

Przeopr. „Starodruk" 1961 r.

1.

Warszawa, d. 4 Mca Sierpnia 1847 r.

KSIĘGARNIA
I SKŁAD NÓT MUZYCZNYCH
Ig. Klukowskiego
przy ulicy Miodowéj i Senatorskiéj Nr. 497 Lit. C.

Z polecenia Spółki Nakładowej księgarnia przesyła Wm Kraszewskiemu dzieła następujące:

Tasso, Jerozolima Wyzwolona, 2 ob.
Chojecki, Wspomnienia z podróży do Krymu
Czajkowskiego Ant: Poezye
Zielińskiego Gust: Poezye
Sierocińskiego Pedagogika. —

Z głębokiem uszanowaniem
J. Klukowski

I. KLUKOWSKI i W. RAFALSKI.

KSIĘGARNIA
POLSKA I ZAGRANICZNA,
ORAZ
SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.
Ulica Miodowa, 497 lit. c.

Warszawa, dnia 3. Maja 1856.

2.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mamy zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana Dobr., że nadesłany nam przy liście Jego rękopism p. n. Gawędy o literaturze i sztuce bezzwłocznie stosując się do zlecenia Wielmożnego Pana Dob. przesłaliśmy do p. Kallenbacha we Lwowie.

Korzystając z dzisiejszej sposobności, mamy przyjemność prosić Wielmożnego Pana Dob., abyś ze swych prac, a mianowicie jaką powieść dłuższą lub trzytomową, świeżo napisaną, nam dla naszego nakładu ustąpić raczył. Gdyby w obecnej chwili nic było gotowego, natenczas racz nam Wielmożny Pan Dobr. donieść czy możemy mieć nadzieję otrzymania rękopismu i w jakim przeciągu czasu. –

Polecając się łaskawości Wielmożnego Pana Dobrodzieja, mamy sobie za miły obowiązek zostawać

z najgłębszém uszanowaniem

uniżeni słudzy.

J. Klukowski & W. Rafalski

3.

Его Благородію

Господину

Іосифу Игнатію

Крашевскому

Губ. Волынской

въ Житомірѣ

Въ власномъ домѣ, улица Бердичевская

ПОЛУЧЕНО
3 МАЙ 1 [illegible]

5.

Jaśnie Wielmożny Panie Szambelanie i Do[br]

Ignacy Klukowski.

4

Po dwukrotnej bytności w Kantorze Domu Handlowego Hirszendorf et. Rawicz powziąłem z Ksiąg dopiero to przekonanie iż wiadoma JWmu Panu paczka nadesłaną dopiero została z Krakowa do Warszawy w M-u Czerwcu, należytość tytułem Kosztów Transportu została zapłaconą temuż Domowi Handlowemu w dniu 15 Czerwca jak ślad w Księdze wskazuje, — też przez kogo i co się z nią dalej stało niewiadomo a to z przyczyny nieznajdowania się w Kantorze expedytora, który wyłącznie podobnemi interessami się ~~[illegible]~~ zajmuje, a który dopiero około godziny 6tej iest spodziewanym, wszakże zastępcy tegoż utrzymują iż paczkę tę wyexpedyowaną w Kantorze widzieli — Za przybyciem expedytora będę sobie miał udzielonemi wszelkie dalsze objaśnienia dotyczące tego interessu o których zawiadomić JWgo Pana poczytuję dla siebie za najmilszy obowiązek.

z głębokim uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana

najniższy sługa

Ig: Klukowski

Szanowny Redaktorze!

Nastał u nas projekt zwołania obywateli w następnym miesiącu, na żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Syrokomli; i—złożenie powszechnej składki—na kupno ziemi rodzinie ukochanego lirnika.— Prosimy uprzejmości Wanej o zawiadomienie o tém czytelników Gazety Polskiéj; gdyż pewni jesteśmy—że wszystkie prowincije odtętnią jednakiem współczuciem, i—dopełnią tę kapitał do zrealizowanie téj myśli—któréj wykonaniu jeden powiat wydołać nie może,—a jéj uznanie jest równą potrzebą całego kraju.— Będzie to jednym dowodem więcéj—że mamy słowo przez wszystkich pojęte;—że dług narodowéj wdzięczności—jest konieczności naszego sumienia.—

Z najszczerszym szacunkiem piszę się i jestem Napoleon Klimański

Dnia 1862, Września 12/24) d.,
Bydeliszki w Nowo-Aleksandrowskim.

Karta pusta, użyta do reperacji innych kart
25.I.61.

J. Stempkowski

6.

CHEMINS DE FER
DE
PARIS A LYON
ET
A LA MÉDITERRANÉE.
Section Sud du Réseau
CONTRÔLE GÉNÉRAL

7

6a

Marseille, le 29 Listopada 1859.

List do Babki mojej Klary Kraszewskiej.
(Babka ojca, Karolina Żarnowska, była z [illegible] rodzona H. Klimaszewskiej).

Szanowna Pani!

Uprzejmy i serdeczny list Pani sprawił mi wiele przyjemności i zaspokoił względem przyszłości Ignacego, tem bardziej, gdy on według Jéj świadectwa, przymiotami swemi na dobrą dolę zasługuje — Od młodego wieku nabyłem tego przekonania że P. Bóg sierot nieopuszcza i że dla nich więcej ma, niż rozdał — czego nowy mam dowód w dobroci i opiece którą łaskawa Pani udzielały wnukowi naszemu, gdy wypielęgnowawszy młode jego lata, obmyślały jeszcze srodki na jego wiek dojrzalszy. — Tak się złożyło, że ja z położenia mojego oprócz rad i najlepszych chęci, w niczem innem pomocy przynieść mu niejestem w stanie — bo przybywając do obcego kraju niemieliśmy ani zamiaru ani możności robienia majątku — Z przeznaczenia wypadło nam cierpieć i pokutować za nasze i nienasze grzechy, aż przyrzucane ziarnko do ziarnka przechyli szalę sprawiedliwości bożej na naszę stronę. Mieszkając przez lat tyle w krainie samolubów, ażeby się im niepodobnić, nabraliśmy nałogu — o lepsze miejsce

zwiniemy

M

[illegible] listopada 79.

z nikim się nie spierać – gdy potrzeba – ustąpić i potrzebujących wspierać – znój cierpieć bez zysku – i dawać bez zwrotu – Na utrzymanie bytu materyalnego o ile można skromnego, pozostała nam ciągła a ustawiczna praca, która i tę między innemi przynosi korzyść, że utrzymuje zdrowie w czerstwości i na żadne zbytki nie pozwala – Mam przeto nadzieję silną przeczuciami że przeżyję los twardy – że jeszcze poznam, powitam i w ręce pocałuję Szanowną Panią, aby Jej osobiście podziękować za starania i poświęcenia się wszechstronne dla twojego i mojej Kochanej Siostry Karoliny Wnuka, od lat tylu nawiedzone – Jeśli Ignacy wytrwa w przedsięwzięciu, a wytrwać powinien, i przybędzie tu doskonalić się w Medycynie, radziłbym mu wybrać Akademię medyczną w Montpellier, która równej używa wziętości co Paryż a nie nastręcza tyle roztargnienia i pokus dla młodych ludzi ile Stolica – nadto koszta są bez porównania mniejsze. – Mógłbym go widywać często, gdyż Marsylia od Montpellier odległa tylko o siedm godzin jazdy drogą żelazną, która nas urzędników Administracyi transportuje gratis w różne strony. Ale to wszystko przyszłość! a ja z tą panią staram się jak najmniej mieć do czynienia – i doświadczyłem że mi z tem lepiej jest. –

Z przyjemnością dowiaduję się o stosunkach sąsiedzkich i o zażyłości która exystowała między ś.p. Bratem moim i Mężem Szanownej Pani, równie jak o jej przyjaźni z moją Bratową, którą przy tej sposobności pozdrawiam pocieszam i o łaskawą pamięć o nas upraszam — Ja także w młodych latach (1826–32) w Wilnie byłem w przyjaźni, a w murach Sgo Piotra i Sgo Ignacego kolegowałem z p. Józefem Kraszewskim z Rożany w Słonimskiem — lecz niewiem czy on jest tylko imiennikiem, czy może i kuzynem Szanownej Pani —

W drugiej połowie Listopada miałem tu miłe odwiedziny p. Antoniego Jeleńskiego (z Kopatkiewicz, gdziem się urodził r. 1802 d. 19 Stycznia) w przejeździe z córką chorą do Nicci — później p. Napoleona Jeleńskiego z Łuczyc, który przed kilku dniami popłynął do Egyptu. Obadwaj podziwiali czas ciepły i pogodny — i żem w letniej odzieży odprowadzał ich na okręty. O tem wszystkiem obszerniej dowiedzą w listach do moich Synowców — ~~Nadto miałem~~ Odwizytę Inżyniera Zaniewskiego z Petersburga, przez którego posłałem słów kilka do Ludwika — a na dopełnienie tych przyjemności otrzymałem list od Szanownej Pani — Dzięki niech Wam będą, że niezapominacie o tutejszym rozbitku, który tu w Marsylii jak Prometeusz przykuty do skały, rzucić się stąd niemoże tylko myślami odwiedza rodzinne strony i serdeczne swoje westchnienia ku nim codziennie posyła. —

Dobremu Sercu i łaskawej pamięci Sz. Pani Dobr. polecam się wespół z moją żoną, która czyta, uczy się i zaczyna jak Węgier mówić po polsku.

Sercem życzliwy i wsłużbach powolny A. Klimaszewski

à Madame

Madame Claire Kraszewska

née Wisniewska

à Borowo. —

6e

Chemin de Fer
DE
LYON A LA MEDITERRANÉE.

EXPLOITATION.

SERVICE DES MARCHANDISES
à Petite Vitesse.

GARE DE MARSEILLE.

Marseille, le 10 fevrier n.s. 1860.

Mój kochany Ignasiu!

Za życzenia Twoje przesłane w ostatnim liście serdecznie Ci dziękujemy, życząc wzajem zdrowia i ochoty do kończenia nauk. Wnoszę że Twoja konwalescencya już się skończyła, przeto proszę Cię w wolnych chwilach świąt Wielkanocnych dać o sobie wiadomość. – Trochę mię zastanawia że Twój Ojciec nie zgłosił się do mnie, – widać że mnie zapomniał – lub że zatrudnienia cały mu czas zabierają. Zastąp go przeto Twojem z czasu naczas

zapisaniem

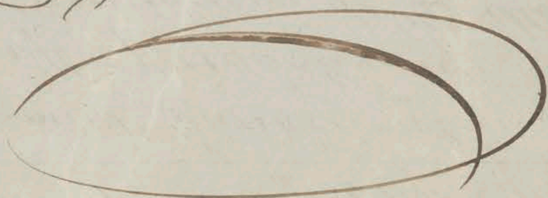
A M

z głębokiem ucz[u]ciem, które zawsze z równem uczuciem przyjmę jak twój list pierwszy.
— Pisał do mnie Jan donosząc iż świąt Boże narodzenie przepędzić w Puchowie i tam spodziewał się widzieć twoję Babunię — prosiłem go aby przy sposobności pokłonił się i pozdrowił wszystkich nam przychylnych — Babunia twoja Marsylska mile Cię wspomina i bardzo żałuje że odległość miejsca przeszkadza posłać Ci les etrennes, które tutaj na Nowy rok jest zwyczaj dawać w prezencie osobom milym — lecz ma nadzieję że to uskuteczni jak przyjedziesz do Francyi — Bądź przeto dobrej myśli, pracuj w miarę, pamiętaj na moje rady kochaj tych którzy Cię szczerze kochają.

Twój dziad

A Klimaszewski

P.S. Dowiaduję się z gazet że macie w Moskwie 24 stopni mrozu – tutaj przez cały styczeń było od 8 do 10 stopni ciepła – Od dni kilku chłodny mistral z nóg wali – i to się tutaj nazywa zima, przeciw której Marsylczycy protestując chowają ręce w portki a nosy w cache-nez.



à Monsieur

Monsieur Ignace Żarnowski

Elève de l'Université

à Moscou.

Е. Б. Г[ну] Игнатію Винкентовичу

Жарновскому

Воспитаннику пенсіонеру въ 2[ой] Московской Гимназіи-

въ Г[оро]дъ Москву.—

2

Chemin de Fer
DE
LYON A LA MÉDITERRANÉE
l'Economat
~~Association~~
de Secours Mutuels.
SERVICE MÉDICAL.

n. s. d. 15 września 1859.

Marseille – 211. Chemin neuf de la Magdelaine.

Mój kochany Ignasiu!

Zgłoszeniem się Twojem wcale niespodziewanem wielką mi sprawiłeś przyjemność, a wiadomościami w niem zawartemi, niemało boleści i smutku. Jużem wiedział o śmierci Kaspra, Piotra i Karoliny, ale niewiedziałem że tak wcześnie odumarła Cię Twoja matka – Cóż robić? trzeba się zgadzać z wolą bożą i dla siebie wyciągnąć morał na całe życie, że nieprzychodzimy przepędzać je na łonie roskoszy – że następnie trzeba się od młodu usposobić aby w każdym razie umieć sobie dać radę, pomagać innym a na drugich jak najmniej liczyć. –

AM

Miłe są dla mnie Twoje wyrazy wykazujące
wdzięczność dla tych którzy Cię wychowali
i dotąd wychowują – bo wiem że wdzięczność
jest przymiotem poczciwego serca – przeto
starej się trwać dalej w tak zacnych uczuciach
wzmagaj je i rozwijaj a będziesz człowiekiem
zacnym i szanowanym – Z radością, którą
sobie wytłumaczyć potrafisz, odczytywałem
powielekroć twój list napisany czysto po
polsku – czego podobno Was teraz po gym-
nazyach nie uczą – uprawiaj tę niwę codzie-
a czasu w młodym wieku na to łożonego,
na starości żałować nie będziesz – bo kto
tam zgadnie gdzie osiądziesz, jaką wodą
wodą w świat popłyniesz &c. &c. –
Jeśli skończywszy nauki w Moskwie, przy-
jedziesz do Francyi a Bóg pozwoli mi poznać
i uściskać Ciebie, przytulę Cię do serca mego

jako własnego syna i pobłogosławię na
na dalszą drogę żywota — a tymczasem
zginaj żelazo póki gorące — carpe diem
nec minimum credula postero. Hor. —

O sobie nic Ci nowego niedonoszę, sądzę
bowiem iż będąc w Pińsku i w Puchowo za-
tyszałeś o tem co wiedzieć warto — fortuna-
moje obecne przy zdrowiu wystarcza jako
tako na skromne życie materyalne — ale
tą w niem czyste chwile tesknoty za rodziną,
za wioską i za spokojnością potrzebną już dla
mojego wieku, bo wiek moje, że mi 120stky
krzyżyk dobiega — a kiedy cię twój Ojciec
rodził 4. Apr. 1812 r. byłem już w drugiej
czy trzeciej klassie w Owruczu — Dziad twój
przy którym przez lat kilka mieszkałem, umarł
tamże w Maju 1815 — Miejsca owe, rzeczy, osoby
i dotyczące ich szczegóły tak pamiętam jakbym
na nie wyraźnie patrzał. — Owe wizyty po murach
starej Cerkwi w Owruczu, owe wycieczki na wały

w Norynia, - kursa na Szwaby i Totkarze, wszystko
to przytomne dziś mojej pamięci - radbym teraz
jeśli nie w te czasy, to w te miejsca wrócić! -
- ale to podobno pozostanie życzeniem tylko -

Od Ojca twego dotąd nie otrzymałem listu -
może niebył w Pińsku i z Tobą się niewidział.
Pisząc do niego przeszlij mu moje najszczersze
pozdrowienie, równie jak Twojej Babuni
której nie mam szczęścia znać, ale którą
za dobrodziejstwa Tobie świadczone wysoce
oceniam - - Disce puer a będziesz Mościpanem
powiadał Król Batory - ja w jego ślady
radzę Ci, ucz się wszystkiego, po rusku,
po prusku, po francusku a niezapominaj
rodzinnej mowy, bo ze mną innym językiem
rozmawiać niebędziesz. - polecam Cię
łaskawej Opatrzności a tobie dobremu
Twojemu Sercu - Twój Dziad

A. Klimaszewski

Ma femme embrasse cordialement son petit neveu
et lui souhaite tout le bonheur possible obtenu
par la sagesse, qui est la plus belle parure
d'un jeune homme.

CHEMIN DE FER
DE
LYON A LA MEDITERRANEE
MOUVEMENT.

Marseille - Bureau de l'Economat en gare de Chemin de fer — le 25 Marca 1860. —

7.

Kochany Józefie!

Miły Twój list i podarek z podpisem d. 10 listop. 1859, doszedł mię d. 12 marca r. 1860. n.s. O! mój-że Ty słodki pasternaku! o! mój-że Ty nieoceniony Szukszto-pukszto-atukszto! — o mójże ty drogi towarzyszu z murów Św. Piotra i Św. Ignacego — toż Ty jeszcze o mnie pamiętasz — o zapomnianym a przez kogoś już pogrzebanym twoim przyjacielu! — Trzebaż jeszcze i tego nieszczęścia jak powiadał Rymsza któremu po przegraniu kilku dukatów officerom i po powrocie o północy do swej dziury, chcącemu dla pociechy wypić Roszyłka, świeca wpadła do butelki — trzebaż, mówi, jeszcze i tego nieszczęścia, abyś Ty nie tylko był w Marsylii, ale przechodził lub przejeżdżał pod oknami mojego biura, bez widzenia się ze mną!... — dwa psy kamraty

A. M

będą

będąc tak blisko siebie, zwąchały-by się zbliżyły i
pozdrowiły — a nam ludziom ten zmysł odmówiony —
— nadymajmy-ż naszą wyższością! Widać że
p. Bóg tak obliczył, iż uścisk Twej ręki byłby dla
mnie nadmiarem szczęścia w r. 1859, w którym
otrzymałem kilkanaście listów oblanych łzami od
rodziny po 25 z górą latach milczenia — w którym
odwiedził mię mój uczeń (z r. 1828) Oskar Milewski
dziś pan milionowy — i Jeleńscy z Kopatkiewicz
gdziem się urodził i gdzie moi rodzice pomarli —
w którym nareszcie doszło mię serdeczne i rozumne
pismo mojej dawnej kochanki i narzeczonej, dziś
wdowy i Matki dwóch córek i syna, mieszkających
w okolicach Radomyśla — Widać więc że spotkanie się
z Tobą mój drogi Józefie na inny rok odłożone
aby pocieszyć i rozweselić w galop zbliżającą się
starość (rok 60) — pokrzepić i odmłodzić się przy-
pomnieniem lat ubiegłych i chwil niepowrotnych.
Ach! bo też tam się dziwię, jak ja wszystko pamię-
tam z owych czasów! miejsca, osoby, wyrazy, twarze
słowem wszystko zakleplito się, zastygło w mojej
duszy — wszystko widzę jak na dłoni — pamiętam

od owego

Sonchi
od owego – o najnudniejsze stworzenie na świecie!
czyliż Ci czasu w twym życiu niestanie, brzdąkać
na tym przeklętym twym fortepianie &c. aż do
Kaczkiewiczówny – aż do Jędrzejewskiego z Płocka
który chodził za Tobą ze skrzypcami (29 listop. 1831)
grał i śpiewał = Karkatyrа, Maciek goły,
powiedli się do stodoły, modlili się Bogu, aż się
trzęsło siano w stogu = a Tyś jak Adam po raju chodził
po naszych salonach i przeklinał sztukę która cię uprosił.

O Dwa Twoje światy są pierwszem dziełem,
wszyst powiedzieć, które mam wszem od czasu
(lat temu 29) jakeś mi odczytywał Twoje Szkice
obyczajowe – Twoje Bolesi i dał dedykacyą dam-
skiego woreczka – wszystko, mówię, lepiej otóż
prawdę wyznać niż taić lub majaczyć – Czy-
tałem o Tobie wiele – czytałem po dziennikach
i katalogach domieścin niemało – a ze stu
tomów któreś ogłosił, wątpię czy pięć zdarzyło się
mi dostać i odczytać – toż samo powiedzieć mogę
o dziełach Ignacego Chodźki i J. Korzeniowskiego.
Widać żeś i ty także zakonserwowane na stare
lata, by się chwilkę pocieszyć, porozmawiać z Tobą
i z Twoimi. i – umrzeć nareszcie – Znajdę w nich

zapewne jak w dwóch Twoich Światach niemało myśli moich z którymi witam się jak z dawnymi znajomymi - i niedziw - bo serca nasze biły według jednego taktu - a piersi nuciły na tęż samą nutę - bośmy żyli w młodości jednym że chlebem - bośmy czerpali z jednego źródła z tą tylko różnicą, że wszystko u Ciebie przeszło in succum & sanguinem a u mnie leży dotąd nieprzetrawione, przygniecione tyloletnią niedolą i położeniem które na innej drodze mogło-by było jakiejś przymieść korzyści.

Łatwo Ci, sądzę, będzie przypomnieć sobie 2go febr. 1832 - co się stało i jak się stało - było to we mnie kilka chwil walki wewnętrznej, czy miałem Ciebie czy trzeciego wprowadzić - przechyliło się na stronę Twego znajomego - i dobrze się stało - Tyś swojemi siłami wypłynął z tej powodzi - a ja ciągle mam tę wewnętrzną pociechę żem niezrobił wielkiej krzywdy literaturze spychając Cię z właściwego stanowiska - Kto wie? możebyś Ty wahał się lub i niezechciał - a tam było periculum in mora - Faktum jest że gdy 7ma wieczorem biła na zegarze Ś. Jańskim, przejeżdżali rogatki Ś. Stefańskie - dwóch tych ademenów

bruni

2) = Twój Cenzor Paweł K. jakiż to durni, napsuł mi jednej kartki – napsuł mi jednej litery Twoich Dwóch Światów. – i on je drukować pozwala!! – Trzebaż jeszcze i tego nieszczęścia!

9

CHEMIN DE FER
DE
LYON A LA MÉDITERRANÉE.
MOUVEMENT.

le 185

brzmi dotychczas w moich uszach. – o godz 6 z rana byliśmy za Niemnem.

Opisać ten epizod i wiele innych za naszej pamięci odbytych, będzie Ci łatwiej niż mnie cygaro wypalić – przykułbyś moje imię do Twego imienia i tą łaską jedną wynagrodziłbyś mi za życia lub po za grobem wszystkie cierpienia, tyloletnie tęsknoty i cały żywot mój spędzony na trudach, których wszakże nie żałuję i nieuważam ich za zupełnie stracone. –

Przez lat 15 guwernerowałem w Wiej. Ostrowskiego – przez lat 7 dyrektorowałem w Szkole polskiej w Paryżu – od lat 7 jestem szefem Ekonomatu (= Chef de l'Economat) przy drodze Marsylsko-Paryskiej. Licząc w to rok naszego kolegiówstwa, wypada służby publicznej w kraju i za krajem lat 30. – Ponieważ po tej wysłudze nieprzyznają emerytury moje, mojem zdaniem podaży do dymisyi – jakoż podałem, żądając pozwolenia powrotu w okolice Pińska do synowców i wnuków

A. M.

tam

tam mieszkających, stosownie do woli i życzeń mojej Bratowej i jej Synów - jeśli to udzielone będzie warunkowo, niebędzie z tej mąki chleba - jeśli zupełnie odmówione, będzie i żalu i wstydu więcej niż potrzeba - jeśli się wszystko ukartuje pomyślnie przejeżdżając przez Warszawę uściskam cię mój drogi Józefie! na dowód że stara przyjaźń jest jak dawna miłość - a dawna miłość, jak stara f....

- Apropos tej abbrewiacyi - jak pustośmiech przez trzy dni buciałem się z Twego Galonki który białej sztukamięsy nie cierpiał, a ze Słoniną był w stosunkach nadzwyczaj ostrożnych - Kartz 223 T. II. -

Mowszy mi = wieści o Tobie były tak różne, żem już opłakał stratę przyjaciela = Wiesz-li powody ich osobliwy? krótko Ci opowiem ten ustęp z mojego życia - po wydaleniu mojem ze Szkoły i z Paryża 1853 r. uczniowie moi ciągle mię wspominali a w głośnych rozmowach porównywając obecność z przeszłością żałowali moich czasów (=1847-53) Rząd Szkolny ówczesny, któremu

zalałem gorącego sadła za skórę, niemogąc
stłumić tych uczuć i pogadanek, wypuścił wieść
o mojej śmierci – i uprawdopodobnił ten manewr
trwającą w Marsylii cholerą r. 1854 – Jakoż
wkrótce żona moja otrzymała listy pocieszające
które mam podziś dzień – przyjeżdżający Rodacy
i znajomi przychodzili w odwiedziny i z wielkiem
podziwieniem znaleźli mię zdrowego i żywego –
– manewr wykryty i zrozumiany – a żem w Marsylii
śmiertelność była wielka i w r. 1855 (=180 na dzień)
aż sami moi łaskawi gratanze (Dokt.or Gąszowski i
Kłujniewicz) wypuścili na nowo tęż samą nowinę
z dodatkiem = O! teraz on już na dobre klapnął =
Tak więc dla jednych już umarłem, dla
drugich na wpół-żywy jestem, ale dla
mojej rodziny i dla Ciebie mój drogi Józefie!
jeszcze żyję i konserwuję się nato abym Was
wszystkich więcej, serdeczniej, jeśli być może, po-
kochał i nareszcie abym po przeczytaniu
i zamknięciu ostatniego Tomu dni Twoich

zamknął i moje pociechę — wszelako z tem się
nie śpiesz — boć to wiadomo, kogo wcześnie
mowę, tego potem i obuchem nie dobić. —

Pozdrawiam Cię i żegnam mój drogi! a jeśli
Ci kiedy na myśl przyjdę, rzuć kilka wyrazów
na papier i przyszlij je pod wskazanym
adresem a uszczęśliwisz twego dozgonnego

przyjaciela i sługę

A. Klimaszewski.

P.S. przesyłam Ci mnogo ciekawsze numera Dziennika
marsylskiego — a Ty mi z czasu na czas wyprawiaj jaki
numer Gazety codziennej — każdy z nich wyda się cu
migdalikiem — w r. 1832 z Paryża pisałem do Ciebie
list nie nieznaczący — czy doszedł rąk twoich?.. czyli
pro publico bono głowy mu skręcono. —
— Obyczajem mi że 19 Marca były Twoje imieniny
więc jakkolwiek niezapoznano Ci winszować — ofiarowań życzeń
zapewne nie wątpisz — Winszuję Ci także że masz za patrona
św. Joachima, którego imiennik siedzący w Bruxelli
pisuje do mnie i jest mi bardzo życzliwy —

Twój: A.K.

Wczoraj tu dmuchał Mistral i z nóg garnął – dziś słoneczko i ciepło.

11

CHEMIN DE FER
DE
LYON A LA MEDITERRANEE
MOUVEMENT.

Marsylia le 12 Kwietnia 1860.
Bureau de l'Economat en Gare.

Kochany mój Józefie!

W dwóch słowach przesłanych raptim d. 5 Kwietnia niemogłem Ci opisać uczuć moich i radości z otrzymania tak miłej i wylanej odpowiedzi Twojej – Żeby Ci krótko a jaśnie się wytłumaczyć, powiem że list od Rodziny, list od dawnej kochanki i list od Ciebie wstrząsły zarówno całą duszą moją potrzykroć i stanowią jedną więcej trylogię życia mojego. Trzeba Ci bowiem wiedzieć, że u mnie wszystko się składa z trójek i rozkłada się na trójki – trzy razy byłem professorem, trzy razy komisarzem – w trzecim dziesiątku lat wyniosłem się do Francyi po trzech kwartałach kozy, trzeci lat dziesiątek kończę w służbie publicznej... – Było nas trzech braci – wyszło nas trzech professorów z Wilna – było nas trzech Dyrektorów w szkole paryskiej, ub jeden po drugim – trzy razy żona moja poroniła, mam 3000 pensyi – trzy razy kicham kiedy zdrów jestem itd. itd. zapisałbym Ci całą kartę trójkami i całe życie moje rozłożył na trójki – Dzięki Ci mój miły! że jesteś jednostką z tej trylogii która jest jedną z najmilszych sercu mojemu –

A. M. Jak Jeremiasz nad Hierozolimą, tak ty rozwodzisz żale nad upłynioną młodością! ach! jest – 60 anno

czego załować – tylko to mię dziwi, że mając zaledwie lat 48 już się uważał za zgrzybiałego i o tem często mówił – kiedy ja z moim twinem lat więcej, jeszcze jakoś, niby, prawie za młodego się uważam – a kiedy ogolę brodę i podszczypuszczę się w niedzielę, we wtorek i we czwartek, znajomi niechcą mi dawać 45 lat – i niedawaliby gdyby nie te przeklęte faworyty i wąsy co już szpakowacieć zaczynają – prawda, że w poniedziałek we brodę i w piątek wyglądam tak, coś, blisko na 50letniego, i tylko w sobotę mam nieco poważniejszą minę – a pod tą skorupą co tydzień odmładzającą się bije ciągle serce 30letnie – ale to w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu...... – i nie wiem czy to krasniejsza bieda konserwuje mię na przyszłą biedę, czy dla tego żebardzo poźno dojrzałem – bom w 23 i 24 roku życia nieużywałem (= lub bardzo mało) tego z czem moi 15 i 16ᵒletni uczniowie szczególniej paryscy, doskonale byli obeznani – ale jest niezaprzeczenie, a przynajmniej mnie się tak zdaje że przechowałem myśl i serce młode – i to mię podobno utrzymuje przy życiu i zdrowiu, kiedy mnóstwo moich kolegów, współuczniów i uczniów oddawna zasnęło snem nieprzespanym – Ja tem wszakże sobie głowy niekłopoczę i żyję na pamięć – przychodzą zatem czarne myśli np. do pory dzban wodę nosi – nosił wilk, poniosą i wilka i inne podobnej natury reflexye z których się Ci zwierzyć muszę –

-bo kiedy sobie rozważam że z trzech braci klimaszewskich
ja tylko jeden pozostałem - że z trzech professorów którzy
wyszli z Wilna, ja tylko jeden jeszcze się trzymam - że nareszcie
z trzech Dyrektorów szkoły polskiej w Paryżu, dwóch pożeglowało
ad Patres, ja zaś od tej podróży jakoś sianem się wykręciłem,
kiedy, mówię, to wszystko sobie rozważam, przychodzi uwaga
= no! to już pono na nas kolej p. Kapitanie! = Całem
sercem! bo się ten interes inaczej zakończyć nie da -
- tylko proszę chwilkę poczekać - muszę się z moimi synowcami
zobaczyć, poznać ich i pokochać - powitać i pozdrowić
mojego Towarzysza lat młodych i przyjaciela starego
który po 30 blisko latach o mnie niezapomniał - przecie
to wszystko niewiele czasu zabierze - a wtenczas zamknę się
owe trilogie, owe potrojne moje professorowania i trzy-
krotne komisarzowania na tym biednym świecie-
= Et! głupstwa piszesz p. Hippolycie! gdzie rozum!?
gdzie głowa?! to niedobre wróżby = = Hm! już-ci to
prawda, powiadam, ale któż proszę ich niepisał,
a co gorsza nierobił! = poczytam je wszelako staremu
przyjacielowi w nadziei że u niego znajdą pobłażanie,
bo dobry przyjaciel jest jak dobry młyn, co wsypiesz, to zmiele.
Otóż z niecierpliwością, mój kochany Józefie! oczekuję
powieści bez tytułu i Metamorfoz - chcę zobaczyć znajo-
mych i Ciebie i Ciebie - przeniesie się myślą w owe czasy
i miejsca - posłuchać szlachty w narożnym pokoju Ks. Piotra

śpiewającą o zachodzie słońca Bóg nasz ucieczką i mocą — assystował polowaniu które z 4go piętra wyprawialiśmy na Niedźwiedzia białego, co był Superiorem Kanoników regularnych — zaśpiewał mleczarkom przechodzącym przez dziedziniec: = Mleczareczko moja! gdzież śmietanka twoja? Zlizała ją kotka bo jej była słodka. cha &c. a propos - czy masz? czy zachowałeś ten obrazek Twego pióra i pędzla, w którym ja na środku pokoju stałem z cybuchem i coś dowodziłem, a Ty, Rymsza i inni niby mnie słuchając siedzieliście przy stoliku i w karty grali i d. i t. d. a ów że wieczór szalony, jak Ty go nazywasz, 29 dnia z r. 1831! Weź dołączony tu wycinek listu mojego do G. Gronostajskiego z r. 1892 i przeczytaj — posyłam Ci go na pamiątkę i na dowód że jak wspominałem Cię w młodych latach, tak kocham i szacuję Cię dzisiaj kiedy po latach wielu a wielu los nam pozwolił choć listownie podać sobie ręce. — Wiem ja że tych obrazów nie znajdę w powieści bez tytułu bo ich umieścić nie mogłeś, ale one u mnie tak są przytomne, jak-bym na nie patrzał wczora — a to wczora niestety! o 30 prawie lat oddalone — i rzekłbyś że to są przedpotopowe dzieje!! —

— Nie pamiętasz Kałużewiczówny — a bój się Boga! — nie godzi się być niewdzięcznikiem — toż przecie 16letnia córka kwartalnego z Dominikańskiej ulicy, co Ci tyle razy przesyłała pozdrowienia w Twojej stancyi z której pierwszy raz poszedłeś do Kozy — Ja mam wdzięczniejsze serce — ja doskonale pamiętam Izabelkę Narzyńską u

4/ 13

CHEMIN DE FER
DE
LYON A LA MÉDITERRANÉE.

MOUVEMENT.

le 185

u Sulistrowskiej na Skopówce, która
po dwa i trzy razy na dzień przybiegała
do mego pokoju z zapytaniem: a której godzinie p. Klima szuwa?
– o tempi passati! – Znałeś Jana Kurzwarowicza
który robił sylwetki i miniatury – a którego siostra
podchwyciła moje poetyckie szpargały – umknął
on z drogi i dostał się do Galicyi – Krewni wyrobili
mu paszport pod imieniem Tyszkiewicza – nauczył się
malarstwa w Wiedniu, – robił w Paryżu ogromne obrazy
historyczne i kościelne za które brał po 2 i 3000 fr.
– wydał illustrowanego Konrada i Grażynę – mieszkając
w Paryżu odwiedzał mię często – miał on bardzo
piękny model żywy który sobie przywiózł z Al-
gieru – 17letnią Moreskę; której portret znajduje się
w Walenrodzie jego wydania, na karcie gdzie
jest mowa o skowronkach – Dziś podobno kupił
własność w Montmorency i tam sobie żyje. Otóż
do tak moi dawni towarzysze kierują się po świecie,
mają domy i wioski – a ja chudy pachołek
niemam ani domu ani domu ani żadnej teory
które jego są – a to do tego stopnia że gdyby poz-
A. M. wolono powrócić do rodziny, sprzedawszy

nadpotrzebne wypicie, niebyło-by czem odbyć połowy drogi – bo dziś jak dawniej, co Jwan zrobił i zarobił, to Jwan zjadł, a przyszłości tu w żadnej rachuby niewchodzi –

Gazety Twojej dotąd nieotrzymałem – pokazuje się że albo niewyjechała z Warszawy, albo niedojechała do Marsylii – Jest tu rodak który miał intencyą wziąść prenumeratę – ale widząc że takim losom podlegać mają jego numera, wstrzymuje się z wykonaniem projektu – posłałem Ci rouge Sémaphore gdzie jest opis koncertu Hertza na proby czy dojdzie – jeśli ma głowy skrzętnie pokazuje się że tylko wycinkami przesyłanemi w listach służyć Ci będę mógł – bo listy dochodzą, nawet dość prędko, jakem to wykazał w poprzednim liście –

– Port Marsylski oczyszczono w roku zeszłym – teraz na wybrzeżach pachnie jak same fijałki –

Niepochlebiaj sobie Kochany Józefie! żeś wiedział o tem co się stało 2 febr. kiedy Fritz mój współtowarzysz wychodząc niby na przejażdżkę sankami o niczem niewiedział i dopiero mi go

przed Teatrem uwiadomił z warunkiem że kiedy niechce, może sobie wracać – dla tego to znaleźliśmy owe rable assyg. które do niego należały, a których ja brać niechciałem niebędąc pewny czy się zdecyduje – wziąłem tylko dla siebie pod pachę jedną koszulę, 30 ₰ własnych, garść wakształu i stambułkę – zostawiłem Cybuch bo był długi. – Furmanka czekała nas na końskim targu pomiędzy 200 furami co się zaczynały rozjeżdżać. – w pierwszej Karczemce za miastem napiliśmy się wódki bo zaczynało być zimno – sanna wyborna. – trzy koniki jak sokoły – ruszamy daléj a daléj – – cóż to za rogata dusza u tego Fricsego! (jest on – Tyły jak kolano – nawet spi z fajką – ma dwóch synów co byli mymi uczniami – dziś doktorem w Hangest en Santerre – Dep. de la Somme). – czy dasz wiarę, że około g[ty] przewalił się za mną na sanki i spał chrapiąc parę godzin kiedy ja myślami bywałem to w piekle to w niebie – a kiedy się obudził około połnocy gdyśmy popasali konie, żałował swego Cyzoryka który zostawił w tornistrze przygotowanym do Tobolska – o rablach assyg. ani wspomniał – o godz 6 po łodzie przeszliśmy Niemen itd. itd. reszta na pyski, jeśli da Bóg zobaczym się. – Do cnych Skorkiewiczów

musiało być z innej ręki – widziałem go w Wrześniu
r. 1896 – zrobił się sztywnym jak Anglik – przepraszam
Was żeście z mego powodu mieli głód przez dwa dni-
-przecież zostawiłem pod łóżkiem dwie głowy cukru-
a w kuchence było czem serca rozweselić – komisa-
nowałem sumiennie – największy miałem kłopot z Je-
dzejewskim który przymilał się mówiąc = choć kapeczkę ko-
misarza! = nic niewziąłem na drogę nawet mego
Trembeckiego (= pas ś biète =) w którym złożone były
owe ruble assyg. – ale rad byłem że pod wieczór Filip
przyniosł mi 10 R zebranych za moje noworoczniki
inaczej musiałbym ten sam koncert wydać mając
tylko 20 R – – ale dosyć już o tem –

Donieś mi czy mam Ci przesyłać wycinki
czy ciekawsze numera gazet, jeśli dochodzą.
Być może iż moja żona, jeśli nie wynajdą funduszu,
pojedzie w Kobryńskie – przejeżdżając przez Warszawę
przywiezie Ci moje serdeczne pozdrowienie –
a tymczasem po raz drugi proszę bez mego pozwolenia
nie chorować – pamiętać o mnie i pisać w wolnej
chwili aby przepędzić wieczór tak młodo, ochoczo
i śmiejąco się jak to bywało dawniej

Twój wierny A Klimaszewski

(Data na drugiej stronie) przeszłego roku obchodziliśmy w więzieniu tę rocznicę (29 listop.) a obchodziliśmy tak hucznie iż pierwszy raz na ziemi polskiej w owym czasie niepodobnego nie było to. Panna Alex. Wolfgang przysłała dwa półmiski ciast z cukierni; na każdem była cyfra jednego z więźniów a wszystko przystrojone w laury i kwiaty rzeczywiste. Z nich porobione bukiety rozbiegły się po całem mieście. Mierzejewska przysłała jendora upieczonego, porteru i wina Wejsowa, parę prosiąt i dwie butelki romu, Filsjean głowę cukru i pieczeń cielęcą – Myśmy dokupili goldwasseru i cytryn – Od godziny 7 brzmiała muzyka, śpiewy patryotyczne, poncz, hulanka, Krajewski upił się i goły po salach spacerował – Jędrzejewski grał na skrzypcach i śpiewał za nim Kaśka łysa, maciek goły, poszedł się do stodoły, ~~[illegible]~~ modlili się Panu Bogu aż się trzęsło siano w stogu – A ja w butach i czapce czerwonej całej nocy byłem komisarzem, i ledwiem około drugiej po północy biesiadników już płaczących nad dolą swoją i nad losem Ojczyzny i już spowiadających się z najskrytszych tajemnic, po wielu perswazyach ukołysał – Przyjemna to była chwila wśród [illegible] który nas ugniatał, a nawet wspomnienie jej miłe w czasach tak od siebie różnych, w krajach tak od siebie dalekich – Czyż nie wspomniemy dzisiejszy 1841 29go? Ja cię obliguję ażebyś poszedł jutro na nabożeństwo a potem był na posiedzeniu to breviter et succincte wygawędzić – My będziemy o 11tej na Mszy, a cały [tydzień] dzieci czytać będą Wielki Tydzień. (nowy projekt. Mają wybudować ołtarz, na nim orzeł i pogoń. przez cały wieczór przy nim stać na straży, mówić mają mowy, które już zasiedli pisać —) Nie uwierzysz ile mam roboty na ten miesiąc. Jeszcze mi nieskończyłem pracy zaczętej wśpa[...], przybieram się napisać biografię Sorohi etc. ale mię Ostrowska wywołuje napisać artykuł o duchu pism wydawanych przez Emigrantów. piękna to jest materya, w której wiele rzeczy można rozwinąć, ale potrzebuje spokojności, której u mnie nienajwięcej. przytem codzień chciałobym się coś odczytać po francusku, bo się prawie nie nierozmawiam. o gorsza że moje lenistwo tak na mnie napada jak na Ciebie Twoje. —

Monsieur

Gérard Gronostajski

Officier Polonais

Paris

Rue St Jacques No 124 Hotel d'Espagne

profesor Gimnazyum Wileńskiego.
Kolega z roku 1827 – do 1846 –
po różnych kolejach tu mój
przyjaciel zmarł r. 1846
w Orleanie z nieustamowanego Krwotoku – urodził się
r. 1803 d. 10 września na Podolu
w Hurzyńcu – nauki odbył
w Winnicy – professorował
w Wilnie i w Orleanie.

Korrespondencya z którą tu wspominam trwała
od r. 1832 do 1845 – i stanowi cztery tomy
które znajdują się u mnie – Oto tu są
materyały do powieści emigracyjnej
lub do pamiętników, które niewiem czy kiedy
spisywane będą. –

W tej korrespondencyi
składającej się z kilkuset
listów jest obraz naszych
myśli i nadziei, naszych
cierpień i rozkoszy z całego
zgromadzonego życia –

To nam stracało nasze lenistwo w długiem
lata wygnania – ten który żył politycznem życiem

FONTAINEBLEAU 28 NOV. 1832

Chemin de Fer
DE
LYON A LA MÉDITERRANÉE

Association
de Secours Mutuels.

SERVICE MÉDICAL.

Marsylia 16.
le 1 Czerwca 1860.
Bureau de l'Economat en Gare.

Mój stary przyjacielu i Towarzyszu!

Niemogę sobie wytłumaczyć owego błąkania się listów Twoich – tu służba pocztowa odbywa się z wielką akuratnością i pospiechem, a listy do osób które zmieniły rezydencyę pozostają czas jakiś w biurze a dopiero odczytane bywają do Paryża. Zwrócone Tobie mojej – timbre Marseille – chyba że były posłane do Marseille Dep.t Oise, près Beauvais miasteczka z 700 mieszkańców, gdzie rzeczywiście niebyłem, a tutejsze ma 380,000 ludności – Dla tego na przyszłość raz dodawać Dep.t Bouche du Rhône – pozbawiony w ten sposób miłej z Tobą komunikacyi tonąłem w domysłach a najbardziej lękałem się czyś niezachorował z pracy i z bolu głowy o którym wspominałeś w poprzednim liście. Dziś chwała Bogu! widać że Ci zdrowie służy, kiedy jechać masz na wesele córki – Będzie na Wołyniu – w Żytomierzu lub w okolicach. – Ach! stary druhu! dojedź

A.M. proszę do Radomyśla a stamtąd o cztery

mile do Ryzni majątku Kamilli Kalcińskiej wdowy.
i pozdrów ją i uściśnij jej rączkę odemnie i zażądaj
aby Ci pokazała mój portret fotografowany w Styczniu
nim inny każę zrobić i Tobie przyszlę – uszczęśliwisz
i ją, i mnie – i sam doznasz przyjemności, bo to rozumna
Kobieta! – i zobaczysz te czarne oczy do których ja
modliłem się od r. 1826 – i dotąd modlę się – a których
może nigdy nie zobaczę, jeśli wrócić niepozwolą –
– podwakroć ją uszczęśliwisz! raz że poznę Autora
którego dzieła admiruje – a potem że ujrzy przyja-
ciela i towarzysza obojej doli, tego który ją kochał
pierwszą miłością i .... był kochany .. na zielone
świątki po otrzymaniu Twego listu pisałem do niej
i uprzedziłem że Cię o to prosić będę – a więc zrób to
dla niej i dla mnie – opowiedz viva voce nasz pobyt
w Wilnie u ss. Piotra i Ignacego – dzień z dukega ...
– Spodziewam się że Twoja żona sprzeciwiać się temu nie-
będzie a moja na to całem sercem pozwala. –
– Za powrotem z Wołynia przyszlij mi słów kilka – pisać
niebędę do Warszawy, aż dopóki od Ciebie listu nieotrzymam.
– Zazdrościsz mi że tak żywo przeszłość pamiętam –
ach! mój drogi! im żywiej pamiętam, tem boleśniej
cierpię, bo i dla mnie jak dla wielu tem sroższa dolegli-
wość im pamięć bystrzejsza; i gdybym wśród przeszłych
nieszczęść niewyrobił w sobie systematu i humoru, który

wielkie rzeczy biorę za małe, a małe za nic, byłbym się
zatęsknił, zanudził, może rozpił jak drudzy i od
dawna ziemię gryzł — gdy tem czasem przejście przez
ogień i wodę zahartowało ciało i duszę moję na
zniesienie tyloletniej tęsknoty, która nawet mię nie-
wysuszyła — bo wyglądam tak że mi zazdroszczą
o połowę młodsi odemnie — Jednej się tylko rzeczy lękam
t.j. sparaliżowania rąk, które często szczególnie w nocy
drętwieć mi zaczynają — ale jakoś to będzie! w naj-
gorszym razie, niecierpiało-by się długo.—
A propos wesołości gorączkowej — Czy przypominasz
ów pogrzeb Szukszty, któregośmy nieśli na ramionach
śpiewając De profundis, aż do pokoju w którym mieszkał
branet Wierzbicki — W tem wchodzą dwie Damy do naszych
apartamentów — Szukszta widząc przykrą pozycyą,
zsuwa się z naszych ramion na ziemię, a że był
tylko w szlafroku i bez gaci, w nagłych obrotach,
tajemne części bez żadnej osłony pokazuje damom
wchodzącym i ucieka do ciemnego pokoju gdzie się
poci ze wstydu — albo owo wypędzanie do prus całych
korpusów, poduszkami słomianemi z których wypuszczony
puch okrywał nazajutrz całą podłogę — lub nareszcie
Jędrzejewskiego szturmującego do kuchenki aby dostać
wódki lub romu o północy — którego ja i Fricke
naturalni strażnicy Komissaryatu, oblaliśmy wiadrem
zimnej wody na łoże narodzenia — stąd jego drapaka
i przekleństwa wszystkich szelmów Litwinów, o których
dotąd mniemał że są przyczyną ludzie — a co się pa-

nięta z pierwszych lat Emigracyi tego i za dwa lata nie-
przegadać – Wzywany przez Bratową i moich pięciu sy-
nowców abym z nimi dożył dni moich, jeśli mi się uda
spiszę moje pamiętniki dla nich – a mam do tego ogromne
materyały – ale l'homme propose, Dieu dispose –
Za obiecaną fotografię wiele Ci dziękuję – przyszlij ją
przed odjazdem na Wołyń – moją wzajem z teraz
teraz[?] tworzyć będę – c'est une affaire du temps – a tymczasem
posyłam Ci fotografię która przedstawia formalność przyj-
mowania we Francyi nowicyuszek do Klasztoru, wy-
konywaną przez miejscowego proboszcza w obecności panny
starszej – Wsuń ją do książki jakiej dewotki warszawskiej
a jeśli Ci się niepodoba, spal ją natychmiast et re-
cevez mes excuses – Przegląd paryski straszliwą
zrobił obławę na Odyńca i spółkę – trzeba mieć strusi
żołądek żeby strawić te pigułki –
– Czy Leon R. od czasów wileńskich urósł czekolarski?
– jeśli mię pamięta, pozdrów go odemnie –
– w tej chwili Pani Nikołajowa wracając z Nice prze-
jeżdża pod oknami mego biura – do Lyonu, Genewy
i dalej – robią jej honory, Marszałki i Ambassadory.

Obiecałem Ci mój Horoskop i posyłam a za
widzeniem opowiem przygody których doświadczyłem
gdzie kto o śmierć lub życie – Jak Cesarz da, a moja
Cesarzowa nie da pozwolenia wrócić, bywaj zdrów
Cesarzu! zobaczym się na cmentarzu –

Twój dozgonny przyjaciel i sługa

A. Klimaszewski

P.S. posyłki dotąd nieotrzymałem
ani żadnej gazety. – o powieści bez
tytułu wielkie oprawianie. –

Horoskop.–

Wróżka polska gdy mię dziecinę
Na bożym świecie ujrzała,
Tę wykradzioną z Nieba nowinę
Przed Matką o mnie śpiewała;
„Zapal dla Bóstwa wonne kadzidła
1802 – 19 Styczn. „Żeś tego powiła Syna;
„Oto już nad nim Anioł swe skrzydła
„Jak tęczę jasną rozpina.
„Skąpaj go tylko raz po raz w mléku,
„Podścielaj paproć pod głowy,
1808 – 1810 – 1812 – 1823 – 1825 – 1847 – 1854. „A choćby doznał przygód bez liku
„Wyjdzie z nich cały i zdrowy.
1831. „W boju go ziemski anioł zasłoni,
1832. „Z więzienia ptaszkiem wyleci,
1837 – 1846 Fontainebleau – Wersal – Madery – „Wiek swój przeżyje w cudnej ustroni,
1868. „I srebrnym włosem zaświeci.–
1843. „On duszą swoją pójdzie w zapasy
„Z tymi co grzebią nadzieje,
1829 – 1847 – 1853. Wilno Paryż „I dusze młode na późne czasy
„Ojczystem ziarnem zasieje.–

1835 – 1857.

1859.

1860.

1860.

(18 ..).
te cyfry sam dopełnisz
(186 .)

„Chlebem dlań będzie dzika tęsknota,
„A życie trudem i znojem;–
„Żeglarz bez wiosła w łodzi żywota
„Sercem się tylko kieruje swojem,
„Jak on przepłynie bezdenne tonie,
„Z ciężkiego snu się ocuci,
„I dla swej Luby w rodzinnej stronie
„Wesołą piosnkę zanuci;
„I przyjaciela spotka z radością
„Co gorycz życia osłodzi,
„Starą przyjaźnią, dawną miłością
„Jak wąż się dwakroć odmłodzi.–
„Pociech, boleści dozna niemało,
„Lecz nim swe zamknie powieki,
„Wróci do serca, co go kochało,
„By się z niem złączyć na wieki.....”
To rzekłszy znikła – a Matka biedna
Opłakała łzami rzewnemi,
W nadziei że mi jeszcze wyjedna
Szczęśliwszą dolę na ziemi.–
Lecz próżno Matko! płakać i szlochać,
Trudno się łzami wzbogacić,
Kto jest kochany, ten musi kochać,
I sercem serce zapłacić.

d. 6 Kwietnia 1860.–

Horoskop

Hippolita Klimaszewskiego

Wróżka poleska, gdy mię dziecinę
Na bożym świecie ujrzała,
Tę wykradzioną z Nieba nowinę
Przed Matką o mnie śpiewała:
=„Zapal dla Bóstwa wonne kadzidła,
1802 – 19 Stycz. Kopatkiewicze — Żeś tego powiła syna;
Oto już nad nim anioł swe skrzydła,
Jak tęczę jasną rozpina.
Skąpaj go tylko raz ~~tylko~~ jeden w mleku,
Podściełaj paproć pod głowy,
1808-1810 — A choćby doznał przygód bez liku,
1823-1825 / 1847-1854 — Wyjdzie z nich cały i zdrowy.
1831 — W boju go ziemski anioł zasłoni,
1832 — Z więzienia ptaszkiem wyleci,
1833 – 1876 — Wiek swój przeżyje w cudnej ustroni;
1858 — I srebrnym włosem zaświeci.–

On duszą swoją pójdzie w zapasy
1843 — Z tymi co grzebią nadzieję,
I dusze młode na późne czasy
1829 – 1847-53 wilen. Paryż — Ojczystem ziarnem zasieje.–

Chlebem dlań będzie dzika tęsknota,
1835-1857. A życie trudem i znojem
Żeglarz bez wiosła, w łodzi żywota
Sercem się tylko kieruje swojem.
Tak on przepłynie bezdenne tonie,
1859 Z ciężkiego snu się ocuci,
I dla swej lubej w rodzinnej stronie
1860. Wesołą piosnkę zanuci.
I przyjaciela spotka z radością
Co goryczy życia osładzi,
1860 Starą przyjaźnią i dawną miłością
Tak wraz się dwakroć odmłodzi.
Pociech, boleści dozna nie mało;
18 Lecz nim swe zamknie powieki,
Wróci do serca co go kochało,
18 By się z nim złączyć na wieki... "
— To rzekłszy znikła, a Matka biedna
Płakała łzami rzewnemi,
W nadziei że mi jeszcze wyjedna
Szczęśliwszą dolę na ziemi.—
Lecz próżno Matko płakać i szlochać
Trudno się łzami wzbogacić,
Kto jest kochany, ten musi kochać
I sercem serce zapłacić. —

Marsylia – 6 Kwie. 1860 r.

Epilog.

I wróżka stara,
I pieśń nie jasna,
Gdyby ona była młodsza
Toby nuta była słodsza..

186

Chemin de Fer
DE
LYON A LA MÉDITERRANÉE

Association
de Secours Mutuels.

SERVICE MÉDICAL.

le 27 lipca 1860.
Marsylia - Boul^d de la Magdelaine
nº 211. –

Mój kochany Ignasiu!

Na list Twój przed-wielkanocny posłałem odpowiedź przez ręce Ludwika, która Cię zapewne doszła. – Obecnie dowiedziawszy się że pracą Twoje pomyślny skutek uwieńczył, serdecznie Ci winszuję i bardzo to mnie cieszy, że od młodego wieku czujesz potrzebę nauki i że zasmakowałeś w pracy – Pozostaje Ci wytrwać w postanowieniu, a możesz być pewnym, że przyszłość Twoja jeśli nie lepsza, to pewnie nie będzie gorsza od tej którą sobie przygotowują poczciwi a pracowici ludzie – Bardzo też dziękuję Ci za pamięć o nas i za dopytywanie się = czy jest już Dziadunio w Suchowo? = gdybym tak mógł, jak chcę i pragnę być z Wami i wpośród Was, byłbym Cię uprzedził w przybyciu na wakacye – ach! boteż ja zaczynam

M. Ignace Żurnowski
Étudiant de l'Université. –

coraz bardziej

coraz bardziej potrzebowal Wakacyi; bo ich nie miałem od lat 30 z górą — ostatnie r. 1820 w Łabkowiczach jeszcze życia Twego Pradziada, Twojej Babuni Karoliny i Dziadunia Piotra przepędziłem wesoło na kąpielach, polowaniu i łowieniu ryb w Radczy — wszystkie inne potem były albo nudne, albo pełne kłopotów. Od Ojca Twego dotąd nie miałem żadnego zgłoszenia się — niedziwię się temu kiedy jak donosisz, i do Ciebie rzadko pisuje — przy zdarzonej sposobności pozdrów go odemnie, i Twoję dobrą i przychylną Mamusię, która się Tobą i [illegible] i wiadomości o rodzicielskiej przesyła tewettuje.
Babunia Twoja [illegible] wielce Cię polubiła i odczytując wszystkę połowę listu Twego z rozczuleniem mile Cię pozdrawia i zachęca ażebyś się starał rozumieć i rozmawiać po francusku, na to iżbyś mógł pojąć wszystko, co będzie opowiadać gdy się spotka z Tobą — a co Cię zapewne niemało rozweseli — Życzę Ci przyjemnych Wakacyi nabrania nowych sił i utrzymania dawnej ochoty do pracy, którą widzę polubiłeś —

Twój dziad

A. Klimaszewski

à Mme Clara Kraszewska 18c

Szanowna Pani!

Łaskawe przypisanie się w liście Ignacia wielce mię zobowiązuje — widzę bowiem całą Twą pieczołowitość i zajęcie się tym, który Ci osładza i niejako wynagradza dobrym swym charakterem niepowetowaną i przedwczesną stratę...— Radbym i z duszy życzę, ażebyś Szanowna Pani doczekała rzetelnych pociech z dojrzałego wnuka naszego — bo do Ciebie naprzód należy owoc Twojej pracy i wszechstronnych poświęceń — do czego my zaledwie tylko dobremi chęciami przyczyniać się byliśmy w stanie — Świat szeroki a P. Bóg wielki! przy Jego pomocy znajdzie Ignaś sposoby okazania wdzięczności za otrzymywaną dobroczynność, skoro tylko, jak mię o tem Pani uwiadamiasz, ma czułe i poczciwe serce.

Z P. JJ. Kraszewskim imiennikiem Sz. Pani, odszukaliśmy się, odnowiliśmy naszą dawną przyjaźń — otrzymałem od niego trzy listy i kilka dzieł z obietnicą przysłania lub przywiezienia więcej, jeśli, jak zapowiada, odwożąc w jesieni syna 18-letniego do Szkoły centralnej Paryskiej, umyślnie przyjedzie do Marsylii, jak powiada na moje biedę. Wolałbym wszystkie tej mu fatygi oszczędzić i wszakże

przyjazdu

przyjeździe przez Warszawę gdzie ma dom, pozdrowić
go, uściskać, uśmiać się i zapłakać starym uśmiechem
i płaczem starym — radbym — ale cóż? kiedy
dotąd pozwolenia na to niema — To jest nędzna
przeszkoda, niechaj Tobie zdrowie mojej żony,
która wprawdzie często stęka /: bo wiek ma
swoje prawa :/ ale częściej projektuje, wybierając
pakuje manatki — lub układa frazesa polskie
tak rogate, że mię rozwesela, rozśmiesza
i bawi niekiedy lepiej niż ladajakie komedye
— dlatego życzę sobie aby kochana rodzina
nieposądzała nas, że zwlekamy, że odkładamy
nasz powrót, lub żeśmy zasmakowali w dobro-
bycie francuskim — jak będę miał w ręku
to, czego mi brakuje, śpieszno mi będzie
do chleba polskiego i do słodkości oby-
czajów krainy za którą tęsknię od lat 30.

W nadziei da Bóg niepłonnej że ponowię
ustnie Szanownej Pani, niniejsze wyrazy,
Tymczasem od nas obojga zapewnienie naszej życzliwości
i uczuć wdzięcznych. Obowiązany i przychylny
Kuzyn i sługa A Klimaszewski.

7/9 A. Klimaszewski 19

Chemin de Fer
DE
LYON A LA MÉDITERRANÉE.

MOUVEMENT.

dn. 1 Września — 1860.

Marseille - Bureau de l'Economat des Chemins de fer - en gare.

Kochany Józefie!

Od 15 Czerwca po 1e września upłynęło dwa miesiące i pół. Wesele Twej Córki już się musiało skończyć - Tyś zapewnie wrócił do Warszawy i w natłoku kłopotów i zatrudnień zapomniałeś i o Twojej obietnicy i o mojej prośbie - a jeśliś niezapomniał - to się gniewasz - puść to w niepamięć - przyszlij przyjacielską potajankę a Twego miłego serca odemnie nieodwracaj! - W Ciągu przeszłego miesiąca miałem zręczność zrobienia dwóch moich portretów - jeden z nich przeznaczony dla mojego Synowca Władysława Deputata twerskiej gubernii - a drugi dla Ciebie mój Kochany Józefie! Skoro otrzymam Twą pożądaną odpowiedź na ten list, i adres domu Twego w Warszawie prześlę go ażebyś obejrzał moje rumiane pyski i tuszę mającą obwodu w pasie 1 metr 20 centimetry - Jest to skutek dobrobytu francuskiego zaprawionego pieprzem 30^u letniej tęsknoty za tem wszystkiem co sercu było i jest najmilsze - Ktoś satyrycznie mógłby mnie porównać do Salcesona, któremu pieprz dodaje smaku i broni od zepsucia - przyszlij mi

A M

proszę obiecaną Twoję fotografię — i powieści bez tytułu której dotąd
niecierpliwie oczekuję — ktoś mi mówił, żem w niej wystąpił —
ale to omyłka, bo Klimaszewskich tysiąc dotąd nie bywało — prze-
stają oni na tem, że szpakowacieją w 50 roku życia i to jedynie dla
tego ażeby nie zadać kłamstwa znanemu przysłowiu neque cane-
scunt, neque liquescunt. — Za Twoje Metamorfozy przyjmij
szczere dzięki — przeniosłeś mię w błogie chwile kiedy [illegible]
i Skopówka były naszym światem milej i serdeczniej niż dzisiejsze
bulwary paryskie i Prado marsylskie — Fuimus Troës!....
Znalazłbyś tam zmiany wielkie po 20 latach życia — a znaj-
dą się jeszcze większe po 30tu jeśli Bóg pozwoli nam spotkać się
na tym świecie! przeczytałem Twoje Hymny Boleści (1857 Paryż).
ale nie znalazłem owych Boleści które mi dawałeś czytać u
Sw. Ignacego, a które mi się wielce podobały — co się z niemi stało?
— A propos — je Vous dois une amende honorable —
Było to r. 1854 w listopadzie tu w Marsylii — Zebrało się polonusów
dwudziestu kilku na ucztę przyjacielską, koleżeńską, wreszcie jako
chcesz — gdy się nasycili i podochocili zawołał ktoś naraz:
„K. musi nam coś powiedzieć" — dajcie mi pokój! już jem
wszystko wygadał na Dyrektorstwie — a wszystko naprożno! —
„a! musisz — musisz, prosiemy!" Puszczam się więc na wolne
przypomnienia i pamięci — prawię jakąś fantazyą pod tytułem
Przeczucie — szło jako tako — ale pod koniec zaczynało się

urywać – więc ja na sposoby – kieruję myśl i kończę Twemi wierszami –

Bo wierzcie mi, nie ten jest szczęśliwy na ziemi,
Komu Nieba łamać się z losem niedozwolą,
Kto rozkoszy doznaje nigdy niezgasnemi –
Lecz ten co w całem życiu pasuje się z dolą
Kto wyższym jest nad losu przemiennego strzały
I żyjąc w ciągłej walce, umrze pełen chwały. –

Sypnęły się oklaski – wypito moje zdrowie – Otóż te oklaski i to zdrowie, jako do mnie nienależące przesyłam Tobie mój kochany Józefie! jako Twoją własność której tylko byłem depozytorem od lat sześciu – a wiersze przechowałem w pamięci od r. 1831 (Grodzisk?) gdyś mi dał je do przeczytania – Et vous savez que les bons comptes font les bons amis – ainsi nous sommes quitte pour le moment. –

Wiem że w Ryzni niebyłeś po 14 lipca – jeśli i później być niemógł, przepraszam za ambarassujący komis którym Cię nieładnie odważyłem się obarczać – ale pamiętaj coś przyrzekł dobrowolnie – przyjechać do Marsylii w jesieni – Kto raz obiecał, ten został dłużnikiem – a niechaj się mnie niezmoleść in loco loci – bo jak widać, przez całą zimę będę tu sobie śpiewał Tadeuszka – jutro będzie siedm miesięcy jak czekam odpowiedzi oui ou non i poczekam jeszcze jakie kilka miesięcy – Obecnie jestem w korrespondencyi z Rządem

francuskim — podałem reklamacyą do Kanclerza Państwa o likwidacyą pensyi za krzyż legii honorowej, należny mojemu ś.p. Bratu Kasprowi od r. 1814 do 1853. Skorzystam z przejazdu Cesarza przez Marsyliią d. 8 września i podam suppliką w tymże celu. — Według prawa i sprawiedliwości niepowinni dać odmownej odpowiedzi — bo należność i zaległość udowodniona papierami które mam w ręku — byłby to ładny prezent dla Synowców

Smutną Ci wreszcie komunikuję wiadomość — poczciwy nasz Albert Friese Doktor w Hangest-en-Santerre (Dep. Somme) umarł nagle przy końcu r. 1859. Zostawił dwóch dorodnych synów, niegdyś moich uczniów, których edukacya jeszcze nieskończona — mało a może i żadne fundusze postawiły w biednym stanie wdowę i dzieci. —

Pozdrawiam Cię mój drogi Józefie i na dowód twej przyjaźni dla mnie proszę o rychłą odpowiedź na ten list wyczekuję — sercem życzliwy

A Klimaszewski

P.S. najmłodszy z moich synowców, Ludwik malarz, wyjechał z Petersburga na wojaż artystyczny — jadąc do Rzymu ma być w Marsylii przy końcu tego miesiąca — z jakąż niecierpliwością przybycia jego oczekuję! —

21.

le 14 Marca 1861.

Marsylia – Bureau de l'Economat en Gare.

Kochany Józefie!

Niedoczekawszy się ani Ciebie, ani listu Twego sztokholmskiego posyłam może na zgubne imię tych słów kilka pod dawnym Twym adresem – a to aby dogodzić potrzebie serca i powinszować Ci Imienin, które życzę wesoło obchodzić i być zawsze dobrej myśli – radbym Ci przytem na pamiątkę posłać mój portret, ale żona moja, która mile Ci pozdrawia, radzi zostawić to czasowi – czekam cierpliwie

AM

Twojej photografii a przytem kilka
tomow dzieł Twoich - wszak zapewne
o obietnicy niezapomniałeś - W październ.
r. z. odczytałem powieść bez tytułu
i serdecznie dziękuję żeś o mnie niezapomniał, bolejąc tylko że za tyle doznanych przyjemności, los mi niezdarzył
podziękować Ci osobiście - jednakże co
zwłoczę, nieuciecze - Niewiem czy przypadkiem czy umyślnie wydarto par
kartek z 2go Tomu - jeśli to niezrobi
Ci kłopotu, przyszlę numera kart wydartych z prośbą ażebyś kazał przepisać i mnie przysłał - Odczytanie tej
powieści wielką przyjemność sprawiło
moim przyjaciołom, którzy polecili mi
na piśmie przesłać Ci podziękowanie

Na moje żądania, dotąd ani dudu.
– żyjemy więc jak dawniej – ja szczególniej
jak szczur w papierach całe dni
z upodobaniem przepędzam – czytam
wiele, piszę mało a odpisuję jeszcze
mniej, bo niema naco i komu –
– jeśli mię kilku słowy uszczęśliwisz
będzie to pierwsze pismo które z waszych
stron po nowym roku otrzymam –
Śniegu tu przez całą zimę niewi-
dzieliśmy – mrozu było pół-tora stopnia
przez dwa dni, ale zato deszczu
niemało i często Mistral dmuchał –
szczególnie w pierwszych dniach marca
przyniosły nowiny które nas głęboko po-
ruszyły – masz tego dowód na przyłączonej kartce.
Ściskam cię serdecznie i życzę pomyślności
we wszystkiem – Twój do zgonu przyjaciel
i sługa – Hippolyt Błotnicki.

22a

I. KLIMASZEWSKI
Chemin de Fer
DE
LYON A LA MÉDITERRANÉE
Association
de Secours Mutuels.
SERVICE MÉDICAL.

d. 2 Listop. n.s. 1860.
21 8bra v.s.

Marseille. - Bureau de l'Economat en Gare.

Kochany Ignasiu!

List Twój z 16 7bra v.s. doszedł rąk moich w dziesięć dni po wysłaniu, w kopercie tak czysty i świeży jak-by był przywieziony w pugilaresie — Spóźniłem nań odpowiedź z powodu iż oczekiwałem powrotu z Genui Józefa Ign. Kraszewskiego który jadąc przez Marsylię widział się ze mną i obiecał wracając cały dzień ze mną przebawić - od niego chciałem

A M

dowiedzieć

przeto z położenia twego, jako też z czasu
i ze źródeł jakie masz pod ręką – idź drogą
zamożniejszych w cnoty rodowe i narodowe
a do mnie pisuj czystym i ojczystym językiem
– tem mi sprawisz zawsze niewypowiedzianą
przyjemność – Tego Ci życzy, i to Ci poleca
sercem kochający Cię 80letni Dziad Twój

i sługa

A Klimaszewski:

Babunia Twoja Marynka często Cię wspomina
– zdrowie jej niedopisuje od kilku miesięcy –
zawsze jednak ma nadzieję poznać was wszystkich
i uściskać – na ten raz mile Cię pozdrawia.

Babuni i Macosze twojej przy zręczności
oświadcz moje powinne uszanowanie.

Wielka Sobota.

23.

Chemin de Fer
DE
LYON A LA MÉDITERRANÉE

Association
de Secours Mutuels.

SERVICE MÉDICAL.

d. 30 Marca 1861.

Marcylia. Bureau de l'Economat en Gare.

Mój Kochany Józefie!

Nudzę Ci i fatyguję mojemi listami-dalej tem nadużyciu a wato stawej przyjaźni - Dziś do pisania powód następny = p. A. Barlatier Typograf, właściciel i redaktor du Semaphore, z którym z powodu druków Ekonomatu mam dawne i rozległe stosunki, oświadczył mi iż z różnych a rozmaitych względów żąda mieć Korrespondenta w Warszawie, który-by raz na tydzień lub dwa razy

A.M.

na miesiąc

na miesiąc o ważniejszych wypadkach
donosił listem choćby po polsku pisanym.
— Że żąda otrzymywać Twoją gazetę co-
dzienną — a Semaphore będzie Wam
posyłał — przytem jeśli przyjmiecie propo-
zycyą, ofiaruje z czasu na czas donosić
listownie o nowinach ze Wschodu lub z innych
stron najpierwej do Marsylii przybywających
z których właściwy a możebny będziecie
mogli robić użytek. — Po rozmowie z nim
myśl moja pobieżała ku Tobie mój
Kochany Józefie! — więc piszę natychmiast
i proszę wyszukaj mu pomiędzy znajomymi
takiego korrespondenta, któryby nawet nie
podpisując się (: jeśli to uzna za potrzebne)
adressował pisma swe à Mr de Redacteur

en Chef du Semaphore à Marseille
(Bouches du Rhône) n: 19. r. Venture —
— myśl ta przyszła mu z powodu donie-
sień przesyłanych z Warszawy do Journal
des Debats, które czytnie w swym dzien-
niku powtarza —

Wnadziei że to zrobisz pro publico bono
lub przynajmniej o niemożności zadość-
uczynienia żądaniu jego, mnie uwiado-
misz, przesyłam Ci Semafory z d. 30 marca
tory baude a winszując i życząc
świąt wielkanocnych i wesołego Alleluja
o ile to w obecnych okolicznościach być
może, pozdrawiam Cię, ściskam serdecznie
Twą przyjazną rękę i o rychłą

Sroka

choćby w kilku słowach odpowiedź
najmocniej upraszam –

Twój dozgonny przyjaciel
i sługa
A Klimaszewski

P.S. 1°) na moje podanie, głucho dotąd
milczenie – albo go nieprzyjmują
albo im niepilno..

2°) przez okazyą przyszlij proszę jeszcze
kilka dzieł twoich, a zrobisz przyjemność
nietylko mnie ale i moim przyjaciołom
od których przesyłam Ci podziękowania
na dotyczących kartczkach. –

Chemin de Fer
DE
LYON A LA MÉDITERRANÉE.

MOUVEMENT.

le 14 Maja 1856. 25
Marsylia.

Mój kochany Józefie!

Na list z 12 Kwietnia nie otrzymując dotychczas odpowiedzi
lękam się czyś nie zachorował – niegdy bowiem abyś bez ważnych
przyczyn nie znalazł chwilki napisać kilka słów do mnie i uspokoić 25
domysły Twego przyjaciela – posłałem Ci w Kwietniu i Maju
kilka dzienników sous bande – jeśli one dochodzą rąk Twoich tak
jak mnie doszły Twoje numera, możemy poprzestać na wzajem
słać – Czekam obiecanej Powieści bez tytułu – miał się z Tobą
widzieć Nowicki pilnujący chorego Kiełczewskiego i pozdrowić Cię
odemnie – hasłem które miał ci podać, były Twoje wyrazy =
biały papier i czarne oczy. – Przewracając moje szpargały
wynalazłem [illegible] listu pisanego do Ciebie r. 1832 z Paryża
– przesyłam ją teraz in natura na dowód moich [illegible]
uczuć dla Ciebie – jeśli mi odpiszesz na ten list, prześlę Ci
mój Horoskop, piosenkę która może Cię zainteresuje na chwilę.
– W dołączonych wycinkach z kurjera znajdziesz to co tutaj
jest najnowsze i najciekawsze – Szanownej Twej Żonie, choć
nieznajomy ośmielam się przesłać moje powinne uszanowanie –
a do Ciebie kochany Józefie! zanoszę prośbę abyś pamiętał o
mnie i kilku słowami przyjacielskimi z czasu na czas pocieszał –

sercem szczerym Twój.

A. Wimoszewski.

A M

P.S. przez cały Kwiecień i Maj
z nikąd listu nie otrzymałem –
– co to znaczy? –





a

à Monsieur

Monsieur J. I. Kraszewski

Redakteur en Chef de la Gazette

Codzienna

à Varsovie



№ 73. Środa 5/17 Marca 1858.

GAZETA WARSZAWSKA.

CENA GAZETY:
w Warszawie: Kwartał. rs. 1 kop. 80 (złp. 12).
„ „ Miesięczna kop. 60 (złp. 4.)
Numer pojedyńczy kop. 7½ (gr. 15.
Na poczcie: w Królestwie kwartalnie rs. 3.
W Cesarstwie: Rocznie rs. 16. Półrocznie rs. 8.
„ „ Kwartalnie rs. 4 (w kopertach).

Doniesienia i Ogłoszenia przyjmują się w Drukarni Gazety Warszawskiéj.

Redakcya przy ulicy Sto-Jerskiéj Nr. 1769 L. A.

Jutro: Św. Gabryela Archanioła.
Wschód słońca o godzinie 6 min. 17.
Zachód: „ „ 6 „ 2.
Ciepła dziś rano + 1 Réaumura.
wczoraj w południe + 2
Stan wody na Wiśle stóp 4 cali 0.

OD REDAKCYI.

Gazeta Warszawska, wraz z pismem dodatkowém, bezpłatném: *Korrespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy*, wychodzić będzie w 2gim Kwartale r. b., w tym samym składzie i treści jak dotąd.

Po skończeniu powieści obecnie drukującéj się w Gazecie, zamieszczać będziemy w feljetonie powieść autora Obrazów Litewskich, Ignacego Chodźki, w dwóch częściach, pod tytułem *PUSTELNIK W PRONIUNACH.* Następnie ukaże się w naszém piśmie: *Podróż Króla Stanisława Augusta do Kaniowa w 1787 r.* opisana przez I. J. Kraszewskiego, i tegoż autora powieść w 3ch tomach, pod tytułem: *METAMORFOZY.*

Szanowni Prenumeratorowie na prowincyi zamieszkali, zechcą wcześnie zapisywać się na właściwych Stacyach Pocztowych, od tego bowiem głównie zależy regularny odbiór pierwszych numerów Gazety.

Prenumeratorów w Cesarstwie zamieszkałych, którzy kwartalnie prenumerują nasze pismo i odbierają je w *kopertach*, prosim uprzejmie, ażeby spieszyli się z odnowieniem prenumeraty, przesyłając na czas „do Redakcyi Gazety Warszawskiéj“ rub. sr. 4, jako prenumeratę na drugi kwartał.

Cena Gazety na prowincyi kwartalnie rs. 3, w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 80; miesięcznie kop. 60; za odsyłanie Gazety w kopertach na prowincyę dopłaca się po jednym rublu srebrem na kwartał.

Redaktor Gazety Warszawskiéj
Antoni Lesznowski.

— Rozkazem CESARSKIM, Podpułkownik Gwardyjskiego Batalionu Celnych Strzelców Rodziny CESARSKIEJ, Hrabia Bobrinski, mianowany został Fligel-Adjutantem JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI.

— W wykonaniu reskryptu Kommisyi Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 16 (28) stycznia r. b. nr. 1893⁸/₃₈₀₂₃, podaje się do powszechnéj wiadomości Ukaz Rządzącego Senatu z dnia 12 czerwca 1857 roku, którym NAJJAŚNIEJSZY PAN decyzyą Najwyższą z dnia 13 maja t. r. raczył dozwolić starozakonnym mieszkańcom Królestwa Polskiego przesiedlać się do Cesarstwa podług zasad w tymże Ukazie wyszczególnionych:— Z mocy Ukazu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, Rządzący Senat otrzymawszy raport Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 23 maja 1857 roku, nr. 4248, treści następującéj: NAJJAŚNIEJSZY PAN, stosownie do przedstawienia tegoż Ministra Spraw Wewnętrznych o dozwolenie starozakonnym mieszkańcom Królestwa Polskiego przesiedlać się do Cesarstwa, na zasadzie uchwały Komitetu urządzenia żydów, w dniu 13 maja 1857 roku, Najwyżéj rozkazać raczył: 1) Starozakonnym Królestwa Polskiego, zamieszkałym w Cesarstwie od lat dawnych (najmniéj 10), w interesach familijnych i handlowych, dozwolić przesiedlania się do gmin w obrębach przeznaczonych dla żydów, jeżeli też gminy zgodzą się na ich przyjęcie. — 2) Dozwolić również przesiedlać się z Królestwa do tych miejsc Cesarstwa, które są przeznaczone dla żydów: a) Powoływanym z upoważnienia Rządu z Królestwa rabinom, nauczycielom, posiadającym na ten stopień świadectwa Władz Szkolnych i lekarzom; — b) Kupcom gildyjnym trudniącym się handlem w Cesarstwie; — Tym z starozakonnych, którzy założą fabrykę lub zakład (oprócz gorzelni) albo znakomite warsztaty rzemieślnicze; — d) Majstrom żydom zamawianym przez fabrykantów do robót rękodzielniczych, jeżeli ci w przeciągu 5cio-letniego przebywania ich w fabrykach, złożą od właścicieli i miejscowych Władz świadectwa o swéj biegłości w sztuce i dobrém sprawowaniu się; — e) Pozwolenia na takowe przesiedlenia mają być udzielane tym samym porządkiem, jaki jest przepisany w § 191 tomu 9go Zbioru Praw o stanach, co do przesiedlenia mieszkańców chrześcijan z Królestwa do Cesarstwa, z warunkiem wszakże, aby wymagane do tego świadectwa ze strony Władz Królestwa, wydawane były przez Kommisyę Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych, nie pierwéj jak po poprzedniém zniesieniu się z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. — O takowym Najwyższym rozkazie Minister Spraw Wewnętrznych donosząc Rządzącemu Senatowi, celem poczynienia stosownych rozporządzeń, nadmienił, że o tém zakomunikował także Ministrowi Sekretarzowi Stanu Królestwa Polskiego, dla uczynienia podobnież stosownych w tym względzie w Królestwie rozporządzeń. Postanowiono:—O takowym Najwyższym rozkazie dla wiadomości i należytego w czém do kogo należy wykonania, wszystkim Rządom Gubernialnym, Obwodowym i Wojskowym, tudzież Izbom Skarbowym posłać Ukazy i takowemi również zawiadomić JJWW. Ministrów i Główno-Zarządzających oddzielnemi częściami i Jenerał-Gubernatorów, tudzież komunikować o tém Najświętszemu Rządzącemu Synodowi, wszystkim Departamentom Rządzącego Senatu i Ogólnemu onych Zebraniu, oraz ogłosić przez Gazetę Senacką, a dla wiadomości Główno-dowodzącego 2gim Wydziałem Przybocznéj Kancellaryi NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, jak niemniéj Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego i Departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości, kommunikować im kopije niniejszego.

— W przyszłą niedzielę, to jest dnia 21 b. m., danym będzie w salach Redutowych koncert p. Ad. Hermann wiolonczelisty, ucznia p. Servais.

— W dniu 9 b. m. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Kazimierza Żwan b. Pułkownika gwardyi w sztabie kwatermistrzowstwa b. W. Pol. Urodzony we wsi Mikotyczach, powiecie Włodzimierskim, guberni Wołyńskiéj, pobierał nauki w akademii inżynierów w Wiedniu, i licząc zaledwie lat 16 wieku, został podporucznikiem pułku 1go huzarów wojsk austryackich; lecz czas służby jego był tu bardzo krótki, bo po dwóch miesiącach wziął uwolnienie i dnia 30 listopada 1808 r. wstąpił w szeregi wojsk Księztwa Warszawskiego, jako porucznik-adjutant, zrazu przy jenerale brygady Hebdowskim, następnie przy jenerale Pelletier; wkrótce postąpił na kapitana-adjunkta w korpusie inżynierów. W 1812 r. przeznaczony na adjutanta polowego przy jenerale brygady Pelletier i mianowany szefem szwadronu; w 1815 przeszedł do kwatermistrzowstwa jeneralnego b. W. Pol. w stopniu majora; w pół roku postąpił na podpułkownika w tymże sztabie, z przeznaczeniem liczenia starszeństwa w gwardyi; w 1820 r. otrzymał rangę pułkownika; zaś we trzy lata późniéj, przeznaczony został na ober kwatermistrza w korpusie rezerwowym. Następne ozdoby honorowe pierś jego zdobiły: krzyż kawalerski legii honorowéj, ordery: św. Włodzimierza 4éj klassy i Anny 2éj klassy z koroną; w roku 1830 otrzymał znak nieskazitelnéj służby oficerskiéj za lat XX. Widziemy więc, że zawód ś. p. Kazimierza dobrze był wypełniony i z zaszczytem dla kraju; o życiu prywatném tylko powiedzieć możemy, że mąż ten pod każdym względem skromny, umiejący się zastosować do okoliczności i ludzi, potrafił sobie zaskarbić miłość i przyjaźń tych wszystkich, z którémi przestawał; dobry mąż, wylany przyjaciel i wreszcie człowiek wyższych pojęć i ukształcenia, pozostawia po sobie żal powszechny. Pokój jego zacnym popiołom!

— Podług prospektu z dnia 1 maja 1857 roku, widoki *Album historyczno malowniczego* p. t. *Pomniki Radomsko-Krakowskie* wyjść miały w dniu 1 Marca r. b. Są już próby z pod prasy w litografii M. Fajansa 1) Widoków Jasnéj Góry, 2) Zamku na Wawelu, 3) Kościoła Maryackiego w Krakowie, w miejsce zniesionych ruin słynnego Łobzowa, 4) Rynku w Radomiu, 5) Czorsztyna nad Dunajcem, pomiędzy Karpatami a podnóżem Tatrów — wkrótce zatém szanowni Prenumeratorowie odbiorą egzemplarze zapisane; uprasza tylko rysownik i wydawca Album osób życzących mieć sobie przesłane też egzemplarze pod swoim adresem, o wymienienie o-

---

SZCZĘŚCIE ZA GÓRAMI.

POWIEŚĆ

JÓZEFA KORZENIOWSKIEGO.

Tom II.

Rozdział III.

(Ciąg dalszy.—Patrz N. 72.)

KONSEKWENCYE.

We trzy lata potém, na dziedzińcu w Woli smutno było i ponuro. Snuli się wprawdzie ludzie, ale wszyscy w milczeniu i z pospuszczanemi głowami; na ganku dworku siedziało kilka osób czarno ubranych a z okien otwartych tego pokoju, gdzie był Kościuszko i Jenerał Korytowski, bił blask kilkunastu świec, które okrążały katafalk. Tam leżał P. Cypryan, ze zmienioną cokolwiek i surową twarzą, jakby ostatnia myśl, z jaką duch jego ustąpił [...]a, nie była przebaczeniem ale wymówką synowi, że go na stare lata opuścił, i jak lunatyk poszedł za tym promieniem, który senną i marzącą duszę jego za sobą pociągnął. Gdybyż przynajmniéj, opuściwszy dom rodzicielski bez potrzeby, odwiedzał go był i starał się dowieść ojcu, że mu tak lepiéj; [...]e w ciągu tych trzech lat nie przyjechał ani razu, wymawiając się to pracą i obowiązkami swemi u Hrabiego R**, u którego był razem sekretarzem i bibliotekarzem, to podróżami za granicę, dokąd co [...]o z pryncypałem swym jeździł. A chociaż pisywał do rodziców jak najregularniéj, to jednak listy jego były smutne i nie trudno było z nich dorozumieć się, że jakiś wrzód moralny gnoi się w jego sercu, i że się sili, aby rodziców nie nabawiać niepokojem. Nie mogły więc te wiadomości utulić téj ciągłéj trwogi, co P. Cypryana trawiła, którą ukrywał przed żoną i przyjaciołmi, a która była zapewne główną przyczyną téj choroby, co go kilkanaście dni trzymała na łożu boleści, a nareszcie złożyła na katafalku, na którym już leżał cicho, bez walki i bólu.

P. Cypryanowa znosiła nieszczęście swe z godnością i poddaniem się woli Bożéj. Otoczona całą rodziną P. Zacharyasza, odbierając od Anny i Marcelego najtroskliwsze dowody przyjaźni, nie czuła się tak zupełnie opuszczoną i widziała oczywiście, że Opatrzność nawet w niedoli, jaką zsyła w téj wędrówce ziemskiéj, daje i pociechy, które bronią od rozpaczy i przygotowują do przyjęcia téj ostatniéj łaski nieba, za jaką uważała śmierć i połączenie się wieczne z tym, z którym na chwilę rozdzieloną została. Wszakże była jedna wielka boleść, któréj ukryć i pokonać nie mogła. Chociaż widziała to dobrze, że ten syn, którego niezmierną kochała miłością, był powodem téj ustawicznéj walki, z jaką mocował się jéj mąż w ostatnich latach ich osamotnienia, że jego oddalenie się z domu podkopało zdrowie starego, a może i przyspieszyło jego koniec, przebaczała mu jednak swoje sieroctwo i gorąco pragnęła jego powrotu, aby mógł i od gasnącego już starca wyjednać sobie przebaczenie. Skoro więc P. Cypryan zapadł, chociaż już ani wspominał o Józiu i nie pragnął go widzieć, napisała do niego list pełen tkliwości macierzyńskiéj, odmalowała mu stan, w jakim się ojciec jego znajduje, i zaklęła na wszystko, aby natychmiast przyjeżdżał. Mimo to, bohater nasz nie przybywał; dzień za dniem uchodził, choroba coraz się wzmagała, a biédna ta matka napróżno wyglądała swojego jedynaka, napróżno odwracała głowę od łoża męża za każdém skrzypnieniem drzwi, a za każdą wrzawą od dziedzińcu, lub zaszczekaniem psa domowego biegła na ganek patrzéć czy nie jedzie, aby jeszcze mógł upaść do nóg ojca i otrzymać jego błogosławieństwo. Nareszcie P. Cypryan skonał, nie wspomniawszy nawet imienia syna, a serce matki nie mogło dopuścić, aby jakaś przeszkoda ziemska, zwyczajna, którą przełamać można, wstrzymywała go od wypełnienia téj powinności, którą ona uważała za tak świętą, i którą tak dobitnie odmalowała. Pewna więc była, że albo go już nie ma na ziemi, albo może przykuty do łoża niemocy także końca [...]

W takich myślach i podwojonym przez nie bólu siedziała teraz P. Cypryanowa na ganku, okryta grubą żałobą, a przy niéj Anna i Reginka, p. Zacharyasz i Marceli. Już była trzecia po obiedzie. Pogoda jesienna miała sprzyjać smutnemu obrzędowi, na który zaczęli się już zbierać słudzy z Woli i Wólki, a także gromady z obu tych wiosek. Oczekiwano tylko proboszcza i chorągwi z parafii, z którémi miano odprowadzić zwłoki P. Cypryana na ten sam cmentarz, gdzie spoczywali jego rodzice. Wtedy dał się znagła słyszéć turkot powozu i tętent koni biegnących w galopie. Wieśniacy skupieni u wjazdu rozstąpili się. P. Cypryanowa wstrzęsła się, powstała i wytężyła wzrok ku bramie, i

stniéj stacyi, na listach prenumeracyjnych, lub żeby raczyli nadesłać, w celu przyśpieszenia przesyłki, w listach frankowanych do Rysownika i Wydawcy pod Nr. 24 w hotelu Polskim, w Warszawie, dokładniejsze adresa; bowiem bez wymienienia na przesyłce ostatniéj stacyi pocztowéj narażoną być by mogła przesyłka na zarzucenie lub uszkodzenie. Nadto prenumerata przyjętą jeszcze być może na Stacyach pocztowych, lub w listach frankowanych pod powyższym adresem do Rysownika. Bilet na poczcie wydany posłuży wówczas za bilet prenumeracyjny.

Opóźnienia Albumu przyczyną jest chęć ozdobniejszego wydania.

Misurowicz.

△ *Nowości literackie.*—Pod tytułem: »Postępy nauki przyrodzenia, w biograficznych obrazach« *(die Fortschritte der Naturwissenschaft in biographischen Bildern)*, wyszły w roku zeszłym, w Berlinie, żywoty Mikołaja Kopernika, Jana Kepplera, Galileusza, Leopolda Bucha, każdy osobno. Ciekawi jesteśmy czy w téj nowéj biografii Polska narodowość Kopernika uznaną wreszcie została? czy też dla Niemców musi on zawsze być Niemcem? Napomknąć przytém wypada, że dwa nowe, dotąd niedrukowane listy naszego sławnego astronoma, mające znaczenie w kwestyi narodowości, i wykazujące, że Kopernik spokrewniony był z najpierwszemi rodzinami Polskiemi, zamieścił w »Bibliotece Warszawskiéj,« za miesiąc grudzień r. z. p. Dominik *Szulc*, głęboki znawca i badacz historyi i literatury Polskiéj, autor »Życia Kopernika,« dzieła »O Pomorzu Zaodrzańskiém,« udowadniającego Polską narodowość mieszkańców téj ziemi, i t. d. W »Bibliotece Warszawskiéj« r. b. za miesiąc styczeń i luty, znajduje się rozprawa p. Szulca, pod napisem: »Zaczątki piśmiennictwa Polskiego.« — W dzienniku wydawanym przez Dra Petzholdta, pod tytułem: *Neuer Anzeiger für Bibliographie und Bibliothekswissenschaft*, za miesiąc marzec r. b., zamieszczone są następne obchodzące Słowiańszczyznę artykuły: Czeskie minijatury i xylografy w XV wieku i późniéj;—Biblioteka przy archiwum Stanów Morawii w Brnie (Brünn);—przegląd ksiąg i pism peryodycznych, wydanych w Państwie Austryackiém r. 1855, podług dzieła Wurzbacha, o którém donieśliśmy w nr 67 Gazety Warszawskiéj r. b.— W Krakowie wydał A. *Walewski*, w języku niemieckim, tom I Historyi świętego przymierza pod Leopoldem I, od zmiany systematu równowagi Zachodu przez wojnę Szwedzko-Polsko-Austryacką, do zawikłania kwestyi Wschodniéj przez Augusta II. 1657—1700 *(Geschichte der heilige Li ue unter Leopolds I)*. P. Walewski jest autorem dzieła: »Pogląd na sprawę Polski ze stanowiska monarchii i historyi« (Lwów 1849. Tom I, stron. 583).—Dziennik gubernialny Wołyński (*Wolynskija Gubernskija Wiedomosti*) od nr 6, dnia 8 lutego r. b., zaczął ogłaszać opisanie statystyczne powiatu Staro-Konstantynowskiego.—W Warszawie wkrótce wychodzić zacznie dzieło zbiorowe humorystyczne, pod tytułem: *Wolne żarty*, z drzeworytami.

— Wyszły w Warszawie: »*Serce konające Pana Jezusa* czyli *nabożeństwo za konających*, z francuskiego, w drukarni Józefa Ungra. Skład główny w księgarni G. Gebethnera,« 1858 w 12ce str. 73.— »*Zbiór nabożeństwa* ku czci Boga, Najświętszéj Maryi Panny i Świętych Pańskich, dla wygody wiernych Chrystusowych, a mianowicie *w Arcy-Bractwie Różańca Świętego* zostających, przez ks. Damiana *Dzieszkowskiego*, S. T. D. Ex-prowincyała zakonu kaznodziejskiego, ułożony. Wydanie piąte pomnożone. W drukarni Józefa Tomaszewskiego, 1858« w 12ce str. XXIV, 488, nieliczb. 4. (Cena złp. 5.)

Wiadomości z prawego skrzydła Linii Kaukazkiéj.

Otrzymano z prawego skrzydła linii Kaukazkiéj wiadomości o wielkiéj klęsce zadanéj tłumowi Górali, którzy zamierzali zrabować futory stannicy Woroneżskiéj.

W nocy na 6 stycznia, znaczny tłum jeźdźców góralskich (około 600 ludzi) przeprawił się przez Kubań powyżéj stannicy Woroneżskiéj i wyruszył przeciw futorom okolicznym. Inny tłum Górali pieszych, zająwszy pozycyę za rzeką Kubań, stanowił rezerwę jazdy. Wojska naszego kordonu, uprzedzone o zamiarze nieprzyjaciela, oczekiwały jego ataku i przysposobiły się do jego spotkania. Niezwłocznie po zaalarmowaniu na skutek zjawienia się nieprzyjaciela, kozacy 4ch secin pułku kozaków liniowych, oraz mieszkańcy uzbrojeni stannicy Woroneżkiéj, wsparci 2ma rotami pułku Stawropolskiego i jedném działem, zajęli stanowiska na drogach wiodących do najdogodniejszych przepraw przez Kubań i poczęli niepokoić nieprzyjaciela. Górale przekonali się wkrótce, że nie ma co myśléć o zdobyczy, a trzeba raczéj ratować się ucieczką; lecz zastali wszystkie przeprawy zajęte przez kozaków i przymuszeni byli przechodzić na drugą stronę w punkcie najniedogodniejszym. Urwistą i wązką drogą wiodącą do téj przeprawy może iść tylko para koni. Kozacy nasi, znajdując się nieopodal, sprawili, iż tylko nieznaczna liczba Górali zdołała ocaléć. Większa zaś ich część, dopędzona przez kozaków, nie natrafiwszy na drogę, rzuciła się do wąwozu uformowanego wodą deszczową. Górale ponieśli tu klęskę stanowczą; ci z nich, którzy nie ponieśli śmierci przy padaniu z góry do wąwozu, padali pod orężem kozaków, lub też ginęli w wodzie pokrywającéj lód.

Jednocześnie Górale piesi, spiesząc na pomoc swym jeźdźcom, odparci zostali ogniem z dział i broni ręcznéj danym. Wkrótce noc zapadła i niedozwoliła ścigać ich daléj. Strata nieprzyjaciela w tych rozprawach musiała być bardzo znaczna; oprócz tych co zginęli w bałwanach rzeki Kubań, w ręku naszém pozostało 7miu jeńców i 51 trupów; kozacy zdobyli mnóstwo oręża i rzędów. Strata nasza wynosi jednego żołnierza zabitego i 8miu rannych.

W futorach stannicy Woroneżskiéj Górale spalili dwa domy i wzięli do niewoli 6 osób płci obojéj, które zdołali zabrać z sobą pomimo klęski, jaką następnie ponieśli.

CZĘŚĆ POLITYCZNA

ANGLIJA.

Londyn, 10 marca. Mowa pana Dizraeli miana na wyborach w hrabstwie Buckingham, równie jest ważną, jak mowa lorda Derby w Izbie Wyższéj. Od wielu lat pan Dizraeli stanowi duszę swego stronnictwa. Filipiki jego przeciwko sir Robertowi Peel nie mało się przyczyniły do upadku tego znakomitego męża stanu, i utworzyły stronnictwo torysów niezadowolnionych, pod nazwiskiem stronnictwa Derby-Dizraeli. Wkrótce potém, kiedy pan Dizraeli uważany był powszechnie za naczelnika w Izbie Gmin stronnictwa protekcyonistów, sam zreorganizował je dając mu popularniejsze nieco zasady.

Dziś pan Dizraeli zajmuje w Izbie Gmin dawne miejsce sir Roberta Peel. Ponieważ zaś powoli stopniowo, z wielkim zaletem i ostrożnością przeobrażał zasady swego stronnictwa, przeto ma za sobą wszystkie odcienia konserwatystów, wyjąwszy 25 członków, na czele których stoi lord Bentinck, krewny księcia Portland.

Z wszelką można powiedziéć pewnością, że gdyby pan Dizraeli, z wielką zręcznością nie sprowadził swego stronnictwa do wyobrażeń, któremi można znaleść poparcie w opinii publicznéj, dzisiejszy gabinet nie mógłby istniéć. Dziś pan Dizraeli chce utrwalić swe dzieło, i trzeba przyznać, że Izba Gmin nie posiada w swém łonie zdolniejszego ku temu człowieka. Gdy pierwszy raz w r. 1852, piastował urząd ministra, już zdobył sobie wielu przyjaciół szybkością pojęcia, ścisłością w rozprawach, wdziękiem słowa, spokojem, grzecznością i godnością w obejściu; odtąd wiele jeszcze zyskał co do wpływu osobistego i zręczności.

Możnaby powiedziéć, że pan Dizraeli dla tego znajduje się dzisiaj u steru rządu, że rząd podobnie jak natura nie cierpi próżni. Przez kilka miesięcy nie będzie miał nic do roboty, tylko kierować administracyą kraju i przeprowadzać przez Izbę projekta przygotowane już przez swoich poprzedników. Nie będzie więc miał sposobności do rozwinięcia sił swoich. Jednakowoż ani pan Dizraeli ani lord Derby nie powinni zapominać, że chociaż sami postąpili naprzód w duchu obecnego czasu, stronnictwo konserwatystów pozostało na miejscu. Muszą się więc mieć na ostrożności, aby nie obrazić przesądów swego stronnictwa, i nie rozwinąć zbyt otwarcie swéj chorągwi, zanim czas stosowny nadejdzie. Ostatnie głosowanie Izby Gmin przekonało, że teraz już nie można liczyć bezwarunkowo na zyskane sobie większości, że każdy gabinet musi się starać w każdéj kwestyi, o zyskanie głosów niepodległych członków Izby.

O najważniejszéj dziś sprawie stosunków z Francyą, pan Dizraeli najwyraźniéj i najjaśniéj ze ws[illegible]

---

wkrótce wpadła na dziedziniec bryczka pocztowa, a na niéj stał z odkrytą i znacznie wyłysiałą głową wynędzniały młody człowiek, którego nikt na pierwszy rzut oka poznać nie mógł. Ale gdy wzrok jego w przejeździe padł na otwarte okna, gdy jęk głęboki wyszedł z jego piersi, skoro tam obaczył szereg świec i łoże kirem zasłane, gdy wprzód jeszcze nim się konie przed gankiem zatrzymały, wyskoczył z bryczki i rzucił się do nóg P. Cypryanowéj, wszystkich serca zadrżały współczuciem i żalem i każde oko napełniło się bolesnemi łzami. Był to w rzeczy saméj ten syn nieszczęśliwy, który z rozdartą piersią, gorzko wyrzucając sobie uniesienie młodzieńcze, co go do tego stanu przyprowadziło, leżał u nóg zbolałéj matki, i głośno płacząc, całował te szaty żałobne, w które ją odział.

— Wstań, biedaku! wstań—rzekła wówczas P. Cypryanowa—idź tam do izby i upadnij na twarz przed trupem ojca twego. Tam płacz gorzko i serdecznie. Może jeszcze dusza jego krąży nad jego ciałem i żal twój obaczy. Oby ci przebaczyła tak, jak ja ci przebaczam, żeś głosu jego nie słuchał i łez moich nie widział.

Józio porwał się z miejsca, pobiegł do pokoju, tam przylgnął ustami do zimnych rąk ojca i póty tak leżał, póki się wszyscy nie zgromadzili, póki się wszystkie nie zrobiły przygotowania. Wtedy odjęto go prawie nieprzytomnego [illegible] widział, a w uszach jego rozlegał się tylko jęk matki, przyjaciół i sług, a szczególniéj odgłos tego młotka, który przybijał wieko na trumnie, i szanowne ostatki uczciwego człowieka zamykał na zawsze przed okiem tych, co go kochali. Pogrzeb odbył się zwyczajnie i pierwsze dni oznaczał żal niezmierny żony i syna; a choć czas złagodził cokolwiek początkową boleść, wszakże jesień i zima smutno przeszły mieszkańcom Woli, ich sąsiadom i przyjaciołom. Dopiéro na wiosnę, gdy natura odżyła, gdy się wszystko zazieleniło, gdy nowém życiem odetchnęły pola i lasy, utulił się ten żal głęboki, i ten dom okryty żałobą tak ciężką przyszedł do zwyczajnego trybu cichego życia i coraz odnawiających się wiejskich zatrudnień. Przez cały ten czas Józef nie odstępował od matki. Prędzéj on niż ona ukrzepił się duchem, pocieszał ją, umacniał wylaniem się na jéj usługi, ocierał jéj łzy i starał się zatrzéć miłością bez granic to odstępstwo, jakiego się dopuścił bez widocznéj potrzeby, bez żadnego wyższego celu, któryby uchybienie takie powinności dziecka względem starych i samotnych rodziców usprawiedliwił. I dziwna w nim przez te kilka miesięcy zaszła odmiana. Jak dawniéj był niekontent, patrzał obojętnie na wieś, jéj wdzięki i zajęcia, chował się i krył przed okiem ojca i matki, przed P. Zacharyaszem i Reginką, a nawet przed starą Marcinową, aby nie widzieli téj walki, jaką staczał z ową tajemną żądzą wyrwania się z domu, co go trawiła; tak teraz, mimo straty, jakiéj doznał, i którą w części sobie przypisywał, mimo gorzkich wspomnień swego krótkiego życia na świecie, gdzie przez ciężkie widać przechodził próby, zrobił się dziwnie spokojnym, szukał towarzystwa ludzi, zajmował się chętnie gospodarstwem, przypatrywał się z upodobaniem wdziękom cichéj wiejskiéj natury, przebywał z radością z Marcelim i Reginką i opowiadał im ciekawe rzeczy o krajach które widział, z chłopkami rozmawiał z łagodnością i przychylnością, a dzieciaki wiejskie do siebie przyciągał małemi podarunkami, obrazkami świętych, które sobie sprowadził; gdy zaś przyszła niedziela, zgromadzał je we dworze i uczył z największą cierpliwością pacierza i katechizmu. Chociaż więc nikt nie dostrzegł żadnéj chmurki na jego czole, ale owszem każdy spotykał uśmiech na jego ustach i połój rozlany w całéj jego istocie, matka jednak przeczuła, że to nie jest stan zwyczajny, że w głębi téj duszy, którą pewnie poraniła jakaś nieszczęśliwa namiętność i zawód, który mu odebrał wszelką nadzieję ziemskiego szczęścia, powstał tajemny zamysł, który przed nią i przed wszystkimi chował, i który pokojem, łagodnością, pieszczotą dziecka i uśmiechem człowieka, któremu obecna chwila daje wszystko to, co tylko życzy, pokrywał. Utwierdziła się ona w tém podejrzeniu, gdy zaczęła bliżéj i pilniéj przypatrywać się jego życiu i tym [illegible] wyknieniom, do których się wdrażał. Uważała ona, że Józef, który był zawsze śpioch i wygodniś, od niejakiego czasu, jeszcze nim nadeszła wiosna, wstawał regularnie o godzinie trzeciéj, i parę godzin bawił na kolanach na modlitwie, a potém czytał jakieś księgi, których nie rozumiała, ale które się zdawały księgami poważnemi i świętemi. Wstawszy raz w nocy, gdy księżyc jasno przyświecał, i odchyliwszy cichutko jego drzwi, postrzegła, że z łóżka swego zdejmował materac i poduszki, że sypiał na twardéj słomie, snopek jéj miał pod głową, lekkim tylko okrywał się płaszczem. W wyborze potraw, które używał znalazła także wskazówki utwierdzające jéj domysł. Józef prawie nigdy nie jadł mięsa, które dawniéj tak lubił. W ogólności jadł niezmiernie mało, a we środę i w sobotę żył prawie jednym tylko chlebem. I w ten czas okazywał najwięcéj dobrego humoru i swobody, uśmiechał się i rozmawiał prawie wesoło; a gdy go matka zapytywała, czemu nic nie jé, [illegible] wał, że nie głodny wcale, że wczoraj jadł [illegible] że dyeta tylko łagodzi ten ból serca, jakiego [illegible] doznaje. Te postrzeżenia napełniały smutkiem i trwogą jéj serce, i nie jedna noc przeszła jéj bezsennie. Józef [illegible] domyśla się jego tajemnéj chęci, żył jak [illegible] był spokojnym, prawie wesołym i czekał [illegible] dzie pora, w któréj będzie mógł jéj objawić [illegible] mu Bóg dał natchnienie i do jakiego powołania [illegible] życia. To go tylko trapiło, że Reginka [illegible] ła się odpowiadać skłonności Marcelego, [illegible] scy widzieli, i którą aprobowali jéj rodzice, [illegible] rzekłszy się już dawniejszych swych nadziei.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

DODATEK

dła. Liczne grono duchowieństwa, obywateli i parafijan, to ich zadowolenie z własném połączone, z dziękczynną modlitwą przed ołtarz Pański zaniosło. Prawdziwie, uroczystą była chwila, kiedy zwierzchnik Dyecezyi, skończywszy Świętą Ofiarę, ze łzami w oczach, z serdeczném rozczuleniem dziękował wszystkim, którzy do owego dzieła poczciwą i chętną przyłożyli rękę!

»Kiedy ukrzepiona na duchu poczciwém i wzniosłém słowem kapłana, Chrystusowa czeladka świątynię Bożą opuściła, wnet otworzyły się gościnne, prawdziwie szlacheckie Zaborowskiego domku progi. Tak dostojnicy guberni, jako i duchowieństwo, oraz licznie zebrani obywatele, znaleźli tu serdeczne przyjęcie.«

Dotąd posiłkowaliśmy się prawie cudzemi rzeczami. Pójdźmy-no teraz o własnéj sile i sprawozdajmy o Płocku.

Co Płock robił przez te trzy niespełna miesiące, w czasie których jego korrespondent, owładnięty chorobą lenistwa, nic nie pisał, a bodaj czy co i myślał? Oto gniewał się wielce za ostatnią o *gapiach partykularnych* dykteryjkę, z szczególném *zamiłowaniem* (jak upewnia Przegląd pism czasowych) wystudyowaną. Oto codziennie jadał twardą sztukamięsę z warszawskich wołów, lub gdy zabrakło pieniędzy i... kredytu, obywał się bez niéj. Oto daléj ciągnął babarskie u Cieszewskiéj, grał kopiejkowego preferansa w Resursie, a w billard u Strubczewskiego. Oto *stroił się* na rynek i do katedry, na bal i do świeżo uorganizowanego Towarzystwa amatorów muzycznych. Oto nareszcie modlił się i słuchał kazania w każdą niedzielę i uroczyste święto. Oto jeszcze w czasach wolnych od pracy obowiązkowéj zajmował się lekturą Debatów, czytał wreszcie *do poduszki* dzieła po cenie abonamentowéj *znacznie zniżonéj*, u pana Karola zapożyczone. Oto na ostatni ostatek, Płock nasz wszystko robił, co tylko robić się dało i co tylko inne miasta gubernialne w naszym kraju robić zwykły!

— Więc takim sposobem, nic nam wasan, mości korrespondencie płocki, ciekawego nie donosisz?— spytacie.

— Tak jakoś z toku rzeczy i wypadło, łaskawa publiczności.

— Napisz więc tedy *czego* Płock *nie zrobił.*

— Oto drzewa jeszcze dla ubogich, jak to ongi w ich imieniu serdeczne zanosiłem prośby, nie kupił. Oto... eh! łaskawcy, nie wiedźcie mnie biedaka na pokuszenie... I Płock się rozgniewa i przegląd swoją *ostro-płytką szabelką* człowieka wychlasta, i wam się nie dogodzi.

Pono to będzie lepiéj, jak pójdę sobie po fakta do miasta, i wybrawszy *co ważniejsze*, podzielę się niemi z moim czytelnikiem.

Najważniejszym i bardzo wpływowym, przynajmniéj na nasze miasto, faktem, jest założone kilka tygodni temu Zgromadzeniu amatorów muzycznych, którego celem ma być granie i śpiew w naszym parafijalnym kościele. Obok albowiem czci Panu Bogu należnéj, komplet ten, złożony z kilku znawców i utalentowanych ludzi, wpłynie na uczucie muzykalne reszty mniéj zdolnéj i w rezultacie, przy prawdziwéj przyjemności, jaką połączona gra kilkunastu osób człowiekowi zapewnia, wykonawcy do znacznéj wprawy dojść mogą. Dyrektorem owéj amatorskiéj muzyki jest pan Wadowski, tutejszy nauczyciel, i czynnie się nią zajmuje. W ostat[...] dzielę wykonaną została msza jego wła[...] wcale dobrze napisana i nie źle [...]

mocy w sposób najdotkliwszy, a jednak wcale przyzwoity, wypowiedziéć można czytelnikowi słowa gorzkiéj prawdy, nie przybierając nawet tytułu ostrego moralisty. Jakże obszerne tu pole do wywodów, czyli to wyższych, abstrakcyjnych, czy téż wyjętych wprost z życia potocznego, osnutych na rzeczywistości stosunków codziennych, nastręczających się lada godzina, lada chwila każdemu człowiekowi mniéj więcéj myślącemu. Dla tego téż sądzimy, że nie ma się co obawiać, iżby powieść, to praktyczne dziecko naszego praktycznego stulecia, mogła pójść kiedy w poniewierkę, dopóki większość czytających nie wyrzeknie się jeszcze téj zasady: *ludendo discimus*, jakkolwiek zaprawdę do niejednego powieścio-pisarza zastosować by się dała ta odwrotna legenda: *docendo ludimus*.

Nie powiemy tedy, czy chętnie czy niechętnie, ale to pewna, że przyjmujemy dziś-czesną powieść jako fakt, na długo jeszcze w literaturze powszechnéj i naszéj nieodbicie nieuchronny, a z obowiązku naszego, jako cząstkowych historyków bieżącego piśmiennictwa (bo za cząstkową historyę zawsze pragnęlibyśmy uważać krytykę), nie możemy nawet w pełni nie uznawać ogromnéj ważności tego faktu. Wewnętrzne jego powiązanie, czyli inaczéj mówiąc: kierunek powieści, należy wprawdze nie do nas, ale zawsze powinno nam być wolno wyrazić życzenie, iżby kierunek ten zwróconym był raczéj do celów poważniejszych i wyższych, nie zaś do zwykłego tylko przesytu w dzisiejszym stanie stosunków społecznych, albo co gorsza, do podrażnienia zmysłów. Wszakże jedną z szczęśliwszych cech, w każdym razie najdokładniejszą stroną powieści jest ta, iż szczegół z pozoru najdrobniejszy rozciąga się w niéj do potężnych rozmiarów, niby cały ów podpadający nam pod oczy świat ziemski, na którym organizm lada wymoczka jednakie przedstawia pole do dumań nad wielkością Wszech-Stwórcy, co organizm słonia lub hippopotama. I tak np. w opowieści historycznéj, duch epoki lub wielkość wypadków nie maluje się w samém działaniu téj epoki, w samém zajściu tych wypadków, lecz w objawach jéj tam, gdzie historyk nigdy by szukać ich nie poważył się, w okolicznościach faktom towarzyszących, na które poważny erudyt aniby spojrzał nawet, tak dalece zdają się odbiegać od wszelkiego wpływowego na te fakta działania. Nie wadzi tu, że podobne objawy i okoliczności po wielkiéj części uchwycone być mogą tylko intuicyjnie: właśnie dla tego bowiem powieścio-pisarz historyczny nie jest dziejopisarzem, lecz poetą. Tak samo ma się rzecz z powieścią sercową, charakterystyczną, obyczajową, spółczesną, czy jak ją tam nazwać zechcecie. Odcienia lekkie, niepozorne, między sobą niepowiązane, takie właśnie, któreby uszły uwagi, lub nie dałyby się ująć w systemat psychologa, moralisty, etnografa lub ekonomisty, stanowią tę broń, jaką najradziéj walczy i najsnadniéj zwycięża powieścio-pisarz. Mistrz w tym rodza[...] jest to matematyk różniczkowy ludzkości, [...] jego ilościach nieskończenie małych, spo[...] śnie jądro nieskończonych wielkości. [...] tnemu widzowi nigdy jedne [...] przed oczyma.

Samo się przez sie [...] wieścio [...]

ści więcéj jest, niż opisów regularnego biegu rzeczy, a niedość może wypływają one z siebie naturalném następstwem, nie tłómaczą się, lub choć po części usprawiedliwiają wzajemnie, ale są jakby wyrwanemi tylko z szeregu innych spostrzeżeniami; wszakże do uchwycenia ich potrzeba było umysłu nader delikatnego, chcąc je zwłaszcza oddać w nagiéj rzeczywistości, potrzeba było przyjętego poczuciem piękna artysty by tu i owdzie nie razić bezwstydem i cynizmem. Nie szło tu wprawdzie o spoetyzowanie słabości lub zdrożności ludzkich, chociaż i te miewały nieraz swoich poetów, z którymi, jeśli tylko zkądinąd byli rzeczywistymi poetami, a więc natchnienie swoje czerpali w wyższym jakimś poglądzie na świat i społeczność, prawować się wreszcie nie będziemy; nie szło o spoetyzowanie, lecz jedynie o zapatrywanie się na te ułomności i wady, nie ze stanowiska surowego sędziego, lecz pałającego miłością chrześcijanina i bliźniego. Takim właśnie jest Korzeniowski: satyra jego nie ma żądła co kole, żółci, co zatruwa czegokolwiek się dotknie, lecz owszem zacną dobrodusznością powstrzymuje chwiejących i potykających się, podnosi upadłego. Nie dobija się również ta satyra poetycznego humoru, którego główném zadaniem jest uwydatnienie kontrastów, ale uroku poezyi użycza jednostronnym stosunkom powszednim, a z wytrawnym taktem, umiejąc poprzestać na jednym zdobytym tryumfie, nie kusi się o to, by go na drugą odwróciwszy stronę, w przeciwnych także dobić się szeregach. Wybitna ta cecha powieściarskiéj działalności Korzeniowskiego, powtarza się we wszystkich celniejszych jego utworach; toż przynajmniéj powiemy o *Kollokacyi*, *Spekulancie*, *Jedynaczce Wdowcu*, *Tadeuszu Bezimiennym* i *Krewnych*, o tych Krewnych nawet, na których za ową nawet potulną satyrę tak gwałtownie sierdzono się, bo udawano, że się nie rozumie liter wypisanych między wierszami. Wszakże we wszystkich tamtych powieściach istnieje węzeł artystyczny, łączący tę satyrę z plastyczną częścią obrazu, która bynajmniéj w nich nie jest zaniedbaną; w *Wyprawie po żonę* przeciwnie, ta ostatnia prawie zupełnie ustępuje z pola, zostawiając je pod wyłącznym wpływem dowcipnéj obserwacyi i sztucznego układu w oddaniu jéj.

Treść tak mozajkowego utworu oczywiście nie łatwo da się ująć w krótkich, a wyczerpujących wyrazach. Bohaterem jest pan Ksawery Wymysłowski, młody, szlachetny i zamożny obywatel z Lubelskiego, dziedzic bogatéj matki i bogatszéj jeszcze cio[...] bezdzietnéj, które obie serdeczną pieszczota[...] by go skłonić do spełnienia najserde[...] życzenia, do zawarcia związków m[...] że na panu Ksawerym s[...] wie, że za zbliżeniem [...] ki coraz trudnieis[...] koniecznie i[...] ideal[...]

dającéj po francuzku i smętnéj panny Melanii. Powód smętku domyślny: panna Melania kocha się w biednym Warszawiaku, dawnym jéj nauczycielu muzyki; matka zaś uroiwszy sobie, że cokolwiek komu sądzono, to go nie ominie: gdy widocznie nie sądzono jéj córce wyjść za dziedzica włości, pragnie ją wydać przynajmniéj za kassyera miejskiego. Na rozwiązanie właśnie tego dramatu zjeżdża do Sochaczewa pan Ksawery; zwierzenia się matki i córki, oświadczyny obmierzłego konkurenta, przymus i gwałt z jednéj strony, upór, a następnie pozorna uległość z drugiéj, potém wykradzenie i ucieczka, wszystko to w jego oczach odbywa się i doświadczeniem uzupełnia rozumowe zasady kodeksu. Ale podróż ma swoje prawa, a najpierwszém z nich jest to, iż z osobami, które najmocniéj nas zajęły, po krótkiéj chwili rozstajem się na zawsze; jakoż w trop za panem Ksawerym opuściwszy Sochaczew, nigdy już w téj powieści z dalszemi losami panny Melanii nie spotkamy się. Nową natomiast i arcy pożyteczną dla siebie znajomość zabiera nasz bohater na rozstajnéj drodze ze starym wiarusem, kapitanem Zdarskim, jednym z najszczęśliwiéj pomyślanych charakterow całéj powieści. Niby patryarcha całéj okolicy, przez wszystkich szanowany, pod szorstką powłoką miękkie i dla rzewnych uczuć przystępne kryjący serce, kapitan Zdarski lgnie głównie do młodéj generacyi, któréj szczęście najmilszém bywa jego zajęciem; faworytą zaś zacnego kapitana jest panna Ksawera Padlewska, córka ojca dziwaka, zatopionego w poszukiwaniach książkowych nad wielo-ręcznością niektórych bóstw pogańskich, a tymczasem najfatalniéj osiodłanego przez żonę, rozpustną i zbytnicę, któréj pozbył się dopiero energiczném wystąpieniem Zdarskiego i broniącéj praw ojca panny Ksawery. Ta ostatnia silną wolą i rządnością mienie ojcowskie wnet doprowadza do lepszego stanu; ją więc kapitan w duchu przeznacza dla pana Ksawerego, a przygotowawczy ku temu dyalog, w przejeździe odbyty, takie rzuca światło na charakter samego bohatera, na jego widzenie świata, małżeństwa i kobiety, tak uwydatnia zarazem myśl autora co do stanowiska téj ostatniéj u nas w Polsce, że nie powstrzymujemy się od przytoczenia tu celniejszego zeń ustępu:

— »Pan chcesz w pożyciu swém z żoną być szczęśliwym.

— »A któżby nie chciał? zawołał młody czło-

... żeniących się, ośmiu nie chce,
...niac ładne i regularne kół-
...zuką kilku wio-
... w dru-

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 1 Marca 1858 r.

	żądano	płacono
		kop.

28.

Zawsze mi Drogi Hypolicie! Tyś jeden
po latach trzech długich rozbudził dawne obrazach
prawie chwil życia mojego najprzód z pojawieniem
się Twojem u mnie, a teraz najsłodszym i naj-
czulszym listem Kraszewskiego! On mnię to
biorąc prawie za rękę, prowadzi po wszystkich za-
kątkach wspomnień najmilszych a chociaż ko-
rzyść tego do mnie nienależy, jam się mój stopień
jak przystało do zrewidowania jej był przeznaczony
Każde przedmieście, każdy oddział miasta, Wro
Dom i Rzecz w jakim ostatecznie Bracia pa-
ń się pożegnali wszystko to było mnie sąsia-
dem i Bóstwem a rzecz przez nowe pokolenie
w tychże samych miejscach w liczne towarzystwie
dzi licznem spędzone; mnie się śpiewy spa-
tryetyczne lekki Księże Kraszewskiego
wydobyły się z duszy mojej gdzie do tych czas
na zawsze zagrzebanemi być zdawały.
Niechże Mu Bóg stokrotnie nagrodzi i za owe
słodkie i poruszające wspomnienia i za ta-
kie, jakie daje światu i każdemu z nas wszę-
dzie pełnimi. Gdyby Walter Scott Cooper a
nawet Lamartine byli wzięli za przewodnik
podobne myśli, świat by się w górę na cały

Metamorfozy. JJ Kraszewskiego.

jeden wiek ſuzungi Niegdyś Bóg pr
li pisać widziadła imaginacyjne prędzej
żeli prawdę świata mówić wolelí stradzy
wie albo trzy wylewać za jakimś znaniskie
niżeli wszystkie ludzi być wdzięcznym do przyjaciów poczciwy
Niechciałem ani chorych widzieć ani spać
w 24 godzin pożarłem trzy te Nohlin
a przyjedź że z Twoją Babką na Boże Nar
nie wiesz Was obojga serdecznie ściskam
nagadamy się wiele i zapłaczemy na kon
na znak straconych bez powrotu najm
ilewszych chwil życia młodzego

Do obaczenia się wkr

Twój Mikołaj

Cała moja rodzina ściska Was z Se

9. Grudnia 60r.
Bedyszan (Gerd.)

Ale ale posyłam ci wiersz jakie powiedziałem pr
obiedzie naszym na 29 listopada jaca ci oręczam
kując powiesz mi bez gniewu po przyjaciels

Nie mogłem wytrzymać Kochany Stryjku
abym się nie podzielił z mojemi przyjaciółmi
tą rozkoszą jaką mi sprawiłeś ostatniem
Twojem pismem. i Książkami Krasińskiego
po przeczytaniu ich pobiegłem natychmiast
do Nimes i zaniosłem je na pastwę mło-
dzieży dawnej Akademickiej a dzisiaj po-
ważnym starcom i sędziwym już ludziom
i cóż na to powiesz? to wszystko płakało
jak Bobry! z radości że byli między swą
młodzieżą, i ze smutku że się już na zawsze
stracili! a kiedym im powiedział że kto
z nich przyjedzie Cię odwiedzić niech jeszcze
zaległy mię, na wszystko tym za Twojem
pośrednictwem zaprosił bo najmłodszy do
mojego Domu a z tąd na chustkę do
Nimes — powiedz że Ma niektóre
uczczą

uważą Cię wyżej nad wszystkich Twego
przyjaciół — Zrobicie więc mi tę
łaskę przyjedzie razem a gdyby co
wam przeszkadzało odwiedzić Nim
to mi oznaczcie dzień w którym
mnie zechcecie uwzględnić a resz
jak szalenie na mój appel przy
będą — Do widzenia szczęśliwego

Zawsze mi drogi przyjaciel
Twój Chrząszcz

16 Grudnia 860 r.
Redessan (Gard)

Mikołaj Chrząszcz mój z r. 181
współuczeń w Owruczu —
— z r. 1827 kolega uniwersytecki
— dziś doktor w Redessan (Gard)
ojciec dwóch ładnych córek i syna

Kochany Józefie! Kiedy ja wypiłem w Strasburgu kilkadziesiąt butelek reńskiego wina za zdrowie Alimaszewskiego, pojechałem sobie do Paryża, sądziłem że ty w tej porze zjadasz ananasy z gruszkami, i ściskasz georginie odaliski — ale kiedy Zachcie na Łopacie uwiadomił mię iż się pogmatwały twoje interesa, i żeś nad ananasy przenosisz kwaśny pasternak, o tem kwaśnym W... piszę więc do Ciebie à la hâte, życząc szczerze ci dobrego apetytu na pochrowskie kotlety — z warunkiem ażebyś je połykając wspominał żem i ja kiedyś nieco podobne zajadał.

Mój Józefie! jak się to wszystko przemieniło. Dziś rozmawiając z Adamem, kiedyśmy wytrząsali naszą obserwację o ogólnej kiepskości życia i osobliwie tych lat naszych, przypominałem mu jego wiersz pros Boga i duszy, wszystko mi mi na świecie pewnie się zsłoszcze — Ty tam, ja tutaj wzdychamy — tęsknię — ty się domyślisz do czego — widzę co widzim może żądasz — tyś dziecko! mnie niekiedy cieszą dni zatruje, lecz nie żądaj żeby się ukazano na nie jeszcze jak przeżyłem los twardy, przeżyję drobne niepomyślności i pieśnią dudkam zanucę. — Tymczasem muszę się udawać do pedagogizmu, który opędzając potrzeby nieprzyjemnie słodkości żywota, i jest na kształt deski — którą rozbitek chwyta się w ostatniej potrzebie — Zawsze atoli dość przestaję czasu do zbierania bogactw umysłowych, które tutaj tak się prezentowane jak gruszki w koszykach przy wileńskich żaakow na zamkowej ulicy — chociaż czasem jak i u was pod pięknym pozorem bywa niedojrzałości lub zgnilizna — z resztą w żadne z przyszłością rachuby nie wchodzę, używam teraźniejszości jak mogę najlepiej, atym sposobem bywam wyznawcą optymizmu, szczególniej wtedy zwłasz. kiedy nie jestem głodny. Znudziwszy się w Tuilleries, w Louvre idę oglądać pustynie wenalskie, lub w Saint Cloud z latarnią Dyogenesa wypatruję człowieka! a widzę ludzi —

W chwilach swobodnych odmalowałem ~~ogród~~ na kilku arkuszach ogród, w którym byliśmy latoroślami, potem ja zostałem ogrodniczkiem mniejszej roli; w tym obrazie mało zielonosci, najwięcej cierni — Ogrodnicy w czarnej barwie ukazują się oku — Zrobiłem to pewnym sposobem w szkicowaniu — jedynie dla zabawki wśród spotkałem się z p. Antonim muszę bić się podziewać, niewoszę ręk jego, mając zaś potrzebę Bolesn i lepszych fantazyj proszę cię o rychłe onych przysłanie — Żadne wymówki o niemożności lub niechęci nie mają miejsca, wypełnisz moich żądań? fantomy w dzień i w nocy pokoju mi nie dadzą — są tutaj Eskamotorowie których ręka aż za Antokol sięga — zrób więc, bo zdjobłam rzecz nie lada — Stanisław Kapitan Eskulapa może skorzystać z grzeczności przysłania mi Rajmondowskich obrazów — wszystko to pod adresem à Mr Théophile Roth père à Strasbourg l. gr. ... 47. (franco:) można, można franco, gdyż u was może choć apteków więcej, i dobrzeby zrobili moi kredytorowie gdyby mi jakiś trzos nadesłali — ale pono w takiej godzinie takie przypomnienia? Odpisz więc jeśli chcesz żebym napisał inną wróżbę dla dzieci. Albert był trochę chory, dziś zdrów, jest stąd o mil 25. studiuje w innej stronie — Komu chcesz i kto pyszni o mnie pamięta, kłaniaj się — w chwilach smutnych twego wspomnij i o mnie —

(=Pozniakówny=).

Szanowna Izabello! wiadomości septembrowe pocieszyły mię i dały dowód że są ludzie którzy pamiętają mnie – dotąd ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] tak dla mnie pożądanych, chociaż do ich ~~[illegible]~~ sprowadzenia i przyjęcia [illegible] przygotowanie [illegible] – proszę o tem powiedzieć Pannie Marji i osobom interesowanym a razem uwiadomić że moja siostra Kamilla tak się odmieniła iż żadnym sposobem poznać jej niemożna, jak [illegible] jest przy jej bratem [illegible] nieprzestanę – równia jak Kostka Stryjeński i wszystkich starych gruby[illegible] i w [illegible] kuzynów – którzy [illegible] może już [illegible] natychmiast [illegible] – ale jak jedyna spotkanie [illegible] iż przebaczę – [illegible] przy [illegible] mi ~~[illegible]~~ [illegible] nad przyjęcią, której nadzieję taką ~~[illegible]~~ [illegible] – + której [illegible] dzień ma [illegible]; – Ha! niech mię [illegible], jeśli nieocenią [illegible] dla której i ja i ona ~~[illegible]~~ ofiar [illegible] wczoraj z amatorem [illegible] z Palais Royal oglądaliśmy dzieje w [illegible], ~~[illegible]~~ mój Boże! [illegible] w tej chwili [illegible] nam patrzą, spotkały się w jednym punkcie [illegible], [illegible] się [illegible], [illegible] ktoś powie = patrzcie go! jaki [illegible] – ~~[illegible]~~ [illegible], i [illegible] ~~[illegible]~~ Dziś rano ~~[illegible]~~ kawę pił obligował mię [illegible] temu co przed kilku laty był jego prefektem i znajomym na prawie i [illegible] ~~[illegible]~~, spełniając jego żądania, mam [illegible] przesłać mu i moje [illegible], o [illegible] powątpiewać niezechcą – [illegible] ~~[illegible]~~ jego i moje [illegible], żeby je [illegible] na kilka [illegible] opłatków, a wówczas [illegible] dla nas wydałby się najdalszym – spodziewam się iż o tem wiadomą drogą dowiem się – Teraz [illegible] tabaki, pójdę obejrzeć Foudre de la Vérité, odwiedzić Antoniego, rozmówić się z Adamem i na bulwarach włoskich [illegible] życia –

Kto mało [illegible], zdrowia. kto mniej szczęśliwy, szczęścia mu życzę [illegible]

PRÉFECTURE DE POLICE

Paris le 1 [illegible] 1832.

Je vous invite, M. [illegible] à vouloir bien vous présenter à la Préfecture de Police, quai des Orfèvres, le [illegible] Division, [illegible] Bureau, [illegible] à 11 heures pour affaire qui vous concerne.

LE CHEF DE [illegible]

[illegible]

.e DIVISION.

.e BUREAU

Monsieur,
Klimaszenski, Polonais
rue du Faub. St. Jacques 22



Kleczyński Anzelm Żytomierz dnia 1 Października 1860 r 31.

Przyjmując na siebie opiekę zakładu urządzonego przez Ks. Leona Potockiego (Bursy dla ubogich uczniów, której JW. Kurator Wol. Gim. udzielił swojego nazwiska i powierzył utrzymanie uczniów Sego kosztem wychowywanych), za jedyny fundusz na utrzymanie zakładu przeznaczony otrzymałem listę osób, które zamiary Ks. Leona stałym datkiem pieniężnym wspierać obowiązały się i wliczbie których i JW Pan Dobrodziej znajduje się.

Rozwinąwszy obecnie zakład na skalę odpowiedną potrzebom ubogiej młodzi i przechodzącą nawet oczekiwania swego założyciela, znalazłem się w kłopocie z powodu nieregularności wypłatów osób wspierających zakład.

Zmuszony przeto jestem obecnym listem upomnieć się u JW. Pan Dobrodzieja o zaległe do dnia 1go Października 1860 r pięć Rs. i prosić, ażeby nadal JW. Pan Dobrodziej należność w czterech terminach (we Wrześniu, w Grudniu Marcu i Czerwcu) na ręce Ks. Kanonika Boratyńskiego w Żytomierzu sam przysłać raczył.

Przy czém załączam wyrazy rzetelnego szacunku z jakim zostaję JW. Pan Dobrodzieja

Sługa

Anzelm Kleczyński

Do JW Pana Józefa Krapewskiego

Najłaskawszy Panie!

Prosząc by jak najwięcej osób pomodliło się za duszę biednej naszej zmarłej – w imię praw Jmości, ośmielam prosić Drogiego Pana o zamieszczenie w G. P. Wiersza napisanego do Niej i zastąpienie nas w oddaniu dziełka z którego długu [illegible] się [illegible] zapo-nieniem –

Zostaję ze wielką z naj-niezmiennym przywiązaniem

Hugo
[illegible]

1. Kwiet: 1862 r.
z Zerkowa

Mój drogi Panie Józefie

Przeczytałem w twoim liście do Gazety
Warszawskiej nekrolog naszego Kazi
mierza – Oblałem go łzami, boś ty
słowami z tego serca wyjętemi
odmalował życie tego człowieka
i tę ogromną stratę, którą ponie
śliśmy my wszyscy bliżej go zna
jący – Piszę ten list niewiem dla
czego – dziękować Ci niemogę, boś
Ty go kochał tak jak ja – może
więcej jeszcze – więc ci dziękuję
a jednak piszę – dla tego tylko, że
niemogę rzucić się na szyję tobie

i na twojem wspótczującem sercu
ubrząc tobości (?) co by straciu niczem
już nam wynagrodzony nigdy nie
pamiętowany. —

Ach jaka próżnia w naszem
kółku rodzinnem, które cały
świat mój zawsze stanowiło.
Na każdym kroku spotkać się
trzeba z świeżą mogiłą tam
gdzie się spotykało przez tak dł[ugo]
serce tak gorące duch tak pełn[y]
(?) ny.

Bądź zdrów drogi i zacny
Panie Józefie ściskam Cię.

najserdeczniejszem pozdrowieniem braterskiem wszystkim tej ręki która także wymownie świadczy/znają boleść kreśląc i mają i naszego Dumacżyta[?]

Niech Ci Bóg daje zdrowie i pociechę

Twój Bronisław

11 Stycznia 1857 r

Tarnów[?]

37.

15 Listopada 1858 r. Sławuta.

Szanowny i Kochany Panie Józefie,

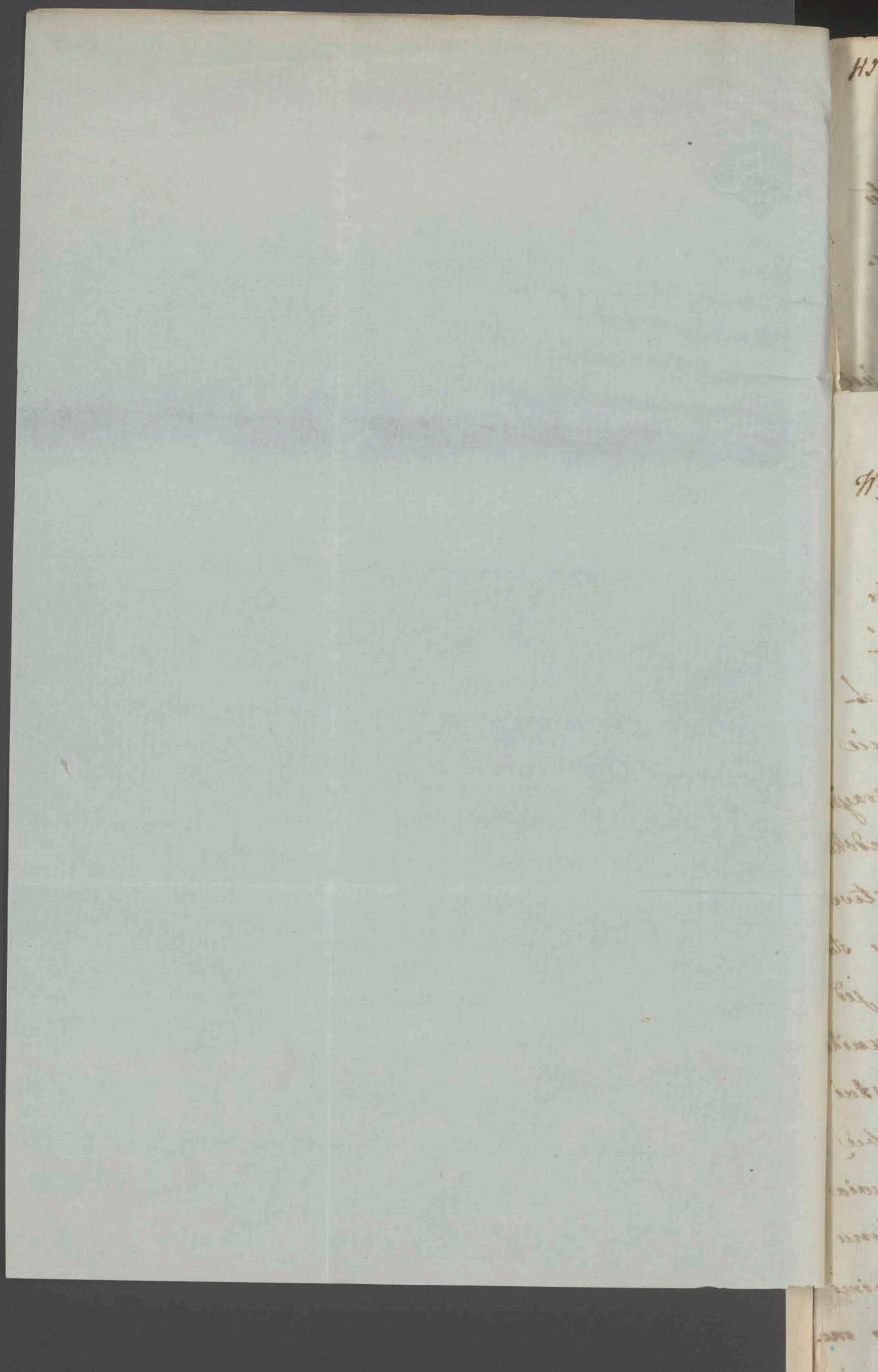
Polecam chrześcijańskiemu współczuciu, opiece i protekcii twojej oddawcę tego listu Romana Miklera, Ucznia Gimnazjum twojego. Jest to syn poczciwych a biednych bardzo rodziców, którzy liczną gromadką dzieci obciążeni, służą tu w Sławucie na bardzo podrzędnej posadzie. Tyle o nich do Ciebie kochany Panie Józefie, jako Chrześcijanina i Kuratora; ale jeszcze i ze strony literackiej szturm przypuszczam – Dowiedz się o tem że Ojciec i Stryj tego młodzieńca, jak to wiem od Księcia Romana są jedynymi, istniejącymi jeszcze potomkami Miltona od jednej z jego córek. Potomka więc twojego brata po lutni przedstawiam Tobie. Lecz więc pamiętaj o nim i w razie jakiej potrzeby protekcyą go twoją wesprzeć.

Bóg niech będzie z tobą, niech cię wspiera, prowadzi swojem natchnieniem i zachowuje dla Ciebie twoich i dla nas

Pełen najgorętszego dla Ciebie szacunku i przyjaźni

Bronisław Kuczyński

Wg. J.I. Kraszewski
w Żytomierzu.



39

Kleczyński

W. J. I. Kraszewski
w Żytomierzu.

Dnia 23° Grudnia 1858 r. Sławuta
przez Korzec

Szanowny i kochany Panie Józefie,

Byłem przez 2 dni w Żytomierzu z Księciem Romanem – jeżeli oddali Tobie moją kartę; to wiesz żem w ostatnią Sobotę chciał widzieć Ciebie – Szkoda – nieodżałowana szkoda, żem w tej jedynej swobodnej chwili niezastał Ciebie w domu. Z tylu skarbów zebranych w tej pięknej tegorocznej podróży twojej byłbyś z twojego tak zawsze dla mnie poczciwego serca coś mnie udzielił i doprawdy nie na skałę rzuciłbyś to ziarneczko, bo choć świat i życie jak biją tak biją wciąż w to biedne serce moje, jednak święty ogień Boża zatlony ręką zawsze się jeszcze jasno w niem pali. –

I jeszcze drugi raz szkoda, bo w miejscu kwadransu żywej rozmowy z Tobą mój drogi Panie Józefie muszę zająć Ciebie, oby tylko nienaprzykrzeć się Tobie, dłuższem pismem mojem – Jeżeli się na to odważam; to zechciej z góry uwierzyć że jest tego ważna, doprawdy konieczna przyczyna. – Potrzebuję ~~gwałtownie~~ ratunku – Upadam pod moim krzyżem – W Bogu moja nadzieja i ufność cała... w Bogu, który powiedział „Szukajcie, a znajdziecie ....." więc szukam, kołacę. – Niespotkał mię żaden szczególny wypadek; nic się widomie w położeniu mojem niezmieniło i ludzie, którzy mnie codzień widzą ani się domyślają pewnie mąk moich. Nie będę przed tobą szeroko się rozwodził aby ci dać je pojąć – choćby to było ciekawe, może i dla Ciebie, psychologiczne Studjum – Przypomnę tylko to coś w Dwóch Światach włożył w usta matki dla syna:

„Chciałbyś się z nimi sercem swojem rozłamał, przyjmą od Ciebie
„wszystkie ofiary, jak dług należny, a napoją Cię octem i żółcią

Oto właśnie historja i treść ostatnich pięciu lat mojego życia – Za serce i duszę tak nieoględnie niesione w ofierze – tylko ocet i żółć – ciągle i zawsze – bez wyjątku, bez wytchnienia – ani jednego razu! Bogiem Ci się świadczę że najszczerszą mówię prawdę że mię nie przesadzano. Dwa razy padałem już pod brzemieniem tego krzy[ża] i dwa razy Bóg dał żem się sam dźwignął, i mogł ludziom niedo[ko]czać sobą; bo zostawało mi zawsze w pomoc na dalsze męczeństw[o] przekonanie że zaparłszy się całego siebie gdy wytrzymam na mojem st[a]nowisku; to choć nic a nic dla siebie wywalczyć nie potrafię, zdobędę jed[nak] cośkolwiek dla tylu bliźnich cisnących się do tego wysokiego świeczni[ka]. A teraz mój drogi Panie Józefie i z tem ostatniem złudzeniem rozsta[ć] się musiałem. Bóg chciał żebym zajrzał nakoniec aż w samą głębię tego serca olśniewającego przeszłością swoją, a okrytego papierowemi kwia[t]ami, obwarowanego polituTą arystokratycznego wychowania – – – I mu[siałem] siałem stracić szacunek – i słowo do niego – nie za mną – a za bliźnimi zamarło w ustach – upadła ostatnia dźwignia moralna i męczeństwo mo[j]e stało się marnym na skałę rzucanym posiewem i oto już dwa mi[e]siące upływa a jestem w stanie, który bym naprożno opisać się starał.

Jak twój Alcay głosowi matki nieposłuszny, tak ja niezłomnej ty[lko] Woli Bożej ulegając weszedłem w ten drugi świat, pięć ostatnich najlepsz[ych] lat życia jak ewangeliczne perły cisnąłem… i jeżeli z tego świata nie wydobędę się, to jestem także na drodze utraty życia lub co gorzej upa[dku] moralnego bez nadziei powstania kiedykolwiek. – Nie potępiaj mnie za to, żem lekkomyślnie niósł serce i ducha człowiekowi z takiego świat[a] w ofierze i tak całego siebie zaryzykował; wspomnij że ze czcią przez ca[ły] kraj podzielaną przystępowałem do niego, że jeżeli padłem ofiarą złudze[nia] to tysiące ludzi dziś jeszcze temu złudzeniu ulega – Bądź więc wyrozu[]miały na ten błąd mój. – – – Znajome ci położenie moje – Znajom[e]

częśc obowiązków; więc się zgodzisz że dopóki niemam pewności że śmierć lub warjacja lada chwila mnie czekają; dopóki jeszcze modlić się mogę: dopóty niemam prawa porzucić kawałka chleba choć krwią okupywanego, narażać się na szukanie długie może nowej posady - na znalezienie gorszej co do cyfry dochodu - Taka ryzyka mogłaby przynieść niepowetowane straty dla najstarszego mego syna 10letniego chłopca. - Ale zamienić gotowe na gotowe - oto czego szukać powinienem. - Wiem z własnego doświadczenia że to nadzwyczajnie trudne do rozwiązania zadanie - ale probować powinienem a resztę Bożej Woli zostawić. Udaję się więc i do Ciebie Panie Józefie z prośbą, chciej mię mieć w pamięci Twojej. Tylu ludzi widujesz, może właśnie spotkasz którego i przypadkiem się dowiesz że mu potrzebny ktoś taki jak ja. - Dla rekomendacji u ludzi niech to służy: że zajmuję tu od lat 3 posadę Kontrolera wszystkich Sławuckiego Państwa fabryk; a przytem Sekretarza Xsięcia Romana - żem jego powiernik, doradzca - on sam mówi żem jego przyjaciel (To właśnie nieszczęście żem trafił nie na prostą, za pieniądze służbę u Pana, ale na tę zatrutą tém ~~czem~~ on przyjaźnią swoją nazywa). Nie odprawia mnie - przeciwnie twierdzi że do śmierci rozstać się ze mną niechce - A ja dziwak, szaleniec, egzaltyk szczęścia takiego ocenić nieumiem i z jakiem rozpaczy prawie błagam nieraz Boga o pomoc do dźwigania takiego szczęścia, lub o wyrwanie mnie z tej „Ziemi Egipskiej „z domu niewoli"!

Zdaje mi się żem powinien był powiedzieć tobie o tem wszystkiem, drogi Panie Józefie, daruj jeżeli może rachuję więcej na twoje serce niżeli do tego dałeś mi prawo - daruj ze względu na moje nieszczęście.

Żadnych obowiązków na Ciebie niewkładam, nic nie wymagam - Proszę tylko zachowaj mnie z krzyżem moim w pamięci Twego serca i jeszcze proszę, racz to wszystko com dla Ciebie wydobył z tajników mego serca ~~[illegible]~~ zachować jedynie dla Siebie.

Przy zaczętym już Nowym Roku pozdrawiam Ciebie w Imię Boże życzeniami dla Ciebie i twoich, najlepszemi jakie mam w sercu

Pełen najwyższego szacunku i przyjaźni dla Ciebie Bronisław Kleczyński

cząść obowiązków; więc [illegible] zgodzisz że dopóki nieznam [illegible] że śmierć

lub wariacja lada chwila mnie [illegible] i dopóki jeszcze modlić się mogę:

[illegible] niemam [illegible] porzucić kawałka chleba choć trochę [illegible],

narazić się na utratę [illegible] pasady [illegible] gorzy

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] straty

najstarszego mego syna [illegible] chłopca. — Ale [illegible] na

[illegible] oto czego szukać powinienem. — Wiem [illegible]

że to nadzwyczajnie trudne do uzyskania [illegible] ale [illegible]

niemam [illegible] Woli zostawić. [illegible] się [illegible] i [illegible]

[illegible] z prośbą, [illegible] mi nie co pomocy [illegible]

że właśnie spotkasz którego i [illegible] się dowiesz że [illegible] potrzebny ktoś

taki jak ja. — [illegible] u ludzi niech to [illegible]

[illegible] pisałe Kontrolera [illegible] [illegible] przyjęcia

Sekretarza [illegible] Romana: [illegible] jego [illegible]

żem jego przyjaciel [illegible] właśnie nie [illegible] trafił [illegible]

pierwszego służba u Pana, [illegible] [illegible]

nazywany [illegible] [illegible] [illegible] rozstać

się ze mną, niechce [illegible] wszystkich szczęście takiego od-

[illegible] [illegible] rozpaczy prawie błagam [illegible] Boga o pomoc

do [illegible] takiego szczęścia lub [illegible] [illegible]

[illegible]

Zdaje mi się żem powinien był powiedzieć tobie o tem wszystkiem, drogi

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

do tego dałeś mi prawo [illegible] względu od [illegible]

[illegible] obowiązkiem [illegible] [illegible]

tylko zachowaj [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] serca i [illegible]

[illegible] do [illegible] wydobył z tajników mego serca

razem to wszystko [illegible] [illegible] dla siebie. [illegible]

[illegible] [illegible] już Nowego Roku to [illegible]

mi dla siebie i twoich, [illegible] jakie mam w sercu

[illegible] [illegible]

HJ I. Kraszewski
w Żytomierzu

41

D. 10 Stycznia 1859r. Sławuta

Mój drogi Panie Józefie. Miałem list przygotowany w swobodnej chwili (której rzadko miewam) i już zapieczętowany nawet, gdym odebrał opóźniony na pocztach list Twój z 28° z.m. Odpowiedź więc dodać muszę; bo niepodobna serdecznie nie podziękować za to drogie mi bardzo pismo Twoje, które żeś napisał, toś mi dał więcej niżelim śmiał prosić Ciebie. –

O mój drogi Panie Józefie Ty mnie uwierzysz gdy powiem Tobie że mnie daleko więcej boli mój zawód ze względu na nasz kraj, na jego historję w której ten człowiek tak piękną zapisał był kartę, na tę przyszłość straszną, którą takie objawy otwierają przed nami – niż ze względu na moją własną osobę. Przez lat 3 ciągłego mojego przy nim męczeństwa jam sam siebie łudził i łudził, a ciągle przed oczyma miał ową przeszłą wielkość i w tym duchu do niego mówił i takiemi natchnieniami kierować się go starałem, a wszelkich sił używałem, aby świat niedobaczył tego co ja widziałem. Na nieszczęście niepodobna go wstrzymać na tej pochyłości do upadku. Bóg niechce temu pomódz – Co raz jest gorzej – I musiałem nakoniec wyrwać z serca ostatnie złudzenie i przyjąć prawdę bolesną i straszną jak grób, jak ruina każdej wielkiej przeszłości – Gdyby to tak było jak Ty wnioskujesz z kilku pochwyconych zarysów! Gdyby to był tylko tuzinkowy zwyczajny arystokrata. Jakże by było łatwo wyrzec się nadziei utrzymania go na wysokości, na której był stanął – Ale nie tak jest – to niezwyczajny człowiek – niewytłumaczona to agglomeratja wielkich i niskich przymiotów duszy i serca w tym człowieku. Dużo by mówić

żeby wytłumaczył, jak ja po długiem i ciężkiem studowaniu pojmuję to pomieszczenie się najostrzejszych kontrastów w jednej i tej samej duszy.

Wogóle tak Ci powiem i pewien prawie jestem że powiem prawdę – kwintesencja, alfa i omega tej duszy, dość hojnie przez Boga udarowanej, jest idea arystokracji, pierwiastkowo widać że dobrze i zdrowo pojęta. To kuzyn Pan Atanazy – Gdy Bóg dał aby tę ideę on w życiu prowadził na rozległej pięknej i świętej, bo krwią Syna Bożego zroszonej niwie, zapasów ludzkości; to się stał prawdziwie wielkim. Gdy pomyślę o wypadkach jego życia z tam tej Epoki to zawsze z uwielbieniem zginam kolano przed tą znamienitością z Martirologii naszej – Czemuż na tych wyżynach ze śmiercią się nie spotkał? Wtedy ani ja, ani nikt nigdy byłby się niedomyślił jaka to dźwignia zaprowadziła go tam gdzie na cały kraj świecił a widzę go na niej szczytliwszym się tym człowiekiem od dalekie wieki! – Bóg chciał inaczej – Dotknięty ciężkim kalectwem, które go tak na świecie osamotniło powrócił do kraju i zawsze żadnej pracy i czynu pozbył za okolicznościami za duchem wieku i rzucił się w drugą przeciwną stronę bo do pracy dla materjalnego dobra domu swego i kraju. – Człowiek ludzkości, rycerz myśli Bożej i tak żeby nowe laury dla siebie zebrać potrafił – ale człowiek familii tylko, nowy Donkichot starej, spruchniałej często ludzkiej idei musiał upaść i tak już głęboko upadł że maskę zrzuca i z całym cynizmem małostkość swoją głosi. – A jakże boleśniej jeszcze gdy i to przyznać potrzeba że my – szlachta – tak silnej ręki do tego upadku dołożyli, że tej pogardy, którą on dla nas w głębi serca tak mitręg

nosi, my go sami nauczyli, że nasza złość i nikczemność wiodące go z zawodu w zawód nie dopuściła aby on nowe prace swoje do wysokości na której stał podniósł i uszlachetnił a sprowadziła go właśnie stamtąd do ich niskiego i ciasnego horyzontu i zstąpił aż tam gdzie już ostateczny wyrok w sercu mojem wydać na niego musiałem i odstąpić go, a myśleć o ratowaniu siebie i dziatek moich.

Ani cienia nadziei mój drogi Panie Józefie – Trwałem w boju Bóg widział, jak ciężkim. Padałem i dźwigałem się znowu i może to za długo trwało – może nie stałością a bezrozumnym uporem nazwać to już trzeba – więc czas się już upamiętać – – Chyba „walczyć już o to „By życia co cięży nie oddać z sromotą"? A toby się przecie niegodziło w moim wieku i z mojemi obowiązkami – O nie! Bóg dopomaga usiłowaniom człowieka, który całą ufność swoją w Nim złożył. Dźwignąłem się znowu i znowum gotów silny i rzeźwy do zapasów z życiem, choć zewsząd, bo i od Ciebie, samych smutnych dowiaduję się prawd. Ale innej sceny muszę szukać – Prośbę moją, abym mógł na krainiejszej wytrwać dalej, jeśli taka Boża wola – Bóg odrzucił – Już tu ani woli, ani energji – bo ani iskierki nadziei. – Ty nie możesz mieć wyobrażenia co to za bajeczna zarozumiałość przy rodowej dumie w tym człowieku – Sądź więc sam z tego wszystkiego com tu naszkicował czy niebyłoby to już oczewiście porywać się z motyką na słońce? – Alem się już bez miary rozpisał – Daruj, sam mię wyzwołeś. – Żegnam Cię najserdeczniejszem pozdrowieniem i jeszcze jednem gorącem podziękowaniem za twoje niezmiernie miłe mi pismo

Pełen szacunku i szczerej przyjaźni dla Ciebie Bronisław

Wᵍᵒ J. Kraszewski
w Żytomierzu

d. 10 Stycznia 1859 r. Sławuta
przez Korzec

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju,

Jeszczem li nie dał wytchnąć po ogromnym liście moim z 23ᵒ z. m a już ośmielam się dokuczać drugim i to jeszcze gorszym, bo o odpowiedź proszę.– Daruj Szanowny Panie Józefie – ze względu na ciężkie położenie moje daruj. Potrzebuję widzieć zdanie twoje – Ono bez żadnej appelacii stanowić będzie o tem co mam zrobić.

Chciałbym starać się o posadę u Günsburga.– Myśl ta z mojej głowy pierwszy raz dopiero wychodzi na świat w tym liście do Ciebie.

Rachując na bogactwo i hojność tego żyda myślę że dobrze zapłaci.

Rachując na żydowską próżność jego myślę że zechce mię wziąść, aby się pochwalić że Sekretarz że człowiek zaufania Sanguszków porzucił ich dla niego.

Pytam się Ciebie Panie Józefie, cobyś powiedział na to że Bronisław Kluczyński przyjął służbę u żyda tak niemiłego obywatelom tych 3 Gubernii jak Günsburg?

Co o tem powiedzą ludzie z którymi i ja żyję i dzieci moje żyć będą?

Czy zachowując sumienie czyste i spokojne na Sąd Boży

mam prawo ryzykować tak opinję moją u ludzi?

Jako przyjaciel s.p. Kazimierza jako człowiek zawsze dotąd na mnie łaskawy powiedz mi szczerze i stanowczo twe zdanie – Usłucham go jak dziesięciu Bożych przykazań – Twojem zdaniem wsparty będę zupełnie spokojny czy tak lub nietak zrobię.

Bądź do ostatka łaskaw dla mnie i racz odpowiedzieć zaraz, abym przed Kontraktami Kijowskimi wiedział co mam robić – Adressuj przez Korzec w Stawnicy

Z najgorętszym szacunkiem i przyjaznią dla Ciebie

Sługa

B. Wleczyński

B

44.

Dnia 29. Marca 1859 r. Sławuta.

Dowiaduję się z Gazety drogi Panie Józefie o nieszczęściu twojem — Ubyło jedno ogniwo żywotne pomiędzy sercem i tą ziemią; przybyło nowe z Niebem Ciebie łączące!

I znowuż cięższem stać się musiało życie tu — na mogiłach — i znowuż większą tęsknota za przyszłem — wiecznego żywota. Modlę się za duszę twojej Matki — proszę Boga o wsparcie dla Ciebie w ciężkiej twojej boleści, którą pojmuję i podzielam. —

szczery twój przyjaciel i sługa

Bronisław

45.

Z. 25 Stycznia 1860 r.

Mój drogi Panie Józefie,

Jeśli źle zrobię toby znaczyło że Bóg mię opuścił – a Bóg mię oddawna od tylu czasów ratuje a w ostatnich Sam mię sprowadził i natchnieniem swojem kieruje.

Proszę mię [illegible] w [illegible] Rodzie o telegrammę do Platera że ja niewiedząc o twoim projekcie inaczej osobą moją rozporządziłem i służyć im nie mogę.

Z serca całego najwdzięczniejszego dziękuję Tobie za przyjacielską pamięć twoją i na zawsze ją w sercu mojem zachowam

najszczerszy twój przyjaciel i sługa

Bronisław



J. Wielmożnemu JW Panu

J. I. Kraszewskiemu



48

29° Lipca / 10 Sierpnia 1862. Żytomierz

Szanowny i Łaskawy Panie Józefie

Artykuł Twojego pióra w ostatnich numerach Gazety Polskiej o pozycji Urzędnika i Społeczeństwa względem siebie, dając mi pojęcie o zmianach w administracji Królestwa i zasadach stanowiących o wyborze osób do niej, podał mi myśl zakołatania do Twojego serca, którego łaskawych względów dla mnie zawsze mi dowodzić raczyłeś. Zdrów jestem na ciele i umyśle: Bóg mi nieodmówił zdolności. Pracę kocham, pożytecznej ogółowi całem sercem pożądam, a mam żonę i dzieci, mam czterech synów, których wychowanie stanowi jedyny już cel mojego życia: środki zaś do spełnienia tego celu w rękach tylko Boga, który jeśli nieześle mi w pomoc ludzi; to życiem przypłacić by trzeba było przegranę w walce z nędzą. Nieodmówiłeś mi szanowny Panie Józefie czynnej i przyjaznej pomocy przed laty dwoma, podajże mi zbawczą rękę i teraz. Zdejm mi

się że stosunki Twoje z Wielopolskim otwierają mi drogę do nadziei. Twoje gorące słowo do niego wyjedna łoby mi może posadę, zapewniającą powszedni chleb dla mnie i rodziny mojej, i dobre wychowanie publiczne dla synów, otworzyłoby dla nas przyszłość, złamałby to żelazne fatum, z którem walczę od lat dwóch odważnie, ale najzupełniej bezskutecznie. Jeśli się w tem niemylę, to nieodmawiaj tego zbawczego słowa rodzinie nieobojętnej dla Ciebie, a znajdującej się w najopłakańszem położeniu.

Kwalifikacja moja: Stopień Kandydata nauk dyplomatycznych Uniw. Dorpackiego, znajomość języków Niemieckiego, francuzkiego, rossyjskiego i władanie dość łatwe językiem ojczystym; rachunkowość zwyczajna i handlowa. Resztę Sam dodać możesz, o ile mię znasz i łaskawym dla mnie być raczysz. Z rodziną dość liczną i w 42m roku życia nowy zawód rozpoczynać od pierwszych litter jest dla mnie materjalnem niepodobieństwem. Zarozumiałość nie stanie mi w poprzek do prędkiego oznajomienia się z obowiązkami, któreby

49.

mi powierzono, a za pedancko sumienne ich dopełnie.
nie możełyś mógł zaręczyć. Mam rangę Kolleżskie
go Sekretarza, może i to wiedzieć potrzeba.-

Mój drogi Panie Józefie, zmiłuj się, podaj rękę tonące-
mu, a o wdzięczności całej rodziny, jeśli ci ona potrzebna
, sądzę że niewątpisz. Co tu jest pewnem, a gorące zaw-
sze pożądanem dla ciebie; to zadowolnienie sumienia
ze spełnienia czynu wielkiej przed Bogiem zasługi.

Pisałem już dwa listy podobnej treści do kolegi i przy
jaciela mojego Kazimierza Krzywickiego. Dla czego mi
dotąd nie nieodpowiada, wie to jeden Bóg - posądzać
go żadną miarą niemogę. Kraszewski pisze teraz
za mną do bratowej swojej, która jest krewną Wielo
polskiego. Gdyby potrzebnem było świadectwo Ks. Ro-
mana Sanguszki mógłbym je przedstawić natychmiast
, bo nigdy dawniej stosunek mój z nim nie był przy
jaźniejszy i serdeczniejszy jak od czasu rozstania się
naszego.—

Bóg tem wszystkiem rozrządzi; zawsze i wszędzie

świętą dla mnie będzie Jego wola.

Polecam się raz jeszcze szlachetnemu i łaskawemu sercu Twojemu szanowny Panie Józefie

Szczery przyjaciel twój i sługa

Bronisław Kleczyński

Adress mój

w Żytomierzu, na Pawlikówce, w domu Obryckiego.

Kleczyński Bronisław 50.

Aquarelle zabawiamy się i zapomniałem o Interesie. Oto Książę chciałby mieć szkoły w Zasławiu i coś się o to robi; nawet inicjatywa ni od Księcia wyszła - Zobowiązaliśmy tu kogoś żeby doniósł jak ten interes stoi a do siebie udajemy się z prośbą – szanowny Panie Józefie, żebyś raczył pomódz jeżeli li to przykrości jakiej nie zrobi - Gdzie i u kogo trzeba pomocy prosić, sami jeszcze niewiemy

ale Ty to pewnie lepiej wiesz,

Jeszcze raz żegnam Ciebie najserdeczniejszem pozdrowieniem najwymowniejszym wyrazem mojego szacunku najwyższego, którego pełne każde prawdziwie *nasze* serce wbrew wszelkim czernidłom chwilowej namiętności, która może mi zi ślady zostawi ale na nich, nie na Tobie

Jeżeli tu mało sensu w tem co napisałem to się go domyśl bo spieszę i hałasują mi nad głową

Wtorek przyjaciel i sługa Z. Krasiński

Klepacki

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Po zeyściu z tego swiata ś. p. JW. Urbanowskiey rozporządzenie jey ostatnie mocą ktorego JW. Urbanowska zapisała na kościoł Ostropolski summę Złp. szescset. Testament ten powierzyłem JW. P. Dobrodziejowi ze szczerem zaufaniem maiąc od Niego deklaracyą że przeznaczoną summę raczysz wypłacić we właściwym czasie. Dziś przy pomocy Boskiey staraniem i kosztem W. Felixa Dorożyńskiego budowa Kościoła staie ofiarą W. Dorożyńskiego ogranicza się na zmurowaniu i pokryciu budowy blachą, urządzenie zas i ozdoba Swiątyni we wnętrz polega na łaskawych ofiarach reszty parafijan ktorzy w pobożnych swych ~~[illegible]~~ uczuciach i szczerey gorliwosci ofiarowali się należyć do Ogulney składki na ten przedmiot. — powiadamiam otem JW. P. Dobrodzieja jako i innych parafijan tuteyszego Kościoła

i gdy

i gdy dokąd szładzi (według zdania parafijan) powinna wejść powyższa ofiara ZW. Urbanowskiey to w celu usprawiedliwienia się o istnieniu tego zapisu upraszam ołasze ZW.P. Dobrodzieja przysłać dokument mocą którego w każdym czasie mógł by nastąpić wypłat rzeczoney summy z kassy ZW.P. Dobrodzieja. —

Zostaję z głębokim uszanowaniem

Nayniższy sługa X. Maciey Kulpacki Proboszcz Kościoła Ostropatskiego.

Dnia 9 Septembra 1860 r
Ostropat.

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Będąc niedawno w Rzymie poznałem p. Maryana Gorzkowskiego, który obiecał mi przysłać ztamtąd kilka świętości i prosił abym pieniądze za nie Szanownemu Panu oddał. Nie mając szczęścia znać Pana osobiście i tylko na zapewnienie p. Gorzkowskiego upraszam o łaskawe przesłanie mu załączonych tu 50r., a relikwije i pozobrazów które ma jeszcze Panu przysłać dla mnie, racz Pan Dobrodziej zatrzymać u siebie, nim kto ze strony handlującego dyrygowanej przez mnie Komory Celnej Szczypiorsk, Mianowskiego kupca Altera, lub on sam po nie się zgłosi. Może Pan przy tej sposobności dowiedzieć się o mnie u Stachowskich Juliana i Wincentego, z którymi jestem oddawna zaprzyjaźniony. Do p. Gorzkowskiego pisałem z Neapolu i oddałem

wszystek dziś otrzymanéj od pro-
dzi oświadczam się Panu utrudzać.

Oraz Pan przyśle wymienio-
nego wysokiego szacunku z jakim mam
zaszczyt zostawać,

Wielmożnego Pana Dobrod[ieja]
najniższy sługa
Romuald Klonowski

7/19 września 1861 r.
Szybówek p. Mława.

Chrzanowski
Leszno № 679/80

Klaczko Sophie

56.

Wilno dnia 13 Listopada 1853

Wielmożny J. Kraszewski
w Żytomierzu

W tych dniach szczęśliwie ukończyłam druk Dzieła przezacnego pióra Wana Dobrodzieja, z którego mam sobie za największy zaszczyt Wanu Dobrod. 20 Exempl. przy niniejszym przesłać. Racz Wan Dobrod. przyjąć wyrazy niewymównej Dziękczynności za zaszczyt który Księgarnia moja dosięgła przez posiadanie Dzieła wszech uwielbionego pióra Wana Dobrod. Jeżeli nie nadużywam Jego łaskawą przychylność, ośmieliłabym się upraszać o jedną z mniejszych prac z bogatego zapasu rękopismów Wana Dobrod. Skoro otrzymam szacowną odpowiedź Wana Dobrod: nie omieszkam oznaczone honorarjum z podziękowaniem nadesłać. —

Zostaję z najgłębszem Uszanowaniem
Uniżona Sługa
Sophie Klaczko

P. S. Przy tej sposobności jestem tak śmiałą, jeszcze utrudzać Wana Dob. z zapytaniem, czy byłoby z korzyścią założyć w tamecznym mieście Księgarnię, któraby mogła zadość uczynić wszelkim żądaniom publiczności. Racz Wan łaskawie to światłym swoim rozsądkiem osądzić i o tym mi donieść za co cha nieskończenie wdzięcznym będę — S. K.



Дрена

ПОЛУЧЕНО.
21 НОЯБ. 1853

200

118

Его Благородию

Г-ну Осипу

Крашевскому

въ Губ. Г. Житомиръ

10 ф. 1 л. 1 + 60

при семъ посылка з книгами на 10 р. с.

/



58.

Wilno dnia 18 Grudnia 1855

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

List WWn Pana Dobrodzieja z dnia 23 Listopada miałam przyjemność otrzymać. Dziękuję Mu za uprzejme przyjęcie Typów, winnam też podziękować za obietnicę ustąpienia mi nadal Swych rękopismów. Przebaczyż mi Pan Dobrodziej łaskawie, że tą razą nie mogę przyjąć proporcyi przedrukowania Wędrówek i chociaż nie wątpię że te znalazłyby odbyt, powiem jednak szczerze: że wolałabym nabyć prace Pańskie zupełnie jeszcze światu nieznane, to jest świeże Jego utwory. W późniejszym czasie będę Go mogła prosić i o Wędrówki, lecz tą razą jeszcze się z niemi wstrzymać muszę. Ponawiając moją prośbę o jakiekolwiek świeże Jego dzieło 2. lub 3 tomowe, mam honor Mu donieść, że je chętnie nabędę i o piękną jego edycyę z całą troskliwością się postaram.

Kończąc dziękuję po tysiąc razy za udzieloną mi wiadomość o stanie Księgarstwa w tamtem mieście, do czego zastosować się postaram, a zwłaszcza po otrzymaniu obiecanych mi dalszych w tym względzie wiadomości.

p. O.

Niemniej Dzię kuję za deklaracyę napisania o Stefanii do Gazety.
Racz WWPan Dobr. przyjąć wyrazy najniższego szacunku i poważania z jakim pozostaję Dla

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Uniżona Sługa
Sophie Klaczko




wag. ½

6

Wielmożnemu Jmci Panu

J. I. Kraszewskiemu

wwPanu Dobrodzieiowi

w Żytomierzu

2



Ruben Rafałowicz

60

Wielmożny J. I. Kraszewski

w Żytomirżu

Składając WWPanu, jako Kapłanowi literatury ojczystéj, najpierwszy exemplarz świeżo wyszłych Profesór Czarnieckiego, nowy płód z pola naszego wydawnictwa, według patrjarchalnego zwyczaju, Kornie upraszam o łaskawe przyjęcie, uznanie sumienności pracy i o jéj błogosławieństwo.

Przy téj okoliczności, śmiem prosić, jeżeli są u WWPana jakie do publikacyi rękopisma, o nadesłanie ich do mnie. - a żądane honoraryum natychmiast z podzięką przyszlę. -

Racz WWPan przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania, z jakiemi mam honor pozostać dla

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

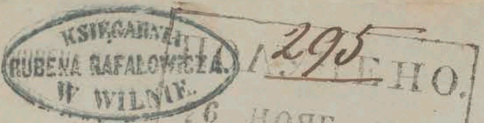
Uniżona Sługa.

Firma Ruben Rafałowicz
Sophie Kłaczko

Wilno dnia 17 Listopada
1855.







295 …ЕНО.
26 НОЯБ. 1855

Его Благородию 189

Осипу Крашевскому

1 фл 25 з

въ Житомиръ

при семъ посылка съ книгою
на 2 рублей серебромъ

2



62

Wilno d. 20 Grudnia 1860.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W tych dniach opuściło prassę mojim nakładem Dzieło p. t. Historja powszechna dla szkolnej młodzieży przez Aleksandra Zdanowicza – mam sobie za miły obowiązek WPanu jeden egzemplarz nadesłać z moją najpokorniejszą prośbą abyś go Panie zechciał łaskawie przyjąć, za co z góry moje podziękowanie zasyłam. —

Przy tej sposobności chciej Pan przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i pora

i poważania szczérémi mam hono[r]

pozostawać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Sługą

Sophie Kraczk[...]

Brata. Kś. p. J. Rubana Rafa[...]

63 о

Двукратно Засѣдателемъ Земска-
го Суда и Межевымъ Судьею въ Пин-
скомъ Уѣздѣ, имѣю честь всепокорнѣй-
ше просить Ваше Сіятельство объ о-
казаніи мнѣ Отеческаго Покровитель-
ства предоставленіемъ соотвѣтствен-
ной моему званію должности, усерд-
ное отправленіе коей будетъ доказатель-
ствомъ, сколь высоко цѣнна для меня
будетъ Милость Ваша, ограждаю-
щая Семейство мое отъ нищеты
и скитательства. —

Копія

Минской Губерніи Пинскаго Уѣзда Дворянина Яна Маврикіева Билевскаго

Записка.

Марта дня 1859 г.

Возвращенный по Монаршему милосердію изъ Сибири въ Пинскій Уѣздъ, утруждалъ Я Государя Императора всеподданнѣйшимъ прошеніемъ объ оказаніи мнѣ пособія къ содержанію или опредѣленія какой либо должности въ Государственной Службѣ; вслѣдствіе чего объявлено мнѣ предписаніемъ Вашего Сіятельства отъ 3го Декабря 1858го года за № 12,464 въ Пинскую Городскую Полицію послѣдовавшее съ изволенія отношенія Гна Статсъ Секретаря Его Императорскаго Величества что и по предмету опредѣленія меня къ должности слѣдуетъ мнѣ обратиться Начальству того вѣдомства, въ которое на Службу поступить желаю, и гдѣ имѣются вакансіи соотвѣтственныя моему званію и способностямъ — Пользуясь Монаршею Милостью предоставляющею мнѣ право ходатайствованія объ опредѣленіи меня на Службу, рѣшился Я прибѣгнуть подъ покровительство Вашего Сіятельства и докладывая къ свѣдѣнію, что до ссылки меня, Я Служилъ по выборамъ

Его Сіятельству Господину Минскому Гражданскому Губернатору, дѣйствительному Статскому Совѣтнику, Камергеру Двора Его Императорскаго Величества и Кавалеру Графу Эдуарду Феодоровичу Келлеру.

Kolar

636

Министерства
Внутреннихъ дѣлъ.
Начальника
Минской Губерніи
Канцелярія.
Отдѣлъ 4й.
№ 12,464.
Декабря 3го дня,
1858го года.
г. Минскъ.

Минской Городской Полиціи.—

Проживающій въ г. Минскѣ, возвращенный по Монаршему милосердію изъ Сибири, Дворянинъ Янъ Бышевскій, утруждалъ Государя Императора всеподданнѣйшимъ прошеніемъ поступившимъ 13го минувшаго Октября, объ оказаніи ему пособія къ содержанію или о предоставленіи какой либо должности.—

Въ слѣдствіи полученнаго мною отношенія Г.на Статсъ Секретаря Его Императорскаго Величества у принятія прошеній, отъ 22.го прошлаго Ноября за № 11,383.м, предписываю Городской Полиціи объявить Бышевскому, съ подпискою, что просьба Его о пособіи оставлена безъ послѣдствій, по неимѣнію основанія къ ходатайствованію за оное, и что по предмету опредѣленія Его къ должности слѣдуетъ Ему обратиться къ Начальству того вѣдомства въ которое на службу поступить желаетъ, и гдѣ имѣются вакансіи, соотвѣтственныя по званію и способ-

чистыхъ. — На подлинномъ подписали: Исправляющій должность Гражданскаго Губернатора Графъ Кизеръ — Правитель Канцеляріи Кишиновичъ. —

Adam Kłodziński 64.

R. 1847. 20. 8bra.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Zakład imienia Ossolińskich, otrzymawszy pozwolenie rządowe otworzenia na nowo drukarni, sądził swym obowiązkiem użyć takowej do rozpowszechnienia dzieł tanich; który zamiar widocznie tylko przez nakłady w znacznej liczbie exemplarzy uskuteczniane osiągnionym być może. Ponieważ dla największej części publiczności naszej książki polskie aż dotąd z powodu nadzwyczajnej drogości były mało dostępne, przeto chcąc wielkim nakładom odbyt zapewnić, wypada przedewszystkiem utworzyć publiczność czytającą, czego się tylko wówczas dokaże, gdy się zacznie od drukowania dzieł takich, któreby obok znakomitej wartości wewnętrznej, zalecały się popularnością, a tym samem zdolne były zachęcić do czytania tych nawet, którzy dotąd lub bardzo mało, lub też wcale nic nie czytali. Obydwa te warunki zdają mi się być w dzie=

tach WPana Dobrodzieja w wysokim stopniu
połączone, albowiem chcąc być sprawiedliwym
nie podobna jest niepochwalać zapału, z jakim
publiczność nasza słusznie pojawienie się każde-
go z Jego pięknych utworów przyjmuje.—
Gdybyś zatem WPan Dobrodziej porozumiawszy
się o honorarium raczył udzielić Instytutowi
pozwolenie przedrukowania dzieł swoich, mi-
łoby mi było rozpowszechnieniem takowych wkrót-
ce po otworzeniu drukarni złożyć i z mojej stro-
ny hołd, winny Jego znakomitym i powszechnie
cenionym talentom. Wypada mi jednak oznajmić
tu Panu otwarcie, że Instytut nasz w pierwszych
początkach swego przedsiębierstwa, którego sku-
tek niepewny, niejest w stanie dawać wysokich
honorariów, lecz tylko jak najmierniejsze i
w tym względzie racz Pan nam oznajmić z
równą otwartością swoje żądania.—
Oczekując z niecierpliwością na takowe pozosta-
ję z wysokim szacunkiem Jego

WWPana Dobrodzieja
najniższym sługą.

d. 20 Października 847
Lwów

Adam Kłodziński
Dyrektor Zakładu Ossolińskich



Recommandirt
LEMBERG
20 OCT. 1847

FRANCO

N 79

Wielmożnemu JMci Panu
Kraszewskiemu
Właścicielowi dóbr ziemskich
w Gródku
w Gubernii Wołyńskiej

Rekomendowanie
p[r]
Radziwiłłów

Einschrift Recomandirt

Kosinsky

GRODEK
21 OCT.

PAN[?]
11 OKTAB. 1847

A. Kłodziński

66.

R. 1847 14. Xbra

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mam to sobie za prawdziwą chlubę, że nikt może odemnie pewniej i jaśniej nie pojął pięknej literackiej dążności WWWMci Pana Dobrodzieja. Ostatni list Jego zupełnie mnie w sądzie moim utwierdza. Bóg pobłogosławił WWWMciPana Dobrodzieja nadzwyczajną nader zdolnością; postanowiłeś użyć jéj, ile tylko można na korzyść ziomków, ze sławą imienia Polskiego. Boże dopomagaj! Stojąc przy sterze Zakładu naukowego imienia Ossolińskich czuję to, iż obowiązkiem jest jego przyczyniać się do tak szlachetnych usiłowań. Chcielibyśmy samiémi drukami, jak to już pisałem, rozbudzić ochotę do czytania, rozpowszechnić co lepsze nasze literackie utwory. Chodzi tu o rozszerzenie dość ciasnego dotąd kółka czytelników. Z początku wypada dawać im rzeczy łatwe, i krótkie już dla tego, aby tém samém tańsze być mogły; z tego względu przedruki dzieł dobrych, za które możnaby i autorowi skromniejsze ofiarować honorarium odpowiadałoby może najlepiéj naszemu celowi, zwłaszcza że my liczymy na klassę, która dotąd niewiele czyta i dla któréj więc obojętném będzie, czy to dzieło zupełnie nowe, czy już znane. Sądzę że powieści, na których się zwykle młodzież do czytania zaprawia, byłyby najstosowniejsze na początek. Radzibyśmy więc wejść w związki z wszystkimi powieściopisarzami.

Najwięcéj

Najwięcej liczymy na WWWWMci Pana Dobrodzieja. Upraszam
Go tedy, nie spodziewawszy się owszem, racz nam wskaz-
wać kilka powieści swoich do przedrukowania na po-
czątek, któreby mogły już być przedrukowane i od-
powiadały celowi naszemu. Przy tem zastrzegamy sob
łaskę Jego, aby jaką tylko nową powieść napisze
nam ją do druku oddać zechciałeś
Sądzę że najodpowiedniej byłoby dla stron obu ułożyć s
w taki sposób: że Zakład za każde dzieło nowe ofiaro-
wałby WWWWMci Panu Dobrodziejowi gotowizną w
tość 800 exemplarzy, licząc po cenie po której się dzi
ła te sprzedawać będą, a którą to cenę, jeżeli byś WW
WMci Pan Dobrodziej znajdował to za dobre, na ty-
le wydrukować by można. Gdybyś wolał exemplar
sam zabrać i sprzedać, Zakład chętnie i na tem
mieście przystanie. Za przedruki, na przykład za drug
wydania moglibyśmy dać exemplarzy 400. Życz
my zaś sobie dzieł nowych które po 5000 exe
plarzy, przedruków po 2000. Tym sposobem sądzimy,
arkusz drukowany za cenę od 1 do 2 najwięcej groszy

będziemy

będziemy mogli przedawać. Wędrówki które nam WMMPan Dobrodziej do przedruku proponujesz, gotowi jesteśmy takze wydać; wolałbym tylko aby je podzielić jakoś można; bo 8 tomów na raz nie każdy kupi już dla tego, że za nie kilkanaście złot pol. dać trzeba. Czylibyśmy się nie mogli ułożyć z WMMWPanem Dobrodziejem o drugie wydanie Banderzaka; i treść i objętość tej powieści odpowiada zupełnie naszym widokom.

Powiem WMMWPan Dobrodziej że się z przeblizmarcią na sposoby bierzemy. Chwytamy się niemieckiego przysłowia: Hilf was helfen kann, a chcemy koniecznie zmusić do czytania i kupowania książek polskich. Dobrzański zrobił już tanich druków początek i nie źle na nich wychodzi; tym pewniej się nadzieję, zda się, może mieć Zakład niezważający takich tanich druków za rodzaj spekulacji, ale za srodek ułatwienia rodakom.

Cieszę się że znajdę teraz częstszą sposobność ponowienia WMMWPanu Dobrodziejowi jak wysoce Go cenię i poważam jako

Jego
najniższy Sługa
AKtoczuński

Lwów
14 Grud 847

Wielmożnemu Imci Panu

Kraszewskiemu

wmu wMciPanu i Dobrodziejowi

---

a Brody
a Luck

w Gródku

FRANCO GRENZE

Lemberg

GRÓDEK
17 DEC.

A. Kłodziński 68.

R. 1848. 22. Lutego

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wiadomo że Xiążę Jerzy Lubomirski syn Henryka, zastępujący Ojca w kuratorstwie Zakładu naszego widzieć się będzie z WMWMci Panem Dobrodziejem, nie odpisywałem Mu na ostatni list Jego. — Że zaś Xiążę Jerzy nic mi o tem nie doniósł postanowiłem zgłosić się do WMWMci Pana Dobrodzieja i prosić go o przysłanie nam obiecanych powieści — W tych czasach dostaniemy nowe czcionki i żelazną prasę z Pragi i moglibyśmy wystąpić z porządnem wydaniem pracy Pańskiej —

My tu nie na wiele każemy się nacz
w niedługim czasie będę miał hon
przesłać Wielmożnemu Panu Dobrodziejo
ogłoszenie na wydawanie Biblioteki
Polskiéj; rozumie się w samém wyda
Zamyślamy tu na wzór Pertza o w
dniu Scriptores rerum polonicarum
Kurator Szlachtowski odbył w tym cel
tego, to jest zbiegłego lata, podróż do
Petersburga – a w tym miesiącu przyjech
nas znany członek Zakładu August Bie
lowski do Warszawy. Na próbę wydani
dą analisi dotąd powzięłej części nieru
Będzie to praca piękna i spodziewamy się
iż Zakładowi naszemu przyniesie chwa
a szczególniej najwięcej tem przedsięwzięciu
trudniącym się Kuratorowi Szlachtowskiemu
i Bielowskiemu. by też Wielmożny Pan

Dobrodziej

nie mógłbyś nam wskazać drogi, którą
byś naszą Bibliotekę mógł odbierać. Może
byś zechciał w zamianę przysyłać nam
swoje Athenaeum. W drugim zeszycie
umieszczonym będzie rozbiór Sfinxa
i Ortapha. — Może byś i WMMPan Do-
brodziej zechciał zaszczycić pismo nasze
jakim artykułem. Ja zaś
cieszę się tą pochlebną nadzieją
z wysokim szacunkiem
zostaję

WMMPana Dobrodzieja
prawdziwym sługą
A. Kłodziński

Lwów
22 Lutego 848

FRANCO

LEMBERG
22. [illegible]

Wielmożnemu Jmć Panu
Jgnacemu

Krasewskiemu

WWMWM Panu i Dobrodziejowi

Brody

z Luck

Gubernia Wołyńska w Grodku

PA[illegible]
11 [illegible]

Kroll Elizejusz.

Biderman Pilipiuk

Raczy Pan darować mi, że poważam się pismem mojem utrudzać Go, i przerywać szanowne Jego zajęcia – pobudka dla której to czynię, powinnaby mnie wytłumaczyć – Zagrzebany w odległym kraju prowincyi, nie wiem nawet dotąd, czy wybór Pana na Kuratora szkół został już zatwierdzony – sądzę jednak że w każdym razie, Pan przez położenie i stosunki swoje, może mieć tyle wpływu na interes następujący, ażeby mu nadać żądany kierunek – Mieszkańcy m. Krzemieńca zanieśli do Rządu prośbę o przywrócenie tam Liceum – Rząd kazał akuratnie tę rozpatrzyć i zrobić stosowne przedstawienie – W tym celu komenderowany był do Krzemieńca Inspektor szkoły powiatowej Teofipolskiej – co się tam stało, nie wiem – mniemam że mieszkańcy Krzemieńca muszą się dopilnować – Chodziłoby więc pierwsze o skuteczne poprowadzenie tej sprawy w wyższych sferach przez osoby odpowiedniego stanowiska i pojęć – Nikt od Pana lepiej ocenić nie może iżby przyniosło korzyści dla prowin-

cyi

ay i kraju podniesieniu działa wielkiego braskiego – O-
to cała nasza siła i nadzieja – szukanie środków ożywiały
wspólny nas wszystkich obowiązek –

Jeśli już Pan byłeś zawiadomiony o pracach mieszkańca
niemieckich, to niewątpię by najmniej że Pan już pewny w
wszelkie możliwe kroki do nadania temu przedsięwzię
powiadanego kierunku – jeśli zaś Pan o tem dotąd nie
uwiadomiony, to uważam sobie za obowiązek podać to do
domowi Pana, w tem przekonaniu że mię raczy dać wspar
poparcia temu interesowi, jak przez stosunki go w sp
Polsce –

Mam zaszczyt złożyć Panu wyrazy najgłę
bszego szacunku i najgłębszego uważania, z jakim
zostaję Jaśnie Wielmożnego Pana

Najniższy sługa
Eugeniusz Knoll

d 22 Października
1856 roku
Żerebki Małe

72

Szanowny Panie Józefie

Dobrodzieju!

Najpierwiej przepraszam że przy licznych zajęciach Pańskich, poważam się utrudzać Go pismem mojem. Doznawana dawniej życzliwość Pańska ośmieliła mnie do tego. Doszła tu nas wiadomość, że w ostatnich czasach Pan był też mocno cierpiący — wiadomość ta zasmuciła bardzo wielu prawdziwych przyjaciół Jego. W imieniu swojem i ich ośmielam prosić Pana Józefa by raczył mnie łaskawie zawiadomić o stanie zdrowia swojego, choćby kil-

ku wyrazach — przyjm tu jeszcze
wszystkiej wielką wdzięczność za ..
runek nadany Gazecie Polskiej
Umieściłem bardzo wiele wyjątków pr
[illegible] tej myśli — składa się
nie zawsze Gazeta może mieć [illegible]
[illegible] — Przed kilkoma tygo-
dniami, a mianowicie dnia $\frac{17}{29}$ Marca
posłałem pod adresem Pańskim sto
dwadzieścia pięć rubli, a w tydzień potem
brat mój Feliks przesłał do [illegible]
sięcy rubli — Chcemy dostać wiado-
mości czy pieniądze te doszły rąk
Chciałbym się więc upraszać Pana o
udzielenie tej wiadomości — Czy nie

jącą Państwo tego lata do Kielc przy-
jeździliby, mi tylko służyć Im tam
mogę uszanowanie. —
Panu Szanownemu Pan Józef Dobro-
dziej, któremu Swoje także uniżenie naj-
głębsze uszanowanie, a sam przy-
jąć uprzejmie wyrażanie wysokiego
szacunku i poważania, z jakiem
mam zaszczyt zostawać Jego

prawdziwym przyjacielem i sługą

Eligiusz [illegible]

Dnia 21 kwiet / 3 Maja 18[illegible]r.
[illegible] miasto

Czwartego dzieci obiego jubileuszu się rozesłali a Szanownego Pa=
Józefa, a dotąd, szczery przyjaciel Twój, oznawszy się nieznany z myśl=
że Cię wśród siebie niespodziewany ; i że jeszcze kilka miesięcy na tę
przyjemność czekać nam należy -- Szanowna Żona Twoja oświad=
czyła mi łaskawą swą pamięć - najszczersze dzięki za nią skła=
dam - racz jej nie zapominać o tym który Cię wysoko szanuje i
wielbi -- Jak się na rodzinę Twoją wieści wróciły. zeda=
ni wszystkiego - napiszę więc Ci o rzeczach publicznych, których Cię
mocno bezpieczeństwa: d.b.t.m. był tu zjazd Marszałków na któ=
rym debatowano kwestie uposażenia kamieniarzy i akcyzy - pierwsza
dobrze przeszła, przy niej i obietnice niezapomniane. Marszałkowie
zobowiązali się wspólnie zgodzenia się obywateli na te przedsięwzię
w czasie zjazdów powiatowych dziś wszędzie takie się mających.
w Lubelskim powiecie już to przyjęło - w innych uchwalić do=
może nawet i wówczas otrzymasz oczekiwaną od b. Hrabiego kor=
respondencję -- Druga kwestia upadła - powinno starać Mikołajko
Kołaczy Jego pomocy jakąś kwotę zabezpieczyć obawę niecierpli=
wi się na wspólne skarby, dostarczono wskazywania środki. skończy=
to się na posłaniu odezwy do Ministra. Żywo przedstawi=
liśmy niewłaściwość przyjętego systemu i nadzieję obo=
wych Sz...owców z którymi obywatele najpoważniejsi nie=

mogą - tak to Kwelski Michalicz przeprowadzał jak prawy oby-
watel i pojmujący potrzeby ogółu szczodrze. - - Już w Szyp-
niewskim powiecie odbędą się wybory. Delegowani zostali do
mierzyki Marszałek i Wiceuelka - Kandydatami Zygmunt Gra-
szyński i Albin Piatrocki - - Kwestia włościańska coraz
lepiej jest pojmowaną przez właścicieli - pojmują że nie
materialną siłą swobodnej pracy - później da Bóg - pojmą
jej korzyści moralne - wraz z silniej rozszerzenia się tej idei
uwłaszczenia, mało wszystko uważ [illegible], właściciela na
jaczyć [illegible], nawet wykup, drogą amortyzacji - myśl ta
zachwycą wyznać należy na twojej [illegible] zrodzona, jest zosta-
rzucona przez świetlejszych na Podolu i Ukrainie, i nawet
w podobnym gubernii Jaroszyński napisał dwie dobre projekta
wszystko to nie jest jeszcze działaniem ale dobrych intencji dowo-
dzi. - Widzisz tedy Szanowny Panie Józefie że i tu myśl
nieprzerwanie - rozwija się, i jest jednym na drodze, na którą
kiedyś [illegible] dotykać nas niepewnie - potrzebujemy
jemy się do examinu na Ziemi [illegible], być nas niekiedy
zbyt [illegible], a w najwięcej być niezdolność [illegible]
nas rzejść i dla nas pracujesz - prosimy tylko o [illegible]

feliwe pobłażliwości", bo niekażdemu dano pojąć żywo no-
wą ideę – nadto stan nasz polityczny, który skuwając wo-
zy społeczeńskie, i zamykając przez taktykę myśl i serce
w obrębie li tylko familijne zwołanie jego zatwórcza wiel-
ko wyrzeczeniu, wiekui mowały nad [illegible], wyra-
wiedliwia wszystkiego teraz opozycję reformom – tem-
bo patożmi a znajdzie ta więcej wśród piękniejszych, chciwi-
niejszych ofiary dla szczęścia kraju, niżli w reszcie Świa-
ta – – – Szykując w Żytomierzu [illegible] [illegible] z Moj-
[illegible] powinien być ci dziś wiadomo – szkoda [illegible] [illegible]
i [illegible] i tak [illegible] – będą spokojniej myśli współczu-
[illegible] Twoi spełnić się nie potrafią – sprawy te, do któ-
rej należą, wszystkiego dziś lepiej – chociaż ta [illegible] ka-
[illegible] wyjadę trochę na świat dla [illegible] mej nadzie-
nej chaty i by [illegible] odetchnąć powietrzem – –
Donoś mi [illegible] o twem zdrowiu – bardzo proszę i wy-
glądamy niecierpliwie Twego powrotu – Do widzenia –
Serdeczne Uszanowanie Szanownej [illegible] Szanownego Pana
Józefa [illegible] – szczery Twój przyjaciel.

Najżyczliwszy sługa
J. I. K[illegible]

D: 15 maja 1858 r.
Żytomierz

Wszyscy Twoi znajomi uszanowania Ci przesyłają polecając się Twej pamięci –

20/3 60

76

Szanowny i Kochany Panie Józefie Dzierzkowski!

Nie długo czekałem z chęcią przypomnienia się Twej pamięci. Przecież
przyznaję że to mój pisania czas tak długi zabieram, ale cóż robić
kiedy tak przygnębiony serdecznie ... kilku słów o nas
... niektórych rzeczach nad ... tak ...
kiedyś nas tak żywo obchodził, ... obchodzimy ciebie, niebo-
... winno być dla ciebie ..., że zapomnienie nie
zostaje bez skutku. Lekkie usprawiedliwienie tego objawu, ale zawsze
to wróżba przyszłości, gdyż się dziś nie prowadzę tak nieważny-
mi rzeczami. Z przypomnienia odebrałem kilku listów
od tych osób dawnych na Gazetę ..., dziś mi
piszą że ją ... czytają i skwapliwie prenumerują.
Wolej jakiś dziennik rzędownictwo tak jak ..., boleśnie dotknię-
ta ogół którym tylko pierwotnie jego zasady były znane,
a teraz późniejszy faktyczny rozwój — zdziwiony będzie tak
powszechnem i szczerem ... się — to wszystko daje do-
bre świadectwo o wszystkiem, zawsze gotowej pokochać myśl
twórczą — tęskniącej do niej. Także daje się ... kierowniktwo
to bardzo nieszczęśliwy w wyborze ... — może
z czasem i w tem szczęśliwszy będzie — ale dziś to dobie
bardzo szkodzi — i tak n/t Rząd [nierząd?] niespokojnością fundusze

przez Sam Rząd Instancjonowanych, na czem ucierpią i powodzenie Teatru i Stu-
dencji ubodzy. — Wiesz zapewne że Mitaszewski nie chce dotrzymywać
zawartej umowy. Teatr tedy musi wrócić do dawnego podziemia, po-
mimo że jeden Dyrektorem, dziś nikt ani słowa nie myśli o przyszło-
ści jego — porządek prawie w ruinie całej — raz napisali do Mi-
nisterialnego, który zastępuje Gubernialnego, by nie wchodził w zatrzy-
manie Dyrekcji w czasie tej niebytności i dając się [illegible]
trem — [illegible]
jeśli nie [illegible]
bodzi — Wczoraj odbyło się otwarcie Bursy Ubogiej Stu-
dentów — w roztwarzaniu patrzano na 12 biednych uczniów, którym
podano sposobność kształcenia się. — Tak jak Ci oso-
biście przedstawiłem, dziś wszystko okazało się niemożliwe
z powodu małych funduszów, urządzenie osobnej szkółki
dla biednych — postanowiono tedy większe, by tych kilku
kandydatów, jak uczniów, przy Bursie mieściło się — będą
bo mieli osobne pokoiki — ale jedną wspólną kuchnię
jednego dozorcę — a zamiast studenta z Uniwersytetu, pi-
sarz Gimnazjalny, biedny, za najniższe wynagrodzenie bę-
dzie ich uczył — kto dobrze ten zamierzony kurs ukończy
do Bursy wstąpi — czy też Józef także czynnie w tym
czy nie? — Napisz mi wyraźnie [illegible] Zakład
raz że mi przyjdzie na piśmie to wspomnienie, by

Smiały to [illegible] do [illegible] Dobrodzieja: między wydawcami – czy niezwłocznie Gazetka codzienna zapisze się do mego rejestru, poznamy [illegible] w Gnieźnie tej szkółki. –

Więcej o zawiązaniu się Towarz: Rolnicz: w [illegible] – liczba członków [illegible] – [illegible] dziś idzie o punkt składu [illegible] dziś – większa jest w Tyśmieniczu – d: 1go Maja [illegible] [illegible] – w to za korzystną [illegible] dla rolniczego kraju [illegible]

[illegible] [illegible] że się [illegible] [illegible] zdrowia [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] w Warszawie – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. –

[illegible] nam było [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] Panem Józefem przy myśli [illegible] rozstaniu się, ale [illegible] dziś [illegible] [illegible] był wśród nas [illegible] – pozwól że [illegible] w [illegible] [illegible] posiadać w [illegible] naszej – najszczerszy [illegible] przyszły nam dwie fotografie wraz z [illegible], które [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] w domu i [illegible] wszyscy zdrowi. –

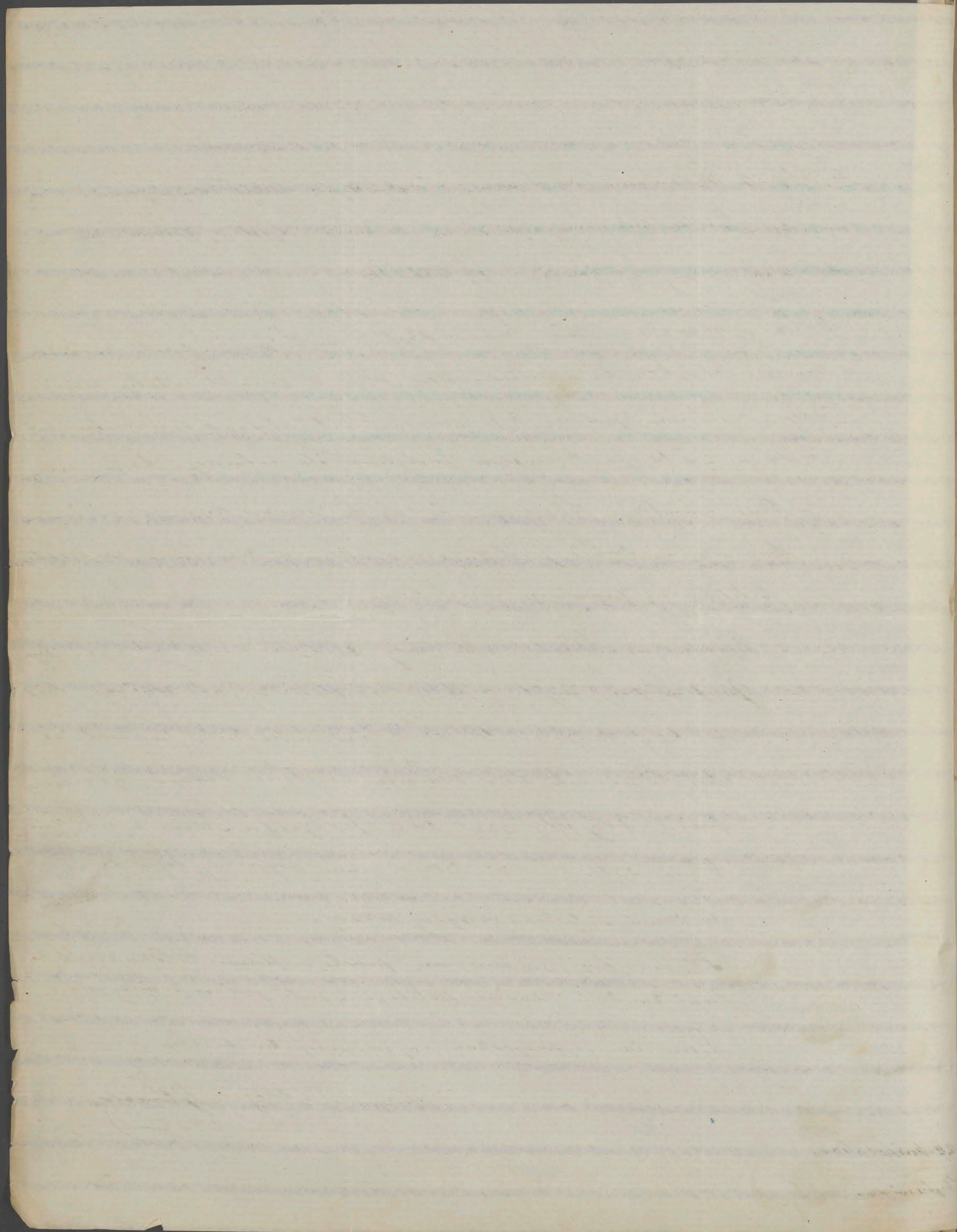
[illegible] przypomnieć na prośbę o pismo [illegible] [illegible] do [illegible] ekonomii politycznej – jeśli jest w Warszawie. –

[illegible] [illegible] i przyjaźni najszczerszej [illegible] [illegible].

[illegible] i [illegible] [illegible]

d: 2go Marca 1860 r.

Tyśmienicz.



Szanowny i Kochany Panie Józefie Dobrodzieju!

Wielką to odwagę z mej strony kazać Ci czytać i mojej korrespondencyi pisać — lecz z mej brać miarę jak niezbędną jest potrzebą serca mego przesłać Ci wyrazy mej najwyższej czci i prośbę o łaskawą pamięć —

Spieszę przesłać do Twej łaski przez prowincyi naszej które rodziły się Księgi materialnej i moralnej — Stale nad tem pracuję — może też Bóg pobłogosławi serdecznym chęciom — na d: 12 Czerwca mają się zjechać obywatele rozważyć Ustawę ustanowienia się tu Towarzystwa kredytowego i odczytany Statut poprawiony, wysłać na zatwierdzenie — — Jednocześnie ma się odbyć otwarcie Towarzystwa rolniczego, jeśli Statut potwierdzony przyjdzie —

U nas tu smutno — bardzo smutno — jak po całej ziemi naszej

Racz przyjąć wyrazy uszanowania Szanownej Pani [illegible] Kochanego Pana Józefa z serca ściskam.

Stały przyjaciel i sługa

[illegible]

D: 24 Kwiet. 1861 r
7 Maja

Tyśmienica.

Pozwolisz mi Kochany Panie Józefie czasem do siebie pisywać — prawdziwa łaska dla mnie który Cię tak szanuję, bo będę mógł powtarzać me uczucia dla Twego serca — albo czy tylko Ty zastosujesz mię będziesz z przyjemnością Ci czytanie pracy Twojej najświeższej. — Teraz mi skromne uspokojenie, więc się przygotuj że Ci nic ciekawego nie napiszę, i tylko chyba jaką legendę lub prośbę do Twej łaski poślę. —

Właśnie dziś z ostatnią wyprawą — powód do mej ciszy na serca kamieniem: —

W N. 126 Gazety Polskiej znajduje korespondencyę z Żytomierza o Zenta — nienawistną jest bo kto ją napisał, bo bywa może autora, ręczę że nim ta niesłusznego, takiego zawistnika — wolę więc prosić Cię być ręczycielem tak niezasłużonych oskarżeń. — Jednakże i to tamto — ten biedny Zenta jedną mową nie porwał serca przeciw ... który, pomimo to wszystko, podaje dłoń bratnią, i ta ją odpycha, jak gdyby stała powodowana niechęcią — wszakże tej niechęci przyjmować, a ...

... .

na Twe do mnie przyjazd pozwalam tobie tysz
razem – prośbę tę twoją wezmę za dowód najwyższej
dla siebie cierpliwości – Lecz przyjedź i
wszystko gorącym bratnim miłości która obca
jest moim szczerym żądaniem – –

Okoliczność przed Twoją tej przedtem – Borkowski
wprawdzie nie przeszedł niczego otwartym wejściem
ale gdyby nawet, jak mogła Szlachta zmusza
go do utrzymywania aktorów i Teatru kiedy
nikt a nikt w Teatrze nie bywa? – Borkowski
przyjął te same warunki jakie Wszystkie
Mitoszewskimi który również nie był obo-
wiązanym opłacać aktorów gdyby nawet przedstawień
nie było – – Jeśliby i Szlachta sama zrzekła
sceny, to i wówczas, w podobnym wypadku, n
mogłaby aktorom wydalić ich na czas niegrania
Jeśli to nie wadzi ci bracie więc w innej
stronie badź zwrot do szkoły, bądź też
zawsze jednakowym charakterem pięknym.

Gdzież tedy bracie lepiej czy to sprawiedliwiej: 21 …
Trad.? –

81.

Autor Korespondencyi, widząc że Korzeniowski spotrzeże-
stwo wszelako nas wspomina, bo istotnie to się nam
należy, chciał coś napisać, bo mu się nie wypadało z tej
strony, by go za wszystkiego nie wziąć. ale się nie
zastanowił nad tem że szczególnie w naszym na-
leży być bardzo sprawiedliwym – rozumie się
z prawdą tak jest szkodliwem że zapalenie ko-
ściany skutek wywołać może – – dość nieszczęśliwej
bojaźliwości i tych pochwał co nas gubią – czyż nie
dość jest dla nas wspomnień i że wiele jeszcze do zupeł-
nej poprawy potrzeba – wreszcie będąc tu świadkiem
wszystkiego niemogę niedziwić się – i tak piszę gorzko
ciężko – boleśnie za coś jeszcze te rzeczy tak niedo-
rzeczy?. Daruj kochany Panie Józefie i wierz wy-
znaniu że tylko do przyjaciela którego się kocha i
szanuje odważam się te słowa powiedzieć –
Pocałuj Szanownej Pani Kuratorowej najpokorniej
ręce – i od mej żony złóż ukłony [illegible] by-
[illegible] –

Ściskam Cię mocno przyjaciel Twój

J. Knoll

[...]: 21 Maja 1861 r.

Żytomierz.

82.

Szanowny i Kochany Panie Józefie Dobry:

Po odebraniu ostatniego Twego listu zaraz chciałem odpowiedzieć ale nas zapewniono że Cię tu widzieć będziemy - wyglądaliśmy tej przyjemności niecierpliwie - lecz kiedy już zmieniasz zamiar, więc Ci ślemy wszyscy serdeczne wymówki i listowne uściśnienia -

Teraz prośba do Twej Łaski - w Komitecie tutejszym dla rozbioru Ustawy Towarz: Kredyt: przeznaczonym, zasiadałem, i należąc do grona mniejszości członków, ciągle z większością walczyłem i na ostatek zredagowany projekt do Statutu w wielu względach nie-zgodny i uwagi moje zrobiłem - komuni-kowałem je kilku osobom ale to skutku nie sprowadziło bo rzecz mało przez kogo jest tu zrozumiana - proszę Twej Łaski

rzecz je wraz z Kompetentnemi w tym
przedmiocie przejrzy i jeśli trzeba
sprawiedliwą uzna je w swej Gazecie
w formie jaka Panu się zdawać będzie
z tym wszakże dodatkiem że Panu one przy-
słane zostało d: 1° Czerwca b:r: —
Miłościwy Panie o uczynienie i dla mnie
bieżącego kwitu przekazanego niedawno
mi tej Gazety, z dodaniem świeższych
swoich uwag —
Racz Pan przyjąć zapewnienie mego
szczerego uszanowania i przyjaźni

Twój [illegible]

Żona moja pięknie ukłony przesyła.

D: 14/26 Listop: 1861 r.

Żytomierz

Artykuł podany tak jest drobiazgowy
jedynie świadkiem jaśniejszego wyłożenia
rzeczy dla takiejże mieszkańców bar:
dzo mało pojmującej tej [illegible] -
to bardzo widziem na widoku i dlatego
widziałem potrzebę takiego rozpisania
się — —

[illegible] Twoje będzie w czasie naszej miłej bytno:
ści w Żytomierzu - przyjęte przyjście na gorą:
ce prośby nasze pomieszkanie, że o Ty
Drogiemu naszemu [illegible] - bo nam do:
niosła że nieupewnie tak [illegible] [illegible]
się [illegible] Ty dla nas [illegible] —

Najserdeczniej Ukochanego Przychylnego i Łaskawego Pana Józefa; powodowani przyjacielską troskliwością, prosimy o wiadomość o Jego zdrowiu — Słyszeliśmy o niedobrym jego stanie, i dlatego się tem niespokoimy, wiedząc dobrze ile to dziś ma Twa dusza zapełniać, ile cierpień znosić musisz — wszystko to podkopuje siły fizyczne, pomimo najsilniejszego przekonania że w wypadkach cierpliwość jedyną potęgą naszą. —

U nas tu jak wszędzie mnóstwo smutnych widoków, i zarazem poniżających, bo ludzie w dzikości z uczuciem godności nierozstają się — przeciwnie silniej je rozwijając żywo nauki wolą Bożą zesłanej —

Skarżą ci się na zawód jaki nas od Dekera spotkał — Uwolnił się od urzędu bez słusznych powodów — zniósł tedy Opiekę nad rzeczami się w ogóle, i opuścił Burzę którego był legalnym kuratorem — z tego powodu zakład ten dziś z 32 uczniów, pensjonistów samych, składający się, zostaje w dość przykrej pozycji. — ponieważ Bebedam dotąd niejest uwolniony, ja więc tylko tem

zakładu Ojcickiego, a obecnie - zobowiązku mego w Ja-
nie tych uczniów przypominam się Twej łaskawej pam-
ięci, jako memu współziomkowi i członkowi Burszy -
mi pomocy w utrzymaniu tych biednych na których
dziennie ta kwestja - W liczbie tych uczniów
jest niejaki Mladanowicz mający być utrzymywa-
kosztem Szanownej Twej Żony - tak mi to podano -
[illegible] to tej Ży pamięci i teraz winna mi utrzy-
wanie -

Ściska cię serdecznie Szanownej Pani Józefie

Twój stały przyjaciel i sługa

Wnolt

d: 30 Stycznia 1862 r.

Szlomiarz -

Szanowny i Kochany Panie Józefie Dobrodzieju.

Dziś odebrałem Twe pismo z przypiskami i zaraz [illegible] posłałem kwit na ofiarowane r. sto, a Seminarium 33 Ubogich uczniów naszej Bożej Ziemi najpokorniejsze za Twą pamięć dzięki — i u nas te ciężkie bardzo chwile, wszakże to nadają nam prawo obojętności lub trwożliwości energii — wysilamy się, ile można, by służyć publicznej sprawie — by nas Bóg za niedbałości ciężej jeszcze nie dotknął — — Obecny stan sprawy [illegible] niewiele zmienił się nastąpiło — tylko że wiecznie zostaje w ostatecznej decyzji, i zarazem szkodzi Jego materialnym interesom — tego właśnie my tu wszyscy doświadczamy —

Zasmucił nas Pan Józef wiadomością o swem niezdrowiu — mam wszakże wielką nadzieję, że tej porannej ten stan który jest tylko chwilowym Twego zdrowia, bo nad nim prawie potrafisz — o co dziennie się w szczerze Boga prosimy —

Między być tego roku nasz zjazd [illegible] już odłożony na czas nieoznaczony z następnymi zwykle odbywające się obrachunki dopełnionych wydatków krajowych, jako też i informowani będzie na przyszłość, zaniechano — do niczego niewolno przystąpić —

Zawieszenie się naszego Towarzystwa Kredytowego jest zagrożone zmianą pierwotnego zezwolenia — już nam przedstawiano

projekt z Petersburga przysłany o Banku Centralnym akcyj-
nym się na to nie zgodzimy – a tym czasem nasz projekt do za-
twierdzenia podany wstrzymano – odnowiliśmy przy[illegible]
do tej centralizacji tak szkodliwej rozwojowi miejscowe-
ych produkcyjnych i pomocniczych domagamy się uznania na-
statutu – niewiadomo co nam odpowiedzą – zrobiliśmy
do nas należy i źródło niezgodzimy potrzebnych starań

Jeszcze trudniej nam idzie z kwestią włościańską
wszystko odrzuciło bez wyjątku traktacje z włościanami
czynsz o nabyciu wykupu ziemi przez nich posiadanej
niejaki zgodzenia się tych na to nieobszernej – a że ten
kup jest zdaniem wszystkich i jedynym środkiem rozwią-
nia tej kwestii, Komitet tedy Gubernialny zrobił
dwukrotne przedstawienie do Ministra o [illegible] wykup
[illegible], który był o zdaniu zapytanym jako jedyny środek u-
kojenia rzeczy – ustanowił instrukcję nawet niektórą [illegible]
listów [illegible] jak tylko na wykup – –
Oto masz wszystko co do naszych spraw publicznych
co zaś do prywatnych to jednakowo zawsze – ciemno

87.

trać silniej jeszcze – a my niech odpowiadamy cierpliwością i cierpliwością – bo i cóż innego zrobimy chcąc uczciwie trwać w potrzebie i być konsekwentnymi w swych usiłowaniach –

Z serca Cię ściskam – szanownej Twej Żonie racz me uszanowanie złożyć – Twój szczery przyjaciel.

[illegible]

D. 22 Lutego 1862 r.
z Warszawy –

Żytomierz

Szanowny i Dobrotliwy Panie Józefie Dobrodzieju!

Trzeci już się od pół roku utrzymaniem Bursy ubogiej uczniów Żytomirskiego Gimnazjum, założonej w czasie opiekowania się Twego publicznem wychowaniem tu-tejszej prowincji, i za Twem dobroczynnem współdzia-łaniem; poczytuję sobie za obowiązek złożyć Ci wyjątek ze sprawozdań co miesiąc Gubern: Marszałkowi przedsta-wianych [illegible] jako dowód rozwijania się tej [illegible] Instytucji – również też jako świa-dectwo o gotowości społeczeństwa tutejszego do ofiar na rzeczy publiczne – bo się tutaj obudziła kiedy raz życie samodzielne otrzymało raz wartość powszechną, u-stępując miejsca uczuciom obowiązków względem bied-nych bliźnich – –

Zawsze pełen uszanowania i szczerej przyjaźni dla Kochanego Pana Józefa sercem zawsze Jego wierny z uszanowaniem przyjaciel i sługa

[illegible]

6 Marca 1862 r.
Żytomierz

Bóg [illegible] zdrowie – ni nowego niezawodnie –

Wyciąg ze składanych miesięcznie JW Wołyńskiemu Gubernskiemu Marszałkowi Sprawozdań, przychodów i rozchodów Bursy ubogich uczniów Żytomirskiego Gimnazium od dnia 1go Sierpnia 1861 roku po 1sze Marca 1862 r.

w Miesiącach	Przychód	Rubli	Kopiejek	ogół Przychodu Rubli	Kop.
1861 Rok Sierpień	Wpłynęło do kassy, jak świadczy kwitariusz: z opłat stałych	107	50		
	" " Z jednorazowych ofiar	11			
	Od wnoszących na utrzymanie niektórych uczniów	145		263	50
	Pozostało w kassie pod 1szy Wrzesień 51 r 41 kop. sr.				
Wrzesień	Wpłynęło do kassy: " " " z opłat stałych	42	42		
	W tym Miesiącu kassa zaciągnęła długu 15 r. 83 k.				
Październik	Wpłynęło do kassy: " " " z opłat stałych	123	10		
	" " z jednorazowych ofiar	5		128	10
	W tym Miesiącu kassa zaciągnęła długu r 90 k 80				
Listopad	Wpłynęło do kassy: " " " z opłat stałych	223		223	
	Po spłaceniu długu r 36 kop 9 kassa jeszcze dłużna r 120 k 54				
Grudzień	Wpłynęło do kassy: " " " z opłat stałych	101			
	" " Z jednorazowych ofiar	184		285	
	Spłacony dług powyższy, pozostało w kassie r 42 k 40				
1862 r. Styczeń	Wpłynęło do kassy: " " z opłat stałych	127			
	" " Z jednorazowych ofiar	80	55		
	Od wnoszących na utrzymanie niektórych uczniów	92		299	55
	Zostało w kassie pod 1szy Lutego r 147 k 79½				
Luty	Wpłynęło do kassy: z opłat stałych	162			
	" " Z jednorazowych ofiar	68		230	
				1471	15
	Zostało w kassie po 1szy Marca r 33 k 72½				

w Miesiącach	Rozchód	Ruble	Kopiejki	ogół Rozchodu Ruble	Kop.
1861 rok Sierpień	Wydano podł. Szwadery Książka codziennej expensy: na Utrzymanie Stołu	80	91		
	Na opłatę Sług-rzemieślników i inne drobne potrzeby	38	68		
	Za najęcie domu półrocznie zapłacono	92	50	212	9
Wrzesień	Wydano: " " " na utrzymanie stołu	89	46		
	Na opłatę sług-rzemieślników i inne drobne potrzeby	69	78	159	24
Październik	Wydano: " " " " na Utrzymanie stołu	80	30		
	Na opłatę Sług-rzemieślników i inne drobne potrzeby	72	60		
	Zapłacono resztę rocznej należytości rzemieślnikowi	66		218	90
Listopad	Wydano: na Utrzymanie Stołu	73	91		
	Na opłatę sług-rzemieślników i inne drobne potrzeby	83			
	Na rzecz Pensyi rządczyni Zakładu	30		186	91
Grudzień	Wydano: " " " na Utrzymanie stołu	63	44		
	Na opłatę Sług rzemieślników i inne drobne potrzeby	58	72	122	16
1862 r. Styczeń	Wydano: " " " na Utrzymanie stołu	57	12		
	Na opłatę Sług-rzemieślników i inne potrzeby	52	29½		
	Na rzecz pensyi Rządczyni Zakładu	24	1		
	Zabrane Panu Cyrulikowi pensyi Lekarskiej i książki	60	70	194	12½
Luty	Wydano: " " " na Utrzymanie stołu	71	35		
	Na opłatę Sług-rzemieślników i inne potrzeby	73	90		
	Za najęcie domu półrocznie zapłacono	175			
	Za lekarstwa w aptece zapłacono —	13	25		
	Dozorcy Zakładu za dwa minione miesiące —	10		344	
				1437	22½

Obecnie Bursa Utrzymuje Uczniów klassy pierwszej 8

——— " ——— " ——— " ——— drugiej 7

——— " ——— " ——— " ——— Trzeciej 12

" ——— " ——— " ——— " ——— Czwartej 5

Dozórca - Uczeń klassy Szóstej ——— 1

33

Opiekunowie Bursy - podpisali - X: Koretynski
A: [illegible]
J: [illegible]

d: 5 Marca 1842 r: Z zgodność z Autentykiem poświadczam J. [illegible]

Knoll.

№ 2.

Wyciąg ze składanych miesięcznie JW. Wołyńskiemu Gubernskiemu Marszałkowi sprawozdań, przychodów i rozchodów Bursy ubogich uczniów Żytomirskiego Gimnazium od d. 1go Sierpnia 1861 r. po 1szy Marca 1862 roku.

w Miesiącach	Przychód	Ruble	Kopiejki	ogół Przychód Ruble	Kop.
1861 r. Sierpień	Wpłynęło do Kassy: przez dwiadowy kwitariusz; z opłat Stałych	107	50		
	" Z jednorazowych ofiar	11.			
	" Od uczęszczających na utrzymanie niektórych uczniów	145	~~[illegible]~~	263	50
	Zostało w Kassie pod 1szy Wrzesień r 51 k 41.				
Wrzesień	Wpłynęło do Kassy: " " " z opłat stałych	42		42	
	W tym miesiącu kassa zaciągnęła długu r 65 k 83 -				
Październik	Wpłynęło do Kassy: " " z opłat stałych	123	10		
	Z jednorazowych ofiar	5		128	10
	W tym miesiącu kassa zaciągnęła długu r 90 k 80				
Listopad	Wpłynęło do Kassy: " " z opłat stałych	223		223	
	po spłaceniu długu r 36 k 9 Kassa jeszcze dłużna r 120 k 54.				
Grudzień	Wpłynęło do Kassy: " " z opłat stałych	101.			
	Z jednorazowych ofiar	184		285	
	Spłacony dług powyższy, i pozostało w Kassie r 42 k 30				
1862 r. Styczeń	Wpłynęło do Kassy: " " " z opłat stałych	127.			
	Z jednorazowych ofiar	80	55		
	Od uczęszczających na utrzymanie niektórych uczniów	92		299	55
	Zostało w Kassie pod 1szy Lutego r 147 k 79½.				
Luty	Wpłynęło do Kassy: " " z opłat stałych	162			
	Z jednorazowych ofiar	68		230	
				1471.	15

Zostało w Kassie pod 1szy Marca r 73 k 72½.

Rozchód

W miesiącach	Rozchód	Ruble	Kopiejki	ogólny Wydano Ruble	Kop.
1861 r. Sierpień	Wydano: jak Sroiadczy księgza codziennej expensy:				
	Na Utrzymanie Stołu	80	91		
	Na opłatę Sług, rzemieślników i inne drobne potrzeby	38	68		
	Za najem domu półroczne zapłacono	92	50	212	9
Wrzesień	Wydano: " " na utrzymanie stołu	89	46		
	Na opłatę Sług, rzemieślników i inne drobne potrzeby	69	78	159	24
Październik	Wydano: " " " na utrzymanie stołu	80	30		
	Na opłatę Sług, rzemieślników i inne drobne potrzeby	72	60		
	Zapłacono zeszłorocznej należytości rzemieślnikowi	66		218	90
Listopad	Wydano: " " " na utrzymanie stołu	73	91		
	Na opłatę Sług, rzemieślników i inne drobne potrzeby	83			
	Na rzecz pensii rządczyni zakładu	30		186	91
Grudzień	Wydano: " " " na utrzymanie stołu	63	44		
	Na opłatę sług, rzemieślników i inne drobne potrzeby	58	72	122	16
1862 r. Styczeń	Wydano: na utrzymanie stołu	57	12		
	Na opłatę Sług, rzemieślników i inne drobne potrzeby	52	29½		
	Na rzecz pensii rządczyni zakładu	24	1		
	Zabrane Suszno, Cyrulikowi pensii, świadectwa i książki	60	70	194	12½
Luty	Wydano: " " na utrzymanie stołu	71	35		
	Na opłatę sług, rzemieślników i inne potrzeby	73	90		
	Za najem Domu półroczne zapłacono	175			
	Za lekarstwa w aptece zapłacono	13	75		
	Dozórcy zakładu za dwa minione miesiące	10		344	
				1437	42½

Obecnie Bursa utrzymuje Uczniów klassy Pierwszej 8

" " " " Drugiej 7.

" " " " Trzeciej 12

" " " " Czwartej 5

" " Dozórca Uczeń klassy Szóstej " 1

33

Opiekunowie Bursy- podpisali: X. Boratyński
A. Kleczyński
J. Kroll.

Zgodnie z Autentykiem świadczę Wmolz

Kobyl 29/12 5?

93a

Wielmożny Panie!

Dobrodzieju.

Właśnie przed nadeyściem posłania z Rzowy wyprawiłem umyślnym [illegible] Kaszte-lanego. bardzo mi przykro że zezwolenie moie [illegible] wczoray Szanowni Goście stanęli na przeszkodzie w owey chwili [illegible] mi niemogę gdyż w takim składzie Interessu to tylko ustne obiaśnienie może być dokładnym. To tylko to powiem że P[an] Salis żadney inney pretensyi niemamy iak tylko [illegible] z Arędy i przyczyna wodnego całki został nam przysądzony po rs: 75. dekretem Sądu Głównego im Zr: 1830. [illegible] talkowego dochodu nie pobieramy. i oco znowu sprawować [illegible] w tymże Sądzie nadto o część lasu i Gruntów w sprzeciwie [illegible] chat w [illegible] Zreszty wszelkie inne niedobry iakie ponieśliśmy przez [illegible] zastawy nie mogą być zregulowane do Pana Salisa, lecz do Sukces-sorów [illegible] Co się tyczy odcięcia [illegible] z Gruntem na Rzecz Pana Szyldknechta w tem zdaie mi się [illegible] zaszło przemilczenie zostawy.

zastawnicieli

Zastawniczek:. Liczba Dymów w Zielenicy 8 a w Podowlach 4. w tych dymach razem wzięty Inwentarz 65 mórg: Skazki na imie Sobotowskich zapisane lecz tycze odstąpienia prawa Zastawnego zawsze iestem gotow odstąpić na rzecz nabywcy Dobr Nowolki Summa zastawna iest poszczególnie w Regestraku iaki przesłałem Panu Dobrodzieiowi a teraz Mnie przyimę powtorzenie Szacunku Ziałkiem zostaie. Życzliwy Sługa
Wrobyłowski
d: 24 Grud 854 r.
Zielenica.

936

Wielmożnemu Jmu Panu –
Stachowskiemu
WWmu Panu Dobrodziejowi
w Osowie.

Adalbert Kestler.
R. 1850. 27 Luty. 94

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Udaię się do łaski Jaśnie Wielmożn: Pana Dobrz: jako opiekuna sztuk piękn: nych z naypokornieyszą prozbą aby raczył mnie cudzo ziemca wziąść pod swoią łas: kawą protekcii i raczył spomnieć i zakomminikować przy swoiej obszerney znaiomości przed swoiemi znaiomemi spółobywatelami o moim znaydowa: nie się w Dubnie, przyłączam tu afisz i niektore kopie świadectw twierdzące o moiej zdatności, niechay to Jaśn: Pana Dobr: niedziwi jakiem sposobem ia jako cudzoziemiec dowiedziałem się o Jaśn: Panu Dobrz: i że się udaię z prozbą aby się moią osobą opiekował; ludzie takiego talentu i własnej sławie i tak dobroczynny są daleko znane; iszcze będąc w Rowieńskim po: wiecie zaięłym w Domie Jaśn: Marszałka Porczyńskiego i w Domie Jaśn: Guberskiego Marszałka Graciana Lenkiewicza dowie: dzili mnie że jeżeli się oddalę w tę stro:

nę, aby się na tych miast udać do JW. Pana Dóbr i prosić o Jego łaskawą protekcyą, przybywszy zaś na wezwanie z Równego, Pana Doktora Pawłowskiego dla odnowienia kilkadziesiąt sztuk strasznych okropnie zapuszczonych malowideł które przed dwoma latami na kontraktach nabył, tosamo mnie poradził aby się postarać o protekcię Jas Wielmożnego Pana Dobr: tosamo mnie i JW. Pani Lernet i JW. Pan Pawłowski Obywatel którego zastałem w Domie JW. Pani Lernet doradzili, może nawet już i zmiankował JW. Pan Pawłowski wzmonił pisnie do JW. Pana Dobr: o mnie, sponimał mnie nawet JW. Pan Pawłowski że i JW. Pana Dobr: się z sztuk olejnych nadpsutych sztuk malowideł znayduje szczególnie jeden na drzewie malowany ma być popękany, jeżeli zatem wielmożny JW. Pan Dobr moiej pomocy potrzebuie racz się łaskawie do mnie zgłosić i napisać prosze albo do JW. Pana Pawłowskiego nie do Doktora ponieważ on by mnie listu nie oddał boi się bowiem abym jego robotę nie porzucił gdy mam przyczyny narzekać, ale do Obywatela Pawłowskiego albo jeszcze lepi pod adresem JW. Pani Lernet w Dubnie u którey często bywam i dawno ią znam, o przedzam jeżeli

by JW. Pan Dobrodziej moiey usługi zażą-
dał czy niebędzie to przykro że nie sam jeżdże
ale z kuzynką dla tego że sparalizowany
jestem na nogi i usługi kobiecy potrzebuię,
Dowiedziałszy się iż JW. Pan Dobr: zbiera do
wydawanie różnych dzieł ryciny mam i ia
zamiar przysłużyć się ryciną którą lusszem
zkopiowałem będąc zaiętym w Sławucie u
JO: Xięcia Romana Sanguszki była to szte-
chowana rycina do której JO. Xiąże ma
wielkie przywiązanie, jest to Rycerz wa-
ziatyckim stroju a podpisano Samuel
Korecki, przekopiowałem dla siebie i chciałem
dać w Wiedniu litografować spodziewaiąc
się że to musi być mąż nadar wielki i dla
polskiego ludu ciekawy i byłem wnadziei
iż się zczasem dowiem o historii jego ale
teraz chętnie ofiaruie go JW. Panu Dobr:
tylko proszę mnie donieść przez kogo go mam
do JW: Pana Dob: odesłać czy przez pocztę czy
przez pana Pawłowskiego tylko proszę o dokładny
adres, — Polecaiąc się łaskawey Pamięci pro-
szę chcieć o kilka słow czy odebrał JW. Pan
Dobr: moje pismo przyczem mam honor zostać
na zawszę z wysokiem uszanowaniem JW
Pana Dobr: nayniższą

Sługą

Dubno d: 27. 8o
Februara 1850 R.

Adalbert Köstler.

Jasnie Wielmożnemu Jmć Panu

Kraszewskiemu

Jmć Panu Dobrodziejowi

Copia wid: ~~Adalbert Köstler~~ 96

Świadectwo

J. Pan Adalbert Kestler za przybyciem swoim do Ostroga wezwa-
ny będąc przezemnie do oczyszczenia obrazów które przez ogień
y dawność, jedne zupełnie zniszczone a drugie uszkodzone zostały —
gdy takowe Pan Kestler ile głęboki sztuki Rafaela znawca, zna-
dzwyczayną prętkością do pierwszey własnie wrócił swieżości, y
mieysca uszkodzone przez ogień i czas tak podnawiał, że wprawne-
go potrzeba oka aby zepsucie dostrzedz było zdolne — to oświadczaiąc
mu za Jego poświęcenia się które zprawdziwym dla mnie
zadowolnieniem wykonał, moie podziękowanie, wspomnionego
Pana Kestlera zmiłą dla siebie przyiemnością wszystkim reko-
manduię — y wdowód tego wydaiąc się Swiadectwo własnoręcz-
nym podpisem y pieczęcią utwierdzam — Dnia 30 Sierpnia 1844.
Roku w Ostrogu —

Karol Xiąże Jabłonowski.

Świadectwo.

J. Pan Adalbert Köstler Malarz akademiczny z Pragi, napra-
wia malowidła przedziurawiony, oczyszcza plamy na tylkze
i werniksuie, co wszystko wnależyty sposób dopełnił w Młynowie
na wielkim obrazie włoskim Casanowy i na dwodziestu
mieyszych familinych portretach — za co stosowe wynagrodzenie
otrzymał i wydaiąc mu niniejsze świadectwo, zapewniam
iż J. Pan Köstler, wezwany do wyrażonych robot niezawiedzie
oczekiwania właściciela. — w Młynowie dnia 12 Lipca 1847. roku

Karol hr. Chodkiewicz

Swiadectwo

Do odnowienia zestarzałych obrazów wpałacu moim jako i Galeryi familiyney był użyły J P Adalbert Kesth malarz Akademii Pragskiey który ze wszelką znaiomoś- owey sztuki dokładnością y należytą mu pochwałą dopeł- nił oczekiwanego skutku i dla czego wydaię się niniey- Swiadectwo = Datt w Talczynie dnia 29. 7bra 1837. roku

Graff Mieczysław Potocki

No 149 ad

Copia

Swiadectwo   Adalbert Köstler   97.

J. Pan Adalbert Kestler za przybyciem swoim do Ostroga wezwanym będąc przezemnie do oczyszczenia obrazów które przez ogień i dawność jedne zupełnie zniszczone a drugie uszkodzone zostały – gdy takowe Pan Kestler ile głęboki sztuki Rafaela znawca, z nadzwyczayną prętkością do pierwszey własnie wrócił swiezości, i miejsca uszkodzone przez ogień i czas tak poodnawiał że wprawnego potrzeba oka aby zepsucia dostrzedz było zdolne, to oswiadczaiąc mu za Jego poswięcenia się które zprawdziwem dla mnie zadowolnieniem wykonał, moje podziękowanie wspomionego Pana Kestlera z miłą dla siebie przyjemnością wszystkim rekomenduię – i wdowod tego wydaiące się Swiadectwo własnoręcznym podpisem i pieczęcią utwierdzam –

Dnia 30 Sierpnia 1844. Roku w Ostrogu. =

Karol Xiąże Jabłonowski

Swiadectwo

J Pan Adalbert Kestler Malarz akademii Pragskiej, naprawiał malowidła przedziurawione, oczyszczał i wernizował, co wszystko, wnależyty sposób dopełnił w Młynowie na wielkim obrazie włoskim Casanovy, i na dwodziestu mniejszych familiinych portretach za co stosowne wynagrodzenie otrzymał i wydaiąc mu niniejsze Swiadectwo, zapewniam iż J Pan Kestler wezwany do wyrazonych robot niezawiedzie oczekiwania właściciela – w Młynowie Dnia. 12 Lipca 1847. roku = Karol hr: Chodkiewicz

Swiadectwo

Do odnowienia zestarzałych obrazów w Pałacu moim jako y galeryi familiyney był uzyty J P. Kestler malarz Akademii Pragskiej, który ze wszelką znaiomością swey sztuki, dokładnością y należytą mu pochwałą dopełnił oczekiwanego skutku, i dla czego wydaię się niniejsze Swiadectwo Datt w Tulczynie Dnia 29. Februara 1837. roku

Graff Mieczysław Potocki

Świadectwo

J. P. Adalbert Vestler poprawiał kilkadziesiąt malowideł które zostały przez podróż uszkodzone, takowe oczyszczał i wernizował, co wszy z wielką prętkością i biegłością dopeł„nił u mnie w Boczanicy w należyty sposób, zaco został stosownie nagrodzonym, – a wydając mu niniejsze Świa„dectwo miło mnie jest rekomendować go wszystkim Mi„łośnikom malowideł gdyż zapewnić mogę iż wspomniony J. P. Vestler wezwany będąc do podobnych robot, nie zawie„dzie zaufanie właściciela.

w Boczanicy dnia 15 Czerwca 1849. roku

Gracian Lenkiewicz

Adalbert Kestler 98

R. 1850. 8. Kwietnia

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Z wielką radością miałem przyjemność pismo JWiel. Pana Dobrodzieja odebrać, nieuwierzy mnie JWiel. Pan Dobrodziej jak wielką sieurpny, że mnie JWiel. Pan Dobrodziej tem zrobi iż chce moie uwiadomienie i Swiadectwa ogłosić w Gazetach, od dawna już było to moim życzeniem, lecz niemiałem takich znikąd stosunków aby można było to doprowadzić do skutku, za tak wielkie dla mnie dobrodziejstwo jakie JWiel. Pan Dobrodziej chce dla mnie uczynić obawiam się że nigdy niebędę w stanie się dostatecznie wywdzięczyć, od dziś dnia będzie moim świętem obowiązkiem że gdzie mnie się tylko co historycznie ciekawego z życia trafi widzyc aby JWiel. Panu Dobrodziejowi dostawyc i przysłużyć się Samuela Koreckiego którego skopiowałem w stanie tuszem była do tych pór gdyż to nie-

wielka rycinka tak tylko złozone, lecz gdy
wiem iż mogę tem JW Panu Dobr małą
przysługę zrobić więc oprawiam ią pod We
niż i na tych dniach oddam według zam
nowania JW: Pana Dobr: Księgarzowi n
mienionemu, uważaiąc po Xięciu że ta
rycina Samuel Korecki ma u niego bardzo
wielkie znaczenie którą mnie dał aby ią n
kleić na rysunkowy papier gdy była na
darta i prosił aby ią tego samego dnia o
można gdyż jak mówił nie łatwoby było
drugiego Exemplarza dostać, ale Xiąże
Roman tego samego dnia wyjechał do
Szepetówki a ja jak nayprędzy przekop
ował dla siebie w tem zamiarze ażeby
jak wyjadę kiedy na dni kilka do Lwow
litografować Samuela Koreckiego i
tego nieckay to JW: Pan Dobr: nie
ma za omyłkę że dałem mu berło
czyli Buławę w lewą rękę gdy wiad
mo że odrysowawszy go na litogra
ficzny kamień, to na odciskach będ
berło w prawiej ręku, do Samuela
Koreckiego przyłączę dla JW: Pana Do
brodzieja jeszcze jedną rycinkę prawdz
Antyk ale nie oprawioną ponieważ

niemogę wiedzyć czy się będzie oprawa ta
podobała więc tak ją poszlę nieoprawną a
gdy mam nadziei kiedy kolwiek być wdomie
JWW: Pana Dobr: więc wtedy można będzie ją
oprawić według gustu JW: Pana Dobrodzieja
jest to ręczna robota sławnego i nieoszacowa
nego włoskiego Malarza Ticiana który
malował i sztechował, przedstawia ona
zdjęcia z Krzyża Pana Jezusa ja ją nabył
w Wiedniu na licytacii po smierci wielkie
go Konesora i antykwariusza, mam w Bro„
dach wielki zbiór sławnych polskich lu„
dzi które zbierałem aby je dać litografo„
wać gdyż mnie polska historia będąc sławia„
nienem bardzo interesuje a powtornie mam
nadzwyczayne przywiązanie do polskiego naro„
du ztey że samey przyczyny nauczyłem się
sam od siebie czytać i pisać po polsku, szkoda
że komunikacia między Austryją i rosią jest
teraz bardzo trudna, mogłbym JW: Pana
Dobr: zmojej kolekcii niejedną przysługę
zrobyć lecz pomimo tego że mam wielka
potrzeby być zagranicą dla kupienia braku„
iących mnie już malarskich materiałów
boję się wyjechać gdyż mnie straszą że jeżeli
wyjadę że mnie nazat do rosii niepuszczą,
jednak za obowiązek sobie będę miał aby się

ile możności przysługiwać JW. Panu Dobr.
Posyłam JW. Panu Dobrodziejowi kopię m.
których znayKrótszych Świadectw z których
JW. Pan Dob. znaydzie naystosowniejsze
racz JW. Pan Dobrodziej je ogłosić razem
z moim Uwiadomieniem które już jest
w rękach JW Pana Dobrodzieja w Gazetach
i proszę dołożyć przy końcu Uwiadomienia
ażeby się Amatorowie potrzebujący mojej
usługi adresowali do Krzemieńca w Do..
mie J. Pani Zacharczykowej która mnie
wiernie dostawiać będzie pisma udających
się do mnie. — Skoro będzie już objawio
no w Gazetach nayjpokorniej proszę mnie
raczyć przysłać jeden Exemplarz tych
Gazet do Równego na Imię JW Pana
Porczyńskiego Marszałka, Radcy dworu
JEGO Imperat: Mości i Kawalerowi wielu
Orderów gdyż ja wkrótce skończę roboty
w Dubnie u Pawłowskiego i niewiem jeszcze
gdzie będę, zdaie się że albo w Worcelo albo
u Marszałka JW. Lenkiewicza drugi raz
to donosząc mam honor zostać na zawsze
z nayjgłębszem uszanowaniem JW. Pana
Dobrodzieja nayniższą
Sługą
8go Kwietnia
1850 r.
Adalbert Kestler [?]

100

Jasnie Wielmozny Panie

Dobrodzieju!

Nay uniżeniey przypraszam iż wykraczam z gra-
nic przyzwoitosci dołączaiąc Karteluszkę lecz list
już był gotowy i zapieczętowany gdym sobie przypo-
mniał że mnie Doktor JW: Pawłowski zanotował dwóch
obywateli posiadaiące znaczne Kolekcie malowideł -
JW Cieciszewski - i JW: Omiecinski, których bez wą-
tpienia JW: Pan Dobrodziej zna prosze zatem naypokor-
niej aby JW: Pan Dobrodziej raczył przy zręcznosci o-

mnie spomnoć, tosamo i JW: Pan Titus Ste
rzyński wiem że posiada piękne malowidła
rego rodzonego brata Stanisława, poety, w Kamien
cu podolskim bardzo dobrze znam, bywali śmy jeden
u drugiego co dzienie mieszkałem obok jego własne
go. Domu w Kamieńcu – jeszcze raz przypraszam za
moią niegrzeczność iż tak nudzę ale to już narodowy
że Czechi lubią wiele mówyc, proszę mnie udzieli
łaskawie dokładnéy swoj adres gdyż ani ja ani Madame
Lernet niewie jak się ta wieś nazywa wktorey JW Pan
Dobrodziej mieszka. Zostaię zwysokiem uszanowaniem
JW Pana Dobr: nayniższy Sługa Adalbert Kestler

Adalbert Kestler 101

R. 1850. 21 Maja

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Czekałem na odpowiedź JW. Pana Dobr. czyli mam oprawić Samuela Koreckiego czy ma zostać do złożenia go w tekę, lecz mając już z Dubna wkrótce wyjechać wezwany będąc przez JW. Pana Parczyńskiego Marszałka Rowieńskie go a żeby się udać na robotę do JW. Hrabiego Stanisława Worcella oprawiłem Samuela Ko.. reckiego pod Wernix i wręczyłem go Księgarzo.. wi Dubieńskiemu z tem aby go odesłał JW. Panu Dobr. i przyłożyłem nieoprawiony Estamp, zdjęcia z krzyża Pana Jezusa przez sławnego Titiana rytowany, Samuela Koreckiego tylko raz wernixowałem dla tego żeby opakując go w drogę nie lipnął a jak będę kiedy kolwiek w Domie JW. Pana Dobr. pociągnę go drugi raz Wernixem gdyż tak

porządek wymaga, Jezeliby JW. Pan
Dobrodziej sobie życzył zaraz moiey usług
proszę mnie łaskawie rychło o tem uwia
domić mogłbym pierwiey u JW. Pana
Dobr: robotę ukończyć zakinąłbym wyjecha
do Hrabiego Worcella bliżyby mnie było
z Dubna do JW. Pana Dobrodzieja, jezeliby
się zaś odpowiedź JW. Pana Dobr: miała
dłużey jak do 14 Junii odciągnąć to prosz
łaskawie wprost do Równego adresowa
pod moim własnym adresem Adalbert
Kestler w Domie Stukalskiego gdyż tam
moia żona i dzieci mieszkaią ciągle.
Pisałem list do JW. Pana Dobr: przed 5.
tygodniami dziękuiąc za przyrzeczone
łaski podanie moie objawienie do Peter
burgskiej Gazety tygodniku, takie Dobrodz
stwo byłoby dla mnie nader pożyteczne
mogłoby ono znacznie poprawić moie
interessa niewiem tylko czy doszedł list
ten do rąk JW. Pana Dobr: mieszkam
teraz na szerokiej ulicy w Domie Ko
leskiej blisko poczty i tam mieszkam t

do 14tego Juni do którego czasu będę wygla-
dał niecierpliwie odpowiedzi JW. Pana Dobr.
przyczym mam honor zostać na zawsze
z głębokiem uszanowaniem Jaśnie Wielmożn.
Pana Dobrodzieja

Najniższy

Sługa

Adalbert Nestler

Dubno
d. 21. Maia
1850 Roku

Adalbert Kestler 103

R. 1850. 16. Lipca

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Naymocniej przepraszam że obiecanego Samuela Koreckiego, i drugą rycinę zdjęcia z Krzyża Pana Iezusa ręczna robota Tiziana tak długo nie odesłałem pomimo tego żem donosił w ostatnim moim liście do JW. Pana Dobrodzieja iż już obietnicę wrę-czyłem Księgarzowi Joelowi, lecz takie zda-rzenie było właśnie tego dnia kiedy miały zostać te rysunki Księgarzowi wrę-czone nadjechał do mnie JW. Pan Wo-rowicz z Prawutyna żądając abym do niego pojechał dla restawrowania wiel-kiego malowidła przedstawiającego Kon-stytucii 3. Maja całego niezmiernym guście przez Smuglewicza szkicowany i komponowany, a ponieważ wyznał JW. Pan Worowicz że jest Szwagrem JW. Pana Dobrodzieja i że się spodziewa przybycia

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja do
Prawdziwą więc wręczyłem na tych
miast te rysunki dla JW. Pana Dob. pr
znaczony do rąk JW. Pana Woronicza d
oddania takowych JW. Panu Dobrodziejo
Bardzo ciekawy byłem co to za mąż był ten
Samuel Konecki i wielu osób pytałem o o
jaśnienie jednak nikt mnie do tych por n
umiał wytłomaczyć aż oto niedawno czyta
tem dziełko drukowane przez JW. Pana D
wydane wktórem dowiedziałem się o sławie
Samuela Koneckiego, miło mnie zatem iż
mogę się przysłużyć wiernym portretem
tego męża tak zasłużonego, kopiowałem go
wiernie i staranie tylko to że dałem mu t
w lewą rękę dla tego że miałem zamiar go li
grafować na szpekulacie a w druku byłoby
wyszło berło wprawym ręku, obawiając się
a żeby pakując go świeży Wernix nie przy
przał do papieru niewernizowałem go na czy
a mając według przyrzeczenia nadzieję być k
kolwiek w Domu JW. Pana Dobrodzieja chc
tem go aż na miejscu na czysto powerni
wać. Niech wierzy JW. Pan Dobrodziej jak

niezmiernie wielki Dobrodziejstwo by mnie
JW. Pan Dobrodziej przez to uczynił gdyby
raczył według obietnicy raczył moje ogło-
szenie podać do gazet to jest do Petersburg-
skiego tygodnika, ręczę że niejeden taki obraz
na całem Kraiu się znayduje jak u JW.
Pana Woronicza który zapuszczony, i może
by pomocy potrzebywał, niejeden Obywatel
by chętnie coś ofiarował dla zakonserwowania
tak drogiej pamiątki, i dla zostawienia go
w całości potomstwu swojego - kto wie
czyliby mnie ta łaska mój byt nie zabezpie-
czyła gdyżbym tym sposobem był w całem
Kraju ogłoszonym, dawno to już było moim
życzeniem ale będąc w tym Kraiu cudzym
nie miałem do tych pór takich styczności,
błagam więc o uczynienie mnie tej łaski za
którą do samej śmierci wdzięcznym będę i jeże-
proszę śmiem o przysłanie mnie do Rów-
nego pod moim adresem pary numer tych ga-
zet w których moie ogłoszenie się zawierać bę-
dzie, stały mój adres w gazecie niechay bę-
dzie tak jak oto na przyłączonym afiszu gdyż
mam w Krzemieńcu zamieszkałą siostrę które

w każdym razie jeżeliby się kto do mnie zgł
da mnie wiadomości, a kopie świadectw zn
nych w tutejszym kraiu osob odesłałem już
dawno w liście do JW. Pana Dobrodzieja nie
czy JW. Pan Dobr: odebrał ten list.
Przy końcu śmiem tylko jeszcze prosić JW.
Pana Dobr: aby raczył o mnie pamiętać
jeżeliby się gdzie trafiła dla mnie robot
gdyż jak ukończę robotę u JW. Pana Woro
zostanę zupełnie bez zajęcia a zima nadch
dzi, mam familię i jestem bez funduszu
straciłem bowiem wszystko na moią słabość
stałrzy w Tulczynie u Hrabiego Potockiego para
zem na obie nogi dotkniętym i paraliżu
wyleczyli Doktorowie przez 3ciu letnią kur
Czy niema w Horochowie u JW. Tarnowsk
go jakie dla mnie zajęcie? — przypraszam
tak nudzę — polecając się naypokorniej łaskaw
pamięci mam honor zostać na zawsze zgłęb
kiem uszanowaniem JW. Pana Dobrodzieja

naynisza

Sługa

Adalbert Köstler

w Prawulynie
d. 16. Juli 850. R.

105

UWIADOMIENIE.

Niżey podpisany podaie do wiadomości wszystkich znawców i miłosników malowideł, że wszelkie malowidła, które przez przeciąg czasu: dym, pył, wilgoć, brud, lub częste napuzsczenie pospolitym, kruchim, sciągaiącym farby, i szkodliwym wernixem tak ciemnemi i niewyraźnemi się stały że niemożna nawet poznać przedmiotu malowidła, podejmuje się niżey podpisany zupełnie je oczyścić i tak odnowić jakby tylko co zpod pęzla wyszły.

1) Zdejmuje stary wernix i brud wszelki, sposobem rzadko któremu biegłemu malarzowi znanym, a przez to odżywi zupełnie malowidło, odkrywszy czyste farby na obrazie przez malarza nadane.

2) Jeżeli malowidło przez używanie ściagającego wernixu, przez tarcia od ram, przewożenie, upadnienie, i t. d. lub przez sam czas nareście uszkodzone zostało, że farby w wielu miejscach wypryskały, lub szpary i dziury są, albo płótno już przegniło, takowe malowidło będzie naciągnięte na nowe płótno, jeżeli tego okaże się potrzeba, przytem wszelkie szpary i dziury szczelnie zakitowane, zagładzone, i uszkodzone części kolorami znowu zupełnione zostaną także nawet największemu znawcy nie uda się naprawione miejsca rozpoznać.

3) Tak oczyszczone i naprawione malowidła zostaną nakoniec pociągnięte niedawno we włoszech odkrytym białem wernixem któren ma następne własności: naprzód nie jest on tak sciągaiącym, jak wszystkie dotąd znane wernixy psuiące najlepsze malowidła, lecz jest miękki, ma przyjemny i nierażący blask, zostaje zawsze elastyczny, i nigdy nie pęka, nadto utrzymuje koloryt, upiększa malowidło i daje płótnu pożywienie,

Niżey podpisany pochlebia sobie przyjemną nadzieją że każdy miłosnik malowideł korzystać będzie z tej okazyi, aby swoje malowidła odnowić i na długie lata zachować od zepsucia: Swiadectwa dowodzące o mojey w tey sztuce zdatności z wielu znakomitych domów posiadam, które mogą być na żądanie pokazane.

Adalbert Köstler,
Akademiczny malarz z czeski Pragi.

Na Krzemienieckiej ulicy w Domie Pani Zacharczyk w Krzemieńcu.

Niżey
malow
goe,
by i
niem
pisany

1. Zdej
mala
ke far

2. Sez
przew
farb
przegn
każe
zaglad
wet

3. Ta
nixem
Deko
szu

Uwiadomienie.

Niżey podpisany podaie do wiadomości wszystkich znawców i miłośników malowideł, że wszelkie malowidła, które przez przeciąg czasu; dym, pył, wilgoć, brud, lub częste napuszczanie pospolitym, kruchim ściągaiącym farby i szkodliwym wernixem tak ciemnemi i niewyraźnemi się stały, że niemożna nawet poznać przedmiotu malowidła, podejmuie się niżey podpisany zupełnie je oczyścić i tak odnowić jakby tylko co zpod pęzla wyszły.

1. Zdejmuie stary wernix i brud wszelki, sposobem rzadko któremu biegłemu malarzowi znanym, a przez to odżywi zupełnie malowidło, odkrywszy czyste farby na obrazie przez malarza nadane.

2. Jeżeli malowidło, przez używanie ściągaiącego wernixu, przez tarcie od ram, przewożenie, upadnienie i t. d. lub przez sam czas nareście uszkodzone zostało, że farby w wielu miejscach wyprykały, lub szpary i dziury są, albo płótno iuż przegniło, takowe malowidło będzie naciągnięte na nowe płótno, jeżeli tego okaże się potrzeba; przytem wszelkie szpary i dziury szczelnie zakitowane, wygładzone i uszkodzone części kolorami znowu zapełnione zostaną, tak że nawet naywiększemu znawcy nie uda się naprawione miejsca rozpoznać.

3. Tak oczyszczone i naprawione malowidła zostaną nakoniec pociągnięte wernixem zupełnie białym, gumi Damar nazwanym i we Włoszech teraz pa-

wszelkimi używanymi maiącym następne własności: naprzód nie jest on tak ściągaiącym, jak dotąd wszystkie znane werniży psuiące naylepsze malowidła, lecz jest miękki, ma przyjemny blask, jest zawsze elastyczny, i nigdy nie pęka, nadto utrzymuie koloryt, upiększa malowidło, i daje płótnu pożywienie. —

Niżey podpisany pochlebia sobie przyjemną nadzieją że każdy miłośnik malowideł korzystać będzie ztey okazyi, aby swoje malowidła odnowyć i na długie lata zachować od zepsucia

Adalbert Köstler

akademiczny malarz z Pragi czeski.

Köttler

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Bardzo mocno przypraszam że się ośmielałam udaniem się do Łaski JW. Pana Dobrodzieja, przyzwoitość i sumienie nakazuje a żebym sam swoje uszanowanie tak spaniałomyślnemu Panu oddał! Który nieznając mnie, tyle dobrego dla mnie czynił, iż dając mi tak zaszczytne Świadectwo w Gazetach przez co niejedne roboty otrzymałem: lecz Bóg i ludzi które mnie znają, są świadkami, że będąc ręką Boską ciężką chorobą dotkniętym, na krok z domu niewychodzę, pół prawie roku leżałem, a teraz choć wstaję z łóżka, to roboty od niepamiętnych cza

sów niewidziałem, dopiero wszystk dniach powierzony mnie przeszli czy mało-widło do restaurowania, szkoda wielka że sobie mistrza tego dzielnego malowidła przypomnić niemogę, malowany wroku 1549.
Dla tego proszę nayypokorniey JW. Pana Dobr: czy nie mogłbym mieć tę łaskę u JW Pana Dobr: by raczył mi jaką robotę nastręczyć, tu lub w prowincii zaco do samey śmierci wdzięcznym swoją famylion będę. —
Wszędzi mi jakoś dobrze było ale w Zytomirzu przepadłem ze wszystkim i to przez moją chorobę; wpadłem wdług zktórego się wydobyć niemogę aby Zytomirz na zawsze opuscić, a wtedy mam nadziei żeby nam znowu dobrze było.
Przed 5 lat restaurowałem Romanowską Galerii, skąd mam bardzo zu-

letne Swiadectwo, a Hrabia Henryk, wiadomo że wielki znawca, sprowa-dził on rozne malarze zroznych stron do restawrowania ale mu żaden nie-dogodził, aż mnie z Równego sprowa-dził i bardzo był kontent zmoiey roboty. w Horoycu są piękne malowidła i wiele originałow sławnych Mistrzów a mocno zepuszczone, niewiem do ko-goby się udać? — lecz dobroczynność i spamiętomiestności JW. Pana Dobrodzieja tak są wszędzi znane, że mogę mieć nadziei iż i mnie JW. Pan Dobr: zechce wesprzec swoją łaskawą radą abym się mogł wydobyć swoją fami-lią ze Zytomirza.

Powtarzając swoją nayponiżnieyszą pro-zbę, aby JW. Pan Dobr: raczył mieza-pomnoć o mnie i raczył się przyczy-nić do wyratowania mnie zwego nieszczęścia i ze Zytomirza. —

Polecając się łaskawey pamięci, mam

honor zostać znayglębszem uszano-
waniem Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

Nayniższy
Sługa
Adalbert Köstler.

d. 11 Maja
1857 R.

P. S. Jeżelibym się mógł JW. Panu
Dobrodz: przysłużyć pięknem świeżem
Gumi Damarem, bardzo miłoby to dla
mnie było, proszę mi łaskawie dać
znać.
A. K.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Puszczam Obraz na loterię, a jeżeli się niemylę, zdaje mi się że to originał Van der Bloemen, widziałem w Wiedeńskiey publiczney Galerii niektore jego roboty które wcharakterze bardzo mieli do tego co u mnie wielkie podobieństwo, przytem jest na krzyże samim obrazie po prawey stronie na ciemnym miejscu ko-
to ostatney figury, czyli nad figurą nad drzwiamy na-
pis, lecz nie całkiem wypisany Van der Bloe: co dowodzi że to znaczy Bloemen;
Może Pan Dobrodziey zechce zapisać parę Biletów, a może jeszcze kto u JW. Pana Dobr. parę biletów zapisze przy tak obszerney znajomości, co mogę to czynię aby co kolwiek zabrać i stąt wyjechać; a może sobie JW. Pan Dobr. każe ten malowidło przysłać? co na tych miast uczynię.
Polecając się łaskawey pamięci, mam honor zostać znayglębszem Szacunkiem JW. Pana Dobrodzieja

Nayniższy
Sługa
Adalb. Köstler

Jaśnie Wielmożnemu Jmć Panu

J. I. Kraszewskiemu

Jas: Wielmożnemu Panu i

Dobrodziejowi



Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nie śmiem pochlebiać sobie abyś JWPDobr
zachował w pamięci swojej chwilę spotka-
nia naszego w Warszawie, którą ja do
najprzyjemniejszych w życiu policzam
i której wspomnienie jako drogą własność
pielęgnuję. — Od tego czasu powtórzyłeś
JWPanDob odwiedziny swoje w Królestwie
a mnie los przyjazny nie zdarzył możności
znajdowania się w stolicy naszej podczas
wszystkie
Jego bytności. — Lecz ja przez te
lata karmiłem się chlebem Pańskiem,
słuchałem słowa jego, a więc żyłem z nim
i obecnie
obcowałem, tak jak z nim żyje i obcuje
cała czytająca powszechność krajowa. O
takowem zaś kilkodniowym znajomym zapomnieć. Poczu-
cie byłoby stanowczym Panie zapomnieniem. Poczu-
kiwałem więc najpierwszej wydarzonej
sposobności przypomnienia się Jego pa-
mięci i chwytam się tej która mi się dziś
przedstawia, chcę może najmniej stosow-
nej. — Przed miesiącem wydrukował Zapo-
słałem moje tłómaczenie Makbeta. Chciałbym
aby pierwszy exemplarz który dojdzie do
Cesarstwa stawił się przed JWPanem Dob.,
pozwalam więc sobie przesłać go osobno
pocztą przez Galicyę do Żytomierza.

Nie wiem czy właściwą obieram drogę i sposób przesyłki, lecz mniemam że Makbet mój, który do królestwa wstęp otrzymał, do Cesarstwa także wolne wejście uzyska. — Ktoż lepiej nad tak wybornego Znawcę jakim jesteś Szanowny Panie! zna trudność zachodzącą w dokładnym przekładzie dzieł największego z dramatycznych geniuszów. O trudności tej nie wątpiłem przystępując do tłumaczenia, poznałem ją wyraźniej tłumacząc, przekonałem się o niej najlepiej gdy już przekład wydrukowany został. Nie jest on takim jakim bym chciał widzieć spolszczonego Shakspeara, znam wszystkie jego niedostatki, lecz przynajmniej to świadectwo oddać sobie mogę, że praca moja sumienną była, że tłumacząc z oryginału, nie poprzestawałem na porównaniu różnych tłumaczeń, lecz radziłem się najznakomitszych komentatorów Szekspirowskich, i że wreszcie ile sił starczyło, starałem się mego Makbeta przepolszczyć nie dla samych literatów, ale i dla publiczności Polskiej, nie tylko ażeby w czytaniu, lecz żeby i na scenie wystawiony mógł być przez nią zrozumianym i pojętym. — Czułem ja że tłumacząc obcego Autora, większej jeszcze należy dokładać usilności, aniżeli własne wygotowując twory, tu za siebie tylko odpowiadam, tam przyjmuję odpowiedzialność za słowa drugiego. —

Tą tak drobną pracą nigdy bym nie śmiał przypomnieć się pamięci JWWPana Dob. i nie ofiaruję mu ją, gdybym jej nie uważał jedynie za forpocztę innych godniejszych Jego uwagi — nie moich własnych ale Ojca mojego. —

wiadomo jest zapewne JWPanu Dobrodziejowi iż
roku zeszłym podobało się Bogu, rozłączyć
mnie z tym najlepszym Ojcem, powołać
do siebie 85 letniego starca, którem nim poch-
wałam sobie, nie odmówiłeś i Ty Szanowny
Panie! pobożnego westchnienia, jako ro-
dakowi który w długim swym życiu
jak to na grobowcu swoim wyryć polecił
Czcił Boga, kraj swój kochał, ludziom nie zawinił.
Do końca zachowując czerstwość starości,
i żywiołość władz umysłu, ciągle nim pra-
cując, tak prac swoich nie ogłaszając
drukiem, mnie on zamierzając przekazał
święty obowiązek zajęcia się wydaniem na
widok publiczny pism jego. — Dla dopełnie-
nia tego obowiązku przybyłem tutaj w
Poznańskie na czas dłuższy. Poemat jego
Stefan Czarniecki, i dwa tomy pamięt-
ników już są pod prassą u Żupańskiego,
skoro tylko druk ich ukończony zostanie
pozwolę sobie przesłać je JWPanu Dob.
chciałbym tylko mieć wskazaną drogę,
którą by najbespieczniej to przesłanie mo-
głoby być uskutecznionem. —
Jako jeden z najpierwszych kierowników
i stróżów ruchu umysłowego w kraju na-
szym, z początku zapewne widzisz JWPan Dobr.
że we wszystkich częściach Ziemi na której
rozlega się mowa Polska utrzymuje się i na-
wet ożywia. Nie każda dążność jego jest do
pochwalenia, nie wszystkie płody niwy
piśmiennictwa obecnego są zdrowe, pożywne
i długotrwałe, ale widzieć że nie jest
ona przecież bez pracowników, a nawet i bez
dobrych gospodarzy. — W tym czasie Wielko
polska mniejsze może od innych części kraju
pokłada zasługi. Żaden dziennik polityczny
oprócz Gazety Poznańskiej która małej jest war-
tości nie wychodzi, a jedyne pismo literackie
Przegląd za szczupły ma zakres działania
zamkniętym będąc tylko w granicach W. Księ-
stwa. Spodziewamy się teraz że wstęp do Galicji

dozwolonym mu zostanie, i że się teraz zakres jego rozszerzy. Towarzystwo Naukowe Poznańskie zawiązuje się, ale się jeszcze jawnie urządzić nie mogło. Wielkie nadzieje pokładamy na Odrodzonem towarzystwie Naukowem Krakowskiem; dom dla niego wznieść mają składki w całym narodzie zbierane. Chce też towarzystwo objawić pierwsze znaki wskrzeszonego życia, wydając w tym roku pamiętnik którego układem Wincenty Pol zajmuje się. Wszyscy członkowie towarzystwa wezwani zostali lub zostaną do dostarczenia swych prac. Cieszono się w Krakowie nadzieją że JWPan Dob. swej pomocy nie odmówisz. — Pamiętnik ten byłby bez artykułu pióra Jego kreślonego byłby ucztą, bez najcelniejszego z zaproszonych gości. —

W roku który przeminął straciliśmy oba wspólnego przyjaciela Konstantego Świdzińskiego. Dotąd ostatnia wola jego nie weszła w wykonanie, i spełnienie jej liczne napotyka trudności, będziemy się z tąd dopominali, aby spełnioną została, też dobrze by było aby i z wszystkich stron wzniosły się głosy, domagające się poszanowania w zupełności myśli szlachetnej testatora, i przyjaciela jej Panie, najwięcej. — Głos Twój Szanowny cej miałby powagi. —

Nie śmiem dłużej zajmować tyle drogich chwil Jego, nie śmiem się spodziewać że mnie słowem odpowiedzi udarujesz, gdyby jednak raczył mnie zawiadomić przez Kraków Wrocław, Szrem, do Przyłęczek gdzie u mego brata stryjecznego zostaję, że i list mój, i egzemplarz Makbeta doszedł rąk JWPana Dob. prawdziwą bym mu zawdzięczał radość. Czy ona mnie spotka, czy ominie racz Panie! wierzyć o najrzetelniejszem poważaniu, jakiem równie dla Jego dzieł i zasług, jak dla osoby Jego przejęty jestem, i z jakiem mam zaszczyt

JWWPana Dobrodzieja
Najniższym Sługą.
Andrzej Ed. Koźmian

19 Czerwca 1857.
Przyłęki pod Szremem.

Jak podziękować jak wyrazić wdzięcz-
ność za to wielce miłe uczucie którego
doznałem odebrawszy Szanowny Panie!
twoje łaskawe wyrazy, a w nich dowód
żeś mnie w wspomnieniu swojem zacho-
wać raczył, iże Ojca mojego pamięć żywą
dujesz w twoim oświeconym umyśle, i
w zacnem polskiem sercu takie ocenie-
nie i poszanowanie, jakie wyznawali
i wyznają dla niego ci, którzy z bliska
dokładnie znali jego duszę, jego naukowe
nie jego prace i zasługi. Wspominasz
mi Czcigodny Panie o wzmiance o nim,
którą uczyniłeś po jego zgonie. Niestety!
nie doszła ona do mnie. Domyślam
się że musiała być w Gazecie Warszaw-
skiej umieszczona. Ja zaś wkrótce po
stracie ojca przeniosłem się z moją rodziną
do Galicyi, i odtąd Gazeta Warszawska
przestała mnie dochodzić. Gdybyś ra-
czył wskazać, z którego pisma i Numeru
mam się upomnieć o te tyle dla mnie
drogie, a w części będące moją własno-
ścią wyrazy, podwójną byłbyś ci łaskę
wdzięczność. – Tymczasem to coś o moim
ukochanym zmarłym w twym liście do
mnie wyrzekł będzie już jedynym z listków
jego wieńca. Zachowam ten list między
pismami które starannie zebrałem, a
w których ujrzałem pamięć ojcowską usza-
nowaną. Słyszę z ust twoich zapewnie-
nie życzliwego oczekiwania z jakiem wy-
glądasz dzieł jego, zapewniam cię Szanowny
Panie mój, że pierwszym będziesz który
je odbierzesz. Czarnieckiego bowiem w
handlu księgarskim wcale nie ukażemy.

Rozejdzie się z wolnej ręki. Druk jego książki postępuje. Drukarze Poznańscy ta żółwie ... ślimaki. Dotąd dopiero 9 arkuszy pamiętników, a trzy poematu odbili. — Wydawca jednak przyjął zobowiązanie wykonania druku na 1 Października; wątpię jednak czy na 1 Grudnia oba dzieła ukażą się krajowi. —

Nim więc coś godniejszego Ciebie, będę ci mógł Panie mój! ofiarować, pozwalam sobie przesłać ci dzisiaj przyłączonych tu kilka stronnic druku. Ponieważ pierwsza przesyłka powiodła mi się, i próbuję i teraz tej samej drogi. Później tej się chwycę którą mi w liście wskazałeś. —

Przeżywszy przeszło połowę stulecia, nagromadziłem już dość wspomnień, które lubię spisywać, więcej do przeszłości jak do obecności czując pociągu. Z tych wspomnień Przegląd zabrał mi parę, i tak poprzednio umieścił wspomnienie o Niemcewiczu które Czas przedrukował. W teraźniejszym poszycie ogłosił skreślone wizerunki dwóch Sióstr ks. Wirtembergskiej i Zofii Zamojskiej, i Artykuł o Osińskim którą w osobnych exemplarzach odbito. Otóż ośmielam się przesłać na twój Stolik ten artykuł, gdyż w nim zwój dnesz bezstronną o wzmiankę, mniemam że niektóre spostrzeżenia do naszej walce literackiej, i które z pociechą w twym zgodne z temi, które w liście wyczytałem. —

Już w roku zeszłym w artykułach z nad Bystrzycy w Kronice umieszczonych, a których ciąg przerwała najboleśniejsza strata moja, pomieściłem się wystąpić z uwagami tego rodzaju. Wiedziałem że wielkie zastępy dzisiejszych celnych pisarzy

którym Józef Ignacy Kraszewski przodkuje,
nie zaprzeczałem że wiele obiecywać się u
nas zdolności literackich, lecz twierdziłem
że te zdolności marnują się na krótkotrwa-
łe wyroby, że dziś za nadto i za prędko
piszą, że mało kto odczytuje i poprawia
swoje pisma, a z tąd wszystkie cechy nie-
poprawności i pośpiechu i braku wy-
kończenia wytrzymać mogą próby dnia
dzisiejszego, nie wytrzymają próby dni
następnych. A przecież każde pokolenie
nie tylko dla siebie, ale i dla następ-
ców pracować powinno. Także nie przy-
jemnie było przekonać się, że moje
zdanie poprzeć się może powagą twojego.
Że sam widzisz iż za nadto piśmien-
nictwo nasze samopas jakby popsute
i zmarnowane dzieci puszczone, że je
w pewne karby ująć trzeba. Bezstron-
na, zdrowa krytyka jest najistotniej-
szą dzisiejszego czasu potrzebą. Na tem
polu działania, wszyscy ci którzy cenią
Sztukę – znają co jest prawdziwa piękność
dbają o poprawność mowy, wszyscy którzy
wyznają silne zasady wiary, miłości kra-
ju, i Narodowości, którzy w wyobrażeniach
błędom rozsie-
towarzyskich nie ulegają podać ręce. Bar-
[?] powinni sobie Panie uważasz
do Słusznie Szanowny kółka żadną
że rozdział na rozmaite szkodliwym.
spójnią nie połączone jest położenia
Winą ta jest nieszczęśliwego od drugich,
kraju. Odosobnieni jedni mało się znamy,
rzadko się widujemy, porozumieć
z trudnością nam przychodzi na to świeży
się wzajem. Że tak jest, mam oceniają u [?]
dowód. w sposobie w jaki jest to pismo
tutejszy Przegląd. Poświęcone Narodowości, a
służbie Katolicyzmu i

pod

a pod względem krytycznym i literackim
jest istotnej wartości. Tymczasem za Bugiem
i Niemnem, a nawet u niektórych nad
Wisłą uważają ją, za jakieś pismo Świętoj-
ków, fanatyków, duchem jakiejś koteryi prze-
jętem, i koteryjnym ulegającą wpływom.
Tak nie jest Szanowny Panie! jednak to
uprzedzenie może i na twój sąd wpłynęło.
Takie zdanie o niem dzienniki warszawskie ar-
kuty głosiłyby, mniej Redakcya byłaby
dbałą, lecz jakim dźwiękiem głos tak
poważny jak twój, odezwie się, wielce ją
obchodzi. Nie mogę więc zataić iż z bole-
wyczytała w Bibliotece Warszawskiej przy-
toczone twoje wyrazy z powodu recenzyi
Syrokomli. Gdybyś łaskawy Panie cały ar-
tykuł był przeczytał mniej nieprzychylnie
dla Redakcyi byłbyś się odezwał, zbijając
czynione zarzuty. Recenzya ta jest
może surową, „bo komu wiele dano, o
„tego wiele się żąda,” lecz zdaje mi się
dobrze pomyślaną, i w wielu uwagach
sprawiedliwą. Przegląd ocenia znakomite
zdolności poetyckie, nadzwyczajną łatwość
i urok dźwięków Syrokomli, lecz ubolewa
nad zbytnim pośpiechem w tworzeniu
i nad niektóremi objawiającemi się jego
wyobrażeniami i dążnością, której zgod-
nie z swemi zasadami w brew stawać mu-
si. Wyznam ci Szanowny Panie! że i ja rów-
nie wysoko cenię ulubionego i wdzięcznego
śpiewaka z boleścią upatrywałem w nim
niekiedy mniej oględną dążność, i wyska-
[illegible] pochlebiającą pewnym wyobrażeniom.
Gdybym był dalej pisał z nad Bystrzycy,
byłbym także z tą samą odezwał się
skargą. Wspominając w liście do Odyńca
o niem tej uwagi nie zataiłem. Odyniec
przyjaciel Syrokomli uznał jej słuszność
i zaręczył także nad wpływem jakiemu

wasem śpiewak Dęboroga ulega. Tako:
ż czy Lalkę – przepióreczkę, ty sam Pani
wielbiwalisz. – Czy w samym Dęborogu,
w innych jego utworach nie przebija
duch, który gdyby go owładnął mógłby
zwichnąć jego natchnienie i na błędni
zwiedzie go manowce. – Zdaje mi się że
wszyscy tego samego pragniemy, do jedne
w dążymy celu, jedynym przejęci jesteś
my duchem, brak tylko zrozumienia się
wzajemnego staje się często źródłem
[...]dnego sądu, i ten rozdział na który
skarżysz czyni wyraźniejszym. –
Dosba już zapewne do was mowa
wielopolskiego, której siły, jędrności, by=
crońskiej zręczności w pogłębieniu prze=
ciwników odmówić nie można. Przyj-
ki do niej wyjaśniają jak zwodnicze.
była by ofiarą Świdzińskich, gdyby oni
zwycięzcami zostali. Przestałem do czasu
wzmiankę o tej sprawie, bez czas przyjaz=
ny Margrabianu w dać się w nią nie chcę.
Traf zdarzył że w Wrocławiu spotkałem
się z Margrabią jadącym do Marienbad.
Jako dawni znajomi i koledzy w daliśmy
się w rozprawę, z której się przekonałem
że jest to człowiek z jednego kruszcu ula-
ny, że wszelkie artykuły drażniące go,
przeciwny od żądanego wywołują skutek,
że umysł przyjaciela chce wykonać, ale
w sposób jaki uznaje za najwłaściwszy,
że testament tylko za obowiązujący uważa
a kodycylle jako sprzeczne z testamentem
i nie przyjęte przez niego za życia Świdziń
skiego odrzuca. Że rozmiar jaki nadany
będzie zakładowi, i czas w którym tenże
urządzonym będzie, zależnym czyni od
dalszego postępowania pp. Świdzińskich
i nakoniec ten zakład nie będzie nigdy
takim jakiego się kraj spodziewał, nie

nie będzie to Muzeum Świdzińskiego
też Ordynacyi Myszkowskich do którego
Świdziński darem swoim przyłożył się
Zdaje mi się, że dzisiaj wszelkie artykuły
z grzmotami i piorunami byłyby zawcze
Dopóki Świdzińscy grożą licznymi i dł
trwałemi procesami dopóty Wielkopol
będzie twierdzić że sam jeszcze ma
mi jaka będzie przyszłość Zakładu. –
Komitet Towarzystwa Nauk: Krakow
trudniący się wydawnictwem pamiętni
uradowany twą łaskawą obietnicą któ
mu zwiastowałem. Miał się on sa
z wdzięcznością zgłosić do Ciebie Szano
Panie! Artykuły do końca Październik
przyjmowane będą, przesyłać się albo
Księdza Adama Jakubowskiego Rektor
księży Pijarów Podskarbiego towarzystwa
w Krakowie na ulicy S. Jana, albo d
Dr Meiera wice-Prezesa towarzystwa
Ja ulegając nakazowi lekarza jadę
Wiesbaden. Za miesiąc wrócę znowu
Poznańskie, bo odstąpić nie chcę dra
jących się dzieł ojcowskich. Gdybyś
kawy mój Panie raczył mnie zaw
domić o odebraniu dzisiejszej prze
racz twe słowo tylko pożądane prze
tą samą drogą jak pierwsze, przez Kro
Wrocław, Szrem, do Przytełek. Mój bra
stryjeczny Stanisław prześle mi je ta
gdzie się znajdować będę. Wrócił
z nad Renu założę główną kwaterę który zlec
Jenerała Morawskiego, wdzięczn
mnie abym ci Panie jego oświadczył
wyrazy za twą pamięć jest teraz w
Był on w Karlsbadzie. Skłoniłem go
Putbus nad morzem. drugiego
do wydania jego bajek i drugiego

mu poezyi. Już się obie prace pre-
cyzują i przygotowują do druku. — 116
…ziłem że nadto zająłem ci czasu, prze-
bacz mi Panie przez wzgląd na skwapli-
wość chęci mego utrwalenia odnowio-
nej tylko mi drogiej znajomości. Bóg
mi może dozwoli kiedy uścisnąć
dłoń, i w tem uściśnieniu wyrazić
wysokie poważanie którem przejęty
jestem dla Ciebie, dla twych dzieł,
dla twych zasług, i z którem

mam zaszczyt zostawać

JWWu Pana Dobrodzieja

Prawdziwym Sługą

Andrzej Edward Koźmian

18. Sierpnia 1857.

Przyłęki w Poznańskiem.

Jeszcze słowo – czy czytałeś Panie nowy utwór
Syrokomli Fornarina? — w Kronice w jednej
części umieszczony. – Jeśli go znasz, pewnie
nie pochwalasz ducha i myśli tej poezyi, tak
przeciwnych przekonaniu katolickiemu. —

12. Kwietnia 1858 Lubowa

Spieszę z dziękowaniem i z odpisem Szanowny Panie, ażeby cię one jeszcze w miejscu, przed zamierzoną podróżą zastały. O ile list twój z 23 Marca był mi miły jako dowód życzliwej chęci utrzymania między nami dwoma związku myśli i uczuć, o tyle najboleśniejsze wywołał wrażenie, przedstawiając mi tak żywy obraz twoich zawiedzionych nadziei, twoich cierpień Polaka, chrześcianina, gorliwego obywatela. i dając mi dokładne wyobrażenie o stanie sprawy w kraju waszym, która tak żywo nas wszystkich obchodzi. Pojmuję ja wszystkie twoje bolesne uczucia, pojmuję żal głęboki który ci serce zakrwawił umysł wątpieniem przejął, gdyś ujrzał odrzucone twoje starania i prace, i zwichniętą dążność którą twoim współobywatelom zalecałeś i wskazywałeś. Nie wszystko jednak stracone, jeszcze jak sam piszesz złe może się dać naprawić, a więc pozwolę sobie błagać cię i zaklinać abyś się nie poddał zniechęceniu, abyś nie złożył oręża twego ducha i twego słowa, abyś nie przestał przewodniczyć małej liczbie oświeconych i zacnych ludzi która coraz rośnie, i siły swoje wzmagać będzie, gdy nie straci twej przewodni, gdy z niej żadna pierwiastkowa jednostka nie ubędzie.

Co więcej będę się śmiał odezwać do Ciebie Pa-
nowny Panie z ufnością jaką mnie nadaje
szlachetność twego charakteru, i zapytać cię,
czyli powinieneś, czyli możesz w chwili tak sta-
nowczej, oddalić się z kraju, i jeszcze przedwal-
ną bitwą uznać sprawę za przegraną, i siebie
za zwyciężonego. Wkrótce komitety się zbiorą
jak widzę z reskryptu Cesarskiego z 9 Marca.
Czy chcesz wyrzec się nie tylko udziału w nich
ale i wpływu na nie. Wszystko może zależeć
będzie od pierwszego kierunku jaki obiorą. Wal-
czyć, do ostatka walczyć trzeba z ciemnotą, z
przesądami z samolubstwem, walczyć choćby
z przekonaniem nieuniknionej porażki, tak z
uczuciem spełnionego obowiązku, i powtarza-
jąc sobie

Non tam turpe vinci, quam contendisse decorum est.

Wiem że zdrowie Twoje wymaga abyś zażywał innego
powietrza i dozwolić sobie odpoczynku, lecz czy
nie mógłbyś odłożyć wyjazdu, aż do dnia w
którym naocznie przekonasz się o obrocie jaki
sprawa bierze, i w którym zaspokoisz się o niej,
lub nabędziesz pewności że wszelka walka da-
remna. Mimo żywej chęci połączenia się z Tobą

Łaskawy Panie, choć na krótki czas, choćby gdzieś na stacyi kolejowej, nie taję iż z pociechą dowiedziałbym się, że nie opuszczasz planu, że o miesiąc lub dwa opóźniasz podróż, a pozostajesz między swoimi na straży prawych uczuć i prawych czynów. My tu ile tylko możność dozwoli, chcemy przyjść w pomoc twojemu działaniu. Po ukazaniu się memoriału podolskiego, napisałem artykuł z uwagami nad nim, w duchu bardzo oględnym, i łagodnym zabraniając sobie wszystkiego coby rozdrażnić umysły mogło. Artykuł ten jako korespondencya z Poznańskiego z podpisem litery A umieszczony był w odcinku Czasu zdaje mi się z 20 Marca. Z silniejszem pismem wstrzymałem się aż do powzięcia dokładniejszych wiadomości o stanie rzeczy. Nie wiem czy ten numer Czasu doszedł do Was. — Wiadomości Polskie paryskie wystąpiły już z dwoma artykułami, z pierwszym pełnym boleści i smutku, w którym autor przytoczył wyjątki z mojego pisma, z drugim w N 14 z 3 Kwietnia, silnym, gorącym nawet zaprawnym, i jak mi się zdaje pióra Klaczki. Wiedząc że Wiadomości do Was nie dochodzą

posyłam przepisane niektóre celniejsze ustępy z tego artykułu; racz je Panie puścić w obieg, może przecież jakieś obudzę wrażenie. Otrzymawszy twój list, napisałem do Redakcyi Czasu z zapytaniem czyli przyjmie artykuł o sprawie włościańskiej na Ukrainie i Podolu, z silniejszem parciem od tego jaki go sobie w poprzedzającym dozwoliłem. Dotąd odpowiedzi nie mam, a ztąd wnoszę, że Czas nie bardzo skory do zajęcia się tą sprawą. Nie chcę posądzać, ale mnie uległ on wpływom, którym się nie zawsze umie oprzeć. – i często osobistym względom, publiczne poświęca. Jest on jednakże jedynym dziennikiem w którym głos bratni mógłby się do Was przedrzeć; pisma warszawskie nie dozwalają przystępu nawet najostrożniejszemu. Mimo obojętność Czasu, biorę się bez zwłoki do wygotowania artykułu, do którego twoje uwagi i udzielone przez ciebie łaskawy Panie wiadomości wielce pomocnemi mi będą. jeśli go dziennik krakowski nie umieści, będę się starał go uzupełnić, i może w innym ogłoszę go kształcie. – Jutro oczekiwana

'u jest w Oporowie a siostry P. Referenda-
rzowej Morawskiej, Pani Róża Sobańska,
syn jej Feliks nie dawno wrócił z Podola,
spodziewam się więc jeszcze od niej zasięgnąć
objaśnień, a przytem wszyscy to naciskać
będziemy na nią, aby P. Feliks podczas zebrania
się Komitetów wrócił na Podole, i jako
majętny i oświecony obywatel starał się
wpływać na usposobienie tamtejszych
umysłów. —
Czy odłożysz, czy już nie będziesz mógł wię-
cej zwlekać twojej podróży, zawsze ją rozpoczniesz
od Warszawy i Krakowa. — Poznańskie przeto
nie może się już teraz spodziewać pożądanego
gościa; wprawdzie z Krakowa do Włoch
na Poznań nie po drodze, ale teraz przy
kolejach żelaznych, już nigdzie Niema z drogi
Gdybyś tu teraz zawitał, jakażby to była
radość i dla Wielkopolan i dla mnie. Z po-
lecenia i w imieniu pierwszych przewodników,
wzywam i zapraszam, a najprzód głosem
Jenerała Morawskiego do Luboni wabię.
Gdy z wycieczki Włoskiej wracać będziesz,
może ja wtenczas już się nad Ren przeniosę

jakieby mi bolesnem było, gdybym uchybił jedynej może sposobności spotkania się z Szanownym Panem. Kiedykolwiek, gdziekolwiek obrócisz swoje kroki racz mnie łaskawie o tem zawiadomić, a o ile tylko możność mi dozwoli także mojemi pokieruję, aby się gdzieś na twojej drodze znalazły. — Gdybyś w ciągu tego lata zwiedził miasto nieśmiertelne, mój brat stryjeczny Jan, który tam nowicjat odbywa miałby sposobność powitania cię tam, i dania ci się poznać.

O Przeglądzie słowo tylko dziś wspomnę. Zdaje mi się iż w swym liście ostatnim pomyłkę pióra popełniłeś, i chcąc mówić może o Kronice warszawskiej, Przeglądowi zarzut uczyniłeś o dążności materialnej, o przejęciu się zbytecznie duchem P. Andrzeja Zamojskiego, a nawet obwiniłeś go o pochwalenie użycia kościoła na fabrykę Evansa. Przegląd nigdy o fabryce Evansa nie wspomniał, a dążność jego zupełnie przeciwna jest tej jaką mu przypisujesz

Gdy Szanowny i Kochany Panie, cały
zbiór Przeglądu z lat 14 przejrzysz, prze-
konasz się że cię niedokładnemi wy=
obrażeniami uprzedzono przeciw niemu.
Może też i do Was będzie się on mógł
przecisnąć, kiedy 6 całkowitych z wszyst-
kich lat exemplarzy zażądano do Peters=
burga. —
Wczoraj doszła do nas wiadomość
o zmianie ministrów rossyjskich, o
ustąpieniu P. Noroff. Znaczenia tej
zmiany dokładnie nie rozumiemy.
Korespondencya de l'Indépendance uważa
mianowanie P. Kowalewskiego, jako
nowy dowód zupełnego opuszczenia daw-
nego systematu.
W chwili, w której sprawa włościańska
tak silnie zajmuje uwagę, z zajęciem
czytane będzie nowe dzieło Tomasza
Potockiego, uzupełniające pismo Krzyszto-
fora, które w tych dniach pod tytułem
Poranki Karlsbadzkie wyjdzie w Poz-
naniu u Żupańskiego. — W Królestwie
ukołysana do snu spoczywa sprawa

Włościańska. Towarzystwo rolnicze nie mogło czy nie chciało się niem zająć, dzienniki warszawskie przestały się niem trudnić, bardzo się boję, aby i tam skrzywioną nie została, na tem większą hańbę kraju, w którym już od tak dawna zadanie to rozbierane było, i wszelkie przysposobienie i w umysłach, i w prawach, i w gospodarstwie do zmian przewidywanych i koniecznych istnieje. Jenerał Morawski wiedząc że się dziś odzywam do Pana polecił mi przesłanie swoich wyrazów uprzejmości i poważania. Ja wyciągam bratnią rękę, której uściśnie miły ci panowny i kochany Panie powie to wszystko co sercem i umysłem wyznaję dla ciebie

Andrzej Włościanin

Wyjątek z artykułu z N14 z 3 kwietnia

Cesarz Mikołaj umarł, a gdy następca
jego odrazu i śmiało przystąpił do dzie=
ła usamowolnienia włościan w swojem
rozległem państwie, uczynił to w myśli nie
koniecznie groźnej dla Polaków, i w sposób,
który nam nie odbierał nadziei, a dozwalał
objawić poprawę naszą jeżeli w istocie nastą=
piła, naszą dobrą wolę, jeżeli takową rzeczy=
wiście mamy. Czy idealne względy ludzko=
ści, czy daleko praktyczniejsze, na możebny
opór arystokracyi moskiewskiej kierowały
umysłem Cesarza Aleksandra, gdy kwestyę
chłopów, nie w duchu terroryzmu ale na
drodze kompromissu podniósł; ale to pew=
na w każdym razie że szlachcie polskiej za=
boru rossyjskiego otworzyło się naraz niespo=
dziane a rozległe pole do działania dla włas=
nego i ogólnego dobra, że się jej nadarzyła
sposobność oczyszczenia się z win dawnych,
wiekowych, utrwalenia swego moralnego na
wpływie i społecznego bezpieczeństwa w
przyszłości, i zabłyśnienia przed Europą,
chwałe dobrze zrozumianej sprawiedliwości.
Jeżeli bolesną, kolącą zawsze była myśl że pod
obcym rządem wypadało przystąpić do tak
wielkiej socialnej przemiany, nie można jednak
nie przyznać że w danem raz położeniu warun=
ki były jak najmniej nieżyczliwe. Nie pod nożami
Hajdamaków ani wśród wstrząśnień wojen=
nych, ani nawet pod brutalną wodzą biuro=
kracyi miała szlachta polska teraz rozwiązać
zadanie włościańskie; zostawiona jej była
pewna, i gdyby nawet z niej przezornie korzystać
chciała, wcale nawet obszerna autonomia,
dano jej czas do namysłu, sposobność do
obradowania i porozumienia się, obiecywano
jej uwzględnić wszelkie stosunki i wymaga=
nia miejscowe, i zaręczono jej w końcu że
przekształcenie odbędzie się stopniowo i po=
wolnie. A zdawało się także w początkach że

że Szlachta nasza doskonale pojęła ważność
tej chwili, przyjazność okoliczności, świętość
wreszcie obowiązku do którego była powo=
łaną. List dziękczynny Cesarza Alexandra
do obywateli litewskich był znaczącym
w tej mierze objawem, świadectwem chlub=
nem dla Polski. Wszystkie części rozszarpa=
nej ojczyzny zadrgnęły radośnie. Z Galicyi
z Poznańskiego odzywały się głosy pochwały,
dumy, nadziei; My tutaj po raz pierwszy
może w piśmie Cesarskiem witaliśmy
słowa pociechy, zapowiedź odrodzenia, i
staraliśmy się zwrócić uwagę Zachodu na
tę gotowość do poświęceń dla ludu, którą
Sam rząd rossyjski po raz pierwszy przy=
znał, tej tak często sponiewieranej, i przez
płatnych dziennikarzy w całej Europie spo=
twarzanej szlachcie Polskiej. —
Mamyż powiedzieć … obudzone nadzieje
i oczekiwania kraju, tułactwa, Europy
całej, na sromotny narażone są zawód,
i dziś myśl że to co mogło i powinno było stać
się naszem zbawieniem, i odkupieniem za=
mienić się gotowe w nową [illegible], w nowe
nieszczęście, w upadek po którym już pow=
stania nie masz. —

— — — — — — — — — — — —

Toteż te same głosy co jeszcze nie dawno
brzmiały chwałą, nadzieją, i dziś [illegible]
dziś słyszeć się dają z wyrzutami i napom=
nieniami, które oby trafiły do serc zastygłych
i umysłów tak mało jeszcze oświeconych.
Przytoczyliśmy w przeszłym numerze naszym
słowa zacnego obywatela poznańskiego
w dzienniku Krakowskim przypominające
z goryczą, „że ziemie ruskie były zawsze smut=
nym teatrem ucisku od swoich, napadu
barbarzyńców, i buntów domowych. Podobne
narzekania na zaślepienie naszej braci
w prowincyach zabranych, czytamy i w ko=
respondencyach Galicyjskich. Z zagraniczne

też pisma zrazu uderzone listem Cesarza
Alexandra do obywateli litewskich i peł=
ne z tego powodu uznania dla naszej
szlachty dziś odmiennie o nas sądzić
zaczynają, i wyrażają się w sposób, który
rumieńce wstydu i żalu wywołuje na
czoło każdego syna Polski. W dzienniku An=
gielskim the Globe używającym wielkiej
wziętości i upowszechnienia, czytaliśmy
właśnie w tych dniach zdanie, które tylko
z boleścią powtórzyć tu możemy. „Dziwno
wołał rzeczony dziennik angielski, dziwna
„że jedyny twardy opór, jaki próba uwoł=
„nienia włościan znalazła dotychczas
„w państwach Cara, objawił się właśnie
„w Polsce, w tej klassycznej ziemi wolności,
„Szlachta Wołyńska obstaje przy swoim
„funcie mięsa ludzkiego; Jeżeli jak powie=
„dział Campbell wolności krzyk wydała
„gdy legł Kościuszko, to teraz niewola
„może parsknąć w śmiech szyderstwa na
„widok tego jak to Polska rozumie niepodle
„głość". /1/ Powiedz=
ma ona jest i pełna goryczy tej mowy,
my także przesadzona, i nie we wszyst=
kiem sprawiedliwa. Ale cóż w tem dla
nas wstydu i upokorzenia, i jak wielkie
wezwanie do upamiętania się i poprawy;
A wszakże już nie o opinią różnych części
kraju, ani o opinią Litwy, ani nawet
o zdanie cywilizowanej chodzi tu Europy.

/1/ Strange to say, the only strenuous resistance
which the attempt to free the serfs throughout
the dominions of the Czar has encountered
has been in that classic sole of liberty Poland. —
The nobless of Volhynia will have their pound
of human flesh. If according to Tom Campbell's
"freedom shrieked when Kosciusko fell", slavery
must chuckle and grins sardonically at the
Polish proof of what is meant by independance.
Warsaw is still able to pay the theatricals. Lately
Pauline Viardot reaped a golden harvest, and now
Ristori is all the rage there. The Globe 22 Mart:

chodzi tu o byt, o życie polskiej szlachty w zabranych prowincyach. Bo marne te wszystkie wywody i próżne wszystkie słowa. Obedzone wyjść usamowolnienia i uwłaszczenia chłopów uszło się już nie da, nie zatamują jej żadne memoriały, skrzętne zabiegi, i sojusze z arystokracją moskiewską. A wtedy biada szlachcie zaboru rossyjskiego, biada nam wszystkim jeżeli tę jedyną chwilę rozwiązania fatalnego węzła opuści. Bo wtedy i prędzej może niż myślą dojutrki i dorobkowicze rozetnie go nóż hajdamacki.... Oby Bóg w swojem miłosierdziu odwrócił od nas ten kielich śmierci. Oby zacni i szlachetni obywatele którzy w rozpaczy opuszczają ramiona zrozumieli że nie wystarcza tu samo ratowanie honoru i sumienia, ale że tu chodzi o ratunek braci, siostr, rodzin polskich, i oby Szlachta nasza wzięła te słowa Biblii, które nam wciąż stały na pamięci, gdyśmy obecne bolesne wiersze kreślili, i które tylko ze drżeniem wypisujemy.

Si enim nunc silueris, per aliam occasionem liberabuntur, et tu et domus patris tui peribitis.

---

11. Marca 1858 Lubonia.

Po tak długiem milczeniu wszakże wol-
no mi Szanowny Panie żądać od Ciebie
chwili rozmowy. Przerwanie tak drogich mi
stosunków w oddaleniu zawiązanych byłoby
mi zbyt bolesne ażebym miał sam do niego
dać powód. Gdyby liczne zajęcia Twoje zmu-
siły cię do niego, przynajmniej nie chcę na nie
zasłużyć. Od ostatniego listu mego, jeszcze
w ciągu zeszłego lata przeszłego, krzepiłem
i pokrzepiłem zdrowie moje w Wiesbadenie,
przepędziłem parę tygodni z Zygmuntem Kra-
sińskim i z Konstantym Gaszyńskim w
Badenie, i w późnej jesieni wróciłem znowu
w Poznańskie; a gdy druk dzieł ojcowskich
nad wszelkie moje przewidywanie przeciągnął
się i dotąd się przeciąga, na zimowe też usa-
dowiłem się pod dachem przyjacielskim Jene-
rała Morawskiego, i pod nim znalazłem jak-
by własny dom i własną rodzinę. Nie moż-
na sobie wyobrazić do jakiego stopnia
drukarnie poznańskie posuwają nierzetelność
i nieregularność. Czarniecki i Pamiętniki po
długo zawartej umowy powinny były wyjść
na świat przed zimą, nie wiem czyli się z
wiosną ukażą. Poematu już mam 10 pieśni
wydrukowanych, dwie jeszcze mam do wytło-
czenia. Pamiętników drugi tom ledwie rozpo-
częty. Poznań mógłby się stać dla dzieł pol-
skich niejako stolicą wydawnictwa, lecz z jed-
nej strony rząd wszelkie utrudnienia księgarzom
i drukarzom stawia, nienawidząc mowy pol-
skiej czy mówionej, czy pisanej i drukowanej,
z drugiej drukarnie znajdują materiałów przesz-
kody, nie mogąc zdatnych zecerów wynaleźć,
którzy większemi korzyściami pociągnieni ciągną
się do drukarni warszawskich. Jak mi błogo
i przyjemnie czas przechodzi w towarzystwie
tak zacnych i oświeconych przyjaciół, i jak się
umysł orzeźwia i odświeża z codziennem prze-
stawaniem z śpiewakiem Dworcu dziadka, którego
duchowi późny wiek nie odejmuje ani czerstwo-
ści, ani siły, ani wdzięku, łatwo Szanowny
Panie! pojmiesz. Na wiosnę obiecuje nam
się

tutaj Klaczko i nader miłym i pożądanym
będzie gościem. Pracując nad obszerniejszem
dziełem o literaturze 19 wieku, chce się tu
z nami porozumieć i niejakich wiadomości za
sięgnąć o czasach mało znanych dzisiejszemu
pokoleniu Księstwa warszawskiego i Królestwa
polskiego. – Talent jego coraz potężnieje, w dzie
dzinie krytyki wysoko stanął. Ztąd wiele ścią
gnął na siebie niechęci a nawet nienawiści.
Jedna z ostatnich jego recenzyj, to jest rozbiór
Gladiatorów Lenartowicza jest bardzo znako
mitą pracą, może sąd jego zbyt ostry nie ze
względu na skrytykowany utwór, lecz bacząc
na dawniejsze prace, i na zacną osobistość
autora. Prelekcye swoje o Mickiewiczu przer
wane na chwilę, na nowo rozpoczął. Cieka
wy jak się z zadania wywiąże, nie jest ono
łatwe. Jestem przekonany że czas jeszcze nie
przyszedł na zupełne i dokładne ocenienie
wielkiego wieszcza. Nie mówię o jego nieśmier
telnych utworach poetycznych, gdyż co do nich
od sądu obecnego nie potrzebne jest odwołanie
się do trybunału potomności, lecz mniemam
że dziś jeszcze nie można dostatecznie i spra
wiedliwie ocenić wartości i rodzaju wpływu
jaki wywarł na współczesne a zwłaszcza młode
umysły, który dotąd się przeciąga, i tak od mie
nnemi czyni dzisiejsze wyobrażenia od tych,
jakie ojcowie nasi wyznawali. – Mniemam że
trzeba przynajmniej aby dwa pokolenia prze
szły aby sąd o nim wyrzeczony był trafny i na
rodowi użyteczny. –
Ja czas mój, w moim szczupłym zakresie za
pełniam pracą na jaką mnie stać. Wszędzie
w stosunki z Czasem z Kroniką. dopomagam
także Przeglądowi ile mogę. Przy szczególnej
przedmioty zajmują moją uwagę, gdyż zdaje
mi się, że zastanawianie się nad niemi jest
nakazane potrzebą obecną, i dla żadnego z mi=
łośników kraju obojętnemi być nie mogą.
Myślę, że koniecznością jest staranie około
zwrócenia umysłów do zdrowych, czerstwych
wyobrażeń i uczuć zdolnych umocnić hartem
duszę, usposabiających do czynu, a więc wy=
prowadzenie ich z obłędu marzycielstwa
bez nadania im jednak wyłącznego kierunku

[illegible] celom zwyczajnym, pospolitym, ku rzeczom
korzyści tylko materialne przynoszącym. Drugiem
zadaniem jest obudzenie i utrzymanie zdro-
wej, bezstronnej, krytyki przychylnej dla każdej zac-
nej acz mniej umiejętnej dzielności, tak kryty-
ki takiej, któraby nie tylko nauką dla piszą-
cych była, ale któraby jeszcze kształciła sąd,
smak i czucie estetyczne czytających. — Ty sza-
nowny Panie! Sieniński - Kłaczko staliście
się naczelnymi dowódzcami tego tyle potrzeb-
nego zastępu, ja prosty żołnierz chciałbym
wieść zawsze szyk walczenia pod waszem dowódz-
twem. Nakoniec górującą nad dawną po-
wodzeniem jest sprawa usamowolnienia
ludu włościańskiego na tej polskiej ziemi,
na której jeszcze dokonanem nie zostało.
Sprawa ta najżywsze obudza zajęcie nie
tylko między oddzielonymi od was braćmi
naszymi, ale w całej Europie. Pochlebiam
że w niej łatwo zrozumielibyśmy się obo. Przy-
kład dany przez szlachtę Litewską, niezmier-
ną radością wszystkich nas uradował. Radość
tę jeszcze wzrosła, gdy doszła do nas jak
się dziś zdaje przedwczesna wiadomość że i
obywatele polskich prowincyj południowych
podobne usposobienie objawili. Czuliśmy
że tam większe rozliczne trudności, a więc
większe poświęcenie, większego poszanowania
godne. Mówiliśmy do siebie „ Wiemy czyjemu
wpływowi w znacznej części przypisać należy
„ ten tak szczęśliwy wypadek, bo wiemy
„ koło kogo skupia się zwłaszcza na Wołyniu
„ ufność i przychylność współobywateli, czyj
duch światło i ciepło tam roztacza. W zastę[illegible] Szanow-
ny Panie rozpoznać i uznać umieliśmy. Po-
dobno [illegible] tamtejszych mieszkańców twoją
[illegible] przed czasem cieszyliśmy się. Memoriał
szlachty Podolskiej boleśnie wywołał wrażenie
[illegible]. Pojmujemy oględność, zabronienie sobie
wszelkiej romansowej marzycielskości, wszech-
stronne rozważanie zadania, ale zrozumieć
nie możem tak wyłącznych zdań i życzeń
jakie memoriał objawia. Przypuszczamy je-
dnakże, że pod względem ogółu redakcya tak
sobie małą liczbą zebranych na narada
obywateli, i mniemamy że redakcya tak musi. Ale z drugiej
przekład jego błędnym być

strony dziwiemy się czemu tylko 40 właści-
cieli przystąpiło do tej tyle ważnej narady.
Gdybyś łaskawy Panie! mógł chwilę swob-
czasu aby nas objaśnić w tej sprawie, do-
bym ci był wdzięczny. Nie chcieli byśmy bowiem
w niej przemawiać bez dokładnej jej znajo-
ści, nie chcielibyśmy żadnem słowem nieog-
nem, niesprawiedliwem drażnić umysłów.
Też o memoriale Podolskim zaczynają pisa-
obie gazety, już niemieckie, którym do śmie-
nie przypadło odwołanie się dobroczynnego
monarchy do szlachty Litewskiej, i wzór do
naśladowania jaki dała z siebie, gotują
okrzyki radości i tryumfu. Racz Panie! być
naszem światłem, naszym przewodnikiem
w tej sprawie. Oddaleni, nie znający do-
kładnie stosunków miejscowych takie które
mnictwo jak Twoje jest potrzebne, bez nieg-
z obawą podnosilibyśmy głos, o tem dzie-
tak żywo cały ród nasz obchodzącem. —
Kiedy wspomniałem wyżej o Przeglądzie, po-
wól abym przez chwilę pomówił o niem z
pełną szczerością. Pojmuję że znając to pism-
po większej części tylko z słyszenia o niem, ty-
z sądu osób nie dzielących jego przekonania
religijnego, i uprzedzonych przeciw niemu, ty-
ko ze zdań, i potwarzy umieszczanych w gaz-
cie Warszawskiej i w Bibliotece, wystawiane
je sobie, jak jakiś potwór fanatyzmu, ciem-
ności, i ciemnej zatwardziałości. Porównywa-
cie je z Uniwersem, który coraz więcej nabiera
charakteru paszkwilu codziennego. Nie
takim nie jest Przegląd — Jest to pismo czysto
katolickie i narodowe, jednego przekonania
od drugiego nie odłącza, silnej wiary od si-
nej nadziei. Grzeszy on może formą, ale nie
duchem. — Kto formy przez niego przyjęte nag-
niać będzie, może mieć słuszność za sobą
kto oskarżać ducha jego zechce, dowiedzie że
go nie rozumie, albo że jest oszczercą. Ja sam
formy nie raz nie pochwalam, lecz będąc tylko
pomocnikiem zmienić jej nie mogę w zupeł-
ności. Błąd form jest może więc osobistości
głównego redaktora, który stojąc niewzruszony
żadnemi światowemi względami na opoce wia-

sądzi że silnie przekonanego jest obowiązkiem, bez oglądania się w koło siebie, mówić zawsze i każdemu prawdę taką, jaką on pojmuje, i że lekarza powinnością jest zmusić do lekarstwa choćby najnieprzyjemniejszego dla niego skoro takowe pomódz może. Że taka prawdomówność ściągnąć może żal, niechęć, potwarze, nienawiści na prawdomówcę, lecz że zawsze jakiś dobry skutek sprawi, a uczucie dopełnionego obowiązku zostawi. Otóż szanując szczerość jego przekonania, podzielać go nie mogę. Prawda właśnie jak lekarstwo aby skutkować mogła, nie powinna być gwałtem i przymusem wlaną w usta chorego. Trzeba go skłonić zachętą, łagodnością, i przekonaniem do przyjęcia jej. Ten sposób zapatrywania się i ten zwyczaj głównego redaktora przedstawia zupełnie w fałszywem świetle oddalonym od niego i jego pismo, i jego samego charakter. On pełen miłości chrześcijańskiej, i poświęcenia, ogłoszony jest przez nieznających go za jakiegoś nieubłaganego i ambitnego fanatyka. Dozwól mi Panie zupełnej szczerości. Ty sam go mylnie osądziłeś, ty sam w dawniejszej korespondencyi do Gazety Warszawskiej wymieniając jego nazwisko, zdawałeś się wątpić o szczerości jego duchownego powołania i przypisywać mu jakieś ziemskie cele. To orzeczenie twoje, bo nie mniemam żeby to był twój sąd ostateczny, bardzo było nie tając tego, jemu i nam wszystkim boleśne. Takie zdanie jest zgros korespondentów, ludzi z przeciwną dążnością i przekonaniem mało o to dba Redakcya Przeglądu, lecz gdy twierdzenie czy raczej domysł głoszą usta męża takiej wziętości, powagi i zasługi, i gdy takowy jest nieprzychylny, obojętnem jej być nie może, i przez sam szacunek dla niego, i przez troskliwość o dobro sprawy, do zgody w której jeżeli nie we wszystkiem z Przeglądem dojść możesz, to pewnie w głównych zasadach, w duchu samym zupełnie z nim zgodnym jesteś. Gdybyś Panie! całe to pismo od lat 14 żyjące miał przed oczyma, gdybyś na godzinę spotkać się mógł z głównym jego redaktorem nie wątpię

że odmieniłbyś i o pierwszem i o drugim zdanie.
I tak pożądane zbliżenie i porozumienie na-
stąpiłoby. W tych czasach ściągnął na siebie
Przegląd straszliwą zawieruchę przez recenzyę
Dodatku do Czasu pracowicie obrobioną, lecz
zbyt ostrą i surową i znowu grzeszącą przybra-
nemi kształtkami. Ja pierwszy w Kronice nie
zataiłem mego zdania o zbytniej jej surowo-
ści, i przewidziałem że wywoła zamiast
pożądanych skutków, przed wszystkiem roz-
drażnienie. I w istocie tyle tam miłości
własnych pokaleczonych zostało, że zewsząd
gniew wybuchł. I że Czas nie poprzestając
na walnej bitwie w otwartem polu wydanej,
dopuszcza wiele jeszcze kozackich napadów i
gierylasowskiej wojny przez jego korespon-
dentów prowadzonej. Pojedyncze osoby nic
na tem nie zyskają, a sprawa szkoduje. —
Może jednak da Bóg że to złe na dobre się
obróci; i nauką podwójną się stanie, z której
niemowolnie i skrytykowani i krytyk korzy-
stać będą. Tymczasem byt dalszy Przeglądu bar-
dzo tu zagrożony. Drukarze i księgarze zostra-
szeni przez rząd, że im koncesya odjętą zostanie
w razie najmniejszego uchybienia, a które
szczególniej w Przeglądzie w pisaniu katolickiem
i czysto polskiem wynajdują, nie chcą się podjąć
drukowania i trudnienia się nim. Żupański
zrzekł się z przyjętego zobowiązania, i przyjął
je wprawdzie Merzbach, ale pewnie w krótce
[illegible] wszelkich zasług Przeglą-
Ci którzy odmawiają [illegible] wytrwało-
dowi jednej zaprzeczyć nie mogą, — znosić
tyle trudności, podejmować pra-
ce aby przełamywać takie [illegible] i ciągłe
straty materialne, potwarze i obelgi — i ciągle prze-
wystawiać się na [illegible] silnem przeko-
naniem — trzeba być wspartym
i uczuciem obowiązku. — O ruchu
literackim tutejszego kraju, nie
wspomnę, bo tem twemu Towarzystwo przy-
Panie nie jest. Szkoda wielka
że obaj obiecują nie żyć. Stawszy się Filhelenem
janów nauk zaczyna z Filozofa [illegible] dla
Cieszkowski, mie jego młoda małżonka) i nie
Heleny na [illegible] musi bawić za granicą, to jest tam
jej zdrowia, [illegible] swojem dzieciem, wychowaniem
[illegible] zajęci się

Na ten rok Działyński został obrany
prezesem. W tych dniach jedzie do Ber-
lina dla złożenia Księciu Pruskiemu proś-
by o przyjęcie w opiekę towarzystwa. Gdyby
takowa uzyskaną została, professorowie
będą mogli być przyjętymi na członków
i działalność towarzystwa rozprzestrzeni
się.—
Jenerał Morawski bardzo był Szanownemu Panu
wdzięczny za uprzejmą pamięć w ostatnim
swego do mnie liście wyrażoną; zawsze on mile
wspominał każde z Panem spotkanie, i owe
chwile spędzone z nim na Wołyniu, kiedy
dopiero początkowe rozpoczął prace, po któ-
rych już wnosić można było o znakomitym
pisarzu w przyszłości. Dowiesz się Pan z przy-
jemnością, żeśmy przecież skłonili Jenerała
do zebrania porozrzucanych utworów jego, i
do przygotowania ich do druku. — Mamy
przygotowane materiały. Pierw-
szy obejmowałby ze 120 wybornych bajek,
drugi ulotne dotąd niewydane poezye a
wraz z niemi owe doskonałe tłómacze-
nie Wandrowniki. W trzecim mieściłaby się
proza.—
A ty łaskawy Panie jakąż tkankę naciąg-
nąłeś na warsztat — czem nawleczesz
igłę swoją, jedwabiem, srebrem, czy złotem,
Jakie są twoje zamiary na tę wiosnę, czy
masz w myśli podróż zagraniczną; gdyby
tak było, jakżebym chciał wiedzieć, kiedy
pojedziesz, w którym czasie, i jaką drogą
zabiedziesz. Szlak Pola-
ków jest na Wrocław, tam by mi najłatwiej
było spotkać się z Panem, ale i dalszą odbył-
bym chętnie wycieczkę, bylebym tylko
miał pewność że się z Tobą choć na chwilę
na wiosnę zetknę. Ja stąd przed wiosną
do źródła Wies-
badeńskiego wyjadę, a po wiosnie znowu
wybiorę się, aby okrzepić
polepszone zdrowie. Może wtenczas będę
mógł z Stefanem stanąć w ręku.— Jeżeli
już doszła do Was Glossa Ś. Teresy
Zygmunta K. Nie wiem jak mówią
z pewnością

czy tak jest, bom dawno już nie miał
od niego wiadomości; Chętnie wierzę że
tak jest, trudno bowiem gorętszemi wy
razami pałającą miłości religijną tej
Safony Chrześciańskiej wydać. — Wiersz ten
wyszedł teraz z drukarni Czasu. — Autor
jego zimuje w Paryżu. Nieszczęśliwą spraw
z Zmarłym szereguie przegrał bez żadnej nadziei
powetowania szkody. —
Lecz spostrzegam że już ósmą stronicę
zapisuję; a że zbyt wiele zająłem ci czasu
Gdybyś kiedy raczył mnie dowieść że list
listo doszedł, chciej przesłać swoje słowo
przez Kraków, Wrocław, Bojanów, Punitz
do Lubonii. — Zam zostanie tego, który przejęty
ty najprawdziwszem poważaniem zostaje

Szanowny mój Panie

Twoim najwierniejszym Sługą

Andrzej Ed Koźmian

Marsylia 15. Paździer 1860.

[...] parę godzin przed odpłynięciem do [...]wita Ducha zgłaszam się krótkiem [...]wem do Szanownego Pana. — Jadę do [...]yme dla przekonania się naocznego [...]obecnym stanie rzeczy — jadę aby jedno [...]łano polskie więcej ugięło się przed [...]em Świętym wśród jego i Kościoła [...]łości i niebezpieczeństwa. — Podróż w [...]rej jestem towarzyszem Hr[ziny] Kisseleff zajmie [...] dni piętnaście na 1. Listopada [...]my być z powrotem w Paryżu. — Gdy[...] [...]ny być [...] mógł pochlebiać sobie że dziennik [...] zaufa memu sumieniu i sądowi, [...] Rzymu odezwałbym się do niego, i przesłał [...] rys doznanych wrażeń, i zebranych [...]postrzeżeń. — Przeszłość, cuda sztuki, pamiątki [...]wych wieków nie zajmą mnie w mojej [...]ycieczce, jedynie w obecność chcę się wpa[...] [...]yć i ją rozpoznać. — Gdyby Szanowny [...] Panu miał jakie do Rzymu polecenia [...]sz mi je spiesznie Poste restante przesłać. Dziś przyłączam korespondencyę o Francyi, której część przebiegłam po dwumiesięcznej w [...]kiej niebytności. — Śmiem upraszać Szanow[...] [...]ego Pana o polecenie przygotowania mego [...]rachunku z dwóch kwartałów — Nie wiem [...]y wszystkie moje korespondencye umieszczone [...]ie zostały, było ich 8 nie licząc dzisiejszej. Bardzo byłbym dyrekcyi dziennika obowiązany

gdyby po obliczeniu należytości rac
ni przesłać Weksel na Paryż, do Pa
N 13 rue de l'Arcade pod moim
adresem, i gdybym takowy zosta
1 Listopada po powrocie z Rzymu

Racz Łaskawy Panie przyjąć zapewni
najprawdziwszego poważania i chu
mnie w życzliwej zachować pamięci

Dobry Sługa

Andrzej Ed. Koźmian

Jaśnie wielmożny
Józef Kraszewski
w Warszawie

129

N. B. P. T. Ch.

Szanowny i Kochany Panie

Przed pięcioma dniami ułożyliśmy razem że wyjedziemy do gór we wtorek przyszły. Że parę dni pana nie widziałem a czas upływa, piszę słów kilka by się w tej rzeczy porozumieć.

Podróż w góry ważną jest niezawodnie pod względem artystycznym, ważniejszą niż pan sobie na pierwszy rzut oka wyobrażasz - wszakże ja mam jeszcze i inne do namawiania pana powody.

I pan i ja należymy do szeregu ludzi czynnych w służbie krajowej i pracujemy daleko od siebie co do przestrzeni, przecież na jednem polu. Kiedy P. Bóg pozwolił spotkać się nam, godzi się byśmy się porozumieli a przynajmniej opatrzyli wzajem nasze pojęcia historyczne, polityczne, literackie. Rzecz to tém ważniejsza żeśmy już nieraz, śród mglistej atmosfery cudzych sądów i cudzych uprzedzeń ścierali się z sobą piśmiennie.

Gdy zapowiedziano przybycie pańskie do Rzymu, ucieszyłem się serdecznie że będę miał sposobność żywego słowa, z człowiekiem tej zacności co pan wymienić.

Tymczasem w Rzymie samym rozmowa bliższa jest prawie niepodobieństwem. Gdybyśmy sobie godziny jakie osobne wyznaczali niczem ciągle zaw

do niej przyszło. Ja przynajmniej nie umiem w każdej chwili rozmawiać. Serdeczna pogadanka musi swobodnie ze źródła tryskać.

Sposobność dobra tu się nienadarzy. Przy zwie[...] miasta nie podobna odrywać uwagi pewnikiej od wielkich pomników i zabytków które bardzo się chcem starannie poznać. Ja sam w takich ra[...] mam jeno żarliwość poznawania i niecierpliwej [...] by czego nie opuścić. W domu niema wygodnej [...] Rano przed godziną wyjścia a i odwiedzin nie b[...] w południe jesteś pan znużony i potrzebujesz odp[...] cygarka; wieczór znowu trzy niewychodziny.

Pozostaje tylko jeden środek, pojeździć do gór.

Podróż ta niezmiernie zajmująca (i nawet niezmiernym o niej napiszemy), da się z wielką wygodą, oszczędnością i swobodą urządzić.

Oto plan, bez wskazania dnia, bo wszystko jedno czyby się wyjechało parę dni pierwej czy p[...] dni później.

Wyjazd po południu. Po drodze zwiedzenie Katakumb S. Alexandra. Dojeżdżając do Tiv[...] zwiedzenie Villi Adryana.

I Dzień. W Tivoli Świątynia, Kaskad[...] groty, Kaskatelle; villa Mecenasa, villa Este z której wzięto wzór do Wersalu.

Po południu wyjazd do Subiaco. W drod[...] Vicovaro gdzie groty nad Anio, zaraz przy [...]

II Dzień. Subiaco.

Malowidła w Sacro Speco sięgają autent[...] XI wieku i jest spór ważny czy są dziełem włoskich czy bizantyjskich mistrzów. Później są Giotta i. t. d.

W archiwum rękopisma od X wieku do dziś d[...] architektoniczne szczegóły do rysowania.

Nad wieczorem wyjechać o parę godzin do Olevano.

III Dzień – W Genzzano kościół N. Panny cudowna na murze – śliczny zameczek Colonnów. W Palestrynie stacyjna mozajka – zameczek Barberinich – gruppa Michała Anioła.
Frascati –
Grotta Ferrata – Kaplica Dominikina.
Palimpsesty.
Na noc do Albano.

IV Dzień. Albano – Aricia – jezioro Nemi Castel Gandolfo.
Powrót do Rzymu przez Via Appia.
O pięknościach natury niewspominam.

O. Kajsiewicz pojechały z nami do Subjaco zostały w górach zwracając się do Mentorelli. Wybrały się także z nami Felińscy.

[illegible] żadnych trudności materyalnych, żadnych niewygód [illegible] będzie – a oni na wszystko swobodnie wystarczą. Ol. projekt – w serdecznej dobrej woli skreślony [illegible] pisze przy na marginesie „Vu et approuvé" i dziś [illegible] wyjeżdża a [illegible]

Sługa w Chrystusie
Jan Koźmian

Niedziela
18 lipca 1858 r.

N. B. P. J. Ch.

Szanowny Panie

Wedle umowy posyłam do Civita Vecchia
relikwie i pisma czasowe rzymskie te których
nie panu brakuje.
O relikwiach zrobili jedną zmianę, snać
mieli relikarii żądanej.
Przywileje odpustowe poszle za parę dni a
najgórnym razie dogonią pana w Paryżu.
Spodziewam się że pan w Neapolu dobrze
dalszą podróż odprawi.
Przypominam że mój kuzyn Andrzej bawi przez
ty sierpień pod Moguncją w Wiesbaden.
Zasyłam przyjazne pozdrowienia dla P.
[illegible]owskiej, uprzejmie dla P. Rodziewicza.
Niech Pan Bóg państwa prowadzi
i zawsze się niemi opiekuje

Jan Koźmian

Rzym
Sierpnia 1858 r.

N. B. P. J. Ch.

Sobota

Kochany Panie

Proszę bardzo o relikwiarz, bo ma upiększać a do relikwii trzeba trochę zachodu.
Przysyłam notatkę z uszeregowanemi rzeczami do oglądania bez wymieniania dni – te wszystkie jest główniej ważne: oznaczyłem co najpierwej widzieć rano, co wieczór. Książki polecałem tam gdzie do uniknienia zmazy trzeba mieć z sobą którego z naszych ciceronów zawsze gotowych na usługi.
Do innych pozwoleń daję do skutku pamiątkę i pozwolenia do Kwirynału.
W dzień po przybyciu proponuję Montem Aventinum bo to dzień Ś. Alexego i wielkie święto w jego tamtejszym kościele, więc wszystko otwarte. Gotów jestem służyć pomocą – zajedźcie po mnie o 5ej.

Bóg z P—

J—

A weź też pan u Spithövera dzieło Maguire'a o Rzymie.

Panu Moczulskiemu

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Niemogąc osobiście widzieć się z JW. Panem Dobrodziejem, a będąc w krytycznem położeniu udaję się do JW. Pana Dobrodzieja, i jestem pewną że nieodmówi mi Swej pomocy, za co i Mu nieskończenie będę wdzięczna. Jeszcze proszę Łaski JW. Pana Dobrodzieja zauważać czy to nie będzie dobrem aby zbierać prenumeratę na Nawojkę, coby się stało wielką pomocą w mojem teraźniejszém położeniu, o czém proszę mię łaskawie uwiadomić.

Wynurzając najwyższy szacunek i po-

uważenie z jakiém zostaję na zawsze
Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższa Sługa
Anna Kozłowska

d. 24 Listopada
1855 r.
Żytomierz

Kozłowska Anna

130

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Nieskończenie jestem wdzięczna JW Panu Dobrodziejowi za przysłaną mi pomoc pieniężną. Prenumeratą Nawojki samabym zająć się nie mogła, i tylko przykre moje położenie podało mi tę myśl; – lecz pewniejszą nadzieję pokładam w łaskawych obietnicach JW Pana Dobrodzieja że znajdzie środki na druk tego dziełka. –

Wynurzając najwyższy szacunek

i poważanie z jakim zostaję na zawsze
Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższa Sługa
Anna Kozłowsk[a]

d. 9. Grudnia
1855 r.

Żytomierz.

138

Odebrałam od JW. Józefa Kraszewskiego z pieniędzy na druk Grammatyki u Niego złożonych Rubli srébrnych dwadzieścia pięć. Dnia 9 Grudnia 1855 roku.

Anna Kozłowska

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Byłam razy kilka u JW. Pana Dobrodzieja, ale tak nieszczęśliwie że nie mogłam widzieć się z Nim. Więc będąc przynaglona niepomyślnością losu, a ośmielona łaskawością Jego dla siebie w dowodach dawanych tak wiele razy posyłam kilka dzieł pozostałych po ś.p. moim Mężu, których nabycie nie będzie uważać JW. Pan Dobrodziej na Swoją potrzebę ale dla mego nieszczęśliwego położenia nabędzie one. Cenę onych nie naznaczam ale powierzam Jego sumieniu.—

Oczekuję pomyślnego skutku mej prośby, i zostaję na zawsze z najgłębszym szacunkiem i poważeniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższa sługa

Anna Kortowska

Dnia 4 listop.
1857 r
Żytomierz

Rejestr książek.
Dzieł Szekspira Tom 6 7
Raj utracony Miltona
Dzieła Owidiusza T. 2.
Dzieła Wirgiliusza T. 1.
Dzieła Horaciusza.

141.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przesyłam największą wdzięczność JW Panu Dobrodziejowi za uskutecznienie mojej prośby nabyciem dwóch dzieł, z ceny jestem zadowolniona. Zdaje mi się że JW. Pan Dobrodziej nie ma u Siebie dzieła śp. mego Męża Początkownika, dla tego posyłam Mu trzy exemplarze, i oddaję w łaskawą Jego opiekę Grammatykę polską, i upraszam o zrobienie mi korzyści z niej jak mi obiecał łaskawie Swojém chrześciańskiém sercem uczynić.

Wyznaję najgłębszy szacunek i poważanie z jakiemi zostaję na zawsze Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Dnia 14 Grud.
1857 r.
Żytomierz.

Najniższa sługa
Anna Korsakowska



Vr

143

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przysyłam uszanowanie JWPanu Dobrodziejowi, a będąc ośmielona wiele razy pomocą Jego dla siebie, upraszam o łaskawe wejście w moje teraźniejsze przykre położenie; nieszczęśliwa z mojemi dziećmi zostaję bez dachu w tak przykrej porze, jeżeli nie wypłacę za pomieszkanie mojej gospodyni r. s. 10.-

Polecam moją prozbę łaskawemu Jego sercu, przez które oczekuję pomyślnego skutku mojej prozby.

Zostaję z najwyższem szacunkiem i poważaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższa Sługa

Anna Kozłowska

d. 20 Listopada
1858 roku.
Żytomierz

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Dalsze zeszyty dzieła napisanego przez ś.p. męża mego Aloizego Kozłowskiego pod tytułem gramatyka polska, podane do druku za łaskawem staraniem i pośrednictwem JW Pana Dobrodzieja, bez wątpienia wkrótce opuszczą typografią. W roku przeszłym raczył JW Pan Dobrodziej zapewnić, iż po ukończeniu druku, pewna liczba exemplarzy udzielona mi będzie dla przedania na korzyść własną. Właśnie zbliżająca się pora zgromadzenia licznego obywatelstwa dla wyborów

gubernialnych, podała by mi sposobność przy
pomocy łaskawych, rozdać bilety przy wspom
niem zjeździe obywateli. —

Przygnieciona prawdziwem niedostat
kiem poważam się utrudzać JWPana do
dzięja najżywszą prozbą aby raczył udziele
mi łaskawie pewną liczbę biletów na
wspomnione dzieła, wedle uwagi swoj
Byłoby to mnie wielką pomocą w sie
twie mojem i dało by mi możność je
go z synów moich, który właśnie w ty
roku klassę 7ą skończy, wyprawić do Un
versytetu Kijowskiego. Zdaje się iż godzi

byłaby wzeczą aby sieroty ubogiéj rodziny skorzystać mogli z pracy ojca swojego.

Nadto jestem natrętną pismami memi, za co najpokorniéj przepraszam. Ośmieliło mnie do tego szlachetne współczucie którego JWPan Dobrodziéj tyle dałeś dowodów dla cierpiącej niedoli.—

Z wysokiem uszanowaniem mam zaszczyt zostawać JWielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższą Sługą
Anna Kozłowska.—

23 Kwietnia
1859 roku
Żytomierz

147

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze

Dobrodzieju!

Niedoszłe ieno pierwej Ktoppotała JW Pana Dobrodzieja, mi
mi interesami ale i teraz, za co najmocniej przepraszam —
Proszę Jego łaski o doniesienie mi po czemu ma zamiar zbywa=
nia późniejszych części grammatyki polskiej ś.p. Męża mego
które są w druku, i żeby był łaskaw przysłać mi zapiskę
do téj drukarni gdzie jest grammatyka aby ona wydała mi il=
ości exemplarzy obiecane przez JW Pana Dobrodzieja, i przysłała
do Żytomierza do Księgarni Husarowskiego — uczyni mi
tém JW Pan Dobrodziej wielką łaskę i pomoc, bo poprzedniej=
si prenumeratorowie pierwszych dwóch części grammatyki
proszą o danie późniejszych —

Wyrażając najpowinniejszą cześć i poważanie
z jakiemi zostaję na zawsze, Jaśnie Wielmoż=
nego Pana Dobrodzieja

Uniżona
i Najniższa Sługa
Kotowska Adres

Dnia 16. Listopada
1860 roku
Żytomierz

adres Wielmożnemu

Prosperowi

Gorskiemu

w Żytomierzu Na Ulicy Wielkiej, w domu Wnej

Sokołowskiej

K Kozłowski Stanisław 149.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Z listów pisanych przez JW. Pana do Gazety Warszawskiej wyczytałem, że, mówiąc o uniwersytecie Kijowskim, JW Pan nazywa mnie bibliotekarzem i autorem katalogu. – Musiano JW. Panu dostarczyć niedokładnych szczegółów, albo też zaszła pomyłka w nazwisku.

Nie chcę przywłaszczać sobie cudzych prac i zasług, uważam za obowiązek sumienia donieść JW Panu, że jestem pomocnikiem bibliotekarza, że bibliotekarzem jest Wielmożny Pan Antoni Krasowski, który

sam wyprawował katalog, o którym
JWPan dał tak chlubne zdan
Pozostaje mi jeszcze prosi
JW. Pana Dobrodzieja, ażeby
łaskawie zechciał, przy sp
sobnej chwili, sprostowan
w tejże samej gazecie zaw
pomyłkę.—

Niech Jaśnie Wielmożny
Dobrodziej uprzejmie przyj
raczy zapewnienie wysok
go poważania, z którem
Niego uważając zostawa
będzie moim najmilszym
obowiązkiem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dob

10 Marca 1859 r.
z Kijowa

Najniższy sługa
Stanisław Kos

CONGRÈS DE PARIS















Kościelski:

157.



Kochany Panie — Jutro o godzinie 2ej p. p. na nas czekać będzie w Wilanowie dokąd naszej wizyty na jutro zakomunikowałem, bardzo Panu będę rad. i proszę na obiad na 5tą godzinę,

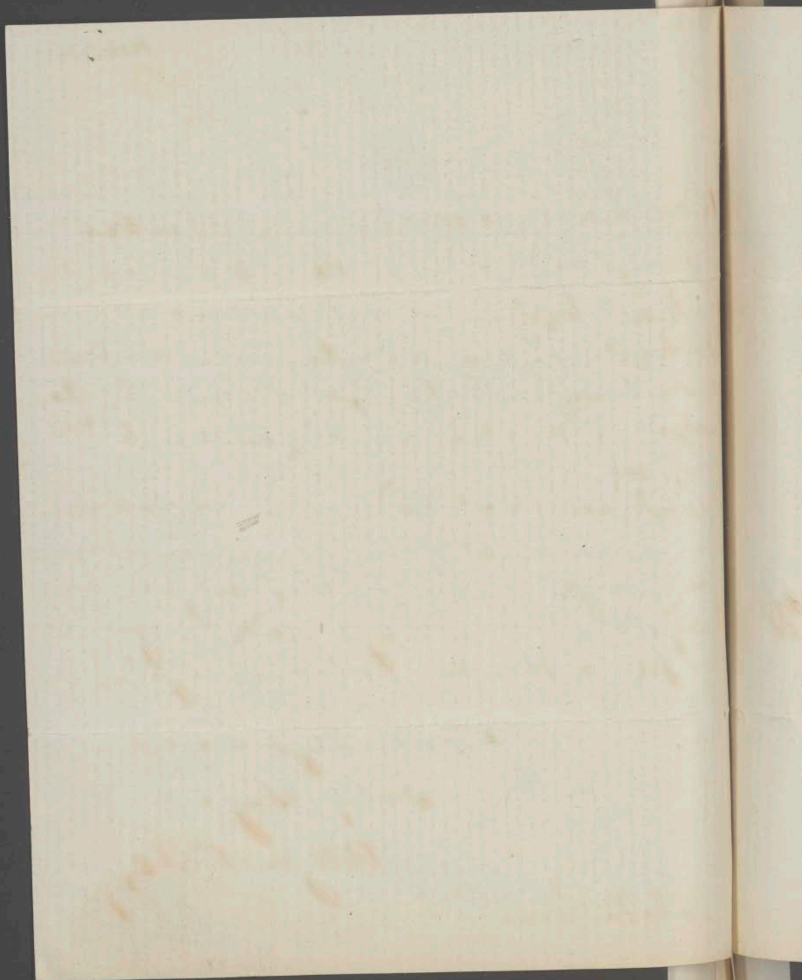
Wyjeżdżam do Nadolina na polowanie nie wiem czyli dość wcześnie wrócę abym mógł Panu dziś jeszcze służyć ale w każdym razie proszę o słówko odpowiedzi,

Kochanego Pana

dobry Wuja

August Cz

W. Sobota rano



Wielmożny Pan

Józef Kraszewski

Warszawa 19 Marca 1886.

Kościelski

153



Kochany Panie Józefie

od kilku dni cały cierpiący, tak

iż nie mogę przyjść złożyć Ci osobiście

moje najserdeczniejsze życzenia

w dniu Twojego Patrona, i zaś szczerze

pragnę, ażeby [illegible]

[illegible], to Ci [illegible]

ażeby [illegible] na chwilę

tutaj odwiedzić, a cały dzień do

późnej nocy [illegible] zabawić

a przynajmniej tylko tę będziesz

miał jeszcze a Twoja [illegible]

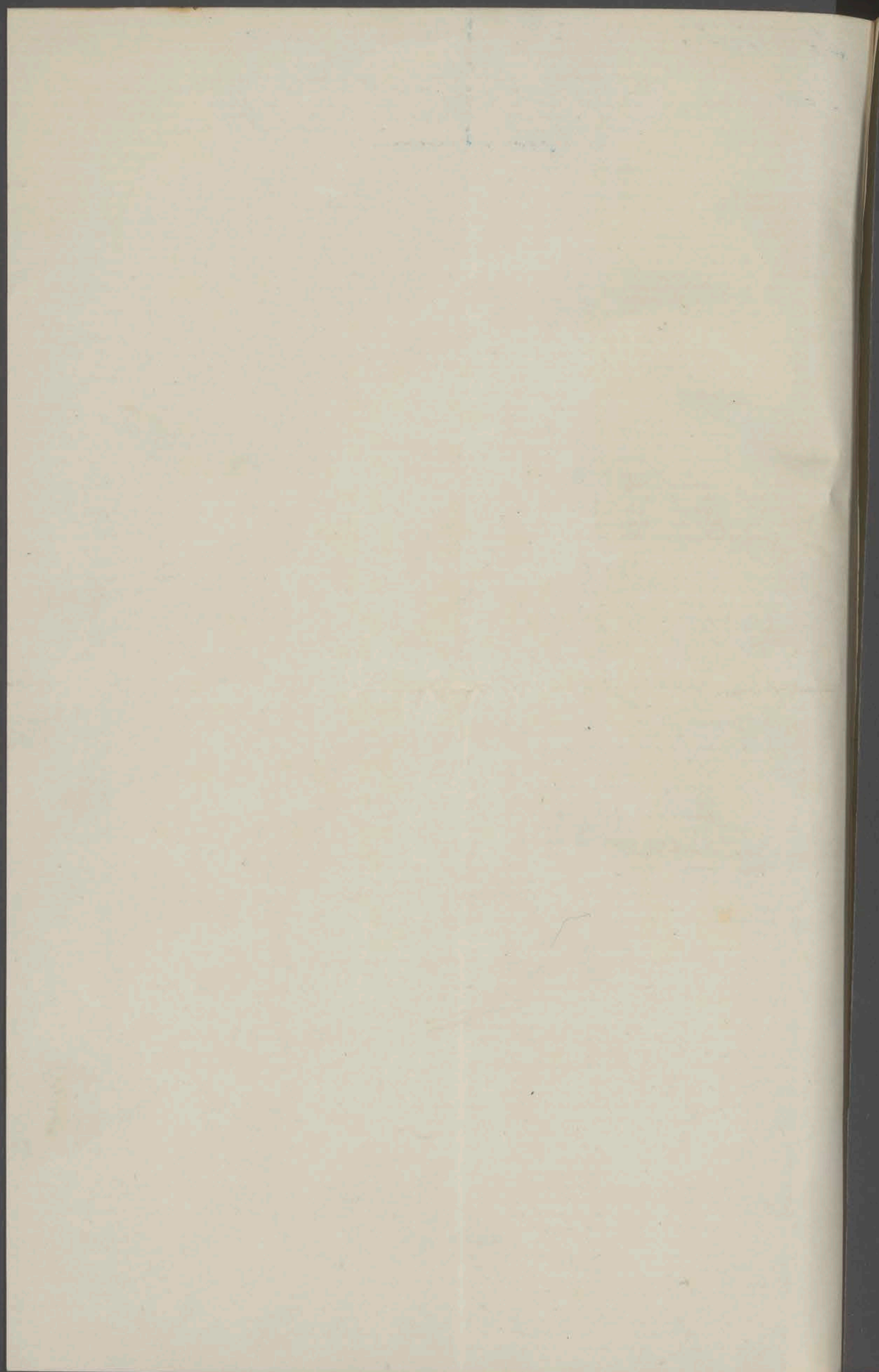
odwiedziny ale niezapowiedziane

[illegible]

Szczerze dobrego życzę

Józef Kościelski





155.

Szanowny i Kochany

Panie

Przepraszam że dziś stawić
się nie mogę na Jego usłu„
gi, żona moja jest w tej
chwili na zlegnięciu, co
mnie dostatecznie wytłuma„
czy? Jeżeli Bóg da że od„
będzie się wszystko szczęśliwie
to jutro będę, żeby się zasto„
sować do życzenia Pana
zwiedzenia

pracowni Rodakowskiego -

Co do obrazka, skończonym
zapakowanym z ramami
zem, tak że będzie mógł
pójść w drogę - będzie z
tek - Cena 200 Rbsr. któ
jednak jeżeli przechodzi
będzie pełnomocnictwo Pa
poleca się Kochanemu Pa
do zastosowania —

Wspominałeś Pan że pi
u możności wyręczenia

przyszłego właściciela? – dobrze by to bardzo było, bo chuda fara sam Ksiądz pleban dowodzi! ——

Przesyłam fotografię polecając się pamięci i względom.

Julius Kossak

31go Sierp. 858.

156ca

Szanownemu i Kochanemu Józefowi Kraszewskiemu

ofiaruje, prosząc o pamięć Juliusz Kossak

10go Lipca 855.



Kossecki Stanisław

157

Warszawa d. 12 Lutego 57. r.

Pospieszam z przesłaniem Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi żądanego Dzieła:

Voyage dans quelques parties de la Basse Saxe.
par le Comte Jean Potocki.

Żałuję bardzo że nie będąc w Warszawie w czasie pobytu Wielmożnego Pana Dobrodzieja, nie miałem szczęścia poznać Go i poszczycić się przed takim jak Pan znawcą moim Zbiorem Ksiąg Polskich, lecz mam nadzieję że za drugim razem szczęśliwszym będę, i że będę mógł złożyć Mu osobiście hołd uwielbienia mego. Zostaję z wysokim poważaniem i szacunkiem,

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym Sługą
S. Kossecki

Wielmożny J. I. Kraszewski

Warszawa d. 19 Lutego 1858.

159

Jaśnie Wielmożny Panie!

Nayśmutnieyszą losu koleią przymuszony iestem sprzedać piękną moią Bibliotekę, którą zbierać zaczął jeszcze ś.p. Ojciec móy, a którey kompletowaniem z gorliwością i zamiłowaniem poświęcam się od lat 30.
Proponowałem Jey nabycie Włodzimierzowi [illegible], naprzód, jako krewnemu moiey Żony i Synowi dawnego adjutanta ś.p. Ojca moiego,
powtóre, jako znaiącemu się na rzeczy, zamiłowanemu w literaturze, i dość możnemu aby nabyć zbiór ten.
Wystawiłem mu też zasługę, o którą obywatel może być dumny, nie dając się rozproszeniu tym znakomitym i sławnym narodowym pamiątkom, i w tey myśli że gotów jestem /: pomimo smutnego położenia mego :/ ponieść pewne ofiary, zrobić pewne ustąpienia i dogodności iakiey Sam żądać będzie, aby tylko w całości mój ukochany Zbiór zachować.

Lecz

Racz wiadomo Ci Szanowny Panie, że u nas dla
przechowania i najlepszego zamiaru do skutku, bo
potrzeba, - niechaj więc będzie Nowo Dworze, czy to p
do Samego Włodzimierza, czy w Gazetach do Bibliotek
lub do Gazety Warszawskiej, racz wspomnieć:
„iż należałoby zachować w Galicyi &c.
nie wymieniając nazwiska właściciela.-
Przyjaciele mi namawiają mnie do publicznej licy
tacyi i przekonany jestem że lepiej tym nabem wyjed
nież za każdym uderzeniem młotka serce by mi się
krajało; a tak przynajmniej Ofiara Ojczyźnie będ
od razu, i myśl że całość przejdzie w dobre ręce, po
ciesza mnie będzie.-
Nie uważam nigdy szczęścia spotkać Jaśnie
Wielmożnego Pana, z ułomności Jego [illegible]
ani pokazywać mu zbiory moje, dla wiadomości
jednak Pańskiej pobieżnie opiszem w zbiór mój
w sobie zawiera,-
Oddział Manuskryptów Statut Królów Kazimierza i Al
i Sądów dla Ziem Ruskich. - Ustawa Ziemska Pa
Tarnowskiego

Wszystkie wydania Statutu Litewskiego. – Prawa Saskie i Magdeburskie z XIV wieku. – Herbarz Kojałowicza, Wyprawa Chocimska i Silvarum Chodkiewicza i t. d. – Dyplomata. – Listy Królów. –

Z rzadkości bibliograficznych prawie wszystkie wymienione w sprawozdaniu o Bibliotece Suchodolskiego. –

Statutów i Praw kompletny zbiór w najpiękniejszych Exemplarzach. – tej samej i Kroniki.

Rzeczy z drukarni Szarfenberga, Łazarzowej, prócz tamtych wszystkie (Diadochos, Zwierciadło Moralne i dalsze) Druki Biblii, Radziwiłłowskiej z kompletnemi exemplarzami, drukarni ariańskiej, Druków Rakowskich, oraz Zygmuntowskich. – 20 pudeł Broszur. –

Obszerniejszym opisem i wyliczaniem nudzić Pana nie będę, ponawiam tylko prośbę o dobre słowo, na które zasługują dobre me chęci, i kończę z wysokim poważaniem, czcią i uwielbieniem

Jestem Wielmożnego Pana

najniższym Sługą

S. Rzeszecki.

Vk

161

Grabów pod Krasnymstawem
7 Kwietnia 1858.

Jaśnie Wielmożny Panie

List Pana z d. 24 lutego dopiero przed parą dniami odebrałem, Opóźnienie to przypisuję złym drogom a bardziej temu że u nas [illegible] na bocznej trakcji, poczta nie idzie regularnie. [illegible] Dziękuję Serdecznie Dziękuję Panu za okazane mi współczucie, pewny byłem że go znajdę u męża Charakteru Pańskiego; lecz za dowody życzliwości jakie mi dajesz w tej chwili, nigdy Mu wdzięcznym być nie przestanę.

Co do Ceny na Całość Zbioru mego, trudno by mi było oznaczyć takową. Wiadomo Panu że do wartości, iż to zawisło od znawstwa i amatorstwa gdyby mi był przed kilku miesiącami ofiarował kto i 30,000 Rub. [illegible] nie byłbym przyjął, - lecz nastąpiła

okoliczności

udatni nam oznaczenie Skarbnika: Jeden z mię-
dzy nich Pan Teodor Dembowski, Kontraktem wszedł
tym przyjął była Biblioteka polska, z wydzieleniem
Rękopismów, za summę Zł. 6000. wszakże nie będąc
ani znawcą, ani amatorem, postawił mi ów warunek
do znalezienia lepszego od siebie Kupca, że zaś nie p
dość zamożnym aby zbiór w całości zachować, przeto
w oznaczonym terminie przez publiczną licytacyą
cząstkowo sprzedanym zostanie, jeżeli do tego czasu
Kupca na całość nie znajdę.–

Kopii Katalogu przesłać Panu Dobrodziejowi nie
mogę: bo ten Katalog jest w urządzeniu.

pewnie że za wiele czasu każdego przepisywa-
lecz znając mój zbiór na pamięć, spodziewam się
dać o nim dokładne wyobrażenie z którego każdy p
dobry Amator i znawca będzie mógł dokładnie war-
tość ocenić. Wszakże co do zachowania Exemplarzy i p
kności Edycyi trzebaby je samemu naocznie przejrzeć
lecz pod tym względem zbiór mój celuje, bardzo ma

liczba

liczba exemplarzy uszkodzonych, a po większej części
pyszne exemplarze i bardzo piękne Edycie.-
W poprzedniem liście moim ośmieliłem się wymienić
Spisem, powody dla których wolałbym być mieć z sobą.
Szanownym Autorem, iak z obcym do czynienia, jeżeli ię-
że szczęśliwy Panu Dobrodziejowi odkryć mam), - w zbiorze
moim znajduie się bardzo wiele dzieł zakazanych.-
i bardzo rzadkich, dotyczących historyi naszey, i Kos:
Epoki Rewolucyjnej, j. t. n. p. Kompletny zbiór Poezyi
Broniewa. Pism periodycznych z 1831. r. Gazeta Zukro-
Obywatelska. Nowa Polska z przypisami. wszystkie dzie-
ła w Emigracyi wydane. też i same i z Mazursky-
ki, nie każdemu można by to powierzyć, bo iak u
nas to Cenzura jeszcze dość ostra.
Przepraszam Panu Dob. że go tak nudzę, Sam
Dobrocią Swoią ośmieliłeś mnie do tego, racz mnie za-
chować w opiece Swoiey, i przyjąć hołd wdzięczności i
uszanowania z iakim byłem zawsze i iestem.

Najniższym Jego Sługą
A. Kossecki

Przypisek.

W jednym z pierwszych numerów Atenaeum (tego kurjalnego pisma nad którym ubolewam że przestało wychodzić) była wzmianka o dziele należącym do Króla Stefana Batorego i dedykowanym mu przez Aleksandra Samka patrycjusza Weneckiego, a który jak wspomniano w przedmowie był więzionym i osadzonym w więzieniu w Elblągu.

Z Rękopismu: Expositiones circa munitionem urbis Gedani

i z Dzieła : Gründliche Erklärung aus was Ursache die Ordnungen der Stadt Danzig mit Stephano Könige zu solchem durch Antrieb ihrer Widerwärtigen sich derjetzt noch obstehenden und Weiterung gerathen eingeführt.

W których to dziełach, dokładnie opisana jest cała sprawa Gdańska, pokazuje się:

iż Aleksander Samotko jak się mieni Patrycjusz Wenecki był Inżynierem. – miasto Gdańsk opuścił, był w Oblężeniu tegoż Miasta i przeciw Królowi go bronił. – Za co zapewne był więzionym i w więzieniu osadzonym.

164

Grabów d. 14 Listopada 1859

Jaśnie Wielmożny Panie!

Gdy zbliża się Epoka w której Hrabiam(?) ośmiadziesięt-
ni iż mam zamiar opuścić na miesięcy(?) kilka(?)
Warszawę, przeto mam zamiar wyprawić(?) dzięki(?)
raczej wyjeżdżając, Katalog Biblioteki mojej
wraz z listem i notatkami Baranowskiego opie-
czętować i do dyspozycji mojej u Sa Makow-
skiego Kassiera Sa Kronenberga złożyć.
Lubo, dopóki od W. Pana ostatecznej decyzji mieć
nie będę, nie myślę wchodzić z nikim w żadne
układy, - albowiem mam niezłomną nadzieję
i za pośrednictwem Pańskim i przychylnej Jego
opiece, najlepiej interes mój się zakończy, - jednak
że być może iż Katalog będzie mi potrzebnym.
Wszakże po uczynieniu z niego użytku złożę go
znowu do rąk Sa Makowskiego, od którego za powrotem
Swoim W. Pan odebrać zechcesz. -
Winszuję Gazecie Codziennej Europejskiego formatu,
z każdym dniem zwiększa się liczba jej prenumera-
torów i coraz bardziej ustala się przekonanie iż

[illegible]

nie tylko stanie na czele Gazet Krajowych, ale i w rzędzie pierwszych dzienników Europejskich. — Każdy kto zna Pana wiedział iż pod Jego dyrekcją nie może być inaczej. —

Zostaję z najgłębszym uszanowaniem, czcią i uwielbieniem, Pana Wielmożnego Pana,

najniższym sługą

A. Kossecki

165.









Jaśnie Wielmożny
J. I. Kraszewski.



w domu Kronenberga
przy Ulicy Długiéy. —

166

[illegible] d. 31 Lipca 1860

Że razy iestem w Warszawie przychodzę złożyć uszano-
wanie moie Panu, lecz tak iestem i ciałem niezdolny że go
zastać nie mogę, więc pozwól tym choć na piśmie wyrazić
uczucia moie. Obeymując Redakcyą Gazety Codzienney w pro-
gramacie swoim zapowiedziałeś iż spełniasz wiele i przy-
rzeczenia swego godnie dotrzymałeś. Postawiłeś dziennikar-
stwo polskie na takim stopniu na jakim bez Pana nigdy
by nie było stanęło, na jakim ono się nigdy stanąć nie
marzyło. Wystąpiłeś do walki z odważnym sercem, z czy-
stym sumieniem, day Ci Boże wytrwać do końca. -
Odpieray samne ciosy, nie zważay na miotane potężne
pociski, nie licz na to aby Ci w życiu sprawiedliwość oddano:
"bo komu w kraju naszym za życia sprawiedliwość
"wymierzono" /: słowa Kościuszki w liście do Oyca mego :/
ale przyszłe pokolenie odda winny hołd usiłowaniom
twoim; - Artykuły także iak Sądy [illegible], Słowa i [illegible]
[illegible], Cele i Środki, O [illegible], są kwiatami do wieńca
który sobie splatasz, a którym potomność uwieńczy Twe
skronie. Pozostaię pełen czci i uwielbienia

najniższym sługą
J. Kossecki

A. 8

Pani

nien

Kwo

nie

wom

Bu

d. 8 Maia 1857

~~157~~
168

Pani Dobiclewska w podaniej prośbie do Rządu Gubernialnego objawiła, iż ziemię zajętą pod Gmach teatralny ocenia po rubli srebrem za sążeń kwadratowy, iednak mimo takiego warunku sądzę, że Pani Dobiclewska nie będzie wymagać iakiegokolwiek wynagrodzenia za ziemię zabudowaną przez obywatelski Teatr. — O tem może zapewnić Pan Alexander Budzyński interessowany o ziemię sporną w połowie. —

A. Kosacki

Wielmożny
Jan Prażmowski

Kossakowski

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Oceniając Pańskie dla mnie łaski, ośmielam się przesłać Mu artykulik o Józefie Kossakowskim, pułkowniku 6 pułku własnego imienia (1812 r.), z prośbą umieszczenia takowego w Codziennej Gazecie.—

Mam nadzieję w Pańskiej dobroci iż prośba moja nie zostanie odrzucona.

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem

uniżony sługa

Stanisław Kazimierz Karsakowski

... Grudnia 1860 r.

[illegible]

16. Września 57. r.
Kijów.

Szanowny Panie

Kuratorze!

Mocno uszczęśliwiony jestem, że sam mogę Mu zrobić maleńką przysługę. – Lokal, zdaje mi się z warunkami, jakie Kochany Pan Kurator mieć sobie życzył, znalazłem, i by nie był przy teraźniejszem rozchwytywaniu mieszkań zajętym już nająłem. – Kosztuje na miesiąc rs: 50. – Właścicielem domu jest P. Bella, od którego chociaż używa opinji człowieka najuczciwszego, wziąłem jednak zaświadczenie, że lokal najął i pieniądze zapłacił, by uniknąć niespodzianych nieporozumień. Dom w głównej części miasta – na Kreszczatiku obok cukierni Kormitelskiego, zewnątrz i wewnątrz porządny, dziedziniec obszerny. – W porównaniu z ceną, jaką wymienił p. Zawadzki, gdym był u niego, o czem zapewne p. Terajewicz musiał mówić Panu Kuratorowi, bo go o to prosiłem, najem domu połowę tylko kosztuje. – Co się tyczy zaprzęgu, uważałbym lepszem mieć własny powóz, bo tu trudno mieć porządny, a co ważniejsza strasznie drogo; konie zaś łatwiej najęć się uda. –

Czekam listu od Kochanego Pana Kuratora i wymienienia dnia przyjazdu, bym mógł Go czekać i powitać w Jego chwilowem mieszkaniu. –

Pełen najżywszych uczuć
sługa
A. Komornicki

Pani i Pannie Konstancji u stóp kładę – Jasia i Franię ściskam. –

Jego
wywo
ciągn

w tem
paws
wyjeż
darcz
nego
górze
wzyw
wani
Ufam
żiwy

13. Grudnia 61.

Raszkówek pod Raszkowem.

Drogi i Szanowny Panie!

Śpieszę Mu złożyć najgorętsze podziękowanie, za łaskawie nadesłany mi list Jego do p. Mielżyńskiego. —. Pismo to prawdziwie Ojcowskie, dając mi możność wywiązania się z moralnego długu jakim na względem obcych a życzliwych mi zaciągnął, przejmuje mię najżywszą dla drogiego Pana wdzięcznością.

Raz obrawszy Agronomię za przedmiot mych studjów, wytrwale się w niej postanowiłem kształcić. Po czasowym więc pobycie w Hohenhejmskiej Akademji, przekonawszy się o koniecznej potrzebie oswojenia się wprzód z gospodarstwem praktycznem, wyjechałem do Księstwa. — W dobrach P.P. Skórzewskich, gdy nabędę znajomość gospodarczej mechaniki, po teorji, a głównie po Chemji Rolniczej wykładanej przez sławnego Wolffa, udam się do Hohenhejmu. — Hohenhejm, jak każdy podobny zakład, góruje głównie teorją — przy której praktyka rzadko, a przynajmniej podrzędnie bywa używaną. Inny przytem klimat i odmienne miejscowe warunki, możność zastosowania u nas danych hohenhejmskiej praktyki, jeszcze bardziej zmniejszają. — Ufam, że zarys jakim sobie dla nauki gospodarstwa nakreśliłem, drogi Pan za właściwy uzna. — Z synowskim uczuciem ściskając Jego ręce, zostaję na zawsze pełnym dlań najgłębszego poważania

Adam Konorowicki

Pani serdeczne uszanowania ręce przesyłam.
Jasia i Frania ściskam.

176

Kazimierz Komornicki

R. 1844. 21. Xbra

Drogi Józefie!

Jakie zajechałeś po tak nieznośnie złej drodze? a będęż ja prędko o tém mógł wiedzieć? Twoje socjalne cnoty tak wielkie jak mistrzowskie zdolności! Wspominamy często Twoje poświęcenia – a że chciałeś mieć rapport czynności dnia: Sprzymierzeńcie cha cha cha, wiele przyrzekł i rzeczywiście śmiało mówi. Pokazało się że od północy ucierał się z Solonem ale że to był ów czwarty czy nie przysięgną czy karami czy komplementa miejsca miały. Dotąd do mego stanowczego nie przyszło, ale na wojła posięgają się strony i może krótki zaczepne rozpoczną. Solon można przewidzieć będzie unikał stanowczego spotkania i Matkę od tego usuwać, ale sprzymierzeńcy wzrastającej liczbie do attakowi

się gotuje. Bohater najserdeczniej się ściska ale
biedak słaby dotąd - trochę polepszone na czas
zdrowie dozwoliło przynajmniej odbyć ważną wizy-
-tę u Protektora. Teraz wziął na mocne rozwol-
-nienie dla pozbycia się reszty żółci która wspomi-
-cy nie wyszedłszy - Biedak kłopocze się może
więcej niżeli warto niżeli jest przyczy-
Co robisz z wyjazdem do Warszawy? Czy o paszporcie
dochodzą cię wieści otrzymasz go rychło? Ja
kończę już przepisywać *Dzieje malarstwa* i
wkrótce do twej opieki je odeszlę. Czy nie u-
ważałbyś stosowniej nadmienić to pierwszej
Glücksbergowi albo Zawadzkiemu, bo może
być że ni jeden ni drugi nabyć nie zechce.
Będzie niezawodnie moim charakterem od
ortaszy. Mam przyrzeczoną twoją pomoc i po-
-legam na niej - rekomendacja wiele dodać
by zamocie może.

177

Święta tuż tuż nadchodzą przyjmij że moje najserdecz-
niejsze najszczersze życzenia wszystkiego dobra naj
rozmaitszego, bo jedno najlepsze nawet nie dostarczy
Twojej ognistej pożerającej duszy. Żona moja tyleż
swoje powinszowania dla Obojga Państwa i z ży-
czeniem opłatek Polyda, Justyna złożą, błogosła-
wiąc ku Tobie wyciąga prawicę —

A bardzo już rozwinęła się Teorja Idei? Będzież mieć
Apostołów arcy gorliwych słowem liczbie szczerym,
Będzie to epoka — Twój całem sercem Kazimierz

21. Nov 1844 R.
Ujazd

Monsieur Joseph Kraszewski

à Horodec.

p Łuck



Kazimierz Komornicki

R 1845. 27 Lutego

Kochany Józefie!

Bogu na chwałę a może ludziom na śmiech, ukończyłem tomisko dziejów malarstwa. Ażeby nie było na śmiech, trzeba Twojej sankcyi, firmy, opieki, co chcesz ale coś Twego trzeba. Mam nadzieję nie w wartości i interesie dzieła ale w Twojej przyjaźni że je przeczytasz, poprawisz, dodasz lub zmienisz jak ci się podoba. Po takiej operacyi przedaj je za co można, jeżeli można, wolałbym jednak za gotówkę z dodatkiem kilka exemplarzy. Drżę o Twoją cierpliwość na widok mego foliału.

Od czasu kontraktów nie mieliśmy o sobie wiadomości, nie widziałem nawet nikogo kto mię nauczył jak ci interesa poszły. Teraz od ciebie się dowiem. Mnie bieda dopiero w maju się zacznie jak nadejdzie termin wykupowy.

Upraszam Cię najusilniej donieś mi co porabiasz, malujesz, piszesz. Czy Teorya Sztuki już bliska końca czy już ukończona może? Przewertowawszy Biblię nic więcej nad to rzeczom ci mówiłem już nie znalazłem.

tem — Teraz Ci wypiszę — „Albowiem powiadam wam, większy między narodzonymi z niewiast prorok nad Jana Chrzciciela żaden nie jest. Lecz który mniejszym jest w królestwie Niebieskiem Bożem, większym jest niżeli on" według Łukasza VII. v. 28. — Drugi raz toż samo — „Zaprawdę powiadam wam, nie powstał między narodzonymi z niewiast, większy nad Jana Chrzciciela, lecz który jest mniejszym w królestwie niebieskiem, większy jest niżeli on" — według Mateusza XI. v 11. — Dwaj drudzy Ewangeliści milczą w tym razie. W Mateuszu też znalazłem w roz. V. v. 3. „Błogosła:wieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest królestwo niebieskie" Jeżeli przez wyraz <u>ubodzy</u> rozumieć trzeba <u>pokorni</u>, wtenczas chyba zgodzi się punkt Teoryi <u>Duch ukształcony więcej, bli:ższy będzie stwórcy.</u>

Miło mi Ci donieść nareszcie że długo oczekiwane płótno już się gruntuje; ale że Twoje tak było szerokie iż trzeba było kazać nowe szranki robić do gruntowania, a toby nowy koszt spro:wadziło, moje równej długości a węższe o ćwierć łokcia, zastąpi tamte. Będzież mi z niego obraz węższy na cale trzy i dłuższy tylko od mego krewy, nadto z góry trzy łokcie portretowego płótna

pozostałego zacięcia długości. dodać ci przytem muszę że cię nie
poszkodował niebyle bo Żydek wraz z moją robotą i tę wykonał.
Jak zdrowie Twojej rodziny? od Koci dawno niedał wiadomości? Jak ci
zapusty zchodzą, czy wiesz przynajmniej że to zapusty? Ja szczerze
wyznaję że niewiedziałbym gdyby czasem nie trzeba było do Kalen
darza zajrzeć – Przynajmniej zdrowi jesteśmy – Adaś tylko nieprze
staje mieć wyrzutów na głowie –
Justyna jest zamieniona pierścionki uroczyście – termin ślubu w koń
:cu Maja – Teraz się krząta, mebluje, ekwipuje. Daj mu Boże naj:
:lepsze! Podobno miasto wyprawy gotowizną mu dadzą.
Kiedy to Pan do Gródka zajrzy?

Ściskam Cię najserdeczniej
Twój zawsze Przyjaciel
Kosmo

D: 27. Lutego
1845 Roku
Ujazdów

Czy wiesz że z 318 jagniąt korzyści zostało mi tylko 75.? wal:
:czyłem z losem i stawiam nową owczarnię.
Moja żona przypomina się łaskawej pamięci Pani Zofii ja mojej usza
:nowanie Tej że.

Monsieur

Joseph Kraszewski

Horodec.

tym, który najmował P. Krasicki, ale na naszą rodzinę jest za szczupły, tak o z innych miar bardzo dogodny bo nie drogi, ustronny i z ogrodem — to ktokolwiek wy-jadnie czy na wsi czy w okrzesnicim zamieszkać, od 24. Marca będę swobodny.

Nie czekając okazyi napisz do mnie na Kowsin — tak prędko, niż przyzwyczaimy się jak gdybyś-my mieli co robić i co zamyślasz. Gdybyś-my się obaczyć mogli teraz, było by to mowić .... a tak pojedyńczo rozmyślać tylko możemy.

Szkoda że ci pokazać nie mogę pięknej rzeźby ze Słoniowej kości — jest to figurka dość spora ale uszkodzona wielce. Z tego co po-zostało sądzić można że należy do robót XVI. wieku i to wcale nie złych, wykonia-nie jest bardzo staranne, najmniejsze szcze-góły nie pominięte, a co więcej con amore

wydane - zdaje się części przy ozdobnej
skrzynce raczej trumience - widocznie
należała do jakiegoś mebla albo n-
ucznia - bo z odwrotnej strony cała b-
wypukło=rzeźba ma wyżłobienie ¼ koła
Ja teraz nie większego nie maluję, nawet
trzeciego nie kończę - za to dużo czytam
Nie zapomnij żeś mi przyrzekł wypo-
-sać cały porządek lektury filozoficznej
do której z wszystkim zabrać się mam
postanowienie -

Ściskam Cię najserdeczniej upraszam
abyś choć kiedy niekiedy raczył
=bić przypomnieć że jeszcze żyję i
dycham - Twój zawsze

Kazimierz

d: 23. lutego
1846 r. Ujazd

Kazimierz Komornicki 181.

R. 1848. 6. 9bra.

Drogi Józefie!

Już jest temu dni kilkanaście jak przez pocztę pisałem do ciebie, a raczej nie ja ale moja żona mnie wyręczała bo wówczas mocno cierpiący byłem, podobnie jak kiedyś w Gródku w twojej obecności. Z tej przyczyny może i nie dobrze zrozumiałeś list ów, bo po części Julcia sama, w części po moim dyktowaniu pisała. Bądź co bądź, nie wiedząc czemu przypisać milczenie twoje piszę znowu, bo mam ci donieść o napytanych majątkach. 1° Łotków nabycie dobre ale trochę za drogie. 2° Tarakanów majątek doskonały ale potrzebujący targu i rozporządzenia. 3° Dziatkiewicze kupno mogące mieć miejsce ale nie wiadomo z kim traktować. 4. Najlepsze ze wszystkiego Nowosiółki, o które wchodzić można tylko targując przyległą wioskę Szpaków. Tę zagadkę nie potrafię ci listownie rozwiązać bo musiałbym z pół libry papieru zapisać. Jak przyjedziesz do Ploski opowiem ci dokładnie. Nowosiółki jest to wioska który równej ~~[illegible]~~-

-cionalnie trudno znaleźć, to mięsz innego majęt-
-ku co nie będzie za drogo - 5.° Szpatków wioseczka
o 60 mniej więcej duszach, wielkiej obfitości i
dobrego gruntu, ale za mały byłby dla ciebie.
o parę wiorst od Stoczka; tak więc jest do obej-
-rzenia. Czybyś ty kupował lub nie, chcę poczekać
Nowosiółki, wtedy lodzi ty poruczenie, a [illegible]
-dobniejszy do końca oddzielić [illegible] o mię
Porzyńskiemu z Nowosiółek.

Widzisz Mój drogi że nie tylko serce moje wygląda
twojego przybycia, ale wzgląd na interes twój
własny, który z mego domu popierać możesz
skuteczniej bo bliżej. Posyłam ci kilka listów od
różnych osób, jako dowody, że choć słaby i zajęty
tutaj, nie zapominam o twojem poleceniu.
Zapewne że zła pora, przy słabem zdrowiu twojem
podróż ci czyni niegrzeczną; ale racz pamiętać
że przybywasz do przyjaciela, do brata, że będziesz
mieć osobny pokoik, że wiedzieć ci będziesz z tym
tylko którego do twego bliska przypuścisz, że
przecież zgrubsza usługi ci twoje ofiarują; że

dziać możesz z wilgoci czy mrozu, czy pod deszczem.
Nie ociągaj się z przybyciem w imię mojego zdrowia
w imię twego interesu się zaklinam — Nie prze=
=rażaj się tylko mitami drogi, dobrze okryty prze=
=bieżysz ją prędko, a obecnością twoją i zpokoj=
=ność tobie Kapituły i mnie najżywszą radość spra=
=wisz. Nie chcesz całkowicie Ukończyć, zdecydujesz
się przynajmniej na wybór.

Ściskam Cię najserdeczniej i czekam
Twojego przybycia
Twój Kazimierz

6. Listop:
1848 R. z Troski:

Monsieur

Joseph Kraszewski

à Gródek u Horodec

г. Луцкъ.

Kazimierz Komorowski
Rok 1848. 6. Xbra
183

Kochany Józefie!

Wstrzymywałem się z pisaniem do Ciebie, bo nie pra-
-wie nowego donieść Ci nie miałem. Ty może przez
ten czas już uwinąłeś się koło siebie i rapporta moje
na nic Ci się nie przydadzą. Posyłam je jednak -
1o Złotkowem twardo idzie - wodwód list przyłączam
i moje zdanie że to jest człek kuty z którym trzeba
samemu Ci się widzieć, bo każdemu trzeciemu nie
spuści gropa zbojęski że może być by naruszył go-
wiem z kąd innąd że się uskarża że z nim nie trak-
tuję, a uważaj że o podatku ani słowa nie nad-
mienił tracić go z głównej lecz przedmiot powi-
nien być uważać niżeli officjalistę, regestra etc.
2o Malaczyński posłał do Księżyt po stanowczą
decyzję i o tem miał Ci pisać Szymkowski -
3o Trafia Ci się kupno dobrego i dużego majątku na
blizkiem Wołyniu Polesiu, ale z wyrobionym zapew-
-ne lasem - Postojne od Marszałka Poczyńskiego - przy-
-łączam list w tym interesie do mnie pisany. Było
tam coś straszego, ale już być przestało. Z resztą warto
się rozpatrzyć - bo zabudowania, gorzelnia, dwór, bar-

-dzo porządne - Przyjedź do mnie a będziesz mógł
ten interes najsnadniej skończyć.
Cóż mam ci o sobie donieść? Że jestem tak osłabio-
-ny że te kilkanaście wierszy pisanie mi utrudziło
aż do zawrotu głowy - Moja żona nabolała, nogi
i ręce nie przestają się skręcać - sto miłych
wyrazów Twemu domowi Tobie uściśnienie

Twój - Majewski

d. 6. grudnia
1848 r. z Płocka -

Jeżeli wyszło Athenaeum, należy mi się od
mój Tasso tomie 3. Przy sposobności przyślij
je, bo bardzo nadzieję abym mógł prędko być
w tamtych stronach. Czyż koniecznie odwiedzić
biedną Fanię a nie mam siły ni odwagi - Ale
biedna? bo biedna! czy byłeś u niej?

Monsieur Joseph
Kraszewski
à Gródek

Kazimierz Korzeniecki

R. 1849. 6 Czerwca

Kochany Józefie!

Otoż i wyjeżdżamy do Odessy, a Pieśniatkiewicz zastę-
pca mi szczęśnie przestania ci słów kilka i najserdecz-
niejszych moich uściśnień - dowód że zawsze mi jesteś
w pamięci przysyłam ci wyjęty kawałek którego jeszcze
który ci się do słownika może przyda - jeżeli nie, niech
będzie świadkiem mojej dobrej chęci -
Uczynisz mi wielką łaskę jeżeli starania d. przyjmo-
wania zechcesz napisać do Dobrowolskiego polecając ma-
nowie jako twojego przyjaciela któremu w razie potrze-
by może zaliczyć z parę set Rs. Możesz być nader
spokojnym że chyba w razie bardzo koniecznym u-
żyję tego kredytu, ale mi nie mało zależy na tem
abym na wszelki wypadek był przygotowanym i
w nieprzewidzianej okoliczności mógł mieć potrze-
=bę zasiłku rzeczowego i pieniężnego -
W przyszłej odnoszą Odessy uprzedzając że zadresowane poste
restante listy dochodzić mogą, zwłaszcza gdy kto
o nie na poczcie sam zapytuje. Za granicą dotąd
nadałem tego - Pomimo tego że ja nie mogę ci teraz
wskazać mego adresu bo nie wiem gdzie stale
mieć będziemy, proszę cię pisząc pisz do mnie -
Fanny nasza ma się coraz lepiej i to mi jest zupełną
nagrodą za trudy i przykrości - Pieśniatkiewicz zdał, po-

=kowcę poświęcę tej nieszczęśliwej a najgodniejszej
Kobiecie - godzien wdzięczności jej prawdziwie, godzien
kochania wszystkich - Co do W. Sachnowskiego, jako
tylko tej własnej ważna kwestja o prawa do
Połąki, niezawodnie usatysfakcjonowanym będzie.
Bądź łaskaw donieść nam o Pani Zofji, której najusil=
=niej najserdeczniejsze pozdrowienia od Julci oświadcz
a odemnie rączki ucałuj podziękowaniem ale
po przyjacielsku -
Zrobisz mi wielką przyjemność gdy jakie polecenie
do wykonania od siebie przyślesz.
Dziatki twoje błogosławię — ciebie ściskam serdecznie z serca

Twój Przyjaciel

Kazimierz

D: 6. Czerwca
1849 R.
z Żytomierza -

Monsieur
Joseph Kraszewski
à Lublin



187

1837. 10. lutego Żytomierz

Drogi Józefie! Ach co to oddalenie znaczy!
Jak rzadko możemy mieć o sobie wiadomości!
Czy uwierzysz że dopiero od powracających z Kijowa
dowiedziałem się że Mościcki sprzedawał Kubiów —
Nie znam pobudek do tego kroku, ale wszystko się
boję że nie znalazłeś kupca. Zmiłuj się donieś
mi o przyczynach i zamiarach Twoich.

Nie wiem też czy odebrałeś moje dwa listy
jeden z Międzyrzecza drugi z Żytomierza, czy zabrałeś
manatki, czy ci żona moja odesłała procent.
Biedna kobieta, tak kłopotana, że zapomina od-
powiadać mi na wiele pytań które jej zadaję.

Ja ze swojej strony, mam wiele zajęcia
wyszukując domu, bo od maja sprowadzam
żonę i dzieci. Że zaś kilka warunków uważam

za niedobite dla mnie, trudno mi znaleźć koło

dzę. Gdybym miał kapitał kilku tysięcy z...

do rozporządzenia, kataster byłoby kupić nie...

rządzę. Są tu mieszkania bardzo powabne, któr...

drzew, nad Kamionką, ale potrzebują niejakich

zmian i poprawek, niepodobnych dla kollatora.

Posyłam Ci artykuł ekonomiczny, który racz...

przeczytać i zmienić jeżeli co zechcesz. Podyk...

towan że bo ten sprawka te wdzięczni [illegible]

ni do Drozda ale do mnie należy; a który z...

:dziękim effektem zachowasz przy [illegible]

:mam drugiego exemplarza rękopiśmie, to t...

zniknie, zniknie bez powrotu - a może niedo...

bodzie musiało dla twej drażliwości. Nie ...

jak wiele skorzystałem z Raynala; skorzysta...

ni na dziś ale na całe życie, jakkolwiek długo

potrwa. Wielką wiarę i przekonanie mam ...

Autora - wszystko co się odnosi do epoki pr...

:szej rok 1780 na jego porządku śmiało twierdzono
być może. Dostałem Skarbka; dziękuję. — Teraz
podsłyszałem o jednym Znosku, którego ekonomija
wydana miała być w Wilnie 1816. Jeżeli co więcej
o nim będziesz Pan umiał donieść.

Zręczną miejsca o Znosku, którego najwięcej
tak mało obiecuję; donieś mi lepiej o sobie, ale
takiegoż o sobie, jako Ojcu rodziny, jako gospo:
:darz, jako literat, a mianowicie jako przyjaciel.
Doprawdy że aż tylko mi się kręcą po oczach łza
myśl że niebędziemy się widzieli długo, długo, kto
wie! może nigdy. Jam się oddalił od Lubicza,
Ty Lubicz chcesz rzucić, zapewne aby do twej suk:
:cessyi się przenieść, atak jeszcze więcej świat między
nami się rozciągnie. Gdyby przynajmniej częste
wiadomości. Ale tam. To pewnie nie podobna.

Aurelia prosi mię abym przesłał ci jego
pozdrowienie, więc i tobie zalecony, a przy tem
prenumeratę na Athenaeum — co też z powodu że

wydanie tak się spóźniło w 1850 r. [illegible]
[illegible] pięknie z tego a [illegible] nie wszystkie wyj-
=dzie 6. tomów. Jakżeż dla 1851. czy wielu [illegible]
prenumeratorów? Czy się nie zwrócą się do dal=
szego wydawania? To mnie interesuje, bo będę się
według tego stosować z pisaniem dalszego roz=
bioru. Dałem sobie słowo do Athenaeum [illegible]
tylko pisać. Z zamknięciem redakcji tego pisma
i mój zawód piśmienny się skończy.

Chrzanowski przesłał do nowego Teatrzyku
komedyę, na mnie zrobiła wrażenie. Niestety,
mowie żadnej. Napisałem list do niego, podo-
mnie szczęśliwy bardzo, pod ~~[illegible]~~ dwóch osób kto-
=rych wyrazów za mało jędrny — nie posiada-
tego lichej namyśliwszy się że mu nie trzeba
do walki wyłączyć —

Z obawy utracenia poczty kończę najser-
deczniejszem ucałowaniem rąk Twoich zawsze
Kochający i oddany
Kazimierz

Kazimierz Komornicki

R. 1851. 21. Lutego 189.

Kochany Józefie! Jak te listy nasze mijają się! D: 14. lutego pisaliśmy oba, Twój list jest już w moim ręku, mój niewiem czy [...]jdzie do Ciebie dopiero. Posłałem Ci przegląd Dro[...] i prenumeracyjne pieniądze na Athe:neum od Wleczyńskiego.

Dzięki Ci najserdeczniejsze składam za tajenie więcej pochlebiające niżeli szczero[...]. Ty sobie łaskawie wyobraziłeś że mogę być do tego zdolny i gwałtem mię posadzasz na drogę tworzenia. – Niestety. im dłużej żyję tem się dobitniej przekonywam że zdolności moje są żadne, a pojęcie chęci nie wystarczają choć były już jak sztukować pracą. Nie sądź jednak żem rozpró:żniaczył się zupełnie w Żytomierzu, na preferan:sie lub rozmowach z kobietami cały czas trwo[...]nię – nie wyrzekłem się pracy i wyprzedzi się już

bym nie umiał; bolejz że pracy mojej warto-
nadać nie mogę, ale pracuję ot tak! prawie
cale. Z moich dwóch historycznych obrazów je-
den ukończyłem, drugi na dokończeniu, ...
opisałe; powoli, bo sto trudności mam w
nim do zwalczenia, których dobrowolnie zada-
łem sobie; przerabiam go, poprawiam, zmie-
niam partje całe, i męczę farby i siebie.
Często mię ochota bierze wyprzysiądz się pendz-
la nazawsze, i znowu jakiś żal wstrzymuje.
Czytam zwykle wieczorami, bo bardzo mało
światło dzisiejsze, którąś właśnie Oetingera
skończyłem, opis rewolucji (1793) francuzkiej
w sposób lekki, dowcipkowy, dziwnie sprzeczny
z przedmiotem. Musiałeś czytać o autorze
mającym uciężałą sławę w Niemczech z któ-
po Narrenalmanach.

U nas tu jest wielki brak książek nowo-
-wiec dobrych i poważnych; brak ten dotkliwy

czasu mi się dość; odkąd bezsenność trapi mnie zawsze.
Najczęściej kładę się o 10, lub 11. a zawsze mnie bu-
dzę przed 5. lub 6. Dziwne rozdrażnienie nerwowe,
jakaś trwoga głupia czy niepojęta, wznoszą przy
kroku cięży nocnej. Lada skrzypnięcie myszy,
przebudza w chwili zasypiania i płoszy sen
na godzinę lub dłużej. Gdybym obyczajem ży-
=towników mógł poobiednym spoczynkiem wy-
=nagradzać sobie bezsenność nocną, mniej by
mi ona dotkliwą była: ale w dzień żadnym
sposobem do snu zmusić się nie mogę.

Twój drogi miły list gdy [illegible],
zaczęcasz, ośmielasz, pełen jest zagadek których
mówię o sobie. Co tobie za propozycje podają?
Co za zbieg projektów obległ ciebie? Cieszę się że
zdałeś się ludziom na coś potrzebny: powiem mu od
dziś zdałeś się im potrzebnym, ale czego chcą
dziś od ciebie? Czyż nie mogłeś choć trochę
szczegółów mi listownie udzielić? Sam składa-
ale oddane kropki, dają się domyślać składości

który bieg zwyczajny, spodziewam rozwiązania.
To co mi donosisz o Jasiu zasmuca bardzo, nie
z powodu niebezpieczeństwa choroby, bo ta w
dzieci dosyć się leczy dość łatwo, (sam znam
kilka takich przykładów) ale z powodu cierpień
biedaczka a następnie waszych, i zwłoki w
naukach. Tomaszewski niewiem gdzie i za
jak długo wyjechał że go mieć nie możesz,
on by Was uspokoił że albo to nie jest
formującą się woda, lub da się wyleczyć.

Sędziostwo P. Łoniewskiej, mam nadzieję
dało tyle codziennie Chlebowi że Pani Zofia
ładniejszem okiem nań poglądać zacznie.
Zgadzam się że miejscowości ustępuje pierwszeń-
stwa nie tylko środkowi ale wiele wioskom
nie zrażajcie się jednak Państwo do tej ziemi
która jeśli rok lub dwa jak inne wszystkie
zawiodła wasze nadzieje, potrafi wyna-
grodzić kosztem swój zawód. O ile przedaży

Lubina (nie od Ciebie broń Boże), ale od wracają=
cych z Kijowa dowiedziałem się zwykłą niespokoj=
=nością. O niczem zaś Pani Zofji w tej osobnie
powiedziała mi Pani Szeska, której nigdy nie
kiedy widzieć (miła ale nie dobra) u Wierzyń=
skich lub Tarajewiczów, nami zajęczące posły=
=szenia to skłaniać o Was. Zwykłe rozmowa
nasza, na ten zajmujący themat wprędszej
ożywia się, a podniecana zapałem, całą, przy=
jemną, uwielbieniem, niewyczerpaną się stanie.

Czemu nie postałeś z Dubna pomaneków do
Użędzin? Ja pamięć każdem i pisałem do Żony
ale u niej tak trudno o posłania nastała
że pisząc spełnić się będzie za niego, chcę
się czyć ktego nie nakaż. Jeżeli Tamy nie
odwiedzi w krótce Julei: nie przewidzę oka=
zji żadnej. Spróbuję jednak prosić Piotrowskiego
miał aby wstąpił do Użędzin, wstępie wiedział
o skutku mojej prośby.

Przyznam Ci się że niespodziewałem się tak
prędkiego zażądania wypłaty 300 k. z Kancy:
ale że się to załatwiło tem lepiej; mniej obowią-
:zków, mniej relacyi i się podobno z mniej niepo-
żądasz. Moje fundusze; a sam, pozwolę mi się
żyję w mieście przy oszczędności, bo największy
nakład ciężki mi na naszym domu - to to
powiedz o domu który chcę nająć, dla umie-
:rkowanej ceny (300 k.), wygód i mniej nowo-
ściale osób [illegible] mi go odradza z powodu
:tylko że w nieszczęściu jest przywiązana do tego
mieszkania. Kokałowo, zajmuje się z wodą,
[illegible], a to najgorszej kopią. Jeden wiec[illegible]
:bernator wskoczył tak ostrożnie, gdzie Gu-
[illegible] w mieszkaniu mniej nowy, przyszedł
:że życie skończył w wodzie. Odtąd ta studnia
zasypana została. Ostatnia katastrofa [illegible]
:Tes Mikurowskiego. Mam że się tem powstrzy
dla pewnych urojeń; zabobonnych wrażeń

opuszczam mieszkanie Księżnej? Wiem że iż

trochę skłonny jestem do przesądów, jednak na

Twojej poradzie majestacie wsparty, niedorzecz-

-ność samą, określił bym z zastanowieniem na-

-zwaniem. Czemu nie mogę mieć tak przed

twojego listu bym według niego mógł postąpić?

Napomknąłem Żonie mojej o opinii doświadczonej

bo nie chciałbym jej skazywać na pobyt przy-

domu aby zwyczajnej pobudki: będę czekał co

mi doniesie a spodziewam się lada dzień od-

-powiedzi —

Czy się nadługo do Królestwa jedziesz?

Czy długo w Warszawie przebywać zamierzasz?

Czy tylko nie chcesz się przenieść na stałe tam

mieszkanie? Zmiłuj się moja droga, nie bądź

tak skąpym w szczegółach. Nic więcej zaga-

-dek których w mojej bytności nocą po moj-

-ego jest mrówki mi tęgą. Gdybym mógł wy-

-robić sobie urlop, przybiegł bym koniecznie

przed Tobą wyjeżdżam do Niebios, ale to
niepodobna przed Kwietniem, a właśnie
w Kwietniu Ty wyjeżdżasz. Dla [illegible] za-
mych starać się nawet o pozwolenie wyjaz-
du było, bo we wszystkich [illegible]
do mnie się sprowadza — Jeśli mi więc
o Tobie, który dla mego serca jedyny jest po-
-ciechą, reszta będzie przyjemnie, lub jeżeli
w Niebie. Donieś mi tez około 5, 6, 7 Kwiet-
-nia mógłbym Cię jeszcze zastać w Niebiowie —
Ściskam Cię najserdeczniej Twój zawsze

Kazimierz

Gdyby nas grzesznych modły Bóg wysłuch-
-ał kiedy Go o dobrą sprawę błagamy,
Twój Jaś już uzdrowiony byłby. Pobłogosław
go i resztę dziatek odemnie a Pani oświadcz
moje uszanowanie —

D: 21 Lutego 1851.

Żytomierz

Kazimierz Krzyżanowski
R. 1851. 13. Sierpnia
193.

O mój najdroższy Józefie!

Powiedz czemu przypisać mogę uparte milczenie Twoje? Trzy listy posłałem do Hubina i wzamian ani słówka nie odebrałem! Wiem o jednym tylko, że w czasie bytności waszej smutnej w Kisielach, czekał Twego powrotu w Polsce - Dwa drugie miesiące jaki los spotkał bości wyjechali do Polski z zamiarem powrotu na żniwa. W tych dniach dowiedziałem się że zjawił się w Żytomierzu Pietruszkiewicz, ale tyż niemiał czasu, czy nie chciał zobaczyć się ze mną i straciłem zręczność dowiedzenia się o Tobie. Na los szczęścia piszę list czwarty, bo mnie przecie tak długi brak wieści. Fryderyk II. powiada „Un ami à la distance de quelques centaines de lieues, paraît un homme assez inutile dans le monde" ale Fryderyk kłamie.

Nie uwierzysz, z jaką zgrozą czytam teraz dzieła tego odsłoniła którą przy wielkich zdolnościach, zdaje się że zupełnie zmienić był obrany. Cóż tam wiemy zamiast serca, kabałała dla rodziny, bo nawet niby dla ludzkości, ale cóż to za wyborny reprezentant XVIII wieku!

Na licytacji po Kijowskim kupiłem kilkadziesiąt tomów
w tej liczbie, trochę i do ekonomji służących. Moi poś
i z niedostatku pożyteczniejszych, karmię się niemi
Nie piszę wprawdzie teraz bo nam mam bardzo m
Zdaje się mocno dziwacznie wydać, Tobie, który swój ta
rozporządzasz umiejąc że ci po na wszystko wystarcza
ale na usprawiedliwienie moje dodaję, że natych
domku, pociągnęło za sobą niespodziewaną moc
kłopotów. Nie pozwolono mi restaurować zniesz
dzących rzeczy że to jest część miasta przeznaczona
murowanej budowy, a mój domek drewniany -
ciałem do Kijowa jeździć, siedzieć tam dni kilka
reszcie otrzymałem pozwolenie - widziałem pierw
ów most sławny, milionowy, jest wprawdzie ukończony
ciekawa przyszłość jego, ciekawy jestem, czy też cała
wyjątkowej naturze. Sceptycy utrzymują że którejś wio
sna, uniesie te milijony. Widziałem freski Soffijskie
Zasnute freski, nie ... wszystkie dotąd po
się odświeżenia zły skutek miały - Teraz mają

=rować je szczególnie, jak zdaje się że pierwiastkowo ma=lowane były. Dziwna twardość pokładu farby. Kolory wszystkie jeszcze tyle wieków utrzymały się świeżo pod warstwą wapna, jego kaustyczność nic ich nie uszkodziła. Próbowałem kruszyć pokład farby, i znalazłem że twardość jego wielka, papierowa prawie, grubość rejestrowego papieru, a pod nim tynk zwyczajny, biały, jak kru=chy i miękki jak zwykle. Figur jest mnóstwo, wszyst=kie, pojedyncze, stojące, ręce i nogi bez rysunku, lecz źle narysowane, ale twarze, lubo prawie wszystkie *en face*, pełne życia, wyrazu, powagi, spokojności, ascetyki. Mało widziałem dzieł tej epoki, ale je pa=miętam dobrze, otóż znalazłem te, piękniejsze od innych, piękniejsze od mozaiki tamecznej [illegible], a daleko piękniej=sze od znanych mi Giotta a też Cimabuego.

Niepodobno było mi nie rozpisać się, wprzódy na=treść zajmującej, ale wracam do moich kłopotów. Cieśle, malarze, stolarze, zabierają mi czas i kieszeń. Za parę tygodni dopiero, mam nadzieję odetchnę we [illegible]

-nym polskim. Wtenczas ośmieliłbym się wziąć do pędzla

którym tak dawno się nie widziałem, do pióra z

którym widzę się nie wiem czy warto. Rozwiąże to pi-

-sanie. Moje rozbiory Monomików nie wiem czy będą

były drukowane, nie mówiąc teraz dzieje z Atheneum

Ozwaltem od dawna nowego tomu nie odebrał; a ja pisam

dla pokoleń nie mam pretensji zarozumiałej. Obecnie

mówią tylko i z których tylko by z mojej notatki. dzięki zaś

łaski Boskiej mam nadzieję że będę mniej niezręczny

i lepszych źródeł czerpać wiadomości będę mógł,

albo będę tak głupim że i ja dla niej niepotrzebny

się stanę. Za malowaniem jam tęsknię - ale przyjdzie

rozpocząć od tysztalowy - to od ciebie zależy.

Piszę i piszę o sobie, bo myśl moja gubi się na-

-szej ciebie - Gdzie jesteś? - Zmiłuj się nie trzymaj

mię w tej dotkliwej niewiadomości - Napisz choć słów

kilka jeżeli czas dłuższy ci nie pozwoli mnie się zająć.

Oświadcz od nas obojga najczulsze pozdrowienie Pani

Zofii i dziatkom wszystkim. Twój całem sercem

Brat i Przyjaciel

Kazimierz

D: 13. Sierpnia 1851.

Żytomierz

D: 15. marca 1852. 195

Kazimierz Kraszewski z Żytomierza

Najdroższy Józefie,

Jakby przeznaczeniem człowieczém było by żadna ra-
dość bez boleści z nią splecionej nie spotykała: list
Twój napełnił mnie i zasmucił. Więc już stanowczo wyno-
sisz się z Wołynia! do Krakowa czy Warszawy, zaw-
sze daleko! Tu jedni mówią że niezawodnie otrzy-
małeś pozwolenie zajęcia katedry, drudzy przeczą
[illegible] służbie krajowej, jeżeli dzierżawa nie
[illegible] ci majątku, jeżeli wypłacać by [illegible]
dzie można ci [illegible]. Zdaje mi się że i w Wa-
[illegible] na bardzo przyjemnej stopie będziesz mógł dom
utrzymywać. Niewiem czy z rady lekarzy czy z
własnego uczucia jednak do [illegible]. Zawsze to
dobry projekt bo wody morskie uzdrawiają i pomogą a
wreszcie cieszy się myśl że [illegible] wszystkim w
wyjeździe, bo przecież Żytomierz nie wiele zdrowi-

będąc w Paskow donieś mi którędy trakt twój ob

mnie się zdaje że należałoby się natychmiast bo

gdzie się kwatera i serce przyjaciela ocze

-li czy wypadali inną marszrutą, najwię

przyjemniej gdzie być się z przedtasse za

twój najbliżej a wyjazd konieczny. Ma

ja prawda zamiar wziąć urlop i pob

waszej strony, ale że to od ludzi i od okol

nie odemnie zależy, więc rachować nie

krótkiej wycieczki, dla spotkania się z to

podróży. O paszport twój kupka ... będzie

Dzięki ci stokrotnie składam za przesył

Przedziałkowiczowa Twój kordelli wyborny.

osoba ja mi to można zrażać. Ludzi

podniecam szeroko, ale Tobie jednemu wyszwie

wolelibym abyś chciał w powiecie: umiłowany

pospolitości — bo mnie się zdaje że te

stność, sama uktyczność, sama udowność, odosobie-
nioć się myśli, zatrze mi nie tocznieły sprawiedz. Z wra-
żeń mówić, ale mi się ciągle marzył poemat, wo:
mansie naroch rezultatem poematu, tymczasem
poszczerha wyborna jedi średniej, ku niej ciągoś na:
zite udanej wesołości, raczej żałobliwości obozowej
niż może historycznej. Emulacja między Zamojskim
i Czarnieckim, naturalna, najprawdziwsze może, ale
któż czy nie dla tego właśnie, że zdaje się ziemskiej
nadto, pospolitą. Cezina, Cedzon, te figury niegodne
spojrzenia w przedmiocie tak wysokiej treści. Fran-
cuzi że w ogóle zdajesz się unikać udowności i
wszystko pod naturalność podciągać, ale któż
czy nie byłoby lepiej i oryginalniej w połowie XIX
wieku przedmiot ten jak sam Kordecki traktować.
Daruj mi mój Drogi że umiem jak skalec Apellesa
mistrzowi ścierny się udawać i nie rozumiem się

nad jedną stroną powieści, a to z tej prostej p

z przyczyny że musiałbym libry papieru zapisać o te

wszystkiej widzę i czuję.

Zarok do Athenaeum wodraczam ti dyskusji, pie

mi Zatwij będzie skompletować pozostałości. Ja

Szkoda że zamyślałeś pismo! Ono jak dobre w

pewny jestem że smakować publiczności zaczyna

się autor napotkasz. Dziwna bo to publiczność

nasza, tylko paradoksy, jej do gustu Wadz

nie wzniosłe i mnie przyjmie. Dowód świeży w

żywych obrazach, które nie tylko w Warszawie

biorą ale w wszystkie miasta i poprowincyjne zaw

głowy; dowód też w włoskowych figurach

sztuczny ciekawych świąt. W naszej misji ...

uważ to wszystko — mieliśmy też i piękny

P. Kozowie Dusi, wrodzaja Marsa, pred

wiejskiej s. Blandyny z dwoma towarzyszkami

nakazujemy odbierał sie że nie skarżył się z Warszawy Athenaeum za rok 1849

mającą być wyprowadzoną na pozorze w cyrku. Wszystkie
/by wrok znaleźć można, ale światło lubo wy
/ekspirowane ubierają piękności, i stąd prawdziw
/ni nowatorską zdają: Brylowatość poruszająca. Toż
/owiły, publiczność nasza ściennej ostatkować wy
/uhiwała - każdy za dwoje 2 złote, kiedy się po:
pisać że znawstwo - czyto najszczęśliwszym i naj
dniejszym pięknem, a pozbawiał się przyjemności jaką
wnikały nie myśląc o analizie.

Że przedtem nieważnego artystę dzikuszy
/stakni - dowód to Twojej pamięci o mnie tak dla
mnie drogiej; ale teraz sam nie wiem co o tym
mam począć - Kiedyś jak rozumiałem że
tędy artystami będzie się mógł przedstawić i jaką
/taką mieć wartość, w sobie zamyślam kilku sam=
/lary tylko. Teraz mam zamiar Ekspiowe znieść
/ny nie dodrukują mi przysłania utratą

końca. Jeśli tobie być znacznego nie aby ide
nie mogę korzystać z wszystkiego; ani do ke
oddać — Z zamknięciem Athenaeum z Romea
nie jeszcze pisać nie będę. Nie jest to szkoda, ni
-nowanie. Malować malarzy. Wszędzie [illegible]
a zwłaszcza myśl studiować krajowe ro
fragmenta przedstawić, np. topoli, drzew
chmur, ornament, itp. Tatrami zawsze
luby: Niedawno wolnym obrazku dla [illegible]
gdzie je w wszystkim stroju z podobieństwem
-tum. Leśnik zadumany pod złomaną [illegible]
jeszcze który przy tej pogodnej powodzi, i
-na niby natchnienie dobyła z niego, w [illegible]
oto i wszystko. Nie tylko być był zrozumia
mi [illegible] bawi i dla tego malarzy: [illegible] bardzo
bywam, mam więc czas czytać, a jak mi [illegible]
[illegible] się do szkoły. Musi być [illegible] mi

198

bo miałaś wiele. Tymczasem jak swemi dziećmi, nas i

przestrzeń dzieli!

Pytasz mię Droga o Adasiu. Dobry z zdatny chłopiec -

niemniej twierdzę aby miał wielkie artystyczne zdolno-

-ści; bo tak to nie tylko zapału ale i zamiłowania wcale

wytrwania trzeba, a na to 12 lat to mało, ale jednym

bezgranicznie jego bardzo złe uczą, w muzyce postę-

-pują widocznie i bierze lekcje oprócz przygotowywania

się do klassy 3ciej Twoje dzieci będą mieć zręczność

więcej mieć nauki niż to w Krakowie niż w War-

-szawie osiągnąć - U nas zaś mało uczących i drogo-

za lekcje fortepianu płacimy wprawdzie za jedną

już rubla, ale za lekcje francuzkiego języka rubla

zatem Rs. dwa, ale to od 8 osób -

Poruczyła mi Pani zanieść do ciebie prośbę - Jeśli Twoje

stosunki z Arcybiskupem trwają, nie odmówisz pewnie,

aby o to by pozwolił na fundacyą kaplicy w ło-

=kiem. Jeżeli podejmiesz się zakołatać oto do Protasowi[illegible]

o szczegóły żądania dowiesz się od niej samej: bo

nie podobna aby bywając w Kielcu nie odwiedził[illegible]

kiedy. Tomaszewski będzie w Żytomierzu uradowa[illegible]

ny zapewnieniem że Twoje i Pani zdrowie nie [illegible]

wała — wiadomość ta tem milsza nie była że i [illegible]

[illegible] się, i Pani [illegible] mówiła że [illegible]

[illegible] nie wiele nie pomogła —

Powtarzam Ci raz jeszcze gorliwą prośbę moją [illegible]

[illegible], gdzie się spodziewać się mam [illegible]

w Żytomierzu czy St. Konstantynowie w części [illegible]

[illegible] odezwij; abym wcześnie mógł zawczasu [illegible]

o obecności się naszem — Bo oddalenie przykro

jest bardzo, ale nie a nie nie zgłasza na [illegible]

przyjaźni, jeśli ta jest moją opartą jest na

ufności, uwielbieniu, i gruntownym znajomości

niezmiennej zalet Serca i umysłu — Jestem [illegible]

[illegible] i uwielbiam — Twój zawsze Najwierniejszy

Pani [illegible] najmniejszy [illegible] pozdrowienie, [illegible]

Kazimierz Kunowski

199.

R. 1852. 6. maja

O Mój Najdroższy Józefie!

Jakże to dawno nie miałem ani literki od Ciebie!
Ostatni list mój z Pereciatkiewiczem odesłał się niewa-
-żnie i tamtej drogi, aby nie sprawiłem Ci im
przykrości. Upewniam Cię tylko mogę że to cokolwiek
wypadnęło by się nie powiedzieć, płynęło z najczulszego
Cię kochającego serca i z tego niby fanatyzmu
przywiązania, który widzi w Tobie podwojonego siebie,
podwojonego, to jest tożsamość do wyższej potęgi
podniesioną. Ja Cię kocham i uwielbiam. Zmarnie-
-wszystkiem poświęceniem raz byłem ostoję Cię sobą przed
wszystkiemi złem jakie by Cię spotkać mogło, i owąż to
zaślepioną troskliwością gorączki mojej.

Oczekuję z utęsknieniem Twego listu, bo nic nie wiem
o Tobie i Twoich. Sądzę że gospodarstwo zajmuje Ci wiele

w tym roku zajmuje czasu, ale wyobrażam sobie że każdy
Dzierżawca jak często wściubiać się musi w rządy
majątku z przeszłości związku. Nie donosiłaś mi o
niektórych szczegółach Kontraktu, u p. czy czy pomie-
:ście wasze mieszkanie na zbiorem przyjemniejszego ko-
:sztownego zbioru, który gdzie indziej zostawiało się wymienił
trudno ci będzie zabrać. Teraz może już rozwiązała
się kwestya czy do Krakowa czy do Warszawy wyje-
dziesz. Zmiłuj się napisz do mnie o projektach twoich
nadewszystko, donieś mi o zgodzie który się do Odessy
w tym roku nie pojedzie. Czy ci ta podróż zalecona
czy z własnego instynktu lub postronnych pobudek
przypada? Wysłuchaj prośby mojej i abym się
spotkanie w podróży. Jeśli na Żytomierz jechać
wybierzesz trakt dłuższy trochę, ale wygodniejszy
dla mnie fortunny, jeśli na Konstantynów, dzieci

dnó według przybliżenia dalszy przejazdu, a jeśli się udać
w Konstantynowie być. Teraz ustawiczne deszcze zape-
-zne intres przeszkadzają gospodarzy i podróżnych. Te
wpłyną bardzo na podniesienie się cen zboża. Między-
-gód my zawsze na siebie wpływ wywiera. Ciesz się
tém przynajmniej że przy takim stanie atmosfery
mało być powinno grzmotów i błyskawic w tym roku.

Czytałem z żalem się że Athenaeum upadło, gdyby
to pismo nie stało się tak użytecznem dla siebie przy
braku współudziału, zachęcałbym cię do dalszego wy-
-dawania. Wiem że los wielkich ludzi często po-
jak zniknie, uznanem być zaczyna i brak swój
da uczuć przykro. Kto to jest ten Ptag, który
wyższy swój talent z pięknej obstawaniu pisze
wyswobodzić nie odważa się dotąd. Bywają ważni
błyski znakomite, i jakaś niepoprawa studencka.
Ot. ot. Zapiśnij się nam pisarz, ale dotąd brak jego słowa.

Jeżeli chcesz widzieć co ja robię, to ci donoszę, że cyfer

troche, nie piszę wcale, a maluję pastelami; i mal

=uję dużo. Zdaje mi się że postępuję nawet i to mój za

=chęca. Wpadłem na lepszy koloryt, sam zrobiłem zas

pastelów, z laką amarantową tylko do ładu trafić

nie mogę; zawsze albo nazbyt twarda, albo jeżeli

ją trę ze spirytusem, rozsypuje się w pałeczkach. Zdaje

że lubić do pasteli zalecić nie mogę. To prawdziwie

dla nas amatorów rodzaj. Zostawiam panami na

kację i przestać w każdej chwili można, reparatury

te nie znaczne, bo bardzo łatwo zaradzić wyborem

modyfikacji w kolorycie Takie, słowem wszystkie ko

=nwenanse dla Amatora – Otóż skończę dodając, kończę

muszę – bo poczta odejść gotowa. Ściskam cię zaws

=dniejszym uczuciem przyjaźni – Pani od nas oboj

cześć i pozdrowienie, dziatkom uściskanie i błogosła

wieństwo – Twój zawsze Kazimierz

D. 6. Maja 1852. Żytomierz

D. 4. Października 1852 r.
Żytomierz. 201.

Józefie Drogi! Już wiem trzeba się pożegnać z nadzieją ujrzenia Cię w Żytomierzu — niepodobna być przy zimnie coraz większem, podróżować pieszo. Co wpłynęło na zmianę Twojej marszruty? Czy nie opuszczenie mię w niepewności? Ani chcę przypuszczać byś zdrowia; bo ufam ruchu, urozmaiceniu wrażeń i swobodzie umysłu; to wszystko niesłychanie korzystnie wpłynąć powinno.

Aby nie zawieść przyrzeczenia, odsyłam przez pocztę Matthaea. Wypisałem z niego wiele, ale niewiele podzielam zdań jego. Ani zgadniesz nadmienić teraz pracy mej. Praca moja tę niezawodną mi korzyść przyniosła że zamiary moje nie mało. Czytam, badam, streszczam i publikuję lenistwo umysłowe przez którą w Polsce tak mało postępującym jestem. Oto rozpocząłem <u>Pogląd na rządność krajową w literaturze polskiej</u>. Sam nie spodziewałem się rozpoczynając że tyle znajdę rzeczy do napisania z przedmiotu na pozór ciasnego. Jestem dopiero w końcu Mieczysława, a mam już arkuszy do 20. Ponieważ nie myślę o druku, piszę jak myślę i może niedbale, bo nie

wiele rzeczy innej tej okazyi jak nas mocno dowcipy-
-dzko przeciw tkwi w polityce lub moralności były przy:
=czyną Kronikarzowi zaciemniał pięknej przeszłości – a
wdziercom pogardę zaciemniała oczy zawsze pogardę
niestety bo kiedyś nie znaliśmy w Rzymie i dziecięcy
byliśmy przyjaciółmi od niej. W Familii i Samokrzyców mój:
=tej pomocą miałem z P. Kozłowskiego – o którym jako
autorze gramatyki rozumowanej, często mówiłaś.

Donoszę Ci jeszcze o sobie bo nie warto – O Żytomier-
niu ciekawego donosić nie mam, oprócz wyjazdu księżnej
gubernatorowej na Wołyń że nie uczcili jej pożegnaniem ba-
=kami, oprócz oczekiwania nowego gubernatora Moskala
wykrzykiwania w niepewności. Oprócz usiłowań niektó-
rych Panów do zawiązania pisma zbiorowego, co wątpię by
nie poszło na zdrowie.

Ale najlepsze oto – Ty racz mi powiedz jak twoje
zamiary stoją? czyli wyjściowa przeszłość? Może się
zdaje że wątpliwości każdy pozbył od pewności jakoteż bij-
Ziemi tam? a zaraz wiosna – coś więc spodziewać się
pory? Jeśli naraz do Kontraktów odkładasz wszystko

Gródka, ze względów nowej siedziby przygotowania zacząć.
[illegible] Twój i pióro z nową wyrwaną mi pociechą — bo
głowa i wspólny nieporozumienia, bo materyałów się na-
=zbierało. Donieś mi na Miły Bóg co robisz bo zgadzaj
mi umiem. Co drukujesz, co malujesz, co myślisz nadbyć
wiedzieć i choć tam uczniów się od Żytomierza wyjeżdża-
i choć tam jakiś Pan Tyszecy nas trzymał. Ale bo to od-
=dalenie, nieznośne, przy Twej pracy i podziale serca, wy-
=rzuci mię ze szczętem z Twej pamięci.

Jak się ma żona Twoja i dziatki? Czy odwiedziliście
po wakacyjach Ciotkę? Mali Stecy którzy się Babką za-
=wią, przypisują się mnie przed moim Adasiem, który biedak
pójdzie do klasy średniej nasi. Czy przy Twoich zaję-
=ciach grasz na fortepianie? Maurycy jest czy [illegible]?
Ale, ale, ta [illegible] że posiedzi wzbroniona będzie — pa-
=miętajcie, a raczej przewidzieć, można zapobiedz który po-
=wstaniu się projektów.

Czy pojednałeś się z gazetą warszawską? Tu takie za-
=miłowanie dla Dziennika że nadto [illegible] zaraz opadnie
jeżeli silnie nie wesprze gazety. Diabelski koncept
rodowodów jednych od Jagiełłów drugich od Króla Cypryjskiego

wszakże bardzo ścisłe i Bóg wie jak długo potrwa – Uś-
cznem jakiem powziął zaczyna być zdrowsze – zmuszony
pracować że będzie więcej pisać – Zabrałem znajo-
mość z Księciem Włodzimierzem Czetwertyńskim, który po
rozstrzygnięciu wielkiej, zebrał wiele naukowych skarbów
-mości – wszelako też jest najstarszym wydaniem, w
biorąc największego arystokraty. Rzeczywiście godzien
szacunku, bo umiał znaleźć nową naukową bez
-mienie się; nie został pasożytem, ale pracuje i ogra-
-nia wydatki; ma niezłą bibliotekę, niewielką ale wyko-
ale elegancko – i obudził wiele mojej sympatji.

Listem twoim z dnia 10. 7bra. Doprawdy że żadnej
się na niebezpieczeństwo, trudno nałożyć tyle jest nagromadzonych
jakieś współzawodnictwo w obu tych wypadkach – i w
-ciem się do ekonomji!!... Trudno wymagać się o tem wia-
-mości od ciebie; ale pismo tak trudne że zdaje się wyma-
Ale kiedyż do dorzecznej rozmowy. Wyjść dziecka
kiedy! Bądź przynajmniej miłosierniejszym od losu
co nas rozdzielił i choć listami zacieraj nasze oddalenie
wspomnij sobie niekiedy że jest ktoś w Żytomierzu kto
prawdziwie Cię kocha czci i wielbi – Twój

Kazimierz

11. Grudnia 1852 r. 203

Żytomierz

Najdroższy mój Józefie! Podziękowaniem wrażenia jakie [illegible] pieczary, spieszę i podziękować. Wiesz jak trudno być [illegible] mówiącym bez równobarwności; [illegible] wszystko pamiętam obraz Tycjana, który z bielizną się odkazał z tabeli — wszystkie partie pomimo pozornej jednobarwności odstawały od siebie wybornie. Tyś dziś tego wypowiedział. Zwierciadło wewnętrznej natury zostawiło tylko niby tło i to koniecznie. Sprawiedliwą wszelką dawałem się unosić złudzeniu, i że tobą ponad [illegible] i losowi uwięzionym. Ale aby nie przed tobą nie zataić, wyznam, że musiałem porzucić twą rozmowę, prawie w połowie tomu. Nie mówię by mi się druga połowa miała nie podobać — o nie! — ale pomimo wielu piękności, pomimo filozoficznych zdań wielu, pomimo sympatyzującego ze mną poglądu wszech-świata słowiańskiej; jak wasz los, co niedorasta czasem pierwszej wiadomości. Część pierw-sza zdaje mi się tak nec plus ultra, że nie pamiętam czego równego czytałem Tułaczki przy gromadzie, to spalenie Jana, po którym nieodzywani zapominają się obrazami, które i całym sercem wierzę; bo może nie ma serca polskiego któreby się nie poruszyło niemi.

Piszę do ciebie wszystko co myślę nie wchodząc w to, czy będzie stosowne czy nie. Pamiętam jak mi się wydała Kostucha (w Kordeckim) a pokazuje się że fałszywie sądziłem, że to był charakter wyższy nad diapazon [illegible] moich. Kilka dni temu, powiedziała mi żona moja, iż wydziwić się nie może władzy twej imaginacji, [illegible] wielu, bez względu na płeć, wiek, stan, jakbyś był wszystkiem, jakbyś w metamorfozie odwiecznej, zachował pamięć przemian swego bytu. Kostucha zdała się jej tak prawdziwą, tak koniecznie taką nie inną, że gdyby poczęła jak ona, skończyć by musiała jak ona.

Zadziwi cię to zapewne że mieliśmy [illegible] myśl o zawiązaniu redakcji pisma periodycznego!!! A pozwolenie? a fundusze? a pisarze? a czytelnicy?

otem ze wszystkiego zdam ci rachunek. Pozwolenia się nadzieję, bo cenzor Mo-
=wicki sprzyja temu prospektowi; Xiążę to nie Bibikoff, i przedsiębiercy już ro-
=bili starania. Fundusz zebrać się mają z licznych kollaboratorów, którzy
obowiązani będą wziąć po cztery exemplarze i wnieść przedpłatę, takowej
zaś do stu liczą odbiorników. Widzisz więc że za armiją literacką wystąpimy z za-
=sadzki! Nie życzę sobie zacniejszego miejsca; mamy w niem Poetów, (Grusza-
=nowski et comp.) Naturalistów (Galli et comp.) Filozofów (Kraszewski, Li-
Ekonomistów (Knoll, Druszczycki, etc. siebie nie liczę bo chyba tylko kono-
=wym uczniem i mogę czas na szpalte) Publicystów (Zaleski i t.p.) Sław-
Filologów (Kozłowski) i orjentalistów (Żaduski). Ale bez żartów, powiedz
Kozłowskiego do którego i ja się wcześniej przyczepiłem, mów po pewnej ocie-
przyjść do składku, a potem nie źle pismo wydać; bo Gross z Kijowa goa-
ja papiéru, a Druszczycki który Ziemianina chciał wydawać kupuje por-
się z żałobami i osobami swemi — bezczelników przedsiębiercy nie wiele do-
=pijanemy po swojej zestępcie — sami pisać i czytać przedsiębierzemy. Jakiżby żal
za wiele na niej, ale zapał to potęga! — Być może że zbyt mnogo piszę
zbudzi moraczycieli słowo [illegible]

Pytasz mnie o moją pracę. Idzie ona powoli, mozolnie, bom się targnął
na olbrzymie dzieło. Ogólną ideę tylko i wiarą pochwycił się jak Kolumb
na odkrycie starego, ale nieznanego świata. Rozbiję się, zatonę może, a
zaraz z niego nie wypuszczę, przysięgam. Ufny w twojej przyjaźni, wy-
=wam Twego sądu o dwóch rozdziałach które ci posyłam do przejrzenia i wy-
ale cię proszę i zaklinam, zapomnij kto pisał, aby przychylność nie w-
=pływała sądu. Dwa te rozdziały pierwsze uważam prawie za skończone,
czytaj je z uwagą wszystkie i oznaczaj coś ci się gorszem a co lepszem wydaje.

Treść nad którym teraz pracuję zawierać ma I. Zwycięstwa Polski — ostoda we-
wnętrznego ucisku. II. Dochody Państwa w ogólności. III. Skarby Polski i onych
źródła. IV. Wojsko — Najemnicy — hojność. V. Administracja — ludność —
stosunek stanu miejskiego do rolniczego. VI. Zupełna zmiana polityki —
VII. Śmierć Króla — nadzieje malkontentów. osłabienie rządu. Rewolucja.

Wiele mi dziś brakuje do postępowania w pracy. Książki u nas
wszędzie drogie a w Żytomierzu droższe niż gdzie indziej; muszę więc czekać
często i długo: a kto wie, może nato, by niedorzeczności bazgrać. Zmiłuj
się kochany Józefie, oświeć mię, naucz, na jakiej drodze jestem — bo pisać
bredę, szkoda mi czasu i pieniędzy. Ja nie mam zarad(?) tej tego. Historja
nie miała szczerych badaczy, a zwolenników zbyt mało; ekonomja za-
wszystkim interesuje niektórych wprawdzie: ale ja wśród nich wcale nie
mam i znajomości z ludźmi nie wiele. Jednem słowem, błagam Ciebie
o szczere Twoje zdanie.

Chciałbyś farb akwarelowych, pędzla i papieru. Ani w Artinowych ani ze
Grabowskiego nie znalazłem papier tuszowy. Pędzle niczem nie lepsze
od tych jakie Ci Sznotkowski przysłał (Krakowskim podobne) którymi zupełnie
malować jeszcze nie mogłeś, a o 30 razy są tańsze od tutejszych. Sap-green
znalazłem między twemi, co mam od ciebie; zamiast Cobalt — w wielkim
Smalt, bo oba kolory są prawie tej że samej natury; zamiast Gris-de-
payne, Emerald. Posyłam je dlatego abyś mnie przekonał że Twe
kolumny jeżeli nie spodziewałeś takiej wiary. Przyjmij i to dobrem
sercem i nie zrażaj się niepowodzeniem, bo może innym razem będę u mnie
lepiej aktualnej; może zczasem i Kobalt się pojawi tęgo rozprzedany, i takie
który nie było tu nigdy.

Otoż i czwarta stronica a o najgłówniejszej rzeczy nie wspomnia[łem] — Gardło twoje! Zebrałem co mogłem specyfików. Z tych dwa tra[fią] bardzo do przekonania i przepisuję. Boga dzięki teraz zdrowszy jesteś — może da Bóg, przepowiednia Bizlagera się spełni; ale wszakże w takim [ra]zie używać go nie zawadzi jako preserwatywę. Otóż weź żelazo rozpalone do czerwoności i zagaś je w wodzie, trzeba nosić żelazną wodą; potem tę wodę wystudź najzupełniej; zamocz w niej ręcznik, wyciśnij go, i obwiąż gar[dło]. Tę operację powtarzaj trzy lub cztery razy na dobę, przez tydzień lub dwa. Gardło na zawsze wzmocnione zostanie, i cały wysiłek uwolniony i następnie zabezpieczony od powrotu cierpień. Drugi przepis łatwiejszy: Dobierz prostej wódki i każ ukręcić z niej stryczek grubości ołówka, o[wiąż] nim szyję dwa lub trzy razy i noś bez przerwy. To sprawi ci irytację zewnętrzną, nieprzyjemną trochę ale skuteczną. Gorzej zawsze zale...

Ucieszyła się mi wieść powierzenia za kontrakty dubieńskie, bo pewno oświeciłbym Ciebie. Podróż moja zależy jednak od okoliczności. Daj Boże Twoje zamiary majątkowe według życzeń się spełniły — zyskasz na spokoju i niezależności, daleko, na długo — a wtedy — kiedy się obaczymy? Czy będziemy się kiedy? Teraz wątpię czy pewno kontraktami będę mieć list drogi. Ale jeżeli nie będę w Dubnie, zawiadom mię skorzystaj ze sposobności którejś, [bę]dzie mnóstwo i napisz do mnie długo, długo — nie tak jak teraz. Bądź łaskawość przysłania mi i rękopisem jego, jeżeli może inna nie trafi ci się pewna okazja. Bądź tak dobry, napiszesz mi i postępy wo[bec] tego. Tymczasem ściskam Cię najczulej, z modłem do śmierci niezmiennej przyjaźni. Twój Kazimierz.

Pani Mitaszewskiej, od nas obojga najprzychylniejsze pozdrowienia i ży=czenia błogosławieństwo.

wiszę ci jeszcze jedna książki — Będzie z Paskiem posyłam ci T. III Biblioteki Warszawskiej z 1849 r. gdzie ma być art: Zielińskiego — licząc na Tobie te znaleźć co może być mi wskazówkami, przy rozpoczęciu wszelkich —

ile; ale, jeżeli znajdziesz wyjątek dla mnie wypis z tygodnika Lwowskiego o jakim ci wspomina[łem] [o]ła o artykułach moich, uczyniłbyś mi wielką przyjemność. Nagana czy pochwała, korzystną dla mnie będzie. Nagana więcej mię lepiej nauczy, a nie zakłóci serca, bo ono przyzwyczajone ni= =czenie —

D: 3. Marca 1843. Żytom

Kaźmierz Komornicki 205

Kochany Józefie! Pamiętasz że umówiliśmy się w Dubnie, że jeśli będę Ci miał
to donieść o twém urzędowaniu, napiszę pierwszy. Otóż dowiedziawszy się że istot-
wyraźne prawo że wtedy tylko kandydat wstępuje w obowiązki ubyłego urzęd-
-nika gdy osm miesięcy przed wyborami miejsce ma wakować: nie widziałem
potrzeby udzielać Ci tej wiadomości, tem bardziej że unosiłem złego widzenia
o smutném sprawdzeniu się twojej prozy, które Cię do Królestwa pognać
miały. W tym niepokoju o tobie przetrwałem aż do 2. ~~lutego~~ Marca, bo twój list
wysłany 17 lutego, wczoraj dopiero odebrałem — Niezaspakajasz mię
wprawdzie — na jak długo się ukierowałeś — z Kabinetu mego [illegible] — o rodzi-
-nie i szwagrze nie wspomniałeś. Gdyby nie to, to list twój uradował-
-by mię jak mówią na cztery konie. Miłość ostatnio zadowolona pokazu-
-je się że wpłynęła na siły i zapał.

Będę korzystać z twojej uwagi — puszczę na rzeszoto dwa pierwsze oddzia-
-ły niech plewa odejdzie — będzie mniej ale może lepsze. Od widzenia się na-
-szego nic nie pisałem — Mieliśmy smutek w rodzinie i kłopotliwe
zajęcia — Ojciec żony mojej umarł. Trzeba było go leczyć, nawiedzać,
grzebać, i pocieszać wdowę która około 50 lat z nim przeżyła. Zmia-
-na Gubernatora trochę także wpłynęła na zabranie mi czasu, bo
jako urzędnik przedstawiać się mu i przygotowywać w Komisji musia-
-łem. Urząd najmniej pracowity, ma powinności. Nie zrażaj się tém
[illegible], bo podług wszelkiego podobieństwa to tobie także czeka na
Kuratorji od czasu. Mojém zdaniem, powinieneś być na tych wyborach

za skutek mogę zaręczyć. Gdyby Swiejkowski nie był silnie zrażony do marsz-
łkowania, mimo opozycji został by na swojem miejscu; ale że za nie u-
przejmie głosowania, X. Lubomirski, według podobieństwa rozgrywanych by
a tak, on który by o kuratorji kowieńskiej myślał dla siebie zostawi
ci pole bez konkurencji nawet. Możesz więc od Czerwca, lub za rok u-
pióro Klubie wydzierżawić, jeżeli sam gospodarować nie zechcesz.

Pytasz mię mój Drogi o zdanie, co myślę o twoich nowych powieś-
ciach, szczerze, jak zawsze, wyznam; że nie tylko pod artystycznym względem ale
co więcej utylitarnym piki na najwyższym stopniu z pierwszych autorów
mi znanych. Szczerze powiadam, że spoważniałeś, zsolidarniałeś i z-
starzałeś się społeczeństwem. We wszystkich nowych twych książkach, przebij-
a cel, dążenie. Tego nie zawsze dopatrzyć w dawniejszych było można, i n-
czuli ci nawet, co nie umieli zdać sobie sprawy z jakiegoś niedostatku
z jakiejś wodnistości obok smaku i formy pięknej. A bo to zawsze tak
było żeś Artysta. Złote jabłko, Interesa familijne, Ładowa pieczara
Dziwadła, życie mi miasteczkowem życiem. Dwie pierwsze powieści są w
prawdzie – gdyby były malowane, to arcydzieła flamandzkiej szkoły ma-
by je porównać; dwie drugie wydały mi się by, pędzla malarza który
połączył szczerość, ducha włoskiej z hiszpańską. Ty powinieneś mnie
zrozumieć, odgadniesz wszystko co chciałem powiedzieć, co myślę. Dla
innych, było by to ciemnem i trudno było by mi jaśniej się tłumaczyć,
przynajmniej zbyt długo. Publiczność z nowym zapałem rzuciła się wy-
Do czego to mię zaciągasz dla gazety Warszawskiej? Czemu się

nader pociągnę bym je miał odrzucić. Ale czyż odpowiem powołaniu?
czy wart będę wynagrodzenia? Jeśli mię wzywasz – owszem. Jaka ma
być forma listów? jaka rozciągłość? jaki ton? Żadnego numeru gazety
dotąd nie odebrałem i nie spotkałem się z nią nawet nigdzie, by choć ideę
powziąć o mogącym mię spotkać obowiązku. Gdyby jednak do tego
przyszło, żebym został korespondentem, chciałbym zostać nieznanym
albo zaiste swobodniejszym. Przesyłać listy trzeba byłoby na twoje ręce,
a tak lękam się, byś ci nie odpłacił ambarasem za dobre chęci dla mnie.
Przypisek Twój bez daty, a odebrałem przy liście na początku miesiąca
bieżącego – może więc próżno zaprzątam sobie głowę żądaniem redakcji,
która twej rekomendacji przypisuje zbyteczność.

Najserdeczniej dziękuję Ci za książki – ale zachowaj te dary wy-
najdź sposób dla mnie wyrozumienia się. Jestem ubogi pod każ-
dym względem prócz chęci. Chcę i dziękuję to coś odpłacić – [illegible]
ności. Ale wpadam na trop transcendentalności! Bez żartu –
żądaj co odemnie – przysyłaj polecenia – chciej czegoś odemnie.

Twój list takimże pośpiechem – <u>zaaferowaniem</u>
donosisz mi bardzo mało o sobie i to w przerwie czasu. Zmiłuj się
nie czyń tego na przyszłość. Dotąd mówiłem nawet, czy wrócił P. Łoniewski
Pani Łacka onegdaj pytała mię o Twoją żonę, o dzieci, bardzo <u>troskliwie</u>
uśmiechem pełnym listu, a gdybym jej miał, nie byłbym w stanie
ją zadowolnić. Grano wtedy w zamiarowanym amatorskim

teatrze u Terajewiczów – w jednej Tadeusz miał rolę szlachetnego Kochan
w pierwszej sztuce, uwodziciela w drugiej. Stachowski wyborny kon
Ani podobny na księdza, a wiesz zapewne że osiutanie myśli: grał
pierwszej sztuce szewca pijaka – w drugiej idjota. Donoszę ci to dlat.
bo tę sforę znajomych osób w bliższej stosunkach.

Boję się opuścić pocztę, kończę i śpieszę z uszanowaniem.

Twój sercem i duszą Kazimierz

O strasznej awanturze Doktora nie tylko ja wiem oddawna, ale najmniej trzy gubernije już wiedzą. Co też śledztwo okaże i jaka następnie małżonka? Ta mówią ostrzelał z pistoletu, który z wiąż pogarsza sprawę. Trudno o tem pisać więc ci nawet nie proszę, ale jeśli możesz mi co donieść o Fani, uczyń to.

207

D: 3. Kwietnia 1853 r. Żytomierz

Najpierwszą pocztą spieszę Ci donieść że Cię oczekuję z otwartemi rękami i wielką [illegible] - Zaledwie pierwsze słowa twego listu przeczy-tałem, odgadłem tajemnicę. [illegible] i [illegible] [illegible]; tylko jednak przygotowany z listu najdroższy [illegible] Żytomierskiego życia - [illegible] [illegible], chyba [illegible] lub [illegible] w żadnej niedogodności [illegible]. [illegible] -ście tylko [illegible] [illegible] - Przyjeżdżaj prosto do mnie - będziesz [illegible] - Ponieważ [illegible] rzeczy, mając mieszkanie [illegible] i miejsca, zamówiłem [illegible] ~~[illegible]~~ teraz by nie pomieścić [illegible] [illegible], na [illegible], z moją [illegible] (Pani Słowackiej); i [illegible] pójdzie ~~[illegible]~~ z tego [illegible] na [illegible] zdrowie, co do jej [illegible] [illegible] [illegible] -bowany [illegible] ale [illegible] i [illegible] [illegible] - [illegible] [illegible] [illegible] miasta, jest do ulicy Petersburskiej która [illegible] aż do Teatru [illegible] doprowadziła; [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], bo [illegible] [illegible] [illegible] miasta, a nie daleko za [illegible]. U mnie znajdziesz [illegible] pokój; [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible], [illegible] co Bóg dał, a z tego [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible] [illegible] Cię [illegible].

Nie spodziewam się ja wprawdzie, ażebyś [illegible] obawiał [illegible]
na dobrą drogę, nawrócił się, zapewne [illegible] twój [illegible], a [illegible]
najpewniej przyjazd [illegible] [illegible] będzie w [illegible] lub [illegible]
ale nie wiem jeszcze dalej [illegible] się widzieć, uważam za dar Boży [illegible]
podróży które mi [illegible]. O [illegible] Twojej [illegible] [illegible]
z [illegible] przyjaźni. List do [illegible] odesłałem, ale [illegible]
nie było, i dotąd się nie zgłosił. Zapewne [illegible] odpisze —
Wybierając się nie zapomnij [illegible]-a którego mi przyrzekł
obiecał. Potrzebuję go jako wiele bardzo, a [illegible] być [illegible]
[illegible] w ogóle książki, a tem bardziej i [illegible] — [illegible] mi [illegible]
wypożyczyć T. 3. Biblioteki Warszawskiej z 1849 r. [illegible]
się że [illegible] [illegible] się [illegible] Nowej [illegible]
[illegible] — Jest tam [illegible] [illegible] — ale
tak [illegible] co [illegible] ! [illegible] [illegible], a [illegible]
wiele rzeczy [illegible] — n. p. [illegible]-a nie [illegible] Biblioteki
Gdybyś przypadkiem z L. [illegible] się widział, [illegible]
by listy moje podobierali on i Adam — [illegible] obiecuje
[illegible] i [illegible] odebrał 200 Rs.
Jakiem to [illegible] żegnam Cię do widzenia!

Twój Hoffman

Pani od nas obojga [illegible] [illegible]

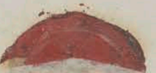
à Monsieur Monsieur

Joseph Kraszewski

Membre de plusieurs sociétés littéraires

à Hubin

[illegible] г. Луцкъ.



209

Drogi Józefie. Pierwszy dziś wydaje że Twój
[illegible] zastępuje mi w Lowtowie, ale tę rzecz lepiej, bo [illegible]
w Żytomierzu i do niej przysłać klucz by ci odesłała
listów i gazet [illegible] przy Tobie — Jest najdroższym
wszystko [illegible] przyjechać zaspokoić [illegible].
O dom twój bądź spokojny, zastaniesz go w całości, i
[illegible] odwołanie [illegible]. Pan [illegible] tak był [illegible]
że przyszłości [illegible] [illegible] że [illegible]
[illegible] i [illegible] wyjeżdżając, wyjechał tej i [illegible]
[illegible] odmówił — Ja [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] jak
[illegible] sprawa [illegible], a [illegible] mówię ci [illegible] [illegible].
[illegible] nie widzę [illegible] dnia ni godziny [illegible] przyjedzie.
[illegible] [illegible], [illegible] wybiliśmy [illegible] przybyć
[illegible] gospodyni [illegible] [illegible] spiżarnią i [illegible]
[illegible] jako [illegible] [illegible] [illegible].
Nie wypada abyś zaraz przyjechał, bo [illegible] do [illegible]
[illegible]; ale sam możesz [illegible] — [illegible] [illegible] dla
siebie i [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] prawie —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przyjechać [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] niebezpieczniejsze — [illegible] od [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] nie umarł — [illegible] [illegible] od [illegible] —
Jeśli nie [illegible] się [illegible] [illegible], a [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] dla tego [illegible]: [illegible] [illegible] [illegible]

żebyś robił: twoi przyjaciele [illegible] bo [illegible] 3. roki
ale z rekomendacji i nie na długo — Ostatecznie to dziś wszystko
dotąd — My sami we dwa lub trzy dni odjeżdżamy stąd, więc
będzie wszystko z porządkiem, nad [illegible] nie wyjeżdżam [illegible]
[illegible] w Krakowie gdzie tobie ludzie gotowi [illegible]
okazywać [illegible], nie chcę abym tam [illegible] otwie-
a nawet mi się zdaje że by to [illegible] jakiś [illegible]
-dzić — my mamy ją zostawić [illegible], [illegible] zosta-
z najlepszymi uczuciami [illegible] z [illegible] —

Ostatecznie bądź spokojny — zdaje mi się że będziesz [illegible],
gdyby się wspierał to nie dam 50 rs. Wszystko idzie
a więc twoi (bo to [illegible] wyjazd) będą [illegible]
-niej, tylko — możesz więc przyjechać, możesz [illegible]
jak ci wypada — ale proszę na Boga to chcesz wracać
-na [illegible], [illegible], abym
ja robił, bo który legalnego żadnego prawa nie mam
odzywać się w twojej sprawie aż do [illegible] i do tego
Pani Zofii jak zwykle z całą przyjaźnią nie znajdzie
[illegible] — Niech ci Bóg pomaga, a matka przesyła.
Ja z mojej strony nic ci nie mogę donieść nic nowego
Ci pisz zdrów i wita nas [illegible] — Wszystko
sobie jak się [illegible] moja matka z Matką twoją ci dobrego

Jeszcze raz ci powtarzam którego każe – dla Twej byt=ności potrzebuję – najszczerszy przyjaciel cię ściska

Twój Kazimierz

Gdyby Siostra Twoja nie obraziła się oświadczeniem uszanowania od osoby jej nieznajomej, prosiłbym cię abyś oddał jej oświadczenie – Pani Dobr: najniższe ukłony Siostrze [illegible] –

28 Lipca
1853 r. Żytomierz

à Monsieur Monsieur

Joseph Kraszewski

à Kisiele

List Twój za który niech Ci Bóg płaci, zastał mię
w Żwotkowce, a chociaż to nie daléj nad 12 wiorst
od Żytomierza dopilnować się poczty trudniéj
już jak w mieście samém, tém bardziéj że od
trzech tygodni dla artretyzmu w nodze z pokoju
wychodzić nie mogłem. Spóźniłem się z pisaniem
do Ciebie, mam jednak przekonanie że w Kiszczkach
ten pożyczny list Dziadka zastanie. — Moja Żona
donosi Pani o kilku nowinkach miejskich naprzód
pochwyconych bo żony dopiero wczoraj wrócił; ja
starałem się dowiedzieć o rozpoczęciu nauk gim=
=nazyalnych i kombinuję różne opinije, wnoszę
że dopiero po dziesiątym sierpnia regularnie
rozpoczną się lekcje. Z Dyrektorem nie widziałem
się dotąd dla bolu w nodze który mi zdrowo nie
wypuszcza — Radbym Cię ściągnąć jak najprędzej

ale gardząc egoistycznemi podszeptami, radzę
między 10 a 15 przyjeżdżać. Mały Adaś zawa-
=dzają się za tydzień, a teraz został przy wujo
gdzie studiuje agronomię.

Dzięki Ci najserdeczniejsze składam za pamięć
o moim zdrowiu — jakkolwiek małą ono może
mieć wartość, przykro by mi było przy zaginąć.
Wolałbym i szczerze to wyznaję, żeby mię jaki
Słowianofil zabił (bo tego nie wolno) oryginal-
=nych postrzeżeń odkradł. Dzięki Ci składam za [illegible]
za bardzo wiele rzeczy i ale nie potrafię znaleźć
wyrazów na podziękowanie za Dwa światy.
Dziś wreszcie skończyłem tę powieść i cały jestem
pod wrażeniem tego arcydzieła. Kto umie myśleć
i nie czyta tylko dla zabicia czasu, nie może nie
doznać potężnego wzruszenia, nie może nie przyzna-

ze jasnej wodzi. Dwa światy wznoszą się przed-
-naszemi, tak pod względem artystycznym jak u-
tylitarnym, najwyższej stopy zdaje mi się znaczyć jest
to historja i proroctwo, w najbliższych sięgającej w naj-
mniejszym wyblakłych obrazach. Jest to specyfik
na chorobę wieku; jeżeli i on żadnego skutku nie
wywrze, biada społeczeństwu! amputacja albo
i co gorszego je czeka. Jakaż bo prawda, jaki
rozum, jaka artystyczna wiara z każdej karty!
Coto za znajomość serca ludzkiego! co za oryginal-
-ność pozycji! Jeżeli nasi belletryści mają choć
trochę czucia, jeżeli choć iskrę rozumu, chórem
sławić będą Dwa światy. Niech książkę tę każdy
czyta, bo rozkosz i nauczkę z niej odniesie. Ja ża-
-łuję tylko drukiu w formie zwyczajnej książki
abym ją zawsze mieć na stoliku, bo ona w
naszem społeczeństwie tem być powinna czem jest

w protestantów Biblją.

Z niecierpliwością serdeczną wyglądam Twego przyjazdu, bo choć powiedzieć ci mam mało [illegible] [illegible], ale cię obaczyć pragnę, obiecuję sobie po tym wiele, odżyć duchowie.

Twój cały Kaźmierz

Maliszewski napisał do mnie list [illegible] drugi z którym niewiem co robić. Konieczną odpisać trzeba, a tu i [illegible] mi chce, i niewiem gdzie adresować, czy do Ciechocinka czy do Warszawy, czy do Włocławka —

D. 2. Sierpnia
1855 r. Żytomierz

Kazimierz Komornicki
R. 6. 8bra 213

Drogi Józefie! A godziż się to tak niedotrzymy-
wać przyrzeczeń na których ktoś, szczerą, wysoką
przyjemność budował sobie?, to zawiniłeś? Szu-
kam w pamięci i próżno niewygody nie można
-chodzę - Tę niewygodę, byś jak przysłał, Pani
jak Toskania mi oświadczyła, przebaczyłbym.
Dziś będąc w Równem z niemałem zdziwieniem
dowiedziałem się żeś przejechał. Byłbym nie
wierzył, gdyby pałbit i list nie przeparcie
mnie nieprzekonały - Nie byłeś nawet listowny
4o tomu - teraz wybaczaj - muszę odesłać
dzieło, bo już przypominano się o nie.
Dwie piaseczniczki, dwa kawałki płótna, posyłam.
Twoje dwie piwem nie gotowe - Mniéj tak
bezecnie, że będzie na liche powidła zdatne-
Nie wiem to który zrobię, bo gospodynie utrzy-

=muję że do serpenia przydać się nie mogę, ...
na powidła podwojną ilość ich wychodzi- ...
=ne i trzęsione- Daruj mi że Ci jeszcze Rew...
nie odesłam; zmalazłam kilka piękniejszych ...
które uszły uwagi Jalci i teraz Ci odeśl...
prawe odrzucamy na pamiątkę; bierz Ci się ...
głosy- doktor będzie sam i przeniósł ...
od salonu gdzie mniejsze światło- Za ...
kilka może weźmy się do niego- Teraz ...
Jadwigę i błogosławię Cię za kilka Mari...
Tobie kamiennie rozkochać- Otóż poety pat...
spostrzeć epoki nad murami miasta i wy...
aliowaliś ją. Sto ust mi o tem ...
żadne tak pięknie, sto par oczu ...
=trzało a nie postrzegło tych piękności, ...
utworzyły- Musiałeś mnie przypomnieć ...
wie będziemy do nagrody wszystkości i ...

214

cierpień, więcej rozkoszy – wszystko bez miary

więcej – Materyi i ducha – Ah! idąc pokój

bo bredzę zaczynam dla mnie tylko zrozu:

:miałe – ściskam cię Najserdeczniej

Twój zawsze

Kazimierz

Dnia 6. 8bra

Ujazdów

Rozpaczasz może ode mnie – aż żadnym sposobem

nie będę mógł się wyrwać zdrowa – dla mniej

przyczyn – Prosiłbym ciebie do Ujazdowa dla

wynagrodzenia mi boleści sprawionej temi

mi nie i zawiedzionej nadziei, ale mam

litość nad utrudzeniem twoim – odpoczywaj

:szy, może przypomnisz sobie przyjaciela który

potrzeby do Grodka mi może – dla ważnych po

:wodów – szczerze ważnych –

P. posyła ci pozdrowienie i przypomnienie Ruskiej — czyli jak się podoba —

Monsieur Joseph Kraszewski

Grodek —

Kaźmierz Komornicki

O mój Drogi! jakże miło mi uczynił wiadomością uczczenia twoich
zasług przez towarzystwo uczone [illegible]. W każdym razie było
byłoby powodem radości dla twoich przyjaciół, teraz zaś tem
bardziej kiedy są może tacy co chcą [illegible] czy zresztą chcą się
spopularizować. Wierzaj mi że może więcej od ciebie cieszę
się nowym Twoim honorem. Pan Bóg ci wynagrodzi za gospo-
darskie klęski, któremi cię dotknął jako zamieszanego w
ogóle, w Krainie. Wszyscy narzekamy na ten rok fatalny,
który odebrał reszty nadziei powetowania wyższą ceną szczupło-
-ści zbioru. Jarzyny jeśli się dadzą zebrać może choć trochę zro-
-bią utraty, ale oziminę dziś źle wschodzą. Ani kwestyi że
i w Polsce źle być musi a gospodarze jak niema tak nie ma;
Co dzień się go spodziewałem ale spieszyłem się z oględzinami,
tem bardziej że wiedziałem i o Grodku na długo opuszczonym.
nareszcie doczekałem się [illegible] na nodze która mię dotąd trzyma
przymusza i wybiorę mojej żony z dziećmi na Podole. Długo
oddawnana wizyta o mil 40, do Brata, nareszcie wszystko się w

tenczas właśnie kiedy tak pożądaną tak miłą bytność twoją zapo
dacie Gdyby nie karawanowe familijne przygotowania a nade
-ko uprzedzenie w Jhaatkowie, podróż ta dała by się odbyć, te
niepodobna. Ja przecież zostałę, i choć sama, cieszę się przy
że za czas krótki ciebie uściskam w Wiązdeach a Pani Zof
będą się starać obojga nas zastąpić. Ach jakże bo dawno Wię
miały was młodych gości!
Panna ci posyłam na wypróbowanie i właśnie dla tego i pięknij
nierozpieczętowane zwracam bo zbyt wcześnie je przysłał
Za parę tygodni dopiero będziesz wiedzieć co zatrzymać. Ksią
schowałem do dalszego rozstrzygnięcia bo zaprawdę powiedz
ci, to zbyt hojności. J Tereza i Mengsa ci oddam, jeżeli
mój szpak na nie nie przyda. Za latarnię, atheneum,
-skiej i broszurkę które ci dziękuję. Dzięki tobie, półki mo
szafy coraz się zapełniają, a ja bezwstydny biorę i biorę nie
czem się wywiązać. Nawet ciekawego artykułu ci nie posyłam
cały oddany gospodarstwu nic nie robię, nie piszę nie malu
czytam nawet mało. Dostałem teraz ciekawe arcy ciek
dwa dzieła o których mieliśmy mówić z tobą, i uprosiłem
mogę zostać do twego przyjazdu. Niech to będzie ci bodźcem do przyś

216

-nia bytności u mnie. Trzecia nowa ale może ci znana, sam nie wiem czy cię zbyt zaciekawi Les Mistères de Paris.

O Justynie Jabłkowskich drugą wieść pewnie posłyszycie, bo to tylko pewna że się rozminąłem, nie widział, a czemu nie wraca nie wiem i niepokoję się - ani kartki dotąd nie napisał aby ją nie zgadnę gdzie się obraca -

Żałem przestaję pisać, bo mi wołają - Mam wielka osób, i nowy gospodarza na karku, a nie chcę zatrzymywać zbyt długo twojego posłańca - Jak przyjedzie wspomnimy się o wspomnienia! Będzie tylko Państwo Tatłowie nie mieście za złe że jedno z nas wybiorą was powitać - Jedno to będzie serca ale pełne przyjaźni.

Zawsze Twój Kazimierz -

Monsieur Joseph Kraszewski

Membre de plusieurs Sociétés
Scientifiques et literaires

à Gródek —

Kazimierz Komornicki 917

R

D: 17. Listop: Żytomierz

Drogi Józefie!

Onegdaj musiało być smutne nabożeństwo w Łucku – Zapewne byłeś na niem. Ja tutaj modliłem – Biedna Fanny, i trzpiotowna się i płacze. Czy się z nią widujesz czasem? Wyczytałem że obchodziłeś pamięć przyjaciół, rozrzewnieni ra=dami – to godne Ciebie i Bóg w rachunkach ci to policzy.

Więcej wiem o tobie z gazet niżeli z prywatnych wiadomości. Otóż to oddalenie wiele mi złego wyrzą=dza! U nas tu lekarzy jest aż nazbyt wiele na miasto rosnące dopiero; chociaż jak ci nadto się zdaje przybywających nowi. Richter zamieszkał z Lednickowskim Hartmana z Teofipola, także często odwiedza Żytomierz i prawie zamieszkania ciągle się może; Karol Kaczkow=ski przenosi się tu na stały pobyt, Kotowiński co zamie=szkał chce nawet dom kupić. Gdyby nie to fatalne oddalenie radziłbym Ci więcej jeszcze ich lekarskiego świata. Miałbyś u mnie kwaterę dość wygodną.

Gdybyś się odważył przyjechać (gdyby moje marzenie spełnić się mogło!) żyłbyś podług swej woli, w świecie lub samotnie. Ja prawie nigdzie

nie bywam a następnie mało kto u mnie: jeślibyś chciał
kiedy miałbyś kwaterę osobną w której by się odwiedzać
mogli jak we własnym domu. Tu byś mógł i śpiewać
i malować nie zaopatrując się w materjały z Klubi=
=na. Ale cóż, w ostatnim liście odebrałeś mi nadzie=
=ję, którą sam nastręczyłeś, osiedlenia się wszystkie=
=mu dla edukacji — to gdy umknęło dla mnie, nie
śmiem spodziewać się nawet ucieszyć się na
krótki pobyt w naszem mieście.

Moje te godziny tak rozliczone, że choć nie
odbywam pracuję, zajęty jestem zawsze. Zawsze
też by mi na myśli jak czas ci wystarczać
może. Wybierałem się ostatni dzień rozpocząć lekcje
rysunku z Adasiem i dotąd do tego się nie wziąłem.
Twoje zaś muzyki jak idą? Jest to jedna z dogod=
=ności każdego większego miasta że wszelkich
nutów dostać można. Kazałem sobie odlać z
natury jedną rękę i jedną nogę do studjów. To

wybornie nawet; nie tylko z tych wzorów Adaś ryso-
wać będzie, ale i ja sam korzystać mogę kompozycją.
Jeżeli byś chciał mieć takie wzory donieś mi a
ja odlać każę podług twego przepisu: to jest model
stanu, dziecię, prawe czy lewe etc. w tabelce
odlewy kilkadziesiąt kolekcyj mają ze tej masy, a
z tąd trwalsze i mniej się łatwo ciężar. Dotąd prócz
kilku popiersi Autorów polskich z tabelami do mojej
galeryjki, nic nie malowałem, cały apetyt chowa-
-jąc na Kordeckiego, ale coś doczekać się nie mogę
wyjścia tej kompozycyi twojej.

Dla czego chcesz mieć mój adres aby przesłać
Athenaeum? Listy Twoje dochodzą mnie akuratnie
tak samo przesyłka, pod tym że adresem dosta-
by nieuszkodliwie. Od pierwszego numeru zaczą-
-wszy aż do końca 49 roku wszystkie tomy oprawne
czekają nowych swych braci, ale Ty mój Łas-
-kawco teraz nie obdarzasz mię swemi edycjami.
Gorąco Cię proszę o rok 1850 i 51. których mi
brak jeszcze, a u nikogo w Żytomierzu nie ma

Ty jako wydawca, masz prawo do pewnéj liczby exem-
=plarzy, przychodzą bez kosztu i to mi nadaje śmia-
=łość żebraniny. Ale rzecz bynajmniéj by Kollabora-
=torya moja uzuchwalała mię do tego stopnia.
Wiem że moje artykuły nie ważne, bo też nie za-
bałem książki przysłać sobie polecisz. Mimo to
jednak i własnemu natchnieniu czyniąc zadość
i Twojemu nalęganiu, piszę i przysyłam.

Teraz przystępuję do skończenia artykułu o
Sismondim. Podniecony Twoim listem, rozprzy-
się nieco w uwagach moich, mianowicie gdzie
jakie takie zastosowanie do naszego kraju da
się przystosować. Jeżeli czas pozwoli, poszlę tenże ar-
tykuł do Wilna by wyszedł choć w cząstkach.

Wiesz że się nie znam na buchalteryi rachunko-
wości by jednak, można mieć przedruk całego
Sismonda, życzyłbym sobie choć 10 exemplarzy
dostać dla rozdania. Możeby jako broszurka wy-

do czytania angielska, a mocne mam przekonanie
że publiczność naszą oswajać trzeba z tą nauką
która dotąd wcale jest jej obcą. Obeznany z forma-
-mi i szczegółami, uważaj czy to warto i czy to da
się łatwo uskutecznić. Ale co się pisze i bazgrze,
bardzo być może że Droz nie wyjdzie nawet, albo
gotów odkupią że go nie przyjmą nawet. —

Przyrzekłeś mi być punktualnym korespon-
-dentem moim — Donieś że mi proszę 1° o sobie
abyś o sobie z jak najwiękśzą drobiazgowością
bo nic ma rzeczy ni sprawy najmniejszej któ-
raby mnie silnie nie obchodziła kiedy się Ciebie
tyczy. 2° o Pani i dzieciakach: czy się Ciebie u-
strojono jest w ogródek z ogródkiem w [illegible].
3° o siostrze twojej, czy się poszła zamąż, i za-
-mieszkają w sąsiedztwie. Ja słyszałem że dotąd
[illegible] jej przyszły sam gospodarzy i źle wycho-
-dzi na dzierżawie. To mię smuci. Raz że on
powtórzę że natychmiast majątek traci.

Perchiatkiewicz który ci wszystkie poruczenia-
-ków Terajéjasiowski przesyła, zapewne cię wystawi
w kłótni do Żytomierza; bo jego umocowany mo
kory na rożę w kłótni i głowie, a ztąd trudni
twoich interesami nie może i wzywa go. - Jeśli
więc miewać komunikacyę z Perchiatkiewi
przez niego twój brat Athenean mógł dobrz
Dla spełnienia jednak twej woli przesyłam
adres mój: Его В. Б. Казимиру Якса
Коморницкому, Депутату Волын
Губернской Строительной и Дорожной
Коммиссии. Въ г. Житомиръ на По-
-тавской улицѣ. - Bez tych jednak adr-
-kamentów były inne i najlepiej było wyprz
tiky i przesyłki dochodzą mi; bo z pocztą mi
-wam stosunki z urzędu -
Nie wiem czy ci się przyda ale wchodzi w usłużni

wypiszę Ci z Ursina do teki twojej

— „X. Bis: Albertrandi: .. zwiedzając znaczniejsze domy panów szwedzkich widział tam wiele sprzętów pol:, między innemi posągi wojowników i biskupów wzięte z grobowców, i użyte za filary podtrzymujące niezmierne ich kominy." (t. 96.)

— „W Zamościu był piękny obraz Zwiastowania Carlo Dolce." — (96.)

— „W Petersburgu są teraz sławne srebrem tkane szpalery, obicia koronne wyrażające potop, o któ:re Jan Kazimierz po swej abdykacji, tak uporczy:wie się upominał." — (96.)

Papugi dziobiące winogrona spotykałem się na sukniach, obiciach, meblach, bardzo ulubiony obraz i upowszechniony w XVII i XVIII wieku]

Że ociągałem się do dnia pocztowego, ale to teraz sporządzę się krótszy — i kończę ściskając Cię najser:deczniej Twój zawsze zawsze i zawsze Kazimierz

Kazimierz Komornicki 221

R. 13. 9bra.

Kochany Józefie!

Pamiętać mi na kiedy pisaliśmy do siebie-
Ja ciągle z miejsca na miejsce tułany, żyjący
życiem nie własnem, nie dziw że i czasu, i miej-
sca i ochoty nie miałem komunikowania
ci kłopotów moich i [illegible] które cię stały mi.
Ty zajęty jak zawsze, czynny, [illegible], nie od-
dałeś kwadransu czasu dla mnie i nie mam
ci tego za złe. Ostatni list twój [illegible] mi już w
Żytomierzu jak [illegible] - wprawdzie rada o mnie
nic nie [illegible] nie przyjdzie, ale ci zawsze bardzo
[illegible] jestem zawsze - Boli mię też nie mo-
[illegible] twój nie [illegible] jakby mię mało obcho-
dziło powodzenie, jakby mię [illegible] nie
bawały. Wczoraj Adolf [illegible] [illegible] mię
o stanie Pani Zofii, a choć [illegible] dzieci nie-
tak radośnie się wita jak pierwsze, dobrze że się
to już skończyło-

Skazany żyć w Żytomierzu dość długo, zbyt długo
jak na Żytomierz, zająłem się pracą: a nikt lepiej nie
Ciebie nie wie czem to jest praca, to to za lekarstwo
na rany nie zabliźnione, to to za posiłek w czasie
życia - Ledwie musiałem mówić że zająłem się ekono-
-nomią polityczną: w Odessie kilka dzieł ważnych
kupiłem inne dostarczyli mi przyjaciele innych
dostanę pewnie przy okoliczności nie ma rzeczy mnie
gdzie indziej - Że zająłem się pracą takową musiałem
nie że w ręce otrzymanej za ostatkiem znajduję
smak i interes - Say, Droz, Blanqui, Simonde
są moimi pierwszymi mistrzami: - Studiuję ich z uwagą
prawdy i wiele bardzo użyłem. W tym par-
-stwie jak go w Russyi zowią Żytomierzem, nie mogę
dostać Skarbka; ciekawość mnie przecie bierze
czy on co samoistnego wydał - Z krótkiej prak-
-tyki widzę już z tysiącem korzyść że w
właściwej idei silniej ugruntowanym być
może: Francuskich Ekonomistów teoretycznych, nap-
bo oni nie tak wiele specjalni, i zajęcie tak

=ci dla mnie - spodziewam się wszystkiemi Listu, a
Smitka w domu dopiero czytać zaczęła —

Nie wiem jak mi się uda, ale mam zamiar wy=
jechać do domu za dni 10. Fani ma się znacznie
lepiej i może się już obejdzie bez mojej opieki a
bytności w domu gospodarza każdy zaś jak potrzebna.
Nadchodzi oto rocznica naszej bolesnej straty —
Jak ta biedaczka dzień ten przetrwa będzie [illegible]
=ły mego postępowania. Dziwna to jest istota ta
Fani. Wyobraź sobie dziesięcioletnie dziecko, żywo=
=ści wrodzonej tem większej, z łatwością naturalną
mieniem, przejściem z łez do uśmiechu szalonego
i ze uśmiechu znów do płaczu, z niepowściągan=
=niem przyjaźni i niedbalstwem o nią, z nieoglądn=
=nia na świat i sąd jego, z niepojęciem najkomplet=
=niejszym rachunków i wartości pieniędzy, z przy=
=chylnością lub niechęcią instynktową; a będziesz
mieć jej obraz. Tobie, tobie jednemu to mówię —

Domyślam się że bytności Karola Mecyńskiego
zatrzymuje się Porchiatkiewicza w Łucku. Mnie by

potrzeba bardzo z nim się obawiać i iść obcemi dr

napełnić obradami. Do wygód się życia wiele trze

a mianowicie powozu i paryskowi o które

gasz już pisałem, a to się bez zajęcia bo zajęc

jeszcze nie ma, jedyną rozrywką by sprawian

Mój Drogi! napisz kilka słów do mnie

na rozwinięty pocztę, mam nadzieję że z tej

list twój odbiorę, gdyby zaś do innej zwrac

to mi znów do Żytomierza go prześle, a nie

potrzebuję Ci powtarzać jak miło mi jest

wiadomość o Tobie prosto od Ciebie, nie

łoną odbierać żadnem, nie wykraczający w

ustawy. Ja o sobie nie mam Ci nic więcej d

bo zdrowie moje jednakie, życie straszne zob

-nika, przykrości zakrytej – cztery butelek

-pańskiego przesyłam – wypijemy go kiedyś

życie tęskniący zawiedzeniu się w Italii

Ujeżdżacz – A będzieszli ty na kontraktach?

Ściskam Cię serdecznie Twój

Kazimierz

D: 13. listopada
z Żytomierza

Niewiem czy moja żona znalazła grzeczność posłania Ci ołówków
i mięczki z guttaperchi.– Ołówki są najlepsze z dzisiejszych odesłanych – Bo ... nie mo zmieścić

D: 4. Sierpnia Żytomierz

Kaźmierz Komorowski

223.

Kochany Józefie.

Choć z trzeciej ręki odebrałem przecież o tobie wiadomość. Żona moja wiedząc jak wszystko co się ciebie tyczy mocno mię obchodzi, doniosła mi co jej mówił Kło-nowski: Masz się lepiej; ale kiedyż dobrze, zupełnie dobrze będzie? Nie pożałuj pięciu minut czasu by mi donieść. Ja od dwóch tygodni spełniam już mój urząd, powoli oswajam się z obowiązkami memi i nie mogę się skarżyć by mi wiele zabierały czasu. [illegible] bo nie mam dotąd stałej kwatery, przy końcu dopiero tego miesiąca przeniosę się na mieszkanie do domu Klecryńskiej, który kupił posiadłość dawniej przeze mnie najmowaną i trochę restauruje. Nie uwierzysz jak Żytomierz wyrasta, jak przybiera fizjognomię wielkiego miasta.

Czytam Ricarda, co to za ścisłość, co za zimno wieje z każdej karty; nie jest to chłód orzeźwiający, tak pożądany przy duszących upałach, przy gorączce i [illegible], ale jakiś wyziew zbutwiałych grobów, mogący nabawić paraliżu. Dziwna rzecz, jak z nauki

pełnej nasion życia, miłości, przyszłości, można
rzeszoty, i to często mylne, bałamucące – Nie czynię
ja według angielskiemu wykładzie, ale mu przyp
wyrzucam dla czego tonie w cyfrach, na co odpow
-szy jego książkę, jak z mechanicznej tabakierki
-bitek, skacze wciąż buchhalter.

Co tam się dzieje z Atheneum? Wszystkich od
na ten rok dopiero jeden poszedł. Zasyła Ci wyra
cześć i pozdrowienie, i zlecił mi zapytać czy
mie za honorarium pośrednictwem te lata których
mu brakuje, a brakuje zresztą. Jeżeli może,
-szystko wynotowane i drzeworytnie zostanie przesłane

Donieś proszę nie zapomnij jak Ci idzie w
że urodzaj był, wiem o tem, ale gdy że wysoko
nagrody niedostatek ziarna względnie tak innych
-dzieżna czy już się nie szerzy? Budownictwo jak
wiedzie. Budownictwo, jak wiesz to mój fach
-sięjszy. Niech licho weźmie jakie mam trudności
językiem. Z Księciem prawie mieliśmy się rozm
-wiać i to dość długo. Wielka to dla nas pociecha
że tak godny człowiek jest naczelnikiem naszej guberni
Oświadcz moje uszanowanie Pani, dziatwy pobłogosław

Twój zawsze Kazim

Czy wiesz że Grabowski został cenzorem w Kijowie?

224.

ubiin

à Monsieur Monsieur

Joseph Kraszewski

à Hubin

Въ г. Луцкъ

1/10

ЖИТОМИРЪ

5 АВГУС 1?

Kazimierz Komornicki

R. 28. Czerwca

225.

Drogi Józefie!

Jestem słowny, i mimo przeszkód licznych, gości i braku czasu, rozwinąłem artykuł i posyłam Ci go na termin, nie zostawiając sobie kopii, bo zbrukałem i diabeł nic nie wyczyta – Korzeniowski przywiózł znowu 7. Rs. które Ci odsyłam na Athenaeum – mówi iż gdyby miał więcej biletów rozdałby. Adres Hrabina Ignacowa Stadnicka gub: Podolska pow: Mohilowski w Marja=nówce.

Odjechałem Cię w opałach, w łóżku, z bólem gardła; dziś mi jak Ci jest lepiej, obyś mógł mi wieść mojej przesłać. Czy też Pani Zofia przyjechała dnia tego?

ucałuj Ji ręce odemnie i od Julii tysiąc
miłych rzeczy Ci powiedz. Biedaczka
zawsze, jedno i to samo cierpienie —
Jak się ma twoja dziatwa? bo m[...]
zdrowe —
Za kopę książek pięknie ci raz dzię[kuję]
i zmorzony, nie chcę nowego [...]
pióra kończyć muszę —
Twój zawsze
Kaźm[ierz]

28 czerwca
Węgier.

Nie zapomniałeś mi donieść czy[...]
świadczyłeś swój podpis testament[...]
P. Antoni miał być w stolicy dn[...]
tego w którym wyjechał — z obiz[...]

Nauka – co o kim p[illegible] [illegible] gdzie [illegible]

a

Monsieur Monsieur

Joseph Kraszewski

a Hubin

227

D: H. insp: Żytomierz

Kaźmierz Komornicki

Kochany Józefie! Jeżeli nie tak prędko spełniam Twe polecenie jakbyś chciał, może to 1° dla tego że odebrałem list Twój 10go — 2° że żądanej książki nie było w Żytomierzu — 3° że za książką na poszuki- wania musiałem czekać sposobności jej przesłania, i do- piero P. Mikszewskiego nastręczyła mi się wreszcie niełatwo się spodziewać — Jeżeli za tą usługą można wyjść od Księgarza, chciałbym mieć Adama Smi- tha w tłumaczeniu francuskim przez Hr: Germain Garnier Paris 1822 r. i Skarbka Ekonomię po polsku — przytem zaś żądanie moje przewyższa jakoś może wszelką to jedno przynajmniej z tych dzieł albo lepiej oba z dopłatkiem {zwrot książki i nowy exempl: dla właściciela.

Musiałeś już mój list odebrać — teraz wyglądam Twego dłuższego jak poprzedzający, mój Kochany wybacz mi się dla pośpiechu i braku czasu — obrać —

Wiesz zapewne że nowy zjazd wyborczy naz
czony na połowę 8bra Bardzo życzyłbym sobie
tak się urządzić abyś miał udział w wyborze
Stancyę będziesz mieć u mnie, stół u Mleczyńskich
albo gdzie się ci podoba — jeśli radziłbym ci przy
albo pocztowemi końmi — radzę ci nie opuszcz
tej sposobności jako uspasabiającej i zbliżenia
przyjaciół — Co zaś do Twego paszportu wiem
tylko że odesłano interes do sekretnej expedy
cyjnej dotąd nie mogłem się dowiedzieć — skoro
się dowiem doniosę ci poczty — Twój za

Kazimierz

W tej chwili Hr: Bolesław Chodkiewicz mó
że wszystko postanowiono że sam Cesarz pod
daje paszporta ale to się tyczy jadących dalej
jak do Królestwa

Kazimierz Komorowski
R. 20. 7bra.
229.

Mój Drogi!

Jakże to dawno ani literki mi nie przesłałeś? — bo nie licząc kartczki gdzie chciałeś wypustowania z czasopisma Ossolińskich nauk: zakł: a którą z listem Justyna odebrałem — Poczciwy Justyn przysłał mi ją i oddzielnem mi szczęściem zato bo wiem choć trochę o tobie. Kiedy to piszę cieszysz się twemi drogiemi sercu osobami i ja cieszę się z tobą — Chciałbym aby odwiedziny te wszystkich się weseliły, chciałbym przez to nie wszystek czasu, nawet na przeczytanie listu mego, dnie tylko najlepsze słowa starej przyjaźni —

Od Justyna wiem że masz zamiar podróży do Warszawy i że w tym celu prosisz o paszport władz naszych. Mogę cię zapewnić że już jest żądanie twoje zakommunikowane do Kijowa, mogłeś nawet od Kossakowskiego tę wiadomość odebrać, bo ci donosił. Dowiedziałem się że na Gródek był kupiec 150,000, ale chyba niepewny kiedy zatrzymały się tegoletnie raty wypłaty? — Żeby byłoby Gródka, a nas jednę, więc przechodzi!

Te wiadomości nie od ciebie wprost pozbierane tworzą nieraz temat mojego rozmyślania o

tem co z tobą mam jakiekolwiek związek-
tem mi że w odrętwiałości mojego życia
być jeszcze jedną z iskier elektryzujących mogą
powracać władzę żywotną — kiedy prze-
-szłe zmiany wędrówki serca budzi, wstępuję do
twego, ogrzewam się na nowo, rozjaśniam
życie zachwycam — Mało takich stanowisk
na ziemi bożej — Ty mi ale sobie życzę przy-
wiązujesz do świata, zostawiło wszystkie straszne
powinności, stoimy się w tylu wspólnych
twojej tam Muzyki, jak marzy co się wzru-
dza, wiążę tobie mój, powtarzam wszystk-
brzy myśleniem zastanowieniem —
Co tam w Lwowie się dzieje nadzwyczajnego? Jesteś
mi pod sekretem doniósł że widziałeś ogród
inne sposoby objaśnienia tej przyczyny. Nie-
-bym wiedzieć o tem od ciebie i wszystkiego?
wszystkim ci że ten kiedy mój wielki nam
skłonności w wierzeniu, ważny prawie wszędzie.
Ale czy podobna aby ktoś za grobowy świat
mógł aby tu powiedzieć, kto to? Trzeba by
przypuścić że tam gorzej było jak tu —
Jeśli twojej wiedzy jak w kościołowie czas przepę-
-dzam ci że posłanie Anielskiego nie
do życzenia mi zostawia. Gdyby jeszcze więcej

zobaczenia wszystko było by nam tu bardzo dobrze
Jestem panem mego czasu, czytam wiele bo za-
stałem tu wiele nieznanych mi książek, trochę
maluję ale mi się nie powodzi jak zawsze
sztuka — jest jedną potrzebą [illegible] z dobro-
-dziejstwem [illegible] do szczytu — Powiedz mojej jeśli
pamiętasz że zaczynam pisać z [illegible] i [illegible]
się na siebie [illegible] — Zabawię tu zapewne z
parę tygodni jeszcze — jeśli w przeciągu tego
czasu znajdziesz wolną chwilę do napisania
do mnie słów kilka przeszlij mi przez Żyto-
mierz do Łowkowa a będę ci wdzięczen nieskoń-
czenie. Twój

Kazimierz

Prosiłem mojej żony by wypisała dla ciebie
artykuł o [illegible] i przysyłam [illegible]

D. 26. września
Łowkow —

Dziękuję bardzo serdecznie [illegible] i Pani Dob[illegible]
wszystkich całuję —

Jeśli się zobaczysz z Justynem pozdrów ich oboje
ode mnie —

Kazimierz Komornicki. 231. 1.

Obezy uwierzysz Mój Drogi że list Twój 5 grudnia pisany odebrałem dopiero 7. Stycznia. Prawda że miesiąc cały nie byłem w Żytomierzu jak to wiedzieć już musisz z listu datowanego z Międzie. Dzięki Ci dzięki kochany Józefie nie tylko za słodycz Twego pisma i humor w niém rozlany, ale i za pożądane wiadomości o polepszeniu zdrowia. Cóż robić że iżta-:ty szczęśliwsze w tym roku, to klęska ogólna; u mni-:ty ledwie 1/4 zwykłego dochodu z pokazała; oziminy miałem źle zasiane, jarzyny zgniły z przyczyny rusnacyi i instalacyi, bydło mi wypadło, trochę owiec ubyło, wiele koni ze wsi i folwarku ukra-:dziono. Cóż robić. Nie jest to powiedziane jak w Komedii Drzewieckiego że u sąsiadów źle równie lub gorzej jak to jednak pewne zaspokojenie miłości własnej czy sumienia rolnika, że nie z jego własnej wi-:ny bieda go spotkała. Jeszcze raz cóż robić. To go-:rzej że Pani Zofia cierpiąca. Między nie zaniedbuję

prosi i rozkazuj. Sam słyszałem jak Ci twoja Pani narzekała, będąc świadkiem – musi słuchać. Moja zawsze nie zdrowa chce i chorą nazywać się nie mo-że. Kłopoty gospodarcze które sama teraz ponosi musi, rozdzielić z żoną, dręczą ją nieustannie. Trzeba zmienić tę manierę, i albo zadzierżawić wieś przy Wyjedź zabierz się do Żytomierza z dziećmi, albo weźmij dzierżawcę.

Jakże miło mi wyrwiesz że Ci posyłam artykuł ekonomicznych. Pochlebstwo mówią że zawsze jest słodkie – być może – jednak słodycz tego rodzaju pochlebstwa zabija. Wszyscy Ci że słysząc prześladowaniu tej nauki, nie spotykając jej zwolenników, wyglądam że rozbierz moj i druku mieć nie będzie i czytelników nie znajdzie. Na-tchnąłeś mi odwagę żądając dalszego ciągu. Nie-z się znowu zapadam do pracy, jeśli nie dla założonego pierwej przezemnie celu którym społeczeństwa dla Ciebie. Gdyby Broń Boże. Osłonienie tko-

:nało politycznej resztę rękopismu. Z gwiazd niemam
kosecenków dziś znam kilku. Jest kollaboratorów.
Jeden z nich Edward Marjan Galli, mówiący w poga-
:dance, dysertacji wiele i książce. Bardzo różno-
:stronnych wiadomości, niezmordowanej ku temu jest
gadatliwości, i osiągł wprawę w tłumaczeniu tej śpiewnej,
jasnej, nie kwiecistej a niepospolite. Drugi Zale-
:ski, co pod pseudonimem Prokopa wydaje dwa
pisma. Nudny zarozumialec, jednostronny,
trochę pedant z nowej szkoły, trochę oryginał,
cierpi na boty, nosi przewiązkę na jednem oku
nad obu ombrellę, okulary na obu, a do tego na-
:pięte wojowe szkiełka które zawiesza jak Dandy
na szyi. Ta bieda nie śmieszna wcale, na coś w
nim koniecznego, gdy zaczyna wyprawy w kłębi-
:tach. Jest to wróg nieprzebłagany płci ładnej, czy
to z jednej przyczyny bo nie żyje z żoną, czy dla od-
:znaczenia się które mu wcale nie do twarzy.
Spotykam się czasem z obydwoma i dysputujemy.

Tomu też niekiedy więcej bawi niżeli towarzystw[o]
Żytomirskie gdzie bardzo rzadko bywam. Mówią
że i pogłoska do mnie już doszła, iż twojej ksią-
:żki[?] dostałem, ale ja nie widząc się wiele stoi mało-
mało, nie pisałem nic dotąd, czytałem tylko trochę
Teraz czytam Raynal-a Histoire philosophique
et pol. des établissemens et du commerce [...]
którą różnica pomiędzy mną i Tobą. Tyś mi dla
:nosić coś napisać, co piszesz; ja, bardzo obmi[...]
Ci mogę co czytam — Doprawdy byłem nie[...]
pierwszych mi wydałeś. Z tych Kordeckiego [...]
:więcej ciekawy jestem z dwóch, trzech, czterech [...]
:czyn. 1° że dzieło to jest Twoje i czy to poem[a]
jak dobrze wybrałem, czy proza w której ma
być Poetą, musi być wyborne. 2° Czy wykona[...]
mistrzowsko, mogące stanowić epokę, nową erę [...]
etyczny rozpocząć, jak Iliada, Eneida, Jerozol[ima]
Luzjada, Raj utracony: czy wnet przez pub[licz]-
ność ocenionem będzie. A stąd rozwiązać pytan[ie]

jaki ten ma stosunek umysłowości czytelników
do Pisarza? czyliż geniusze nie zagrożeni są po-
losem Homera, Kamoensa, Miltona? Oceniania
pierwszego potrzebowało wiele wieków, drugiego
wieku tylko, trzeciego ćwierć wieku, proporcja
ubywająca, zadawalniająca szczęśliwszej ludzkości
i naszego czasu, wielgotną jeszcze karty wdzięczności
wielbiciele znaleźć powinni. 3° Czytelnicy jednak
czyliż nie odkryją w Wilnie. Gallego Almanachu
uległo temu losowi w Kijowie. To mi przestrasza.
Najpiękniejsze ustępy, czasem czerwony ołówek
podkreśla. 4° Postem sobie obraz i w akademicki
w wyborze chwili. Zebrawszy wśród Paulinów
szlachty i rycerzy, kończące w nim występie
by na płótno rozrzucała. Pojmujesz zatem że gdy-
:bym sposobem nieod, to będzie być może, za ma-
:lowaniu tego obrazu w myśli jedynie, zawsze
będą czytelnicy jednak czy postacie mego utwo-
ry dobre.

Uczyż mię mareckinek. Coza szkoda żem
Twego listu pierwej nie odebrał, już byś go
miał niezawodnie, a teraz muszę z Dubna
gdzie zapewne będziesz posyłać do Ujejdzien, lub
sam się fatygować by zabierać u[illegible] odwiedzić
moją pustelnię. Czas już tak krótki, listy
tak powoli chodzą, poczta mianowicie Owruckiej
tak nie akuratna, że żona moja może i nie
odebrać polecenia mego w tym wszystkim? Ty
jednak z ładu światłości przyszłej oświj się do
niej, wyda ci Manetki w stroju Gustawa, a
ja będę mieć przyjemność żem ci go dostarczył by
żadnej pretensyi. Jeśli byś kiedy go potrzebował
to mi pożyczysz choć o mil 30. Kto wie
kto wie co będzie.

Piszesz żeś przyłączał bilety prenumeracyjne
z Atheneum a zapomniałeś je w liście włożyć.
o jednym Prenumeratorze wiem pewnie — Ukaszy-

=skim. Jego w tej chwili osobno niesienia a ja nie
jemy przysięgał (jak bardzo się, że J. Rachunj na skim
jakby już był wypisany. Rzeczy odpowiadam.

Jeżeli Anna czy Hetman, niepamiętam, już
niepotrzebne, staraj się odesłać, bo Anzelm będzie tę
upominać.

Przeglądając list twój w tej chwili, zaśmiałem
się na wspomnienie o owsyankowie. To to czas moi
Na razie tej kłymgo i sam wypraw zalecić odeszły
dziwacie bo głupie były podróżnice moje. Gdybym mia
gon, to bym gospodarzył jak pies skarany. To
bardzo dobre że praca przerywa jazdy. Konie
uważam za artykuł życia dla ciebie, jak też
tytoń, cytrynę i tp.

Nie przypuszczam abyś nie był w Dubnie na
Kontraktach – z Żytomierza kilka osób tamże
się wybiera. Gorąco cię przeto proszę, wybierz
jedną z nich, i porucz jej kilka słów przyjaznych
do mnie. Uważam korespondencję par bonté
za szybszą niżeli drogą pocztową. Mianowi=

=cie jeżeli list pisk od Ciebie. Widzisz jak posłu-
jestem ślepo Twojej woli. Chciałeś listu długie-
go i oto masz go. Że w nim nic ciekawego nie
znajdziesz winna temu moja i nie moja. Może n-
umiem, może nic nie ma co donieść. Jeżeli tędy mi-
szczęście wynadzieje się nad tem kilka nad tem
będę w Drysowie gdzie mię niby artystę zaj-
-mie Kamil Piotrowski. Ma tam być kilka
mistrzowskich płócien którymi się szczyci
i grobowiec żony nie wiem czyjego dłuta.
wszystkie czynności moje powodzi mi być czynny-
-mi, bo nic, albo mało co robię, siedzę w
miejscu jak przykuty muszę i codzień kilka
satelitarnych podpisuję. Ważne roboty zdarzają
się rzadko i tym mi żal się poświęcać bo może
być niestosowny. - Czytałem że Ledóchowski
już potwierdzony i wezwany? Że Książę w Dzień-
dziękowany z powrotem? Że głosy krążą o pod-
gubernji na Dubieńsku i Żytomiersku? Otóż
nowości nie stanie powiedzieć więcej jak że ze
ze czcią i miłością ściskam Cię serdecznie. Twój Wujaszek

Kazimierz Komornicki

R. 26 Grudnia

Kochany Józefie! oskarżasz mię może o niedbałość w interesie
Twojego paszportu, a jeżeli oskarżasz to najniesłuszniej. Przed wyjazdem moim
z Żytomierza pamiętałem o zleceniu, a urzędnik kwaterujący w jednym
ze mną domu i mający wpływy największe do wydziału paszportowego
upewnił mię że z Kijowa nie zwrócono jeszcze potrzebnego przedstawienia.
Co się stało potem wiedzieć nie mogę, bo oto czwarty tydzień upływa
jak siedzę w domu w Ujezdcach. Miałem wielką nadzieję że wyproszę sobie
choć dni kilka dla odwiedzenia Cię w Grodku Lubinie, ale bezdroża a na-
dewszystko zajęcia kontraktowe zawiodły oczekiwania moje. Wstrzy-
mywałem się nawet z pisaniem rojąc sobie osobiste widzenie. Teraz
dopiero kiedy widzę niepodobieństwo przed upływem urlopu mego
odbycia podróży dziewięćdziesięcio-milowej, list Ci posyłam.

Zdecydowałem się wydzierżawić Ujezdce — mam i wiele kontrak-
tów a z tych trzy czwarte darmo mi czas zabiera. W połowie mi-
mojem dzierżawcą najodpowiedniejszym będzie mi żonę i dzieci do miasta
zabrać bo z kosztów z dwóch domów uniknę i ułatwię wychowanie dzieci.
Daje mi już teraz 3000 Rbl. ja dotąd upieram się przy 3500. Na-
tem stanie niezawodnie. Najbliższym ukończenia układów jest
Malczycki. Teraz dzierżawy się płacą, a my nie bardzo trzymamy się.

=żliwy gospodarz podobno lepiej wyjdzie możemy wypuszczając ziemię na-

w posesyję. O gdyby myśl lepsza mi nadmieniła uważniejsza! G-

=się także wyniosę do Żytomierza!

Żytomierz wzrasta i wzrośnie a fizjonomia jego coraz do większego

miasta podobniejszą się staje. Można pewien wybór pań towarzy-

robić, własne kółko formować i żyć spokojnie, dość swobodnie

wcale nie drogo, wyjąwszy mieszkań i innych artykułów życia ni-

dość tylko mniej utrudniające ci ten projekt dotrzymania - Przewyż-

=łatą i podobieństwo urządzenia w Równem - Wpływu się godzi że s-

=dziem Żytomierskim lepiej zarządzanie a łatwość mistrzów muzy-

języków większa. Jednak gdyby ci wypadło jak bardzo być może

=rezydować w Równem, mógłbyś i niejaką reformę wprowadzić

przy jednym ognisku dwie pieczenie. Widzisz jak nie inter-

=nie rozbieram tej sprawy chciałbym cię porwać do Żytomierza przy-

W tych dniach nieodmiennie wyjeżdżam, nie będę zatem na Dub-

=ieńskich kontraktach. Sprawy moje zdałem powierzone Floriano-

i nie bardzo troszczę się o nie; ale że ty zapewne zjedziesz do Dub-

ja cię widzieć nie będę to mię boli. Nie czekając kontraktów /

-kim żonie aby ten list do Hubina wysłała wraz 218 Rs. procentu
który za Twoim i Debitora pozwoleniem na Twoje ręce ma być
przesłany. Jeśli interesa pozwolą moje i kapitał wypłaconym będzie,
który także przez interwencyę Twoją przesłany być może. Wielką
mi uczyniłeś łaskę pośrednictwem —

Bardzo już dawno nie miałem listu od Ciebie i gdyby nie
widywanie się z Panną Stecką która mi czasem wiadomości o
Hubinie udziela, nie wiedziałbym co się z Tobą dzieje — ale i ona
nie umie mi powiedzieć o wiele szczegółach ciekawych dla mnie.
Co piszesz? co malujesz? czy pinakoteka skończona? czy Athe-
neum żyje, jak bije jego puls? Ja otrzymałem tylko 3. zeszyty,
czy więcej nie wyszło z 1850 roku? czy ekonomiczne artykuły
mogą być przesyłane? etc. etc. Jeśli łaskaw, wybierz wol-
ną godzinkę, i donieś mi drobiazgowo o sobie, żonie, dzieciach, tak
ciekawszej jak dziełkowszej. Ja o sobie nie mam li co pisać. Jestem
nie czy ze zbiegu okoliczności czy z oddalenia wiary — czyli niemoc
mojej, że mi reszty odwagi odbiera codziennym zawodem. Nie wzniósł-
szy się wyżej nad pospolity ogół, jest to być niczem, bo być równym —

Do Twojej księgi o sztuce krajowej posyłam wiadomość zapewn-

ci już znaną dawniej, jako dowód tylko że pamiętam o każdem zda-
twojem. Posąg ś. Jana Nep: w Warszawie kosztem Mniszchów wzniesiony
1731. jest dziełem inżyniera Lienor, z czterech stron podstawa ma posągi
z żywota świętego: Justicia, Prudentia, Temperantia i Fortitudo.

Ale ale. Chciałeś kupić u mnie Kosrobryka, otóż jeśli twoja-
by chęć możesz go wziąć. Nie tylko nie jest zdezelowany ale po-
wiłem go przed wyjazdem i dodałem z tyłu walizę — jak mi to mówił
kosztuje 130 Rs. Lepiej jednak zrobisz jeśli przyślesz kogo aby go
opatrzył bo choć mi się nie zdaje abym przesadził, boję się aby to
Tobie się nie zdało. Donieś mojej żonie czy ma go dla Ciebie zatrzymać.

Pani Dob: od nas obojga oświadcz najczulsze najszczersze
pozdrowienia a dzieciakom błogosławieństwo —

Ściskam Cię serdecznie przyjacielu, ucz i uwielbia

Twój zawsze

Kazimierz

d: 26. Grudnia
Wyjazdem

A a! święta ci nie winszowałem! Ale jakiem życze-
nia sam w święta napisał ci przesłać jak to dziecię —
co dzień ci życzę zdrowia spokoju, dziateczków, rodzinnej
sławy i dobrego imienia nie potrzebuję ci życzyć —

237

Kazimierz Komorowski

R. 24/ Lutego

Drogi Józefie!

Chcę kilka wyrazów przesłać spiesznie korzy:
:stając z Paśki Piotrowskiego, który przy:
:rzekł mi wstąpić do Ujazdu po Mierzbickim
do Ciebie i być w Krakowie wkrótce – Od:
dawna temu pisałem do Ciebie i zapewne już
ten list musiałeś dawniej przeczytać. Tak
wśród zawodu zapomniałem Ci przesłać
abyś drukując III okres malarstwa, dodał
do kilka słów na wytłumaczenie zasłoni-
Twój artykuł dla mniejszych nie wypada
sobie być podpisanym – stało by się jeśli ze-
na tem wszystkiem byś był więcej na wzmianki
Ufam Twej przyjaźni że w takim razie bra-
nic nie będzie – Zmiłuj się donieś mi jak
najprędzej o zdrowiu Jasia, bo bardzo się
nie wyobrażam niebezpieczeństwa ...

przez którą trwogę wasze. Lecz za ścisnięciem
Pani nie omieszkaj donieść – wiesz mi
troski Twoje to moje troski – radość Twoja
to moja radość – jestem refleksem twojego
świata – bo jestem najprawdziwszym przyjacielem
przyjacielem – wielbię cię i kocham –

Kazimierz

28. lutego 50
Żytomierz

Monsieur Joseph Kraszewski
à Hubin

Par bonté.



28. marca Żytomir

239

Kaszewicz Komornicki

Drogi Józefie!

Smutno mi że dotąd zadawalniającej Ci nie mogę przesłać wiadomości o posporcie. Dla wywiadywania się o nim używam człowieka mającego wstęp i wpływy najczynniejsze, a przytem uczciwości mi znanej. Jestem nader pewnym że nikt lepiej od niego w tym razie usłużyć by nie mógł a przecież skutkiem poszukiwań jest tylko pewność że Łuck nie wysłał jeszcze do Żytomierza potrzebnych sprawek a nawet prośby Twojej. Ręczyć Ci mogę że co tylko jest możebne wszystko się tu zrobi i przedstawienie ściągnie wyżej pójdzie, starają się tylko o pośpiech w Łucku bo niepodobna aby przyszłaś posporty drodze zwykłej, posyła się zwłoki była przyczyną. Gdyby zaś wreszcie każdy zamiast tego miała przeczucie śmierci by Twoje uczucie.

Jeśli zechcesz, (a proszony jestem aby Cię o to zapytać) może mieć będziesz towarzysza podróży

Em. Klaczyńska usiłuje wysłać męża do Londynu
i to w sposobie niespodzianki. Anusia gorąco
pragnie widzieć wystawę ale przeraża się niespodzie-
-wanką i rezygnuje się poprzestać na zaczerpnięciu
wiadomości o niej. Tymczasem usiłuje zebrać fun-
-dusz, wyrobić paszport i zdziwić go usunięciem wszy-
-stkich przeszkód. Zdaje mi się że wam obu miły-
-m i zgodnym byłoby podróżować razem. Jeżeli tego
zdania jesteś — donieś. Tymczasem przyjmij od niej
najprzychylniejsze pozdrowienie.

Obiecujesz przysłać mi Malthusa n. b. jeżeli
przyrzekłeś go oddać Przyrodnikom. Proszę więc przy
pierwszej sposobności przysłać mi tę książkę, bo
niecierpliwię się za trudność spotkania się z ekonomi-
spodziewam się kilku dzieł z Petersburga, ale że
spodziewam się od miesięcy czterech, podejrzewać
zaczynam rzetelność tego którem dałem pie-
-niądze — Nie mając dzieł nowych szukam się i szyję

Czemu to Pan Daly nie Paskam udzielił mi to
ze swojej Księgi? Tak dawno nie wystawiam miłego
że mi prawdziwie tęskno. Donosiłeś mi że wielka
część nowych wypadków w różnych punktach świata,
świat się czyta a jej takiej tęsknie – gdyby nie
Anielka nie widziałbym nawet to Athenaeum za
=wsze. Ale ale! jak dobrze żeś umieścił nową
przy artykule wróblewskiego.

Rad wiedzieć co tej stanie z Twoim professorstwem
nie mam skąd zasięgnąć wieści. Warunki Twoje
jak słuszne tak bez wątpliwości. Biada temu kto
w swojej słodkiej trudności musi! Ale teraz wiedzieć
tej i uczciwie nie mogę. Jak byłem ci pytam sam
żadnej ile uważasz podziel.

Wiesz te wszystko po drewnianemu znowu mogę:
=nych willanowskich, że Kiev w Maju opuszczam. Zyskowny
da zatem miejsce Bibliotekę, że gubernatorowi
ma być jakiś prezent od Krzywiniów. Że Alleyza

wielogłowego grosza z prowincji wyprowadziła

że nabyć podatku nabił, (daj Boże wzajemnie

jednejszego) że pan zażyły nieco lepiej, wyjeż[illegible]

srebro zabierany (słudzenie bo pewnie czasowo). Z

Bielińskich Grecia żyje porzucon z Tyfusu. Jerzy

poznałeś lub słyszałeś o moim bytności po Zadow[illegible]

bo mimo rozstrzelenia i brzitka, były zaczęły

szwedzkiego urodzaju. Młodzież i starzy zabie[illegible]

Żony do domu Rusiansky.

Ale wasi wolnego [illegible] które może zbyt wnet

się obawiały a która w niedostatku mnie tyczyć

posyłam — to do mnie, nie jestem chory, choć

zdrów nie jestem; nie jestem zajęty, choć [illegible]

tęskny, nie śmieję się, ale nie płaczę. Nie [illegible]

nikomu i to mnie oddziela od [illegible]. Ja [illegible]

pan Zełkiewicz [illegible] wtórzę w moją [illegible]

roznowany szczęście. Coś podobnego zwalił [illegible]

mieszkaniu z [illegible] w Kaynat-u, ale nie godzi się

jednak bo to więcej do narodu, do [illegible]

Kazimierz Kunarnicki

B. 7 Kwietnia

Drogi Józefie!

Gdyby nie przeszkodziły Ś. Wielkanocne, Twój interes paszportowy kończył by się już w Kijowie a teraz w Peters burgu. Świadectwo wysłane z Łucka z podpisem Sędziego jako zastępcy Marszałka, podpisał tu Obżar w zastępstwie Ledóchowskiego — rekomendacja najlepsza i wszystko prawie ukończone. Zaraz po Wielkiejnocy wysyłamy papiery, ale u Bibikowa nie wiem jak długo się zatrzymają. Nasz Książę w połowie maja dopiero ma wstąpić w obowiązki General-Gubernatora, toby było żadnego dla Twego w maju wyjazdu.

Ledóchowski już przysięgał, ale dobę tylko bawił w Żytomierzu odjechał i wróci dopiero po Przewodach. Gdybyś był o dzień jeden się spóźnił utracił byś prawa wyborcze na lat sześć.

Moja żona z dziećmi przybyła do mnie onegdaj; utrudzona zmęczona podróżą i słaba. Musieliśmy

się odtąd w mojej 4. pokojach bo jestem Niemcom wyj-
-nego domu. Przeraziłeś mnie przestrogą i nie wy-
zaklętego mieszkania - coż powiesz że nikt
-szy jeszcze się nie znalazł i przechodzący obok
niego widzisz zamknięte okiennice. Ciemno
dziwię się tylko czy przesądowi? czy fatum, klątwie
diabłowi? Nie wiem jak to drugie nazwać, bo
to drugie pojmuję się nie wyrażając nie umo-
mieć właściwego znaczenia, a przecie istnieć
być musi, kiedy się przeczuwa, w czynach ob-
jawia, trwoży. Wątpię aby imaginacja sama
by względem na czas i przestrzeń tyle potęgi
miała, lubo nie przeczę jej władzy zadziwiającej

Ty teraz musisz być zajęty przygotowaniem
do podróży - i nie dziw - droga tak daleka wy-
zasposobienia, zapasów; a cel jej zajmuje, zap-
że snu będzie może. Uzbierać możesz wiele
na całe życie, pokrzepiając wspomnienie na

i uciechy, na zaprawę przyszłych prac twoich.
Jeśli odbierzesz mój list ostatni, niechże się spodziewa
towarzysz podróży – szczególniej podobno przeszkody ma
dni spędzić, i niespodziewanie przygotowywana
spędzenia na wsi.

Życzę Ci M. miłych, wesołych, spokojnych prze-
-najemnych i żegnam Cię mocno dla braku czasu i
miejsca. Twój cały – Kazimierz

D. 7. Kwietnia
z Żytomierza

243.

29. kwietnia Żytomierz

Kazimierz Komorowski.

Drogi Józefie.

Bolesny obowiązek wywodził cię z gniazda. Biedna Pani Zofja ileż cierpieć musiała. Nie wiem gdzie teraz jesteś — w Wisiałach czy też w domu — z tostrzymywałem się dotąd z pisaniem aby mój list nie błąkał się z powodu adresu —

Przedstawiwszy najlepsze i potrzebne świadectwa do twego paszportu wysłane zostały do Kijowa dzięki Bibikowi — jeżeli tam nie zatrzymają ich długo, to nie bawem będziesz miał pozwolenie wyjazdu. Gdyby nie 11. kwietnia zawieszają wszystkie czynności urzędowe prawie na dwa tygodnie, interes twój byłby ukończony nie równie prędzej. Teraz obawiam się abyś nie nadto opóźnił wyjazd. bo przecież wiemy że urzędowanie przeszkodzi zawsze, a potrzebne pedobne zawsze najwięcej[illegible]

My dotąd zajmujemy dawną kwaterę, ciasną, bo tylko z 4. pokoi. Szukam bez przestanku domu i znaleść dogodnego nie mogę. Mamy projekta

nabycia, z wyrachowania że po kilku latach
posiadania będziemy mogli odprzedać. Już
zawarłem był o jeden domek umowę; dałem
zadatek, przyjąłem na prostym papierze spisane
poszczególne punkta; i potem jak zaczął dom
zwlekać przyznanie tranzakcyi; musiałem zerwać
umowę. Teraz mamy dwa domy do wyboru, ale
jeden chociaż z dużym ogrodem, leży za daleko od
Gimnazium; drugi znacznie bliżej, nie ma właś:
:ciela w Żytomierzu — musiemy czekać w niepew:
:ności czy układy przyjdą do skutku.

Jakże niedobrze że Tomaszewski wrócił już z
Warszawy! Było mu dobrze z żoną, mógłby po z
okna aby jakie głupstwo się nie stało. Nie przeszkadzają
po pozyskanym w okolicy Żytomierza

Jeżeli nastręczy się jaka sposobność, ja w wypadku
że Lipiny wybiorą się do Mynyszcz, Kurciatkowiczy

do Żytomierza) uczyni mi łaskę przesłania Athe-
neum. Z zeszłego roku nie mam ani jednego tomu
a przecież mi to pismo podwójnie interesowne.
Z tego roku nie wiem czy numer jaki wyszedł
już z druku bo i Anczyc dotąd nie ma. Jeżeli
mi ustąpi z dotkniętym słowa i zwróci zwłaszcza
przeszłej ks. Matthei-a o którym nie wspomi-
-nasz. Dawno już dawno nie takiego nie czytałem
a pewnie kilka tomów zmieściło prawdy. Najcieka-
-wszy jakim Czytelnikowi. Ta z żadną tak powie-
-ścią nie mogą się spotkać.

Czy prawda co tu mówią że Mięrzyński zna-
-lazł w Maciejowie za pośrednictwem Koniecznego
dwa pudy złota w monecie tureckiej? Choćby
dwa pudy złota nie stanowią wielkiego bogactwa
zwłaszczam w zamian owych skarbów o których
bajali, zawsze z ciekawością, tem bardziej gdy
znalezione za starostę wróciły.

śmielszym wyznać że nie mam czasu – a tak jest

przecie. Wybrałem niefortunną godzinę w któ-

rej mi przeszkadzają – muszę przeto skończyć. Zasy-

:łając ci stokrotne ucałowanie

Twój zawsze

Kazimierz

Kaźmierz Konopnicki. 245.

Kochany Józefie!

Co się u was dzieje? Tak zacząłem list do Justyna tak i do ciebie zaczynam, tak każdy kto kocha zaczynać musi, bo w teraźniejszym czasie co go=dziny drżeć można o drogich. Cholera po wszystkich naszych miasteczkach mnóstwo zabiera ludzi; z gminu wprawdzie; dlatego utwierdzać się moż=na w przekonaniu że niezdrowe pokarmy i powietrze nieczyste w izbach są przyczyną szczególniej epidemii. Ja boję się nie zarazy, ale bojaźliwszy nie śmiem wyjechać z domu, dla tego pewnie nie prędko i w waszych stronach będę.

Jak się miewa gardło twoje? Mów mi uczciwie odpowiedz że jest zdrowe jesteś. Co robisz, piszesz? malujesz? Jako gospodarz Egipskim zbiorem się przy=dom osłonę sprawiłeś. W naszej stronie prosa wszystkie zboża nie dobre. Oziminy w połowie są z zeszłego roku zbioru, a jarzyny ledwo do trzeciej części dochodzą.

A teraz wziąłem się serdeczniej do malowania, chociaż

reszta już ultramaryny zośmy. Komunikacye
wszystkie teraz utrudnione i Bóg wie kiedy z
Warszawy mieć mogę zapas nowy. Chciałbym
go być i wypisał podług prośby mojej. Mam
wielką mi będzie pomocą – teraz przebrany jest
za Karola Gustawa – Zmiłuj się wyszukaj gro-
=bowca Żółkiewska i przyślij mi przez niego pod
=ruchę zawieszoną robotę dla tego. A przyznaj
w treści jaką obrazem ten grobowiec niepodob-
=nej jakiej rzeczy. Daruj mi że Ci nakładę trudu
wyszukaniem bo cenię doświadczenia
to jest twoja Tekka a tych tak podobno tych
wiele być dużo zato gdybyśmy mogli być razem
teraz, ale kiedy to być żadnym sposobem nie
może przyszły mi po przejściu zarazy że mi
odwiedzisz w Płosce – wspaniale to mam obiecan
od dawna i tylko zawsze jakieś liche stawało
temu na zawadzie –
Odesłałem Ci z podziękowaniem l'orgueil a o
grobowiec upraszam – jeśli zaś masz jaki
ramki o których nie wspomina Minkuchy

=łyj mi proszę na wzór.
Ukłony od nas obojga Pani Dobr: najczulsze pozdro=wienie, bo moja biedaczka dla bolu zębów, sama jak miała Olgi, nie pisze teraz.

Ściskam Cię serdecznie
Twój zawsze
Kazimierz

Od Daubnera jeszcze nie miałem listu ale, temu parę tygodni pisałam do Olgi, może przecie się zgłosi - Będziesz się śmiać, a najwięcej mi cierpliwości, że niemam apteczki homeopatycznej której z niego mam dostać -

P.

Monsieur Joseph

Kraszewski

à Gródek

247

Kazimierz Komornicki

R. 15 Marca

Kochany Józefie!

Zbliża się święto twoje, a ja korzystając z nadarza-
jącej się mi sposobności, powtarzam Ci powszech-
=nie moje życzenia pomyślności i zdrowia-
Gdyby nie bolesne zdarzenia o których zapewne
Tomaszewski szczegółowo opowie, mógłbym
Cię odwiedzić na Nowolipkach - Teraz to
niepodobna, i Bóg wie kiedy nastąpi może.
A przecież oprócz chęci uściśnienia Ciebie,
chciałbym ustnej rady Twojej zasięgnąć
w którym pewnie byłabyś zgodny z impulsem mo-
jego serca - Mam poświęcić na które byłem
się nie zdobył dla nieszczęśliwej, której może
też jedynie we mnie miłość i opiekę prze-
=czuwa; ale jakąż jest pozycja moja, tj. jako
świadka podpisanego, czy prawo uzna mo-
ją opiekę? rozważ gruntownie i napisz do
mnie - Biedna sierotka jutro może do
ojca swojego pojedzie - lekarze żadnej nie ro-

bij nadziei, matka to widzi i zdaje się przygoto-
=waną na cios, który rozdarłby jej serce nie
powinien zbyt silnie ugodzić – Słabiej przy-
=najmniej, jak wiemy za razie. – My posta-
nowiliśmy wywieźć ją natychmiast, zawrócić
do Łoskowa i tygodni kilka przebawić. Tam
byłby prawdziwie gdyby to dziecię wróciło do zdro-
=wia – Jaki wypadek nastąpi Tomaszewski ci
opowie, bo ja uchwyciwszy godzinkę wolnej
tego czasu, kilka listów razem piszę –
Powtarzam ci że Twojej rady potrzebuję, lubo
i do Peretiatkowicza posyłam zapytanie
co mi czynić wypada aby się stać wyłączonym
wolności – Na wszystkie zamachy chciałbym
jej być tarczą – nie przyjaciółką, ale gdyby
mi wypadło walczyć przeciw wszystkim ich
i jego Uczonym – wystąpię i niedotrzymię –
Donieś mi też jak znajdziecie nowy swój majątek
co byś z grodu poznieść – Pani Zofja chwaliła
pokutuje się Tatowa, ale już zbyt ciemno dostaniesz
Oświadcz Żonie od nas obojga czułe pozdrowienia

D: 15. Marca
z Płoskich

Ściskam cię serdecznie
Twój zawsze
Kazimierz

à Monsieur
Monsieur
Joseph Kraszewski
à Hubin

249

Kaźmierz Kossowski

R. 11 Czerwca

Mój kochany Józefie.

Długo czekałem na powrót Justyna aby Ci przez niego przesłać kilka słów o sobie, a doczekaw=szy się, znachodzę za mało czasu. Pocztalka=stawska dziwnie jakoś kursować musi, bo listy i do nas pisane i od nas dłużej idą niżeli spodzie=wać się można. Nie zrażaj się jednak tem bynajmniej i racz mi co napisać o sobie. Mam słodką nadzieję że stan twego zdrowia, nie tylko się poprawił ale powrócił do dawnego bytu. Komplikacja chorób które mnie zrazu zastraszyły, po dłuższem zastanowieniu się nie zdaje mi się prawdopodobną: a jeżeli i jest czyli była, to była tylko w samym zawiązku i łatwą do zniszczenia przy Tomaszewskiego który pewnie nato się nie poleniwi. Powtarzam, mam nadzieję, mam pewność, serce nie przypuszcza wątpliwości, że zdrów zupełnie jesteś, to jest zdrów po swojemu, nerwowo, z potrzebą ruchu, życia. Jeżeli kiedy wyruszysz, a wyruszyć w okolice bliż=sze zastawia, naprzykład do Prawentyna, zmiłuj się nie zapomnij zboczyć trochę abym Cię mógł

niskać. Myż w Zastawiu kilka tygodni, może
dość mniej jeszcze zabawimy zapewne. W
=mian ten sakryfis, będzie trochę wynagrodz
Pokażę Ci śliczne widoki, piękny obraz niewiad
malarza, godnie Leszczyńskiego gdyby bolońskiej
=rytem jaśniał, wyższy od późniejszych polskich
szkoły, a niewiele ceniony że ma niby koncep
polski. Jest to S. Zofia z trzema córkami ślicz
ugrupowana kompozycja. S. Kazimierz w
ich liczbie, a ten anachronizm artysta kojarzy
kupuje. Pokażę Ci drzewo genealogiczne ma
jakiegoś domu, ni Sanguszków zapewne,
S. Franciszek na szczycie pnia widny. Portrety
bez mozołu a znacznie malowane z ogólna
tła wystają. Ukażę Ci nabytki (za bezc
kilka posągów (drewnianych) popsutych trochę
ale mających wartość stylu sławnej epidem
Berninizmu. Figury te niewątpliwie wyjęte
prostych nowomiejskich wyrobów zdobiły
kościół bernardyński wraz z kupą innych ob
na swoim miejscu zostających a z których
jest bardzo licznych.

Moje zdrowie poprawiło się znacznie i gdyby nie
późniejszych attaków obawa miałbym się za
kompletnie zdrowego – Julia nie uczuła jeszcze
wyraźnej różnicy w sobie, ale rozpoczęła kura=
=cyę i zdaje się że jej posłuży.

Ponawiam prośbę moję o list twój przynajmniej, bo
każdy z nich jest dla mnie iskierką elektryczną.

Twój zawsze

Kazimierz

d. 11. Czerwca
z Zastawia.

Pani Zofii rączki całuję, a od mojej żony mam
zlecenie sto miłych wyrazów jej przesłać.

Monsieur Joseph Kraszewski

à Gródek.

Kazimierz Komornicki

251.

Kochany Józefie!

Oto już trzeci list z Odessy Tobie posyłam; pierwszy krótki na ręce Pereliatkiewicza, drugi wkrótce po pierwszym w którym Ci o mojej malarskiej posłudze donosiłem o Chojnackim Galkinie, Tarninie i t. p. Teraz Ci o kłopotach tylko pisać będę. Zdrowie Fani prawie wcale [?] zupełnie, kąpiele używane dla części rany nic [?] lekkich, a teraz i morska woda używa-nie wewnętrzny z rady Bischlagera (którą jednak na wszelkie nalegania nasze piła) czas dobroczynny nadewszystko uśmierzyły jej boleści w [illegible] — Teraz czasami wprawdzie ale bez uporczywości — Stan jej obecny nietylko nie ma nic zatrważającego ale owszem szybki powrót do stanu natu-ralnego duszy zapowiada — Trwoga nas przecież przejmuje gdy o przyszłości myślimy. Wracać z nami do Polski nie chce, miejsca te zrażają ją bolesnem wspomnieniem — rozłą-czyć się z nami nie życzy sobie, bo wstręt ma do własnej ro-dziny: a my nie znamy domu by jej ofiarować — Będź co bądź do Wiednia na wiosnę wrócimy kilkomiesięcznie; ale gdzie się podzieje przez kilka miesięcy? Kiedyś wśród [illegible], narzekała

że nam staje się ciężarem, że dla niej bez potrzeby poświęcamy,
i otworzyła projekt osiedlenia się w klasztorze. Zgadniesz Tatko
że żadnemi siłami zbijaliśmy jej względem nas wnioski
a na klasztor nie zezwolimy nigdy. Cała praca nasza
w odbudowaniu jej zdrowia rozpadła by się w 24 godzinach
samotności. Teraz stanęło tylko na tem aby zimę przepę-
dzić razem w Żytomierzu, a potem razem w Ujezdcach zamiesz-
-kać. Jak planta dla nas szczęśliwy zgadniesz Tatko. Moja
żona tęskni do dzieci - pisano czasem wszystkie.
Po dwóch dniach przerwy kończę d. 23. Sierp. Wnosisz ztąd jak dziennie
mam czas zajęty bez najmniejszego zajęcia to właśnie
utrudza najmocniej. Wczoraj przynajmniej było przed-
miejscowy wielką uroczystość - jubileusz - uroczystość
na pamiątkę 50 letniego istnienia Odessy. Przeszło 40
tysięcy ludzi przechodziło przed naszemi oknami - wojsko
duchowieństwo, szkoły, urzędnicy, cechy, wszystko w od-
świętnych strojach, przy rozwiniętych chorągwiach i biciu dział.
Ale mi trzeba tak wielkiej fety aby nie mógł dokończyć
jednego listu - przebacz nieładowi mego pisma - wracam
do przerwanej treści - Poradź co poczniemy w Żytomierzu?
Czy mam instalować się i sprowadzać dzieci, bony, służbę?
Czy wśród niewygód, zawsze na wyłomie, przejeżdżać się tylko
spacerem 200 wierstowym? Jak nareszcie z pieniędzmi

porachunkiem postąpię? Pobyt półroczny w mieście najmniej
1000 Rs. kosztować musi. Jeżeli połowę kosztu poniosę, to
nie dźwignę trudny do załatwienia sprawy; a możemyż myśleć
o kosztach Pani? Zmiłuj się przybądź mi w pomoc z radą,
bo mi się nie udaje poradzić samemu sobie. Wiem tylko
że opuścić Biedaczki żadną miarą nie mogę, a odrywać
której Julii od dzieci nie mam serca. Zostać samemu przy
Pani? Skandal. Świat zawoła. Małą rodzinę się pomieści
kosztem! Koszt najmniejszy prawie. Żyć złego grosza? Udławił=
=bym się bez pociechy?

Uczyniłeś mi wielką łaskę gdy sobie ztretyzowawszy moje po=
=łożenie, pogadawszy też z Pereświetkiewiczem, doniesiesz mi
co byś zrobił na moim miejscu. Jeżeli nawet nic
zaspakajającego nie obmyśliłeś, napisz do mnie, ale już
do Żytomierza, bo 8. lub 16. niezawodnie wyjechać z Odessy
mamy zamiar.

Pisałem ci już o Dobrowolskim, teraz tylko dodam że nie będę zamierzony
=jeszcze korzystać z twego kredytu, dziękuję ci zaś tylko.
Pani Zofii ręce całuję i od mojej Kobiety ona pozdrowi
nie tęgo. Ale o mieszkaniu doniosę nam o niej.

Najserdeczniej cię ściskam

Twój zawsze

Kazimierz

à Monsieur

Monsieur

Joseph Kraszewski

à Hubin

Житомиръ Луцкъ

Въ Губинъ Губер: Волынской

3

ОДЕССА
23. АВГУ: 1840

Kazimierz Komornicki

1

253.

Drogi Józefie!

Dobroczynna poczta list Twój który tak prędko przeniosła jak nigdy jej nie trafiało dotąd. Odebrałem go prę:dzej niżeli czasem w Prosu-kiego [illegible] niewiem. Dzięki ci dzięki! Zaniosłem natychmiast moją rekomendacyę Dobrowolskiemu ale go nie zastałem — zostawiłem tylko bilet wizytowy i list w jego domu. Szkoda że ci teraz donieść nie mogę jak mnie przyjął.

Zdrowie nas trojga dotąd żadnego polep:szenia nie uznało. To tylko najlepsze że dopinamy głównego celu naszej

podróży, bo Pani lubo i nieraz czasem
uskarża i bicie krwi do głowy czuje,
odmawia przyjęcia rad lekarzy, lub
codzień, dwa lub trzy razy pięknie
spłakać się minuty: doznaje słabości
=zarazem czasem. Łzy jej są liczne,
spokojniejsze, roztargnienie jej ...
Używany w teatrze. Opera wcale nie...
chociaż brak osady i maszynerji
bierze jej wiele. Teraz przybył ta...
z Warszawy i ktoś urządzi balet,
choć zawsze mniejszy od Warszawskie...
zostanie, wszystko operę. Wodewile ...
mało nas zajmuje, bo język przesz...
Zwiedziliśmy Pałac Maryszkinowej, pa...
Woroniczowa, w pierwszym są Salki ...
oryginalne. wiele też apostołów ...
Lanzierona podobał się nam, innych ...

nie znamy.

Oboje od nas obojga wiele pozdrowień pani Zofii uszanowanie — ściskam cię najserdeczniej Twój Kazimierz —

Zastąpiony pocztą dzisiaj pisać będę krócej nie chcąc opuścić wszystkich innych listów kończę —

le 23. Juillet 1849

Monsieur Joseph Kraszewski

à Hubin.

255

D: 15. Września Żytomierz

Kaźmierz Kom[illegible]

Drogi Józefie!

Dołożyłem starań aby ci był postrzyżyna i pospie-
-szam z posłaniem choć pół artykułu przynajmniej.
Do pisania drugiej połowy wezmę się bez zwłoki po o-
-trzymaniu od ciebie listu że pismo przydać się może: bo
tak stanowczo zapowiedziałeś zamknięcie Atheneum
że może i pierwsza połowa już się spóźni do druku, a
ja tylko i tylko do Atheneum pisać postanowiłem.
Dla wagi przyłączam [illegible] stary znaleziony koło
[illegible] druku, niech więc cię nie zadziwia jego [illegible].

Gazety chwalą nowy twój romans Komedjanci,
świat cały go czyta a twój przyjaciel zna go zaledwie
z tytułu. Doprawdy że postąpiłeś na moją biedę wtenczas
właśnie kiedy mi najtrudniej o książki. Atheneum
Bóg wie ile mi już tomów brakuje; wprawdzie wszyst-
-kie moje książki jeszcze nie wypakowane, ale nie-

się zdaje że z 1850 i 51. ani jednego dotąd nie mam tomu.
Od Anzelma trudno się dowiedzieć o co nowego, bo jak na los i mniej teraz kupuje i nie mieszka od wiosny w Żytomierzu. Moich książek nadesłanych Ty przy=pominiej, a skoro będzie wola, okazja się znajdzie. Na=turalnie proszę Cię o Twoje wydania, ale jeśli możesz to z Ekonomji udziel mianowicie nowych jak Petrin: albo zamieniam z Tobą albo porobiwszy wypisy w własny zwrócę, Mościdzieku!

Mój domek dotąd w połowie umieszczalny dopiero, nowych pokoików dokończyć się nie mogę i stoją pustki. Największą przykrość w tem znajduję, że nie mam gdzie malować, czytać, pisać nawet już na Twój wzór przywykłem wśród dzieci.

Czy Twój zamiar zamieszkania w Żytomierzu nabiera konsystencji? O jak byłoby dobrze, jak dla mnie doskonale byłoby! Podejmuję się wyszukać

ci mieszkanie z ogródkiem, ustronne, w najem
albo i w dziedzictwo. Jeżeli rzeczywiście, ku temu
obrót rzeczy [illegible] stania, opisz mi jak ma być
dom Twój: a ja nie oszczędzę ni czasu i trudu aby
ci go wynaleźć, bo nie potrzebuję ci powtarzać jak
mi wiele zależy na tem aby być blisko ciebie.
Ty sam uważasz żeś nie najgospodarem, a Twój
Stubin w dzierżawie więcej by pewnie wszystkiego
przynosił dochodu. Weź to pod uwagę.
Coto za wątpliwość o malowidłach Sofijskich?
Rzeczywiście nie wiem i nikt podobno nie znalazł
dokumentu kiedy po raz pierwszy ściany cerkwi
zabielono: ale własnie sposób malowania dowodzi
dawności sięgającej daleko poza wiek XVI. w któ:
rym jak ci wiadomo, już nie znano, zapomniano
enkaustyki i sposobów jej podobnych. Obrazy
zaś Sofijskie, z pewnością, ani intempera, ani jaj:
kiem, ani klejem, ani olejno, ani fresco, ani na-

wiek woskowa; nie są malowane, ale jak ci pisał
farba z jakąś żywicą przyprawiana, która przez wiek
wy naturę swoją na kruchość i twardość szkła pr
:wie, a pokład grubszy niżeli papier na którym
wszystkie moje pisałem —

Jeśli czas ci pozwoli, przysyłając mi słówko
o sobie i swoich, donieś mi szczerze jak powinien
jak ci się wydał mój przegląd o Sismondi - na
Ja tak czuję się samotnym w tym względzie, że
nie tylko zaradzić się kogo, ale przyznać się komu
że traktuję ten przedmiot, nie mam. Ty co jeździs
sz po kraju, nie możesz bez interesu treść tę spotyka
Dla mnie więc, dla nauki, dla Oświecenia, poświęć
parę godzin strutynowaniu tego co tu na drukowa
a z pięć minut poświęć dla mnie, by mi dać
widzieć czy mam iść dalej, czy się i nakryć p
Przyjmę twój wyrok, bez szemrania, bez appelacy
Bo winnym w liście całą wiarę i kocham szczerze ca

Twój do zgonu Kazimierz

257

18. Października –

Dobry wieczór. Korzystając z Twej
obietnicy, proszę o Szajnochę albo Nicolas,
bo zabrakło mi książek do czytania –
Krzyżanowiecki zachwycony Tobą był wczoraj
dziś na pożegnanie – P. Łagowski mówił
mi żeś nie przyniósł opatrzyć prac Pani
Kuczkowskiej, a że przed kilku dniami o
to i mnie prosił, czy nie dobrze byłoby
nam razem tam pojechać? – Racz mi
donieść czy ty tam wybierasz i kiedy?
Co do mnie, jutro przed 12. będę u niej,
jeżeli mam sam pojechać – Dzisiejszej
nocy strasznie mię piersi bolały.

Twój zawsze –

Jaxa-Komorowski



JW Józef Kraszewski



Dzień dobry! Chciałem być wczoraj u Ciebie ale miałem gości
Teraz twój Tuśki proszę, abyś z P. Rodziewiczem kilka słów
pomówił i skłonił go do rozpoczęcia dziś lekcji – Życzyłbym
sobie aby przed godziną pierwszą mógł być u nas, a jeśli by
mnie nie zastał, z moją żoną o dniu i lekcji będzie się mógł
umówić – Czy dziś wieczorem będziesz u siebie? –

Twój zawsze

[illegible]

Hr. Josef Kraschnowsky

D: 21. Lipca 260.
Zybulmin

Drogi Józefie!

Jakże Ty dobry jesteś że wspomniałeś o mnie! wyznaję Ci najszczerzej, że nie pisałem do Ciebie głównie dla tego, że nie chciałem rabować Ci czasu którego nader mało masz wśród pracowitego zawodu naukowej umiejętności używania go i rozrządzania nim. – Chcesz żebym pisał niejakiej? Nie tak to ja Skałkowiczy przy wieczorem wszystkie od natury i pracy od spodziewanej rzuconej – Obecnych warunków dla mnie nie starcza; na zbyt drobną tę wiadomość – I pamiętasz jak bywało u twojego sporego szczupaka, gdzieś w zaułku, niósłem do ciebie by go rozweselić – Znajomości nam wspólnie interesujących tą szczupłą nam obu wiadomą – u. p. Mikulicz dziś składa przyjęcia i w nieobecności Klauzyna, Heller się stara.

Lubatycki mar: Podolski wzywa go do wspólnej
Kwatery w Moskwie. Rzeczywiście, to i pod wzglę-
=dem ekonomicznym i moralnym korzystniej jest
dla obu Interessa obu potrzebuje tez same, spo-
dziewać powagi — Mówił mi tez P. Karol że trzy-
=mają korrespondencyę — 2do Przygotujcie się wcześnie Jeda-
=nie ogólnie więcej — jako już od 3 tygodni wszystkim
oczy z wielkim żalem — Jesz nie ma wątpliwości
że będziesz, a niektórzy mówią że już byłeś poko-
=dowany — Powiadali nawet że to nastąpiło 7go
lipca — że nie 4go tej się, bo mało jeszcze wiedzą
do tej daty — 3tio Kwestyę, jak wielkie jest podo-
=bieństwo, a co on chce dotąd ukrywa, wymia-
=nym jest z X. Gorczakowa do Królestwa, według
jednych na Kuratora naukowego, według drugich
na miejsce Eliaszewicza — Ale tego niejeden
poczytuje za nowego Generała Markowa —
X. Wielkopolski jest (pewnie) naznaczony na pre-
=zesa Kommissji wyśledzającej nadużycia w Królestwie

mimo to jednak obowiązku twego jeszcze nie spełniam,
z Prezesem [illegible] nic dotąd pewnego nie ma,
można jednak z pewnością twierdzić że potwierdzo=
=nym będzie — Co się tycze Twego domu, Prezy=
=dentskiego więcej niech ci szczegółowo donieść
jako ostatni — Ja widziałem tylko że ściany
[illegible] zbyt powoli, a cała restauracja wątpię
żeby do 10 sierpnia się ukończyła —

Jestem prawie na wyjeździe, i puszczam
się w daleką, prawdziwie nieznaną drogę — Mam
na celu Kijów, ale jeżeli nieprzewidziane trudno=
=ści tam mię spotkają, pojadę z synem do Cher=
=sonu — Co Bóg na nas zeszle, nie zgadnę —
Moja żona wyjeżdża na tygodni kilka na Wołyń
Módl się za nami!

Twój całem sercem i duszą

Kazimierz

Pani Dobr: moje uszanowanie i całemu domowi
pozdrowienie zasyłam —

Ale! Ale! stan: Leszkowski pisał do mnie niby — o Tobie —
[illegible] stypendyjki na moje ręce, długi jakiś z niedrobne=
=go z Kopidłem [illegible] (o Zyg: [illegible]) przesłać —
wyjąć

Jaśnie Wielmożnemu
Panu
Józefowi Kraszewskiemu
[illegible]
[illegible] Dóbr
w [illegible]

Bardzo ci wdzięczny będę za powierzenie mi kilku Interesów fami-
-lijnych – Ja swoje powierzyłem W. Czarneckiemu nie wiedząc że Matka
mojej żony zaczęła je czytać – Wszystko mi teraz się tak spisał, a ty mnie
wywieść możesz z kłopotu – Twój Kazimierz

à Monsieur
Joseph Kwapewski

Kochany Józefie!

Gdybyś był powrócił dziś rano, zdaje się że miał-
byś wiele do mówienia. Jest zaś prawdą
najlepszą niemowa [illegible], bom bardziej z listów
Pułkownikowstwa i Pani Zofii, wiele obszerniej
o tej interesowaniu mowie. Ja ci donoszę tylko
o przesyłce ci dwóch tysięcy, jako oryginał
Niemieckiego. Drugi odlew Rzeczypospolitej podobać
się powinien. Atlas ten wyszedł, Szkocki jeśliby
był tłumaczony, ani zwierzątka, ani Wo-
lter, nie widzą tego przedstawić — składa się
z gadki i nie sowite [illegible].
Przyjmuję u Ciebie Wolffa, który listu i wielo
książek zostawił?, między innemi odbicia [illegible]
kalitko do illustrowanej edycji zbioru poezji.
Ja wyprawiłem już o listy drugi — donoszę o
[illegible] — ale zdaje mi się że to coś takiego

[illegible] że tu nie [illegible]. Gdybym był w Rzym[illegible]
zapomniałbym był mój [illegible], szczęście, albo
[illegible] [illegible].

[illegible]: [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] był [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] a [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Twój zawsze [illegible]

Proszę w tym dniu [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible], jak przyjedziesz z Księżną [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]. Ale ale [illegible]
[illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible]
[illegible] [illegible] –

à Monsieur
Monsieur
Joseph Kraszewski
à Wilno

[K]orzystam z pozwolenia Pani i moją kartkę do Jej listu przyłączam. Wyjeżdżając
wiedząc jak Twe godziny w Warszawie zajęte, nie śmiałem przeszkadzać [illegible]
dzenia, zniewalać Cię do czytania i odpisywania. Teraz, kiedy wiemy już o Two-
[im] wyjeździe, ustracić Ci kilka minut czasu na wsi, nie tak wielkim grzechem
[bę]dzie: Dotrzymali Ci słowa Gazeciarze, bo ani wzmianki o wyjeździe Twoim do
[illegible] – między nami, warszawskiej gazety nie czytałem tak od a do z jak teraz; dla
[illegible] z taką wielką ciekawością, wyczytywać się zamyślam w świat literacki dzisiejszy.
[Po] Twoim powrocie Bóg wie kiedy się zobaczymy – Ty zapewne prosto do Kisiel[in]a zwro-
[cisz] drogę; ja z całym domem do Łowkowa, za tydzień dwa albo trzy wyjeżdżam –
[Zo]baczymy się więc, jak Bóg życia przedłuży, chyba w Żytomierzu po kontraktach. Jak
[illegible] człowiek zawsze silnie do tego co miło! Jak mu niewiele przywiązać się zdaje!
[illegible] teraz, wielką mi zdaje się trzydzieści, niegdyś kilka
kilka tygodni niewidzenia się z Tobą [illegible]
[illegible] dawniej, kiedy to do Gródka albo Kabina, jechać trzeba było, nie przebiedz
[illegible] ulicę. A jednak... ot, dam pokój tem –
z Petersburgskiej na Mało-bordyczowską [illegible]
Twój do grobu i za grobem [illegible]

Mr Joseph Kraszewski

Dzięki Ci za pamięć, mam Gościa i dlatego kończę

[illegible]

Dobry wieczór! Zrobisz miłosierny uczynek pożyczeniem
mi jakiej zajmującej a łatwej książki; bo skończyłem już, ono mi
zostaje pół czwartego tomu Nicolas-a: nie jest to lektura
opowiadania którą mijałem mimo uwagi – figurki, proszki,
tworzeniami, i dzieci wszystkowiedzy, oprócz plastrów ~~[illegible]~~ czaru-
-jącego, rozrywają nadto małą uwagę. Miałem się posłu-
[illegible] [illegible] żadnym ważniejszym, ale to za wdzięczny
Kiedy zaś to nastąpi? kiedy! — Twój Kazimierz
Czy się jest potwierdzono w urzędzie?

JW: Józef Kraszewski

Drogi Józefie!

Jakże mi smutno że żądanie Twoje się nie spełniło!
Albo jednocześnie albo później trochę od tego listu
otrzymasz urzędową odmowę paszportu. General Bibikof
oznajmił to wszystkim proszącym, a sam wyjechał
po ukończonych wyborach kijowskich. Szukałem tu
rady dla ciebie i jedyna droga zostaje, prywatnym
listem zgłosić się do Księcia Wasilczykowa – można
mieć nadzieję że on nie odmówi tém bardziéj że wy-
stawa Londyńska nie była celem podróży.

Gubernator Kosiców ma być w tych dniach w Łucku
około 6. lub 7. czerwca. Gdybyś ten list odebrał przed
tym terminem byłoby korzystnie ustnie poprosić.
ale to jako dodatek ja sam uważam, główną
rzeczą jest list do Księcia, który jeśli nie ma władzy
rozwiązywania podobnych kwestyj, może się odnieść
do Petersburga. W tym celu radzę ci do kogo zna-
komitszego, mającego związki z Księciem (w Kijowie) na-
pisać aby mu to przypomniał. (to potrzebne)

Najserdeczniej ci dziękuję za dwie broszury które
nie miałem dotąd czasu przeczytać, ale które już

przedmiotem swego zajęty mię bardzo – Ledwie
niewięcej zdołały jak mało mam czasu teraz
Nowy gubernator wiele zajęty był naszą Kommissją
a że gorzej jeszcze o niej był uprzedzony jak za
=służyła, jest tu i do reformy. Musiemy zasiadać
od 9 – 2. i od 5 do 8. to uczyniłoby razem godzin
ośm – Oprócz zajęcia urzędu, mam kłopotów pry-
=watnie z powodu nabycia domu. To wszystko
układy, prawność, targi i wszędzie targi, zyski
i wydatki – Za dni trzy obiecuję ukończyć wszystko
i oddać mi klucze domu – tymczasem należy
przewozka, przenoszenie, to wszystko po jednemu wy-
=nie jeśli bez kłopotu, trudu, i straty czasu –
Nabycie to wraz z expensami prawnemi wy-
=nosi 2300 Rs. ale że na rozpłaty, nie tak
uciążliwie mi będzie jak byłoby jednorazowo
Chcę mi się jeszcze dokupić choć ze dwie tysiące

kwadratowego ogrodu szkiełka; jeżeli to się nie
uda nie złe byłoby nieszczęście i jedyna lubo
wielka niedogodność jego, jest za wielkie odległość
od gimnazyum —

Smucisz mię i więcej nadziei oświadczenie
się mówi wszystkiemu, smucisz bo wątpię
czy zgodzisz się z niedorosłem miastem i czy za
wioską nie zatęsknisz. nadzieję zaś najczęściej
że może jeszcze przy Tobie pożyję trochę —
Moja dusza tak pragnie przyjemności, tak
jej już ma mało! tak przywykła do przyja-
-źni! Czy Ty uwierzysz że każde zgłoszenie usuni-
-ęcie ostrzega mię pod boleśnie? Twój podpis
Twój Brat i Przyjaciel, silne, trwałe, smut-
-ne i rozkoszne wrażenie zostawił. Dzięki
Ci dzięki stokrotne za te słodkie słowa —

Moja żona wtorek dzień mały lepiej; ale
to lepiej tak przemijające że mię zadowalnia

bynajmniej. Słaboś[ć] jej skomplikowana, zakorzeniona niedrapnie ku rzemieniu, podobno nigdy zupełnie w zupełności się nie zbędzie. Dziś piszą mi rozpoczęła przywaktyny [illegible] z powodu brata pomieszkania, bo jak ci donosiłem mieścimy się w 4. pokojach wszyscy. Adaś powrócił zdawać examen do klassy drugiej; ale czy po zaczętych potem do szkół, piszą że nie zdecydował; wszystko zmierzało mię do obrania go w mundur.

Jest tu teraz licytacja biblioteki po Ossolińskim i to powiem że ceny rosną zadziwiające. Zdoła dla ciekawszych polskich książek, ziemia licem prawda że piękny exemplarz Orzechowskiego Zł. 25 Zł. 1. Kronika świata podobno Bielskiego byłą 60, [illegible] porządkowych Zł. 7. Wiadomo jak wyniosą się Skarga i biskup Franciszek

historja ziemi Chełmskiej, piękne wydanie
z początku 17 wieku. Mówią że Świdziński
ma ten egzemplarz a Plater z Mostowskiego
bibljoteki. Udało mi się kilka broszur ciekawych
-niejszych kupić za małą cenę, ale tak na-
-bywa na wartości jedynie że naszej, swoj-
Wielkopolskiego Polskiego (Potocki) kupiłem
za zł. 10. prawda że 3o najciekawszego brak
tomu - Czemuż nie mogłem się skomunikować
się z tobą przed tem! Pewny jestem że zle-
-ciłbyś mi coś dla siebie kupić. Gdybyś us-
-pieszył z napisaniem, może z francuzkich
dzieł trochę zostałoby jeszcze. Najznakomitsze
z Fleuri z kontynuacją (25 tomów 4o)
oceniony Rs. 25. i bezimiennego historja
powszechna tłum. z angiel. tomów 23.
Rs. 20. Dzieła Fryderyka W. wszystkie
a niektóre piękne ale porozrywane, a. p.

Plutarch, Rousseau —

Ja ani malować ani pisać nie teraz nie mogę tak mam głowę niespokojną, taki brak mi i czasu — Bardzo nawet mało z światem się łączę, bo chwilowo krótkie odpoczy-nki i wytchnienie oddaję — Jednak skoro się uspokoję w nowej siedzibie zacznę rozbiór Sismondi — etc —

Poleć mię pamięci Pani i wszystkich dzieci

Perepiatkiewicz mi mówił że czytał list mój do Ciebie — nie pamiętam co w nim pisałem ale że pod niebytność twoją przy-było odpieczętowywania korespondencji się-ę by nie wystawił co takiego co tylko bym Tobie jednemu być powierzył — Tobie przed którym najgłębsze tajniki odkrywam

Ściskam Cię sercem całem

Wierny Twój

Kazimierz

2. Czerwca

Żytomierz

Mój Drogi! Trzeba fatalności, by mię pozbawić możności usłużenia Tobie w tej chwili: List Twój odebrałem w Krakowie (gdzie od dni 20 bawiemy całym domem) a odebrałem wraz z wiadomością że już wszystkie jedli zniesiono, a stawić się, chociaż Kurowski obiad dom nie opróżnili. Mimo to chciałem jednak by się [illegible] przekonać o wszystkiem, ale dla dobrego człowieka i złego żołądka, go proszę mię nie zaniedbać! Posyłam więc Ostaszego, by się zajął koniem lepszym, stół dla mnie zgodził, jakie zawsze opatrzył, stroju naszego w koniu domu zainstalował tymczasem, nim się rozejdzie inny. Jutro pojadę do Żyrbomierza sam Księżyca — Zaraz zaś piszę do Pana Sikorskiego by swej pomocy nie odmówił, obiecał my w całości dostały Tam jakie i my wszystkie, my kłopoty porozsyłam. Jestem pewnym że nie odmówi — ufam też i naszemu Ostaszewskiemu który gdyby czytać umiał, sam by sprzątnął w dodatku też mu Panny naszej znać więcej trzeba [illegible] — będą spokojniej — Mebli chciał już sprzedawać mebli. ale po wstrzymaniu [illegible], a w razie potrzeby dam mu trochę pieniędzy dla pociechy.

W Żyrbomierzu cholera od dwóch tygodni się pokazała, ale nie zbyt zabójcza w jak teraz mówią, jest przechodnia — kto się nie zaraził, lub nie zaszkodził niedbałością pokarmem nikt nie umarł, nikt nie chorował. Nie ręczę się jednak, bo imaginacja bywa szkodliwą. Tymczasem moi i Kurowskiego, [illegible] się naraz wyprosiły. Ja żonę z dziećmi zostawiam a sam zbiegnę niecierpliwie do Żyrbomierza, i jak najprędzej znowu napiszę do ciebie, bo wiem że mnie

przestaniesz przemyśliwać o twojej [illegible] i [illegible], dopóki nie [illegible]
ci że cała i zdrowa — Śpij spokojnie! [illegible] przy tobie mi na [illegible]
lepiej [illegible] ci zostawię — Zalecam [illegible] by jak [illegible] okna, [illegible]
[illegible] — [illegible] i [illegible] będzie —

Ściskam Cię serdecznie Twój [illegible]

D: 10. lipca z [illegible] —



à Monsieur Monsieur

Joseph Kraszewski

à Lublin

Jeszcze raz uspakajam, bo uczyniwszy [illegible]
przekonałem się że wszystko dobrze — Skoro dziś ma
się zgodzić a tymczasem ostatni nieodstępuję domu

[illegible]

D: 12. lipca —

273.

Po przebudzeniu się mojej żony, kiedym jej powiedział że przyszedłeś odmówiony: zaproponowała — ale pod słowem honoru że odmówiłeś jeśli wbrew najmniejszej niedogodności — zaproponowała byś się u [illegible] i powozu prosić, a ona by pojechała ze mną — jeśli to być może przyszlij twój ekwipaż — jeśli nie — nie — Twój Kazimierz

Mr J. Wolaszewski.

274

Dnia 22 Listopada przeniosł się do wiecznosci S. P. JW. Kazimierz Jaxa-Komornicki Deputat Sądu Głównego Gubernii Wołyńskiej,—pozostała Żona wraz z dziecmı i Familią zapraszają na pogrzeb mający się odbyć dnia 24 t. m. o godzinie 10 z rana.

23 Listopada 1856 Roku.

275

Przyjacielowi ś.p. Kazimierza
Komorowskiego
J. I. Kraszewskiemu.

Komornicki

276

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Głośna i zaszczytna opinia, jaka w Królestwie Polskiem jest o Jego osobie, ośmiela mnie, chociaż nieznajomego, udać się z prośbą do W. Pana Dobrodz., a to z tej przyczyny, że nie mam w tej okolicy żadnych stosunków, a do tego jako wysłużony Wojskowy i obarczony familią, nie posiadam na teraz funduszów dla odbycia podróży do Kyłomicza. –

Z Kuryera Warszawskiego z d. 4 Stycznia r.b. № 4. powziąłem wiadomość, że w Mieście Kyłomiczu miał zakończyć życie w dniu 22 Listopada r.z. d: pr: Kazimierz Jakób Komornicki, były Dziedzic Dóbr Ujście, który nie tylko z W. Panem Dobrodziejem miał mieć znajomość, ale

nadto

nadto zaszczycał się Jego przyjaźnią. —
Okoliczność ta ośmieliła mnie do napi-
sania niniejszego listu gdyż zmarły
był bliskim moim krewnym i jak
wieść niesie, miał być bezdzietnym
i pozostawić po sobie znaczny
spadek. —
Inna znowu wiadomość, że Chun
szczyznie położonej w Gubernii Kijow-
skiej łatwie miał żyjące zakonny
inny krewnictki, zowiącej bezdzie-
tny i zostawionej majątek. —
Gdy wyżej już przytoczone okoliczności
są główną przyczyną, że ostania in-
teresów zmarłych, osobiście podejmo-
wać się niemogę, i przeto zmuszony
zostałem udać się do wspaniałomyśl
JW Pana Dobrodz. i jestem w tem prze-
konaniu, że nieodmówię mi
tej łaski, i ile wiadome są Mu
w tym względzie interesa, niedomo-
wię mnie dalszych poinformować.

Leczdz

Przedewszystkiem potrzebne mi są następujące wiadomości:—

Czy zmarły w Żytomierzu i w Humańszczyźnie nie jest ~~nie~~ jedną i tąż samą osobą?

Czy miał braci? ilu? ich imiona, imię ich ojca — z kąd ci, jako też i wyżej zmarli pochodzą, i jakiego herbu używali?—

Jaki majątek posiadali, czy to w dobrach, kapitałach i t.p.—

Czy zmarli byli bezdzietnymi, nie pozostawili testamentu, lub innych jakich legatów — gdzie takowe mogą znajdować się; Nareszcie w czyjem jest obecnie posiadaniu ich majątek, czy urządzona opieka Sądowa — i w których miejscach dopełnione zostały spisy Inwentarzy?

Gdy łaska W. Pana Dobrodzieja i zechcesz mnie zaszczycić swą odpowiedzią w tym względzie nastąpić, to adres mój do Alexandra Koronowieckiego Dymisyonowanego Kapitana w Starostwie Olkuskim Gubernii Radomskiej w Mieście Olkuszu.—

Przy

Przy powtorzeniu pierwszy raz mej pro[śby]
i złożeniu Wm Panu Dobrodz. mojego
najgłębszego Szacunku i poważan
pozostaię. —

Najniższym Sługą

Komornicki

Olkusz dnia 27 Listopada
1847 r

Jaśnie Wielmożna Pani :

Z powodu tak nieszczęsliwego stanu naszego ktoren przez słabość Męża mego doprowadził nas do wielkiey nędzy y ubustwa. Albowiem Mąż moy Zostaięc w obowiązku w Illmo Kurzynskiego Zachorował na Tyfus gorączkie później wyszedszy Zey Słabości Został w J. O. X. P. Eugenjusza Lubomirskiego przez Lat 2= gdzie powtornie Zachorował y był trącony paraliżmym a przez tak cięszko Słabość Leżąc Się prawie trzy Lata Cośmy Zapracowali wszystko Stracić musieli nakuracii y życia dziś prawie Zostaiemy bez kawałka Chleba. Teraz Chwała Bogu że choć mąż moy powrucił do pierwszego Zdrowia, Leiz nie Stety trudność nam teraz miesca obowiązkowego odzyskać przy tak trudnych Czasach Zostaiąc w krytycznym położeniu y nie nam nie pozostaie wnadzieię jedno zwestchnieniem naszym do Boga, udaiąc Się Znay pokorniejszą naszą prozbą do Jaśnie Wielmożnych Państ Jako tylie smy doswiadczały Dobroci y łaskawych wzglęndow wczasie poswięncaiącnego naszych usług JJWWPanom y za wszystko byliśmy wynadgrodzeni zaco nieprzestannie składamy dzięki opatrzności aby wnaydłuższy Lata raczył nam Zachować tak dobrych y litościwych Illmo Państ. – A że nieprzestannak Dobroć Serca

Jaśnie Wielmożnych Państ Żądania wsparcia błagających
przeto y my Ośmielamy Się upaść do nożek JWWPańst.
prosząc czy nie moglibyśmy jeszcze w jakiey kolwiek posadzie
obowiązkowey poświęcić naszą wierną pracy jeżeli by
było Życzeniem Jaśnie Wielmożnych Państ.
Mając jedno jedynym Corkie która przy początkowych
usposobieniach mogłaby Być zdolno do usług. y dla
nas Biednych choć Siostrzeńska jeżeli nie ma Innego
wakansu w mojentum JWPaństwa.

O wielkey Litościwa Jaśnie Wielmożna Pani
Nie zechcey nam niczym zostawić moją prozbe Która
(łzami padając do nożek JWWPańst. błagam, Zaw-
Bug nadgrodo Będzie, Inacze bez Czasu musiemy
Srozumiałym Sposobem podać Się na ofiarę — Szczerze
Bo gdzie mamy nadzieję że w jakiey kolwiek Łasce
Swojej Dobroci przed potrzebującemu wsparcie
Jaśnie Wielmożne państwo Nie odmówią
A w tej nadziei y my ośmielamy się

z naszą naypokornieyszą prozbą Jeżeli Si łości wie Jaśnie Państwo,
Żechco nas czym pocieszyć, łaskawym zawiadomie-
niem, — nasze mieszkanie teraźnieysze Cerkowe w powiecie
Łuckim wsi Podhaicach y w każdey porze iesteśmy gotowi
Na usługi Jaśnie Wielmożnych Państwo.

Do nóg upadamy z naszą
Naypokornieyszą prozbą.
Całuiąc Rączki Jaśnie
Wielmożnych Państwa.

Naynisze Sługi

Korzalija Korwinowa

Teodozyi Korwin

Dnia 1. Czerwca
1860 R.
Powiatu Łuckiego
Podhaicy.

Józef Koprowski

280.

R. 1848 21. 9bra

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Pragnąc osobiście widzieć się z Wm Kraszewskim, który wczoray z Domu WWMmPana Dobrodzieja pisał do mnie, poważam się utrudzać WWMmPana Dobrodzieja listem niniejszym z prośbą, o łaskawe mię uwiadomienie: gdzie Wo Kraszewskiego mogę zastać iutro? lub w nadchodzący wtorek? Uprzeymie przepraszam za to utrudzanie, i mam przyiemność zostawać z Uszanowaniem

Wielmożnego WMmPana

Dobrodzieja

Najniższym sługą
Józef Koprowski

Listop. 21 dnia
1848 r.

z Ołyki

Wielmożnemu Jegomości Panu
Komarnickiemu
Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi

w Mosce

Amalia Adler
nee Detrey
Prague. No 2752
13 Grud. 1847 r.
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]



J. Koprowski 282

Szanowny Panie Dobrodzieju! R. 1848. 30 9bra.

P. Maleczyński kilka dni niebył w domu, dla tego bardzo zawczoray z nim się widziałem, i przełożyłem propozycyą Pana Dobrodzieja: odpowiedział, że niema upoważnienia do traktowania o przedaż Korczyna z Żyłką, ale się odniesie pismem w tym względzie do Księcia, i iaką otrzyma rezolucyą, nieomieszka zakommunikować — Przy tém doniesieniu nie mogę powstrzymać się, abym tu niepowtórzył wzmianki o moiey antypatyi do podobnych wiosek, iak Korczyn z Żyłką; uważam one za odrywki pustyni Sahara, nawet nadzieia na smołę dla mnie zdaie się piekłem trącić — Zaciągnąwszy dług Bankowy, wątpię, aby w którymkolwiek roku prozent dał się z takiego piasku opłacić; z piasku bicza ukręcić trudno. Jeśli iest zamiar i nadzieia pozostania Pana Dobrodzieja przy Gródku, radbym o tém wiedzieć, iedynie dla tego, abym w razie przeciwnym mógł spiesznie iey Mu donosić

o zasłyszanych wioskach na przedaż będący[...]
tém bardziej, gdy iuż dla siebie nie potrzebu[...]
szukać, bo kupiłem nadspodziewanie[...]
prędko części wsi Diadkiewicz [?] dusz 130[...]
od pana Alexandra Zagórskiego, szczeg[...]
ném zdarzeniem następuiącém:
W septembrze r. b. napisałem był do JP. [...]
mana Plenipotenta WW Zagórskiego zapy[...]
iąc, azali nie będzie do przedania części [...]
Diadkiewicz, iako do innych dóbr JJP. Za[...]
górskiego nieprzyległa? odpowiedział m[...]
że JJP. Zagórski z zagranicy nie powróci[...]
i o pozostałach iego bynaymniej nie w[...]
W przeszły zaś czwartek, po wyjeździe[...]
Pana Dobrodzieja z Ołyki, w kilka godz[...]
tém pod wieczór odbieram list od JP. [...]
nona Buszczyńskiego z uwiadomie[...]
niem, że iego krewny JP. Alexander
Zagórski iedzie do Diadkiewicz, gdzie
o kupno tej części wsi traktować mog[...]

w piątek więc przyjechałem, a w Sobotę w Grodku u Hr. Esterhazego dobiliśmy targu: Ziemia wyborna, tylko ani domu mieszkalnego ani dalszych zabudowań niemasz wartych wspomnienia — cena umówiona od dziesięciny Kawirskiey po rubli S. 210 do rąk przedającego, oraz posiewy i wszystkie koszta nabycia obowiązałem się zaskutecznić.

Od całey naszey domowey Gromadki nayprzychylniejsze ukłony łączę — Ze szczerą na zawsze przyjaźnią i uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Nayniższy sługa
J. Kożuchowski

Grudnia 30 dn
1848 r.

z Otyli

Karol Korwell

R. 1845. 8. Maja

Łaskawy mój Panie!

Przez odjeżdżającego do Wilna przed dwoma miesiącami P. Balińskiego, pisałem do P. Kraszewskiego przypominając się dawnemu naszemu koleżeństwu i prosząc aby zechciał wesprzeć mój Noworocznik jaką swoją powiastką, żadnej dotąd ani z jednej ani z drugiej strony nieodebrałem wiadomości. Gdy czas leci, a dla mnie tak ważną byłoby ozdobą powieść P. Kraszewskiego, i chcąc na rok przyszły wydać mój Noworocznik i ozdobniej i opatrzyć go w lepsze artykuły ulubionych dziś pisarzy, śmiem raz jeszcze utrudzać siebie mój łaskawy Panie prośbą moją, wstaw się za mną do P. Kraszewskiego, może na twą instancyą przychyli się do mojej prośby, wszakżeś mi mówił, że w roku zeszłym przeszkody był takową nadesłać, może mię w tym roku zechce się z przyrzeczenia uiścić, masz z nim bliższe stosunki, możesz mię śmielej

do niego napisać, jakbym chętnie ofiar-
ował naznaczone honorarium, tylko pisząc
do niego przez Balińskiego nie śmiałem o tem
wspomnieć; wiesz bowiem dobrze że nie chę
zysku powoduje mię do wydawania tego N-
oworocznika, choć wszyscy recenzenci tak
wnoszą, ale nie życzę im za ich pracę
dobrego zarobku, chciałbym tylko choć
przyjść do tego aby mieć odpowiedniejsze
niż dotąd artykuły, a widzisz jak mi t-
no tego dokazać, choć i koszta pragn-
wyłożyć. —
Proszę cię mój drogi Panie, powtórz
raz jeszcze za mną swoje wstawienie
a może Pan Krasiński przez wspomnie-
nie o dawnem naszem koleżeństwie, nie
odmówi tą razą swej uczynności, i n-
adeśle co na Twoje ręce. — Znając
mem Balińskiego, obawiam się czyli
niezapomniał, albo nie lenił się prze-
tać mojego listu, pomimo danego

słowa.

Przepraszając cię za moje natręctwo i ponawiając usilną prośbę

Jestem zawsze najszczerszym Twym Sługą i Przyjacielem

Karol Kowalski

8/20 Maja 1845 r.

Warszawa

Wielmożnemu JmPanu
Smokowskiemu
w Panu i Dobrodzieiowi

Koneczny 886

Mój Łaskawy i dobry Panie. Zapomniałem Ci powiedzieć że Ojciec mój jest w Warszawie, napisz więc do Kraszewskiego i przez niego odeszlę mu śliczny obrazek który mi ładnie Zieliński wyrestaurował, proś jednak jego usilnie aby pośpieszył z przysłaniem, bo już myślę za parę tygodni druk zacznę i musiałbym drukować bajdulstwa kiedy powieść Kraszewskiego mogłaby to zastąpić.

A przypominam się prośbie mojej dawniejszej, daj mi jaki swojej pracy artykulik do Noworocznika, radbym mieć pomieszczone w nim twoje nazwisko, ostatni to będzie Nowoocznik.

Jeżeli chcesz widzieć piękny exemplarz człowieka lat 78, to przyjedź do mnie kiedy przed 9tą rano lub po 4ej po południu, a zapoznasz się z moim Ojcem

Twój Życzliwy
Koneczny

Konta przesyłki, także przeseślę przez Ojca, proś mnie nieci niezałuję mojej kieszeni. —

Worek.

Wny Smokowski

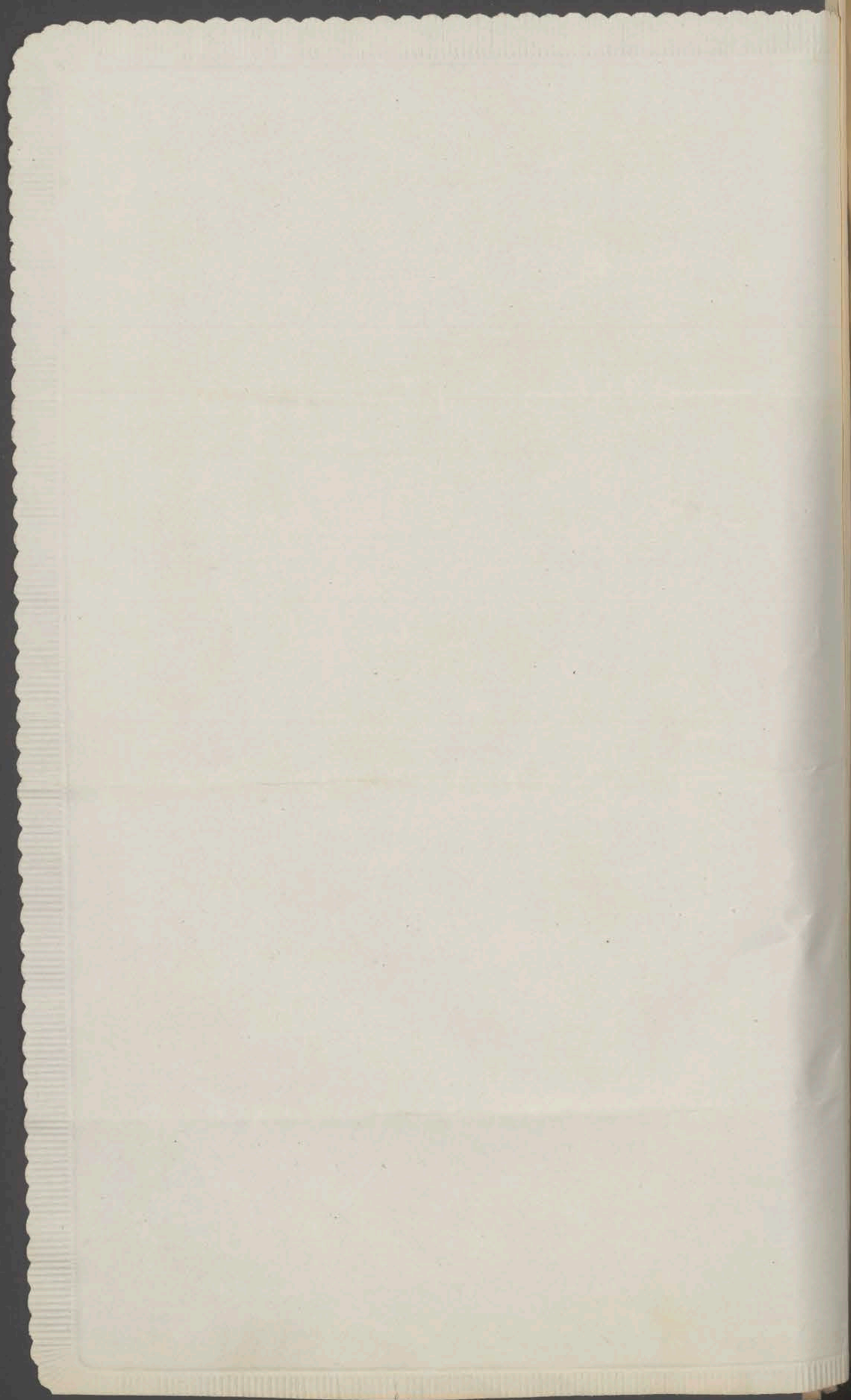


287.

Środa

Czy Kochankowi Was
szanowny zatrzymuje się
z odjazdem do przyszłej-
Imienny stołowy czy mo-
gę się spodziewać ukon-
tentowania razem jeśli
obiadek we czwartek
Brat a szczególnie życzli-
wy sługa najpokorniejszy
z [illegible] uszanowaniem Kornirowicz





Czcinajgodniejszy Panie!

List od Czcigodnego Pana dnia 1.
Marca v.s. odebrany, wielką mi, cho-
ciaż przewidzianą, sprawił radość.
Bóg zapłać za podwójną ofiarę, ja-
ką powierzony mi Kościół od WP. Dobr.
odbiera. Kościół Lityński, który
od 185 br. dnia 1. Novembra został skoń-
czony i w którym to pamiętnym dla
wszystkich Parafian moich dniu
wprowadzone zostało Nabożeństwo,
przez cały przeciąg czasu czterolet-
niej jego roboty, dotykalną dozna-
wał a nawet mogę powiedzieć cudow-
ną pomoc Bożą. Od tego czasu pomału
zdobywa się na ozdoby konieczne dla
chwały i ozdoby domu Bożego, a ludzie
dobrzy dopomagający tej biednej, (cho-
ciaż tak już (dziś nie jest,) świątyni, codziennie
w ofierze Maryi, są polecani Bogu,
aby ich szczególną zasłaniał opieką
swoją. Więc jeszcze przybywa najmilszy
obowiązek, pamiętać i o najczcigodniej-
szym Panu. Jeszcze raz mówię „Bóg zapłać".

Stary drewniany Kościołek dziś już
zupełnie zniesiony, miał tytuł
Niepokalanego Poczęcia N.M.P.
i tenże sam tytuł jest nadany
nowemu kościołowi jeszcze p
I.P. Biskupa Mankiewicza, kto-
ren sam zakładał i poświęcał
Kamień. gdyż fundamenta wznie-
sione stały od roku 1838 do 1853.
Tenże Biskup udzielił na wiecz-
czasy drugi tytuł S. Jana Nepo-
mucena. Główny zaś tytuł zawsze
pozostał N.P.N.M.P. która razem
jest Patronką parafii [illegible]
skiej. Obraz starożytny dotyczą-
cy się z 1759 roku Niep. Poczęcia
N.P.M. w wielkim ołtarzu i
dziś umieszczony. sprowadzony był
z Włoch przez Staraniem Świdziń-
skiego. O nadpis na Monstrancji
następujący upraszam „Ofiara Julii
1860 r." jeżeli Pan Dobrodziej jeszcze
zechce mi łaskę uczynić. to raczy
~~Do~~ i swoje oraz początkowe litery
kazać umieścić. i gdzie robiona.

Proszę darować mi za nadużywanie Jego dobrego serca i zabieranie Mu tak drogiego czasu, który z takim pożytkiem dla ogółu jest obracany - a razem proszę przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania z jakim jestem Jego pokorny sługa i Wielbiciel

Ks. Wilhelm Kottb Sielz

pięćset rubli srebrem załączam.

Dnia 1. Marca 1860 r.
Lityn - gub. Podol.

Kotyszko.

d. 8. Maja 1853 r.

Odessa.

W Święta dopiero odebrałem, drogą nam odezwę Małżonka
Dobrodzieja, bom nie był w Odessie. Spieszyłem z Odpowiedzią, chcąc
wyjaśnić co się zrobiło z pamiątką, do której tak zaszczytną dla
P. Chyżnackiego, tak pochlebną dla nas, czcicieli Twoich Panie, raczysz
przywiązywać wartość. – Oj! Twoje tylko chęci, stanowić mogą
Epokę w życiu Twojem, które z tego względu jest już Epoką wspó-
mnictwie naszem. – Co do Małżonki Portretu, byłbym się tylko dowiedział
że wysłany dojść już musiał swego przeznaczenia, gdyby wszakże
inaczej było, będę śledzić, gdzie i dla czego utknął, i starać się aby
do rąk Pańskich najprędzej doszedł. Jakże tam Szanowne nam zdrowie
Pańskie? przeznaczyłem i Serca aby kąpiele morskie najpomyślniej-
szy wywarły już skutek. – By drugiego Pana witać w Odessie, nie wstu-
dzając przejażdżki na Liman, niosącego ratunku cierpiącym, lecz
w pełnym zdrowiu, bawiącego się tylko kąpielami, będzie to Chlubnie
Jego stronę radości uczynić może za Bateriach, które, Czarne Mo-
rze, na wdzięczniejsze w Bonus, zamienić by mogło, a przeniesie

się więcej

jak zaślubinami batawa Jastowickiego, bo o tem małżonka
ledwo wieść została, a zdrowia Krasnewskiego, jest rzekomo wiele
jeszcze dziś wielkiej lecz w chwale Imci Jego w odległej wielce przeniesy
wyczytałem w Nr 113. Gazety Warszawskiej, o zamiarze nowego wy-
dania Słownika Lindego przez Zakład Biblioteki Ossolińskich — Czyliżby
niebyła jedyna mi sposobność spełnić żądanie Samego Lindego
a zbogacić Literaturę naszą owocem kilkoletniej Pracy Abr. Ossińskiego, który
inaczej wydania się nie doczeka — Przed 30 laty pamiętam Ochwaę Lindego
przedstawiającą Ossińskiemu myśl połączenia w wydaniu Oba słowniki
Ossiński namiętnie miłujący pracy, ulubionemi dziećmi tej kochanki
swojej, w ojcowskiej dumie, nie dopuszczał obcego zagarnięcia, Lindego
nadzieją pomocy w wydaniu, odmówił Lindemu, umarł i wydania nie
doczekał, a Józef nam trzeci — Dziś znalazłby się zapewne uczony Filolog
któryby uwiecznił swe imię, łącząc te dwa dzieła kilkoletniej pracy, Obu zna-
komitych i niestrudzonych badaczów [illegible] naszej, a łączyłby w sposób
dla wydania oszczędny, dla nauki korzystny, aby dzieło to ile można
w nabyciu zrobić przystępnym — Sądzę z kilku słów przez Ossińskiego
jeszcze drukiem ogłoszonych, z zbioru jego, tysiące chce przeczytać Francuskie
wyrzuciłby należało, zostawując te, które odznaczają zmianę znaczenia
wyrazu

Jeśli Zakład Ossolińskich ma zamiar wydania Lindego, wydając

go w połączeniu z Słownikiem Orińskiego, pielęgnuje dla literatury

zbytecznej potrzeby, dla kraju korzystniejsza ofiara – Pan Dobrodziej

bliżej Olesko łatwo się dowie bo się zupełnie z rękopismami Jej

zapoznał, a odezwa Pana do Hr. Dzieduszyckiego znalazłaby skutek

odpowiedni światłym mocarzom, i radami jakiekolwiek w tym względzie

udzielić raczy —

Przyjmij Pan Dobrodziej wyrazy poważania Ci i szacunku

z jakim zostaję na zawsze

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

[signature]

Plichów.

p. Lipowiec w Gubern. Kijow.

Moja żona również ta słowami i dziećmi swojemi

przypomina się łaskawej pamięci Pana Dobrodzieja

Zdraw. Kołyszko.

Tyle przynajmniej zostawiły mi siły
zjadliwe pijawki że sam oddam podziękowanie
Panu Dobrodziejowi za starania w [illegible] pamię-
Ból ustał [illegible] nie zmniejszył – Racz[illegible]
tam [illegible] Skotnicy i Pan
Dobrodziejowi Starszy [illegible] zdrowie tak
nam wszystkim drogie –

Sprawdy Sługa

[illegible]

Wielmożny Professor
Dolewi

Józef Kozakowski 293

R. 1849 – 17 7bra.

Zacny Panie,

Ośmielam się przesłać do Athenaeum mój artykuł o teatrze, może to śmiałość i za wielka, lecz Pan który znasz dobrze serca ludzkie, wiesz dobrze że młodości nie przystoi długo rozważać nad swemi krokami. Brak krytyki teatralnej u nas, wzbudził we mnie chęć napisania tej rozprawki; a jak ona napisana, o tem Pan sam lepiej osądzisz. Przyłączam tu także powiastkę, pod tytułem Groby Ojców, wątpię żeby mogło być nadrukowane, ale ponieważ była u mnie gotowa, i popadła się pod rękę, to i posyłam ją. - Czy będą te artykuły nadrukowane, czy też nie, w każdym razie byłbym najszczęśliwszym

z ludzi, gdyby nam Historyk, poeta, powieściopis[arz]
dramaturg zawierzył choć jednem słówkiem
jednego z Jego najzapaleńszych wielbicieli,
żeby mu ukazał wady jego artykułów i tem
mu oświecił wstęp do ciernistego pola Literatury

Co do moich notatek to daję Panu Dobro[dzie]-
jowi zupełną plenipotencyję ich skracania,
zmieniania, obcinania, gdyż więcej jak pew-
nym jestem, że one na tem źle nie wyjdą.
W razie nadrukowania artykułu o teatrze, pro[si]-
łbym o przysłanie mnie pary exemplarzy onego, a
kiedy można i kilku, gdyż chciałbym one udziel[ić]
aktorom, w przeciwnym zaś razie prosiłbym o
zwrócenie rękopismów. — Mam jeszcze kilko inn[ych]
powiastek, jeszcze nie zupełnie gotowych, które na
żądanie Pana Dobrodzieja mógłbym Mu udziel[ić]
jedno z nich nosi tytuł: „Szewc gwałtem incogni[to]

S Peters[burg]
17 Oktob[ra]

mój

N
m

Czekając pomyślnej odpowiedzi zostaję

Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

najniższym sługą i wielbicie-
lem

S. Petersburg
17 Oktobra 1849 r.

Jan Krupski

mój adres: Іосифу Карловичу
Козаковскому
Въ С. Петербургъ. Въ Императорскомъ Училищѣ Правовѣдѣнія.

Szanowny Panie!

Nieobojętny dla Literatury Ojczystej i Pańskiej o nią czynnej gorliwości; stosownie do żądania pomieszczonego w 82m No Tygodnika pośpieszam oświadczyć, że chcę i będę prenumerować Athenaeum na czas nieokreślony – Adres mój „Komisarzowi Ekon. Ocean. Rozanowskiemu – [illegible] Tykocin w T. Zneomogodny"

Nieznajomy wielbiciel Pański

Klement Wrzahonka

10. Listopada 850.



Korzystaiąc z ogłoszenia zamieszczonego w
32m Nrze Tygodnika Petersburgskiego, przesy-
łam przy niniejszem [illegible] prenumeracyjną cenę
7. Rubli srebrem na „Athenaeum" pismo
Zbiorowe, upraszam Redakcyą takowe pi-
smo przesłać pocztą pod Adresem „
„Помощнику Козаковскому, Киев-
„ской Губернии въ Г. Звенигородку".

Klemens Kozakowski

P.S. W tym momencie proszony iestem o Za-
prenumerowanie tegoż pisma Zbiorowego
„Athenaeum" i w skutek tego załączam
iescze rub. sr. 7 upraszaiąc Redakcyą
o przesłanie onego pod Adresem „Ko-
„мощнику Игнатью Глинскому,
„Киевской Губернии въ Г. Звенигородку".

Kl Kozakowski

11. Maia 1851. R.

Co do Rękopismów podanych do p. Maciejowskiego. Kozłowski 2980 1857 r.

Pomijając przedmioty mniej ważne i dziś już nie przydatne dla p. Kozłowskiego P. Macieja w listach swoich tak się wyraża z 17go maja 1859 r. „Przychodzi mi myśl jedna, rozważże ją Pani może się na co przyda — Drugi oddział Akademii Petersburskiej zajmuje się bardzo filologicznemi pracami — gdyby Pan sądził że to co pomoże, napiszę list rekomendacyjny do P. Dawidowa, ażeby Akademia tegoż oddziału, aby Akademia swoim kosztem wydrukowała dzieła Pańskie i wynagrodziła dzieła Jego — Jest też w Akademii P. Szreniewski Ukrainiec jakiś dobrze świadomy języka polskiego i do niego wstawiając się za Panem napisałbym"

W drugim liście z 17 czer. r. wzmiankuje o trudnościach otrzymania jakichkolwiek kopii w Warszawie, i dodaje „gdym bie mógł znaleźć nakładcę na

na powierzone mi rękopis[y]
odesłałam je za zgodą Pana
do Akademii, dołączywszy pro-
śbę, list do P. Sreznewskiego
ażeby dołożył starania, by Aka-
demia wdała się w korespond[en-]
cyę z Panem o dział dzieła i t.[d.]
„Raczysz więc P. Dob. odwołać
się do mego listu, zgłosić się tak
do P. Sreznewskiego jak i do Aka-
demii, i daty w Petersburgu do...
-wać umieszczenia, gdy się w Akademii
nie udało mi zrobić, którą mi ko...
że gdyby był inny stan rzeczy w...
soby i prace jego popłacały — ale
tak jak jest, jedna tylko Akade-
mia przyjść Mu w pomoc zdoła
że Pan pracujesz wszyst i myśle[ć]
gdyż według zasad jakie nowo
przyjęto, badania nad językiem
mogą zajmować ją głównie.
W innym miejscu pisze mi:
„Bardzo mię cieszy że Pan rozw[...]
„też pojęcie rękopisu Mazoj[...]
trzebaby rzecz całą należycie rozważyć
a wtedy okaże się czy rzeczony rękopis
jest istotnie tak stary jak Pan sądzisz —"

Co do rękopismu Nawojki

P. Jędrkowski z ramienia P. Glücksberga z Kijowa, pisał do śp. Kordeckiego w lutym 1854 r. że Rękopis Nawojki — ma odesłać do W. Wojcickiego do Warszawy?

Czyli ten rękopis doszedł rąk W. Wojcickiego — i co z nim podług często-wiadomości niektórych niewiad.

ś.p. Jan Stanisław Ta-
czyński zapisał część dochodów
do dojścia jedynego syna jego
Kazimierza, do pełnoletności
część dochodów swoich, z mają-
tku w Galicji — dla grammaty-
ka lub literata Naleskiego.
Exekutorami testamentu
ojców innych byli August
Bielowski i Antoni De-
nowski. — Czyli nie dałoby
się skorzystać z tego zapisu
na rzecz sukcessorów ś.p.
Aloizego Kozłowskiego.

z Kamieńca d. 7 Aug. 1844 Franciszek Kowalski 299

List Pański z d. 29 Junii odebrałem aż teraz —
[dla]tego żem poprzedniczych listów Pańskich nie otrzymał —
Donosi mi Pan łaskawie że mój dramat edukacyjny jest
[ju]ż u Zawadzkiego — właśnie do Józefa pisał w tym względzie,
[a] Pana śmiem prosić aby go nakłonić raczył do wyda-
[n]ia tego poematu pedagogicznego — Za całe honorarium
[ż]ądałem od Pana Zawadzkiego 50 exemplarzy skoro jak
wyjdzie z druku — Jeżeliby to było za wiele w oczach
wydawcy, mogę zmniejszyć liczbę exemplarzy do 40stu —
Ja wyjeżdżam wybieram się z moją całą familią
na mieszkanie do Odessy, gdzie jak
mówią, będzie mi dobrze — gdyż dotąd
cierpiałem same tortury z deklinacyjami
i konjugacyjami, i [illegible] dołączeniem
z ludźmi którzy nie rozumieją oprócz pieniędzy —
~~Tre~~ Potrzecią trzeciej Części Tymona posłałem Panu do [illegible]
[illegible] się Panu nie zdaje oczerniać, mowę tego przedmiotu [illegible].
[a]le to jest tylko obraz dziecinnych szkolnych lat —
[a]le dalsze części będą coraz wznioślejsze, i rozwiną się
[id]ące z rosnącym wiekiem i namiętnościami tej wieczn[ie] ~~[illegible]~~
[sz]alonej gawiendki która się stała Tymonem —
Komedyjki moje trzy z nich mi Pan raczy przysłać bo
je spalę tu — albo... Polecam się łaskawej pamięci.
adres: Adama Jarzyńskiego Sługa F. Kowalski



à monsieur

Monsieur

J. I. Kraszewski.

Гдну Крашевскому

чрезъ Луцкъ

въ Грудекъ





Franciszek Kowalski
R. 1844 9. 9bra 300.

Szanowny Panie!

Obiecałeś mi łaskawie oddać mi od Kamieńca trzy moje komedyjki odebrane od Glücksberga — czekam na nie — Ja się wezmę do nich, może mi się uda jakoś je polepszyć aby przecie wyglądały po chrześcijańsku —

Podczas mego miłego widzenia się z Panem, zapomniałem spytać czyś odebrał przeszłego lata przez pocztę z Łucka dalszy ciąg mego Tymona, połowę części trzeciej — Jeżeli dotąd nie jest drukowany ten kawałek w Athenaeum, to zapewne musiał się Panu nie podobać — Ale na nim urwaniu kończą się szkolne polizonerye — Dalej idzie zupełnie poetyczne życie mego bohatera nad którym teraz pracuję, ale go nie prędko uposażę, i wyprawię na świat, bo jeszcze niedoświadczony, i ja mam na głowie mnóstwo prozaicznych zatrudnień — Racz mi co o tém napisać.

Co do mojej molierowskiej prenumeraty, ciekawy jestem czy Pan znalazł na Wołyniu amatorów — Ja tu zebrałem blisko 400 r. sr. i posłałem

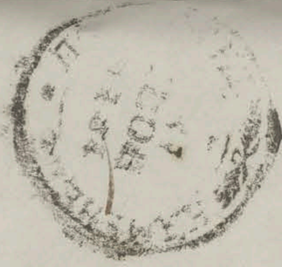
już większą część pieniędzy do Lwowa gdzie
Pillera leżał dotąd rękopis którym się zna z
August Bielowski i wydać na świat w Lipsk
albo Poznaniu — Dla przyśpieszenia edycyi ma
obiecanych od Konarskiego 100 # których wypłac
zapewnił mi w świeżo pisanym do mnie liście
Jeżeli Pan taskawie rozdał te 10 biletów,
pieniądze przyszlij mi do Kamieńca na ręc
Grzegorza Krynickiego u którego leży mój dy
zyt — Ja stale mieszkam w Kamieńcu
trudnię się bakałarya z której żyć muszę

Polecam się pamięci Życzliwej z całym
z wysokiem uszanowaniem Sługa

L Kowalski

d. 9 9br 1844
Kamieniec

NB Niech mi Pan z łaski swojej napi
cą o Witoldzie, kiedy się nam pokaże a
śmy go uwielbiali — I o moim dramacie
edukacyjnym — dla czego Zawadzki nie może
go przyjąć — Z uwag Pańskich korzystać
nie omieszkam —





A Monsieur

Monsieur

J. Kraszewski

Г-ну Крашевскому

черезъ Луцкъ въ Грудекъ



Franciszek Kowalski

302

d. 15 10bra 1844. z Kamieńca.

Odebrałem miłe pismo Pańskie – w którem mi donosisz naprzód nie o lenivej na Wołyniu mojej na Moliera prenumeracie – Jeżeli mi Pan obarczył tym Komissem, który się nie udaje, to niech mi Pan takie swojej oderzle bilety, razem z trzema wiadomemi farso-Komedyjkami.

Jedna z nich udania jest mi teraz bardzo potrzebna, to jest Rada skuteczna gdyż ta podczas karnawału amatorowie, moi przyjaciele, chcą ją wystawić na teatrze tutejszym, a to na mój dochód – miałbym kilka grosy –

et je suis un pauvre diable qui a besoin de vivre avec une famille – Mieszkam stale w Kamieńcu, i mam prywatne dochodziki, zewsząd więc jestem jak w pługu – Dlatego proszę o rychłe nadesłanie tych sztuczek.

Obowiązany jestem za otwarte zdania o moim dramacie – Rozważyłem go z zimną krwią, uczułem prawdę Pańskich wybornych uwag – Będę się starał z nich korzystać – Po naszej pracy nad Tymonem uchęcony Pańską pochwałą – zdaje mi się

że będzie niższego jak się skończy — ale do końca
daleko — Teraz Tymonek już wyszedł ze szkół
lata po niebiosach, rozmawia z Halleyem
którego zatrzymał w biegu chwyciwszy go
za ogon — poznaje w zaświatowych
krainach piękność która go zachwyca i
ogarnia miłością — Z powrotem na ziemię
spotyka pomiędzy ziemiankami podobną
owej piękności i niezwłocznie kocha się —
Więc są tedy romans — miłość — to epo-
ka młodości — ale ja w kłopocie jestem
jakiem sposobem ja potrafię odmalować
tę gorączkę serca o której dawno już
zapomniałem...

Pan obiecał być w Kamieniu na
wiosnę — czekam go — z fajką i herbatką
i gawędką — Życzeniem polecam się
pamięci, zostając nazawsze z
należytym szacunkiem

Najniższy Sługa
J. Kowalski

Oczekuję odpowiedzi pod moim
własnym adresem — oraz przysła-
nia Komedyjki —

D. 24 Mar. 1845 – z Kamieńca 304

Jancipra Kowalski

Przyrzekłeś mi łaskawy Panie odesłać do Kamieńca moje trzy komedyjki od Glücksberga odebrane – Pisałem o nie prosząc, przeszłego roku, w Grudniu – Teraz powtarzam moją prośbę –

Pisał do mnie P. Glücksberg że się chętnie podejmie wydania Moliera; ale chce za arkusz r. sr. 8 1/2 – to trochę za słono – Moja prenumerata leniwym idzie się krokiem, tak że się muszę udać do jakiego magnata aby mi dopomógł – właśnie za radą Jmości Pa-Dumy pisałem teraz do Ks. Romana Sanguszki który już wrócił do kraju, jak mnie Książę Cholonieński zapewnił –

Ja mieszkam ciągle w Kamieńcu i zawsze mam do czynienia z pozaświni deklinacyjami i konjugacyjami; cały dzień jestem niemi zajęty, i nie mam wolnego czasu, tylko w nocy do godz. 12 tej – przytem opanowało mnie jakieś lenistwo, że mi się nie chce przepisać czwartej części mego Tymona aby przesłać Panu do Athenaeum –

Czekamy wszyscy przybycia Pańskiego do na[...]
do Kamieńca, jakeś mi sam przyrzekł – sp[...]
dziewam się że i moja rezydencya bytnością
Jego zaszczycona będzie – Właśnie na wiosn[...]
tylko i latem Kamieniec jest ozdobiony –

Mam Pana zapytać, czybyś zechciał przy[...]
jąć do Athenaeum wyjątek jaki z mego [...]
mata pedagogicznego, który w wielu miejsca[...]
jest poprawiony i zmieniony – Nie mam
tyle czasu abym się nim wyłącznie mógł zaję[...]
zupełne więc jego obrobienie nieco się odwl[...]
muszi –

Jeżeli Pan takowy ma trudność w roz[...]
nie moich Molierowskich biletów, to mi je
proszę odesłać –

Polecam się pamięci zostając z nale[...]
żytem poważaniem

W Pana Dobrodzieja
sługa J. Korwa[...]







à monsieur

Monsieur J.

Kraszewski.

p Łuck Grodek.

Луцкъ



306

d. 20 Kwietnia 1845 – z Kamieńca –

Franciszek Kowalski

Odebrałem pismo Wielmożnego Dobrodzieja i trzy moje szpargały które jeżeli będę miał czas, przerobię, albo spalę – Szkoda że tak jestem zajęty prozaicznemi zatrudnieniami, że o poezyi ani myśleć.

Mam tu w sąsiedztwie Konstantego Podwysockiego, i często z nim wesołe przepędzam chwile – Dziwno mi, że jak powiada, nic teraz nie pisze – a obiecuje pisać jak na wsi zamieszka –

Przesyłam Panu do Athenaeum Nowy rok dawno napisany; jeżeli się przyda, to niech wyjrzy na świat – Wyrobionych lekkich wierszydełek mam dosyć: mogę Panu czasem przysyłać – co do Tymona, to już większa materya; trzeba przepisywać, a daliboże, trudno mi o chwilkę wolnego czasu – Dozorca przy moich dzieciach, uczeń z V klassy, podjął mi się pięknie przepisać Tymona, i już dosyć przepisał, i dobrze – Ja go dalej ciągnę, zawsze po nocach, i to jak mam spokojny umysł; i nie skończę go całkowicie, aż może za rok – bo to się na długo zanosi. –

W interesie mego biednego Moliera którego prenumerata tak leniwym wlecze się krokiem, pisałem do Ks. Romana Sanguszki, prosząc go aby się do wydania tego dzieła przyczynić raczył – Odebrałem odpowiedź przez J. Krechowieckiego który słowami księcia przyrzeka mi tę pomoc najpóźniej, jak się załatwi ze swemi interesami – Zdaje mi się, że to się skończy na samej obietnicy, chyba ktoś za mną do księcia zakołata – Tymczasem Pan Mieczysław Przeździecki radził mi, abym proponował wydanie Moliera towarzystwu utworzonemu w Warszawie w celu wydawania dzieł, którego Pan Alexander Przeździecki jest członkiem – Z rady więc Pana Mieczysława, pisałem w tym celu do Alexandra, z tą propozycyą, pod tym warunkiem, aby mi towarzystwo dało tylko

sto piędziesiąt exemplarzy, a całe dzieło na swój obróciło docho
Nie wiem jaką mi odpowiedź przywiezie Pan Mieczysław –
Jeżeli WPan Dobrodziej masz jechać do Warszawy, czy nie
mógłbym Go prosić aby się za mną do tego towarzystwa przy
czynił. Tej łaski od Pana śmiem żądać, i mam nadzie
ję że mi jej nie odmówisz – Tak wielkie dzieło potrzebuje, natu
nie, wielkiego nakładu, na co ja się zdobyć nie mogę, bo n
mam ani Mecenasów, ani wielu prenumeratorów – Jeżeli
towarzystwo przyjmie mój rękopis, zrobi przysługę literatu
a dla mnie jakąś pomoc – te 150 exempl. obrócone będą dl
prenumeratorów których ja sam zapewnię – jeżeli nie 1
to niech mi dadzą 120 exemp. – niech mi ciężar spadnie z g
W ręce Pańskie oddaję ten interes z zupełnem zaufaniem
przepraszając że Go utrudzam – Chciałbym w tym wz
Dać mieć Pańską rychłą odpowiedź –

Polecam się łaskawej pamięci zostając z praw
wym szacunkiem WPana Dobrodzieja
najniższym sługą

J. Kowalski

d. 8 Marca 1851 r. z Tulczyna 367

Franciszek Kowalski

Musi się Pan okrutnie na mnie gniewać, że od lat kilku ani się dowiaduję, co słychać na literackim świecie, i ani litery do Pana nie posłałem. Pan Antoni Pietkiewicz może mnie pocześci wytłumaczyć i usprawiedliwić.

Od czasu zamilczenia mego, miotany byłem jak piłka, mnóstwem przykrych dla mnie zdarzeń; a najokropniejsze było, śmierć mojej żony podczas cholery, a następnie osierocenie mojej dziatwy — czterech dziewcząt — najstarsza miała w ów czas dziewiąty rok — Ale Opatrzność zlitowała się nad sierotami, Czcigodne podolskie i ukraińskie domy rozebrały je pomiędzy siebie, i piękne im dają wychowanie. Chłopcy tylko moi siedzą mi w głowie i na głowie — póki nie wyjdą w świat, póty będą

w przykrych finansowych obrotach, _vulgo_ gdy –

Słowem, lat kilka nie miałem ochoty na-
pisać, bo nawet nie mogłem, bo mi się nic
nie kleiło – Aż teraz po długiem oczekiwaniu
dostałem wyborną posadę w Tulczynie jako
archiwaryusz i bibliotekarz – mieszkam tu
sam, wśród książek i papierów – cały dzień
drabuję fascykuły, a nocą ślęczę nad moim
Tymonem który już mnie nudzi, bo bardzo
jest długi, nieskończony – co raz nowe
mi się nawijają myśli, obrazy, zdarzenia
historyczne, a tak niema końca – Już kończę
dwunastą część. Pan Antoni Piętkiewicz
wszystko czytał – O gdybyś Pan jakim cudem
zawitał do mnie, do Tulczyna! przeczytałbyś
całego Tymona, i powiedziałbyś mi o nim swoje
zdanie – ale co najważniejsza, jakbym
pokazał niektóre ciekawości z archiwum –

Teraz drabuję papiery Jerzego Mniszcha,

(których możnaby napisać pamiętniki z
epoki Saskiej i wojny siedmioletniej. — Ja my-
ślę o tem — ale to nie prędko nastąpi — bo
zbieranie samych do tego materyałów, za-
bierze pewno rok czasu —

Nie odebrałby Pan w tej chwili mojej
korrespondencyi i przyłączonych tu wierszy-
deł, gdyby nie Pan Antoni, który mię o to
ciągle z Dziaryną attakuje — Przyznam się,
że mi się bardzo niechciało przepisywać —
jednakże przepisałem sam część czwartą
(nie całą, bo koniec tej części Pan Antoni
Pani oddał) a część szóstą dałem do
przepisania — Niewiem jak się Panu
wydawać będą — chciałbym aby zyskały po-
chwałę jakiej każdy ojciec życzy dla swoich
dziatek — Niewiele jeszcze z Tymona będę
mógł posyłać wyjątków, chyba jedną pieśń
Apokalipsę S. Jana która zajmuje całą

część piątą tej fantazyi — W czwartej części którą dziś Panu posyłam, Tymon wynajduje sobie kochankę nad ziemią, i kocha się — W szóstej obraz historyczny, napad Tatarów, bitwa pod Lignicą i śmierć Henryka pobożnego. Następująca po tym obrazie bitwa pod Warną i śmierć Władysława III była drukowana kiedyś w Athenaeum —

Otóż, za wszystkie czasy nabazgrałem Panu niemało — będzie co czytać — a proszę Pana abyś mnie sobie także przypominał i pisał do mnie do Tulczyna o wszystkich rzeczach i niektórych innych.

Polecam się łaskawej pamięci, zostając z prawdziwym szacunkiem, i podając choć listownie dłoń do szczerego braterskiego uściśnienia — A Kowalski

Proszę oświadczyć moje pozdrowienie i ukłony razem z powitaniem Panu Władysławowi Czarneckiemu który jest sąsiadem Pańskim

d. 8 ~~[illegible]~~ Lipca 1851 z Tulczyna — 307

Franciszek Kowalski

Łaskawy Panie Dobrodzieju —

Mea culpa, mea culpa! — Dawno już odebrałem pismo Pańskie, a dopiero teraz odpowiadam na nie — ale jak Pan, tak i ja, nie mam prawie czasu <u>w głowę się poskrobać</u> tyle mam nieśmiertelnych, wiecznych zatrudnień — Dla tego niech o lenistwo pisania listów posądzony nie będę — Jednak obowiązkiem moim uważam, uwiadomić Pana o moich robotach — Nie są to roboty literackie, ale skrutatorskie, szperaliskie w starych, odwiecznych, często bardzo ważnych szpargałach — Tutejsze archiwum wiele posiada historycznych szczegółów; oprócz pargaminowych dyplomatów których od <u>XIV</u> go do <u>XVII</u> wieku naliczyłem więcej niż pięćdziesiąt — wiela nie mogę jeszcze dotąd wyczytać;

jest tu niezmierne mnóstwo korrespondencyi z dyplo[…]
końca XVII wieku i późniejsze do końca XVIII.
Pisma publiczne, najwięcey potaynie (szczęśli[…]
mogę żem trochę liznął tey tayny i że nie po[…]
trzebiey słownika) polskich pism także mnóstwo
niektóre zbutwiałe — Z nich można ułożyć co[…]
nakształt pamiętnika — Mianowicie z epoki
Sasów — Znalazłem ogrom korrespondencyi Do Jan[a]
Tarła wojew: Sandomirskiego, do St: Tarła woiew[…]
Lubelskiego, i to od królów, Sułtanów, Papieży,
Paszów itd — do Jerzego Mniszcha, Potockiego
Franciszka Salezego — Listy, autografy Anny
imper: Elżbiety, Maryi Teressy (listów 12),
Leszczyńskiego, Maryi Królowy Jr: Sobieskiego
najślicznieyszej Marysieńki, i innych wielko[…]
dygnitarzów polskich i zagranicznych, których
niepodobieństwo wyliczyć — Wszystko to zastałe[m]
w największym nieładzie i zaniedbaniu — p[…]
mieszane, np pomiędzy rachunkami ekonomi[…]

dyplomata Królów i Listy Sułtanów i Chanów..

Co do rękopisów, znalazłem:

1.) Listy St. Konarskiego, spory zwój —

2.) Statystyka Pruska za Zygmunta Augusta, ogromny foliał gruby na cztery cale —

3.) Statystyka różnych prowincyj południowych z tejże epoki .. grube foliały —

4.) Peregrynacya Radziwiłła (ta była dawniej drukowana)

5.) Urywek Kroniki za Ludwika Węgierskiego o rokoszu gliniańskim, prozą i wierszem, po polsku —

6.) Historya Polska po łacinie, bezimiennego, bez tytułu i końca — Od Bol: Chr: aż do Zygm: I — foliał ogromny —

7.) Polibiusza tłumaczenie polskie o strategii.

Z tych możeby który mógłby być drukiem ogłoszony — nie czytałem ich wszystkich, tylkom przeglądał — bo ani sposób wszystko w tak krótkim czasie obejrzeć — jestem tu dopiero od

Nowego roku – ale właściwie zacząłem pracować od wiosny
bo w Zimie trudno było siedzieć w nieopalonej sal
a uporządkowanie Archiwum zajęło dwa tygodnie czasu
bo od 15 lat zupełnie było zaniedbane – Teraz
mam bardzo miłą zabawę i lubię pracować –
Piotrkiewicz był u mnie kilka razy i nasycał się
mojemi szpargałami – Chciałbym tu jeszcze
doczekać się przyjazdu Pańskiego –

Z wymienionych rękopisów trzeba coś wydać –
niech mi Pan swoje o nich uwagi napisze –
Z Historyą polską podobnie można zrobić jak
M. Malinowski ze swoją + Nad dalszym cią-
giem Tymona pracuję także, ale to lente,
i tylko w nocy późno – daleko jeszcze do końca
Bardzoby mnie ucieszyło gdyby przesłane wy-
jątki podobać się mogły Panu i Czytelnikom
Tu w Tulczynie nikt nie prenumeruje ani gazet
ani pism perjodycznych, i ja nie wiem co się
na świecie dzieje – Polecam się pamięci i przyj

Skowałek

d. 28 Sierpnia 1851 z Tulczyna l. 1. 311.

Franciszek Kowalski

Odebrałem łaskawe Pańskie pismo, i natychmiast postanowiłem odpowiedzieć, czego nawet dokonywam — Naprzód uprzedzić Pana o warunkach przywiązanych do miejsca jakie obecnie zajmuję — Prezes pałaty kazionnych imuszczestw w Kamieńcu, niezmiernie dobry i prawy człowiek, Abaza, będąc teraz administratorem całego Tulczyńskiego majątku, mój szczególny dobrodziej, wyrobił mi to miejsce archiwaryusza i bibliotekarza w Tulczynie, i jam potwierdzony został przez Petersburg i Kijów — ale mi oświadczono, abym tajemnic archiwum nikomu nie wydawał, ani miał styczności z zagranicą — dla tego proszę Pana abyś w żadnem publicznem piśmie o moich archiwicznych zatrudniach nie wspominał bo stracę to miejsce, na którem lat kilkanaście albo i do śmierci siedzieć mogę. — Rękopisy jakiem tu znalazł wydawać będę, nie ogłaszając że stąd pochodzą —

Ale przezieranie ich jest niezmiernie żmudne, bo stare, zbutwiałe po części, zbladłe, w wielu miejscach podarte, ale ciekawe — trzeba je przepisywać i porządnie układać — Jedne tylko korrespondencye są wyraźnie pisane — Jakem Panu donióśł, bawię się teraz Panem Jerzym Mniszchem i Janem Tarłą Woj: Sand: z epoki Augusta II, i III.

nie mogę zająć się pisaniem pamiętnika, nie zebrawszy wprzódy wszystkich jakie tu są materyałów i listów których tu jest niewyczerpane prawie mnóstwo — A zebrawszy je, zabiorę się do pracy — ale jak ... w tym względzie ja zasięgnę Pańskiej rady czy tak dobrze będzie — Ja myślę w tym pamiętniku z tych spółczesnych listów układać historyą epoki, przytaczać żywcem listy, naturalnie chronologicznie, i pod każdym położyć fac-similia podpisów — a tych fac-similiów mam jest mnóstwo doskonale zrobionych — np imperatorowej Anny, Elżbiety, Maryi Teressy, Münicha (z wojny o Leszczyńskiego) Kayzerlinga, Birona, Lassego, Tarlow, Kowarskiego, Krasickiego, Sołtyka (bisk: krak:) Panie Kochanku, JKl: Branickiego, Sobieskiego i króla i Synów, Lubieńskiego Pr. Jana Kazimierza, Wład: IV, Michała Koryb: itd itd nawet tureckie. Pamiętnik tym sposobem napisany może będzie ciekawszy dla tych samych oryginalnych podpisów — np znalazłem list Paszy Chocimskiego z 1717, własną jego ręką po polsku pisany — znać że Turek Mustafa nauczył się po polsku — przekopiuję doskonale cały ten list [zrobię jego fac-simile] i Panu przyślę do Atheneum — Ja myślę że ten mój pamiętnik jak się dokona, będzie daleko lepszym i ciekawszym niż Archiwum Augusta II i III^go wydane przez Raczyńskiego który właśnie mam pod ręką i który Panu znajomy jest niewątpliwie — Zwłaszcza do tej pracy będę potrzebował obiecanej

łaskawej pomocy Pańskiej – Pisałem niedawno do Pana Ant: Piotkiewicza prosząc aby do mnie przyjechał, chcę mu dać jeden kawałek roboty, bo go znam i wiem że chłopiec bardzo zdolny – a co największa że umie po łacinie, co to jest niezbędna rzeczą –

Nie wiem czy łacińskie i francuzkie publiczne pisma których tu jest mnóstwo, wydawać żywcem z tłumaczeniami, czy tylko same tłumaczenia? ciągną się one od czasów Zygm: III ba nawet i Batorego aż do A. Aug.. – Zabiorę się teraz do czytania listów Konarskiego i napiszę Panu o nich – jeden tu jest list Księdza Baudouin, ucałowałem jego podpis kilka razy i zrobiłem jego doskonałe fac-simile – jest tu także Korrespondencya Witta Komendanta Kamienieckiego w sześciu ogromnych foliałach –

Statystykę Pruską wszystką i zaraz wydać – niech mi Pan raczy tylko ułatwić do tego drogę – Przepisywać tego nie sposób, bo to jest ogrom – ale rękopis wyraźny ortografią Zygmuntowską pisany r. 1565 – Z tejże epoki i nieco później są statystyki województw Podolskiego, Bracławskiego, Ukrainy, i miast, zamków, fortec, wsi, intrat itp –

Historyą polską po łacinie teraz drukuję – zdaje się że to nie jest Wapowskiego – Szkoda że tutejsza biblioteka jeszcze nie jest uporządkowana co jednak wkrótce nastąpi, tam zapewne wynajdę rozmaite starzyzny – bo teraz nie mam

z czém (i Malinowskiego niemam
konfrontować ani porównywać tego rękopisu) Polibiusza jenż
czytałem i dowiedziałem się że to nie jest sam czysty Polibiusz,
ale recenzya Polibiusza o wieżach ruchomych, balistye, katapultach,
przez Folarda jenerała francuskiego za Ludwika XIV;
jednakże dosyć ciekawa —

Szkoda że Pan tak daleko odemnie, że nawet
niemam nadziei oglądania go kiedykolwiek — Ks Roman San-
guszko pisał do mnie o swojém Zasławskiem archiwum, i zachę-
cił się także (bo ja go zachęciłem) do wybierania z niego matery-
ałów któremi chce dopełniać moją teczkę, aby wyszła wielką
i porządną całość — U niego dyplomata sięgają do r. 1282
a u mnie do 1350 — mogą być i dawniejsze, bom wszystkich
nie przeglądał — Robię teraz ich spis, z treścią każdego po łacinie
i fac-similami podpisów —

Rozpisałem się za wszystkie czasy — trzeba kończyć a
kończąc polecić się łaskawej Pańskiej przyjaźni i pamięci

J. Kowalski

Jak tam Athenaeum? czy Kowalski
mego Tymana przyjęte i wydrukowane.
pracuję nad nim ciągle wieczorami, a do końca jeszcze
daleko!.. Czemu Glücksberg nie wydaje moich rękopisów
które ma u siebie. — Niech Pan mu zaproponuje moje
starożytności — albo Zawadzkiemu —

Co do portretów i biustów tedy rzeczy
tak się rzecz ma — Jest tu w Archiwum
spis wszystkich przedmiotów pałacowych
przed podziałem majątku na części,
ten spis jest ogromny — ale kiedy
dzielnice pozabierały przypadłe na siebie
sprzęty, malowidła, biusta, itp., to
teraz niewiadomo jakie pozostały
w Tulczynie, k[tó]re jest jakich mistrzów
dzieła, ~~po~~ bo z całkowitego spisu niema —
Trzebaby teraz każdy szczegół opa-
trywać, opisać i zgadywać autora,
trzeba być wytrawnym znawcą aby
trafnie rozpoznawać — Ale ja na żąda-
nie Pańskie postaram się o spis tutej-
szych przedmiotów — A jeśli Pan sobie
życzy mieć ogólny spis wszystkiego

co było niegdyś w jednym ręku, to rzecz
najsłabniejsza — przepiszę z Sumcerynow
i poślę Panu — Był tu u mnie Star
architekt z Wołynia, i rozpytywał
w rozkoszy przeglądając malowidła
posagi — bo do rycin, rysunków
tek z muzeami, te są w bibliotece k
ra jeszcze nie jest otwarta — i jak tylko
mi ją otworzy Prezes Abaro, będę pa
miętał o Pańskim rozkazie.

D. 30 Szer: 1852 r. z Tulczyna. 314

Szanowny, kochany Panie Józefie Dobrodz[ieju]

Wczoraj odebrałem list od bibliopolów dubieńskich Goldfarba i Laufra z d. 21 St. — którzy mi donoszą, że mówiąc tu-skopiować książe nie mogą — i że te dwa rękopisy, (listy Cichockiego i K. Rudzieńskiego) złożyli w ręku Pańskich opieczętowane swoją pieczęcią) — Proszą mnie oraz abym im zwrócił ich zobowiązanie się, które na ręce Pańskie zwracam dla odesłania im. Ja więc zanoszę moją prośbę do łaski Pańskiej, abyś mi te dwie paczki przez pocztę do Tulczyna przysłać raczył. Nic się złego nie stało że ten handel nie przyszedł do skutku, zwłaszcza że ja znalazłem niedawno jeszcze dosyć listów Cichockiego i Rudzieńskiego z tejże epoki, które do tamtych dołączę — bo już zabieram się do obrabiania Leszczyńskiego — który stanowić będzie drugi oddział Archiwum Tarła. Pierwszy skończyłem już zupełnie, w 4 tomach z faksymilami, dobrze i wyraźnie przepisanych opracowanych — Stronnic jest 700 — faksymilów 67. Ponieważ Pan obiecał mi łaskawie naszukać wydawcę

to ja o niego proszę. – Może Wolff, może Zawadzki
bo z Glücksbergiem już mi się nie chce handlować
A jeżeli Pan każe, to mu sprzedam przez pocztę
Hubina całego tego rękopisu dla pokarania Księgarni
ale Pan w tym czasie wyjeżdża do Warszawy – i
ja nie wiem jak postąpić – Pisałem ja wprawdzie
do Glücksberga że gotów jestem ustąpić mu ten ręko-
pis jeżeli da po 100 zł. gr. za tom – Wszakże, z
stawiam to zdaniu i woli Szanownego Pana

Przed wyjazdem do Warszawy, spodziewam się
mi Szanowny Pan Józef napisze kilka słówek o
różnych rzeczach – i o moim Archiwum Tarła
a teraz proszę o odesłanie mi pocztą tych dwóch
paczek, to jest dwóch rękopisów, może w jednej pa-
czce zawartych. – Tymczasem polecam się łasce Szano-
wnego i Drogiego Pana

[illegible]

NB. Miał Pan posłać korrespondencyę
J. Tarła – czy posłał..?

A czy Pan odebrał mój list i książeczkę Augusta
Cieszkowskiego...? Czy Icek Laufer zamieszka w Tul...

D. 28 Kwietnia 1852 – Tulczyn 316.

Franciszek Kowalski

List Szanownego i Łaskawego Pana z d. 11. Marca b. r. odebrałem dopiero wczoraj – Leżał długo na poczcie oczekując na mój powrot z Kamieńca gdziem przepędził Święta z moją pozostałą tam dziatwą i rodziną – i musiałem bawić cały miesiąc, nie mogąc się wyrwać, dla tej okropnej śnieżnicy która tu wszędzie panowała – Była to brzydka słotna, zimna i błotnista jesień – Jest to impertynencya ze strony nieba, że wiosnę zamieniło na zimę i jesień... – Słowem w najszkaradniejszy czas przywlokłem się z poczty do Tulczyna, i zastałem dosyć czekających mnie listów –

W przeszłym liście moim doniosłem Panu o moim ukończonym już Pamiętniku i opisałem jego osnowę, – Zdaje się że będzie dosyć zajmujący – Miałem go z sobą w Kamieńcu,

i pokazałem kilku osobom, znawcom, i a wreszcie, dałem go Adamowi Pługowi vulgo Pietkiewiczowi – Donosiłem także o nim Kaz: Wład: Wójcickiemu, staremu memu przyjacielowi, któremu także chciałbym go podać. Pisał on do mnie, że tym Pamiętnikiem z Wolfem traktować będzie – Ustąpił on mu kilka swych historycznych i archeologicznych rękopisów. A ponieważ to jest moja pierwsza na polu historycznem praca, więc nie jestem pewny jak mi się udała, czy zgrabnie, czy niezgrabnie. Dlatego chciałbym wiedzieć pierwej o zdaniu takich jak Pan i Kaz: Wójcicki, znawców –

Mam ten jeszcze materyały do kilku osobnych pamiętników, mianowicie epoki Leszczyńskiego i późniejsze – Korrespondencyę Jellniczka dezertorcę, mi materyałów do Pamiętników ostatniej doby Saskich i Konf. barz: – Korrespondencyę Witta Kommendanta twierdzy Kamienieckiej, tosamo: i tp: Trzeba by było na to czasu, a najbardziej z Wołowni – Nie wiem czy ja temu wszystkiemu zaradzę –

317.

Odebrawszy mój pamiętnik od Pługa, przesłę go Łaskawcowi Panu – a potem Wojcickiemu – Ale moje tu położenie bardzo jest delikatne – rząd ma w swej opiece i majątek Potockiego i archiwum – i nie pozwala mi komunikować się z nikim – dla tego boję się wszelkich ogłoszeń publicznych – Ogłoszenie o którym Panu pisałem, w Kuryerze Warsz: i bibliotece, wyszło z pod pióra Wojcickiego, jak mi sam pisał, i przepraszał, obiecując poprawę –

Cieszy mnie mocno nadzieja oglądania Pana u mnie, w Tulczynie – wszyscy będą uszczęśliwieni z poznania Pańskiej osoby – i wszyscy już wiedzą że tu będziesz – chciałbym tylko być pewny kiedy to nastąpi, w Maju czyli w Czerwcu – bo właśnie w końcu Czerwca przyjedzie do mnie mój młodszy syn Alfred który tego roku zupełnie już ukończył gimnazyum, i wybiera się w świat, do Moskwy, lub gdzieindziej – a jest artystą, skrzypakiem, kalligrafem i rysownikiem – szczególniej zamiłowany w skrzypcach, i można go z przyjemnością słyszeć – Chciałbym więc koniecznie aby go Pan osobiście poznał – Starszy mój, Adam, jest żołnierzem,

i nie nadzieję w tym roku dostać szlify – Obrazów i

szychowo jak tu możliwie, ale po większej części pozamy-

kane i opieczętowane, trudno więc zrobić ich spis

dokładny, zwłaszcza że ja, który namiętnie lubię,

nasycać się widokiem takowych i cudownych dzieł sztuki

nie jeden raz i raz według ich znawca. Jak Pan

sam tu przyjedziesz, to będziesz w tych izbach oglądać

po uszy, i sam sobie spis uczynisz – Jest u mnie

katalog z r. 1774 wszystkich ważniejszych dzieł sztuki,

ale już niema wszystkich [illegible]ani, bo są porozrywane

i porozbierane przez 14 dzielnic – tu więc niewiele

ich zostało – Jak Pan przyjedzie tu, to będzie

czytał całego Symeonka który nie jest jeszcze skończony

bo dopiero stanąłem na czwartej części, a jeszcze

będzie przynajmniej pięć – Pomalutku on idzie,

bo nie mam czasu nad nim ciągle pracować.

Szkoda nam bardzo Athenaeum. Adam Stacy [?]

Szczęsny [?] w tymże duchu wydawać Kwartalnik

ale wątpię o jego powodzeniu bo niema

zasobów ani pomocy – tymczasem, oczekując

przybycia Pana Dobrodzieja, polecam się pamięci i przyjaźni

J Kowal[?]

d. 6. Grud. 1852 — z Tulczyna 318.

Naprzód, z a świeżej pamięci, przesyłam moje najserdeczniejsze życzenia i powinszowania (szkoda że tylko prozą) nadchodzących Świąt i Nowego roku — proszę aby zawsze Pan Józef Dobrodziej raczył mieć mnie w swojej drogiej pamięci i czasem sobie, ile razy na czas, przypominać starego wiarusa, niby literata, niby szperacza, itd — który zawsze ma czas dla autora, szczególniej Mindowsa, kto mnie ze wszystkich jego utworów najwięcej zachwycił — Trzy te wielkie litewskie poemata, (znajome) są to szekspirowskie trilogia — a z nich, podług mnie, najwyższy jest Mindows — napomyka mi się tu w umyśle porównanie tej trilogii do cerkwi prawosławnych w których środkowa wieża góruje nad swemi dwiema sąsiadkami — Przebacz mi to porównanie —

Po wyjeździe Pana Józefa Dobr. z Tulczyna, było tu mnóstwo jego czcicieli którzy mnie pytali, czy tu był Kraszewski? kiedy wyjechał? a długo bawił? itp — Chcieli oni obaczyć tak popularnego, tak wielkiego pisarza — Sowiński dwa dni skrobał się w głowę — szkoda, szkoda! a ja sam na to powiedziałem wybaczaj bracie — nie traćmy jednakże nadziei że jeszcze kiedyś odwiedzisz Tulczyn choć mimochodem — gdzie masz wielbicieli bez końca —

Panie Józefie Dobrodzieju, odebrałem Twój list przez
naszego Dubieńskiego księgarza Icka Läufer – starałem
się przyjąć go naszym Tulczynem - Szkoda tylko że trafił
w zły czas, to jest w największe błoto, kiedy Tulczyn był
pusty, bo nikt z parafian w takie błoto nie przyjechał
Jednakże Icek w tak krótkim czasie pobytu swego w Tulczynie
od samych tutejszych mieszkańców utargował więcej niż 50
i to go zachęca do zamieszkania nawet w Tulczynie –
Obiecał mi przyjechać tu w połowie Lutego 1853, i osiąść
nawet – Dałby to Bóg, mielibyśmy miejscową Księgarnię
Pan Icek powiedział i zapewnił mnie, że nawet kupuje
rękopisy i druki – Tak mnie ugadał, żem mu [illegible]
dał moje historyczne rękopisy z Archiwum tutejszego wzięte
to jest 1.) Listy Andrzeja Cichockiego Sekr: JKMci. Augusta III
z lat 1726 ... 1749 – do Tarła Pisane – jest to zbiór
wiadomości krajowych i zagranicznych, niby jako gazety
z owej epoki – tych listów jest 68 – (będzie jeden tom –)
2). Listy Kazimierza Rudzieńskiego Kasztelana Czerskiego
do J. Tarła Wo. r. 1733–4–5. Z epoki Leszczyńskiego,
po śmierci Aug: II – wojny w których Kasztelan czynny
miał udział, i sam Wojewoda Tarło – Dalibóg ciekawe
i nieznane w historyi rzeczy – (tom jeden albo dwa)
Te dwa autografy zechciej tylko zobaczyć i przejrzeć,
może doprawdy osądzisz, jak ja, że są godne ogłoszenia –
Pan Icek zrobił ze mną umowę, i warunki są
u niego i u mnie wyszczególnione – to jest, że m

autografy ma kazać przepisać, i odesłać mi oryginały które są własnością tutejszego archiwum –

2) mają być przepisane dzisiejszą ortografią i tak drukowane – z dwoma facsymilami Chodkiewicza i Radziwiłła

3) Układanie się z cenzurą należy do nakładcy –

4) Pozyskam z druku, ja mam mieć po 15 exempl. każdego –

5) Za tom dzieła mam mieć 80 rsr. – że będą dwa tomy, więc on mi w Lutym, jak tu będzie, na przyszłość i wręczy 160 rs. – Teraz zaś nic nie wziąłem –

Takiż tedy zrobiłem kontrakt z Jakiem – On jeszcze chce abym mu ustąpił mój Pamiętnik (Archiwum Turła) który do końca Lutego zapewne wygotowany będzie. Ale ponieważ mi kosztuje prawie dwa lata pracy, więc ja za 80 rs. tom ustąpić nie mogę – a będzie najmniej cztery tomy –

Teraz, Szanowny Panie Józefie, racz mi poradzić i wyjaśnić, czy ja to dobrze zrobiłem czy źle...? Czytelna Panu Jakowi i jego Spólnikowi Goldfarbowi może znana zapewne...? Zawsze Panu Józefowi Dobremu polecam w tym względzie siebie i mój z Jakiem interes – Czekam niezwłocznej odpowiedzi – Może to źle żem mu powierzył autograf w tem zapewnieniu że mi go po przepisaniu zwróci jak się zobowiązał...? I czy mogę być pewnym że mi przywiezie 160 rs. które właśnie dla mojej dziatwy są potrzebne... O tem wszystkiem racz mi szczegółowo i szeroko jeżeli masz czas, odpisać –

Echo pojechał stąd do Zdunyna i ja przez niego pisałem do Pługa — tam on pewnie dobrze utarguje. Echo mi mówił że ma z Wolffem stosunki księgarsk. i że on może zabierać moje litewskie rzeczy —
Ah Pani Józefie Dobrodzieju! jakbym ja chciał mieć Twoje całe Atheneum! ale jak go dostać, zwłaszcza że jestem golissimus sub sole!... coś zrobił z moim Epitrem do Syna Alfreda: czy nie ma w nim jakich omyłek, bom ja tej kopii nie przeglądał —
Tymona już pracuje kończę — a jak skończę to niech sobie spokojnie w mnie leży i odpoczywa po swoich wędrówkach —
Jak ukończę zupełnie mego Tarła to się wezmę do oryginalnej powieści której ogólny, prawdziwy a zajmujący wątek mam w głowie — lękam się jeszcze jak mi to pójdzie — Pług mi pisał że chcesz mieć moje Tarłowiana które właśnie są u niego, choć nie wszystkie, bo może tylko dziesiąta część. Pytał mnie o pozwolenie przesłania ich do Lublina — pozwoliłem że wszelką Łaskawością pod warunkiem żeby one jak potrzebne były przesłana —
Czekam szeroki odpowiedzi polecając się Szanownej i drogiej przyjaźni —

[signature]

Dr Kowalski d. 21. Grud. 1852 – z Tuliszyna 320

Dobry, Czcigodny Panie Józefie –

Pospieszam ze złożeniem Ci moich najszczerszych wszelkiego dobra życzeń – a to, z okoliczności Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku – Chociaż moje dla Ciebie chęci w każdej porze, w każdej chwili roku, są jednakowe, takie jak dziś – Ażeśmy zaś daleko od siebie, i Bożego chleba Pańskiego nie możemy z sobą, więc w tym liście racz przyjąć opłatek, dla rozdzielenia go pomiędzy Ciebie i zacną rodzinę – której, składam również, choć nieznany, moje życzenia ...

Syn mój, konsyliarz raczej kandydat na konsyliarza, przyjechał do mnie na święta; i my się, oba puszczamy w świat, na wycieczkę podczas Świąt – będziemy w Tymowie u Jaro(syn ślicz), w Dziurzynie u Pani Piotrowej Sobańskiej i u Pana Ploga

który mieszka w Dziewynie - Pisał do
teraz, że Państwo Sobańscy ojczycki wają
z Synem na Święta - ścia Pana Plug, mo
o Tobie, Dobrodzieju Panie Józefie, jako je; to je
z uwielbieniem jako ci się słusznie należy
Pozdrowy to i zacny chłopiec - Donosi mi
księgarz Icek Dubieński nie zastał go w
ryniu, czekał na niego cały dzień, naprożno
a spotkał się z nim w drodze, jadąc dalej
ku Wołyniowi - tego Pana Plug mamy żal
Pisałem do Ciebie Panie Józefie żem
zrobił handelek z tym Ickiem i Goldfarb
jak to uważasz? - prosiłem i teraz proszę
abyś zechciał przyjąć u niego te rękopisy
którem mu ustąpił - t. j. Listy Cichockiego
Sekretarza Aleg III i Kaz: Radziwiłłego
Karzt: Czerskiego - 1730 .. 1749 . .
Będą one tomy pewno spore - Icko mi
się obowiązał kazać przepisać te rękopisy
a oryginały zwrócić mi do archiwum -

raz, być ta w Fileżynie w połowie albo w końcu
lutego 1853 i przywieźć mi pieniędzy 160 rs.
których dla mojej dziatwy strasznie potrzebuję —
Jak by on przyjechał, to może gotowe zastanie
u mnie Archiwum Tatta które mnie kosztu-
je mnóstwo pracy — a które on także chce
nabyć — i Wolffowi ustąpić —

Mam prośbę do Pana Józefa, aby po-
wiedział Schowi, aby on nie gadał skąd
ma te rękopisy które wziął odemnie —
bo by mnie mógł skompromittować —
i aby mi w Lutym koniecznie przywiózł
pieniądze — Także, aby pamiętał o mojej
notatce którą mu dałem do Młynowa;
a możeby mi także dopomógł tę notatkę
zrealizować, vulgo urzeczywistnić?
Rozpytaj się o nią Jędra — i chciej wierzyć,
że nikt z większym dla ciebie nie jest
szacunkiem i miłością jak ja —

Olec

Co się stało z moim wierszem do Alfre[da]
chciałbym wiedzieć – czemu go wtedy nie [wy-]
glądał po jego przepisaniu; bo nie było czas[u]
to w nim wszystkie być mogą – to mnie niep[...]
Mój Alfred jest u mnie, śliczny chłopak i [...]
jest się zapalonym ku Medycynie i Muzy[ce]
na skrzypcach gra nieźle jak mistr[z]
Ale co on mnie kosztuje. . .! ah! . . .

D. 7 Stycznia 1853 z Tuliszyna 322

Szanowny, dobry Panie Józefie Dobrodzieju

Odebrałem list Pański dopiero wczoraj, — wróciwszy ze świąt, bom jeździł z moim synem do Tywrowa i do Dzietyna gdziem kilkanaście dni mile przepędził — Wyrazy moje w ostatnim liście nie były wcale pochlebne, ale prawdziwe, z serca mojego pochodzące, o tej sławnej trilogii litewskiej, w której podług mnie, Mindowe góruje, bo mnie doprawdy zachwycił; a on swą śmiałą dłonią, Witoloraudę i Witolda zaprowadzi do potomności — Cała nasza czytająca publiczność głosi że JKraszewski jest najpopularniejszym, najulubieńszym i najrozmaitszym pisarzem — Wielu jest takich co niektóre jego dzieła ganią bo ten się jeszcze nie urodził, coby wszystkim dogodził — ja takim powiadam, że gdyby połowa jego pism była zapomnianą, to druga połowa pójdzie niezawodnie do nieśmiertelności — Co do mnie, ja nie mam talentu do takiego

rodzaju pism; ale jak ukończę moje Archiwum
Tarta czysto polityczne, zasiądę gorliwie do
pisania powieści historycznej której treść opo-
wiadałem Panu w Tulczynie, i dam jej tytuł, Adam
Gierej, emigrant w Polsce r. 1758. do czego
mnóstwo tu jest materyałów — ciekawy jestem jak
mi się to uda — Archiwum Tarta będzie goto-
we w połowie Lutego kiedy Pan Icek Laufer
ma do Tulczyna przyjechać i przywieźć mi pieniądze
jak się obowiązał —

Prawda, żem postąpił z nim po pańsku
kiedym mu dał dwa rękopisy bez pieniędzy —
ale może to moje zaufanie natchnie go ja-
kąś nadżydowską szlachetnością — Jeżeli
mi przywiezie pieniądze (860 rsr.) i rękopisy
to mu dam moje Archiwum Tarta dobrze
przepisane z faksymilami — Ja teraz proszę
łaski Pańskiej, abyś w Dubnie na kontraktach
gdzie pewno będziesz, raczył pójść do Icka Laufera
i Goldfarba, i zobaczyć moje rękopisy — (ludzi)
i napędził go do przepisania, jak się obowiązał,

...ch rękopisów!

do przywiezienia mi pieniędzy – Ale aby tego głosił że to z Tuliszyna – W tym razie mu dostarczał więcej podobnych historycznych, np Listy Adama Sieniawskiego, Prymasa Radziejowskiego, Jana Kl: Branickiego H. W. K. St: Konarskiego – And: Modrzewskiego itd.. Tego tu jest mnóstwo – Ten Icek mówił że od Pana Kiltha powzięł dawniej nabył, że z Wolffem jest w stosunkach i daje mu drukowania – czy to prawda, może tyż?

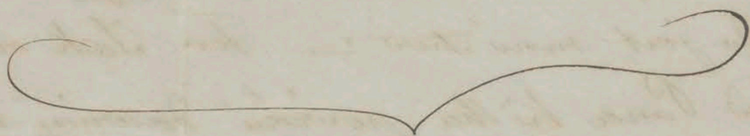
Ale doprawdy, jeżeli Icek w połowie Lutego, wrócić w końcu Lutego, nie przyjedzie do Tuliszyna i pieniędzy mi nie przywiezie, to sobie ...em nie zadrwi niepoczciwie – trzeba na to pilnie poradzić – w Lżew się udaję do Taśki Pańskiej – A ja właśnie potrzebuję pieniędzy dla moich dzieci – jednemu do Kijowa, drugiemu do wojska posłać – .... ah!..

Tymczasem polecając się pamięci, zostaję z najwyższym szacunkiem

Odpowiedzi ...

S. Kowalski

NB Pan raczył w Tulczynie przyjąć od
mnie list, z książeczką do Augusta
Cieszkowskiego — to się z tą przesyłką — st
wręczyłem Olizarowi ~~[illegible]~~ kilka pocz
korrespondencyi Tarłowej — nie podobna ca
na jednej furze zmieścić —



8. 22 Lut. 1859 z Petersburga

~~Franciszka Kowalska~~ 394

Szanowny Panie Józefie Del

Przed kilku tygodniami pisałam do Pana donosząc żem odebrał list od Pana Icka Laafer który mi zwraca moje rękopisy, (listy Lichockiego i Rudzieńskiego) które złożył w ręku Pańskiemu — Powtarzam więc moją prośbę, aby był łaskaw i ten pakiet powtarzając przesłać mi za raczył. Dobrze się tak stało, gdyż ja tu wynalazłam prawie drugie tyle Lichockiego i Rudzieńskiego listów. A (Ale… w pierwszym do Pana liście, wdziętem umowę z Ickiem zrobioną i przez niego podpisaną dla zwrócenia mu) Przepraszam najmocniej że Panu zajmuję czas moją sprawą — ale mi Icek do Pana w tym względzie skierował. Chciałabym wiedzieć kiedy Pan szanowny

wyjedzie już całkiem do Warszawy — prze-
stałbym Mu wyjątek z XIII części Żymor-
który już już się kończy — Jest jego rozża-
po przepaściach oceanu gdzie ujrzał swoją
Kassiopeję i Kotlerikę Spirydona — Stamtąd
nagły huk działa wzywa ich obu do Ozyrysa
gdzie następuje rozwiązanie, po którem
Zymorzeta jako gwiazdka powraca między
gwiazdki i oddaje czoło Kassiopei — i
na tem się kończy cała fantazya. . .

Z nowin mamy tę, że nas Potocki
jest przeniesiony do Penzy blisko Saratowa,
i spodziewamy się jego zupełnego oswo-
bodzenia.

Co Pan powie na to, że ja piszę teraz ....
Oto Powieść" w której ja sam jestem bohate-
rem! — ciekawy jestem jak mi się uda —
Jest to preludium do Italia — Grecja o któ-
rym opowiadałem Panu —

Do Leszczyńskiego nie zebrałem jeszcze
zupełnie materyałów których tu jest mnóstwo.
Nie mam historyi, a tego bezkrólewia po
śmierci Jana III w autentycznych listach
i aktach ... Proszę tylko Boga aby mi dał
ciągłe zdrowie i zdolności do tej pracy....

Tymczasem polecam się łaskawej pamięci
Zostając nazawsze prawdziwym i
nieodmiennym przyjacielem i sługą

[illegible]

D. 10 Mar. 1853. z Tulczyna 326

Franciszek K[illegible]ski.

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju —

Odebrałem list Pański z posyłką, za którą serdecznie dziękuję. Prawdę Pan wielką mówi, że te listy trzeba przepisać i objaśnić; znalazłem jeszcze jedną ich paczkę — Szkoda tylko że nie mam czasu aby się niemi wyłącznie zająć — ale jakoś to się da zrobić — gdybym je miał pomocnika takiego np. jak Pan! cobym ja dał za to!

Moje Archiwum Tatla już zupełnie skończone, (zdaje mi się, żem już o tem do Pana pisał) — cztery tomy, więcej niż 1700 stronnic i 67 faksymiliów — Chciałbym je ogłosić, i w tem potrzebuję Pańskiej pomocy, prosząc abyś napisał do Wolffa, bo ja nie wiem jego adressu — Gdybym wiedział że Pan łaskawy zabawi jeszcze w domu kilka tygodni, tobym Mu przysłał pocztą cały rękopis, z prośbą abyś przejrzawszy go i oceniwszy zakołatał do Wolffa albo do Zawadzkiego itd. — tylko się boję obarczać Pana tym Kommissem, wiedząc że na wyjeździe do Warszawy nie mało na głowie masz kłopotów.

Ale mi się nasuwa na myśl wiersz nieboszczyka Tiekają na moją obronę, i usprawiedliwienie:

Mędrzec mędrca wspomnieć przepis itd

Otóż proszę tedy Pani Dobrodziejki, racz do mnie jedno parę słów napisać z uwiadomieniem czy moją prośbę przyjąć raczysz, i pozwolisz przysłać sobie mój rękopis... i kiedy już pewno wyjeżdżasz z domu do Warszawy...? A jabym, razem z tym rękopisem, przysłał Pani jeszcze, dla ciekawości Podróż mego Tymona po przepaściach Oceanu gdzie znalazł swoją Kasjopeję, którą (w IV części) widział za światami, pomiędzy gwiazdami... Teraz reszta już jest w ostatniej części przy końcu poematu bo już jest ukończony i zapieczętowany —

Czy Pług przesłał Pani paczki Tartowska? Czy z niej zrobi Pani jaki publiczny użytek...?

Pięga niewidziałem już dawno — jeździł na Nowy rok w Dziurzynie, a dotąd wśród błot oba siedzimy jak żółwie osobno —

Oczekując takowej odpowiedzi zostaję na zawsze z prawdziwym szacunkiem, przyjaciel i sługa

F. Kowalski

Mieliśmy we d. 4 Marca smutny obchód pogrzebowy. Nasz Czcigodny Proboszcz, 80 letni dziad, Ksiądz Czupław, z powszechnym wszystkich żalem pożegnał nas na zawsze.

Wielmożnemu Panu

Józefowi

Kraszewskiemu.

Волынской губ.

чр. Г. Луцкъ.

въ С. Губинъ.

d. 17. Pardz. 1855 Tulczyn. 328

Szanowny, Czcigodny Panie Józefie Dobr.

Po trzech z górą latach niewidzenia się naszego i niekorrespondowania nawet, pisałem ja do Czcigodnego Pana w połowie Sierpnia b. r. przez mego syna jadącego do Kijowa; chciałem aby mój syn miał szczęście poznania sławnego naszego pisarza — Ale zapewne nie był nawet w Żytomierzu, bo w liście do mnie z Kijowa pisanym, nie wspomina o Żytomierzu — Szkoda — żałuję mocno.

Teraz, zdarzyła mi się przyczyna powtórnego pisania do Pana Józefa, i ten list będzie może za długi; i przepraszam zawczasu że tem pisaniem przerwę na chwilę zatrudnienia, przez które nas tak wzbogacasz i zachwycasz.

Wyczytałem w przeszłorocznej Gazecie Warszawskiej z Grudnia, umieszczony w pięciu Numerach 332 ... 336, pyszny Pański artykuł o poezyi szlacheckiej i legendach herbowych, i zachwycony byłem powziętą w nim myślą zbierania i obrabiania pierwiastkowych podań o herbach różnych polskich rodów. Wszystkie są niejako homeryczne poemata których tknąć i wyśpiewać nikt się dotąd ani śmiał ani umiał. Te podania herbowe zawsze mnie zajmowały chociaż nie miałem zkąd ich czerpać, bo nie mam żadnego herbarza, i nigdzie tu w okolicach dostać go nie mogę, tym bardziej że nie mam żadnych na to kupno funduszów. Znałem tylko na pamięć

kilka legend i powieści z liczby umieszczonych w Pańskim artykule. Acz Szanowny Pan Józef ubo-wa nad brakiem w naszej literaturze podobnych poetycznie już obrobionych podań i zachęca do pracowa-nia nad niemi, więc ja, ośmielony jego zachęceniem corde qui corde, odważyłem się niektóre z nich wierszem wyłożyć. Mam ich kilkanaście podobnie obrobionych. Nie wiem jak mi się ta robota udała dla tego pod sąd Pański posyłam dla ciekawości pięć herbownych legend: 1. Młynarz z Paprzycy, 2. Stary Koń. 3. Rawicz. 4. Mogiła Porwica, 5. Lubicza. Posłałbym i więcej, ale nie podobna mi tak wiele przepisywać mając mnóstwo innej ro-boty. A ponieważ dałeś mi tę myśl, więc ja najwłaściwiej nikomu innemu tylko je Tobie po-syłam i poświęcam jeżeli są czego warte — Du-ucis donis offerrimus tibi.

Na Twojém zdaniu Panie Józefie polegam jak na Zawiszy, i proszę najusilniej abyś mi je listownie bez ogródki objawił, czy moje legendy będą czego warte, czy nie. W pierwszym razie zająłbym się niemi serdecznie, i drabowałbym herbarz gdybym go miał np. Gniazdo cnoty

Jeżeli te legendy zasłużą na jakąś uwagę, to jabym chciał aby podane były do Gazety Warsz którą ja odbieram, bo mi ją Lesznowski przysyła gratis za moje Wspomnienia, których mam wygotowanych cztery tomy — a będzie jeszcze więcej.

Ale doprawdy, zafascynowałeś mnie Panie Jó-zefie tym wybornym o poezyi szlacheckiéj arty-kułem — Przyszlij mi Gniazdo Cnoty albo inny jaki herbarz z podaniami tak poetycznemi

bo ja nie honor, niemam za co kupić. Mam bardzo
szczupłe dochody które dla mnie jednego wystarczyłyby
zapewne; ale mam na głowie dwie małych córek,
a te zabierają moje pieniądze. Mam ja aż cztery
córki; ale dwie są na wychowaniu jedna u Pani
Róży Sobańskiej, a druga u Pani Jaroszyńskiej z Ty-
wrowa, i o ich dalsze losy spokojny jestem; ale tych
dwóch nie mam gdzie umieścić; gdyby się znalazła
jaka druga Pani Róża Sobańska i wzięła moją naj
młodszą która ma już siedym lat! O moich dwóch
synów także spokojny jestem: starszy w wojsku,
jest już porucznikiem i adjutantem półkowym w
piechocie Lidersa, gdzieś blisko Perekopu; bo do
Sewastopola on żadnego nie miał interesu, więc
tam nie był, bo tam było bardzo gorąco — i bardzo
dobrze zrobił — młodszy jest w Kijowie już na
czwartym kursie medycyny, i utrzymuje się sam
za pomocą skrzypców, bo jest niby orkiestra —
tylko mi w głowie i na głowie siedzą dwie młod-
sze córki.

Taka proza życia paraliżuje wszystkie moje roboty,
i usypia chęć dążenia do wyższych sfer. Aż wspo-
mniony Twój artykuł obudził mnie z uśpienia; ale
cóż? kiedy obudzony, nie mam środków do szperania
w legendach,

Jeszcze raz, powtarzam najgorętszą moją prośbę
do Szanownego Pana Józefa, aby mi raczył odpisać,
i dać prawdziwy swój sąd o moich przysłanych
mu wierszydłach. Czekam go z upragnieniem. —

List niniejszy posyłam przez Leona Lipkowskiego
mego niegdyś podwójnego ze szkół i wojska kollegę,

który z dziećmi zamieszkał w Żytomierzu. Teść jego, Pan Kossowski jedzie z nim razem. Byli oba w Troleszynie.

U nas tu nastąpiły niektóre zmiany. Nasz tutejszy pełnomocnik, Gluzinski, którego też ta poznał, jest wielkim panem, i dla tego chciał nadzwyczaj przewodzić i jakąś mi okazywać wyższość; więc ja zerwałem z nim zupełnie, już trzy lata minęło — przekonałem się, że on nie jest dla mnie stworzony, bo u niego rubel srebrny pierwsze zajmuje miejsce, a ja właśnie rubla nie mam —

Słyszałem że młody Sobański Feliks, syn Pani Ro[...] nabył w Warszawie na własność Dziennik Warszawski, i potrzebuje kollaboratorów i korrespondentów dla podtrzymania go. Należy mu dopomódz.

Kończę moję długą pisaninę prosząc o ła[...]skawą pamięć i rychłą odpowiedź, oraz o przyjęcie wyznania mego najszczerszego poważania z jakiem całe życie chcę być Szanownego i Szczodrego Pana Józefa Dobrodzieja gotowym na wszelkie rozkazy przyjacielem i sługą

Fr Kowalski

d. 25 Listop. 1855 Tulczyn 330

Kilka już minęło tygodni, jakem pisał do Czcigodnego Pana Józefa Dobrodzieja, i posłał mu w liście pięć legend herbowych wierszem obrobionych — przez Pana Maurycego Koszowskiego który był u mnie w Tulczynie ze swym zięciem Leonem Lipkowskim — Oba mieszkają w Żytomierzu — Sądzę żeś musiał list mój z temi wierszydłami odebrać — Jeżeliś odebrał, to ja proszę o jak najsurowszą i najenergiczniejszą odpowiedź, to jest o szczery i bezstronny sąd o moich posłanych Ci próbkach —

Powiem Ci, mój Czcigodny Panie Józefie, perło naszej ziemi, żeś mnie oczarował, ofascynował swoim artykułem o poezyi szlacheckiej i legendach herbowych — Ja, stary dziad, uczułem w sobie nie ogień, ale chętkę udawania ognia, i porwałem się na rzecz arcy pociągliwą,

ale wedle Twego we wspomnionym artykule wy-
rażenia, trudne do obrobienia; które bardzo
łatwo albo niekorzystnie użyć, albo całkiem zepsuć.
Otóż właśnie dla dowiedzenia się czym chybił czy
trafił, posłałem ci te kilka próbek, a teraz pro-
szę o wyrok. Bo ja oddawna takem już
przywykł szanować Twoje Panie Józefie
zdanie, że własnemu nie wiele ufam.

Oczekując na kilka słów odpowiedzi,
polecam cię łasce i pamięci zostając
nazawsze z najwyższem poważaniem Twojej
Zacnej Osoby i nieocenionych prac

najżyczliwszym przyjacielem i sługą

J Kowalski

P.S. Przeglądając niezliczone paczki mego ar-
chiwum, znalazłem w nich wiele prywatnych
okolicznościowych listów z kongratulacyami,
kondolencyami itp niezmiernie zabawnych,
tak, iż czytając np list J. Mniszka donoszący
o śmierci ojca, trzeba się koniecznie śmiać.

I takich listów zebrałem kilkadziesiąt i osobną utworzyłem z nich paczkę. — Oprócz tych epistolografów, zebrałem także z różnych fascykułów mnóstwo wierszów z epoki saskiej; są pomiędzy niemi wcale nierte-lnam ich całą paczkę — inną znowu utworzyłem z samej prozy — I te dwie literackie paczki mogą jaśniejsze dać wyobrażenie o literaturze saskiej — Jeżeli z tych trzech paczek (można) zrobić jakiś użytek, to rozkaż Pani Józefie, a ja ci je przyszlę dla ciekawości. —

d. 16. Grud. 1855 Tuleszyn — 332

Szanowny i kochany Panie Józefie —

Odebrałem Twoje pochlebne pismo z d. 6. b. m. i utwierdziłem się w mniemaniu, że choć już dziad, mogę jeszcze służyć rodakom i poczciwej sławie — Mówię o legendach herbowych do których mnie niedawne słowa Twoje pobudziły. W tych kilku posłanych Ci do Żytomierza porobiłem niektóre poprawki, a mianowicie w legendzie Stary koń, wyrzuciłem zupełnie całe cztery wiersze, to jest pół jednej strofy, gdzie Zegota przypomina braciom jak oni nie umieli na koniu siedzieć

Jakoś się nie mogli utrzymać na koniu itd tym sposobem strofy zostały nie ośmio, ale czterowierszowe.

Zachęcony tak miłemi pisma Twego wyrazy, posyłam Ci jeszcze trzy legendy: Nałęcz, Jastrzębiec i Bogorya — Jeżeli Ci się do prawdy podobają, to poszlij od siebie do Gazety Warszawsk.

W wielkich jestem trudach o herbarz — Tu mi Abara nasz administrator pozwolił szperać w bibliotece którą, na ten raz, odpieczętować kazał, i znalazłem w niej Okolskiego — ale Bartosza Paprockiego niema. Ja teraz ślęczę nad Okolskim, ale widzę w nim wiele omyłek co do nazwisk i historyi; origo w nim wszędzie jest za krótkie — często się odwołuje do różnych kronikarzy których ja także pod ręką nie mam. Jednakże wiele z niego korzystam: teraz napisałem legendę Syrokomla, która jak mi się zdaje, może wyjść. poszlę ją naszemu Syrokomli dla ciekawości —

Obiecane paczki ciekawości przyszlę, ale aż po
Nowym roku, bo teraz mocno jestem zajęty,
ale te paczki, jest to zbiór saskich bardzo cieka-
wych okolicznościowych listów z gratulacyami
i kondolencyami – dosyć zabawne – i dwie pacz-
ki literackie z poezyami i prozą ...... —
może z nich zrobisz jaki użytek — co do
wątku do powieści, trzeba żebyś sam na wiosnę
albo lato przyjechał do Tulczyna, to się znajdzie
[illegible] Hadżi-Gerej Chan – do którego mam kilka-
naście paczek – chciałem i ja obrobić tego chana,
ale nie znam miejscowości, i nie mam czasu –
więc przyjedź a przejrzysz to wszystko —

Cieszę się, że moje <u>Wspomnienia</u> podobały cię;
mam ich mnóstwo – ale mnie dziwi że Lesznowski
po ostatniem wyjątku napisał <u>Dokończenie</u>, kiedy
ja mu posłałem kilkanaście arkuszy – chyba
już nie chce dalej zgadzać się – może wypadłem z łaski.
Chciałbym się dowiedzieć dla czego tak raptem urwał i a
miałby jeszcze na pół roka drukować w Gazecie...

Z okoliczności Świąt Bożego Narodzenia, przesyłam
Ci opłatek i życzenia wszelkiego dobra, a najwięcej
zdrowia; Tobie i całemu Twemu Szanownemu Do-
mowi – Ojcu, którego nie miałem zaszczytu być
osobiście znanym, pozwól niech przesyłę moje
najpowinniejsze uszanowanie —

Polecając się Twojej drogiej pamięci, uściskam
Twoją poczciwą dłoń

przyjaciel i sługa stary [illegible]

Bogorya. (1060)

Królował Bolesław Śmiały,
A szablę jego poznały
Czechy, Rusiny, Pomorze;
Znały ją Wołyń, Karpaty,
Przed nią i Kijów bogaty
Po dwakroć ukląkł w pokorze.

Z Kaspijskich brzegów wędrowce
Siedli za Dnieprem Połowce
Szerząc po Rusi rozboje;
Pomnią ich dzikie przechody
Zniszczone włości i grody,
Zgliszcza, zwaliska, krwi zdroje.

Z za Dniepru tłuszcza zajadła
Na łup do Snowska wypadła,
Broni się gród napadnięty;
Król zbiera dzielno rycerze,
Chwycili szable, puklerze,
I wnet bój zawrzał zacięty.

W boju król wszędzie na czele
Tłumami wrogów swych ściele,
I wali pogan na kupy;
Przy nim Bogorya Michał
Szablą ich wściekłość odpychał,
Wkoło rzeź, jęki i trupy.

Hojne wojownik ten młody
Żelazem sprawiał im gody,
Dobrze niém umiał wywijać:
I zakaspijskie to plemię
Żebem swym gryzło tę ziemię,
Z której krew miało wypijać.

I po zwycięstwie król zmierza
Ścisnąć dłoń dzielnego rycerza,
Zaszczyt nad wszelkie zaszczyty!
Ale Bogorya zemdlony
Leżał krwią własną zbroczony,
Dwiema strzałami przeszyty.

Jego litując się bolu
Król go opatrzył na polu,
I łza błysnęła mu w oku:
I zachęcając młodzież rzeczką,
Sam swoją ręką królewską,
Dwie strzały wyjął mu z boku.

I dał mu w ~~herbie~~ tarczy dwie strzały
Które przykładem się stały
Dla jego dziel naśladowców,
Nad hełmem pawia ze strzałą:
I herb jaśnieje tą chwałą,
Jako pamiątka Polonusów.

d. 15. maja 1856. z Kijowa. 334

Szanowny Panie Józefie Dobrodzieju —

W ostatnim liście moim, w Grudniu 1855, posłałem Ci Panie Józefie kilka moich tomów, alem dotąd nie odebrał nań odpowiedzi. Tymczasem w końcu Kwietnia b. r. przyjechał do mnie mój przyjaciel z Kancelarii, Wincenty Świrski, i namówił mnie abym z nim razem pojechał do Kijowa, z powrotem na Żytomierz, gdzieśmy oba mieli złożyć Tobie w Twoim domu, i to mnie skłoniło do tej Kijowskiej podróży. Ale w Białej Cerkwi dowiedzieliśmy się od Żydówki Czerniakowej której dzierżawca swoje Okruszyny, że jesteś w Warszawie — Nie miałem więc po co jechać do Żytomierza, i z żalem wracam już do Teterzyna na Białą Cerkiew, a mój Kollega Świrski na Żytomierz do Kamieńca. Zapewnił mnie jednak że Zwarsze będzie w Twoim domu i list mój tam zostawi —

Przy tym liście posyłam Ci Szanowny Panie Józefie sześć paczek materyałów które Ci się przydać mogą o-Jedną o Maryi Komorowskiej (Gertrudzie), a pięć z których możesz wysnuć powieść "Hadżi-Gerej" z r. ~~X~~ 1758-9-60 –

Gdybyś był w mocy, dałbym Ci jeszcze drugie tyle paczek, dla obeznania się ze stanem Kraju w tej epoce w której nastąpił ten wypadek z Hadżi-Gerejem są to Korrespondencya z Mniszchem – Z tego piękną po-wieść można utworzyć – Hadżi-Gerej, zbiegł do Polski ma za żonę brankę polską rodem z Czarnijowiec pod Mo-wem, i z niej śliczną córkę wychowaną w religii [illegible] i języku polskim – Przybiegłszy do Mohylo gdzie mieszkał w Niemii, starał się o amnestyą u Porty – prześladował go brat Halim Gerej cha Krymski któremu nie chciał odstąpić swej bran przed kilkunastu laty – Porucznik chorągwi pan-cerny husarskiej zakochany w jego córce i mający 19 wzajemność – Rodzice żony jego żyjący jeszcze Czernijowcach – rozłączenie się ich – nakoniec amnestya

Ula Hadzi-Gereja, — po wielu trudnościach ślub z panią młodych i powrot Chana do swoich stepów, itp. itp.
Tego wprawdzie nima w tych papierach, ale to można jako fikcyą wprowadzić — D. Głębocki był u mnie oboć w Czerwcu, żebym się pokwapił i dał wiele rzeczy — Ja miałem myśl sam napisać tę powieść, ale po Twoich powieściach zwątpiłem o sobie, i zajęty jestem mojemi wspomnieniami, legendami i spisem zbiorów papierów archiwum
Legend napisałem 50 — brak mi Paprockiego, mam tylko Okolskiego i potrzebuję Niesieckiego — Nigdzie Paprockiego dostać nie mogę — Posłałem jedną seryą legend (40 sztuk) do Kroniki do Warszawy prosząc by po jednej umieszczano nim cały zbiór wydam — poprawione i w wielu miejscach zmienione — proszę Panie Józefie aby co o nich napisał — dziś je miał od Feliksa Sobańskiego właściciela Kroniki w Warszawie —
Głębocki widział z przyjemnością Szanowną Panią Józefową

że będziesz, i kiedy, w Tulczynie, tobym czekał i przy-
gotował się na Twoje przyjęcie; znalazłbyś u
mnie dosyć pięknych rzeczy z których Kongreta
~~de~~ i urodziłoby się nawet jakie arcydzieło —
Tymczasem polecam się Twej drogiej pamięci

Przyjaciel i ~~sługa~~

Marceli

Jestem zachwycony Margierem i Mohortem!
z Mohortem, zapraszam wnukiem tego starego
nawet bohatera, Kollegowałem w Krzemieńcu

D. 28. Lipca 1858 — z Teleszyna 336.

Szanowny, Szczodry Panie Józefie Dobrodzieju —

Drogie Twe pismo z d. 10. b. m. wczoraj dopiero mi oddał —
Mój syn który mi je przywiózł, nie mógł go wynaleźć od razu
pomiędzy swemi papierami. — Ale przebaczysz mi że Ci tak
późno odpowiadam repliką —

Najpierwej, szczerze Ci Szanowny Panie Józefie winszuję zaszczytu
jakim Cię zaszczyciły Żytomierskie wybory, i wszyscy się z nim cieszymy.
Dawno już, dawno, szkoły nasze podobnym szczyciły się karakterem
podobnego, nieboszczyk rzeczywisty Bibik naturalnie potwierdził i
cierpieć nie mógł. On potrzebował jak najwięcej Józefowiczów. —

Cieszy mnie to niezmiernie że Ci się podobały moje posłane Ci
papiery. Można z nich coś pięknego utworzyć. Ja chciałem zająć się
niemi sam, ale nie znając miejscowości, musiałem je porzucić, a oddać zdolniejszym tejże rzeczy. Papierów (1750 – 1780) mam
całą furę, bardzo interesujących, korrespondencyj prywatnych;
ale trzeba żebyś mógł sam przyjechać albo przysłać pełnomocnika
[illegible], bo jest ich 80 paczek. — Z niemi razem Dalszym i
Szymona gotowego pójść na swój chleb, prosiłbym Cię nawet abyś go
sam jakoś protegował na świecie, bo ja tu zagrzebany, bez żadnych
ze światem stosunków, nie dałbym sobie z nim rady. Tak jest, trzeba
żebyś sam przyjechał, nie na długo — ja mam wiele i wiele do mówienia,
a sam oddalić się stąd i tak daleko, żadną miarą nie mogę —

Z Pługiem trudno mi się bardzo widzieć, a teraz właśnie słyszałem że wyjechał na Litwę, do rodziców.

Co do moich legend herbownych, posłałem ich 40 do Kroniki na żądanie Felixa Sobańskiego, prosząc aby po jednej, które się wydadzą lepszemi w Kronice umieszczać kazał. — a posłałem jeszcze w Marcu b. r. — Chciałem z niemi obeznać publiczność, nim kiedyś przyjdzie mi całkowite zrobić wydanie. Ale Kronika żadnej zapewne lepszej nie znalazła, kiedy żadnej dotąd na swych kartkach nie umieściła — Sobański pisał do mnie że czeka na całkowity zbiór; a kiedyż go się doczeka. Tymczasem dał je w ręce W. Szymanowskiego który i sobie robi z nich marynatę — Pisałem teraz do Kroniki prosząc aby mi zwróciła rękopis jeżeli żadnej legendy ogłaszać nie myśli. Niepodobna aby w nim choć jednej dobrej nie było. Z tego powodu ja mam żal do Kroniki bo mi czyni krzywdę. — Nasz Głuziński posłał w kwietniu, bez mej wiedzy, trzy moje legendy, Dwa Nałęcze i Jelita, do Gazety Warszawskiej która je umieściła w № 129 — a Kronika uformowała zaraz do niej pretensyę, i chciała nawet wytoczyć Gazecie Warsz: proces, jako na cały rękopis dany sobie od autora: a czemuż sama tych legend nie umieszcza? to mnie gniewa i zniechęca — Jednak pracuję nad niemi dalej, i już mam ich 60.

Po wyjściu w № 129. Gaz: War: trzech wspomnionych legend, odebrałem z poczty list od nieznajomego mi Pana Domańskiego, bez miejsca i daty, który mi przysłał swój malowany herb Larysza (Laryssa) i starą wierszowaną o nim tradycyą, prosząc abym napisał legendę — Znalazłem ten herb w Okolskim i w Niesieckim; i napisaną legendę posłałem Panu Domańskiemu przez organ Gazety Warszawskiej — Ale

Gazeta Warsz. nawet czemu dotąd jej się nie udało — Panie Józefie Dobrodzieju
żal się przed Tobą na tę Gazetę Warszawską — Zeszłego roku drukowała
moje Wspomnienia posłałem jej wiele wyjątków; ale potem ich wydrukowa-
wszy, zapomniała o drugiej połowie; a w tej drugiej połowie są najcie-
kawsze rzeczy, np. Święto Cesarza u ś. p. Szabora (?) Jaxy Marchockiego w
Minkowcach, gdzie onego czasu byłem obecny i widziałem cały ten obchód,
o jakim dziś nigdzie nie słychać — Jarmark Berdyczowski (1823) i wrażenia
jakie na ówczesnej publiczności wywarły dwa tomiki Mickiewicza świeżo
wtedy wyszłe — Scena w Jarmolińcach pod Chodorkowem, itp. — Oprócz
tych Wspomnień posłałem jeszcze moje Komedye, przez Radę Skarbową
w Kurjerze (?) posłałem do Sesznowskiego przypominając mu te moje
skrypty (?) — Odpisał mi, że w Lipcu wszystko to drukować będzie —
ale otóż już i Sierpień, a z tego nic — Dla tego udaję się do łaski Pana
Józefa Dobrodzieja aby o to u Gazety Warsz. sam od siebie upomnieć się raczył.
— Nie wiem jak przeprosić Szanownego Pana Józefa za moję tak natrętną
gadaninę, której jeszcze nie koniec — Był tu u mnie przed trzema tygodniami
Czapewne (?) znany antykwaryusz z Krzemieńca Żyd Igiel; czy go kiedy znałeś? —
Miał on z sobą kilka starych książek, i ja od niego nabyłem Długosza,
Kromera i Bielskiego, tak mi potrzebnych do moich legend. Ale jak nabyłem?
będziesz się śmiał. — Wiesz że mam Archiwum Szwaby (?) w 4ch tomikach
oprawnych zawierających moich Wspomnień, których jest już tomy grube, a
będzie jeszcze i czwarty — Naznaczyłem cenę, po ile rubli sr. tom i ale coś
mi stało (?). Igiel prosił mnie abym mu na piśmie dał ustępstwo tych ręko-
pisów, czyli dzieł (?) i kiedym już oświadczył aby mi dał pieniądze, oświadczył
mi, nie wiedział, że dziś pojedzie do Wasylówki do Pana Feliksa Sobańskiego
o półtory mili od Tulczyna, ma od niego wziąć pieniądze za swoje antyki,

że jutro powróci i skończy ze mną, to jest da pieniądze — Ja głupi uwierzyłem
a on pojechał i przepadł z mojemi rękopisami; i teraz nie wiem gdzie go
mam szukać i co począć. Daj mi Panie Józefie radę i pomoc — Ja nie wiem
co mi się wtedy stało żem mu zawierzył — Trzebaby ostrzedz wszystkich typografów
aby od niego tych rękopisów nie nabywali, bo nie są zapłacone choć on mi
odemnie ustąpił owe — Po jego wyjściu odemnie, zginął mi ze stolika list Piusa VI
papieża, do Szcz: Potockiego na pargaminie pisany d. 30 Sierp: 1788 — bo
go pewno ukradł — i 8. dyplomatów pargaminowych od Kazimierza W.
do Jana Kazim: — w jednej małej paczce — którą pewno schwycił — Więc
wyszedłem na tym handellu jak nieboszczyk Zabłocki na mydle — a ja,
jeżeli kiedy, to dziś najbardziej potrzebuję tej namowy, pieniędzy, mając na głowie trzy
córki młode — Najstarszą z nich Pani Róża Sobańska, dawszy jej wychowanie, od-
dała mi do Teodozyny, ale golusieńką bez najmniejszej bielizny i garderoby —
godziłoby się ze strony Jaśnie Opiekunki okryć przynajmniej swoje papille
Młodszą, ja sam oddawna utrzymuję na pensyonie, co mnie kosztuje 200
rs. a jeszcze młodsza jest w Kamieńcu u babki — i ta mnie kosztuje
a ja też mam rocznie 500 rsr — więc na końcu roku nic mi prawie
nie zostanie. Gdyby tę najmłodszą umieścić w jakim Domu na wycho-
waniu! ale nikt jej taki nie znajdzie — Włodzimierz Plater przed
dwoma laty, zabrawszy odemnie mnóstwo papierów, obiecał mi
mojej córkę umieścić u swojej matki, ale tak ze mną zrobił jak
ten antykwaryusz Igiel — obiecał, nic nie dał i pojechał — i je
szukam wiatru w polu — Obarczony taką niedolą, nie jestem
w kaniecznej pisania i prawowania, często w troskach i zgryzotach
przez całe miesiące pióra do rąk nie wezmę —

Kielta

Kilka dni jakem był w Wasylówce u Feliksa Sobańskiego; mówił mi, że ten Żyd Igiel ma być u niego później, bo nawet zostawił swoje książki – spokojniejszy więc jestem o moje rękopisy bo pojadę do Wasylówki i wojnę mu wydam –

Długom rozprawiał z Sobańskim; skończyło się na tem, że biuro Kroniki ma zabrać moje legendy i za pomocą prenumeraty wydać wszystkie ile ich jest albo być może – i to z rycinami litografowanemi herbów.

Co się tycze r. 1750 – 1790 – (80) – trzeba żeby Pani Józefie Dobrodziejce przyjechać tam albo przysłać kogo –

Dosyć już tej pokaźnej gawędy – żegnam i przepraszam żem porządnie wygadał –

Polecam się dobrej pamięci Kortaszce na zawsze z najwyższem uszanowaniem

Przyjaciel i obowiązany sługa

[illegible]

d. 1. Sierp. 1856.
Trebezya

P.S. Jeżeli wydam moje legendy, czy pozwolisz je sobie przypisać, a zarazem dałeś mi tę myśl której wykonanie ja nareście jak się jeszcze uda

P.S. – Jeżeli wiesz Pani Józefie Dobrodz. adres do Włodzimierza Platera, to racz mi go przysłać –

A też co tam porabia Hadżi-Gerej.

d. 15 vrz. 1856. z Sulżyna –

339

Szanowny i Czcigodny Panie Józefie
Dobrodzieju

Ostatni sążnisty mój list, pewny jadąc przeplatany przez Pana Maurycego Kossowskiego za pewnie odebrałeś: może skutkiem jego przyjechał do mnie Włodzimierz Plater, i Twoje polecenie spełnił. Wręczył mi od Ciebie 100 rsr: i ja przez niego posłałem Ci dwie paki rękopisów, jakich żądanie zadałeś, to jest, korespondencye 1758 – – 1780 itd – ale po jego wyjeździe znalazły się jeszcze u mnie listy r. 1759 i 1760. dwanaście paczek, które nie wiem jak się do rąk Twoich dostaną. Jeżeli Ci się ten transport podoba, to ja śmiem jeszcze Czcigodnego Pana Józefa o drugie sto rsr. prosić – to będzie dla moich córek. Jednej starszej umieszczonej właśnie na pensyi w Winnicy, jest to ostatni dla niej rok nauki – a kosztuje mnie 250 rsr. – druga młodsza czeka jeszcze na umieszczenie w pensyonie – a to mnie boli, że starsze trzy jej siostry będą miały wychowanie i sposób do życia, a ta czwarta nie – Obiecał mi Włodzimierz Plater, przed dwoma z górą laty że ją umieści pod opiekę swojej matki, ale dotąd nic – a panienka już ma dziewiąty rok i chce się uczyć – Przypominałem mu, jakby u mnie,

dawną jego obietnicę, ale odpowiedź jego była wą-
tpliwa. Gdyby Szczodry Pan Józef Dąbrowski
raczył mu to przypomnieć, i nakłonić do do-
trzymania słowa! zrobiłby mi nieograniczoną
łaskę, a dla mojej sierotki nieoszacowane dobro-
dziejstwo: byłby to czyn prawdziwie chrześcijański.

Pisałem w przeszłym liście jakiego mi zrobił
figla Żyd Zgiel, antykwaryusz z Krzemieńca
wziął odemnie tom jeden (pierwszy) Wspomnień
miał zapłacić, a wymknął się i nie zapłacił.
Więc ja, pomimo ustępstw które mu dałem, mam
prawo protestować, i traktować z innym wy-
dawcą. W tym celu pisałem niedawno do Kaz.
Wojcickiego z propozycyą, aby w mojém imieniu
umówił się w Warszawie z jakim Księgarzem
o wydanie dwóch pierwszych tomów, albo trzech
nawet, Wspomnień które są już przygotowane
do druku. Niémam jeszcze odpowiedzi —

Gazeta Warszawska robi mi krzywdę, u-
prawie od roku nie ogłasza wyjątków z moich
Wspomnień których jej dosyć posłałem. — Pan
Lesznowski pisał do mnie tłumacząc się ogro-
mem pracy, interesów, i nadesłanych artykułów
i obiecując że w Lipcu zacznie znowu je ogła-
szać — a oto minął i Wrzesień, a ja w odbie-
ranej gazecie między ich nie czytam. Jeżeli się
zajmujące, jak sam powiada, czemuż ich nie ogła-
sza? a woli drukować o handlu mięsem końskiem
itp: jeszcze ma jedną z moich Komedyjek (Rada
Skuteczna) — i tę obiecał w odcinkach Gazety dru-
kować, a nie drukuje. —

Podobnież mam żal i z Kroniką — od pół roku posłałem jej 40 legend o herbach, prosząc aby je po jednej, albo które się jej wydają lepszemi, ogłaszała — mogłaby przecie znaleźć choć jedną i wydrukować — dotąd żadnej — Mówiłem to ustnie J. Sobańskiemu skarżąc się na redakcyą — On mi przyrzekł pisać do Bartoszewicza, i pisał prosząc o drukowanie legend — ale Bartoszewicz głuchy, i widać nie łaskaw na mnie — Czemuż mi regularnie przysyła swojej Kroniki? pisałem już do redakcyi aby mi odesłała rękopis jak tylko nie jest godzien wiadomości publicznej, i wstrzymała przysyłanie mi swojej Kroniki — Prawda że niektóre potrzebują poprawek, wygładzenia, i odmian — bo mam teraz całkowitego Niesieckiego, (przysłał mi Konstanty Potocki) co mnie skłania do uczynienia tych poprawek — Więc mogłaby je Kronika ogłaszać oprócz Rawicza, Beliny, Strzemienia, Dębna którym teraz dorobiłem zakończenia —

Jeżeli Pan Józef Dobrodziej jest na mnie zawsze łaskaw, to upraszam aby napisał do Gazety Warsz: i do Kroniki zapytując o przyczynę tej dla mnie niełaski i niegodnej pogardy; aby ją nakłonił do ogłaszania moich rękopisów.

Co się tyczy Tymona, to długich wojażach wreszcie do mnie powrócił — Jeżeli chcesz, to ja Ci go poszlę przez Wł. Platera jak będzie u mnie, bo mi to przyrzekł — a zrobisz z nim co zechcesz — Tylko roskaż — Tymczasem polecam się pamięci ściskając serdecznie Twą zacną prawicę —

Przyjaciel i sługa [signature]

d. 19 wrz: 1856

341.

D. 3 Pazd: 1856 Tulczyn

Szanowny, zacny Panie Jastrzębczyku

Był u mnie onegdaj Włodzimierz Plater - bawił cały dzień - Przez niego posłałem Ci 12 paczek (1759 .. 60) należących do tamtej poprzedniczej Serji - Oraz mego Szymona który z Zmudzinczy cię u mnie w domu, życzył sobie być w Żytomierzu i odnowić z Tobą dawną znajomość -

Zrobisz z nim co Ci się będzie zdawało, mój zacny Panie Józefie - jeżeli nie będzie mógł wyjechać w świat, niech u Ciebie mieszka, nim zyska paszport i pieniądze -

Bardzo będę szczęśliwy jeżeli ten
niniejszy jako i poprzedniczy przez
WPana Plakera transport będzie Ci
użyteczny do utworzenia jakiego
arcydzieła – co do mnie, ja ślęczę nad
Summaryuszem którego mam kilka
liber, i nad legendami – przybyło
już ich dosyć – Te którem niegdyś po-
słał do Kroniki, leżą sobie szczęśliwie
w biurze – kilka z nich poprawiłem
a kilka zupełnie przerobił, to jest,
Rawicza, Belinę, Strzemię, Habdank,
Dębno, Syrokomlę – inne zaś Kronika
mogła pojedyńczo drukować – a nie
drukuje – zdaje mi się dla tego iżem chciał
po dukacie za każdą drukowaną –
Pan F. Sobański uznał to zapewne
za drogo –

Chciałbym abyś Panie Józefie
Dobrodzieju napisał do Kroniki
prosząc o wydrukowanie choć
jednej – Pisałem dawniej do Pana
Józefa o Antykwaryusza Iglu z
Krzemieńca który latem był u mnie,
zabrał rękopisy i uciekł – teraz
przyjechał do mnie sam, i jakoś
pokombinowaliśmy się – Archiwum
Tarła i moje Wspomnienia
ma drukować w Lipsku –
dał mi część pieniędzy, a po
wyjściu z druku ma wszystko
wypłacić – Mój Syn, Zapalczywy
Skrzypak jest na 5tym kursie medycyny,
i ten rok najtrudniejszy – tak, że
nie będzie miał czasu dawać lekcye
na Skrzypcach z których się dotąd

utrzymywał — Więc ja go wziąłem
znowu na swoję głowę — ale nie
mogę dać nie więcej nad sto r
bo niemam — a jemu trzeba jest
sto na utrzymanie — Gdyby się
kto znalazł coby mnie w tym wzgl
dzie zastąpił, tobym nie się mógł
tym później wypłacić, wypłacić
i serdecznie dziękować — Dlatego
jestem w ciasnych okolicznościach
bo i córkę jeszcze mam na
głowie —

Polecam się drogiej pamięci
i przyjaźni —

Alex

Możesz mi zpodziewać odpowiedź
o tym transporcie i Lip mogłam i

d. 3. Listop: 1856. z Tulczyna

przed kilku dniami

Odebrałem szacowny list Pański z d. 5. p. m. i rad jestem że przesyłka moja doszła na miejsce swego przeznaczenia - nie wątpię że coś pysznego z niej wyjdzie na świat. Co się tycze Tymonka, zrób z nim co wypadnie, a tymczasem nie żałuj mu pomocnego. Pisze do mnie łaskawy Pan abym Mu przysłał genealogiję Potockich ze szczegółami rodzinnemi - ale zdziwi się Pan jak Mu powiem że jej tu wcale niema - Są genealogje mnóstwa domów, ale Potockich, Mniszchów i Tarłów niema, ja niewiem dla czego. Są tu tylko bardzo skąpe wzmianki, oderwane, w porozrzucanych a dziś zebranych papierach o niektórych szczegółach tak świetnego

niegdyś rodu. Ale w przedpokoju pałac[u]
jest na ścianie przybity ogromny malo-
wany obraz drzewa genealogicznego
Potockich, począwszy od Żyrosława, i t[ak]
drobno pisany że ciężko wyczytać — jeżeli
łaskawemu Panu zda się na co, to pilno
go postaram się skopijować i przysłać
do Żytomierza — Ale ja poradzę dokąd
się po to macie udać — Jest w powie[cie]
Płoskirowskim, gub: podol: wieś Knyszko[wce]
mila od Płoskirowa, a w tej wsi miesz[ka]
dziedzic, mój dobrze znajomy, przyjaciel
nadpospolicie uczony i biegły w rzeczach
polskich, oddany szperaniom archeologi[cznym]
najzacniejszy pod słońcem człowiek, m[ar-]
szałek niegdyś powiatu, Prosper Chwalibó[g]
który oddawna pracuje nad biografijami

wszystkich najsławniejszych w Polsce ludzi,
genealogiami wszystkich rodów obejmu-
jącemi szczegóły rodzinne. Udawał się on
właśnie do mnie przeszłego roku prosząc
o udzielenie sobie rodowodu Anny Potockiej
żony Franciszka Sal: znalazłem go i
posłałem: potem był u mnie ze swoim grubym
rękopismem, i czytał życia wiele Potockich,
wybornie odmalowane. Do niego więc na-
leży udać się listownie, a on wszelkich po-
trzebnych objaśnień i wiadomości z ochotą
udzieli. Można tedy do niego napisać z do-
datkiem, że ja wskazałem tę drogę.
Tymczasem przyjm wyrazy najgłębszego
poważania i przyjaźni,

Przyjaciel i sługa

J Kowalski

d. 12 Stycz: 1857. Sulezyn,

Obok powinszowań i życzeń wszelkiego dobra, chociaż spóźnionych, z okoliczności Nowego roku, przesyłam Szanownemu Panu Józefowi moje dwie legendy, Szachownica i Węda z liczby 80ciu już gotowych; prosząc abyś na nie łaskawem rzucić raczył okiem — Czuję wprawdzie sam, że szósty krzyżyk nie pozwala już tak brykać imaginacyi, jak ongi — ale skorupa substancyą jakąś napojona z młodu, tchnie nią w najpóźniejsze lata — Dla tego właśnie, na przekór młodym koryfeuszom imaginacyi i poezyi, bazgrać sobie po-cichu, unosząc się na ociężałych nieco pegazowych skrzydłach rikoszetujących co chwila o naszą matkę Ziemię — Si fractus illabatur orbis, impavidum ferient ruinae —

Z legend coś czytał u Pana Ex Kitchedowskiego, wiele przerobiłem, i spodziewam się że już są lepsze — ciągnę dalej tę pracę, ale to mi szk. [?], że nie wszystkie herby mają swe podania — i ja niewiem co począć z Toporem, Łabędziem, Pawężem [?], Leliwą, Janiną — są w herbarzu legendy tyczące się przodków tych domów; ale o początkach ich herbów niema objaśnień — Możebyś mi łaskawy Panie Józefie dał jaką w tym względzie radę — Ja podań wymyślać nie mogę, boby to było grzechem — tylko w Szachownicy dodałem epilog, w którym Słowianin dwakroć pokonawszy maurytankę połączył się z nią małżeństwem — to zakończenie jest zaspakającem dramatu [?] zamknięciem — ale, jeżeli się nie zdaje, można je zupełnie bez uszkodzenia rzeczy, wyrzucić — Racz mi o tem parę słów napisać —

Odebrałem niedawno od Kroniki zapewnienie, że już moje legendy umieszczać zacznie — dziś dotąd jeszcze nic, więc się pokazuje że moje bazgraniny nic nie warte — i ja z pokorą biję się w piersi, bo tam między są Sędziowie Kompetentni, a ja do licha stary dziad.

Cóż tam u Pana porabia mój Tymek? czy grzeczny? czy się nie naraził...?

Dopiérom skończył żmudną robotę z biblioteką którą mi kazano ułożyć i spisać w miesiąc — Spisanie powierzchowne ilości książek i rycin, nie jest bardzo trudne; właśnie z pomocą Gluzińskiego exegi monumentum aere perennius, ale spisać porządnie jak należy, trzeba kilka lat, bo tu jest ~~więcej niż~~ 15000 tomów — pyszne są rzeczy, rycin starych 5000 in folio — samych biblii 80 tomów, historye i kroniki wszystkich na świecie narodów, oprócz polskich — niema żadnych polskich Kronik ani historyj,

tylko jeden Warszawiacz, i to nie cały –
Ale tę Księżnicę warto widzieć; i to mnie dziwi że stary Potocki mając pod ręką tyle mądrości, był tak głupi –

W tej chwili odebrałem Kronikę gdziem wyczytał moję fajeczkę Napiwom – krótką, ale jeszcze obciętą, z opuszczonemi trzema ~~[illegible]~~ strofkami, niewiem za co – i to jest jedna z najsłabszych – a było więcej do wyboru lepszych – widzę że mi Kronika niesprzyja.

Oczekuję spełnienia obietnicy Pańskiej danej mi przed trzema miesiącami – dzieci moje gwałtem jej potrzebują –

Polecając się pamięci Pańskiej i łaskawemu sercu, zostaję na zawsze z najwyższem poważaniem

Szanownego Pana Dobrodzieja
Przyjaciel i sługa J. Kowalski

A nie mógłby Pan niniejszych moich legend posłać do Kroniki. – Czy Pan wszystka z moich przesłanych przepisów.

347

d. 16 marca 1857 – Tulczyn

Szanowny, Łaskawy Panie Józefie Dobrodzieju –

Listy moje natrętne z d: 20 Stycz: i 3. Lutego pewno nie doszły rąk Pańskich. W pierwszym posłałem Panu moje dwie legendy, Szachownicę (Wrzeble) i Wędę (Chrynicki) i napewny jestem czyś je odebrał. W kronice są już moje legendy; dotąd sześć; ale redakcya nie wiem z jakiego powodu jakby umyślnie, wybiera najsłabsze i najkrótsze, które jeszcze obcina, zmienia wyrazy i całkowite wyrzuca strofy, i tym sposobem czyni mi krzywdę, o którą już do niej kilka razy pisałem – Wszak że czterdziestu mogłoby

przecie wybrać lepsze, interessowniejsze, i jakoś niemi zająć czytelników — nie pojmuję dla czego chce mnie kompromitować i na pośmiewisko wystawić — i ja do trzech mianowicie z tych części wydrukowanych legend, nie przyznaję się wcale.

Pisałem do redaktora wystawiając mu moję krzywdę; i że ponieważ on nie chce czyli nie umie uczynić wyboru z tej, którą mu wyprawiłem przeszłego roku, posłałem mu teraz legendę najdłuższą Łabędź (Piotr Dunin) usilnie prosząc aby ją w Kronice koniecznie umieścić kazał — ciekawy jestem czy usłucha mej prośby. Chciałbym żeby mi Szanowny Pan napisał co o mojej Szachownicy i Wędrze, jeżeli do Jego rąk doszły —

Cóż tam u Pana porabia mój Tymonek?

czy grzeczny i nie swawolny: bo u mnie siedział jak w kozie —

Spisałem tutejszą bibliotekę, ale to na prędce, jak mi kazano — jest 12,000 książek, i mnóstwo ciekawych i rzadkich dzieł — Z rękopisów nic, tylko Trembeckiego francuski gruby in folio, Traité politique et géographique du royaume de Pologne, contenant l'ordre avec lequel ce royaume se gouverne dans les affaires publiques — Drugi jego rękopis własnoręczny jest także in folio, notaty historyczne polskie, niedokończony — Więcej nic —

Syn mój Alfred, skrzypek, w tym roku już kończy medycynę, i zapewnione ma miejsce doktora u Śniadeckich na Litwie — Był u nich na Boże narodzenie, i w Mozyrzu dał koncert na dochód tamtejszego ubogiego kościołka — Pochwaliłem go za to —

Czytamy w Gazecie War: Bożą Czeladkę i zachwycamy się tym osobliwszych cnót obrazem, tą rzeczpospolitą Platona – Czytałem w tejże Gazecie uwiadomienie o nowém Pańskiem dziele w którym pomiędzy innemi, znowu mówisz o poezyi Szlachecki i bzrudach herbowych – Ach jakżebym ja to chciał mieć a tu nigdzie tego dostać nie mogę!

W liście z d: 5 Paździer: r. z: obiecał mi Pan łaskawie przysłać za dwa miesiące 100 rubli sr – Jeżeli to być może, to proszę najusilniej przysłać mi ten zasiłek dla moich Dzieci, bo ja ginę z rozpaczy nie mając ich czém opłacić na pensyonie, a moje liche fundusze nie są wystarczające –

Polecam się łaskawéj i drogiéj pamięci prawdziwy na rozkazania sługa i przyjaciel

J Kowalski

d: 5 Maja 1857, z Tulczyna

349

Czcigodny Panie!

Od ostatniego listu Pańskiego, to jest od 5 Paździer: p: r: na moje trzy pisma, nie otrzymałem żadnej Pańskiej odpowiedzi. To mi boleśnie, bo widzę, żem na niełaskę Czcigodnego Pana zasłużył. W pierwszym moim liście posłałem Panu dwie moje legendy: Węzełek (Szachownicę) i Wędę (Chrzynicki), i chciałem tylko wiedzieć czy doszły rąk Pańskich, i jak przyjęte zostały. Domyślam się nie szczególnego ich przyjęcia jakiego są godne, kiedy mnie Pan żadnym słówkiem odpowiedzi nie zaszczycił ani pocieszył.

Jak najmocniej, jak najusilniej przepraszam za moję natrętność, bo wiem jak Pan zawsze zajęty jesteś, jakie nieustanne masz prace, że nawet nie pojmuję jak Panu czas i siły wystarczyć mogą; i przecież ośmielam się raz jeszcze, i to ostatni, być niedelikatnym, i prosić o kilka słówek coby mnie zapewniły żem łaski Pańskiej nie utracił.

Wyczytałem w gazecie Warszawskiej
że Pan już wydaje Gertrudę Komorowską
bardzo ciekawą powieść: czy nie będzie mi Pa
miał za złe jeżeli Go poproszę o przysłan
mi jednego jej exemplarza: wszak ja poda
dostarczyłem kilka do niej szczegółów:
byłbym za tę łaskę nieskończenie wdzięczny
Ja teraz mam żmudne i nudne zajęc
to jest spisywanie katalogu książek tutejszej
biblioteki którą jednak warto widzieć; a te za
cie i nieśmiertelne moje z dziatwą kłopoty n
pozwalają mi wejść ze swobodnym umysłem
do świątyni muz, odbierając wszelkie do teg
usposobienie: . . A jak się ma mój Szymon
czy nie zawadza Panu. czy jest grzeczny.
Donoszę Panu że mój syn, konsyliarz
i skrzypek, d. 25 Marca grał w Kijowie kon
na korzyść ubogich studentów, miał jak pis
2000 słuchaczów, otrzymał wielkie oklaski,
komplementa od Księcia Wasylczykowa i
Księżnej która go zaprosiła do siebie na
wszystkie muzykalne wieczory... A teraz

podczas wyborów, tego miesiąca ma grać razem z Kątskim, na dochód XX Kapucynów pogorzałych podobno w Berdyczowie. Nie może on zapewne mierzyć się z tym olbrzymem, ale go warto przecież posłyszeć. Jeżeli Pan zechce wtedy być w Kijowie, to ja proszę, abyś go usłyszał; a ja do niego pisałem, aby się starał koniecznie dać się Panu poznać osobiście.

Nie zajmuję dłużej drogiego czasu Szanownemu Panu, i przypominając daną mi łaskawie r. z. obietnicę, mam szczęście i chlubę pisać się na zawsze z najwyższém poważaniem Szacownego Pana

Prawdziwym sługą i przyjacielem

J Kowalski

Płużański się — prosił mnie na swoje wesele które ma nastąpić w początkach czerwca, przed skończeniem świata — Musiał on i Pana prosić na te weselne gody —

D. 25 Listop. 1857 – Lubczyn –

Zacny i Czcigodny Panie Józefie
Dobrodzieju –

Czém chata bogata, tém rada – Znalazłem u siebie kilka moich oryginalnych, dawno już nabazgranych komedyjek – i przyszło mi na myśl posłać kilka z nich do teatru Żytomirskiego, na jego dochód. Posyłam tedy cztery sztuki:

1. Dwa indulty, we III. aktach.
2. Panna przepita. we III.
3. Kapitan w obrotach. w IV.
4. Teścia i zięć. w III.

} wierszem.

Aże wspólnie z Leonem Lipkowskim, moim starym niegdyś kollegą, jesteś dyrektorem teatru, więc mi się zdało najwłaściwiej przesłać je na Twoje ręce Czcigodny Panie Józefie, prosząc abyś je dał do wystawienia jeśli na ten zaszczyt zasługują –

Ale ja sobie wymawiam i proszę, aby mi, na moje wezwanie, kiedykolwiek, teatr te komedye zwrócić zechciał, gdyż ja mu ich nie daję na bezwarunkową własność. Racz mi więc Pan odpisać kilka słówek czy je teatr może i zechce przyjąć, i czy mu się na co przydadzą: i t.p. ja nie będę żądał ich zwrotu chyba za lat kilka – a może mi je bez mego żądania, jako nie wiele warte teatr sam odeśle – Jednak je polecam ja względom i łaskom Pańskim —

Proszę Panu Leonowi Lipkowskiemu oświadczyć moje ukłony, i z nim razem postanowić o moich komedyach —

W Bibliotece warsz.: na Listopad 6. r. jest umieszczony długi wyjątek z moich wspomnień, które Wójcicki nazwał pamiętnikiem – posłałem mu na jego żądanie więcej jeszcze podobnych wyjątków – Mam cztery tomy do wydania, trzy gotowe do druku

Legend herbowych mam sto z górą — te
są drukowane w Kronice przerobiłem
wszystkie, i będą nierówno lepsze — Ja Panu
posłałem kiedyś (w Szyrmie) dwie legendy,
Worek i Węda — i niewiem czyś je odebrał.
O Starościnę Bełzką upraszam jak
wyjdzie w świat — Czytałem ją w Ga-
zecie codziennej jakem był u Bługa —

Czekając na odpowiedź polecam
się drogiej pamięci i przyjaźni

J Kowalski

Co tam porabia Tymowski.
czy grzeczny?

Od. 15 Lutego 1858 - z Sulczyna. 353

Czcigodny i szanowny Panie Józefie -

Na wstępie, proszę o przebaczenie za moję natrętność; bo widzę że jestem natrętny, kiedy na kilka moich listów nieotrzymałem żadnej Pańskiej odpowiedzi, i żem ściągnął na siebie niełaskę Pańską. Jeżelim zawinił, oziębłość ze strony Pańskiej dostateczną jest mi karą; ale wolałbym całkowite przebaczenie i zapomnienie uwagi, którąm może niechcący, mógł popełnić jaką przykrą dla mnie okolicznością popełnił.

D. 25 Listopada r. z. wysłałem na ręce Pańskie cztery moje komedye z prośbą, aby jeżeli są warte, na scenie Żytomierskiej, na jej korzyść były wystawione, albo mi zwrócone, w przeciwnym razie. Przepraszam Pana jak najmocniej żem Jego nieustające prace i zatrudnienia śmiał obciążyć jeszcze tym natrętnym Komisem;

ale że już się to stało i odstać się nie może, n
weźmie mi Pan za złe że chcę wiedzieć o
sach moich Komedyjek, o których, od czasu
wysłania najmniejszéj niém am wiadomoś
Takie ich są nazwiska: Dwa indulty, Pan
przepita, Kapitan w obrotach, Teścia i zięc
wszystkie wierszem, we trzech aktach, a przed
statnia we czterech.

Czekam więc łaskawej Pańskiej odpowiedz
z uwiadomieniem o losach tej mojej działiny
o któréj odesłanie, w razie odrzucenia, upraszam

W tej chwili polecam się dobremu serc
Szanownego Pana, zostając z najwyższém
poważaniem i przyjaźnią,

gotowym na rozkazy sługą,

J. Kowalski

D. 28 Marca 1859. Tulczyn. 355

Szanowny Panie Józefie.

Przepraszam z całego serca że przerywam na chwilę Twoje rzadkie prace, bo ja wiem jak podobne przerwy są nie w porę. Ale mnie do tego skłania mój przyjaciel z którym onego czasu machałem szabelką, sąsiad, dziedzic wsi Łapszawki o dwie mile od Tulczyna, wielki przyjaciel włościan, kochający ich po bratersku, toczący wieczną walkę z magnatami co ich uciskają, gadający głośno że prawdą, jednem słowem, Michał Wrzeszcz, zwany tu powszechnie Krykunem. — Zajęty kwestyą włościańską, ile razy jest w Tulczynie, toczy ze wszystkimi zapamiętałe rozprawy, najwięcej z Głuzińskim i ze mną, chociaż ja włości nie posiadałem i nie posiadam. A niedawno pisał do mnie list który

li pod Twój sąd posyłam, bo mnie o to mocno prosił, abyś kiedy z niego stosowny zrobił użytek, i poznał nas po-sobienie tutejszych podolskich panów. Doprawdy, jest to przedmiot który jest godzien Twego poczciwego pióra.

Tyle o nim — Syn mój Alfred ukończył już swoje szkolarstwo, i ma dwa patenta; jeden zwykły z uniwer-sytetu, a drugi na powiatowego do-ktora — Ma przyjechać do mnie na 1° kwietnia, a w powrocie z Kijowa miał być w Żytomierzu — nie wiem jednak czy będzie — ja mu pisałem aby jadąc przez Żytomierz starał się koniecznie dać się poznać Tobie, Szanowny Panie Józefie, Kraszewskiemu itd — właśnie do was przez niego pisałem listy — już dawno — w Styczniu jeszcze.

356.

Teraz o Augu-[illegible] Volka -

Miał on zamieszkać w Żytomierzu, ale z wielkiem mojém zadziwieniem i smutkiem, bo go szczerze kocham, zmuszony jest odmienić swe zamiary, a to dla $25\frac{1}{2}$ przyczyn - a najpierwsza, że nie ma potrzebnych pieniędzy na pierwszy wstęp i krok - Prosił mnie mnie więc abym dla niego wynalazł dóm w Tulczynie, obszerny, bo ma sześć sztuczek małych uczniów, z których dwaj nie najgorsze - Wynalazłem mu taki dóm, i on dziś ma tu przyjechać, obejrzeć, a po świętach zamieszkać - Miłe nam zapewne będzie jego towarzystwo, ale dla niego żadnej korzyści, żadnych widoków! i to mnie mocno obchodzi i boli. Ma jednak w wielkim tygodniu jechać

jeszcze raz do Żytomierza – Podając mu
tam rękę wedle słów Tukaja:

Mędrzec mędrca wesprzeć pragnie –

co do mnie zdrów jestem i gryzmolę
Dwa tomy wspomnień moich wyszły,
ale Idzikowski nie przysłał mi należnych 15 exempl. – Posłałem mu przez
mego Alfreda trzeci tom, ale on nie
chciał dać tyle co za pierwsze, skarżąc
się że mu źle idzie sprzedaż tych dwóch
więc Alfred rozgniewany nie dał
mu rękopisu –

Zanudziłem cię Przyjacielu Panie
Józefie, ale już kończę polecając
się Twej drogiej pamięci i przyjaźni

F. Kowalski

357

d. 15/27 Sierp. 1860. z Tulczyna.

Czcigodny Panie Józefie —

Donoszę Ci o rewolucyi jaka wybuchnęła u nas, w Tulczynie — Pan Potocki niegdyś Mieczysław a dziś Michał, uwolniony przed miesiącem, poleciał do Paryża — ale nie był w Tulczynie, tylko się zatrzymał w Berdyczowie dokąd wezwał Abarę administratora, i po dwudniowej dyplomatycznej konferencyi pojechał, a zostawił mu instrukcyę do wypełnienia. Skutkiem tej instrukcyi ministerium tulczyńskie zmienione, archiwum uznane zostało za całkiem niepotrzebne, a bardzo potrzebne te 500 rs które ja brałem — następnie ja niepotrzebny —

Potocki powiedział że to archiwum
możnaby i spalić, bo nie tylko zawa-
dza i sprawia niepotrzebny wydatek
Więc ja muszę się stąd wynosić
żal mi, przyznam się, opuszczać to
miejsce gdziem się już przez dziesięć l[at]
osiedział i przyzwyczaił - nima na
rady - trzeba peregrynować po Bożym
świecie - i od dziś za tydzień, d 22 Sier[pnia] / 3 Wrz[eśnia]
wyjeżdżam stąd na zawsze -
Ale na bruku nie zostanę - W kilku
dni po tej rewolucyi Enginjer
Witosławski z Czerniatyna, o milę od
Baru na Podolu, (pow: letyńskiego)
dowiedziawszy się, że ja nie będę już
w Tulczynie, przyjechał do mnie z pro-
pozycyą abym u niego zamieszkał i dwom
jego córkom już dorosłym, wykładał ję-
zyk polski, litteraturę i historyę.

Otóż wróciłem znowu do pedagogicznej
zabawki — ale przynajmniej to z dzie-
wczętami — to jakoś lepiej i ochotniej —
Od d. $\frac{1}{13}$ wrz. b. r. rozpoczynam tedy
moje Kursa czyli wyścigi albo bieganinę
z pannami w Czerniatynie — [illegible]
[illegible] mi, Szanowny Panie Józefie dawniej
swoją Gazetę codzienną — więc jeżeli
nadal nie odmówisz mi swej łaski,
to jej, od $\frac{1}{13}$ wrz. racz mi przysyłać
nie do Tulczyna, ale do Baru —
to jest przez Bar do Czerniatyna.
Nie zajmując Panu moją gawędą,
polecam się pamięci i przyjaźni

[illegible]

359

Drżącą ręką piszę, bom dopiero z kąpieli zimnej wrócił, i wczoraj też na podobnej byłem ekskursyi — Zdziwiony jestem wypadkiem piersi Pana tatkowego spostrzeg— ale że się może wyrzygać — udam się zaraz do naszego rządzcy — Pozostam pudełko do golenia brzydy i oczekuję Pana dobrodzieja niecierpliwie — i ja i wszyscy tutejsi mieszkańce

J Kowa

Pani Ignacowa
Kossowska

Nałęcz. (965)

Kowalski Fr.

Nad ziemią Lecha bałwochwalstwa cienie
  Czarną wisiały zasłoną,
Nim ewangelji cudowne promienie
  Błysły wiarą objawioną (*)
Mieczysław książę za żony przywodem
  Wyrzekł się duszy swej wroga,
Święty chrzest przyjął, i z całym narodem
  Poznał prawdziwego Boga.

Potężną dłonią wznosił mu ołtarze,
I w chrześcijańskie rósł cnoty,
A naród cichy korne schylał twarze
  U stóp wszechmocnej Istoty.
Dźwigając w kraju kościoły, kaplice,
  Kruszył bezsilne bożyszcza,
Runęły gnuśne pogańskie bożnice,
  Zostały gruzy i zgliszcza.

Gdy kapłan Bożem namaszczał znamieniem
  Schylone w pokorze czoła,
Dziedzic na Człopie, Dzierżykraj imieniem,
  Zbliża się i o chrzest woła:
— Błogosławiące wznieś kapłanie ramię,
  I spojrzyj na mnie u proga:
I na mem czole połóż święte znamię,
  Chcę prawdziwego znać Boga.

Gdy mego ducha twe słowo posili,
  Chcę być kościoła puklerzem,

Być jego sługą w każdej życia chwili,
Zostać Chrystusa rycerzem. —
I z taką wiarą przyjmował chrzest święty,
Że się monarcha rozczulił,
I gorliwością o wiarę przejęty,
Do swojej go piersi przytulił.

Lach co go wiara ożywiła świeża,
Wziął za herb chustę skrwawioną,
Co przybitemu Chrystowi do krzyża,
Nagie okrywała łono.
Tę biedną chustę w dawnej polskiej mowie
Zwano nałęcz i nałonie;
I stąd herb Nałęcz; z niego Nałęczowie,
Gorliwi w krzyża obronie.

Mówią, Dzierżykraj, chrześcijanin nowy,
Gdy się chrztem z błędów ocucił,
Książę przepaskę zdjąwszy ze swej głowy,
Na jego czoło narzucił.
I na pamiątkę przyjęcia tej wiary
Którą czcił, krzewił i mnożył,
W ten piękny klejnot, herb Nałęczów stary,
Przepaskę swoję położył.

Jastrzębiec. (999)

Pioruny zniszczenia nad Lechją zabłysły,
Kiedyż spokojnie zostanie?
Od Dniepru do Bohu, od Bohu do Wisły,
Wpadły Pieczyngi, poganie.
I włości trzy lata pożarem płonące,
I łupów pełne szły wozy;
Jęczały nieszczęsnych pojmańców tysiące,
Z tęgiemi u rąk powrozy.

Dziś ogniem i mieczem przeszedłszy Ruś całą,
Wszystkie jej mienia pożarła,
I pewna zdobyczy, z odwagą zuchwałą,
Na Łysą górę się wdarła.
A nad nią po dębach, żer czując obfity,
Krakały kruki i sępy,
A pod nią mściwemi błyskając dziryty,
Lackie ciągnęły zastępy.

I już na ohydne, pogańskie te plemię
W noc miały natrzeć piorunem,
Gdy nagle natura okryła mać ziemię,
Śniegów i lodów całunem.
I deszczyk pokropił, i chwycił mróz w nocy,
I błysnął szkłem gołoledzi:
Wyskoczyć na górę ni środka, ni mocy!
A dziś bezpieczna tam siedzi.

I z góry lżącemi Chrystusa okrzyki
    Rozjątrza zemstę rycerzy,
I wzywa zuchwale na harc wojowniki,
    I swe pociski w dół mierzy:
A wrzące rycerstwo naprożno się miota
    Za strawą dla swej szablicy:
Bo jakże wyskoczyć, choć nagli ochota,
    Na górę po ślizgawicy.

Aż gniewny Jastrzębiec, dowódzca oddział
    ~~[illegible]~~ w łany go z nim poprowadził,
~~[illegible]~~ wyskoczył przed szereg, i pełen zapału,
    Koniom ~~dać~~ ~~radził~~ podkowy dać ra[...]
Rumaki podkute wskoczyły na skałę,
    A nie widzieli pohańce:
I prędko zniesione ich kupy zuchwałe,
    Odbite ~~łupy~~ i brańce.

Jastrzębiec ciął szablą i chana ich ubił,
    I wszystko pierzchło co żyło.
A za to się herbu przyozdobkiem pochlubił,
    Równie jak męstwem i siłą;
Na hełmie pozostał Jastrzębiec w ptak sta[...]
    Co imię męża przechowa:
A w pamięć obrony ojczyzny i wiary,
    W tarczy weszły krzyż i podkowa.

362

Kijów 18° Grudnia 1856.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Dzisiejszą pocztą ośmieliłem się wysłać pod Jego wielce szanowny adres 1 pakiet z nowościami muzycznemi, które proszę łaskawie przyjąć odemnie, jako od wydawcy i kompozytora któremu w obóch tych przymiotach a mianowicie jako Wydawcy wiele zależy natém, ażeby nakłady między Publicznością Polską się upowszechniały. Trudności, jakie wtem względzie u nas dotykają podobne przedsiebiorstwo WW. panu Dobrodz: dobrze wiadomém jest, bo wydawca muzyki nietylko w tych stronach ale w ogóle nigdzie nie znajdzie odpowiednéj krytyki, która jedynie może przyczynić się do upowszechnienia polskich utworów a przez to samo wynadgrodzić pracę i koszta swoje, a tém że zostać zachęconém do dalszych przedsiebiorstw. Chociaż już po wielokrotne razy w zagranicznych gazetach a mianowicie w niemieckich i czeskich znajdywałem pochlebne dla mych utworów muzykalnych wspomnienia, jednakowo uważam że dla braku takowych w polskich recenzyjach Publiczność tych utworów w cale nie zna; Kijów zaś miejsce bez wszelkiéj własnéj gazety

bez wszelkiego życia muzykalnego niemoże Impulsu wywrzeć żadnego, co wskutek miejscowości wynika gdzie sam kompozytor lub wydawca żyje. Potrzebując zatem pod podwójnem względem opieki, ośmielam się prosić WW. pana Dobrodz: o takową będądz w przekonaniu, że za Jego łaskawém pośrednictwem liczne moje nakłady muzykalne upowszechnią się.

Bardzo żałuje że niemam sposobności osobiście WW pann Dobrodz: muzykę moją dać słyszeć, ale cieszę się nadzieją że może w nadchodzące kontrakty WW. pan Dobrodz: w Kijowie będzie, z której okazyj radbym bardzo zkorzystać i osobiście moją dzisiejszą prośbę powtórzyć.

Przyłączam niektóre z zagranicznych recenzyj o mojch dawniejszych utworach, które przy zręcznéj okazyj WW. pan Dobrz: raczy mnie odesłać.

Polecając się łaskawém względom, zostaje

WW. Pana Dobrodzieja

uniżonem sługą

Antoni Kocipiński.

364

Kijów 11go Grudnia 1856.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju.

Bardzo uradowany zostałem Jego wielce szanownem pismem z 5go t. m. albowiem mogę bydź pewnem, że pod Jego łaskawą opieką mój Nakład muzykalny pozyska upowszechnienia, którego z materyjalnych przyczyn jako przedsiebiorca bardzo sobie życzyć muszę.

Żądany spis muzyki na Melodium czyli Physharmonikę, racéj jak sławny paryzki fabrykant (Debaine) nazwał: „Harmonium„ posełam przyłączono, – żałuje że nie jest tak kompletném jak zwyczajnie miewam na ten Instrument którem sam od 15 lat gram,

bo od kilku lat prawie nic niekom-
pletowałem, bo ten Instrument w tych
stronach jeszcze bardzo mało grany,
ja go lubię, i często przenoszę go nad
Fortepian chociaż dla mnie jeden i drugi
niezbędnemi są — pisałem już kilka sztuk
na te Instrumenta, nawet jedną sztukę
ze śpiewem: „Śpiewak w obcéj stronie„
wydałem w druku # reszta leży jeszcze
w manuskryptach, niektóre z takowych
znajdują się w przyłączonem spisie, które
mogę i panu Dobrodz: w kopij zakomunikować.
Od niedawnego czasu posiadam arcy pięk-
i dobry Instrument z fabryki p. Debain

którą przez dzisiejszą okazyję posełam.

z Paryża — jest prawdziwą rozkoszą na
nim grać — a ponieważ Kontraktów
czas się zbliża, a spodziewam się w téj porze
Wo. panu Dobrodz: osobiście ten piękny
Instrument zaprezentować, zatem wstrzymuję
się od pisemnego unoszenia, bo jestem zdania
że muzyka musi bydź słyszaną a Instru:
ment granem a wtenczas jedno i drugie
wartość właściwą nabiera.

Do méj ostatniéj prośby dziś dodać muszę
i upraszam ażeby pan Dobrodz: raczył Redakcyj
téj która wzmiankę o mojch utworach i nakła:
dach od p. Dobz: otrzyma, ażeby mnie dotyczący
numer gazety w kilku Exemplarzach w prost
pocztą przesłali a należytość im przez mego Warszaw:
skiego Komissionera wypłacić rozporządzę.

Proszę darować że ośmielam go ambarassow[ać]
i zatrudniać memi prośbami, zaco pozo[
staję wielce zaobowiązanem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Sługa
Antoni Kocipiń[ski]

3

oprócz Spisu nót na Harmonium które w tej
chwili mam w swojm składzie, posełam
także drukowany katalog kompozycyj
na ten Instrument w duchu religijnem
które owyszły w Paryżu, i które mógłbym
na żądanie sprowadzić.
O zwrócenie drukowanego katalogu upraszam

366

Kijów 29go Stycznia 1857.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Na żądanie z 15go p. m. miałem przyjemność 22go Grudnia przesłać pocztą pod Jego wielce szanowny adres żądane nóty, podług tu przyłączonego rachunku.

Z podanych mnie Kompozycyj na Physharmonikę będę korzystał i pierwszem transportem sprowadzę sobie takowe z Lipska; co do Kompozytorów francuzkich na Physharmonikę to zupełnie zgadzam się ze zdaniem Wgo pana Dobrodz: że z francuzów żaden niepojął ten Instrument, i traktują zupełnie niewłaściwie — Lickla Brata który żyje w Tryjeście są niektóre kawałki bardzo odpowiednie dla tego Instrumentu.

Moje układy i Kompozycyje na Physharmonikę wydam w tym roku.

Instrument który od kilku miesięcy posiadam jest z fabryki
Debaina w Paryżu
z następującemi Regestrami:

Grand jeu, Musette, Expression

Flute, Cor anglaise
Clarinette, Bourdon
Fifre Clairon
Hautbois Basson
forté forté
Celeste Sourdine
Tremblent Tremblent
Cordes des dessus, Cordes des Basses.

a zatem razem 19 rejestrów, przy użyciu dostarczają wiele odmiany, charakteru; ja bardzo żałuje że niemogę więcej tem Instrumentem się zajmować aniżeli mi czas teraz pozwala. Cena Instrumentu w Paryżu jest 1600 franków, co i sprowadzenie Rs: 176.45 Kop.

Bardzo mnie przyjemnie będzie odnowić osobistą znajomość w czasie nadchodzących Kontraktów; zostając
Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym Sługą

Antoni Kocipiński

Kieff le 22. Decembre 1856. 367

COMPTE

MAGASIN DE MUSIQUE, NOUVEAUTÉS & Pianos.

A. KOCIPINSKI.

fournie à Mr J. Kraszewski à Zytomir.
podług żądania z 15go t. m.

		Rs.	Kop.
1	Schubert Fr. Müller Lieder Hft. I. II. III. p. Phyh: à 60.	1.	20.
1	Beethoven Quat. Op: 18 № 4 pr. Phyh: et piano	2.	40.
1	Panzini Ave maria		60.
1	" Barcarola		30.
1	" Preghiera		25.
1	Schuhman Op: 12 Hft 1. 2. pr. piano solo à 90	1.	80.
1	" " 4.	1.	75.
1	" Schlummerlied		50.
	Rs.	9.	30 Kop.

postporto franco —

6.50.-

22.5 / 110 x

22.5 / 110 x

368.

Kijów 16go Marca 1857.

Nie zupełnie mogłem teraz żądaniu Wwgo p. Dobrodz. zadosyć uczynić i posełam tylko 2 Quartetta w głosach, reszte zaś w partycyi które ostatnie pan Dobrodz: może mnie zwrócić jeżeli takowe nie: potrzebuje. Chciałem reszte numerów w głosach tu od Zawadzkiego lub od Diletantów i amatorów dostać, lecz kompletnie nikt niema, a moją kolekcyję zakupił pod czas kontraktów Obywatel mało-Rossyi p. Tarnawski który własnym kosztem wydał kilka sztuk na Orkiestrę i inne kompozycyje moje.

Łaskawy dla mnie „list do Redakcyi Warszawskiej" miałem przyjemność odczytać i jestem wielce zaobowiązanem dla Wgo pana Dobrodz: że raczyłeś łaskawie o mych utworach jako też i wydaniu pisać i podać przez to rękę, do dalszych przedsięwzięć artystycznych.

Tęsknota„ do których słów już przed wielu laty muzykę napisałem lecz wydanie do tąd wstrzymałem, zupełnie nowo przepisałem i gotowe do druku mam – aby tylko Cenzurę przeszło – wydanie nastąpi następujące: a/ dla Śpiewu z towarzyszeniem Harmonium i Fortepianu;
b/ dla Śpiewu z towarzyszeniem samego Fortepianu;
c/ jako Trio; dla Violonczelli lub Altówki z towarzyszeniem Harmonium i Fortepianu.

po napisaniu teraz mej muzyki, przeglądnołem i porównałem takowe już exystującemi muzykami F. Schuberta, Leiderdorfa, Tomascheka i w rezultat podchlebiam sobie że krytyka niemiecka nieprzyjmie ten mój utwór jako zbytecznem na poezyję, do której wiele sławnych kompozytorów już muzykę dopisali.

Wyszłe ostatniego mego wydania „Modlitwę Buszaka" byłem tak śmiałem przesłać Wm: panu Dobrodz: przed kilkoma dniami przez okazyję.

Polecając się Jego łaskawej pamięci zasyłaje z głębokim uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Sługą

Antoni Kocipiński

369.

Kiëff le 16. Mars 1857.

GRAND ASSORTIMENT de Nouveautés, Musique, Broderies, Canevas de Vienne et Berlin. Pianos de Leipzig, Vienne, Bruxelles et Paris. GRAND CHOIX Instruments d'Orchestre, CORDES DIVERSES QUALITÉS de Naples et Rôme.

Se charge aussi de toutes sortes de commandes pour l'Étranger à des prix très modérés.

COMPTE

MAGASIN DE MUSIQUE, NOUVEAUTÉS & Pianos.

A. KOCIPINSKI.

fournie à Mr. J. Kraszewski à Żytomir
podług żądania z 14go Marca

1	Beethoven Violin Quatuors Op: 18 No 1, 5, à 1.50	Rs.	3	—
1	" Partitz. Op: 18 compl.	"	4	—
			7	—
	ab 10%			70
	netto	Rs.	6	30.

370

Kijów 28go Marca 1857.

Wielmożny J. Kraszewski w Żytomierzu.

W tej chwili żądaniu Wgo p. Dobrodz. niemogę zadosyć uczynić bo drugiego Exemplarza partytury Beethovena Quartetów niemam, dopiero przez pierwszą pocztę z Lipska wypiszę a Kwartety Op: 18 N:o 1 – 6. już wypisane i gdy mi tylko nadejdą to zaraz takowe WWp. Dob: prześlę; tymczasem zaś posełam partyturę Septettu Beethovena która kosztuje ord. Rs: 2,95 a netto Rs: 2,65 – jeżeli takową zatrzymać sobie życzy, to proszę przy sposobności wraz poprzednim rachunkiem przesłać mnie.

Do tej pory żadnej Depeszy tel: nieodebrałem dla Wgo p. Dobrodz: gdy nastąpnie takowa do rąk mych dojdzie nieomieszkam natychmiast podług Jego rozporządzenia się zastósowywać i Stafettą przesłać do Żytomierza.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku z jakim pozostaję WW pana Dobrodzieja Sługa

Antoni Kocipiński.

372

Kijów 24go Kwietnia 1857 roku

Wielmożnemu Panu Sobkiewiczu
w Żytomierzu

Upraszam Wielmożnego Pana Dobr. nóty przeznaczone dla Pana Marszałka Russianowskiego na mój koszt odesłać pod Jego Adressem do Winnicy, gdyż właśnie odebrałem List z tamtąd bym mu te nóty pocztą przesłać.

Zostaję z głębokim szacunkiem
Wielmożnego Pana

Najniższy Sługa.

Antoni Kocipiński

Kijów 10/22 Maja 1857

374.

Wielce Szanowny Mości Dobrodz:!

Przyłączono otrzymuje WJp. Dobrodz: sprawuneczek od p. Szustow jako też resztę z posłanych mnie Rs: 15 w kwocie Rs: 1.45. Należytość moją od p. Dobrodz: jako zapłacone wykreśliłem.

Z Nowości na Phys-Harmonium jeszcze nic niemam co dopiero oczekuje transportów.

Racz pan Dobrodz: wszelkie swoje tutejsze sprawunki bez Ceremonij wszelkiej do mnie przesłać, będzie dla mnie największą przyjemnością spełniać je dla wielce szanownego Pana Dobrodzieja którego zawsze zostaje najniższym sługą

Antoni Kocipiński.

B

375

376.

Kijów 23 go Lipca 1857

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Album do podobnego wszystkim znajduje się w mem składzie, jutro takowy wyślę pocztą do Żytomierza bo gdy niejest dogodnem to można będzie tu zakazać u Introligatora

Z uszanowaniem głębokim

Antoni Kocipiński

na przedtem.

Wielm

378

Kijów 3 go Sierpnia 1857.

Wielmożny P. Kraszewski w Żytomierzu.

Jeszcze 28 go p. m. doniosłem że Album żądany jest w składzie moim, takowy onegdajszą pocztą przesłałem pod Jego wielce szanowny adres, a przyłączoną otrzymuje pan Dobrodz: fakturę podług której należy mnie się Rs: 33.

Życząc, ażeby posłany Album zupełnie odpowiedział życzeniom Wo. pana Dobrodzieja, od którego usług zawsze zostaje

najniższym Sługą

Antoni Kocipiński.

Kuhmana à 4/m Paradies et Perle i Cramer (...) odebrałem.

Kijów 8go Sierpnia 1857.

Wielmożny J. Kraszewski w Żytomierzu.

[illegible]

380

Kijów 10go Sierpnia 1857.

Wielmożny J. Kraszewski w Żytomierzu.

Stósownie do Jego wielce szacownych pism z 5go i 6go t. m. żądane Album na 12 wyssoz. które kazałem u tutejszego tego Introligatora zrobić i 13go t. m. ztąd wyślę; — lecz czy będzie mógł tak zrobić pięknie jak ten który pierwéj posłałem to wątpię, chociaż wszelkie starania przyłożone zostaną.

Przybycie tu najjaśniejszych gości jest na nowo przeznaczone na 15go Września o czem mam przyjemność uwiadomić i pozostaję do usług

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym Sługą

Antoni Koczyński.

382

Kijów 17 9o Sierpnia 1857

Wielmożny J. Kraszewski w Żytomierzu

13 9o t. m. wysłałem pod Jego szanowny adres Album które u tutejszego Introligatora jak można było najlepiej starano się zrobić. Załączając na drugiej stronicy rachunek, zostaję do dalszych usług

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Sługą

Antoni Kocipiński.

Kijff le 13 August 1857

GRAND ASSORTIMENT de Nouveautés, Musique, Broderies, Canevas DE VIENNE et BERLIN Pianos de Leipzig, Vienne, Bruxelles et Paris. GRAND CHOIX d'Instruments d'Orchestre, CORDES DIVERSES QUALITÉS de Naples et Rôme. Se charge aussi de toutes sortes de commandes pour l'Etranger à des prix très modérés.

COMPTE

MAGASIN DE MUSIQUE, NOUVEAUTÉS & Pianos.

A. KOCIPINSKI.

fourni à Monsieur J. I. Kraszewski à Zitomir

1	Album z czystego papieru	Rs.	13	50.
	porto i Ambalaż		1	50.
		Rsa	15	–
	podług ostatniego rachunku z d 30/7 r 6.		33	–
		Rs	48	–

Nóty odsyłam, pozwoliłem tylko sobie zostawić do przeglądu Moniuszki flis, jakoteż i polonezy Ogińskiego które jutro z podzię: kowaniem zwrócę; z moich zaś nót należące do jutrzejszego programu posyłam 2gi fortepian ze Septetu, Oberon Ouverturę i Marsz Mendel: sohna, WW. Pan Dobrodz: raczy takowe przesłać do przeglądu p. Hr. Włodz: Kraszewskiemu z dołączeniem prośby ażeby 1szy głos (prima) raczył przyjąć. Przy Septecie Beethovena raczy WW. p. Dobr: sam Harmonium grać z układu duetowego; ja będę grał 2gi bas.

Z głębokim uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Sługa

Antoni Kocipiński

Żytomierz 2go Listopada 1858.



Wielmożnemu Jmci Panu

J. I. Kraszewskiemu

WW Panu i Kuratorowi



386

K

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Radbym mieć tę przyjemność widzenia się z Wm. panem Dobrodziejem; upraszam przeto o łaskawe oznaczenie godziny na dzień dzisiejszy, bo wieczorem wyjeżdżam z powrotem do Kijowa.

Zostaję z głębokim uszanowaniem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Sługa
Antoni Korzeniowski.

Żytomierz 30go Grudnia 1858.

Wielmożnemu Jmci Panu

J. Kraszewskiemu

Ww. panu i Dobrodz

w miejscu.

Kijów 23 Maja 1859.

Rok temu jak miałem przyjemność otrzymać od WW Pana Dobrodz: Exemplarz pierwszego wydania „Pastusze piosenki" chociaż takowe zaraz przesłałem do Lipska, jednakowo dopiero dziś mam przyjemność w nowém wydaniu kilka Exemplarzy przesłać które proszę przyjąć od wydawcy jako życzliwą pamiątkę własnego swego utworu. Oprócz kompozycyj WW. pana Dobrodzieja przyłączam 1 Ex pieśni nabożnych Beethovena do których text polski do No 1 – 5 jest przez ś.p. Minasowicza od ostatniej zaś przez Fr. Kowalskiego. (Pieśni te są u niemców popularne, śpiewane przez gminy w Kościołach, zwrotek do każdej pieśni jest więcéj lecz niewydałem takowych w zupełności gdyżby to znacznie koszta wydania mnie by powiększyło – a jak widocznem z wydania że jest w całém znaczeniu staranném z równą czcią dla poety jako i kompozytora.

Zchodzę z wydawnictwa a przypominam się tylko do przesłanéj operetki, prosząc takową łaskawie mnie zwrócić jeżeli już czas WW. panu Dobrodziejowi pozwolił takową przepatrzyć.

Z głębokim uszanowaniem Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Antoni Kocipiński

58.

389

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Noty w rachunku wymienione były 24/11 wieczorem o 11 godzinie nie przez WW Pana Dobrodzieja brane. Wówczas także pytałeś Pan o cenę Harmoniki i mówiłeś że będziesz w Krakowie z Kijowa i osobiście wybierzesz lepszą sobie.

Przepraszam z uszanowaniem dla przypomnienia to dodać, a teraz także wyrazy najgłębszego szacunku piszę się

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą
za A. Konopińskiego
J. Bartoszewski

Żytomierz 3/12 857.

Wielmożnemu Panu

J. I. Kraszewskiemu

w Wilnie Dobrodz.

w miejscu

391

Kijów 15go Maia 1862.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Rozsyłając prenumeratorom pierwsze dwa dziesiątki: „Ukraińskich pieśni, Dumek i Szumek" ośmieliłem się wysłać także jeden exemplarz w pakiecie pana J. Sikorskiego dla Wgo pana Dobrodzieja w nadziei że temi drobnemi kwiatami z ukraińskiej niwy może przypomnę Jemu nie jedną znaną nótę, miłą chwilę, a tym samym zwrócę ku wspomnieniu o tutejszych stronach, dawnych Jego znajomych i życzliwych.

Przeszło rok uminął jak nieustannie zajęty jestem wydaniem pieśni „ludu rusińskoho" które, prawie od dzieciństwa zbierałem; – praca to ogromna którą z początku tak wielką nie przewidywałem; (bo może byłbym stracił odwagę rozpoczynać ją;) lecz, gdy się na serjo do pracy wziąłem, coraz więcej

a więcej trudności do pokonania napotykałem starałem się, jak tylko mogłem, to wszystko prze: zwyciężyć ażeby uczynić moje wydanie jak najwierniejszém tłómaczem ludowem, dla tego też znajdziesz pan Dobrodz: w mojm wydaniu wszelkie melodyje czyste bez wszelkich samowol: nych dodatków i włoskich manierów; co się zaś dotyczy harmonizacyj, to ta oparta, zawsze na nucie pieśni czyli melodyj. Dziwną rzeczą jednakowo, że częstokroć przy pieśniach ludowych charakter melodyj jest inny jakby to słowa dotyczącej pieśni tego wymagały, zdaje się, jak gdyby melodyja jakiej innej pieśni przynależała.

Przy tym wydaniu szczególną uwagę zwró: ciłem także, ażeby mój zbiór niebył prowin: cyjonalnym, ale zawierał pieśni i melodyje

całej rusińskiej ludności i mógł bydź użytecznym
dla wszystkich, dla tego wydaje w podwójnej pi:
sowni aby z pieśniami z Galicyj, Podola, Wołynia
i Ukrainy zaznajomić zadnieprowskich Rusinów,
czyli, jak ich Nowitatorowie raczyli w swoim
czasie nazwać „Małorossyjanów" którem prawie
w ogóle polska pisownia wydaje się jakby
jaką Chińską, bo nikt z nich po polsku czytać
niemoże albo niechce. Nawzajem, tychże Zadnie:
prowskich R. pieśni chociaż mniej smętne,
nie tak posępne jak tamte i zamiast po:
chodzenia od serca więcej może od zmysłowości
wynikające, poznane zostaną pierwszem i
wzajemny ten zamian w ludowej melodyj i
poezyj nie bez interesu dla obojga pobra:
tymczych narodów powinnien by się stać.
Niepotrzebnie się rozpisałem, mimowolnie
to z pióra wypłynęło; radbym tylko ażeby ta

moja praca jeżeli na upowszechnienie zasługuje, przez Jego wpływ do wiadomości interessowanych osób doszła. Polecając się Jego łaskawych dalszych względów, zostaję z głębokim

uszanowaniem WW. Pana Dobrodzieja

uniżony sługa

Ant. Kocipiński

W krótce poślę dalsze Dziesiątki, całą zaś Sotnię spodziewam się mieć do 15go Lipca b.r. ukończoną z pod prasy.

Powyższy.

Z dawnych zabytków w Bibl. Jezuitów
a w Lublinie Dyscimcza —
qui cito dat bis dat może
zła łacina ale by mi niemiano

Korycki

393

Kochany Józefie! Dzisiaj będzie zupełnie moja
prośba, znacie bo od dzieciństwa pom-
nieniem być pewnym, że bez wiedzy obrazić
jednakże obawiam się, a Tyś co znasz tak
doświadczenie serca ludzkiego zrozumiesz mnie
Niewzruszony nie ma odwagi, śmiałości,
bo tylko z dostatkiem chodzi w parze,
Biedny ma wady — niezliczone
jest nudny, niedołężny, nie pojmujący
ludzi, i nieumiejący pisać pięknie —
Wiedz przecież, żem sam z domu
lat kilkanaście temu, był przecie
innym, niż tym, gdzie innym, miewał
wśród mego domu ludzi tłumy, i umiał
żyć z niemi, był nawet przyjemny,
i proszony wszędzie. — ale w tenczas
nie potrzebował cudzej łaski, cudzej

kęt...

cudzym tęczy i Nieba – Dla tamtych
ku przeszłościom, dziś tylko patrzę i mil-
cze – nic tego co istotnie potrzeba w świe-
i gdybym był sam nie odważyłbym się
prosić nawet ciebie Kochany Józefie
którego sercu ufam – lecz że otrzymam
dla mnie, co zapomnieć nie mogę
że dawniej – ja – dał mój ...
dziś muszę się uniżyć i prosić – nie
dla siebie, lecz dla drogich mnie
istot – które pozbawione wszystkiego
oraz braku najpierwszych potrzeb
Zaklinam cię na naszą przyjaźń
Braterską, koleżeńską, na wszystko
co mi święte, i wspomnienia i ...
lat – wreszcie na dzieci Twoje
na tych świętości cię zaklinam

przyjdź tu dziś wspomoż bo mnie
Dosyć i niedostatek ciśnie. Srebro
wszystkie, i co lepsze rzeczy wszę:
stawię — Moia praca niedostateczna
aby zapobiedz [illegible] płacą tajemnak
że iednego [illegible] [illegible] utrzy
mać niemogę. — Gdybym miał zdrow:
wie, możebym pomyślał dwa na
[illegible] [illegible] dla siebie
pracować — bo bardzo mi tęskno na
starość" uczyć się znowić [illegible]
wymagam — ale nowie niema —
Bieda — bieda — a Ty Józefie
coś Bóg dopomógł [illegible]
niedaj mi zginąć do reszty.

Spieszny to iest wtem miesiącu bez zawodu czekam Twoiey odpowiedzi i czemkolwiek będzie [illegible] możesz mi przysłać przyimie kiedy odebram [illegible] niem — ale ieżeli mi Bóg dopomoże w następny że wszystko odwiezę b[illegible] ody mam [illegible] Józefa Kochany — niech do Syna szczęśliwego należy i [illegible] przeszedłem do [illegible] zawodów i [illegible] doznałem niemam powodu liczyć i serca Twoiey które się z przyiaźnią dla mnie [illegible] odzywało. Wiem że masz obowiązki [illegible] i biednym coś się od możniejszych należy. Żegnam Cię i całuię serdecznie Żony Twoiey Rączki Dzieciom Siostrom. Kochający Cię Brat Ignacy

Adres do mnie

Przez Nauczyciela Uczn. w Kamieńcu u Mań[illegible].

Dnia 1 Lutego 1855

Kochany Józefie — Byłbym napisał yeden list
prędzey, iż i teraz i rodzeństwa pominąłbym się, po
ścieży długiey w niemczyźnie — Jeszcze w Lutym
pisałem do ciebie, ani słowa odpowiedzi
czekać był i Ty Józefie, liczysz się do tych, co za-
pomnieli o przyiacielu i Bracie — bo nieszczę-
śliwych o tych nie przypuszczam, i dla tego
i dziś zwracam się do ciebie, iestem
w nayokropnieyszem położeniu, nigdzie
obowiązku dostać niemogę, niemam
żadnych, niemam dość świadectw i reko-
mendacyi; widzimie się; tyle nadziei
na Swiecie — nieznaiąc nikogo błąkam się
ponownie powierzyć Miastu; rowno
ni Szlachta wielka za sługę, dawney
znaiomey, i rowney Im — tymczasem
biedę cierpię, potrzebuię iuż wiele, brak

wszystkiego

abyś niebył nikomu ciężarem, cho-
wiasz" kolonie, którychś teraz pełno
ale brat Gundeczka i na to – Bądź a-
leś Kochany Józefie na wszystko
co ci wnikć na Smudie, na Dzieci Io-
natkny mnie w tey potrzebie, pa-
któryś że licze na Twoie Serce Da-
ne mi znane – bo mnie rozpa-
porzywai ycie ycie zapelna dzyal-
się podziwie z Żoną i Dziateczkam
a co mi rażysz udzieli wolnie mi-
nispoczcie u Pana Przybylskiego sku
a zapewne teraz mnie dajście i na-
pisz kiedy będziesz wracać z Wsi;

Szczery

rad bym się bardzo z Tobą widzie-
ć czekał bym na poczcie w Chełmie
Powtarzając moją nayusilnieyszą
prozbę. Całuję Cię po tysiąc razy
nayszczerszy Kochający Brat

Bernard Korzyn

Kamień d: 27 Maia
1855 r.

Wielmożny Józef.

Kraszewski

Dobrodziej

w Chełmie

w przesyłce

do Warszawy

Kamień dnia 20 Września 1855 r.

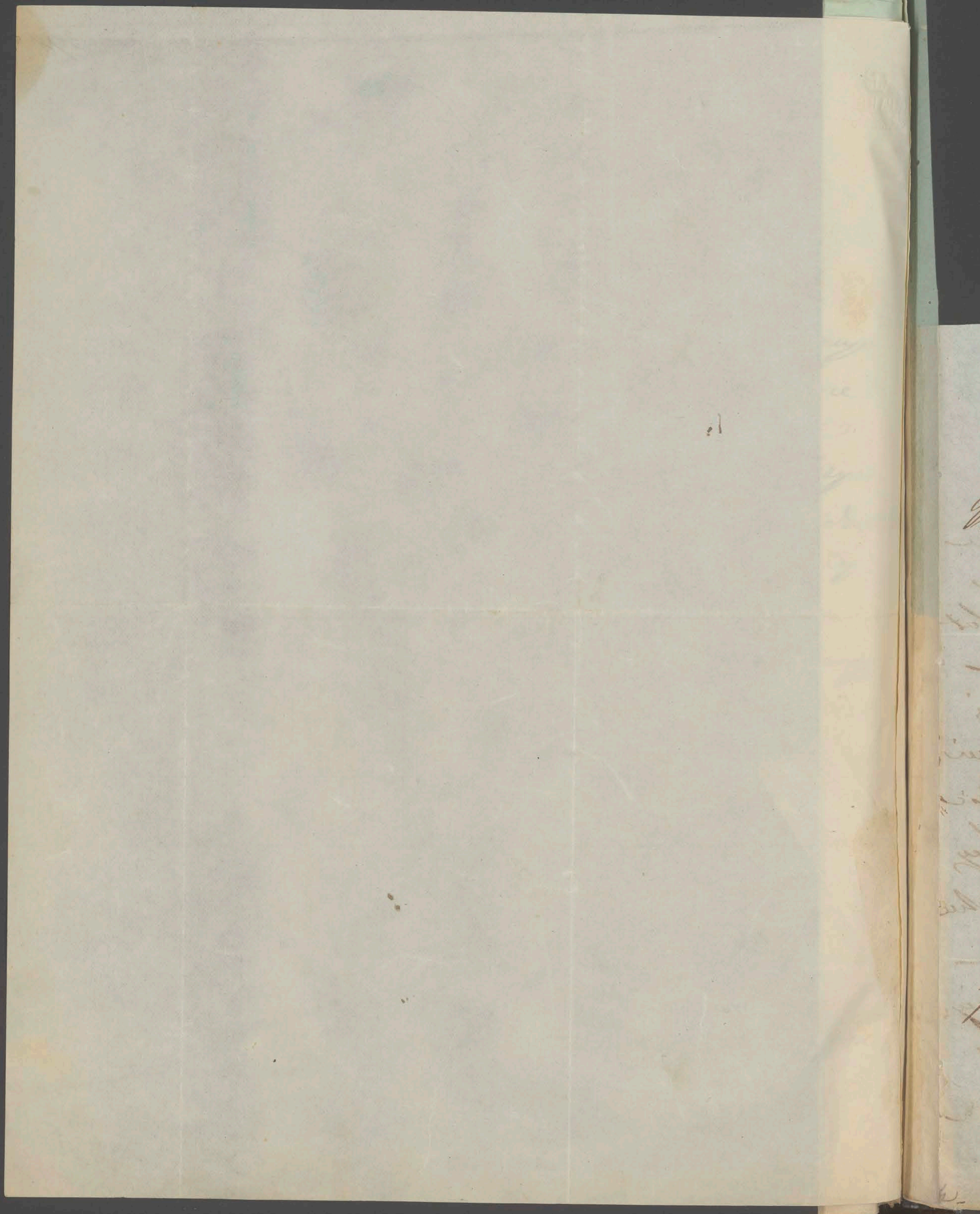
Kochany Józefie – Ponieważ obiecałeś w przeszłości przez Kielm na Poczcie że mi odpowiesz z Domu a że iuż nie mam zis dawno wrócił do Domu – więc przypominam ci się – abyś się nie odmawiał mi swej pomocy bo niedostatek coraz mnie więcey gnębi – w Kamieniu mam tylko co iest – a potrzeby zaspokoić nasze, zupełnie niemam czem bo niemam żadnych przychodów – Na przyszły Stycień mam pewną nadzieię dostania posady tam gdzie iest mały Szmajer, ale tymczasem trzeba znosić nędzę iak nayokropnieyszą – w Kamieniu być nie możemy gdzie iest tyle osób – Seweryn przyiął Agronoma – Pozwól sobie przypominać Siostry Ludmiły i dawną Teofilę dziś iuż z synem same maią przytułek prócz innych osób z familii – Ja więc po powrocie Rzymu do Zdrowia które iuż od Sześciu Tygodni w Łóżku zaraz wyjeżdżam koniecznie – ale iszcze niemam

gdzie

niemam zaco weyść do Domu i żyję tam z czego,
więc Cię błagam i liczę na Twoie Dobre Serce
że mnie przyjdziesz w pomoc jeżeli Łaska
Twoia nastąpi oczewiście wiąż w nayskrótszym
czasie bo Ty niepojmujesz tamtego niedostatku
i nierozumiesz co to iest brak wszystkiego
osobom — które nas naywięcey obchodzą. —
Powtarzaiąc moią prozbę po tysiąc razy
Całuię Cię nayserdeczniey Nayszczerszy
Kochaiący Szkolny Kollega
i Kuzyn
L. Korycki

Żonie Miłova niech raczy Sobie
nas przypomnieć Uszanowanie!
Łączemy — Dzieci Ściskamy

Od wielu dni i sam słaby iestem bardzo przeto
przepraszam że tak nieporządnie



399

Kochany Józefie – Trzy razy pisałem do Ciebie – a nigdy nie miałem odpowiedzi – w przekonaniu przez Chełm [illegible] przypominając żeś mój List odebrał – i jak mi mówił Pocztmajster żeś miał zdrowo odpisać – a jednak dotąd nieodebrałem ani litery – czyś zapomniał o mnie? czy też Listy zaległy – Jeszcze mój raz piórem proszę odpowiedz na moją prozbę, bo [illegible] abym też więcej nie nudził

mnie pismem - bo nie pojmuję
co może być powodem Twego
milczenia - znając cię tyle lat
i żyjąc z sobą, o Bracie
nie mogę uwierzyć abyś się
tyle zmienił, i mógł mnie
zapomnieć lub też wszystkie
się biedny. - Lubo byłeś taki
że powiedziałeś że mi się nic nie
prawowałeś z radością, idzie
wśród roku znalazłem mię;
się ale tylko Skromna a że
iw mnie usprawiedliwia

przed wszystkiemi - bo Sam
Stwórca wie że jak ciężko
sił i zdrowia brakuje - i tylko
Bóg wie ile znoszę i cierpię
czy dłużej wytrwam aby pracy
winniem - ale jednak to co mi
zostawe szarpali teraz niemożna
im nic zarzucić - a co przez
mię cierpi to już zostanie
niewrócone. - Jestem daleka
od wszystkich bo aż zostałam
mieniem w Dobrach Hrabiny
Łabuskiej. - w Łazach

w Radomiu 3 mil. odemnie mieszka
P: Franciszek Ostrowski Smorzył utrzymu-
szkołę przyzwitą potwierdzoną pr-
zez Rząd ale Kolnie iż nie ma ścisn-
się do swojej dobrze płacy, i my
naszej Osobą czyni chcemy polecić
Proszę też więc zrób te Łaski, najpię-
do niej namowie Pan on stale bu-
ła, znanym tej Osobie wie-
ci niezadowolnioną - co może dzięki
był na przypadek rzeczywiście.
Proszę też o to wszystkim i Tatkie
najczulej polecamy się Twej
Pamięci Twoy Kuzyn
Od: 20 lutego 1856
Moryc

Adres domowy

Ucieliny, Chełm, Lublin, Nowa-
-Aleksandria, Radom, Osoińsk, w Łaziska

401.

Kochany Józefie – Dowiedziałem się Twojey
Łaski – za którą raz ieszcze nayuprzejmiey
Ci Dziękuję – lecz konieczność mnie zmusza
przypomnieć Ci, że ieszcze nie odmawiay
Twoiey pomocy dawnemu Przyjacielowi
bo wiesz Ty – że iest mi nayboleśniey
uprzykrzać się – Bóg Ci nadgrodzi w Two-
ich Dziatkach i Twoich zamiarach
Całuię Cię nayserdeczniey Kochający
Cię Kuzyn.

Adam Korycki

Bielany
24/x 861.—

Syn moy który iest w Fabryce
u Evansa List ten doręczy.—

Wielmożny Józef

Kraszewski

Dobrodziej

w Warszawie

Korzycka

403

Dowiedziawszy się od Panu Walentego Szwejkow,skiego. że Pan dobrodziej Mieszka w Warsza,,wie ośmielam się przypomnieć Panu iako dawna Znajoma – a dla ktorey wspomnienia Romanowa tak Zawsze słodkie. i razem smutne, bom straciła w tem Osoby dla ktorych mam tyle obowiązkow wdzięczności – te dziś Umarła Bogu polecam

Wiem ile Pan iesteś Zaięty pracą – Ale moia prozba krotka tylko o pomoc błagam Za biedny sirotą moim Siestrzeńcem Krzysztofo,wiczem ktory iest w szkołach Lubelskich Realnych przedstawiony iest do Stypendium iako dobry celuiący Uczeń. ale dotąd nie otrzymaliśmy Żadnej odpowiedzi. – Pana dobr pomoc słowna może wyiednać tę wsparcie bo oddawca tego listu Pan Lubęcki ar,chitekt, ktory Marcei Kosmiot w przeszło,,nie Zna tego Ucznia i da swiadectwo.

o ujo Zdolnosiach a dla braku Moznosci -
dawani na dalszyste Nauk. Zaprzesta
bysmy musieli - Pan Lubycki tyle tas
kaw że W tym interesie wszystko atato
lo tylko pan do D. wstawić, bom go oto
prosiła żeby Pan nieodmowił mi sw
oij protekcij z powodu braku Czasu -
Chcij pani Dob. poiąć serce mojej
prozbę nieodmawiaj sirocie pomocy.
Bog nagrodzi na Wszystch Dzieciach, bl
gosławieństwem. oto prosi Zawsze
wdzięczna Sługa
Skorycka —
23/11. 839 -
pozwoli pan żeby pan Lubycki do wie dz
sie pajęci do Sum Dobradaiju —

Dowiedziawszy się że Pan wrócił szczęśliwie
ośmielam się z mą prośbą Szanownego
Pana, o mem nie pytałem, lecz tak
mam ufność, iż jednym spojrzeniem, że
[illegible]
[illegible]

nam i tę pociechę, że ciężar mój
na [illegible] zejdzie, a ja przy po-
mocy mogę się zająć Dzieć-
i Domem — i nie potrzebuję za-
[illegible] swojego Kawałka Chleba,
po tylu przeżytych latach [illegible]
tak dobrotliwych błogosławieństw; tyloż
[illegible] samotnej Każdemu osobno
Polecam się więc, i przypom-
[illegible] Stanowczy pamię-
miej gdy tylko będzie [illegible]
[illegible]
sama sobie, i nie być
zmuszona środki do więc [illegible]
zawsze ulegającej [illegible]

[illegible]
[illegible] 8.
[illegible]
629 [illegible]

Wielmożny [illegible]
Dobrodziey
w Warszawie

Szanowny Panie, i mój Łaskawy Dobrodzieju

Otóż twaróg już proszę Pana Dr. o list do Pilloswenberga; bo mam szafę; i w tej części Miasta będzie odbyt na ten towar; z pierwszym dniem opatrzności miałem nam iść; bo mamy dziennie 4 - 5 zł. procentu; więc już jest na ogniu; ale gdzie obłożę? gdzie komorne?, gdy będę z możności, zaopatrzyć się w towary mam nadzieję, że i na to będzie; tym mi szczęśliwy Szanowny Panie ~~[illegible]~~ swoją obietnicę, w wyrobieniu mi kommissowy i kredyt albo na zł: 200, na ten towar, i częściowo zdołu wypłacać będę. —
Materyjały pierwsze; i wreszcie kommisioneryjne mieć będziemy, i na to już zrobione

podanie. opłata nie będzie tak wielka
pod numerem 19, 749 o którem jest
już w Ratuszu; dla tego to piszę
aby jeżeli p Kronenberg, da łyżeczkę
wiedział gdzie szukać nas — Ulica
Przejazd, Dom Kamińskiego — A my
Szanowny Dobry panie przebaczy
my śmiałości, naszemu natręctwu
ale gdzieś trudna się udać —

p Samulski który się podał do
gazety o wsparcie, kaleka 70 letni
do którego już raz pisałam; pod
na me prośby aby pan to raz
jeszcze ogłoszenie powtórzył, jest
2razy to prawdziwie niedorzeczny — u nas
biedak teraz jest, bo nima się gdzie
podziać, dawny nasz sąsiad — i Gwardzista
jeszcze Napoleoński, ozdobiony jego krzyżem
sam z Wyspy Szteliny, podział
będąc w Niewoli u Kozaków; a potem do

więcej widzieć nie może dla tego
listownie go polecam

Raz jeszcze uszanowanie
i mojej Najczulszej wdzięczności
powtarzam obojgu państwu

Wdz Sługa [illegible]

13/7

A. 6219 Poznań

Pani Szanownej tyle od Was doznałam, że
wiem iż nie trzeba jeszcze prosić o wsparcie;
więc jeśli możności pana Wdz pozwola-
proszę o ~~pomoc~~ [illegible] o Rubli kilka za które
zaraz kupię papierów, i drobiazgów - jak
mi pani nie da, wierzę że nie można,
a moja wdzięczność zawsze i wiernie
dla Was całe życie zostanie

Wielmożny
J. I. Kraszewski

b: pilno w [illegible]

W Wtorek 6 go
grudnia

409

Szanowny Panie Dobrodzieju! przekona-
wszy się że Pan obiecanych [illegible] od
Schwarzenberga, za protekcyą Pana Dob.
mnie nie będziemy. — Nie wiedząc co
mogło zniewolić Pana Dob. do zmienia-
nia słowa; jednak oświadczywszy Dob-
rodziejowi od niego pomocy, i to w podda-
niu [illegible] [illegible]; lubo to wszy-
stko nasze przedtem; bo miałem
tylko jedne bułki do sklepu; nie
bylibyśmy odważyli się na drugi
sklep. — Teraz istotnie w największym
zmartwieniu [illegible] [illegible]
w [illegible] tylko

trzeba stanu — zabliżenia się samo-
cnej pani rabuj mnie: dzponi
ilkie w części, nadsyłając prze-
z tego postawienia; *cokolwiek* aby.
zaspokoić Gospodarza — o Panie
Panie Świętej Litości, bo mnie je-
to dały sobie — i Niewiedziałam
że pan Dyr. należy do Szkolnego
Towarzystwa Dz.- poczuwa się
przyjaźnie zamówiłem mnie, o
złożeniu prośby na posadę po
ś.p. A. Dalewskiej, ~~Pa~~ które T.D. teraz
podaspodzie Robinowi na wysłanie
Prosiłam

wrazbie Swobody; dwa razy podawano prośby
do Klabowinskiego; ponieważ według niego
ubóstwo, obywatele ziemscy, i Pan przyjął
znajomy Pana Dz: i nie zostały
był Wydziale z T: D:; obowiązy ~~spisać~~
i przekonać się o istotnym potrzebie,
Zbytnie przesłyszy; spisać wiele nam;
Dzieci, przyjęcie jest istotne na naszym
utrzymaniu; a tak tylko wiele nam nie
pozostało podatny żadnego wodzów utrzy-
mania nie mamy; o swoim procesie
z bratem, a tego żyjemy w tyle osób
Pan Dz: Gabie to tysiąc
przyjmie przychodzi; a na lobal nie
chwile się — Sesyja na tem sprawie
wypłacona — Pani Szanowny
nie była w sobocie;
wiem że to

stosunkach [illegible] w Królewcu
naszych W:P: ale nie zapominaj o nas,
pan Bóg wie co to boleść Rodzicielska
gdy dziecku co dolega, wszędzie w naszem
położeniu, nam wszystkie są bez
obrony, bez [illegible] o sobie już nie
mówię; wszakże tylu zacnych Ludzi pod[illegible]
seło nam świadectwo że [illegible]
wszystkich, i innych — Ty Panie nie
usuwaj się takie, przeciwnie za [illegible]
[illegible] a [illegible] nie skompromitu[illegible]
innym swym postępowaniem, [illegible] że
stosunki Twoje w świecie są wymagające
[illegible] [illegible] nas swym [illegible] [illegible]
jest można polecam się Twojej [illegible]
o nowej dobroczynności, a Bóg Ci pewno
nagrodzi w dzieciach — a dziś jako
[illegible] poczciwy [illegible]
[illegible] na zawsze bo [illegible]
i dla ciebie obojga [illegible] Proszę

Szanowny Panie Dobrodzieju! Może niepotrze-
bnie, i natrętnie przypominam Jego Łaskawą
obietnicę, zrobioną memu Mężowi; ale wiem iaki
natłok pracy obarcza Pana Dr., dla tego
odzywam się, aby w ważnych swych zajęciach,
raczył i o nas biednych pamiętać. Nie potrzebnie
Panu Dr. mówić, mieszkam w Warszawie a muszę,
robić ofiarę dla Dzieci; bo rozumiem ile niedostatku
doznam; ale będę bez miejsca, tem wolę i tak byłaby
przyjęła obowiązek; zrobiłam wolę starszych Dzieci
które na to niepozwoliły; i spodziewaiąc się że nam
wszystkim będzie lepiej, a tylko Bóg swą Opatrzną
ręką, może zniszczyć ich nadzieje, bo ia się lękam –
Dnie naymłodszych Dziewcząt przyzwoitam zrobić;
a pani Dawna Skorzewska w Konradie okazała dla
mnie tyle łaski, ile mamy nieśmiałam;
bo bez żadney pretensyi pozwala mi chodzić
na swą pensyę; z Jey rady blisko nayiętam
mieszkanie, nawet dość drogo; ale będzie aż do 7
ciągle umiey

i korzystać z konwersacyi, pojęła powziąć kobieta
iakie dobrodziejstwo im wyświadcza, bo było w nas
cała pociecha biednych dzieci. – Ona także dodała
odwagi prosić pana Dr. o miejsce dla sy[na]
rachunków daiących, on się nie podejmie, nigdy by
w swojej niemiał, ale gdyby go pan Dr. ra[czył]
umieścić u Pluskenberga; lub gdzie sam umo[że]
posadę przy fabryce tabacznej, za rewizora, lub
coś podobnego; o panie. Bóg by ci nagrodził
tę łaskę w dziatkach; i Twych [illegible]
zamiarach, bo iego posada nieoddaliłaby
nas od siebie, co mi iest bolesne, po 22 la[tach]
pożycia, on niebardzo zdrów, wreszcie będę się
niespokoić; a wreszcie i do naszego bytu w[iele]
by to pomogło, więc racz panie pamiętać
o nim. – Mój adres teraz № 15 Ulica [illegible]
na 3 piętrze, iakbyś pamiętał uwiadomić. –
Nie usprawiedliwiam się. Panu Dr.,
nawet już go nieprzepraszam, moi[…]
Serce

przyjęte wdzięcznością to Bóg widzi, a
gdy tyle Waszej Opatrzności mi zsyła
w pomocy poczciwych Ludzi, i Tyś
Panie Sam policzony, i moje
niegodne Modlitwy może będą
wysłuchane obyś był szczęśliwy
z Szanownym [illegible] na
zawsze. Sługa Wdzięczna

23/9. –

Możeby Pan Dob. był łaskaw napisać
kilka słów do Pełnomocnika; ja sama
z listem pójdę, a może prędzej mi się zrobi
wreszcie proszę o radę, sobie jak Pan
Dob. uważa. –

w Warszawie

Wielmożny Twarzewski

Ulica Daniłowiczowska – w Redakcyi
Gazety Polskiey.

Koryzka

413.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Ja znowu z prośbą, ale już dziś nie ze swoją; lecz
w imieniu tego Staruszka [illegible] lubiego; byłego
W: P: któremu ~~wczoraj~~ onegdaj podał Sekretarzowi
pana Dz: prośbę: do Literackiego [illegible]; aby
przez gazetę polską zgłosić się do Wilna
o Wsparcie.— Jest to nasz dawny ksiądz
i [illegible], który teraz dla Jezuitów jest
w Warszawie — bez żadnego funduszu; oczywiście
podanie tego zaświadczenia, lub potwierdzone
przez wiarygodną Osobę — prosi on Szanownego
pana Dz: pozwolenia, aby raczył
zredagować to podanie, bo stąd łatwo
Drukarni; lecz prosi o jak najprędzej
ogłoszenie

Daruy Dobry Pani, że ia się sprow
siebie iuż i za drugiłe wstawia
tyle od was doznaię łask, ni
mogę tego co niniejszem przesyła
Waszej swej znajomej wie o tem,
więc z tego powodu i tu nasz p
iub przez moię prośbę, udaię się
do Pani Dob: a ia pewna iestem
że iako Pani Dob: napisze, to
chudoba dla Nieszczęśliwego będzie
lepszy. —

Zasze wyrazy szacunku, i
wdzięczności dla Niego obojga

Stagolkorzybij

27/6. -

Składka może być oddawana u
Pana Dr, lub pod N: 649 w
Sklepie Spierzywa, gdzie teraz
w Zimny Boże od Środy przedaję
Ulica Przeciand, w domu Staniszkiej
jak Pan Dr uważa; lecz wolałbym
aby to było składane w Redakcyi.

Wielmożny
Szanowski
Dobrodziey
b Spitko
w Warszawie

Ten Pan
nazywa się Smulski
ale prosi o nie wymienianie nazwiska

415

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Nie już to chwila do podobnych prozb, ale
daruy mi Panie, bo wspominaiąc na
smutne nasze położenie, na zruynowane
zdrowie mego biednego męża, znaydzie
odwagę; udaię się do Ciebie Szanowny
Panie, prosząc o ulżenie naszey
biedzie - Wiem że dziedzic Pan
Pana dał tak mego męża, nie ma
dotąd odpowiedzi, nie dziwię się, wiem
iżem teraz zajęci wszyscy, i zbolesniej
mi przychodzi zatrudniać go; lecz
wkrótce muszę odiechać do domu
gdzie wiem jakie mnie czekaią
kłopoty.-

o Panie, na dawne Sąsiedztwo nasze
wspomnie, - i nie odmów swej pomocy
Szymonowi; przyznaiam że ia
tak mało znana śmiem się
uprzykrzać; czynię to iako Żona
Edwarda, którego niegdyś Szanowałeś
i odwiedzałeś Szanowny Panie,
i w obecnéy chwili racz go
sobie przypomnieć, iako niemniej
sługę. - Zostaię z wysokim
Szacunkiem Sługa Szczera

Warszawa
d: 5/3 Jeżeli bym mogła prosić
o odpowiedź pod N: 15 Ulica S Jerska
do Właściciela Domu; lub przez
oddawcę tego listu.

Korycka

Zdrowie moie tak uciężone, że mało czynić mogę; a w czasie wilgoci wcale nie; dla tego spóźniłam się z memi najszczerszemi życzeniami, lecz im więcej Szanownej Pani wypłacam że one w Oktawie znajdą którą chwilę aby ie złożyć Osobiście, lecz jeśli pogodniej to ja słabsza; bo znowu niepogoda — a więc czy to w tym dniu, czy listownie zawsze te same przyimij Pani życzenia serdeczne, i bezpośrednie, ażeby one uskuteczniły się widoki, ażeby oddaliście nam troski, i przyniosły ulgi; i pociechy. Tyle wiele Wam Szanowni Państwo Bóg zsyła pociech z Dzieci, i wiatem życia, to przyimie takiem Świętem jakiem ie moie Wdzięczności przesyła, wraz z wyrazami Przyjaznego Szacunku

[illegible] Korycka.

21/1 [illegible]. —

Mąż mój za powrotem ze wsi sam pospieszy złożyć tak życzenia, jak i podziękowanie Panu [illegible].

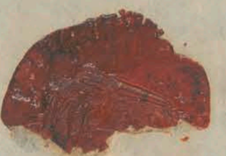
Nie przypomnę co może co [illegible]
Szanownego Pana D. [illegible] mi odpo-
wiedzi, iżeli cokolwiek; jednak nie [illegible]
ło; bo Szanowna [illegible] płaci, a my nawet
[illegible] puste, [illegible] w spełnieniu
Obiecany [illegible] S. J. nie było z
tygodni od drugiego [illegible], a tu
ciemna tego, o co ciągle przykażę,
[illegible] się; i dziwię się było na
[illegible] [illegible] Pana więc
[illegible] Szanowny Pan [illegible]
powiedzie; czy będzie [illegible]
[illegible] wyrobu [illegible] od [illegible]
[illegible], lub nie, bo
nie [illegible] Ty [illegible] nie
[illegible] się przy godzinie

wzali tylko ubodzi; oletka
słowo do pokrowimbrga; -
zwiedz pójdz samy, i pa
Dzł nie bzdzie się tw
trudzie, pokrowimbrg p
Dzł nie odmów, a ony
zachowany wdzięczności, że
nas Chrowin od z
po iwany trzeba będzie
wzięcia się wrazy obliego
O Dobrodziej nasz, nie op
wzmacy nas i twar —
Tymże, polecając się
Zostaję z szacun
Józef
Sowala

Reajeua
624
Dra Rammbiga



Wielmożny Obrassew[illegible]



421.

d. 28 Maja 1860 Roku

Kossowski

Mam honor przesłać do wydawnictwa Codziennej gazety - na cel wiadomy rubli srebrnych a to № 100 r. s.

J. Kossowski

Ostróg

~~Сирот~~ Kossowskij

422a



1852 года Марта 17 дня Дана сія Помѣщику Луцкаго уѣзда Іосифу Ивановичу Прушевскому въ томъ что по поданному имъ въ сей Судъ прошенію о исходатайствованіи ему годоваго паспорта на проѣздъ въ городъ Одессу и въ Херсонскую Губернію по неимѣнію препятствія со стороны Суда, сдѣлано представленіе Господину Начальнику Губерніи о выдачѣ ему таковаго 15. сего Марта за № 4943. въ чемъ Луцкій Земскій Судъ подписомъ съ приложеніемъ казенной печати удостовѣряетъ. —

Старшій Засѣдатель Коссовскій



Секретарь [illegible]



Vz

Prośby

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze

Dobrodzieju!

Przed dwoma dniami przyjechałem do Żytomierza — okoliczności wcale odemnie nie zależące zatrzymały mnie przez tak długi czas na wsi; łaskawego zaś pisma Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja nie odesłano mi i odebrałem go tu na miejscu. Straciwszy naprożno tyle czasu nie mogę w żaden sposób zostawić teraz powierzonych mi uczniów i dla tego nie staję do Konkursu. Tracę zatem nadzieję łaskawych względów Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, lecz że w tem wola moja udziału nie miała, spodziewam się względnego przebaczenia. Jednocześnie z tym listem wysyłam pismo do JW. Rozanowa, w którem oświadczywszy obecną niemożność stawienia się do Konkursu zamieściłem mój sposób zapatrywania się na wyłącznie praktyczną stronę wykładu Geografii w szkołach — nie wiem jak to będzie przyjętem. W każdym razie straciłem już nadzieję otrzymania

posady nauczycielskiej - pozostaje mi tylko szczerze, i serdecznie podzię-
kować Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi za łaskawą
opiekę wyrazami niekłamanej wdzięczności i głębokiego szacunku
z jakim mam honor zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana Kuratora

Dobrodzieja

najniższym sługą

Tytus Kossowski -

1859.
Stycznia 23.

W Spenowski.

15. Września 1859. Żytomierz.

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze
Dobrodzieju!

Spełniając polecenie JWPana Dobrodzieja śpieszę z doniesieniem
o ważniejszych wypadkach w naszem naukowem kółku: 1° ko-
chany nasz Koter zmienił politykę, pochował pazurki i [illegible]
chce się wzmocnić na nowych podwalinach, które w swej pełnej
pomysłów głowie ułożył. — Wczoraj miał miejsce następny wypadek:
uczeń IV. Kl. Kaplinski powiedział publicznie niegrzeczność Rudnickie-
mu, zwiąc go głupcem; wprawdzie miał za sobą prawdę, ale
na nieszczęście nie miał prawa. Zgromadziła się więc rada po-
ważna, i po wielu debatach i wielokrotnych do nosa i ucha pal-
ców przykładaniu postanowiła, że nie warto karać ucznia wy-
pędzeniem z gimnazium, przy czem toczyły się debata o postępo-
waniu Rudnickiego z uczniami i jego moralnem znaczeniu co
zmniejsza naturalnie siłę występku obrażonego ucznia. Koter
chcąc rzeczy zmienić, na drugi dzień zwołał radę samych
tylko starszych nauczycieli i starał się im wytłumaczyć że tylko
postanowienie starszych nauczycieli jest prawomocne, i że wczo-
rajsze postanowienie zmienić potrzeba. Podmuchnąwszy w miłość
własną nowo zebranych dopiął celu i starsza owa rada postanowiła
ucznia wypędzić z gimnazium z opublikowaniem po okręgu. — Kastow

tylko i Jaskiewski zrobili protest że rada niezłożona z
tego kompletu nie może mieć siły w tym wypadku. Rzeczy
więc zostały w zawieszeniu i pójdą pod decyzję Pirogowa.
Kotek od dawna starał się zmniejszać lub zwiększać liczbę członków
rady używając stosownie do okoliczności i potrzeby wszystkich
nauczycieli lub tylko starszych, walcząc tym sposobem to, co
chciał zwalić, a w tem mu pomagały niedokładne określe-
ustaw istniejących, które rozmaicie tłumaczyć można. O sposo-
bie zaś pojmowania Pirogowa decyduje. Zdaje mi się więc
potrzeba ze strony JWPana Dobrodzieja odezwy poufnej do
gowa, proszącej go o ścisłe określenie wypadków, w których
rada ogólna lub tylko z samych starszych złożona nau-
czycieli ma działać, bo inaczej Kotek, trzymając się zasady
„divide et impera", będzie mataczył wedle upodobania. Przy
zdaje mi się że nadmienić by wypadało, iż w sprawach
tyczących sądu nad uczniami, a szczególniej gdzie idzie o wy-
pędzenie ucznia, większa ilość członków rady niezbędnie jest
potrzebna — łatwiej chwilowo się unieść mniejszości niż
większej liczbie. Nadto, ponieważ przedstawienie o wypad-
tym pójdzie w krótce do Pirogowa od Kotka, który z pew-
inaczej je przedstawi, a więc jeżeli JWPan Dobrodziej
potrzebnem odezwanie się w tym przedmiocie, zdaje mi się że n

trzeba tracić czasu, żeby nie było już po czasie.—

2° Lekcji Geografii w Pensionie P. Markiewicz wykładane i wykładam po polsku, o czem dowiedziawszy się Kurator zakomenderował P. Markiewicz, żeby jak najspieszniej udała się do Kijowa prosić o pozwolenie poliszczyzny tej u Pirogowa, przy czem i sam obiecał ze swej strony zrobić jakieś przedstawienie, które ma jej do rąk oddać. W tych dniach jedzie więc P. Markiewicz do Kijowa, jak pójdzie więc Panu Bogu tylko wiadomo. — Oto wszystko co na naszym widnokręgu się dzieje. Przypominam się łaskawej obietnicy JW Pana Dobrodzieja względem zawiadomienia mię o warunkach examinów na nauczyciela polskiego języka i o wymaganiach examinacyjnego komitetu. — Upraszając mam honor zostawać z głębokim szacunkiem i poważaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Kuratora

Dobrodzieja

życzliwym i najniższym sługą

Tytus Kossowski

31/3 60

497.

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze

Dobrodzieju!

Stosownie do żądania Jaśnie Wielmożnego Kuratora Dobrodzieja spieszę donieść mu wiele szczegółów o naszem gimnazjum i naszem życiu. Najbardziej przeważającą rzeczą jest w tem względzie pewny stopień ruchu umysłowego między uczniami, chęć uczenia się i nauczania się, oraz wspólna dążność do otrząśnienia się z tej martwoty w jakiej dotąd pogrążeni byli. Jednym z tych błogosławionych objawów jest założenie przez nich czytelni swojej własnej. — Uczniowie szóstej klasy zrobili między sobą na ten cel składkę, wyrobili u inspektora pozwolenie, kupili trochę książek, trochę zaś zebrali od krewnych i znajomych, obrali z pośród siebie bibliotekarza (a tym jest mój brat) i teraz mają już maleńką czytelnię prawie wyłącznie polską z 200 lub nieco więcej złożoną tomów. — Jak dotąd zapał jest do czytania taki że prawie wszystkie książki ciągle są w obiegu — dostatniejsi obowiązani są za prawo czytania płacić po 15 kop. miesięcznie co chętnie każdy uskutecznia, nawet tacy, którym to również w kasie ciężko — zatrzymujący książkę dłużej nad termin określony przy wzięciu płacić ma po 5 groszy sztrafu za dzień każdy. — Zebrane z czytelnianego funduszu pieniądze obracać się mają na kupno nowych do czytelni książek. — Wyjść, a przy-

najmniej znaczna większość bierze się do rzeczy z ochotą a nawet
z zapałem — tu jednak jak prawie ogólnie u nas się dzieje, bardzo
i dobrze więcej czytają, i składających się do ofiary wielu do-
stateczniejsi tak zwani obywatelscy synowie, a rzadziej synowie porząd-
nych obywateli — znalazło się n.p. w szóstej klasie kilka exem-
plarzy podobnych, którzy nie tylko się do składki należeć niechcieli
lecz głośno się odzywali a tem się odważyli podobne rzeczy za
dziecinne uważać do niczego porządnego nieprowadzące — Za-
milczę o ich imionach, dosyć będzie na tem że to są dziatki po-
rządnych obywateli. — Zajęty teraz jestem zbieraniem od swych
znajomych ofiar z książek lub grosza ku powiększeniu tej
czytelni — nie wiem jak mi się uda — sądzę że najwłaściwiej
wypełniać tego rodzaju księgozbiorem dziełami treści popularno
naukowej (nigdy ściśle naukowej, bo młodzież zmęczona elemen-
tarną nauką przez 6 godzin dziennie do podobnych książek się nie
weźmie) poezyą i belletrystyką, starannie i ogłędnie dobraną.
We wszystkich tych w tej mierze czynnościach przybrałem rolę
najzupełniej bierną — występuję z radami gdy mnie o nie proszą,
i takim sposobem mam pociechę patrzeć na ich własne
i samodzielne rozwijanie się. — Pozwolenia na czytelnię
jakkolwiek urzędowe i piśmienne, uważano jednak lepiej żeby
została w spokojnem ukryciu, bo gdy się rzecz ta bardzo gło-
śno wywoła może ulec rozmaitym sądom i poglądom
a potem zmienić się na coś bardzo officjalnego czego
już nieraz mieliśmy dowody. — Drugim faktem jest
odkrycie w gimnazyum naszem literackich posiedzeń

dla uczniów (Łuppańczy postcz Sejradzi.), które idą niebo
jednak wiele zostaje w tym względzie do żądania – obojętności
nauczycieli, braku potrzebnej wprawy w kierowaniu posie-
dzeniami bardzo jawnie staje się zarzutem – wszelako jed-
nak powoli zaczynają dzieci nabierać ochoty do rozpraw
i naukowych debatów – nie razem Kraków i budowanie –
Trzecia z porządku nowostka jest mniej pocieszająca, a tą
jest krążąca u nas wieść jakoby Pirogow rozgniewany za
samowolne aresztowanie studentów przez Wasilczykowa po-
dał się do dymisji – nie mam o tem nic pewnego, lecz byłby
to straszny cios dla nas. Zresztą siedziny spokojnie – Szcze-
gólny mój zwierzchnik i naczelnik wiele jest na mnie zagnie-
wany z czem się przed kilku osobami odzywał, a to za brak
dla siebie sympatii, który we mnie spostrzegł między innemi
niby po żarcie, niby od niechcenia w nieobecności mojej
zapytywał kilku ze swych przyjaciół czy nie wiedzą cza-
sami ~~dla~~ jakich pobudek ~~jest~~ rysuję ~~zachodnie~~ gubernije
Rossji na jednej mappie – mam sama pobudką nie
nie znacząca, wskazana nawet programmatem, a nadto
naukowo konieczna, nie może więc być niestosowną,
znamionuje tylko usposobienie i dobre chęci sza-
nownego Radzcy Stanu – zresztą mniej się dziś wolałem.
Oto wszystkie nowostki jakie o naszem szkolnem ży-
ciu zebrać mogłem – miejscowych plotek i ploteczek bie-
żących i wiadomostek nie mam żadnych – zresztą musiał
JPr Kurator mieć ich siła ze stron wielu a wielu, a

wszystkie do siebie podobne. – Pracuję teraz nad obszerniejszym dramatem w pięciu aktach pod tytułem „Lampurcio czyli piryjczyzne nogi." treść wzięła z sobotnich wieczorów na jednym z których niedyskretny Lampurcio nagniótł na nogę Pana Jana. (: Rzecz dziwna nic dotąd o tem w gazecie nie czytałem :) Dramat ten będzie pierwszy raz danym przez amatorów i amatorki, z nową dekoracją, fajerwerkami i stosowną garderobą, na dochód mającej się założyć szkoły dla dzieci urzędników rządu Gubernijalnego ku pamiątce i uczczeniu znamienitego ze swych moralnych zalet i cnót obywatelskich Andrzeja Kibeszenko – zakład będzie nosić miano Правительственно-воспитательный Домъ Кибешенка. –
Ale dość o tem – przepraszam za tak długie nudzenie Jasnie Wielmożnego Kuratora Dobrodzieja i zostaję z Wysokim szacunkiem i poważaniem

Jasnie Wielmożnego Kuratora Dobrodzieja
najniższym sługą

Tytus Kossakowski

1860.
Marca 11/23
Żytomierz

15. Listopada 429.
Żytomierz
1860.

Doczekaliśmy się wreszcie szczęśliwego powrotu Pańskiego do Warszawy — nie mogłem się wstrzymać od tego żeby choć słów kilka nie napisać jeśli nie z nowinami, bo o te trudno w głuchym Żytomierzu to przynajmniej z wyrazami zawsze trwałej życzliwości i żalu jakiego doznajemy po opuszczeniu przez Pana naszego miasteczka — wyrazów tych za kompliment zapewne Pan policzyć nie zechce — komplementa trochę się zgrabniej piszą — prawdziwej tylko wdzięczności i głębokiemu poczuciu szacunku owa niezgrabność słów przebaczona być może — Siedzę teraz cicho i spokojnie nie wysuwając się dalej jak do Gimnazium i z P. Janem się nawet pogodziłem, jakoś nawet dawna złotnia tak dobrze mi idzie; — przez te dwa tylko tygodnie zachodziłem często na obrady mającego się utworzyć Tow. Kredytowego, które się w Żytomierzu odbywają; Pan Jan musiał już w swojej urzędowo-gazeciarskiej plotce donosić Panu o nich, ograniczę się więc dodaniem że obecnie toczą się obrady o urządzeniu administracii w czem zgromadzeni części (i znaczną) z ustaw Tow. Kred. Polskiego i z ustawy przez rząd projektowanej wzięli. — Potem

wyznaczono osobny komitet z Hr. Ryszczewskiego
Zyg. Pruszyńskiego, Bobrowskiego i Jakubowskiego
złożony, do ułożenia projektu taksacii majątków
przy zaliczeniu ich w towarzystwo — prace Komi
tetu przez dni trzy trwały i dzisiaj dopiero na
sessii ogólnej przedstawiono owo szczęśliwe po
wite dziecię — co będzie przyjętem, czy się zmieni to
dopiero po kilkodniowych debatach się okaże —
Ciekawa rzecz widzieć deputowanych trzech gu
bernii wśród jednej idei razem zgromadzonych
każda z nich występuje z odrębnym swoim
charakterem. Skromni i gruntowniejsi Ukra
ińcy przygotowali się do kwestii dobrze i nie
ograniczając się ogólnikami idą dzielnie po swej
drodze; Wspaniali i arystokratyczną otoczeni
atmosferą Wołyniacy mało dbali o fachowe
przygotowanie się do kwestii, u nich rzeczą głów
ną <u>prezentacia</u>, pewny ton imponujący,
pewne wolne i niezależne, nie poddające się
żadnej logice <u>liberum veto</u>. Podolacy zajmu
ją środek między jednymi i drugimi. — Wra
cając do obrad komitetu włościańskiego, obecnie
idą bez porównania lepiej co szczególnie zawdzię
czyć należy p. Hołowińskiemu, jako prezesowi
z ogromnym taktem i znajomością rzeczy umie
jętnie prowadzić obrady. Hr. Lubieński

odznacza się głęboką fachową znajomością kwestii
stanowiska teoryi i praktyki, umie dobrze bronić
swych zasad, chociaż często się rzuca do dyalektyki
którym należy drogie walory – Pułkownik Załeski
może jest najsympatyczniejszy z obradujących – jest
to żołnierz pełen szlachetnych popędów, dostatecznie
teoryą obecnej kwestii oswojony i w debatach
idzie zawsze jawnie i prostą drogą po żołniersku
bez Talleyrandowskich wybiegów. Bobrowski odznacza
się głęboką znajomością teorii, ma dar słowa, któ-
re go czasami wprowadza na zbyt długą drogę
krasomowczej deklamacii; Ludwik Jankowski czę-
sto dobrze bardzo występuje a zawsze logicznie –
to ci co właściwie stają na czele kwestii; reszta
są to ludzie logiczni, rozsądni, porządni i mnóstwo
podobnie grzecznych można by im dodać przymiotni-
ków, lecz wyłącznie do kwestii nie są dostatecznie
przygotowani – Odezwania się PP. Fudakowskiego
Zielskiego, Piotrowskiego, Jakubowskiego odznaczają
się zwykle zdrową logiką (proszę mi sądzić że
pozostałym członkom jej braknie – nie – ci tylko
są wydatniejsi). Deputat Cieszkowski ma bardzo
przyzwoitą powierzchowność i dobry organ mó-
wienia; Szanowny zaś Dep. Kroll wzorowo odzna-
cza się skromnością – Czem są PP. Prószyński
i Ryszkowski trudno dotąd sądzić stanowczo

dotąd nie mieli prawa udziału w obradach — my zaś dziś obiecuję. — Alem się tam rozpi[sał]
o Obradach bankowych ze Zebraniu nie miejsce
na tle tereniu — lecz taka mała osóbka i [na]
małym kawałku papieru zmieścić się może
o to „ Npognanor cz nolnbim nanciosom[?]
i wielko narzeka na niesprawiedliwość losu, a[?]
szora wąsy, a potem ma projekt i nabra[?]
i myśl zostać w wiecznej oppozycji ze wszy[stkim]
dotąd co ograniczył moje urzędnika, jednym [sło]
wem, stał się arcy-liberalnym. — miejsca jego
ustąpił prystink[?] zdaje się że będzie lepszy. [?]
Plater jeszcze nie potwierdzony, lecz lada dzień s[po]
dziewa się zawiadomienia o swym interesie z P[e]
tersburga. Gimnazjum idzie po dawnemu i n[ic]
szczególnego nie zaszło — Katedra języka z powod[u]
zatargów b[?] Sowińskiego i Groza dotąd nie zam[ie]
szczona — nie wiem co o tym sporze powiedzieć
to tylko wiem że chciałbym być od niego jak
najdalej, jak od szczęścia gdzie bajeczka o Mąki
wiczu z Gazetek arcy byłaby na dobie. — Przep[ra]
szam, dziękuję, żem się rozpisał — a Pani czas
i cierpliwość tak drogie; kończę więc wyznani[em]
głębokiej czci i uszanowania z jakim zostaję

zyczliwy sługą
Tytus Kopernicki

1861. Lutego 14. Żyrardów 26.

431.

Przed zaczęciem każdego listu do Warszawy walczę z sobą czy zabrać Panu chwilkę czasu? Rozsądek z całą powagą okularowego pedagoga każe mi siedzieć cicho i oszczędzić czas, względami cierpliwości ludzi co tak ciągle jak Pan pracują, ale serce, co jak młody przeciwnik nie dba o rady starego pedagoga, radzi inaczej i w końcu wygrywa — Zaczynam więc i zaczynam (jak wszyscy ludzie co zwykli iść za popędem serca) od siebie — (ważny to i nowy fakt psychologiczny o ludziach serdecznych). A więc MOJE JA siedzi jak zwykle w Warszawie, chodzi naturalnie do Gimnazium, widuje się ze znajomemi (choć bardzo rzadko), śpi i jada, jednem słowem moje JA jest bardzo przyzwoitą osobistością. Przechodzę od subjectum do objectum mojego JA zauważyłem że teraz jak i dawniej pod moim JA bywają krzesła, łóżka, dorożki i uczniowie gimnazialni — nad Moim JA są zwykle sufity, dachy, Niebo gwiaździste i dyrektor Prystman, obok mego JA są z jednej strony z[?] rośliny zaś Pan Jan z drugiej zaś początkiem

Pług co to i w zimie nawet orze, a wyorał teraz nową ja-
kąś powieść – będzie się tylko o tytuł. – Zaczynając od góry
najpierwej zawadzam o to co jest nad komodą i to naj-
wyżej, od Przystańkach; jest to Słoń który chciał lisa uda-
wać – jaka tego rodzaju komedia może się udać takowa
zgadnąć: n.p. nawarzył kaszy poczciwemu Pługo-
wi maskując oczy i waląc napoliczy, teraz zaś
kiedy Pług wyorał się janosi w Kijowie, wszelkiemi
środkami stara się go protegować żeby się czasami
nie zdemaskować – zabawna rola zdemaskowanych
sądzących się być w masce.... Nauczyciela polskie-
go języka dotąd nie mamy wskutek zatargów Sawo-
Groźnych – zdaje się że żaden z nich nie będzie, i
jeśli będzie kto trzeci nie się tam bardzo strasznego
dla gimnazium nie zrobi a jednak dla utrzyma-
nia jednego z dwóch tyle się rzeczy narobiło że się
rumienić potrzeba, tyle się czasu nadaremnie
strwoniło tyle się poniewierało! i rzecz dziwna każdy
co się dotknął do tego błota ze stron obu sądzi że
jest najczystszym kryształem jeśli nie brylantem. –
Co się to dziać musi w gabinecie Pańskim, czy w biu-
rze redaktorskiem, kiedy ja siedzę tak daleko od Warsza-
wy już słyszałem po raz drugi narzekania swarli-
wej rasy korrespondentów z których jeden narze-

ka na to żeś Pan mu odpowiedział w Gazecie: Panu
A. B. w Wiszniowcu, a drugi narzeka dlaczego
mu Pan nie odpisze: Panu J. F. z nad Bohu.
Obaj są bardzo poczciwi chłopcy – pierwszy jak są-
dzę może kiedyś być dobrym bardzo lekarzem i ogni-
stym literatem jeśli mu trochę żółci ubędzie, drugi
zaś jak się ożeni i weźmie się do gospodarstwa będzie
mógł zrobić na tej drodze karierę. – Jeśli można
jednemu i drugiemu coś na drodze łaski najwyż-
szej zrobić, o to solennie proszę u stopy Redacyjnego
stołu. – Wielki bibliotekarz małej gimnazjalnej
biblioteki prosił mię o przypomnienie Panu że na
pana liczą następne biblioteczne książki; Путешествія
Нарова 5 т. Русская Старина Маркевича 5 т.
Журнал Министерства Нар. пр. gdzie Artykuł
Pirogowa – Pięć tomów Klassyków. – i książki
te muszą być wkrótce zdane przez bibliotekarza no-
wemu, albowiem dotychczasowy ma zamiar abdykować. –
Co się dzieje z Hr. de Broël Platerem, który jest już
zatwierdzonym Kuratorem, a którego obecność tutaj bar-
dzo potrzebna? Niech go Pan przy sposobności poruszy
i skieruje do Żytomierza. – Gdzie się podziały
pamiętne soboty nasze?! Siedzimy teraz odosobni-

ni i kuplecikі ustały, a pan Jan zaczął grać
w preferansa — biedna żona i dziatki!!

Gdy wygra — żąda zapłaty
I grosz chciwie ima;
A gdy wychodzi z pałaty
To za twarz się trzyma — i powiada że to

nieznośna fluxsia; która go od dwóch tygodni męczy. Wszystko przeszło jak sen minęło, ~~[illegible]~~ z przykrością tylko przechodzę dzisiaj koło domu na Małej-Cudnowskiej bo i cóż,

Drzewa nic mi nie powiedzą,
Ni bruk drzemiąc w błocie;
Nieznajome Kury siedzą
Na znajomym płocie. —

wolę więc mijać, a teraz przepraszam Pana najserdeczniej że dla dogodzenia sobie zabrałem Mu czas i nadużyłem cierpliwości — obiecuję poprawę i będę się powstrzymywał ile mi sił wystarczy. Pani Kuratorowej, Pannie Tuni i wszystkim domowym przesyłam nie ukłony (bo to nazbyt konwencjonalne) lecz najserdeczniejsze pozdrowienia na jakie tylko prawdziwa życzliwość i szacunek zdobyć mogą — Przychylny i najżyczliwszy sługa

S. Tytus Kostrowski

1861. Kwietnia 14 Żytomierz

Żyjemy jakoś choć rzadko w Żytomierzu — list który pisałem przed miesiącem zapewne niedoszedł do rąk Panienki lub przyszedł w chwili kiedy go czytać nie było czasu, obecnie odsyłam łaskawie mi pożyczone przez Pana 5 Rsr i serdecznie za kredyt dziękuję. Od sześciu tygodni przesłałem do redakcji pieniądze na prenumeratę Gazety na teraźniejszy kwartał, gazety jednak dotąd nie otrzymałem i spodziewam się że omyłka ta łaskawie naprawioną zostanie — Co dalej mam pisać... i pióro coś nie służy żegnam więc Pana serdecznie, niech Opatrzność Was nie opuszcza — Pani Kuratorowej, Pannie Fani pozdrowienie i ukłony zasyłam.

Najszczerszy sługa Tytus Kossowski.

Szczędząc kosztu na przesyłkę, pieniądze te, to jest 5 zł r. dane mi do odesłania Panu, zatrzymałem, dla przesłania przez P. Bolesława, który się w tych dniach, dla swoich handlowych interessów do Warszawy wybiera. P. Kossowski, który ten list przed kilku dniami pisał, odebrał dziś nominowanie na Nauczyciela w Nowogrodliewiersku.

5/17 Maj 1861.
Ustowdcy

J. Pent

1861. września 4. Nowogród-Siewierski.

Po dwomiesięcznym pobycie w Petersburgu przybyłem nareszcie do Nowogroda Siewierskiego uważałem to za konieczne, albowiem zostając na Wołyniu podlegałbym ciągłym prześladowaniom zajątrzonych na mnie rozmaitego gatunku czynowników, którzy obecnie zabroniwszy mi prawo mieszkania [illegible] — za kilka miesięcy jak [illegible] [illegible] swobodnie podać się do dymisji i wtenczas swobodnie rozporządzać swą osobą nie obawiając się żadnych z tych następstw. Lecz w takim razie [illegible] ze swą figurą, sam nie wiem; Nauczycielstwo prywatne przestało mię nęcić — nauczycielstwo publiczne gdzieś na głębokim wschodzie również nie zbyt powabne — chciałbym więc dostać się do Warszawy lub Królestwa i tam szukać posady prywatnej przy jakim domu handlowym lub bankierskim albo też publicznej służby rządowej administracyjnej lub sądowej, do czego mógłbym się przydać skończywszy kursa prawne. Wszelako chcę że są tylko pia desideria opierające się jedynie na nadziei jaką pokładam w łaskawej uczynności Pana, którego śmiem prosić o łaskawą pomoc i protekcyą, nie wiem i zdać sobie sprawy nie mogę skąd powziąłem tyle śmiałości, lecz chcę [illegible] się do [illegible] która tylko usprawiedliwić mię zdoła. — Hrabia Włodzimierz dotąd zostaje w Petersburgu, pracując ile może dla poprawienia sprawy Żytomierskiej; lecz jak się to skończy, trudno przewidzieć, tem bardziej że obecnie wszystko ku dawnemu wracać się zdaje.

1851 [illegible]

Tam się wszystko zniecnięto.... Zygmuncie stał
pośród nas jako dalekie wspomnienie od któ-
rego w dwie przeciwległe strony na 50 mil
obecnie oddaleni jesteśmy, ależ we mnie przyna-
mniej wspomnienia szczęśliwszej przeszłości ni-
gdy wygasnąć nie mogą.... lecz dajmy pokój tym
płaczom Jeremiaszowym zwróćmy się do ob-
ecnej chwili.—
Od tygodnia siedzę w Siewiersku lecz już
mogłem zauważyć niektóre charakterystyczne
cechy tej okolicy.— Nowogród Siewierski leży
na pograniczu Mohilewskiej, Czernihowskiej
i Orłowskiej gubernii jest to dawniejsza Uk-
raina wschodnia która taką gra rolę w histo-
ryi Rossyi i Małorossyi jak Kresy w histo-
ryi Polski— była to miejsce dla schroni-
nia zbiegom z Litwy, Mało-Rossyi z
Wielkiej Rossyi— Stąd rzecz w mieszkańcach
dziwna mieszanina. Lud tutejszy naj-
podobniejszy jest do rasy Białoruskiej
z charakteru, mowy i przyzwyczajeń skła-
wózki nawet jednokonne litewskie są
tu w powszechnem użyciu. Wiele z po-
tomstwa nazwisk szlacheckich zdradza
polskie pochodzenie— Moskale nazy-
wają mieszańców tutejszych Litwina
dla odróżnienia od Małorusinów któ-
rych Chochłami zowią. Właściciel zie-
mski nosi u gminu i u Wielkorossyan
zaszczytną nazwę **pan** nie za-
gospodyn lub pomieszczyk.— Jednak
te pany z których większość ma polskie

herby i napisika jest obecnie przestawione i nowe po Rosyjsku — nieraz przychodzi mi na myśl że może za lat sto na tutejszym coś się podobnego napotkać zdarzy, który w przyszłości zarzędy... Są tu ślady podominikańskiego klasztoru, a nie opodal w monasterze greckiego braciszka grób ostatniego hetmana Małorosji Razumowskiego — przy klasztorze jest starożytne Archiwum, które zabierano się przedzaborowe, lecz po Gorzkowskim i Sołtanyjskim nie sądzę żeby coś ciekawego znaleźć się tu dało. W gimnazjum tutejszem obecnie mamy kilku katolików których los tu zapędził lecz nie tylko że nie mamy kapelana ale nawet pozbawieni jesteśmy księdza który zaledwo na rok raz przyjeżdża na dni parę objeżdżając swą parafię z trzech gubernii złożoną. potrafiłem wyrobić u miejscowego dyrektora pozwolenie wykładania uczniom katolikom nauki religii w niedzielę każdego tygodnia a nadto w każdy wtorek; jak nie wyjdą ze studia teologiczne nie wiem lecz przynajmniej będą znali uczniowie ... zasady wiary naszej i nauczą się czytać po polsku; mam trudność w dostaniu książek potrzebnych jako to Katechizmu, historji biblijnej, pisma św. udaję się więc z prośbą o wskazanie mi kompendjów jakie są pod tym względem w szkołach królestwa używane, i jeśliby się to dało także uskutecznić o przysłanie po kilka exemplarzy. Niemogę proponować żeby te książki uczniowie katolicy darmo otrzymać mogli lecz przynajmniej proszę o wysłanie na moje ręce tych książek które gdy się tu na miejscu sprzedadzą, będą wtedy opłacone w Warszawie. kilka książeczek do nabożeństwa byłoby rzeczą arcy pożądaną. Do obecnej chwili uczniowie tutejsi Katolicy byli zostawieni bez żadnej pod względem religijnym opieki i nauki — niektórzy pojęcia nawet żadnego

o swej religii nie mają — Na pierwszym wstępie p
przybyciu do Nowogrodu zastałem Artykuł Panny
w Tygodniku Illustrowanym o Żytomierzu, jakie
sprawił on na mnie wrażenie tego pojąć nie
zna... już się nie czułem osamotnionym — z
tu mi aż sam był w dawnym swem świecie
wśród znajomych twarzy... zastałem tu Tyg-
dnik Illustrowany i Kurier Wileński u nauczy-
ciela Polaka p. Urtowskiego, który 20 lat
przesiedziawszy w Nowogródku zna jednak do-
skonale wszystko co się w naszym świecie dzieje,
skrzętnie zbiera wszystko co się Polski tycze teraz
zaś wpadł na myśl żeby zaprojektować ja-
kiemu księgarzowi w Warszawie czyby się n
zgodził za pewną opłatą i złożeniem kaucji
przysyłać przez pocztę książki do czytania
przesyłka i opłata określana za czytanie
książek byłyby opłacane tak jak się opłaca
w Warszawie — o ile to jest praktycznem nie a
dowodem jest to tylko wiecznej solidarności
tkiej której nic zerwać nie może — Prosił t
mi także o dowiedzenie się pod jakiemi warun-
kami można mieć wydanie Długosza tylko po
bo o tem jakoś niejasno w ogłoszeniach j
widziano. — Przebacz mi Pan za tyle gadaniny, k
ra już zapewne Pana nudzi, Czuję to sam lecz się
powstrzymać nie mogę bo mi tak pilno że ws
niego się wyspowiadać — że wszystkiego co mi ota
bo co się dzieje zdałoby się mi zabrakło. —
Zostaję z należytym szacunkiem i poważaniem
Jmć Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą T. Kossowski

Pani Kuratorowej Panu Franciszkowi i Pannie
Tuni ukłony oświadczyć proszę —

436.

adres.

Титу Калинниковичу
Косовскому. - Учителю Гимназіи
Черниговской Губерніи в Новгородъ-
Сѣверскій — по Брянской улицѣ в домѣ
Кудрявцева.

1862. Marca 25. Nowagrod-Siewierski

Piszę ten list przez dobrego znajomego P. Ignacego Wysockiego, który mieszkał tu z nami wyprawiony na pokutę z Warszawy po Lutowych wypadkach zeszłego roku — teraz wrócony do Warszawy na dawną swoję posadę wraca jako urzędnik intendentury — daje to mi miłą otuchę że może już zaprzestaną wszystkich środków repressyjnych a wtedy i mnie się może uda wyjechać z Nowagrodu. Byłem w Styczniu w Żytomierzu i na Wołyniu — wszędzie bieda i bieda bez końca, a jednak w głębi serca trudno na nię narzekać bo te nowe próby wielu bardzo ocknęły z letargu. Za książki przysłane dla młodzieży najserdeczniej dziękuję — ale skończyć musiałem nie na publicznym wykładzie a tylko na domowym i prywatnym; bo władza tak łatwa z początku, następnie się zaczęła wahać, nie zważając na prośby i pozwolenie proboszcza naszych gubernii który formalnie go o to prosił. — w każdym jednak razie przynajmniej młodzi ludzie nie zostaną już w zupełnej nieświadomości zasad swej religii. Co się

dzieje z młodzieżą Kijowską. Trudno sobie wy-
obrazić, cięższe hałasy, przy prawie żadnej
chyba tylko poprawa bezustanna w kleceniu
artykułów do niektórych dzienników Rossyj-
skich w których głośno à la Dziedzica i G-
wacza odzywają się z gorącą żądzą zapomn-
nia polskiej narodowości, zowiąc to Благо-
родное образованіе! Szkoda że wracają
do ostatecznie pierwotnego źródła, bezporówna-
nia trafniej by było, zważywszy że pieczary
Kijowskie są dawne groby królów scytyjskich
powrócić do narodowości scytyjskiej, odgrzebać
z prochu jej cechy, przyjąwszy się mniej zam-
nić Ławrę na pogańską świątynię. Celują w
szczególności p.p. Antonowicz, [illegible]ski — sława
Herostratesa jak widać nie przestała być jes-
powabną. Ale dosyć o tych smutnych rze-
które i bolą i gniewają i śmieszą....
Jeżeli nic szczególniejszego nie zajdzie by-
mógł jak sądzę w części wakacji tego ro-
wyjechać z Nowagrodu i zamyślam uda-
się do Warszawy z celem jeśli nie zosta-
łem na zawsze to przynajmniej stu-

szym odetchnąć powietrzem. W Żytomierzu
smutno i głucho — jeden Pan Jan został
tylko na miejscu jak zwykle niewzruszony
ale mu już nie tak składnie idą kuplety.
Ptuz ze swego leśnego więzienia pisuje do
mnie i jest w doskonałym zawsze humo-
rze — szczególnie mu się udał wiersz opisu-
jący wypadki żytomierskie — Czy nie zanad-
to pozwoliłem sobie nadużyć czasu i cier-
pliwości Szanownego Pana Dobrodzieja, prze-
baczcie mi — siedzę tu w zakątku nie mogę
się wstrzymać od gadulstwa wtedy nawet
kiedy się nic nie ma do powiedzenia — Nie
wiem jak mam dziękować Szanownemu Panu
Dobrodziejowi za prawdziwie niezasłużoną
gotowość z jaką mi obiecujecie swą pomoc
czy potrafię tylko z niej korzystać — o żeby się
to mogło udać byłbym najszczęśliwszym
z ludzi a nim to nastąpi pozwolę wyznać
niezachwianą przychylność i wdzięczność
z jaką zostaję na zawsze najżyczliwszym
sługą Tytus Rospowski.

Pani Kuratorowej Pani Augustynie i p. Fran-
ciszkowi ukłony zasyłam.

438a

do Perettiatkiewicza

Kochany Antoni!

Powtórnie zanoszę prośbę abyś był tak łaskaw wziąć dla mnie małą dzierżawę blisko Dubna i niedroższą jak na cenę 200 rs. rocznie, iżbym tu robił dla pomieszkania, pieniądze wysłane stosowniejszą porą na imię St. Pomorskiej [illegible] ci zostaną wręczone; bo stosowniejszego czasu gdzie mnię zająć zmiany miejsca Dubna osiągnąłym myśli; iżbyś tako [illegible] pieniądze nieposłuszny to chcę za słynie swoimi aby przez zwłokę nie [illegible] ci na interesie. — Ja dopiero ostatnie dni tego miesiąca będę mógł stąd wyjechać a dziś wszędzie spóźnio gdyż zostaję u liczne chorych. —

Życzę ci wszystkiego dobrego Cedini
Serdecznie

Kuzyn i Przyjaciel

A. J. Komornicki

1858go
15o Stycznia

Żytomierz.

4386

Jaśnie Wielmożnemu

Antoniemu

Peretiatkowiczowi

w Dubnie

lub też w Wasinach. —





438c

Komorowski

Jaśnie Wielmożny Kuratorze!

Prawdziwy szacunek dla wysokich Jego cnót obywatel-
skich, wielkiej nauki i dzieł literacko-klassycznych, istot-
nej naszego wieku chluby i ozdoby, stały mi się rękojmią
do przedstawienia się niniejszym listem JW Panu.–
Z powołania mego przeszło od lat 20. jestem nauczycie-
lem,– przed cztery laty wzięty[m] uwolnienie na własne
moje żądanie, od obowiązków nauczycielskich szkolnych,
dziś zaś uczę prywatnie,– posiadam kwalifikacje do wy-
kładania języków łacińskiego i polskiego, historji i geo-
grafji, których w szkołach nauczałem, a oprócz tego znam
język francuzki i niemiecki,– jak niemniej i inne przed-
mioty nauk obcemi nie są dla mnie. Obecnie otrzy-
maliśmy tu radosną dla serc naszych wiadomość że na
Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, wprowadzony zostaje
do szkół rodzinny nasz język polski. Z tego więc powodu
mam zaszczyt najuprzejmiej upraszać JW Pana, aby ra-
czył mi, ze swego stanowiska jako wice-kurator, swoją
łaskawą i wysoką protekcję, wyrabić posadę języka polskiego
lub łacińskiego, w szkołach Żytomierskich, Krzemienieckich
lub innych tamecznych. Najmocniej przepraszając JW Pana

za

za zbyteczną moją śmiałość, mam honor upraszać Go najuniżeniej o łaskawszą i rychłą odpowiedź chociaż w kilku wyrazach, czyli na to liczyć co mogę, – a w takim razie jaka jest pensja nauczycielska, i koszta podroży? bo wiadomo jest dobrze JWPanu że całe bogactwo u literatów jest in folio albo in octavo. –

Najpokorniej zatem upraszając JWPana o rychłą odpowiedź mam zaszczyt wyznać się z wysokim szacunkiem i uwielbieniem dla Niego i dzieł Jego literackich, per quae immortalis vives aeternum. –

Pana Wielmożnego Pana
najniższym sługą
Fl: Komorowski

w Warszawie dnia 26. Czerw:
1857 r. –
Ulica Święto-Jańska № 12.
gdzie księgarnia. –

Courte notice sur les études que Mr Joseph Ziemecki a faites en France et sur les fonctions qu'il y a exercées.

Mr Joseph Ziemecki est un Volhynien, ancien élève du Lycée de Krzemieniec. Emigré polonais à la suite des événements douloureux de 1831. Etudiant de l'académie de Caen Dt de Calvados. Auditeur libre à l'école royale polytéchnique. Reconnu Bachelier-ès-lettres sur le certificat de Mr le prince Czartoryski.
Reçu Bachelier-ès-sciences Mathématiques à la Sorbonne. Licencié-ès-sciences, à l'académie de Toulouse; muni à cet effet de deux diplômes, dont le premier est délivré par Mr de Salvandy, et l'autre par Mr Villemain; tous deux Ministres de l'Instruction publique, Grands-Maîtres de l'Université. Voilà pour ses études.

Quant à ses fonctions. Maître d'étude au Collège Stanislas à Paris. Professeur de Mathématiques, de Physique et de Chimie dans une institution ecclésiastique dirigée par Mr l'abbé Lalane, à Layrac près d'Agen, Dt de Lot-et-Garonne. Aide de Mr Petit, Directeur de l'Observatoire astronomique et météorologique à Toulouse. Préparateur pour les deux Baccalauréats et pour les écoles spéciales du Gouvernement, dans une pension libre de la même ville. Régent de Mathématiques, à la nomination ministérielle, aux Collèges communaux de Castel-Sarrazin, Dt de Tarn-et-Garonne; et de Saint-Girons, Dt de l'Ariège. Exerçant en même

temps

temps les fonctions d'Instituteur dans une école primaire annexée au premier de ces deux Collèges. Et en dernier lieu momentanément, Suppléant de Mathématiques au Collège royal de Toulouse. Tel est son état de service dans la carrière d'Instruction publique en France; comme les documents autentiques qui sont entre les mains du Gouvernement russe en font foi. —

Komorowski

443

Szanowny Panie!

Dopełniając zlecenia mego brata, obecnie przebywającego w Rzymie, przesyłam exemplarz Śpiewów jego; racz Pan życzliwie przyjąć tę pracę, i nieodmawiaj jéj przychylnego słowa swojego, jeżeli kiedy będzie ku temu sposobność. Proszę o to z nieśmiałością, powodowany smutnym stanem zdrowia brata mojego, któremu kilka słów życzliwych tak znakomitego, a tak serdecznie od nas wszystkich ukochanego Autora, wielką stanowiłyby pociechę i ulgę w cierpieniu.

Zajęcie się Pańskie Teatrem, wielką rozkoszą napełniło serca wszystkich, którzy tak samo czują potrzebę podniesienia u nas téj gałęzi literatury, najsilniéj może na powszechność działać mogącéj. Oby Bóg pobłogosławił pięknym usiłowaniom Pańskim! Jakkie-

żałuję

że niemogę nieść usług Scenie pod ta
zostającej pieczą, i w tak świetne bo
nadzieje.

Racz Pan przyjąć wyrażenie
głębokiego szacunku i szczerego uwie

Józef Komorowski
Artysta dram

W Warszawie d: 14. Marca 1857.

777

że niemogę nic istotnego donieść pod [illegible]
zostającej pieczy, w tak smutnym [illegible]
nadzieję

Racz Pani przyjąć wyrażenie
głębokiego szacunku i szczerego uwielb[illegible]

Józef Komorowski
[illegible]

w Warszawie d. 14 marca 1857

Komorowska

445.

Szanowny Panie Redaktorze
Dobrodzieju!

Ośmielam się przesłać do Gazety Polskiej artykulik przeznaczony zrazu do Kurjera Wileńskiego jako do pisma naszej miejscowości, ponieważ osobiste stosunki nie dozwoliły P. Redaktorowi przyjąć go. Te względy nie mogą mieć miejsca w Warszawie i to mi nastręczyło myśl prosić Pana abyś był łaskaw umieścić go w swojém piśmie. – W artykule moim nie ma ani słowa fałszu lub przesady, nie znam nawet tych których stawię przed sąd publiczny, ale mieszkając niedaleko, znane mi są dokładnie wzmiankowane fakta. Długo czekałam nim zdolniejsze pióro zechce skarcić czyn

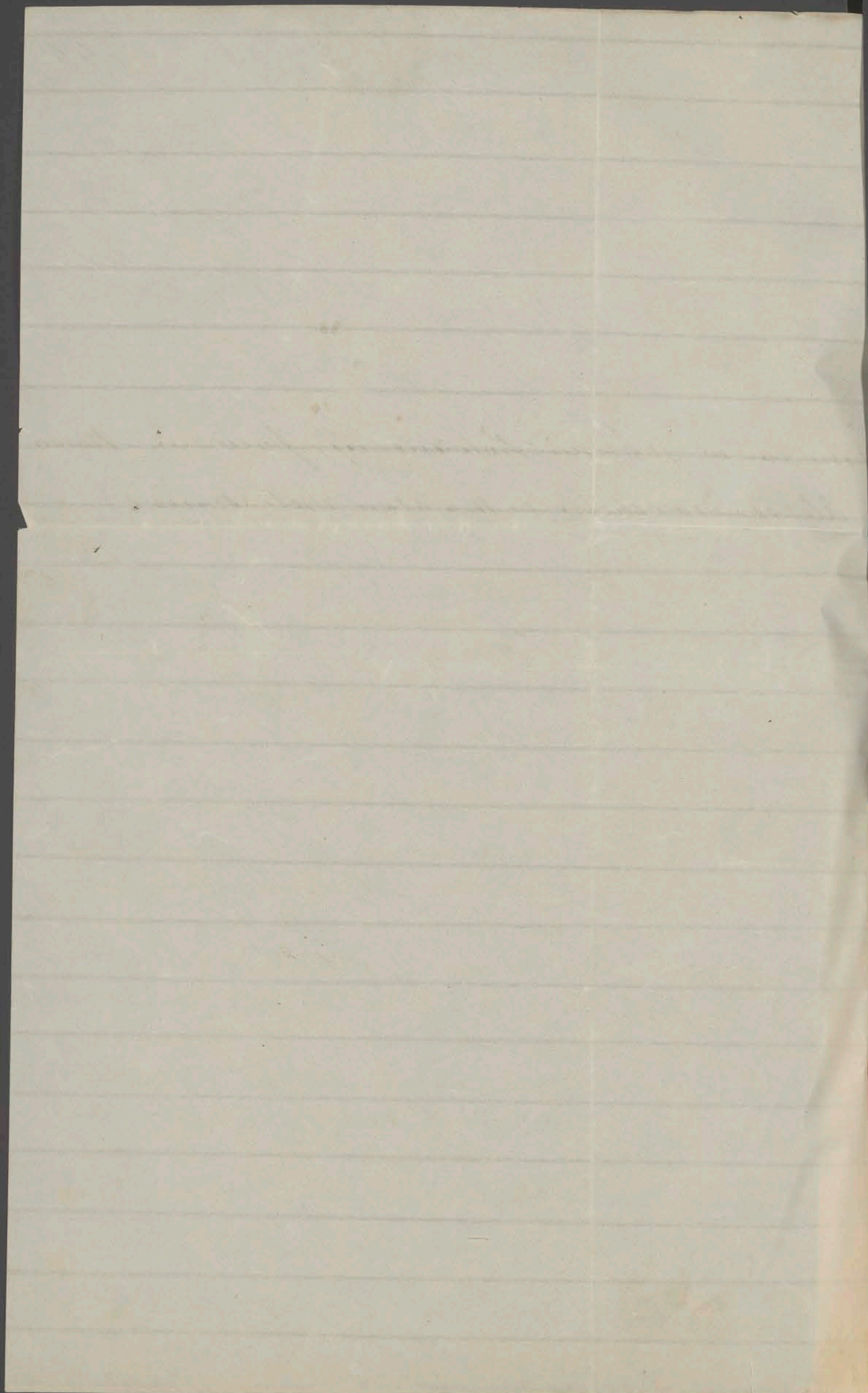
nieobywatelski, lecz kiedy wszyscy milczą, odważyłam się, wziąść na siebie ten obowiązek. Bo czyż dla tego że komuś los dał dostatki, wolno mu bezkarnie deptać opinją publiczną? czyż nie większe jeszcze ma obowiązki względem społeczeństwa? Dzisiaj takie postępki nikomu się nie przebaczają, słuszna zatém aby się za nie wstydzili Ci po których mamy prawo wymagać aby nam przodkowali w dobrém. Te powody skłoniły mię do napisania załączającego się artykułu i sądzę, że je Pan Dobrodziej za słuszne uznasz. —

Przy wyrażeniu rzetelnego szacunku zostaję Pana Dobrodzieja

Sługa
H. Komorowska

1861 d. 19go Czerwca

Mieszkam w Guberni Kowieńskiej, powiecie Nowo-
Aleksandrowskim w majątku Szeteasznie.



447.

Jaśnie Wielmożny Kuratorze

Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się o przybyciu do Warszawy J.W. Kuratora, a nie mogąc osobiście złożyć uszanowania z powodu spełniania obowiązków służby, upraszam JW. Kuratora o przysłanie listu od mojej Matki, jeżeli takowy jest. – W przeciwnym razie śmiem utrudzać JW Kuratora prośbą o nakreślenie kilku liter do mnie o zdrowiu i stanie mej Matki, gdyż przeszło od trzech miesięcy nie miałem żadnej wiadomości. – Zostaję z głębokiem sza-

cimkiem dla JW Kuratora, najniższy sługa

Marjan Konopacki

Warszawa 14/26 Lutego 1860.

Ja mieszkam w Cytadeli, gdzie mieszkają oficerowie Artylerji.

Szymon Konopacki 449.

R. 1848 6 Listopada

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Po kłopotach ciało woli, mięśniak używa swobody — Stąd niekiedy zdarzy się i ochrypłemu lubo fałszywie zaśpiewać. — Jeśli fałsz taki w przyłączonej tu powieści o polowaniu, wyda się WWPanu Dobrodziejowi niezbyt nieprzyjemnie rażącym, raczysz przyjąć to liche źdźbło do bujnego i bez mojej upływania snopa literackich plonów — Athenaeum, to pierwsze pismo wołyńskie, pięknym jaśnieje kwiatem w wieńcu licznych zasług swego Redaktora i uwieczni imię jego w potomkach naszych.

Treść powiastki którą Panu posyłam pod światłą Jego krytykę, wyjęta jest ze wspomnień młodości mojej — Notowałem sobie niektóre dykteryjki Ojca mego który mi to zdarzenie o swoim opowiadał — Tym bowiem posłem wołyńskim na sejm elekcyjny Stanisława Augusta, był, niestety! Dziad mój, Józef Leon Konopacki Starosta Głuchowski, jak poświadcza Heroldya w wywodzie szlachectwa mojego — Przywodzę ten szczegół na to aby WPana Dobrodzieja upewnić że ta powieść nie jest bynajmniej fikcyą poetyczną, lecz idzie z czystego źródła podań familijnych. Dodatkiem moim jest tylko: sąd o ptakach przez łowczego dworu X. Radziwiłła i zaklęcie Podstolego, aby przypomnieć dzisiejszym jak Sadalis bał się Pana Boga.

Jeśli to nie będzie natręctwem, przyślę Panu później coś jeszcze z zalecanką do drugiego zeszytu Athenaeum, jeśli to uznasz godnem umieszczenia. — Na własnym sądzie nigdy poprzestać niemogę — zdarzało mi się bowiem być świadkiem jak matka zachwycała się pięknością oczu swojego dziecka, lubo były okropnie kaprawe —

Zdaje mi się żem został dłużnym Panu w odpowiedzi na dawniejszy list Jego w którym raczyłeś mię zapytywać czyli prenumeratorowie od których przez moje ręce doszły do Pana pieniądze na Rocznik Literacki Pana Podbereskiego, zechcą przyjąć późniejszy Numer tego Rocznika, lub też wypadnie im zwrócić po dwa ruble —? Otóż przepraszając za tak spóźnioną odpowiedź, proszę łaski Jego aby dla nich, dziesięciu, przysłane były z jakiego bądź roku dziesięć exemplarzy tego pisma — a co do mnie, który wziąłem był pięć biletów na własne imię, co wynosi r. s. 10. prosiłbym, jeśli to Panu niezrobi kłopotu, o niektóre pisma Pańskie, jako to: Poeta i świat co mię zachwyca — Pamiętniki nieznajomego, które zmoczyłem łzami, Bladą dziewczynę ... Nieśmiem pisać dalej aby niewyrazić chciwością którakolwiek uwłaczała wysokiej a niezaprzeczonej wartości dzieł Jego —

Mam honor być z wysokiem poważaniem

WWPana Dobrodzieja
najniższym sługą
Szymon Konopacki

6. Listopada 1848
Ławrynowe

proszę przewrócić

Ale, ale, racz WWPan Dobrodziej zainformować mię jaki to ano
przywłaszczył sobie moje tłumaczenie dwóch Elegii Kochanowskiego —
znachodzę w Athenaeum i w spisie rzeczy i w samym zeszycie osobne wyd
kowanie jednej tylko Elegii XIII z księgi I, pod mojem imieniem, a Elegia I. z
księgi XII i Elegia XIV z księgi III, są bez wzmianki ktoby je tłumaczył, a o
=no umieszczone zostały przed tamtą. Gdyby podpis u trzeciej z porządku
wydrukowany u spodu, znaczył by to mogło że tak ta trzecia jako i dwie p
przednicze są przezemnie tłumaczone — Ale przeciwnie, dwie poprzednicze
bez żadnego są podpisu, a trzecia w samym tytule ma imie moje — a nad
spis rzeczy okazuje jakoby ta jedna tylko Elegia była mego tłumaczenia, a
dwie poprzednicze, wyraźnie tłumaczył jakiś bezimienny — Nie obraża m
to bynajmniej, owszem chlubę przynosi że ktoś mi tego pozazdrościł —
Ciekawy tylko jestem jak się to zdarzyć mogło że liha własności moja stała
wątpliwą, lub nawet oczywiście zaprzeczoną —

Doszła mię wiadomość najmilsza że Pan sprzedawszy swój majątek
w Łuckim powiecie, masz zamiar zamieszkać w Zasławskim, że dobijasz
targ o Wieś Szkarawkę z krewnym moim Rafałem Boguszem który
tu niemieszka. Proszę o wiadomość czy wolno mi cieszyć się nadzieją
sąsiedztwa z nim o dwie tylko mile —?

Szymon Konopacki 451

R. 1850. 3. Stycznia

Wielmożny Mości
Dobrodzieju

Odebrawszy w roku przeszłym trzy tylko zajmujące tomy Athenaeum, gdy ich sześć być miało; sądziłem że to pismo, stosownie do nadesłanego mi prospektu na przegląd, wychodzić już nie ma. Ale dowiedziawszy się z wielką przyjemnością że WWPan Dobrodziej trwasz niezachwianie w tak korzystnem dla publiczności poświęcaniu się i że zaległości drugich trzech tomów odebrać mamy z przyszłemi tomami 1850 roku, proszę o przebaczenie, że nieposławszy pieniędzy we właściwym czasie na prenumeratę, śmiem zapytać czylibym niemógł otrzymać sześć tomów Athenaeum w ciągu bieżącego roku za owe pieniądze które latem tylko na odezwę WWPana Dobrodzieja posłałem mu był na pismo P. Podbereskiego? O resztę tych pieniędzy rs 23. prosiłbym w księgarniach lub gotowiznę = nie – niemogę niemi rozporządzić z przeznaczeniem na prenumeratę Athenaeum, bo nie jestem pewny czy ci co dać raczyli byli po rs 2, zechcą dopłacać rs 5 dla innych – Te tylko dziesięć rubli które sam za pięć biletów posłałem, są moją własnością – i z tych rs 7. na Athenaeum przeznaczam, jeśli propozycja moja przyjętą być może.

Mam honor być z uszanowaniem

WWPana Dobrodzieja
najniższym sługą
Szymon Konopacki.

d. 3. Stycznia 1850.
Ławrynowa

P.S. ah! Panie, ileż wdzięczności winniśmy za powieść Pan i Szewc. Jako ojciec licznej rodziny, całowałem kartkę w której tak dowodna tak prawdopodobna jest nauka, że szczęście nasze nie od bogactwa zależy! Cześć Panu imieniem wielu ojców składam.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Doszła mię już była wieść smutna o stracie jaką ponieśli krewni, przyjaciele i biorący wzór prawości w osobie czcigodnej Pani Urbanowskiej. Szczerze podzielałem i podzielam żal Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja tudzież z obawą jej wpływu na drogie dla kraju zdrowie Jego.

Człowiek zimny, licząc podobne wypadki pomiędzy konieczne, łatwo znachodzi wyrazy, niby ku ulżeniu. Pomnę jak mój dobry przyjaciel, po wielu przetrwanych ciosach, wiekiem ostudzony, a któremu polecono było przysposobić mię, znacznie młodszego, do zniesienia wiadomości o śmierci mojej matki, zapytał: — „Czy po latach piętnastu, będziesz tak rzewnie ubolewał na to? Milczysz; a więc ja ci powiem: Przeżyłem najlepszych rodziców i całe grono rodzinne. Dziś miło mi niekiedy marzyć o nich samotnie, i tém jedynie hołd składam ich sercu dla mnie; ale wypłakawszy się naraz, nigdy już potém i łezki nie uroniłem. A więc o cóż tu idzie? przejmij się tylko tém złudzeniem że od lat piętnastu wiesz o tém iż matka twoja umarła, a płacz ustaćby powinien." Rzetelny w tém jest obraz gojących się z czasem ran serca. Z tém wszystkiem, żadna uwaga nie ma miejsca w dojmującym bolu.

Stosownie do prawa, mam się wywiązać z zaszczytnej dla mnie ufności ś.p. pani Urbanowskiej składając jej testament w Izbie Cywilnej. Ale tak cierpiący jestem od dwóch tygodni na zdrowiu, że osobiście nie mogę spełnić tego obowiązku. Dziś wysyłam za kwitem Zastawskiej pocztowej kantory prośbę do Izby Cywilnej z załączeniem owego testamentu w kopercie opieczętowanej trzema testatorki pieczęciami.

Co do odezwy JWPana Dobrodzieja jaką mię zaszczycać raczysz o wpływy ku załatwieniu działu w myśl testamentu, pewny jestem że wszyscy mający udział w spadkobierstwie, tchną duchem jedności rodzinnej; że obca tam osoba, przydatną byłaby ku poświadczeniu tylko zgodnej ich czynności. Ja z powodu cierpień na zdrowiu, tracę wielką przyjemność dopełnienia osobiście należnej czci i uszanowania JWPanu Dobrodziejowi. Proszę wierzyć, że gdyby nie zdarzające się już dość często wiekowe niedomagania jakiemu i dziś ulegam, a nadto gdyby nie to opuchnienie twarzy od bolu zębów, co mi niedozwala wychylić się za próg, natychmiast pospieszyłbym na Jego odezwę.

Składam wysokie poważanie i szacunek jaki cała publiczność tak słusznie podziela — z uszanowaniem

JWPana Dobrodzieja
najniższy sługa
Szymon Konopacki

Dnia 16. Stycznia 1854
Ławrynowce



Składam Obojgu Jaśnie Wielmożnym Dobrodziejom uszanowanie — Z wdzięcznością zwracam dwie pożyczone książki — a proszę jeszcze o coś podobnego z nowej daty, jak n.p. Czerwona mogiła, czego jeszcze nie znam —

Marszałka dotąd oczekuję — i czekać będę choćby [illegible] miesiąc —

Przepraszam Panie że troskliwy o twoje zdrowie nam wszystkim drogie, śmiem zapytać, czy też Pan nosisz flanelowy pas najbliższy siebie —? Środek ten uznano za skuteczny przeciw dzisiejszej epidemii —

Z wysokim poważaniem i szacunkiem Jaśnie Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Sobota 27 sierpnia 855

Szymon Konopacki.

Jaśnie Wielmożnemu

Kraszewskiemu

Kuratorowi Gimnazjum Wołyńskiego

Dobrodziejowi

w Żytomierzu

457

Mocno żałuję że sam interes dla którego tu przybyłem, wymaga śpiesznego powrotu mego do domu – że nie mogę osobiście złożyć dziś uszanowania JW. Państwu Dobrodziejom i pożegnać Ich – Proszę przyjąć łaskawie te słów kilka jako szczere wyznanie najgłębszego poważania i szacunku –

JW. Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Szymon Konopacki

D. 1. września 1855
Żytomierz

Odsyłam z podziękowaniem 3 tomy Botanistwa bez roty

Jaśnie Wielmożnemu

J. I. Kraszewskiemu

Dobrodziejowi

w Żytomierzu

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Przebacz Panie śmiałości tej odezwy; idzie ona nie dla mnie, lecz dla osoby, którą pewnie zarówno szanujemy.

Kiedyś WPan Wróblewski przywoził mi dla pokazania pismo na pół arkuszu Księdza Marka, którem on zażegnywał zaraz 1783 roku w majątku dziada zacnego pana Walerjana. Później, widząc się ze mną, gdy mowa była o tem zażegnaniu, powiedział mi że je dał JWPanu Dobrodziejowi.

W przeszłym miesiącu pisałem do Fr. Skibickiego, gdzie przywodząc familji mojej podania o księdzu Marku, wspomniałem też o powyższym domu Wróblewskich zabytku. Skibicki dał to czytać Wć. Wójcickiemu – ten, listem swoim do mnie, wzywa pośrednictwa aby mógł otrzymać kopię onego zażegnania, jeśli nie sam oryginał. Uważa on za szczególniejszy zbieg okoliczności, że podobne stręczą mu się materjały, kiedy właśnie zajęty jest życiorysem ks. Marka. Racz Panie przez wzgląd na zasługi literackie Wójcickiego nie odmówić temu wezwaniu, i kopię duchownego ordynansu przysłać pod moim adresem *na Zasław*.

Do najmilszych wspomnień zaliczam krótkie chwile spędzone w domu JWPaństwa. Gdyby nie cztery razy tak tyle co mil do Żytomierza, stałbym się pewnie uprzykrzonym. Nie razbyś Panie spojrzawszy w dno powiedział: *Jeździe nie w porę te natrętne gościa*: *Tak mi potrzebny jakby dziura w moście.*

Ale ale: *Rzecz każda wedle stanu dokładniej jest znana*: *Gdy mowa o kanonach, idźmy do Kapłana*. Uśmiejesz się Panie rozrywką starca: bawię się zbiorem przysłów i niektórych przenośnych wyrażeń polskich – Mnóstwo z lat dawnych znam, po kilku notatek, i zebrało się tego do kilkunastu arkuszy. Teraz je porządkuję wedle alfabetu. Nie dość na tém: oto przed każdem przysłowiem, przywodzę jego zastosowanie, jakoto naprzykład: *Jest gach, na pannę, coś po stryju spadło*: a w drugim wierszu przysłowie: *Liże się kotek, bo przewąchał sadło*. Nad tą zabawką, niekiedy coś mi szepce: *To bez przytyku, to na śmiech cię poda*: *Bo warz wodę, będzie woda*. A upór odpowiada na to: *Niech ktoś sobie, a ja sobie*: *Jak mi się zdaje tak robię*. Owoż to *zdaje się*, ma w duszy mojej tę zasadę, że niemal każda prowincija ma właściwe sobie skarby owej mądrości gminnej w przysłowiach; że nie byłoby wcale grzechem, gdyby z każdej części kraju, próżniak jak ja, uzbierane kłosy na rodzimej niwie, znosił do krajowego snopa Wójcickiemu, który jak pisze do mnie, zajął się ogólnem wydaniem przysłów narodowych – a wyczytawszy w liście moim do Skibickiego co mię teraz bawi,

oświadcza mi bardzo zachęcające oczekiwanie na te liche utwory. On nie wie w jakim sposobie układam przysłowia, bo w liście do Skibickiego nie wspomniałem o tem. Dotąd spisywano same czyste przysłowia, bez żadnych zastosowań. Ja ważę się na rzecz nową, dodając im wskazanie ich użycia, a w tem przekonaniu zrymem, że ten łatwiej da rzecz zapamiętać. Czy ten krok śmiały nie trąci świętokradztwem, racz dostojny Kapłanie powiedzieć mi tak szczerze, jak szczerym im we cudnych pismach twoich.

Składam cześć i wysokie poważanie z którem mam honor być dla Obojga

JWWPaństwa Dobrodziejów

najniższym sługą

Szymon Konopacki.

Dnia 10. Grudnia 1855
Ławrynowce

Dla świętego przodków obyczaju, przyłączam opłatek, a z serca życzę, abyście Państwo Szanowni żyli szczęśliwie lat tyle, ile po całym kraju i za krajem słodko zajmujesz twém piórem

461

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju

Dwa lata temu, krewny mój, Podolanin Klemens Bukar, przysłał mi był własnoręczny manuskrypt Pamiętników ojca swego Seweryna, i żądał abym się zajął ich wydaniem. Dla okoliczności nie łatwych tu do wyjaśnienia, zaległo u mnie to pismo – Z czasem, jak nieraz bywało, wypierzchła się mgła marzeń – W przeszłym Czerwcu pisałem do P. Szambelana Skibickiego, aby raczył wybadać, czy Redakcja Kroniki zechce przyjąć ów rękopis do swego felietonu – Oświadczyłem udzielać go częściami z potrzebnym względem na okoliczności; a w dni kilka później, zdarzyło mi się wyczytać w Gazecie Warsz: ogłoszenie, że wyjątki pisma Bukara, mają być załączone do 4° tomu Pamiętników Ochockiego.

Odebrałem wczoraj list od Szambelana, który w imieniu Redaktora Kroniki zapytuje, czy owe wyjątki są kopją oryginału jaki jest u mnie?

Domyślam się że krewny s. p. Seweryna Bukara, p. Aleksander Budzyński, mógł dla siebie przekopjować ten manuskrypt. Wiadomo mi bowiem, że za życia jeszcze autora, on jeden miał w swém ręku jego Pamiętniki. Nie wiém tylko czy przepisał tom cały z drugim tomikiem notat, czyli część jakąś.

Jeśli Jaśnie Panu Dobrodziejowi dostały się same tylko wyjątki, proszę mię uwiadomić, a pospieszę z odesłaniem Mu całego oryginału z notatami. Jako cieszę się że tą drogą dla mnie pozostałość po przyjacielu i krewnym, wyjdzie z pod redakcji naczelnego w kraju pisarza, co pracą i szczerem dla nas wylaniem się, otrzymał przyznaną mu powszechnie zasługę i wdzięczność.

Lecz przytém, ośmielam się prosić Jaśnie Pana Dobrodzieja, czyli nie możnaby, pomimo wzmiankowanego w Gazecie ogłoszenia, podać tam do felietonu osobno Pamiętniki Bukara, nie łącząc ich wcale z innemi. Nie wypada mi przedstawiać tu powodów tej prośby; a przecież one są bardzo ważne. Cześć należna pamięci autora, skłania mię do tego.

Najszczerszy składam szacunek i wysokie poważanie z któremi mam honor być

Dnia 12. Lipca 1856.
Ławrynowce

Jaśnie Pana Dobrodzieja
najniższym sługą
Szymon Kompańcz –

P. S. Gdy Pamiętniki Ochockiego były u mnie, nie dostrzegłem pomyłki w naszych prezesów izby cywilnej. W roku 1808 w Lipcu, pierwszy raz ojciec mój stawił mię do wotowania na wyborach, po których pojechałem był jeszcze na rok jeden do szkół – Pamiętam przeto żeśmy wówczas obrali byli Prezesem zacnego Ks. Dymitra Czetwertyńskiego – a przed nim spełniał ten urząd tylko ... Czeżadny Tadeusz Jeleński. Ochocki omylił się kładąc obiór Czetwertyńskiego pod rokiem 1805.

Proszę przewrócić

Co do mnie: roku 1810 przybyłem do prześwietnej palestry Żytomierskiej, wedle ówczesnego obyczaju uczyć się prawa ze słuchania wymownych adwokatów izby Cywilnej. Zastałem wspomnienia o katastrofie pana R... Powtarzano wierszyki z okoliczności zdarzenia jakie spotkało tego urzędnika. Epigram utkwił w pamięci. Stąd, mając wzgląd Pamiętniki Ochockiego, dodałem ołówkiem na marginesie owe pamiętne mi wierszyki, ale Bóg świadek, nie moje. Nieboszczyk, raczył je mnie przyznać. Czy nie wypadałoby we 4tm tomie gdzieś nadmienić w czyje imieniu, że go pamięć zwiodła, albowiem kto inny, a nie Szymon K... owe wierszyki napisał. Znam żyjących z owej daty, którym znany był ich autor. Taka omyłka może uwłaczać rzetelności ważniejszych artykułów Pamiętnika. Może udałoby się sprostować razem pomyłkę co do Prezesów —

Czcigodny Szambelan w liście wyżej wspomnionym z dnia 25 Czerwca / 6. Lipca polecił mi oświadczyć Szanownemu Panu serdeczne od niego wyrazy z doniesieniem że wkrótce go powita w Kisielach gość miły, P. Karol Drzewiecki.

Konopacki Szymon 463

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju

Znając upodobanie Szanownego Pana w zabytkach czasów upłynionych, posyłam mu tu przyłączony afisz, jako rzadkość z roku 1792—

Pewny obywatel naszej guberni, restaurując swój domek stary na wsi, kazał rozebrać obalającą się ścianę; w niej pomiędzy dwoma deskami, znaleziono uchroniony obrazek N. Panny Częstochowskiej, a przy nim ów afisz — z napisem na wierzchu: „kto chce ciekawe rzeczy widzieć, to niech przeczyta."

Doszedł do mnie ten afisz w oryginale — zrzekam się najzupełniej wszelkiego prawa własności, ofiarując go Szanownemu Panu — Po przeczytaniu, wpadłem w smutne zadumanie — zdało się żem przeczytał historyczny poemat z ostatnich zdarzeń wieku —

Składam Obojgu Szanownym Państwu wyrazy szacunku i poważania

Jego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Szymon Konopacki

D. 14 listopada 1857
Ławrynowo



Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Ja, co Szanownego Pana więcej uwielbiam niż wyrazić zdołam; co rad patrzę na pomnik jaki poczciwą dzielnością ducha wystawiłeś sobie za życia; cieszę się że ową bagatelą, szwistkiem nie dopiętym (któżby temu dał wiarę?) jako badaczowi szczątków prze=szłości, zrobiłem przyjemność.

Niech będzie Bóg pochwalony że przecież nam dozwolono myśleć i objawiać myśli ku dobru ludzkości! Wyznaję, że patrząc na nasze sądownicze izby, obsadzone stryjecznem opiekuńczem plemieniem, już nie raz wpadałem na tę myśl wmówioną, żeśmy na prawdę jeszcze małoletni. Na odgłos o przyszłej zmianie stosunków między włościanami a obywatelem, zdało mi się że o nas, bez nas owi stryjeczni stanowić będą. Uradował mię też Zastępczego Powiatowego Marszałka wzywający na zjazd do Żytomierza w dniu 30 przeszłego września. Cierpiący wówczas na zdrowiu, stawić się tam nie mogłem; ale posłałem mu za to na całym arkuszu kilka punktów uwagi, na jakie dość długie przy woli doświadczenie zdobyć się mogło —

Ach Panie! Boleję z nim na to że u nas kwestyę włościańską źle i zaszarzale pojmują; lecz sądzę że raczej pojąć boleść moją i na to, że ten lud biedny, tak godny współczucia, przy ciemnocie i lenistwie, o tyle tylko dba o swoją przyszłość, o ile ktoś czuwa nad nim; że przy swobodzie osobistej, nieodzownie potrzebuje bodźca do pracy, bez której, jedyne bogactwo nasze, produkcja ziarna upada. Ten wzór prasłi nie da się zastosować bez krajowej szkody; brak nam przemysłu, brak ustanowienia kommunikacji handlowych, brak bliższych portów. Wszystko to razem, wiąże ręce gotowe coś więcej uczynić nad samą tylko sprawiedliwość jakiej od nas doznaje swobodnie po wsiach osiadła szlachta czynszowa — A owe Pracy? Mój Boże! Czy mało swoim pożytku na korzyść ich uwłaszczenia? Wieku na to nie trzeba aby napływ obcy cudzoziemców ostatni kęs ziemi; aby ów kraj cały kiedyś został losem za ordzańskich posiadłości słowian —

Co do graniczących z naszą prowincyą, pomijam już artykuł hrabiego Lewickiego, świeżo, bo tej jesieni datowany z Galicyi, a umieszczony w grudniowym zeszycie Biblioteki warszawskiej, który nas uczy jak bacznymi być nam należy na przyszłość stanu wolnictwa; ale patrzmy na niezapomnienne dzieło Sztaszica. Dni temu kilka, był u mnie zacny obywatel powiatu [illegible]skiego z nad granicy Królestwa, sąsiad Hrubieszowa. Ten przedstawił mi w szczegółach obraz opłakany owego dobrodziejstwa co zdaje się wieki przetrwać miało, aby się zachował w pamięci czyn obywatela jakby monarchiczny. I cóż? Oto czyhające odwiecznie na własność naszą zawzięte wrogi, ta paskudna gąsienica już obsiadła tam rolę polską: już mnóstwo Niemców zakupiło włościańskie pola; a których włościan zadarowanych dziedzictwem, zbył je Niemcowi, to zmarnowawszy pieniądz wzięty od przybysza: rozpierzchnął się z całą rodziną jak dym w powietrzu, nie zostawi i śladu po sobie. Jakże przy podobnych przykładach, nie trzymać na wodzy uniesień ludzkości?

Wolność osobista, świętem jest dla nas prawem! Ważyłem się napisać do Marszałka, żebyśmy najżywszą przejęci wdzięcznością dla N. Cesarza, iż nam dozwolił spełnić w tem ustawę przodków naszych z roku 1791. Lecz i to dodałem, że najsłuszniej własność ziemi przy nas zostawiono; bo nie widzę środka pogodzić ową wolność z uwłaszczeniem włościan bez ciężkiej szkody krajowej: bez zupełnego upadku rolnictwa. Dać własność z narzutem jakich bądź obowiązków wieczystych, ograniczy się wolność osobista, każdemu najdroższa. Nadać zupełną swobodę, jak wszyscy pragniemy, bez z nadaniem gruntu choćby częściowo spłaconem; piękna ziemia nasza, stanie się

kapitałem w mogile zakopanym, co leży bez żadnego dla świata użytku; bo patrząc na przykłady pograniczne, widzimy jakaby była przyszłość nasza: oto większa część łanów, zarosłaby obłogiem —

Jestem tego mniemania że pozostawić do wyboru czynsz tylko; a dla opierających się włościan czynszowi z jakich bądź powodów, robocizna za grunt orny i sianożęć, umiarkowana prawidłami jakie od lat dziesięciu nadano — Powiesz mi Czcigodny Panie że tym środkiem nie podniesiemy bytu włościan? Można być pewnym że ubodzy, pozazdroszczą zamożniejszym, że owa zazdrość, stanie się bodźcem do zarobkowania przy skasowaniu dni żłonnych; że stopniami wszyscy przejdą na czynszowników — Z naszej zaś strony, pomijam wyrzeczenie się poddaństwa włościan; lecz przy użytkowaniu za robociznę z gruntu, umowa dobrowolna o rychlejsze zbiory za gotowy pieniądz, co dotąd było koniecznym obowiązkiem pod tytułem dni żłonnych, wielką dla włościan ofiarą — Oni jako swobodni, mogą wymagać razy wyższej zapłaty od użęcia kopy, niż owe prawidła stanowią. Reskrypt Cesarski bardzo przezornie poleca nabycie przez włościan [illegible]by: zapobiega przez to włóczędze swobodnych. Ale mnie się widzi [że] nasz lud wiejski, tak przywykł z niemowlęctwa patrzeć na swoje zagrody, tak je uważa za przedwieczną ojcowiznę, że chociaż wie dobrze, [że] ten tylko posiada ogród i chatę, kto z nich odbywa za grunt pańszczyznę; przecież wyda mu się rzeczą dziwną i niesłuszną, aby płacił za to, co dotąd własnością swoją mianował — Z tém wszystkiém, jak to postanowienie oparte jest na sprawiedliwości; tak też płochego przewidzai może do miejsca.

Ale przebacz, Czcigodny Panie, że starzec, co był już urzędnikiem, kiedy dla chluby kraju przyszedłeś na świat, przebacz, że ośmielam się zrobić uwagę, jako nie słusz[nie] wyjechałeś z Żytomierza aby uśmierzyć starcia się w naradzie z przeciwnemi zdaniami [illegible]jenia. Silne przekonanie, wsparte przemagającém, a tak powszechnie uznaném światłem, może posłużyć tobie ku obmyśleniu środków aby uszczęśliwienie wiejskiego ludu z korzystnieniem rolnictwa pogodzić. Wszak nie darmo nam mówią, że z uderzenia się zdań sprzecznych, wytryska niekiedy ukryta iskra prawdy. Stało się! niech jej

trudnią bez nas – a mnie w każdym razie miło tę prawdę Mu składać
najszczerszej Czcigodnego Pana uwielbiam; że chlubię się uczuciem
przyjaźni dla Niego i wysokiem zasług Jego poważaniem –

Dnia 11. Lutego 1858 – Szymon Konopacki

Ławrynowicze

Szanownej Żonie Jego Pana cześć najpowinniejszą składam –

Dość papieru – jeszcze słówko. Nie pomnę w jakim numerze
Warszawskiej; raczyłeś Czcigodny Panie wspomnieć łaskawie o tłumaczeniu
Czajld-harolda z Byrona przez Michała Budzyńskiego – Gdy później zachęcałem
go do dalszej pracy, on mi powiedział: – „Czekam na szczegółową recenzję,
abym wiedział w czem unikać uchybień jakie niedostrzeżenia popełnić się
mogły.” Tymczasem w tejże gazecie, wyszła pióra bezimienna krytyka, jak
miecz obosieczny – Rąbie nielitościwie! zawzięcie, z wyraźną chęcią poniżenia
jakoby człowiek najsilniej obrażony – A obok tego, niby zachęca, niby pragnie aby
tłumacz szedł dalej. domyśl tu łatwy że mu idzie o to aby Budzyński nastręczał
się na wywarcie reszty jego żółci. W kilku miejscach, ku chwale oryginału, przywodzi
piękniejsze ustępy z tłumaczenia Budzyńskiego, gdzie przecież ani jednego
wyrazu nie podkreślił, jak się stało z tłumaczeniem pana F. Jezierskiego, tylko
podkreślonem, którego jednak pochwala – Prawdziwie nie pojmuję czy na tak
absolutnych prawach oparta krytyka, stać się może wsparciem naszej literatury.
Co do urywku wyjętego w rzeczy o Kromwelu, tłumacz przede mną
wyznał z pokorą, że krytyk miał słuszność – [redacted] że tłumacz przez jakieś
roztargnienie, rozminął się w jednym wierszu z oryginałem. Ależ przecie
czy dla tego potępić cały przekład poematu aż do przyświadczenia zarzutu
że upadek w wielkim zamiarze, nie jest bez chwały? Ja sądzę że ten artykuł
z rzeczą bardzo pożądane, z dokładną wiadomością rzeczy napisany, podał jakie
opóźniający się tłumacz Byrona, trochę zagniewany na rychlejsze wystąpienie
Budzyńskiego – W takim razie, niechby nam przez własną choć później
pokazał. Mógłby lepszym przekładem najdowodniej nas przekonać w
czem Budzyński wznieść się nie umie aby godnie słowem polskiem dał poznać
geniusz Byrona – Czy ja się nie mylę? Czy w tym dopisku nie przebrałem
też potępionego tłumacza? – Jeśli w tych uwagach nie błądzę, czy
tej Czcigodnemu Panu nie wyda się rzeczą słuszną przytępić zbyteczną
ostrość tej krytyki aby ośmielić tłumacza ku dalszej pracy, i utrzymać swoje
zdania jakie o nim dać raczyłeś w Gazecie? Tę kwestję o nim, oddaję bez uprzedzenia
i zachowam ją przed nim w tajemnicy – Nie przeto wiązać nie będzie Szanownego Pana
do literackiej niby grzeczności, która istotnie byłaby grzechem względem światła słowa
w Jego przekonaniu owa krytyka jest sprawiedliwą. Tak wysokie mam o charakterze
Czcigodnego Pana mniemanie, że anibym się ważył na jakąś w tym sędziego
pokusę –

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju —

Wiekiem nachylony, nie wpływam już do rad publicznych - a żyję wspomnieniami tylko. Pozwól Czcigodny Panie abym zaniósł do grobu to świadectwo memu przekonaniu że szedłeś drogą wskazywaną światu przez jaśniejące zasługą pisma twoje. Wzywam Cię w Imię Wielkie Zbawiciela naszego! Złóż wszelką urazę, a w duchu Ewangelji bądź pierwszym do podania ręki tym co Cię najsilniej dotknęli. Zostawisz trwanie w waśniach ludziom pospolitym; a ten krok chrześcjański uprzątnie zawadę w czynach ku dobru naszemu i doda blasku pełnemu chwały twemu imieniowi.

Szczery przyjaciel

Szymon Konopacki —

Dnia 29 Maja 1859.

Ławrynowce

vecenzij,
ii sie
a, jak
pomienia

Sz
tak
którym
ryć
reni
winie
do 1
Bur
kilka
Chę
wyda
Tani
nicu
aby
ta

Szanowny Panie. – Szczery list Pana,
tak względny i pochlebny dla mnie, –
którym raczył Pan odpisać Panu St. Barz-
czyńskiemu za przesłane Mu słowa, któ-
remi chciałem uczcić tego, któremu wiele
winienem; – ośmiela mnie do zaniesienia
do Pana następnej prośby. –

Przetłumaczyłem dwa dramata V. Hugo:
„Burggrafy i Hernani". – Mam kilka lub
kilkanaście ulotnych oryginalnych poezyjek.
Chcę to, złączywszy razem, w jednym tomie
wydać. – Piszę w tym celu do Wolfa.
Imię moje nieznane; więc chociaż
nic nie wymagam żadnej zapłaty, wątpię
czy Wolf zdecydował się ponosić koszta nakładu. –

Proszę więc Pana o parę słów polecen

do Wolfa. O ulotnych poezjach nie-

ma Pan pojęcie z wierna przecie...

nego Panu: wszystkie inne w tym...

ze duchu pisane. — O tłumaczeni...

zaś można się przekonać z Dzien-

na literackiego, w którym w 1844—

czy 45 Roku kilka scen z Burgraf...

drukowane były.

Sam dziwię się mej śmiałości. —

Ale Pan tak wysoko stoisz, iż w...

raczył Bóg niejednego zdać na

opiekę Panu.

Kończę wyrazami głębokiego

szacunku i uwielbienia dla ba...

nie są one jak zwykle częścią for...

zakończeń listownych, ale wyrazem...

najszczerszej czci

najżyczliwszego Sługi

Apollo Nałęcz Korzeniowski

d. 11/VII 1854. Łuczynice.

P. S. Jeżeli Pan raczy wysłuchać mej prośby — upraszam o napisanie wprost do Wolfa. —

Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu.

1.

Są straszne lata — I Bóg tylko może
wyrzec ich słowo próby, albo kary!
Nikną przeszłości, wspomnień drogie mary;
zdaje się światła wyrzekły się zorze;
i noc na Niebie, i noc w sercach ludzi,
i Bóg w milczeniu groźnem swéj wszechmocy;
i ludzie, modląc, nieżebrzą pomocy —
śpią snem letargów! — Boleść ich niebudzi;
bo skamieniała i we łzach, i w języku. —
Jaw im — bez życia, a sny — bez marzenia,
oko z łez suche, piersi — bez westchnienia,
a struny duszy — bez nadziei dźwięku!
Okropne lata. — Straszne ich godziny! —
straszni ich ludzie! — Gdyby czarów siły
starły trumny i groby zburzyły
— z téj przegniłej cmętarzów krainy, —
dźwignęły trupy ludów, dawno śpiące,

o sercu, które robactwo jej toczy,
zacisłych ustach, z zawartemi oczy,
jak trwoga blade, jak rozpacz — milczące;
Gdyby raz stopą dotknęły się ziemi, —
wiekszy, z tych prochów i zbielałych kości,
bilby prąd życia, ducha i miłości,
niżli z tych, którzy zwą siebie żywemi,
a cechy życia dobrowolnie starli. —

Przy to im palec niebieski, na czole
zdarł krasę siły, zmazał świętą wolę
a wyrył piętno okropne „— umarli!"

Nie. — Bóg chce życia! I, ziemi przestrzenie
ożywia ludźmi, — i w czasie, bez końca,
gdzie płyną lata to Nocy, to Słońca,
Wybranych swoich owiewa w natchnienie.
I, wyżsi niżli każda pycha świata,
z pieczęcią świętną na wyniosłem czole,
z sercem i piersią, zbrojną w dobrą-wolę;
tchną w nas
— ~~[illegible]~~ Duch Boży ~~[illegible]~~ w nad nimi. — wol
Chociaż często, w tem życiu i ziemi podróży
ich czoło i w tęsknocie, i w bólu się schmurzy
ale promień złocisty duchowego słońca
rozświetla je, rozwięzuje, — a chmury rostrząca.

Przed nimi Noce nawet uchylają cienia;
im pasztuny szmer fali, gwiazd iskrowe brzmienia;
kwiaty głośno im nucą: — a w tejże stronnej kole
widzą Oni Myśl Bożą, zamkniętą w Symbole. —

Ty, mistrzu nasz, słowem — serc potęgą —
dotknąłeś każdej najzjadliwszej rany. —
Kolebki — groby — dzieje — ludzie — stany —
utworów twoich rozjaśnioną wstęgą
nam otoczyłeś serca rozrzewnione. —
Zdjąłeś nam z oczu zaślepień zasłonę. —
I myśli twoich ożywcze strumienie,
w kaskadach słowa, w nasze serca spadły;
i lica nasze, co z otrętwień bladły
zwróciłeś w Niebo! Duszę nam — natchnieniem,
w pierś — tęsknota wzniosłą w kraj uroczy
na widok zmarłych, który, nam przed oczy,
powstawali z grobu na twoje zaklęcie;
— jak wstaną kiedyś w Zmartwychwstania Święcie!

Trysnął zdrój życia zbudzonego Ducha!
W sercach, nieznana rozbłyskała skrucha.
W myślach — jutrzenka Bożego świtania.
Opadły pleśnie. — Z ócz zdjęte zasłony.

Rozbłękitniały nadziei sklepienia.
W dzień południowy już iskrzą się cienia.
Widne już życia wieńce i korony.
Śmierci nie [illegible]. Niedręczy, co boli:—
Bo nam wskazałeś życie w dobréj-woli!

I spójrzeliśmy w siebie, i na nasze pola,
na nasze łąki, wody,— i wszystko ożyło;—
macierzyńskim językiem do nas przemówiło.

Zarosła w chwasty, myśli naszej rola
w nadziei wiosnianych stroi się już kwiecie.
Odosobnieni w gorzkich losach ziemi,
już niepatrzymy oczy sierocemi,
bo widzim brać—przy sobie—na świecie—
cały Lud kmiecy!....
Jego to serc złoto
Ty nam rozrzucasz z jesienny szczodrotą!

Dzięki Ci, dzięki! Nie mym jednym głosem,
nie mojem sercem biednem i samotném,
nie mojéj piersi męzném przelotném,
zmarniałem w życiu i zgubionem losem;—

Głos mój i serce, i wszelkie wyrazy
splecione z innych, świętszych wszelkich wstęgi,
z słodszych głosów, z tkliwszej serc potęgi, —
co zacni cenią tworów twych obrazy
i w ich uroki duszą zapatrzeni,
wieczni są w słońcu, choć śród ziemi cieni!

I tych kwiatków wszelkich, co w duszach ich płonie,
splatam ~~twój~~ wieniec nieśmiertelnej chwały,
~~[illegible]~~ zdobię go jasne w łez świętych ~~promienne~~ kryształy
i kładę, Wieszczu, na twe zacne skronie!

Apollo Nałęcz Korzeniowski.

d. 23 Lut. 1854.

Nieruszet
na
Podolu.

d. 26. 8r. 1855. [illegible]. 475

Niech ci Bóg da zdrowie za twoje słowo, przysłane przez Aleksan-
dra. Miłe mi ono — po sercu, po duszy. — Spieszę odpisać, aby
choć tem ci dowieść jak mi zależy na tem obcowaniu piśmien-
nem, gdy położenie towarzyskie niepozwala ciała za myślą
przenosić. — Roję sobie w wolniejszych i odkłopotanych chwilach
o podróży — a raczej pielgrzymce do Ciebie i spadnę kiedyś
do Batumowki z tą mgłą jesienną; — co powiesz na to? A ja
sobie powiadam, iż dla mnie lepiej by było niepokazywać
się Tobie. Na tym moim duchu, co usamotniony na chwilę, wę-
druje po lepszych światach i sam staje się lepszy; lub zapie-
ra po ziemi i chciałby powyrywać ciernie o które wszyscy
kaleczą się nogi, i tym dobrym celem i tą dobrą wolą uszla-
chetnia się; — na tym moim duchu, w zwykłych chwilach życia
w codziennych, społecznych, może nie tak wystąpiłyby plamy
i własnych żądz — osobistych, i wad rozniesionych od świata
i nareszcie, niestety, plam i brudów, i brudków styczności ko-
niecznych wyrobniczego życia. A chciałbym w godowej
białej szacie stanąć przed Tobą.

Przyznam ci się szczerze i pokornie, iż do tąd niewiem
raczej czy nie przekonany jestem — żem poeta. Dziwnie jakoś,
choć lubo, brzmią mi słowa Twoje i listu i recenzji. Dziękuję
za tę pociechę Bogu, jak za inne dary, których niezaw-
sze godzien jestem. A po każdej wiązce słów twoich, ocucam
się dalszy i kuszę się do czynu, do pracy, do tworzenia:
a ciało i jego zabiegi odrywają mnie od lepszego świata i mnie
zapadam w kłopoty i poswarki, — dzięki tylko Bogu, iż ciało,
które mi zwiedzie zaraz pozostanie dziełem. Znów biegę do twoich

słów – do wspomnień zacnych i lepszych ubieganych w życiu i ożywiam się, pijąc z tego źródła. Ale cóż? – Więcej i silniej działających jest wpływów ziemi. – Skarżę ci się: od niejakiego czasu pracować mi niedają – pracować niemogę – a czego, ile mi jeszcze potrzeba. – Do tąd smutek wszystko z siebie, ale to się wyczerpuje i po czystej wodzie duszej krynicy można nakoniec dobrać się do mętów. Potrzeba mi wiele zaczerpnąć ze świata i z jego wiedzy, a i na odrobinę czasu niemam. – Wiem dobrze, iż kłamię przeznaczeniu i kapłaństwu, przyjmuszy na siebie dla mego bądź kolwiek obowiązki tracące mi wszystkie myśli. Ale z jednej strony społeczności i życie wiejskie tak urządzone a raczej nieurządzone u nas, – iż gdybym niemiał choć tej lichej materjalnej podstawy codziennego wyrobnika, dalej byłbym był jeszcze od świata według myśli; a z drugiej – poezja święta, aby mię na egoistę przerobić. – Są obowiązki, przed któremi ona – one pro... niema – niepokalana – piękna – chyli jasne czoło i zapiera się siebie i przestaje się w wołu i pracuje nie na swoim polu, nie swojem przeoraniem, nie za swoim popędem. Może źle i nietrafnie pracuje, ale za mną tego suchotniczego pola, na tę okrzyczaną materjalną którą odbyć musi przez poczucie obowiązków. –

Taka to historja pisarza – gospodarza czy wyrobnika.

Ale za to ile pociechy, gdy odkradnę chwilkę od ziemi i tę zwalaną pyłem i korzeniem chwilkę przeistaczam w

gwiazdkę? — Tak: — każdy mój utwór, gdyby prawodawstwo cywilne na obszerniejszą skalę objęło interesa płacącego i płatnego, — każdy wiersz mój, nigdyby mi był dowiedziony, jako kradzież czasu, który nienależy do mnie. — Gdyby mię o to pozwano, nieumiałbym się tłumaczyć.

Mniejsza z resztą o to wszystko: może ulegając naturze ludzkiej, dla tego tak kocham poezję, iż mi ona położeniem mojem wzbroniona. Legenda owocu zakazanego sprawdza się na mnie: dla tego taki smak gorzki zapewne jako karę, mam w życiu. —

Do Albumu twego — żądasz kilku słów moich. Jako ty życzący sobie mieć komedję odebrałeś ją w takiej chwili; tak ja, gdy skończyłem tu przytaczone rymy i, myśląc o tobie, poświęciłem je twemu imieniu, odbieram twój list w którym życzenie moje zgadza się z twą chęcią. Przyjm to do Albumu twego.

Przytaczam tu tom moich poezji — i komedję jeszcze — dla ciebie. Rękopis który ci posłałem winnależał do mnie, więc mi go odeślesz teraz, gdy go otrzymasz drukowanemi, z obfitemi kartami. —

Moj Ojciec chory u mnie, — kłopota codzienne cudze, moje własne zaległe i nareszcie krótki czas którym ograniczyłem przytacza

twoich rękopisów, nie pozwoliły mi ich
przepisać sobie: — ale czytałem. Dziś ci po-
wiedzieć, iż ani jednej myśli tam niezna-
lazłem do której bym się z chęcią serdecz-
ną nieprzyznał. Może to nie pochwała
dla Ciebie; ale cóż, gdy mi się wydawało
że niejedno wyjęte z mego serca i przeko-
nania. Zamawiam to sobie u Ciebie; wszak
prawda, że mi nie odmówisz. Masz serce
pisane, co nieopatrznie chce z moim ser-
cem wspólną iść drogą; ja myślę by mu
uprzyjemnić i uzacnić życie. Każde tam
słowo do tego skarbu, który zbieram
dla niej Nauczonej, nie tylko należy
ale cennym brylantem będzie. — Jak
Bóg da że się poznamy, i przekonasz
się że prawdę mówię, również jak i to
co teraz przy końcu wyrażam naj-
czulszej przyjaźni mego serca ku tobie
na tej ulatuję kartce Apollo.

Wyjęty poezja do Albumu nie była stosowna, znajdziesz w
skarbniczce mej drugi inne jego słowo — dla Ciebie

Dnia 21. Listopada t. r. Bóg mi dał syna.—

Oddaję go w mém sercu Opiece Bożéj i pod tarczę błogosławieństw zacnych i poczciwych i zasłużonych w życiu, — ośmielam się prosić Pana o błogosławieństwo dla dziecka mojego. Zdaje mi się, ufam — że Syn mój zacny i poczciwy będzie gdy na progu życia powita go i uzbroi krzyż ręką Pana i myślą nad nim położony

Oto wszystko.— Gdy dziecko moje — to mu nie będzie nigdy biedném i uczoném niezostanie.

Nie miéj Pan za złe Ojcu, co chce skarby synowi dać; a wiara i głęboki szacunek i poczciwa cześć dla Pana te mi dyktują słowa.

Najszczęśliwszy i najniższy

Sługa

Apollo Korzeniowski

d. 23 Lis

1857.

adres

przez Berdyczów

do

Terechowéj.

479.

D. 21. Grud. 1857 r.

Wracam do Berdyczowa i zastaję najdroższy mi list Pana. — Pod żywem uczuciem wdzięczności za błogosławiące pożegnania słowa — ale wonet to prośbą podziękowania. O gdyby ono stało gorąco doszło Pana jak gorąco mojemu sercu jest obecném. —

Wdzięczne mi wyrazy Pańskie, biorę nie za pochwałę, ale za zachętę; jeślim niezupełnie był takim, jakim mię Pan malujesz na przykład synowi memu — to będę nim; a mówię to światu, bo Bóg dobrej myśli pomocą zawsze. — W każdym razie, choćbym się zawiódł na sobie — to list Pański talizmanem memu dziecku będzie. — Kończę bo rozrzewnienie zu gwałtowny doradza; a niech Pan sobie powiedzie że dał dwojgu dzieciom na świecie cnotę, przecnotą, chociaż błogości i szczęścia. Mało kogo Bóg na to naznacza. —

Proszę przyjąć moją cześć i miłość

biecia, nie jako nagłą końcową pi-
ćania ale jako żywe i głębokie
uczucia mojego serca.

Apollo Korzeniowski

Niechże Pan pozwoli i najnajomiej zło-
·żyć te słowo głębokiej a najszczerniejszej wdzię-
·ności. — Zadłużona jestem u Pana bardzo. —
Od dawna, bo od najraniejszej mej młodości
był mi Pan przewodnikiem, doradzcą, praw-
i wyznaniem. W zapisanych to szanownej ręk-
Pana kartach przywykłam znajdywać najczyst-
·sze dla mych myśli światło, a z celów Pan-
z zacnych Jego wskazów zawsze czyniłam sob-
własne mego życia cele i duszy wiarę. —
Niechże Pan raczy pomyśleć ile mu-
·raz winną być muszę. Wszak to tyle
skarbów, duchowych własności Pana zab-
·rałam sobie; prawd tyle z natchnień Pan-

w moją duszę przeszło. A któż obrachuje
te chwile zapomnień minionych, zamarzeń,
nadziei, to znowu sumiennego zwrotu ku
sobie, dobrych postanowień, niekiedy i czy-
nów dobrych, powstałych — wynikłych z
wzniosłych wpływów Pana. Powtarzam, proszę
niech Pan to wszystko obliczy, niech i ta
chwila wczorajszego szczęścia ten szanowny
list Pana zapomniany nie będzie, a pewno Pan
wierzy że to co się zwie wdzięcznością — nisk.
wyrażeniem, jest mi niedostateczną w tej chwi-
li chociaż wiem że słowa te z najlepszych
uczuć ludzkich zrodzone i chociaż je tu
w prawdzie i rozrzewnieniu wymawiam. —
Nie śmiałabym nigdy mym pismem tru-
dzić Pana; ale zdaje mi się że mąż
mój to nie tylko dla mnie szczęście ale
także pewna w życiu godność „prawo."
Mogę być w błędzie — ale wiem że błęd
ten wytłumaczy mię przed Panem. Sło-

-chan też serca do końca :— przyłączam
tu kartę bardzo mi drogą. Pierwsza
to mej godności macierzyńskiej własno[…]
-niech ją Pan jako podziękowanie Matk[…]
przyjąć raczy. Dar maluteńki — ale mnie
-mam że go sercu Pana śmiało u[…]
-nieć mogę.—

Ewelina Korzeniowska

List ten dostaje się do Pana
przez najpewniejsze ręce jakie
znam na świecie.—

Zapomniałem wczoraj o komedji, posyłam po nią, tem bardziej że moja żona nadużywszy grzeczności Pani Kraszewskiej, czy niepokoi się Jej zdrowiem i prosi o wieść o niem. — Z biletów Panu przez wydawnictwo wręczonych 111. N° 1008. zapisany na p. k. Drzewieckiego, — jeden na p. Mo-[illegible]skiego, ale niech Pan będzie łaskaw N° mi wynotować raczej. — Powiedziałem wydawnictwu o zamiarach Pana wzięcia biletu; może Pan uzna za stosowne jeden z N° zapisać na siebie i przysłać mi ten N°. wypisany, abym mógł zanieść do księgi. — Prosiłbym o takową notę; pieniądze i później mogą być dane, tak jak Pan uczynił; chodzi mi tylko o oznaczenie tego w księdze, ponieważ polecenia powiedzenia spełniłem. —

Dobrego dnia życzenie szlę i moje serdeczne poważanie i cześć składam

A Korzeniowski

14. Czer 1859. r.
/26.

P.S. A propos. Jak się urządził teatr lubelski?



482

JW. J. I. Kraszewski

w Żytomierzu

7k

Otrzymałem rękopism i list do p. Kaszkowskiego, które mu dziś wręczę na sesji. Niech Pan, z bojaźni Bożej i miłości ludzkiej, nie posądza mię o natrętność i niepamiętliwość; gdym proponował przybycie na sesję. — Istotnie chętnie uczenia swoje dozwala i w innych, a że w obec pana mnie samemu lepiej i ja lepszy — bo mi się zdaje żem komuś potrzebny —; więc chciałem żeby inni doznali tegoż, a czyli którzy by w on czas wypłynąć z ich myśli wart byłby więcej. Oto powód mej dzisiejszej propozycji — mej wołanej.

Spełnię takżę pana, co do zapisania AA ko 7a to nie za pomoc materjalną, a za łaskę uważam. Mój drogi, chciałbym, aby to wydawnictwo w jakiego koślawego niedorostka nie wyrosło. —

Komedja posłana; wysłałem sam; bo prawdziwie sumienie mi niepozwoliło narażać Pana zajście się choć na jedną chwilę. — Dziś mi na wyrajach pana: — dla mnie premium już otrzymane i wielka u mnie radość. — Co Warszawiacy zrobią — to już mniejsza. —

Załączam tu panu od Wł. Gorskiego najżycz-



liwne i pełne czci wyrazy, które w liście do mnie pisanym umieścił. – Czy Pan otrzymał pisanie podolaków? – wysłane zaraz po zielonych świątach!

Otoż wszystko – na końcu tylko polecam się Pańskiej życzliwości: siebie – swoich – naszych ogólnie.

Apollo Korzeniowski

19. Czerw
1859. Żytomierz

485

D. 1. Grud. 1860. Przy okazji niniejszej najprzyjaźniej-
sze dłoni Szanownego Pana ściskam. Wyprawiłem
artykuł polemiczny „Dziennikarstwo Poznańskie" i spra-
wozdanie "o sesyach Tow. Kred. Ziemskiego" bo ci Pano-
wie pragnęli tego; również pisałem do kochanego Pana
prosząc z niecierpliwością o przysłanie mi należ-
ności zaległej. Oprócz dwóch ostatnich artykułów należy
mi 60 z góry r. s. — Niewiem czy nadesłane były
drukowaniem: idzie mi o to, aby wiedzieć, a w razie
druku odebrać za nie zapłatę — bo mi bardzo trudno.
Wiem od P. Łozińskiego, że Pan cierpiący. Współczu-
jemy tu Panu, jak bratu i przyjacielowi. Niech
Bóg Panu i siły i pociechy ześle, tak jakbyśmy
my chcieli je Panu udzielić. —

Proszę o rychłą odpowiedź, o słowo o sobie
i o zachowaniu w pamięci tego, który nie prze-
stał i nie przestanie być najżyczliwszym przyja-
cielem i sługą

Skorzewski

Poradowski mówili panu mieć wpisany
okoliczności, który Wanowi poruczam —

Jeżeli by Pan nie zaczekał by moje artykuły drukowane były, racz je Pan wręczyć Boradowskiemu.

Jaśnie Wielmożny
Józef Ignacy
Kraszewski
w Warszawie

K

Piątek. 487.

Dowiaduję się, że na dziś Sessia i ma być u Kasprowskiego możeby i Pan do nas przyjechał, chociby dla zobaczenia jak się to urządzi. — Z resztą przypominam Szanownemu Panu obiecany wypis ## biletów, które się u Pana znajdują, który należy zapisany inne. Gdyby Pan nie był na sessji, to bardzo proszę o przysłanie mi takowej noty. — Przy tem jak zawsze serdeczną cześć ma Panu zasyłam

A Korzeniowski

P. S. Sessja o 6 — 7. godzinie.

Jaśnie wielmożnemu

Ignacemu J. Kraszewskiemu



w Żytomierzu

489.

niechcąc zmazać jego próbek, a raczej sam wprzódy zaniedbam. —

Oczekuję tu Pana ja i wszyscy jednakowego z nimi dlań serca. Daj Boże w zdrowiu i pomyślności się zobaczyć.

Dziś telegraf do Pana wyprawiłem, we Czwartek pieniądze od wyd. wyprawię. — Manuskrypt Legionisty zdecydowano nabyć. —

Jeszcze raz dzięki składam Panu za wszelkie dobro moralne i materjalne które otrzymałem od niego. Proszę wierzyć niezłomnej mej przychylności, przyjaźni, zamiłowania serdecznego — bo one tak są prawdziwe jak to i życie.

Sługa

A Krzemiński

Drogi dla mnie, jak i wszystko co od Pana pochodzi, list otrzymałem dziś d. 29. kwietnia i spieszę odpowiedzieć nań, a przytaczając zakwitowanie z odebranych 300 r. s. które na odwrotnej stronie tej ćwiartki sporządziłem. —

Ale przedewszystkiem wdzięczność mą Panu powtarzam, że to uznanie mej pracy — niezmiernie Panu jak mi miło i godnie i — pieniądze najmniejszego miejsca nie mają dla mnie w tem mojem zadowoleniu. A wszystko to sprawia N 15. Gazety Codziennej. — Pisałem już do Pana w tym względzie i komedji mojej, jako już wtenczas odbitki, niemogąc dać do odczytu. Z resztą w tych dniach nadejdzie ona do księgarni w 250 exemplarzach oddzielnych. — Jest to mój własności, — odbitko w zbiorowym piśmie, który teraz z artykułów pozostałych od Stowa wydał, umieścił komedję na swój rachunek. Ja mam więc 250 exemplarzy do sprzedania, mój który z księgarzy warszawskich zechce nabyć — to niech się zgłosi do mnie przysyłając po Rs. 1. za exemplarz, a koszta przesyłki już ponosić niebędzie, wtenczas gdy wyprawiana kwota exemplarzy przejdzie liczbę 10ciu. Dla tego to piszę, iż tylko małą liczbę exemplarzy oddam do wydawnictwa

490.

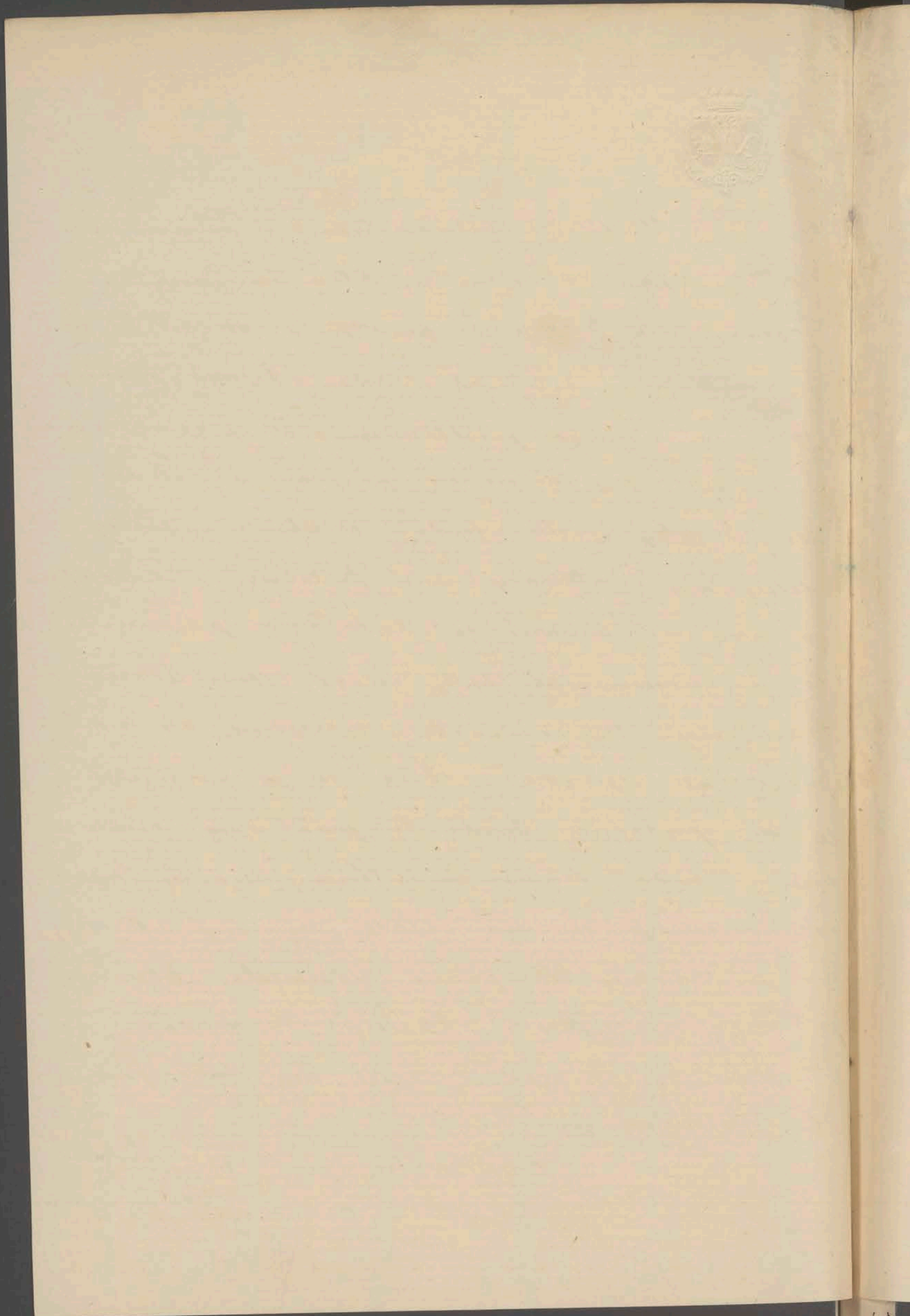
Posyłam Szanownemu Panu, początek ciągu artykułów, które zamierzyłbym napisać dla Codziennej gazety; rozpadnie się on na rozdziały, z których każdy obejmie pewny stosunek naszego publicznego i domowego życia. Daj Boże, aby to na co przydać się mogło dla Gazety i dla ludzi. Znalazłem jeden exemplarz „Starożytności polskiej" i przeglądam go, aby się oswoić ze kształtem przedmiotu. Za widzeniem, jeśli będę mógł opowiedzieć Panu czy wydawnictwo zdecyduje się na tę pracę: ale uprzedzam Pana że ja pierwszy i żyję się podejmę tylko li pod okiem, niezmiennie i radą Szanownego Pana; inaczej zupełnie nie ważyłbym się na siłach i mocy. A coraz mi się bardziej ta praca uśmiecha dziwnie jakimś ojcowskim obliczem dla kraju.

Uściśnienie ręki i cześć niech tu zapewnią dla Szanownego Pana

najżyczliwszy sługa

Apollo Korzeniowski

Sigtes



492



Szanowny i kochany Panie. Śpieszę odpisać Panu, nieprzyznając moim skryptom władzy ściągania na nowo od Pana pisań, na które wśród u serca i wola by starczyły, ale czas, zajęty pracą, nie dozwoli.

Dziękuję za pochlebne słowo o moim artykule; trzymałem się na wodzy, bo do ostatniego oburzenia doprowadza ten widok, gdy ludzie, którzy w dobrze urządzonym towarzystwie ledwo z daleka ochanowanego głos mógłby się odezwać, w szanownym piśmie rozpierają się, depcząc nawet powinności wiary, a cała gromadą prasy ludzi pióra i myśli poddają w zastanowienie, iż zepsuli społeczeństwo. Nic lepiej nie wyraża ich ostatecznie skomponowania, jak owo pisanie przez ojca, a podpisanie syna. Ojciec wie, że jednem słowem prawdy o nim zabić go z jego artykułem można było. Ale mniejsza teraz o niej — zupełnie przyznaję miejscem przeciwny idzie tylko o to, by wszelkie rzeczy na należytem miejscu stały, i żeby wszystko po nazwisku nazywać. —

Piszesz Pan o Włoszech. Jak w tych kilku słowach zdołał się Pan odmalować — niezmiernie mi drogi. Ten sposób praktyczny Piemontu, czy to honoru i rozumu połączeniem i ofiarą — a to i ja za to się piszę. Taka praktyczność — to nie ale — to i marzenie i natchnienie poetów. — Zdala patrząc i czytając o Włochach doszedłem do przekonania, że Włochy dla tego się tak, i tak trzydzieści lat były urągowiskiem kupczącej i przemysłowej Europy — niemieckiej i niedziałały dźwigać materii, to też dziedzinę mojemy.

iąca uczucia przyjaźni. A Koźmian

Gdyby Burboni i Austryjacy umieliby
opieką ojcowską dali dla rozwoju ma-
terjalnego; ale Włochy, w dźwigni naro-
dowej nie przyjęli dobra chleba, nie znając
dobra ducha. W tém cały sekret. Garybal-
di jest wynikiem takiego usposobienia
narodu, a Cavour, jest to rzecz praktycz-
ny i tem rolę odgrywa loacja teatral-
nego, który zbiera wieńca i bukiety
stworzeni publiczności oczekała genialnych
autorów.—
Przechodzę do ważniejszej rzeczy, uważny
tu winniśmy wdzięczności, choć nie uważny
się odmawiamy, za cały wdzięk o Mitanowskiego
i o przekładzie Hektora. Dobrze to zrobi
zwięzłej szczupłą czasami. Niemniej przecież
teatr stracił obecnie, a na dal jeszcze bar-
dziej straci i odbije się na wincowającym nas-
dowym tysiącem przyszłości.—
Cenię całą słuszność przezorniej rady Pani-
skiej,— wiem i ja w czym i, chociaż długo
nie rozwiodłem nieraz o sobie tamę, lecz
może gdzie indziej zdałbym się lepiej.— Niema
wnioskiem że ta rady; naprzód trzeba wydo-
być się z gorszą wiatła, aby dalszą odbywać
drogę: a na wydobycie się niemam ist-
nego koni— środka materjalnego.

Obecnie więcej gorzko jak kiedy kolwiek, obecnie gdy wszedł mój wiek, wola szczuplejsza. Okropny wyraz powiadam: coś sobie? Nawet nie imienia rzeczy sakramentalnego naszego „jakoś to będzie”, bo czuję i nie niebędzie — nawet poczciwego wspomnienia po sobie zostawić niepodobna. Są pewne walki z których wychodząc nawet zwycięzko jeszcze się w sobie wynosi brud i błoto:— właśnie walki toczone na placu publicznym targowisk. Cóż dopiero powiedzieć gdy zwyciężonym być przyjdzie? Zwyciężonym nikt we własnym duchu i przekonaniu, ale w zewnętrznym świecie. — Taki jednak los widzę przed sobą, a jedną mam modlitwę, aby dla dziecka mego pozostał przynajmniej ślad walki w pieśni mojej — a potomny niech już mnie sądzi.—

Rozpisałem się, bo dobrze z Panem pomówić. Przebacz mi obszerność listu. Dostałem rachunek detaliczny mój z Gazetą codzienną za 1860 rok, odtrącając mi to, co osobiście mi potrzebnem było, lub co nie moją pracą jest. Daruj go Pan przejrzeć, bo i sprawdzić. Dawniej takiego rachunku, anibym prowadził — bieda srogi nauczyciel; nagina do rzeczy sprzecznych z usposobieniem i wychowaniem i dawniejszem położeniem. Wstydzę się, choć

wiem, i wyobrażam sobie; ale jakby to
miło darmo pracować przy wspól-
nem dobrze. –

Czy czytałeś Pan, co posłałem do
Warszawy: strof kilka? Z daleka
wydało mi się to nie dobrze, niewiem

Mieliśmy tu kazanie X. Szczęsnow-
skiego z tekstu: „oddaj Cesarzowi co
Cesarskiego, a Bogu, co Boskiego." Zamierza
wybierał tę kwestję, mam ją pod
uwagę – ale to jest dzieciństwo, i nie
powiem więcej w obec tego kazania-
czystości takiej mowy na zawsze i moż-
na w Polsce tylko katolickie będzie.

Wczoraj czytałem tę kazanie u siebie
w obec kilku osób; zrobiliśmy wtedy
aby wydrukować je w Krakowie i na
kontrakty – rozdać. Tytuł będzie taki:
Kazanie X. S. S. miane w jednym z
kościołów katolickich na <u>Rusi</u>: bo o tej
biednej Rusi trochę zapominają, a
wiele przed nią parasowanów stoi. –

Mamy tu pana projektów, – jeśli
nam głód nie przeszkodzi – to uskutecznimy
je, ale o nich, jako o literatem, później
napiszę, a próbki historji polskiej w ro-
dzaju biblji piszącej przejmemy, Stasz
i Łowińskiego – przyszlemy Panu na sąd.
Teraz ściskam rękę Panicha, i od nas obojga
a nawet trojga Państwu obojgu ukłon, a przy

494

Posyłam Szanownemu Panu broszurę Kijowską, która także niczem innem nie jest jak tylko wezwaniem, może tylko ściślej wy- motywowaniem, jak zeszłoroczniejsze wezwanie Knolla. Nieszczęściem, uwagi które czynił Pan J. Prus. wszystkie były sprawiedliwe. Nie idzie tu bowiem o porozumienie się z rządem (co do ustępów takowego żądanych dziś) ale o porozumienie z samą Instytucją w jakiej formie istnieć się wyprosi, i jaki stosunek zajdzie Banków z T. K. — A i obieg papierów rzecz jest nader ważna dla rządu, posiadającego własne papiery kredytowe (i to jeszcze bez podstawy) na targu krajowym. To wszystko porozumienia, bo cała robota o tem ustąpić zrobi się sama, jak z resztą z listu z Peters. przyp. od Towarzystwa Ukra- ińskiego wiadomo mi. —

Z powodu naszej rozmowy o wydawaniu wielkiej rzeczy, nieustosowanej korespondencji, zobaczy Pan czy na co się przyda.

Ściskam kochaną rękę Pańską

przyjaciel i sługa

A. Korzeniowski

Poniedziałek



756 [illegible]

4800
185

4985

Najpoczciwszy list Pana, ale mię mocno zasmucił; więc z powodu dwóch poglądów różnych mniemałby Pan, że mogło przyjść mi do zapomnania tego, co należy oddanie dla p. J. I. Kraszewskiego? Najczęściej dobrze widzi Pana ludzie w życiu, gdy tak ci Panno mnie w posądzenia człowieka – bliźniego – rodaka, a z resztą przyjaciela, – choć mów uczciwszy ten poczciwy sztuk.

Wszakże mitręgą mi było pisanie Panu tego i niosę zaś dzięki.

Niewspomniałam kwestii. Znajduję, że im mniej różnicy w kierunkach, rozumiem tem i tkliwsza zgoda serc i prędzej one ucichnąć mogą przy tych rozmaitych nastrojonych latarniach. – Nie jako przed Redaktorem, ale jako przed człowiekiem tłumaczę się: spowiadam u nas na przemyślanych, bo ich wszystkich znam osobiście i wiem że jak teraz tak w danej chwili będą gotowi stanąć, umierać dla każdego postępu na naszej drodze. Gdyby nie tylko umieli drwić, ale tamtych trojów i tajnie wichrzycielstwo wyrabiali, rozumiałbym na nich cisnąć, nie błotem, bo to nie boli fizycznie, a oni takie tylko ból rozumieją, ale kamieniem, bo ten zabija. – Gdy mówię u nas to znamy ja Aleksandra. Mówię tylko o tem, co wiem do obaczenia. Z resztą dość o tem już – i milczę, gdy jak widzę jego to, coś wyczerpnął na wierszach, już

nieprędko najczęściej nawet kiedy
zagładzą i zaczarują. Z resztą Bóg
dobry, idzie się litościwiej śród sympatyj
w nas — i taki artysta się stworzy
wyższej podniosłości, a to wszystko w
przód, jak Homa pobici.

Wyjechała mi moja Ludwika udała
się do Lwowa. Ach! Edmund został sam-
ten z żoną i dziećmi, bez żadnego spo-
sobu do życia na dni pierwsze chociażby
trudno jest jeszcze — bez pomocy jakiej
materjalnej. Powiedział mi żona i dzieci
w jednym tylko razie gotowem się
im oddać, t. j. gdy się jedzie nie do
Niebios lecz i kapłana. Ale Edmund
mógł się zatrzeć i zebrać do bycia ar-
chitektem projekt swoich.

Tymczasem wybieram się do War-
szawy — bez celu materjalnego, tak,
po prostu — pojadę. Stoję tu śród
rzeczy niektórych nie zawadzi, ale się
usunę i, daj Boże, wnet tam wszę-
dzie i osobiście słowo pamiątką
tak, że mię nigdy nie porzucę

pni, abyśmy dla was przyjaźń i uczucie i naszych i ich i wielką wdzięczność wam najlepszej i zgodnej doli.

Teraz skoro dopisuję mojemu słowu. My obaj Obojga Państwa ściskamy najczulej i najprzyjaźniej ręce i wyrazy uszanowania i życzenia, aby Bóg was w swojej świętej opiece trzymał i chował pod wszelkim złem i strapieniem

Sługa i przyjaciel

A Korzeniowski

P. S. Śmieją się tu z nas niektórzy w [illegible] ze mnie: że nas wyprosili i Jej. [illegible] w owym [illegible], gdzie ku gospodarzy [illegible] ~~[illegible]~~ i wyprowadzania? [illegible]? Ludzie lubią [illegible] powody [illegible] i [illegible] na wszystko jak na wszystko. Tu [illegible] się [illegible].

498

Szanowny Panie. Umarł człowiek, który cicho i skromnie, lecz niezmienny wpływ wywierał tu w kraju.

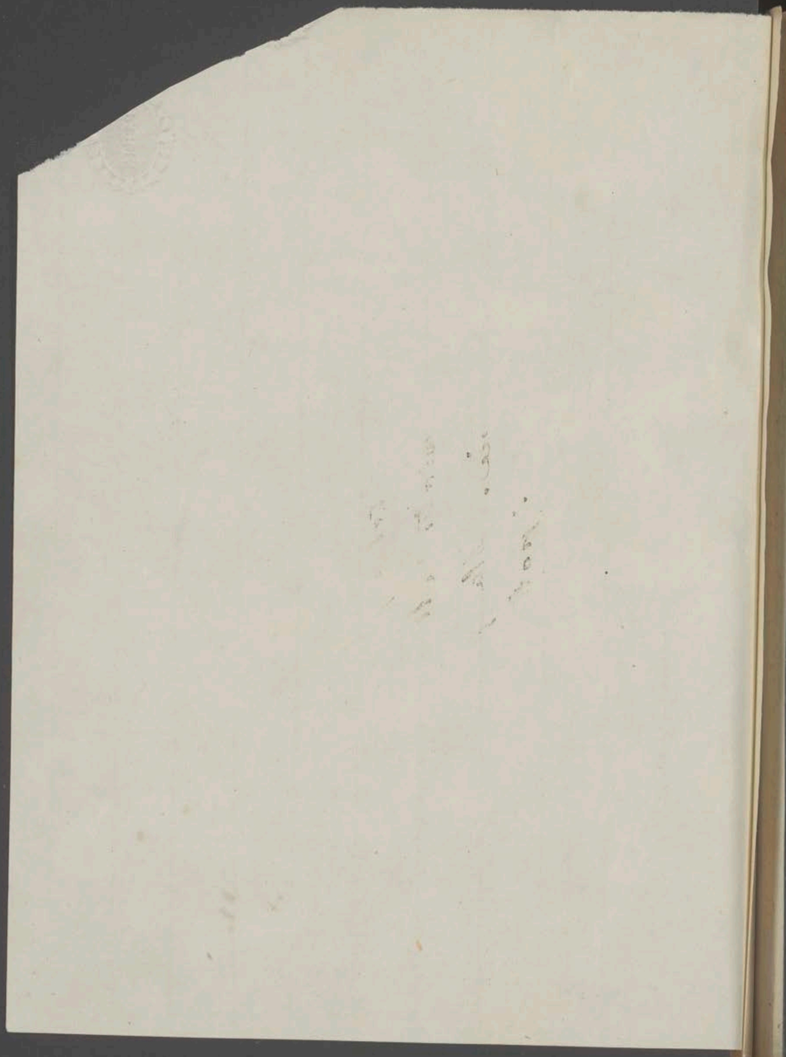
Kartkę dla pamięci jego posyłam. Racz Pan ją zająć więcej wiadomości, niż zwykłe nekrologji zmieścić.

Był to szwagier Stef. Kaczyńskiego: pracownik wielki a spokojny we wszystkiem do czego się brał.

Zostaję z szacunkiem i poważaniem a przyjaźnią

Sługa

AKorzeniowski



500

Z nieudanym i najchętniejszym pospiechem składam w ręce Pana „Wiadomości Polskie" które mieć Pan pragnął. Sama ledwo w nie zajrzałam, ale miło mi uczynić ofiarę z własnej choć poczciwej a bardzo gorącej ciekawości, gdy Panu tém przyjemną być.—

Czemuż nie znam też wyrazów wysokich a najoddańszych dla Państwa mych uczuć? Nie dla zakończenia listu to czynię, ale dla prawdy którą wypowiedzieć zawsze sercu jest [illegible].—

E Korzeniowska





Józef Korzeniowski

502

R. 1845 17 Kwiet.

Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Posyłam WPanu Dobr. 4 Akt dramatu hist. Andrzey Batory. 5ty Akt zaczynam dziś i za kilka dni cały dramat skończonym będzie. Nim go poszlę do druku radbym wiedzieć zdanie Pańskie o początku; wszakże nie takie jakich mi czasem udzielać raczysz w liście, ale takie jakie niekiedy drukujesz. Są one cokolwiek różne. Nie widziałem ieszcze żadnego Nru Atheneum od Nowembra roku zeszłego. Sądzę iednak że wychodzi. Jeżeli tak iest, chciéy Pan Dobr. ten Akt umieścić, ieżeli go Cenzura nie bardzo skaleczy. Boię się, aby mi niektórych mieysc nie przemazano, poszlę ten sam Akt do Poznania. O czém uprzedzam WPana Dob., abyś nie sądził, że to przedruk. Nie mogę dotąd odżałować, że mi okoliczności, nayskromnieysza w świecie droga, i skończony urlop nie pozwoliły być w Gródku. Wszakże cieszę się nadzieią, że to wkrótce nastąpi. Cóż się u Panów dzieie? Czy iest kto co obiecuie Panów zastąpić!?

czy zejdziecie z pola — bezdzietni? — Boię się aby to ostatnie nie ziściło się; aby ten piękny dom, do ktoregoś Pan tyle cegieł naznosił i ktoryś budowę zaczął nie został ruiną, — tym brzydszą, że nową, że nie zgłębią czasu, ale zgłębią niedbalstwa rozwaloną. Smutno o tem pomyśleć. — Nie pożałuy Pan chwilki czasu pocieszyć przyjaciela kilku słowami — w ktorych naymilszą mi będzie wiadomość żeś zdrów, że masz iescze siły i ochotę. —

Pozdrawiam serdecznie Szanownego Pana, i iestem z nayszczerszym uwielbieniem

Życzliwym i uniżonym sługą

J. Konaniowski

d. 17 kwietnia 1845 r.

Charkow.

Józef Korzeniowski
R. 1845. 25 Kwietnia
504.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przed tygodniem posłałem WPanu Dobrodziejowi 1szy akt dr. And. Batory. Jeżeli go Pan Dobr. jeszcze nie posłał do Wilna racz tam poprawić jedną geograficzną omyłkę, która mi się wymknęła. Napisano tam z początku, że uczą się dzieci w ~~Heydelbergu~~ — ~~[illegible]~~ Heylsberg splątał mi się w głowie z Heydelbergiem — Oczekiwać będę kilku słów od Pana Dobrodzieja, które mię może zachęcą do ostatecznego wypracowania tej roboty, która już skończona. — Jeżeli zaś już posłane — ufam, że to mi zrobi Pan Dobr. przyjaźń, gdy go poproszę, abyś napisał parę słów do Glücksberga, żeby korrektor błąd ten poprawił. —
Malepartę teraz dopiero dostałem i przeczytałem z prawdziwym ukontentowaniem — Bardzo dobrze rzecz pomyślana i przeprowadzona. Zdaje mi się wszakże, że upadek ducha Maleparty jest za raptowny, i zemsta jurysty możeby nie taka być powinna — wie Pan jak ja myślałem? — On miał jeszcze pieniądze, powinien był żonę pozwać, przyprowadzić ją o włos od zguby, od przegrania procesu i przy kratkach, w ostatniej chwili obaczyć te same duchy, zmieszać się i pomieszać, i umrzeć bez grzechu — Wszakże to

tak przelotna uwaga, a i tak jak jest, zostanie lekcyą uderzającą. — Niech Pan jeszcze napisze Malaparte literackiego — Będzie obrazek nasz i użyteczny. —

Jestem z najszczerszą życzliwością i uwielbieniem

WPana Dobrego Najniższym Sługą

J Korzeniowski

25 kwietnia 1845 r.



1

Wielmożnemu JmciPanu Józefowi Kraszewskiemu

w Gródku.

Іосифу Крашевскому

Волынской Губ. въ Г. Луцкъ.

Józef Korzeniowski

R. 1845. 30. Maja. 506

Szanowny Panie! Miły i smutny razem list Pański odebrałem. Nie uwierzy Pan iak przykre zaraz zrobił na mnie wrażenie. Nie dla tego, że ia, Pan, lub który inny odbieramy za nasze trudy, za nocy niespane, za wykradanemi sobie powolnie z życia godzin naylepszych zimną pochwałę, czasem głupie obelgi, częściey niewiedzieć iaką naganę, ale co naygorsza brak współczucia i tego szacunku stałego, na którym się można polegać - bo to się wszędzie zdarza poiedynczym literatom, ludziom z pięknemi zdolnościami z naynetelnieyszą zasługą. Co mię zasmuca i boli, to to, że u nas, iak Pan dobrze wyraża, iest to chleb powszedni, że żaden z nas nie minie się z tym wynagrodzeniem, że wszędzie, którego nayprawdziwszym rysem iest iakaś dobroduszna poczciwość, ta nieudzięczność, ta obojętność dla zasługi i talentu iest rozszerzona, iest pospolitą. Więcey powiem iest iakaś radość złośliwa gdy się człowiek znakomity potknie, gdy zrobi iakie głupstwo, gdy mu się co nie uda. Byłem w owczas w Kijowie i na Wołyniu, gdy się rozszedł ów niedorzeczny list Grabowskiego - iaka to była radość, iakie uśmiechy, iakie ruszanie ramionami i kiwanie głową. Zapomnieli wszyscy o tak pięknym 1szym Tomie Literatury, Krytyki o pracowitey i maiącey dobre miejsca, chociaż nudney stanicy. zapomnieli że go podnosili do chmur, że iakiś

ował w Tygodniku Peters. nazwał Jaszcz iego Arty-kuł dziełem <u>monumentalnym</u>, a drapali go iak kto mógł, nie tylko iako literata, ale i iako czło-wieka i obywatela. — Przyszła mi wowczas myśl dra-matu, ktorego nawet dwie początkowe sceny iuż na-pisałem. Byłoby to powtorzeniem wielu rzeczy iuż po-wiedzianych, ale całość ~~[illegible]~~ mey nabrałaby originalno-ści przez odbicie w niey ~~[illegible]~~ charakteru naszey publiczności i iey osobliwego nie-stałku. Otoż chciałem przeprowadzić Poetę z duszą i głową przez wszystkie fazy iego upokorzeń i powo-dzeń, skończyć obrazem tego człowieka w lesie, w prostym otoczeniu rąbiącego drzewo i śpiewaiącego wesołą i swobodną piosnkę. —

Mimo to wszystko i ia piszę, i Pan piszesz, i pi-sać będziemy bądź co bądź — bo wszystkie nasze za-rzekania się są podobne do zarzekań się Pijaka, że iuż więcey wódki pić nie będzie. — Jakoż zaledwiem skończył Batorego, iuż co innego iest na warsztacie. Z Batorego dość iestem kontent — zdaie mi się że w nim zostawię po sobie pamiątkę, ktora kiedyś może miła będzie ziomkom. Że Bielski w 1598 r. w ktorym rzecz się dzieie iuż nie żył, atem wie-działem — wszakże przyznam się Panu żem niewiedział

z pewnością w którym roku umarł, bom tu zupełnie obnażony ze wszystkich pomocy. Potrzebna mi jednak była znajoma figura historyczna do połączenia niejako Polski z Siedmiogrodem, i Zamoyskiego z losem Zygmunta Batorego, co niezgrabnie było. Za Anachronizm ten przeproszę tych, co wiedzą – dla innych to rzecz obojętna.

Za wezwanie do częstego pisywania serdecznie dziękuję. Miło mi będzie, gdy co upadnie na serce lub się zjawi w głowie, podzielić się z tym z Panem – wreszcie mam nadzieję, że wzajemnie odbiorę ten dowód przychylności i współczucia. – Liczę na Pana że prędko [illegible] wkrótce i na mnie ten grzech się przeniesie, bom się także rozpisał – ale przekonałem się, że gdy co idzie leniwo, gdy się przerywa, zostawia, to się potem nigdy nie skleci, a przynajmniej nie skleci się dobrze. Batorego pisałem trzy tygodnie – ale pisałem ciągle, mogę powiedzieć dzień i noc. Kładłem się z nim spać, wstawałem z nim, z nim do stołu i od stołu – jak ta czarna kura, o której Grodek Panom mówił (atra cura) wszędzie mi towarzyszył. Pewny jestem – i że i Pana każda kompozycja prześladuje, póki jej nie urodzi: tłucze się i stuka w głowie jak dziecko w żywocie matki. – I to oni nazywają [illegible]. Niech im Bóg wybaczy próżniakom. Zatem trzy tygodnie kosztują rok życia. – Pierwszy akt Obozu pod Budą

lecz niż dwa lata – Porozrywały się wszystkie nitki; i
im daléj tym trudniéj ie powiązywać – gdybym
był napisał od razu, jak zacząłem, byłby pewnie lepszy
niż będzie – ieżeli będzie. Z okazyi tego Obozu, mam
do Pana prozbę. Jeżeli w twoich zapasach historycznych
zdarzy się Panu znaleźć iakie szczegóły tyczące się tego
wypadku, racz mię uwiadomić – szczególniéj nie mogę
tu znaleźć ~~iakie~~ iacy uważonie towarzyszyli w téj
wyprawie Żołkiewskiemu – Z biédy wziąłem tych, co
byli z nim pod Cecorą – Jeżeli Pan takie wzmianki
znajdziesz racz mi ie przysłać – będę obowiązany.
Celem tego dramatu iest wystawienie głównéj naszéj
wady, przyczyny naszego upadku i wszystkiego złego
t. i. prywaty. Na nic się już nam ta lekcya teraz
nie przyda – ale zawsze iest faktem niewątpliwym
Nie upadaj Pan na duchu – śmiejmy się z głupstw
i niedołężności i gromadźmy daléj ziarko do ziarka
Ściskam serdecznie rękę szanownego Pana i pole-
cam się iego życzliwości i przyiaźni – Jeżeli da
Bóg obaczymy się kiedy, myślę, że się znamy le-
piéj niż ci, co z sobą beczkę soli zjedli. —

Życzliwy sługa JKorzeniowski

Charków 30 Maia.
1845 r.

Wilno d. 7/19 Czerwca 1849 r.

Szanowny Panie!

Piszę do Pana z Wilna, gdzie jestem po raz pierwszy. Nie spodziewałem się, że wśród tak miłych wrażeń, jakich tu doznaję, wśród takiego spółczucia wszystkich, którym zawsze szczycić się będę, doznam oraz i prawdziwej przykrości, i że autorem jej będziesz Pan, którego szczerze szanuję, którego prace i talent zawsze ceniłem i wysoko cenię. Przeczytałem tu wzmiankę Pana w Tygodniku o moich Wędrówkach. Czyż zasłużyłem na to, żeby taki człowiek jak Pan drwił sobie ze mnie? Surową naganę pojmuję i cenię może nawet więcej, niż ladajaką pochwałę. Ale wierz mi Pan, drwinki i w ogólności taki rodzaj niby to zabawnej krytyki niegodny ani mnie ani Pana. Poniża on nas oba – a oba na to nie zasługujemy. Cożem ja Panu zrobił, żeś mię tak obryzgał? – Możeś Pan obraził się tym, żem Panu przypisał dramat pod tyt.: Dziewczyna i Dama;

niezapytał Pana wprzód, czy sobie pozwolisz ofi-
rować taką fraszkę. Doprawdy niepojmuję. Go-
bym był Pana nie poznał osobiście, ten wyskok
ni to krytyczny, ni zabawny nie tyle by mię za-
dziwił. A teraz nie mogę zastosować Pańskiego
obejścia i rozmowy z tém niezrozumiałém dla ogó-
czytelników szyderstwem. Przeczytawszy ogłoszony tryu-
falnie powrót Pana do Tygodnika, i ja ucieszyłem
się także sądząc, że się Pan odezwiesz tak, jak przy-
stało na Pisarza z takiemi zasobami i z takim
talentem. Żal mi że tak nie jest – i nie dla tego
tylko, że się to stało i moim kosztem. Jeżeli
Pan zechcesz obdarzyć mię kilku słowami, proszę
Adresować: do Warszawy – Ulica niecała – № 614.
Tym czasem uwiadamiam Pana, że się zemszczę
i pomieszczę w Tygodniku kilka uwag o Pańskim
Bondarczuku i Budniku.

Życzliwy Sługa J Korzeniowski

Józef Korzeniowski
R. 1849 – 10 Lipca 510.

Szanowny Panie Józefie! Odebrałem list Pana, z którego widzę, żeś mię Pan nie chciał zrozumieć. Nie jestem ja tak drażliwym na nagane, na surowe wytknięcie czy wad, czy braku zdolności, czy czego tam – Ale powtarzam Panu raz jeszcze, że mi przykrym był ton szyderski pańskiej krytyki, tym bardziej, że to wyszło z pod pióra Pana, czegom się nie mógł spodziewać. Jeżeli zaś to nie było szyderstwem, ale tylko uśmiechem w dobrej chęci, to nie moja wina, żeś się tak wyraził, iż nie tylko ja wziąłem to za drwiny. Dla czegoż nie mam żadnej pretensyi za uwagi o Poniatowskich, chociaż ~~......~~ w ogóle więcej w nich nagany niż pochwały? Owszem, na wiele rzeczy zgadzam się najchętniej, wiele zdań, jak np. o Anielce, najzupełniej podzielam. Bo ja nie dobry Panie, ani czołobitności, ani uwielbienia, ani ostrożności i strachu nie wymagam; ale chcę tylko, abym mógł się czego z krytyki nauczyć, aby mię ona naprowadziła

na drogę lepszą, jeśli jestem na złej, abym wiedział
wmiej szczerze i otwarcie oddane wrażenia, jakie
praca moja na sądzącym mnie sprawiła. O takie
uwagi proszę, błagam, i takie przyjmę zawsze
z wdzięcznością. Że tej zalety uwagi Pana o szczegó-
łach nie mają, to Pan sam obaczysz, jeżeli je od-
czytać zechcesz.

Ale w czym mię Pan kapitalnie zrozumieć
nie chciałeś, to w wyrazie zemsty. Chociaż Pański
Budnik jest małym obrazkiem, jak go Pan sam
nazwałeś, ale, oprócz obrazu Matki tatrzańskiej
który jest przesadzonym i nie wiem dla czego bolącym,
powiastkę tę uważam za mistrzowską, szczególniej
odrysowaniem charakteru Ojca i sielskich scen, do których
on wchodzi. Otóż chciałem okazać całą jej war-
tość i sztukę i taka miała być moja zemsta.
Inna niesłuszność byłaby rzeczą niegodną, a gniew
doprawdy byłby dzieciństwem — Ja też go nie mia-
łem nigdy, chociaż nie taję, że mi było przykro

i że w takiem uczuciu list mój jest napisany. Gdybym się mógł gniewać, to gniewałbym się za czołobitność, za strach, za ostrożność. Ale wiem o tem dobrze, że Pan tak tak nie myślisz, i żeś pewny równie podziękowania za zdrowy sąd, jak wdzięczności za sprawiedliwą naganę.

Niech więc będzie temu koniec – ale jeżeli jeszcze co wydrukuję, niech to idzie pod sąd twój Panie Józefie! wyraź swoje wrażenia jak chcesz, bylem widział jasno myśl twoję i poznał z twego pisma, żeś mię czytał z uwagą. Polecam się twojej przyjaźni i pamięci, pełen zawsze szacunku

Życzliwy Sługa J Korzeniowski

Warszawa d. 10/22 Lipca 1849 r.



Józef Korzeniowski

d. 21 Kwietnia 1850 r. Warszawa. 572

Mógłbyś mię Pan słusznie posądzić o wielką nie-
akuratność, że tak późno na list jego odpisuję,
ale chciałem koniecznie uczynić zadość życzeniu Szanow-
Pana, wynaleźć kogoś, coby odpowiadał podanym
warunkom i dopiero z czemściś pewném i stanowczém
przesłać Panu uwiadomienie. Pokazuje się, żem źle zro-
bił, gdyż lepiéj było od razu powiedzieć, że Guwernant-
ki takiéj, jakiéj Pan życzysz, niéma. Starsze nie umie-
ją po rossyjsku, młodsze, które pokończyły Instytut, sła-
bo grają na fortepianie, lub niechcą się podjąć ucze-
nia na tym instrumencie. Inne zrażą obowiązek pil-
nowania chłopczyków; a wszystkie prawie, wyobrażając
sobie, według tutejszych wiadomości jeograficznych, że
to gdzieś na Litwie, niedaleko od Kaukazu i Finlandyi,
straszą się granicą i odległością. — Pojmuję bardzo kło-
pot Szanownego Pana, jako troskliwego Ojca, nieustanne
w poszukiwaniach. Chociaż wyjeżdżam teraz na objazd
Szkół i tu zostawię takich, co będą starać się i sam
na prowincyi przyglądać będę, czy się co nie zdarzy. Ważąc
prosiłbym, abyś mię Pan upoważnił do zwolnienia

osobę, któraby się podjęła, od jednego z tych warunków, który uważać będziesz za najłatwiejszy do zastąpienia kim innym. Zdaje mi się, że się Pan nie zdołasz uwolnić od wzięcia jakiegoś mężczyzny do swoich synków, któryby razem mógłby dawać początki rossyjskiego języka córce. Tym sposobem Guwernantka zostałaby tylko przy francuzkim języku, przy innych naukach potrzebnych pannie i przy muzyce – a to może ułatwi wyszukanie. Czekać będę w tej mierze decyzyi Pańskiej, a tym czasem dowiadywać się nieprzestanę.

Za przysłanie Jaryny serdecznie dziękuję. Ładna to i bardzo interesująca powieść". Szczególniej postać samej dziewczyny, a zwłaszcza z początku nadzwyczaj dobrze odkreślona. Czy Dziwadła postępują i czy skończone? Ile znam z Tygodnika, to zapowiada rzecz obszerną, obmyślaną, nad którą Pan z zamiłowaniem pracujesz. Wszystkie figury wysłaniają się z płótna i już je znamy dobrze, choć się dopiero pokazały. Winszuję z serca i Panu i Literaturze takiego początku.

Nie wiem jeszcze czém będę mógł przysłużyć się Panu do Atheneum. Zajmę się tém po moim powrocie. Wolałbym

żeby to była jaka powieść niż co innego, ale teraz niemam jej gotowej. – Kto jest P. Plug.? i dlaczego ta Pseudonimowa mania?

W tej chwili uproszona osoba przyprowadziła mi Panienkę, która się decyduje jechać na Wołyń. Drugi rok temu jak skończyła Instytut w Puławach. Ma 20ty rok nazywa P. Józefa Fangerman. Patent ma ładny, mówi mięzle po francuzku, po niemiecku także, chociaż słabiej, rossyjski język zna, i początków muzyki podejmuje się, ale z tym wyraźnym dodatkiem, że tylko początków. Jest tu pomocnicą na jednej Pensyi i nie może być wolną, jak przy końcu naszego Czerwca. Jakie ma klasowe usposobienie, o tém dowiem się od Utrzymującej Pensyą; z rozmowy zaś wniosłem, że to jeszcze gąsczka, która potrzebuje obejrzeć się po świecie. Ma także tę wadę, że ładna. Wprawdzie nie zdaje się o tém wiedzieć i tém zajmować, ale zawsze to przeciwko niej mówi. – Otóż jeżeli z tego opisu osądzisz Pan, że się ta Panienka przyda, notabene że i chłopczyków mieć pod okiem obowiązuje się, to racz mi donieść. Wtenczas umówiłbym ją ostatecznie i wyprawiłbym na dokończenie eduka-

cyi, któraby jéj lata i pobyt w domu tak zacnym i przy takim jak Pan człowieku dały. Byłoby lepiéj gdy-by się zdarzyło coś dojrzalszego – ale z drugiéj strony dojrzalsze guwernantki są to zwykle stare Panny, a zatém lub z pretensyami, lub z narowami, i w ogó[le] nosi z jakąś wadą, która, jak gruczoł stwardniały sterczy, i ani się rozpędzić, ani wykroić nie da.

Czekać tedy będę odpowiedzi Pana Sędzie i życząc mu zdrowia i sił, abyś wszystko piękne i użyteczne coś dla nas przedsięwziął przyprowadził do skutku pozdrawiam Cię serdecznie, zostając z życzliwością i uwielbieniem

Najniższym Sługa J Korzeniowski

574

D. 6 Lipca 1850 r. Warszawa.

Józef Korzeniowski

Szanowny Panie! List Pana dnia d. 18 Maja pisany teraz dopiéro odbiéram. Przyjechałem 3 dni temu z mojego objazdu i nie mogłem wcześniéj Panu dobrze odpowiedzieć. Gdzie ten list chodził, choć stractowany, tego nie wiem. Ale na kopercie widzę, że dopiéro 12 Czerwca n. s. był w Stepankowicach. P. Józefa Fangerman była u mnie dziś i rzecz ułatwiona, jak Pan sam sobie życzysz. Rozmówiwszy się dłużéj z tą Panienką zrobiłem dwie uwagi. Pierwsza że nie jest tak ładna jak mi się z początku wydała, a zatem i to na jéj korzyść się obraca, a powtóre, że zdaje mi się dobrych ~~i~~ intencyi i dobrém będzie dzieckiem. Była tu u mnie ze swoją ciotką i obie polegają zupełnie na tem, że Pan sam i żona Pana będziecie dla niéj dobrzy, że ją wesprzecie radą że one każdą z wdzięcznością przyjmie i będzie się starać aby wam dogodzić. Jak usposobiona

jest naukowo, tego ocenić mi trudno – ale już takie oświadczenie i wyraz prostoty i szczerości z której było zrobione mówi za nią i w lepszém mi ją świetle pokazuje, niżmi się zrazu wydała. Daj Boże, żeby się to udało i żebyście wzajemnie byli z siebie kontenci.

Szkoda żeś Pan drogi nie nie przysłał, żeby jéj czém pomódz do oporządzenia się i na drogę. Pierwsze zaplatuie się jakkolwiek jéj kłótka – na drogę do Usiługa dam jéj ile będzie potrzeba proszę, abyś mi Pan drogi na przybyciu P. Józefy F. odesłał. Termin jéj wyjazdu z Warszawy jest dzień $\frac{8}{20}$ Lipca, to jest od dziś za dwa tygodnie. Potrzeba więc, aby powóz i konie były w Usiługu na dzień 9 st. st. Lipca, to jest na niedzielę. Dobrze by, żebyś Pan d. przysłał do Usiługa z powozem lub jakiego roztropnego sługę, któryby jéj przeprawę przez granicę ułatwił, lub jaką kluczniцę, którąby ją w obcym kraju wzięła zaraz pod

opiekę. Służący ten, lub ta służnica niech by już pilnowała na komorze, żeby się dziewczyna sama jedna nie błąkała. Ponieważ zaś boję się niezmiernie, aby list mój nie poszedł gdzie do Astrachania lub do Kiachty, i dopiero ztamtąd do Pana D. przeto obmyśliłem sposób, aby ta Panienka nie została w Ustiugu bez żadnego sposobu i pomocy. Otóż, gdybyś Pan D. list mój odebrał po terminie wyżej wskazanym, a zatem nie mógł powozu przysłać na 9go Lipca według waszego kalendarza, dam P. Józefie F. list do znajomego mi doktora w Ustiugu, który ją odeszle do mojej siostry Malczewskiej do Siełca. W takim razie lub czasy uwiadomią P. D. że P. Józefa już jest, i Pan D. przyśle konie już prosto do mojej siostry. Sądzę więc że tym sposobem zabezpieczy się wszystko, żeby z okazyi spóźniających się poczt jakie qui-pro quo nie urosło.

Wkrótce pisać będę do Pana D. o innych rzeczach

które literaturę interesują. Dziś nie mam czasu
i załatwiam tylko Interes. Ile P. Józefie dam
na drogę, tego jeszcze nie piszę, gdyż nie wiem wo
kosztuje Kejnkelerka do Utulugo. Ona to Panu
sama powie, wiele wzięła. — Po odebraniu tego
listu chciej mi Pan zaraz donieść, jak się zro-
biło. Miło mi będzie, jeżeli się przysłużę czem
dobrem — ale mi się zdaje, że tak będzie. Gdyby,
czego się nie spodziewam, wypadło inaczej, proszę
za dobre przyjąć najszczerszą intencyą.

Pełen szacunku i najszczerszego uwielbienia

Życzliwy i Uniżony Sługa
J Korzeniowski

Notatkę o Zygmuncie Voglu ile zdołam zbiorę
jak najśpieszniej. —

Warszawa d. 15 Kwietnia 1853. roku. 576

Józef Korzeniowski

Szanowny Panie Józefie!

Oddawna spodziewaliśmy się przybycia twego do Warszawy, dla tego nie odsyłałem ci materyału, który Ci Oleszczyński, nasz uczony i pracowity rytownik przesyła. Teraz dowiedziawszy się że przybycie twoje odłożone lub zaniechane, o czem proszę nas uwiadomić, nie zatrzymuję dłużej tego pracowitego zbioru wiadomości, dla ciebie zapewne nie nowych, bo ze znanych źródeł zebranych, ale zebranych w jedną wiązkę, która w czemkolwiek przydać ci się może. Niech na korzyść literatury i dla nauki nas, profanów, opróżnieje ten kufer, który tu widziałem, a z którego wyjdzie historya sztuki, której niecierpliwie wyglądamy.

Choć późno, proszę przyjąć podziękowanie za przypis Interessów familijnych. Umiem cenić tę grzeczność koleżeńską, chociaż nie mam czem za nią się wypłacić, chyba najszczerszym szacunkiem talentu, nauki i niezmordowanej pracowitości. O! gdybyś mógł nas nauczyć, jak

z jednego dnia robi się cztery i pięć. Bo musisz ten sekret posiadać; inaczej nie mogę sobie wytłumaczyć, gdy znajdujesz czas na napisanie tego wszystkiego co piszesz, na przeczytanie tego wszystkiego, co czytasz. A nadto jeszcze na gospodarstwo i pędzel! — To ostatnie słowo przypomina mi znowu dług, z którego nie uiściłem się, i podziękowanie za śliczny obrazek, którym mię obdarzyłeś.

O dziwadłach dobre miałem przeczucie, z pierwszych felietonów Tygodnika powzięte. Cóż tam prawdy w tych Cudakach! jaki wyborny Koniuszy, jaki prześliczny Kapitan! Jaka nieoceniona zagroda biednych Suminów! Dialekt jest w cenzurze, jak mi mówił Lesznowski, i idzie zaraz po moim Garbatym, za którego wyskoki artystyczne przepraszam takiego jak ty Konesora. Nie skrop go bardzo boleśnie, jeżeli co niedorzeczny powiedział. —

Dla dopełnienia wagi posyłki przyłączam exempl. Tadeusza Bezimiennego, który, jak powiedziałeś znajomy jest czytelnikom gazety warszawskiej, a zatem musiałeś go także czytać. ~~Także~~ Posyłam oraz Wąsy i Perukę, które przyj-ąć łaskawie proszę. —

Zdekurażowałeś mię apropos twym listem w Nrze 30

Gazety Warsz. umieszczonym. Czyż to wszystko, co się robi, co obecny czas maluje ma przepaść i za lat kilka i pójść w zapomnienie? Nie sądzę aby nasze prace tak przeszły bezowocnie. Mówię nasze, bo przez grzeczność z tej ogólnej klassy nie wyłączyłeś i Ciebie. Wprawdzie przewiduję ja, że się ta forma, jakiej dziś używamy, zużyje, spowszednieje, co już i teraz postrzegać się daje, bo i pensjonarki biorą się do powieści, jak do fortepianu, ale każda forma, która mniej więcej talent oryginalny, nie zniknie zupełnie, zostać musi, jako ~~w~~ świadectwo wzrostu i dojrzałości, do której można ją było doprowadzić. To tylko przepada, co zupełnie poronionem, a zatem co nie żyje i nie rośnie. Czyż nasze roboty takie?

Przesyłając życzliwe ukłony i wyrazy najszczerszego szacunku jestem Szanowny Panie Józefie Twoim

Najniższym Sługą JKorzeniowski

Sobota – dnia 30 Czerwca 1855 r. 518.

Kochany P. Józefie!

Po wyjeździe z Romanowa brała mię ciągle chętka przesłania tam słów kilku. Ale widać że febra, równie jak szczęk oręża przyprowadza muzę do milczenia. Wczoraj po powrocie z niefortunnego koncertu, który nie wiedzieć dla czego nie udał się, tak jak wiele innych nie wiedzieć dla czego udaje się, napisałem przyłączony tu wierszyk, który bądź łaskaw prześlij do Romanowa, jako pamiątkę odemnie, jako miłe mi wspomnienie kilku chwil tam przebytych, i jako wyraz najszczerszego i dawnego przekonania mojego o twojej wartości i zasłudze.

Życzliwy Sługa J Korzeniowski

520

Warszawa dnia 2/14 Marca 185[illegible] r.

Szanowny Panie Józefie.

Z wielką pociechą wyczytałem w ostatnim liście twym drukowanym w Gazecie W. odezwę do serc czułych pp. Wołynianów za teatrem Wołyńskim. Ucieszyłem się podwójnie, raz, teatr w Żytomierzu wzniesiony i jest; powtóre, że człowiek taki jak ty, kochany p. Józefie wziąłeś do dźwignienia go, popchnięcia i utrzymania na pewnej stopie znaczenia i wpływu. Bóg wlał w twoją głowę i serce tyle zasobów, tyle siły, takie jakieś zadziwiające niewyczerpanie i wytrwałość, że jak wiele rzeczy udało ci się przeprowadzić obmyślić, pokierować, tak może i to ci się uda postawić na pewnym stopniu i podnieść. Nie wiem szczegółów i nie wiem o co tam idzie właściwie w tem wezwaniu. Czy o składki na dokończenie teatru, czy na jego utrzymanie i zasiłek dla Aktorów w braku wpływów ze spektaklów. Cokolwiek bądź, widzę, że idzie o pomoc pieniężną. Jeżeli z mojej strony grosz

wdow przydać się może, chcę go ofiarować w nastę-
pujący sposób: Mam gotową i leżącą od niejakie-
go czasu komedyą trzyaktową pod tyt: Reputacya
w miasteczku. Zamyka ona obrazek może nieudat-
ny, niewiem, ale dość prawdziwy tej naszej zwyczaj-
nej wady, której któryż z nas nie doznał, że jak
niewieściuch zaco podnosimy pod niebiosa i złocimy,
tak potem w gniewie ała i za szepnięciem tylko
jakiegoś podejrzanego słówka obrzucamy bożyszcze
nasze błotem i zrzucamy je z piedestału. Dałem
ją do teatru, ale że tam dla matedor teatralnych
nima jednej popisowej roli, leży więc komedya
dotąd niegrana. Otóż tę sztukę chciałbym wydru-
kować na dochód teatru wołyńskiego, zostawiając
tobie p. Józefie użycie i szafunek pieniędzy jakieby
za to wpłynęły. Myślę że wydanie kosztować będzie
z pięćset złp. a może trochę więcej. Proszę mi tedy
donieść, czy podarunek ten przyjmiecie, rozumie się
tak, że koszta druku będą mi zwrócone, bo to na
moje biedne fundusze byłoby już za wiele. Po ode-
braniu twojego listu wziąłbym się do zrobienia

ładnej edycyjki, a z pomocą twego pióra i Ga-
zety Warsz. może by się to dało rozprzedać nie
przez wzgląd na wartość pracy, jak przez wzgląd
na cel, który określiłeś lepiej niż kto inny..

Czytam Bożą Czeladkę z zajęciem i miarkuję
już dokąd dąży. Z tym poczciwym i zacnym domem
skończy się zapewne tak, jak z naszą Rzeczpospolitą.
Czego tylko wynarodowione i lakierowane niby to
cywilizacyą figury nasze dotkną się, wszystko psują
i niweczą. Zawsze i wszędzie biada temu kto nie umie
być sobą, i nie z swojego pnia i korzenia wydobywa
te liście i kwiaty, któremi się zdobi. Niech ci Bóg
pomaga i utrzymuje twe siły na dobrej drodze.
Ja ustałem już zupełnie. Nic z siebie wydobyć nie
mogę i czasem doznaję takiego upadku ducha,
że mi się życie przykrzy i chciałbym już spocząć
na dobre. Może to i stan zdrowia opłakany:
wiele jest tego przyczyną, ale zdaje mi się, że mnie
się zdarzyło to, co pewnej śpiewaczce, która we swej
życiu śpiewając wielką aryę do księżyca, zdaje mi
się, w połowie jej i na najwyższym tonie urwała,

i straciła głos na zawsze. Zresztą wszystko, co się u nas dzieje, ta masa złości, która krąży i oblewa każdego, chce go z nóg zwalić, nie może zachęcić i wlać w duszę tego ognia, który konieczny, aby rozgrzać zastygłą głowę. Ale co tam o tém. Czytasz wszystko i wiesz dobrze jacy my, jak cenimy pracę, zasługę, uczciwe dążenie, jak nam miło plunąć choćby i na starą łysinę, jeśli ślina przyjdzie na język. Wprawdzie nie idzie mi tak bardzo o ~~[illegible]~~ siebie samego i jak już jestem na samym brzegu; ale boli mię to okropnie, że takie fatalne usposobienie jest w nas i, jak wrząd, rozgrania się i gnoi coraz bardziej w miarę mnożących się zdolności, w miarę rozstrzeliwania się myśli naszej w różnych kierunkach, która nigdy w jedno ognisko nie zbiega się. — Ale dosyć już tego — wstawiam się jeszcze za panną Chmięgielską, która o podarunek jakiś z kilku ćwiartek złożony bardzo prosi. Życzę kochanemu Panu zdrowia, i sił dla chluby literatury i pożytku czytających jestem z serdecznem współczuciem i szczérą życzliwością

Uniżony sługa J. Korzeniowski

Czy nie wiesz Pan czasem kto jest Adolf z pod Bielska — jest on podobno w Omsku — ale jak się nazywa?

592

Warszawa d. 3 Sierpnia 1857 r.

Szanowny Panie!

Otóż dopełniwszy obietnicy przesyłam Szanownemu Panu 200 exemp. Komedyi na dochód Żytomierskiego Teatru wydrukowanej. Jak to pójdzie niewiém. Cześć już rozrzuciłem między ludzi, ale nic jeszcze niezebrałem. Chyba że Szanowny Pan swoją powagą poprzeć to na Wołyniu i zgromiwszy za obojętność wmówisz w nich, że i licha komedyjka, ale na dobry cel wydrukowana kupić ią. Oprócz tych 200stu exem. które Panu Dzś posyłam ulokowałem już: 100 exem. u Zawadzkiego – 25 u Sennewalda 25 u Merzbacha, 10 u Natansona, 5 u Nowoleckiego 50 u księgarza Zagajewskiego z Grodna, który sam się o to upomniał i za co mu podziękować wypadnie. 50 w Lublinie, 50 w Kaliszu, 25 w Kielcach, 25 w Suwałkach. Razem dotąd ulokowanych jest z temi, które Panu dziś przesyłam exem. 565. Daj Boże, żeby choć to w ciągu

tego roku się rozeszło, abyłoby cokolwiek grosza, zy-
gobym się serdecznie ucieszył. Tyle o tém.

List Pana Dr. ostatni w Gazecie wydrukowany z-
smucił mię trochę, raz że podobne postrzeżenia praw-
dziwe, a drugi raz, że widać w nim gorzkie myśli,
jakie Cię, kochany Panie przejmowały wtedy, gdyś pi-
sał. Trudna rzecz. Ludzi naszych nikt nie przerobi. Ch-
tają się gorąco każdej nowej rzeczy, ale nasyceni pręd-
ko, oglądają się znowu za nowem cackiem. Przejście
zapał do Cukrowni, machin i kolei, tak jak prze-
chodzi, a bodaj czy nie przeszedł do Literatury. Mimo
to nie sądzę, aby stan ten umysłów u nas wpłynął
cokolwiek na tę niezmordowaną gorliwość, jaka cię
ożywia. I daj Boże, aby tak było. Ja upadłem cał-
kiem na siłach. Pokazuje się, że wiek nie daje się
galwanizować i chęć staje się próżną bez sił. Co
gorsza, że i tej chęci już nie mam. Zobojętniałem
na wiele rzeczy, straciłem przytem zdrowie, już
trzeci raz miałem przed trzema tygodniami zapa-

lenie płuc. Jak przyjdzie raz czwarty, będzie finis.
Nie jeden krzyczący dziś „na powieść" (a obudziłeś Pan takich
karcąc całą gromadę), ucieszy się że jednym fabrykantem
powieści będzie mniej. Żart na stronę, mam się nie
dobrze. Całe to lato przeszło mi najgorzej, cóż będzie z
zimą. Dla tego wybieram się na zimę do Włoch.
może mię to trochę na jakiś czas podtrzyma. A
jeżeli nie, gotuj Pan przyjazne wspomnienie dla człowieka, który
Cię zawsze szczerze szacował, kochał i czuje może le-
piej niż inni ~~[illegible]~~ „donośność" twego talentu, wyżej
niż wielu a wielu cenił. —

Życzliwy Sługa JKorzeniowski

Przytem przyłączam Ci Likwidacyą Ungra, któremu
także należy się podziękowanie, że za druk nic nie
wziął, a tylko koszta papieru i oprawy policzył.

524.

№ w Warszawie dnia 4 Lipca 1857 r.

RACHUNEK

z Drukarni Józefa Unger

przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 391.

Dla Jasnie Wielmożnego T. Korzeniowskiego.

Za 9½ Ryz papieru, Ryza po Złp: 25	237	
Za Oprawe 1000 Ex: po 2 gr.	66.	20.
Za papier na Okładki	26.	20
Razem Złp:	330	10

Wyrażone Złotych trzysta trzydzieści, które odebrałem i na odwrocie kwituje.

Unger

Dnia 28 września 1857 r. 595

Szanowny Panie!

Za parę dni wyjeżdżam do Nicei na trzy lub 4 miesiące, a potem powłóczę się trochę po Włoszech. Czy mi to co pomoże nie wiem. W każdym razie odpoczynek odświeży cokolwiek siły i może mi odejmie to zniechęcenie do wszystkiego, które mnie w ostatnich czasach opadło. Żegnam więc kochanego Pana na miesięcy kilka, i spodziewam się że powróciwszy zastanę jaki nowy owoc tych niezmordowanych sił, które Panu Bóg dał dla naszej uciechy i nauki. Nie odsyłam teraz Panu nic z pieniędzy zebranych, bo tu w Warszawie przedaż idzie leniwo, z powodu manewrów księgarzy, nieprzyjaznych wszelkim nakładom, które nie oni sami robią, a z prowincyi odesłano mi tylko tyle, żem sobie odebrał za druk 49 r.s. 50 kop. i 8 r.s. za przesyłki książek w różne strony. Co się zbierze w mojej nieobecności, to przesłanem zostanie do mego Syna Dra, który kwotę tę, jeżeli dociągnie do kilkudziesięciu rubli Panu Dobr. odeszle. W przeciwnym razie odłoży się wszystko do mego powrotu. Gdybyś Pan dość uważał, że potrze-

ba będzie na kontrakty do Dubna i Kijowa więcej kte
to racz napisać parę słów do mego syna i wskaż m
księgarza tutejszego, u którego ma złożyć. Mój doktor
Hipolit Korzeniowski mieszka w domu szpitala S[go] Roch

Z żądanych programatów nic nie mam pod ręką. W
żadnej także księgarni tutejszej takie dzieła nie bywały, n
jest wprawdzie tego cokolwiek w Bibliotece Kuratora
którą my ~~[illegible]~~ w razie potrzeby używamy się, ale tych wy
dla przesyłki nie mogę. Posyłam Panu tytuły niektórych

Reforme de l'enseignement ou recueil des decrets con-
cernant l'instruction publique. Paris. 1854.

Plan d'Etudes et programmes d'enseignement des
Lycées imperiaux. Nouv. Edit. Paris.

M. Fortoul: instruction générale sur l'instruction
du plan d'Etudes des Lycées imperiaux. Paris. 185

Myśli o sposobie urządzenia szkół ogólnych wyższych
Poznań 1851.

Hoffman: Les vices de l'education publique. Paris
1852.

Te każ sobie Pan wypisać. W nich znajdzie się cokolwiek
materyału. W przejeździe przez Wiedeń może dostanę co
z Austryackich, to prześlę do Lesznowskiego. Przez Lesz-
kowskiego Karola przesyłam Panu kochanemu moich

Cyganowi, którego racz przyjąć i przeczytać. Zresztą staraj się Pan tylko być zdrowym i ~~pr~~ obdarz nas czem jeszcze. Bo do takich jak Pan wszyscy a to wołają.

Żegnam kochanego Pana i polecam się życzliwej pamięci, zostając na zawsze życzliwym sługą i bardzo gorliwym czytelnikiem wszystkiego, co z pod ręki Pańskiej wychodzi. —

J. Korzeniowski

Kaczkowskiemu proszę się serdecznie kłaniać i przeprosić go, żem nie odpisał. Choroba, robota i wyjazd były na przeszkodzie. —

597

d. 11 Marca 1860 r.

1/3 60

Szanowny Panie!

Posyłam żądaną książkę Opata Witońskiego. Jest to własność jakiejś bardzo biednej kobiety, która zbywszy się tej, jak utrzymuje, pamiątki, chce sobie trochę pomódz w lichém swém utrzymaniu. Dla tego za rzecz nie mającą wartości żąda 15 r. s. – Jeżeli Szanownemu Panu nie wyda się to za wiele, i tą jałmużną zechcesz przyjść w pomoc biednej, to po wręczeniu powyższéj kwoty właścicielce odeszle Szanownemu Panu jéj pokwitowanie. Przyjąłem wczoraj przedmowy tego X. Opata. Ach! Panie kochany! piszemy my za grzechy nasze wiele zła; stawiamy się w różnych rolach i mówimy za tego i owego. Ale gdyby kto pod karą 50 kijów kazał mi, a nawet i panu kompo-

nować taką przedmowę do jakiego Jaśnie
Oświeconego, położyłbym się od razu i rzekł
bym: bij, bo nie potrafię. To to była litera
tura! Przypominam sobie, że jakiemś Biblio
tekarzem Zamojskiego, tom zebrał i uszykował
Chronologicznie ze 30 tomów in fol. i in-4to
takich starych panegiryków i leżących pochw
i kazań pochwalnych. Zawsze to jednak zbiór
ciekawy. Ale jakiejżi to trzeba cierpliwości, że
by wyłuskiwać ziarka z takich stert pu-
stej i burnej słomy. A jednak i na to poszło
atramentu i papieru co nie miara. Rozle-
wamy go i my nie mało na próżno — Jednak
Bogiem a prawdą jużci nasze lepsze, i czy
rzy Pan do koła, czyśmy nie doprowadzili
do jakich takich rezultatów! mnie się zdaje, że
Do widzenia — jeżeli będę mógł będę Pan
Szanownemu służył którego szczerze — Życzli-
wy Sługa J Korzeniowski

529

D. 14 Marca 1860.

Szanowny Panie!

1° r. s. odebrałem - pokwitowanie od biednéj ex-właścicielki p. Daniela przeszlę, skoro je otrzymam. Niech Bóg płaci, bo doprawdy to dobry uczynek. - Dziękuję za miłą mi zawsze wzmiankę o plotkarzu. Byliśmy oba nieraz pastwą gorszych niż ten - ale niechciałem wystawiać takich, którzy by się choć trochę opamiętać nie mogli; w téj myśli, że zawsze jest czas porzucić złą drogę i niegodną mężczyzny, byle choć trochę serca i choć trochę głowy. Jeśli choć jeden się zawstydzi, i z nim pocieszy z językiem, pomyśli sobie, czy też to być może aby Korzeniowski ukradł Kopernika z przed Akademii i oddał go Cesarzowi;

a Kraszewski coś podobnego wyniósł i schował do kieszeni, to już będzie wygrana. — Do widzenia Szanownego Pana w ten czwartek być nie mogę, bo mam komitet u siebie, ale na przyszły, jeżeli mnie przyjmiesz — albo może wprzód do mnie zajrzyć raczysz. —

Życzliwy Sługa J. Korzeniowski

D. 15 Marca 1860 r.

Szanowny Panie!

Wręczywszy Pani Zalewskiej, umocowanej do sprzedania Książki ś. Daniela Kraszewskiego, przez Właścicielkę tejże Teofilę Zagórską, pokwitowanie z odebranych 15^{stu} r. s. odsyłam. Żałuję, że nie mogę dziś Panu dobrze służyć; proszę więc ależ przyjąć, choć to jeszcze za wcześnie, szczere życzenie zdrowia i wytrwałości w tym trudnym zawodzie, któryś obrał. Niech Św. Józef pomaga Panu do dalszej pracy, która jeszcze tak przydatna, a mnie niech już broni od dalszej pokusy pisania, gdy i sił nie ma i źródło wyschło.

Życzliwy Sługa J. Korzeniowski

533

d. 18 Lutego 1861 r. Warszawa

Szanowny Panie!

Najprzód przepraszam uprzejmie Sz. Pana, żem go dotąd w jego pracach nie odwiedził. Czekam słońca i przyjaźniejszej dla kaszlu mego pory, a tym czasem, nim mi wolno będzie wyjść, przypominam 1° — Oprócz przyjemności widzenia Sz. Pana, chciałbym jeszcze pomówić o rzeczy, w jednym z listów Pańskich wspomnianej, a która mi już dawno chodzi po głowie. Jak wielu dobrym przedsięwzięciom dałeś Pan początek i rozwinięcie, tak i temu dać możesz; i nikt z nas, ani z tego niezmordowanego ruchu umysłu, który admiruję, ani z nauki i wielu zasobów literackich, ani z talentu i umiejętności obrobienia nie jest zdolniejszym do dania początku i wzrostu tak ważnej i koniecznej dla nas publikacyi. Domyślasz się Sz. Pan zapewne, że chcę mówić o Przeglądzie, czy Powszechnym, czy Europejskim, jak się podoba nazwać, którego główny rys Pan podałeś, a którego nie uważam wcale za pium desiderium,

ale za rzecz do zrobienia i nie trudną i niezmier-
nego użytku, jeżeli jej Pan przewodniczyć i kiero-
wać nią zechcesz. Przed kilku laty p. Muchanow
miał myśl wydawania Przeglądu, choć nie takiego
jakiego wyż Pan podałeś, i a jakim ja myślę. Ofia-
rował mi Redakcyę i pismo to miało wychodzić
w dwóch zeszytach miesięcznie. Przy moim wieku
i siłach nie mogąc się podjąć tak ciężkiego obo-
wiązku, wymówiłem się od Redaktorstwa, ale na-
pisałem w owczas plan obszerny i szczegółowy,
który nie trafił podobno w myśl p. Muchanowa,
ale który w części trafi w myśl Pana, jeżeli go
będzie można odszukać! Może by go wynalazł mię-
dzy papierami swemi, czy JWo Kuratora p. Paplon-
ski, który to widział, a może i zmodyfikował
według siebie, bo gdy pismo to miało wycho-
dzić z ramienia Okręgu Naukowego, proponowa-
łem tego filologa na głównego Redaktora. Są prze-
szkody, dla których nie wypada mi reklamować o tę
pracę. Ale jeżeli Sz. Pan widujesz się z Paplońskim,
wspomnij mu o tem. Możeby on mógł to Panu
dać, a ja bardzo bym rad, żebyś Pan dostał to

przyjął. Tyle o tem. Dodaję tylko, żebym chętnie, ile potrafię i ile zaduszenie pozwoli przyłożył się do wyrobienia tegoż, cobyś mi Pan powierzył; a także i to, iż zdaniem mojem, niema potrzeby wyrabiać u władzy pozwolenia na peryodyczność publikacyi, ale co kwartał, nie peryodycznie, wydać jeden tom spory, któryby wiele rzeczy mógł objąć takich, o jakich nam się często i nie śni, a które gdzie indziej dobrze już wiadome.

Cieszę się także, żeś Sz. Pan miał odwagę cywilną powiedzieć słowa prawdy naszym historykom, którzy jeszcze lat sto będą zbierać cegły, a żaden nie weźmie się do budynku. Niestety! bez talentu i kotletów dobrych zrobić nie można, choć mięsa wybornego dostatek leży na stolnicy, a cóż dopiero napisać historyą, i tchnąć w nią życie i ruch, jaki miała przeszłość, która już w grobie. Ja, wiele razy biorę się do dzieła historycznego, oprócz prac Szajnochy i nad Malinowskiego, żegnam się wprzód, jakbym miał w Listopadzie przepłynąć Wisłę. Każdy z tych Panów patrzy tylko na swe notatki, układa w mozaikę zgromadzone kamyki, przywiązuje pewną próżność do odsyłaczów; ale żaden nie widzi tych postaci, które kreśli; nie słyszy ich głosu, i nie kładzie ręki na ich piersiach

aby potężne bicie serca ich uczuł. Wielką nam P. Bóg krzywdę zrobił, że Szajnosze wzrok odebrał. Nie dawaj im Pan pokoju, i od czasu do czasu upomnij o jakiś taki budynek, byle mieszkalny.

Po przeczytaniu jednego felietonu Pańskiego Kopciuszka, t. j. tego, kiedy PP. Narębscy przyjeżdżają już do Warszawy, i gdzie Pan tak po mistrzowsku skreśliłeś Panią, pannę, i Pana i wzajemny ich stosunek, miałem wielką pokusę polecić publiczności do przepisania sobie w Album cały ten felieton: Wszystkim Paniom nerwowym, cierpiącym migrenę, a mającym doskonały Apetyt; wszystkim Paniom i Pannom wychowującym w domu sierotę, i dręczącym ją z miłosierdzia i dla jej dobra; wszystkim mężom mazgajom, abdykującym swą powagę dla domowego pokoju, którego właśnie dla tego nie mają, że abdykowali. Alem się wstrzymał, żeby mnie nie posądzono, que je vous prête le bon jour. [illegible] donoszę Panu, że choć nas łają za wyczerpanie, czytam Kopciuszka z przyjemnością, że widzę tam postaci żywe, i radbym bardzo, aby ów tajemniczy wielki Pan panny Eloizy, był komisantem sprzedającym wino szampańskie, jakiego i tu mamy. Przepraszając za gawędę — jestem z życzliwością najniższym sługą J

d. 27 Marca 1861 r. Warszawa.

Kochany i Szanowny Panie Józefie! Z uczuciem wdzięczności i serdecznego podziękowania ściskam rękę Twą, za Artykuły przednie Gazety Codziennej, zwłaszcza za te, które mówią wprost o nas, i których dawajcie tyle, ile tylko miejsca dla nich będzie można wynaleźć. Dwa ostatnie: o Sejmie pruskim i wczorajszy posyłam do Londynu, aby je w tłumaczeniu angielskiem puszczono w świat, który potrafi ocenić ten sposób, jakim się na rzeczy nasze zapatrujemy i tę drogę, jaką iść postanowiliśmy. Niech Bóg dodaje sił do poczciwej pracy, do utrzymywania nas na tem stanowisku, na którym nas postanowił, czynem i słowem. Niestety! ja już tylko życzeniem i uznaniem waszych usiłowań przyczynić się mogę. Codzień czuję się słabszym i głos mój nie na wiele się przyda, tak niedołęstwo ciała i sił fizycznych odbiera mu moc i donośność. Ale dziękuję Bogu, że nie potrzeba, że są lepsi i silniejsi, którym ten,

co nas widomie prowadzi, kierunek myśli na rodzonej powierzchni. Nie ustawajcie wszyscy i wierzcie, że imię wasze i praca wasze dziś w dwójnasób drogie i szanowne.

Życzliwy przyjaciel i Sługa J. Korzeniowski.

P.S. Muszę się tu poskarżyć Pani Józefie przed tobą na Redakcyą waszej Gazety. Nie licha prognostyka, która dziś byłaby śmiesznotą więcej niż jakiekolwiek jest mi powodem do tej skargi. Ale przykroby mi to było, jeśli się to stało z zasady. W No 18 Wtr Kuryera Wileńskiego, w korespondencyi z Ukrainy o Oficyalistach, powiedziano, że na ich stołach jest: Kraszewski, Korzeniowski, Kaczkowski i Chodźko. — Gazeta wczorajsza przedrukowała tak: jest Kraszewski, Kaczkowski i Chodźko. — Nie sądzę aby ta poprawka była umyślna i za twoją wiedzą Pani Józefie. — Nie opuszczenie mego nazwiska, o które mniejsza, ale intencya byłaby dla mnie bolesna — bom na to u was nie zasłużył. —

537

d. 5 Października 1861 r.

Szanowny Panie!

p. Margrabia Wielopolski komunikował mi list, któryś Pan dziś do syna jego pisał. Sam zajęty tak, że i chwilki czasu nie ma, polecił mi komunikować się z Szanownym Panem i pomówić o zrobionych propozycyach, których treść mi wiadoma. Jeżeliś tedy tak łaskaw że chcesz nam dopomódz, to dopomóż i mnie do spełnienia danego zlecenia. Jestem tak chory, tak zajęty, że byłoby to ze strony Pana łaskawego dowodem wielkiej dla mnie względności, gdybyś raczył lub dziś po godz. 6, lub jutro do 12tej a poobiedzie po 5tej lub 6tej wstąpić do mnie na chwilkę, abyśmy o tem pomówili. Gdybyś nie mógł, to racz mi naznaczyć godzinę i miejsce, gdziebym Pana ze-

nownego z pewnością zastać, gdyż przyjechać teraz dla mnie i nie zastać lub nie módz się widzieć, jest trudniej, jak dawniej było by zrobić mil kilka lub kilkanaście. – Przepraszam za moję śmiałość, ale Pan kochany, co umiesz z każdego dnia robić trzy, i w każdym robisz tyle, czegoby inny i w trzech nie zrobił uwzględnisz tę [niedołęgi] prozbę, i tej śmiałości jego wybaczysz;

Z serdeczną życzliwością Szanownego
Pana najniższy sługa

J Korzeniowski

Aschenbrenner
Nowolipie. 24/14

Józef Korzeniowski 539.

Szanowny Panie!

Dziś dają Młodą wdowę, sądzę więc że Pan zaasekurujesz dla mnie naszą Marę blondynkę – Bardzo bym żałował, gdyby to przeszło – Bilet weź Pan jak najspólniej, mój syn pomienia się z Panem i będziemy widzieć razem – o co mi bardzo idzie – a najbardziej o to, abyś Pan tę sztukę widział –

Życzliwy Sługa J. Korzeniowski

Wielmożnemu JMćPanu Józefowi

Kraszewskiemu

w JMćPanu Dobe

Wczoraj miałem dużo roboty i niemogłem Pana widzieć. Dziś i jutro i aż do soboty zamknął mię Chałubiński do ścisłego aresztu i wychodzić nie pozwolił. Smutno mi, że nie wiem co się z Panem dzieje i jak służy powietrze Warszawy. Chciej Pan mojemu Studentowi który ten bilecik odda ~~[illegible]~~ powiedzieć, jak się Pan ma, i czy nie odwiedzisz aresztowanego Kallera i życzliwego J Korzeniowski

Ulica Niecała
Dom Jakubowskiego

Dnia 22. Września 1848 z Tyżyrowa pod Winnicą

Drogi list i 10 Rb: mam nieprzyjemny dziś to
na piątek wyprawuję bom się spóźniła

Szanowny Panie Dobrodzieju!

M. R. Korzeniowska

Po odesłaniu okropnego wypadku powtórnie zaszłego w Łucku, bolesnego podwójnie doznałam zwrócenia: gdyż z ofiarowanej przezemnie Tablicy Monarchów Polskich dotąd tamci nieszczęśliwi nie korzystali! Chociaż przed wyjazdem Pańskim do Warszawy, miałam sobie przyobiecaną wiadomość od niego, i zakomunikowanie szanownej Ciotki Pańskiej, na dostawiony Atlas jej na ścianę, zdobiona Tablicami Monarchów Polskich —

Po dwu leciech, nie otrzymałam ani słowa od Szanownego Pana i dotąd niewiem czy listy moje do tych Pań doszły, a tak nie mogę dowiedzieć się o ich zdrowiu.

Jednak interes, o Tablice przezemnie na tych biednych przeznaczone, niebędzie za życia mego ukończony, gdy Pan wysłaniem tym zająć się sam nie zechce —

W prawdzie kwota tak mała, a zachód tak wielki, że niepodobna przypuścić, aby nietylko Pan, naukom oddany, ale ktokolwiek z ziomków mógł się na to poświęcić

aby

Za rysowanie dawałam po złp. 5 – od sztuki
za pomalowanie dwoch arkuszy g 40 więc (1. g 15)
Za upakowanie Adamowiczowi i poczta 1

sprowadzać niemalowane Tablicy lub mniej=
=pięknej, i dopiero tu kosztem tego mieć rachunek.

Jednakże więcej nie rozstrzygam onych, bo tego ani chcę ani umieję sama robić —

Zaraz, Bóg świadek, żem oczy zerwała, kosztem pracy, i miernam dokładniejszej nad kolorowanie lub spojenie Tablicy Monarchów Polskich, nieustannie trudny, dla pewnej wady druku, w linii grubej, pomiędzy Kazimierzem Jagiellończykiem a Zygmuntem I. — Trzeba tym się zająć aby wypróbować, jak trudno trafić przyzwoicie owej, grubej czarnej linii, na której oparta cała Drzewa gałęź Jagiellońska —

Nakład zaś, na sprowadzenie, spojenie i pomalowanie, wyrachowałam po Zł: 2 i gr. 15, a przecie i tego nikt zwrócić nie wytoczę, i od lat 4 na mnie cały ciężar nakładów jest zwalony — gdy ani w Wilnie ani w Kijowie ani w Odesie, poprzysięgam żem grosza niewidziała ze sprzedaży, od lat czterech!!

Ja z mojej strony, będę się starała wyjednać mojskie interesowanie się tem, których niedola tyle dobrego Pana obchodzi, u naszych szczęśliwych Bogaczy!!

Gdyby Pan znalazł Dobrodziej jaką
dobroczynną, która by wzięła Pańskie dzieła
na nakład swoje offiarę, naówczas, wyciągnę,
z Testamentu mego, obrachunek
Tablic, na których zapisanych i wydam
Panu koszt na to, zachowując formalności.
Ale ostrzegam, że mój Rzecz wdzię-
czni Zawadzkich, będąc bardzo biedny
niechce expedycyi swojéj bezpłatnie.
Zostawiam to do woli Pana Dobrodzieja
czyli Jego wspaniałomyślność do tylu zechce
dać nieodżałowany się i czyli Pan w równie
chwalebnych dziełach pozostawać raczy
dla nieszczęśliwych pogorzelców Łuckich? —

Miłoby mi było przyczynić się do
tak miłosiernego uczynku, byłoby to na-
grodą za pracę, do której obojętność Rodaków
zupełnie mnie zraziła — Racz Pan
przyjąć wyrazy wysokiego szacunku
i poważania z którymi zostaję

WWPana Dobrodzieja

Najniższa Sługa WW Korzeniowska

Na wszelki przypadek, może wyjęcie z mego Testamentu, powtórzę Panu kiedyś, i wiadomości, żem obrała za Exekutora mej ostatecznej woli, poczciwego Sylwestra Groza — Ten by dopomógł może i za życia mego, na każde Pańskie żądanie, sprowadzić do Kijowa tę garstkę Tabliczek moich, tak od współczesnej generacyi wzgardzonych zaczyna przykładu, aby kto je nabył w Księgarniach — oprócz, dwóch zakupionych przez JW. Urbanowskę w Odessie, o czym mi donosi z ubolewaniem Księgarz Viellety, które sobie rozdzić przemiędze, nie mogąc dziwić się tej obojętności Polaków przemierzeń, których zbytek na inne rzeczy (oprócz narodowych płodów) codziennie widzi w Odessie! To prawdziwie zgroza i wstyd dla Matek, które dzieci swe pozbawiają Tablicy mojej dla 12 złotych! Widząc Pańskie Imię zapis w Księdze mojej, ośmieliłam się na sprzeda dołączyć 1. Tablicę monarchów, ale nato nie było dotąd od Pana rezolucyi?

Panie Adamowicz — 22. Sierp 1848 544

M. R. Korzeniowska

Załączam kopią złożonej ofiary przezemnie na pogorzałych wyrobników pogorzelców Lublin, którzy niemogą mieć korzyści z mojej chęci ich ratowania, bez Pańskiej pomocy — Wiem, że obarczony będąc tylo dziećmi, naktórych tak krwawo Pan pracujesz, niemożesz, niepowinie=neś, z siebie poświęcenia dla nikogo =osoby i najnieszczęśliwszego, darmo robić, ale się zapytuję, co Pan zechcesz od W. Szymanowskiego, za zajęcie się tą expedycyą, według jego wyraźnego żądania. 1° Ile sposobnych Polski? Ile pomalowanych żądań Francyi lub Anglii? Ile klinów do świata i czy po 4 czy po 2 złote groszowy? Bo nam Rodacy i nadtym się zostano mają bardzo chyli 2 złote dać mniej lub więcej, i czasem mi Wełniany zwracają koszta, 2. złote chcą mieć taniej — Więc Pan postanów sobie 10^ty grosz jak Panowie Kolektorowie biorą. M Korzeniowska

Jeśli P. Adamowicz ugodzi na tary do Polskich Tablic, i to czysto zrobić tarę i to o pieniądze postaramy się

Kopia ostatecznej woli P. Konieczowskiej z listu do Exekutora Testamentowego

Wszak Pan wiesz że odemnie brali po gr 20 ale transport trudno obliczyć naprzód i na to nie wiem ile Pan ...

Na pogorzelców Łuckich

50 Tablic Polskich we dwu Arkuszach (nieoprawnej ani malowanej) à fl. 10 licząc sztuk 50 .. zł 500
50 Francji niemalowanej à fl. 5 — 250
50 Anglii niemalowanej à fl. 10 — 500
20 Arkuszy Tytułu Welin z Muzeum czyli wele pen — à fl. 4 — 80
30 ~~40~~ arkuszy Muzeum na wodnym papierze à fl. 2 — 60
50 Arkuszy dla Okładki z Tytułem i Prospektem à fl. 3 150

Ogółem zaledwo będzie przychodu po tylokrotnej oto Korespondencji i trudu z rozprzedawaniem 1,540 złotych

M. R. Korzeniowska. 535.

R. 1848. 18. 9bra

Łaskawy Panie

Dobrodzieju

List Pański ledwo co mię doszedł, gdym opodal od domu zatając, na kuracji u biegłego okulisty Kunlena w powiecie Jampolskim nad Dniestrem —

Tłumacząc się z tego opóźnienia, tak mocno mię dotknęło to opóźnienie dla biedaków pogorzelców — żem dotąd nie mógł Tablic

swoich — Jeśli o kwit
na to, chodzi Panu Dobro
dziejowi, wydaję go natych
miast, lecz słowo Pan
nieograniczyłoś!

Otóż chociaż po 10 sztuk
każdego obrazu składam
więcej Panu, byłobym
ani kosztu sprowadzania
ani nakładu na malarz
nie brała na siebie —

Gdyby Pan się zabez
pieczył na rozpow
dawania więcej, wydam
kwity stosownie do

546

rozkaz jakiś od Pana
odbiorę, ale pewno nie
prędko nastąpi rozstrzygnięcie,
chyba po otrzymaniu
wykończonych Tablic
za pośrednictwem Pana
Zawadzkiego, największego
bałamuta jaki być może.
Bo od lat 4, dopiero tego
roku odbić kazał Anglię,
i dotąd rachunku mi nie
zdał. Jeśli Szanowni Państwo
zamierzą w tym względzie
przyspieszyć może skutek
prośby mojej, nieskończenie

będę obligowana dobrem
Panu zato pośrednictwo

Niech Pan racz
przyjąć wyrazy w
tolkiego uszanowanie
z jakimi zostaję

WPana

Dobrodz

Najniższą Sług

M. Dłoniewska

18.9bra 1848.

M. K. Korzeniowska

R 1847. 18 9bra 547.

Tym Kwitem upoważ=
niam W. Adamowicza, do
wyprawienia, pod adresem W.
J. J. Kraszewskiego do Łucka
z każdego Arkusza moich
Tablic po Ex. dziesięć jako to:
Tytuł bibuła z prospektem sztuk 10
Tytuł welin na całym Arkuszu
po 5, na pół Arkusza 5 razem 10.
Tablica Monarchów Polskich
we dwu Arkuszach na cenę fl. 10 _ 10.
Tablica Anglii na cenę fl. 10 _ 10.
Tablica Francji na cenę fl. 5. 10
Ogółem Exemplarzy 50. co podpisuję
w Zamorzanie M. K. Korzeniowska

Wielmożny
Wincenty Adamowicz
Zecer w Drukarni
P.P. Zawadzkich
Tutkaune odbierze

Dnia 18. 9b
1848

Notata ważna

Ostrzegam że model
do malowania Angli[i]
znajduje się w ręku W.
Malinowskiego oszacowany
nam w przeszłości, każe
go odwieźć na godzinkę
jeśli prosta zajdzie potrzeba od
W. Kraszewskiego.
2do w tymże samym
zwitku u W. Malinowskiego
cały obraz monarchów Pol:
poprawiony, z notatą do
Malarza ogromna zatarczka

Do Jego: Kasj. do siebie oprócz 10. Tabl: Pani

Bochenniki Dnia 1 Lutego 1849.

M. R. Korzeniowska

Zmuszoną byłam poczekać kilka tych tygodni, ażeby Pan mógł ukończyć kupna kontraktowe, i być nieco swobodniejszym, do posługi prawdziwie obywatelskiej, na jaką Pan chce się poświęcić, dla biednej tyle cierpiącej ludzkości.

Oto jeszcze w październiku, wyprawiłam była Wzór do malowania Tablic, pod kopertą W. Malinowskiego, ażeby je Zecer Adamowicz mógł mieć pod ręką na Pańskie zawołanie, i z przestróg moich korzystać, do doskonalszego spajania i malowania; ale jeśli ma Pan na to żadnego zasiłku nie prze-lew to będzie nadaremna z mej strony ofiara i nie będzie temu końca. — Ja sama pół roku czy więcej, czekałam na expedycyę 10ciu sztuk a że nie mam pierwszej połowy Tablicy Monarchów na prostym papierze, tylko na Welinie, na nie mi wy-
szedł

Jeśli Pan raczy wypłacić mi za welinowe Tablice podpisane na sprzedaż to te pieniądze ze wszystkiemi Zecerowi niech Pan zmieści

cały koszt sprowadzenia.

Ostrzegam tedy WPana Dobrodzieja że gdyby to sama trudność z Anglją lub Francją — trzebaby koszt ponowić lub dopisać przy Francji (welinowa) nie żądzę ażeby mieli na cenę złotych 5. (tylko na zł. 8.).

Wielkie szczęście byłoby dla mnie gdybyś Pan mógł spieniężyć na ubogich, ten drobny dar, który dotąd leży bezużytecznie u Zawadzkiego, najmniej o to niestojącego czy pojedzie lub nie w obieg. — Na wstęp jeszcze, ostatni dziewiątek com dla siebie sprowadziła, posłałam bratu jego do Kijowa, ale że oni mają za zasadę nie wspierać antrepryzy której zysk nie na ich drukarnię idzie, pewno będą i te dzieci, odłogiem leżeć w Kijowie, jak w Wilnie przez lat cztery! — Co gorsza i smutniejsza dla mnie, że nawet ci co przyczynili się do wydrukowania tych kilku Sabliń, nigdy ich widzieć nie mogąc, posądzają że ja nie nie wydrukowałam — Pana chcę mieć za mego obrońcę i prosić

aby

aby w swojém jakiém piśmie uczył Pan o tym nadmienić, iż nie moja w tém wina.' Bo gdy PP. Księgarze nie chcą ogłaszać się po nie, a którémuż dam, Rodacy nie kupują, (ani u Zicha w Kamieńcu, ani u Vielitego w Odessie, oprócz 2 Tablic przez szanowną Ciotkę Pana kupionych, ani jednej tabliczki nie zbyto(!!) w czem że ja tu winna.' — U Milikowskiego we Lwowie wyprawionych dzieści. d. 28. Lutego 46. r. przez niego zwrócone ani tknięte d. 11go Stycznia 1849 roku. — Cóż dopiero mówić o Kollektorach od których, gdzie nie widzę od lat trzech! bo w pierwszym roku Honorata Jagiełłowa, Aniela Terdecka, Sylwester Groza, i Tomasz Baraniecki, po 10 expl: rozprzedali. Czyby Pan w tym względzie mógł nadmienić (bom widziała w Bibliotece Warszawskiej w nocie wydania nie wniknęło w obieg, z księgarni żadnej Tabliczki Lesera, nie puścił,) w swoiem piśmie; tem więcej byłoby słusznem, iż ja nietylko na rozkaz Pana, mam 50. ex. tego co wyszło i co wyjść może, ale na każdy dobry użytek, odstępuję Dziełka tego, niechcąc na siebie obracać z niego korzyść. —

Daruj Pan Dobrodziej, to szczere wżalenie się i nie-
odmawiaj mi Pan protekcyi Swojej wzamian wysokiego
Szacunku z którym zostaję

WW Pana Dobrodzieja

Najniższa Sługa
M Bzkorzewiowska

Ostatnią expedycyą, wyprawiłam list na 10 ..
każdej Tabliczki mojej, a pozostaję na wołkany Pana
u mnie 40. Ex. do Jego dyspozycyi – a tym
tylko warunkiem, aeby u mnie pozostał ślad
że się z pieniędzy dziełko i idzie w pożytek, ma
ciej, na jedno wychodzi czy w Publicznej Bibliotece
czy w Zawadzkiego butwieć mają papiery,
na jedno wychodzi dla ludzkości: Ile razy zniw..
Zaklinany Panie, że gdy pokolorowane, to bardz..
tracą tereź od Roku do Roku – Od Pana teg..
zabiegu to zupełnie będzie, żeby za rozprzedanie
pierwszego dziesiątka, wydane były naraz pre..
na ile nabywców Pan rachuje – Jeszcze jedna
jednym Tablicę powierzyłam Panu (wraz
JW. Urbanowskiej) na sprzedaż, a pieniądzy za nią
nieotrzymałam dotąd – Była wolniowa 2 Rs $\frac{1}{2}$

Malinowskiego, aby mi nie było szko-
dy, takie odmienne, niedorzeczne kolo-
ry przemyślać, gdy ja ściśle farbami
postanowiłam obrazy iluminować. Nie
potrzebuję przemysłowego malarza, niech
idzie swoją za moją Metodą, niech
to dla biednych wielka korzyść, bo
kupować niedużo tutaj, zwłaszcza gdy
tego — Co do zapisania takie przejść
mnie raz spóźnić, proszę 50 sztuk dałam
za 2. Okt. i pół co zaręczy dla mnie tako
W. Kraszewski — Dla Kommissji

Kwit do Pana
Leona Adamowicza
przy expedycyi do Kijowa
ja dla siebie zamawiam
Ex. Tablic Monarchów 50.
na sprzedanie których zaraz
wypłaci W. Krasnowski
Rb. 2 i 72 czyli 16 R 92
16. Lut.
1849 M. K[illegible]

Panie Adamowicz.
Na siebie biorę odpowie-
dzialność, iż Pan mi nie
zrobisz zawodu W. Kras-
nowskiemu, gdy da Panu
malowania i przyjmie
10 Ex. Tablic, które
na pogorzelców temu
zacnemu Panu zapi-
sałam - Wróż, lecz
od pot [illegible] wszystko
Pana

25.8/2 W Winnicy na Podolu
J.M.R. Krzyżanowski 551

Spieszę dołączyć i objaś=
nienie do przesyłki którą
pod kopertą Wielmożnego
WM Pana Dobrodzieja
Ośmieliłam się dziś
pocztą wyprawić —

Oto nabyła wszystkie
moje historyczne Tablice
JW. Urbanowska — Jej
Kosztó nadchodzi 19. 9ᵘ=
wprzyszłym miesiącu!
może Pan Dobrodziej na
ów Dzień

sam doniej zjedzie,
i wówczas, razem niezawodnie
zaraz potem Dziadka w
ręce Jej złożyć – to
pierwszy mój zamiar=
rem, aby Babki nie
przerazić, bo się bardzo
tym wykładzają –
Zapewne będą
Panu powierzone gdy
się Panu podoba w mi
rozpatrzeć – Miłość
ani było.

Gdybyś Pan Dobrodziej
za mego życia chciał je
powtórzyć – To ostatni
jest exemplarz wszystkim
nowym, najpiękniej do=
drukowany jak być może,
oprawić go jest obowiąz=
kiem sumienia każ=
dego właściciela bo
na kawałki poszarpa=
ny widziałem, gdy go
używają nieoprawny
co właściciel błagam
się do Pani Steckiej

559

której, chociaż nie było u Pan.
Urbanowskiej miejsca była
do niej taka dzisiaj, aby mi
co prędzej kwit nadesłać
zatem Sierotom Dobrodzieja.
Pan co tak wzorowo
odpisywać na listy raczy,
w swoim nieomieszkaj mnie
donieść, czy dobrze doszła
wysyłka i czy na biednych
zgorzelców nie cechować Pan
Tablicę Monarchów Polskich
zechciej sobie sprowadzić
wydam kwit na ile Pan
odbytu pewny być może
będę najszczęśliwsza
ulgi przed nimi im prace dać
Mniemana Konewinówka

~~przepraszam~~ że nagle to doszło się 23 Czerwca

M. R. Korzeniowski

Winica na poczcie 553

Łaskawy Panie

Dobrodzieju!

W liście poprzednim wzmiankowałam Panu
że ofiarując po 50 Exemplarzy (z mego wydania
Atlasu Lesara po polsku) gdy już 6. Arkuszy wyj-
szło z druku, a księgarze, nie dają mi ani złamanego
grosza przychodu, ja ogłoszę, jeśli Pan na to zezwoli,
jako uprosiłam łaskawej opieki Pana Dobro-
dzieja, na rozprzedanie tych Tabliczek, lub jeśli
mię ten zaszczyt spotka, aby, w treściwym
liście, objawił mi Pan swoją wolę względem
nieszczęśliwych pogorzelców, i dozwolił, taki
list podać do Tygodnika, że ten święty obo-
wiązek raczy Pan przyjąć, to by było
największym pomyśleniem prawie, bo, miłość
własna niepojęcie tym być obrażoną, że
ja do Wiadomości publicznej list podam;

Ale to

aby dzięki Panu wzięta pomyślny skutek
więcej niedziść pozornie Rodany, a
byle mi Pan pozwolił sobie tym obowiąz
Kiero obowiązku, nietracąc nadziei, że
zdołam do 30stu Rubli zebrać na
Awansa do Tablic moich, jakie Pan
musi pojąć —
oto 10 Rub: nateraz od JW
Henryka Jaroszyńskiego — To trzeci raz
wspaniały i wygotuje w Wilnie
za prośbą Pańską do A. Zawadzkiego.
Ale, słusznie zauważył JW. Jaroszyński
ażeby do rozporządzenia Pańskiego zupełnie
zostawić, jakby lepiej było, czyli ratować
tych co zgłodnieją, czyli użyć 10 Rub: na
rozporządzenie Tablic dla tych, co dla
trudności odbytu, zawieszą ten sekurs, ale kolei
drobny, raz go Pan zbawi sercem przy
zjętkim ofiarowany N Koreniowska

Ośmielam się notatkę załączyć do Adamowicza Zecera Panów Zawadzkich w Wilnie.

Jeśli Pan 3^cia części zażąda tych Tablic, to ja chętnie podpiszę jeśli Pan kwit do podpisu mi przysłać raczy —

Co do Kochanej Cioteńki Państwa byłabym najszczęśliwsza cokolwiek powziąć o Jej zdrowiu wiadomość, czyli w Odessie była? czy nie jedzie bliżej nas? i gdzie też listy odbiera — racz Pan Dobr. mnie donieść wdzięcznej

Korsakowska

Notata objaśniająca

naKładów do Tablic

od Tablicy Angielskiej i Francuskiej
płaciłam Malarzowi Oziębłowskiemu
po zł. 20 od sztuki z jego farbami
Co do Tablicy monarchów Polskich, od których
że na dwóch Arkuszach ze spojeniem
ogłosiłam, aby dostarczano po 2 zł. i gr 15
tedy za te 150 Obrazów wypada
zł 191. g 20 wydać z góry

Naco 10. Rb. zatrzymam — a może
Kto popieszy drugie tyle zaowansowa-
niu ja dostanę, co mi łatwiej pozwoli za
odebraniem Odezwy Paczkiej —

do wartości dzieła wynosi coś 1540 zł
gdy awans się zwróci 191
przy rozprzedaniu będzie 1,731 —

Szanowny i Łaskawy Panie Dob.

Kiedy już mnie X^a Kozmian wydał z mej słabostki obrzucania przybywających do Rzymu upominkami które niejednemu więcej kłopotu w przewożeniu niżli przyjemności sprawić mogą, więc mogę bez wszelkiej ogródki prosić Łaskawego Pana ~~być~~ o przyjęcie dziełka o Państwie tutejszém; które mając niejakie podobieństwo z Dziełem mojej siostry, będzie się Panu Dob. przypominać ile kolwiek razy do tamtego zaglądać ci wypadnie. — Nie mając żadnej osobistej zasługi któraby mnie pamięci Pana Dob. zalecała, podrzywam się naturalnie pod wspomnienia mej siostry która sobie chce maluteczkie stanowisko zjednała w Państwie piśmiennictwie —. Byłbym już mniej ze szczęśliwego gdybym mógł sposobności być Panu Dob. choć cokolwiek użytecznym, tym co ci tu wdało, poznać, wypatrzyć, wybierać — ale że nie było znać tem woli Bożej abym mógł Panu Dobrodz. za Cicerona do rzeczy chrześcijańskich użyć, więc utraciłem razem i możność poznania

i tego co Pan Dobr. zbierać lubisz, i tego co los się już tu zaopa-
trzył. — Od P. Szczepkowskiej słyszałem wiele o obfitych Pańskich
zbiorach i był czas że do nich mógłbym był dołączyć nie-
jedną rzecz pożyteczną. — Ale dwa lata temu ogołociłem się
z wielu ręcznie opracowanych rzeczy. — A co pozostało jest w
wielkim nieładzie; bo od powrotu z więzienia Austryjackiego
odpadła mnie ochota dopełniania magazynu z którego miały
i jadących do Kraju, i jadących na misję w szerz do rozszerze-
nia chwały Bożej przydatne zaopatrzać. — Gdyby Pan Dobr. napotkawszy
moją siostrę zdołał ją zachęcić aby tu do mnie przyjechała
i majątek swój przywiozła, tobym może, z nowemi środkami
służenia Bogu i współbraciom i ochotą odżyła pracowania
na stanowisku na które Bóg mnie przyprowadził. — Ale choćby i to
się nie ziściło, to w każdem razie niech Pan Dobr. pamięta
że jest tu człowiek rad usłużyć wszystkim których Pan kierować
do niego raczysz —.
Do dzieła o Państwie Rzymskiem dołączam trochę rycin
do przejrzenia które Pan Dobr. odesłać mi raczysz wraz
z temi które mu o Etruskach i Katakumbach zawiozłem

Dwie litografie Gruszy która się najmniej z prac
Sosnowskiego podobała wmieściłem w ów atlas historyczny
który Pan Dobr. ofiarować mi oświadczam — Mógłby
Pan Dobr. mieć cały zbiór jego robót dziś pisbani odbitych
ale do tego trzeba by zajechać do jego pracowni, tej właśnie
której widzieć niemogliśmy, a gdzie jest olbrzymich wy-
miarów Chrystus we Glorii jak go nazywają — i cudnie
wykonana Matka Boska niepokalanego poczęcia.. i
Anioł z [illegible] wyrobiony z marmuru podobny
temu który jest w Warszawie — i owa statua Czackiego
przez wielu bardzo zachwalana, a który Pan Dobr. na jego
stanowisko upatrzyć i przygotować mógłbyś i — i

Gdyby mógł Pan dobr. godzinę drogiego czasu poświęcić to
byśmy dziś jeszcze rano do Pana dobr. zajechał i tam pomógł
i przy jednym sposobem pokazał niektóre rzeczy które warto
koniecznie widzieć jak np. [illegible] manuscripta. których
opis z rysunkiem Karola Pan Dobr. wcześniej zamieścił.
i parę podobnego rodzaju oryginałów które mito i przytem
będzie Pan Dobr. obejrzeć dla uzupełnienia tego co tu oglądał
i spostrzeżeń dla Kraju zapewne opisywanie będzie —

Uprzejmie [illegible] zostałe długie pismo i proszę o
przyjęcie zapewnienia mego najszczerszego szacunku

26. Lipca 858.

[illegible]

Monsieur Kraszewski.

+

557

J. M. J.

d. 26. Lipca 848

Kochany Panie Julianie

Powierzam ci list do P. Kraszy i Atlas dla mięgze-
wsmiej jak swój synem do przejrzenia. – Posyłam
Katalog tego co tu w składzie rządowym znaleźć można
Możesz sobie wynotować i obejrzyć, a jeśli nie teraz to z
czasem będzie można mi nabyć i przesłać. –
Polecam [illegible] aby pomógł razem i Arkuszy dwa
na patenta odpustowe. Nie wiem czy tu się sporządzi
a przez ten przywilej tylko dla pielgrzymów służy – Uka-
zać tylko dla Lichenowi ten przywilej i Ameri pozwolono
Wiedolone ten przywilej nie wzywają dla formalnemi
~~dopełen~~ pierwszym ten patent opatrzony i podpisany własn
dla których to należy – więc się zapytaj – a wtedy drugi
arkusz dla P. Rodz: bez kopii – w pierwszym kościele
Imie nazwisko Dyecezyi i parafii się zamieszcze..
w pierwszym zaś numerami Imion i nazwiska przyjaciół lub dal-
szych krewnych i przeznaczonych ... Albowiem dla krewnych i pierwszego
pierwszego stopnia bez wyszczególniania ich ten przywilej
służy jak to wyszczególnionem na patenci znajdziesz –.
Wypełnione nazwiska daj Franciszkowi albo mnie a on gdzie należy
przesłać i podpisz i przyjmij urzędu. Bardzo cię ... tam

Signor Moczulski

via di Sn Claudio . in Chiesa di St Claudio
e in Convento dei Padri vicolo Mortaro n.º 58.

E. Kotłubaj. 558

R. 1847 12 9bra

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Lubo nie mam szczęścia osobiście być znanym Panu Dobrodziejowi, gdy jednak interes w którym udaję się do Pana tyczy się literatury naszej, w której Pan tak znakomite miejsce zajmujesz, spodziewam się że listu mego bez uwagi zostawić nie raczysz. Czas niejaki mieszkając blisko Nieświeża, za pozwoleniem J. O. ks. Wittgensteina, miałem wstęp do bogatego Archiwum Radziwiłłowskiego, znajdującego się w zamku Nieświeskim. Od dzieciństwa głównem mem zajęciem, była historja, szczególniej ojczysta, gdy się więc dostałem do tak obfitych jej źródeł, nie wiedziałem z razu czego się chwycić. Lecz panowanie Wazów, Epoka tak obfita w zajmujące i ważne wypadki, zawsze było dla mnie najulubieńszym wstępem z dziejów naszych. Postanowiłem więc zebrać materjały do życia ks. Janusza Radziwiłła, Wojewody Wileńskiego i Hetmana W. ks. Litº. męża znakomitego w owych czasach, lubo napiętnowanego w dziejach naszych, zarzutem zdrady ojczyzny. Dziejopisarze nasi dyssydenci za nadto go wychwalali; katolicy zaś za nadto potępiali, prawdy szukać trzeba w autentycznych współczesnych dokumentach, aby w prawdziwem świetle przedstawić czyny męża tego, które tak przeważnie wpłynęły na losy Litwy. Udało mi się znaleźć dość znaczne materjały w tym przedmiocie, i według słabych mych zdolności utworzyłem biografję ks. Janusza Radziwiłła, której ogłoszenie drukiem przyjął łaskawie na siebie P. Mikołaj Malinowski.—

Lecz obok tej mojej głównej pracy, napotykałem wiele ważnych dokumentów, do innych epok odnoszących się, z których nie zaniedbałem pozdejmować kopij. Takim sposobem zebrałem dość znaczną ilość pamiętników, djarjuszów, listów, które według zdania mego posłużyłyby do wyświecenia lub wyjaśnienia wielu punktów dziejów naszych. W Athenaeum, piśmie perjodycznem, wychodzącem pod Pańską dyrekcją, w którem jest oddział poświęcony historji, zdaje mi się najwłaściwszem byłoby ich pomieszczenie. Ażeby Pan lepiej mógł ocenić czy materjały te historyczne warte są zajęcia miejsca w Athenaeum, po krótce ważniejsze z nich Panu opiszę:

1. Rękopism ks. Albrychta Radziwiłła, kanclerza W. ks. Lit. po łacinie pisany pod tytułem: Stanislai Alberti Radziwilli S. R. I. Principis, Ducis in Olyka et Nieswież, Magni Ducatus Lithuaniae Cancellarii, epitomae rerum gestarum in regno Poloniae, regnantibus Sigismundo III et Vladislao IV. Rękopism ten ułożony jest w kształcie listów do przyjaciół pisanych. Pierwszy list obejmuje panowanie Zygmunta III, drugi panowanie Władysława IV, a trzeci panowanie Jana Kazimierza do roku 1652. Każdy list podzielony jest na rozdziały. Dwa listy ostatnie nie są nie więcej jak powtórzeniem w skróceniu Pamiętników ks. Albrychta Radziwiłła, wydanych przez W. Edwarda Raczyńskiego. Lecz list pierwszy opisujący panowanie Zygmunta III, zasługuje na podanie do wiadomości publicznej. Jest on zapewne powtórzeniem dzieła tegoż Radziwiłła: De rebus Sigismundi III, które W. Raczyński odkrył, lecz niewiadomo dla jakich przyczyn nie ogłosił. Rys panowania Zygmunta III, skreślony ręką ulubieńca Monarchy tego powinien być ważnym dla dziejopisarzy następnych. Rozdziały w tym liście są następne: I. O początkach panowania Zygmunta III; II. O podnej podróży króla do Szwecji. III. O kozaku Nalewajce. IV. O Michale Hospodarze wołoskim. V. O wojnie Inflantskiej. VI. O powtórnem małżeństwie króla. VII. O rokoszu. VIII. O wojnie Moskiewskiej. IX. O wojnie

Tureckiej. X. O podróży Króla do Prus i o wojażu Królewicza Władysława za granicę. XI. O wojnie Pruskiej aż do rozejmu. XII. O sprawach przed śmiercią Króla i o śmierci jego. — Najbardziej zajmującem jest opisanie podróży Królewicza Władysława, odbytej jak wiadomo pod nadzorem Ks. Albrychta Radziwiłła, i dotąd jeszcze nigdzie tak szczegółowo nie opisanej. Rękopism ten obejmuje 90 arkuszy pisanych fracto pagine, na marginesach zaś pododawałem niektóre notatki do objaśnienia służące, i cały list pierwszy na polski język przełożyłem. —

2. Rękopism Zygmunta Stefana Koniecpolskiego, Sędzię Województwa Sieradzkiego, Starostę Będzińskiego. Zawiera on notatki o wypadkach w koronie, podczas wojny Szwedzkiej i Siedmiogrodzkiej od roku 1655 do r. 1657. Z formy tych zapisek widać że Zyg: Koniecpolski, mający w ówczas 67 rok wieku swego, dla starości nie mogąc brać czynnego udziału w wyprawach wojennych, siedział spokojnie w swem Starostwie Będzińskiem, i starannie zapisywał wszystkie wiadomości, bądź z listów do siebie pisanych, bądź przez przejeżdżające osoby mu udzielane. Samo przez się rozumie się że jak zwykle bywa, niektóre z tych wiadomości fałszywemi były; te starałem się w notatkach sprostować. Lecz w ogólności rękopism ten dość jest szacownym i posłużyłby do sprawdzenia dat wielu. — Obejmuje on 15. arkuszy ściśle pisanych fracto pagine i z notatkami na marginesach. —

3. Zbiór Djarjuszów obozowych, relacij i listów tyczących się wojen Kozackich od roku 1648 do 1649; dotąd nigdzie nie ogłoszonych. Arkuszy pisanych 16. —

4. Zbiór 52 listów z autentyków przepisanych z fac similami podpisów, od różnych osób do Króla Jana III, w materjach publicznych i prywatnych. Między niemi są listy Baronów Piotra i Jana, Markizy De Bethune, Marjana Ogińskiego, Kanclerza W. ks. Lit. Jabłonowskiego, Hetmana W. K. Mohiły Hetmana Zaporozkiego, Palija, posłów przy różnych dworach i

i innych zacnomilszych osob. Arkuszy pisanych 10.

5. Djarjusz Sejmu koronacyjnego Króla J. M. Jana Kazimierza w Krako[wie]
1649 roku. Arkuszy pisanych 11.

6. Djarjusz Sejmu Elekcyjnego w roku 1697. Arkuszy pisanych 28.

Oprócz tego posiadam jeszcze do 200 listów historycznych, dość ważnej osno[wy] które jednej całości nie stanowią, bo do różnych odnoszą się epok. — Taki jest zasób którym mógłbym zasilić kolumny oddziału historycznego Athenaeum na rok następujący. Jeżeli Pan na to się zgodzisz, proszę mi o tem zawiadomić, a ja jak najrychlej będę się starał przesłać Panu, to z w[y]żej poszczególnionych rękopismów, którego Pan życzyć będziesz. — Oczekując na odpowiedź Pańską, pozostaję z głębokim szacunkiem

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą

E. Kottubaj

Kurkliszki
1847 r.
Listopada 10 d.

Adres. Edwardowi Kottubajowi b. Porucznikowi Inżynierów polowych
przez Wilno, Troki, w majątku Kurkliszkach

E. Kotlubay.

R. 1848 – 15 Marca

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Z powodu nieprzewidzianych interessów, musiałem sam pierwszego jeszcze wydalić się z domu; i dopiero teraz za powrotem otrzymałem list Pański. Dla tego to tak długo pozostał bez odpowiedzi, za co mocno przepraszam. – Teraz zaś pospieszam z przesłaniem Panu, siedmiu pierwszych rozdziałów, listów ks. Albrychta Radziwiłła, o panowaniu Zygmunta III. Następne rozdziały, które nie są jeszcze uporządkowane, w jaknajprędszym czasie będę się starał Panu przesłać. Może Pan Dobrodziej, mnie wskaże łatwiejszą drogę do kommunikowania sobie rękopismów moich przez Księgarnię P. Glücksberga; gdyż najbliższa mi poczta Trocka, tak jest nieporządna, że na niej często listy giną, a zawsze prawie, bardzo długo idą. W Wilnie zaś sam bywam często i ciągle mam okazje. Zajmę się teraz czynnie uporządkowaniem innych rękopismów, które jedne po drugich, w miarę ich gotowości, będę Panu przesyłał. – Posyłając się dopiero rękopismo, racz Pan przejrzeć, i chropowatość w stylu poprawić; tłumaczenie z łacińskiego jest wierne, ale będąc wychowany z ~~kas~~ początku w szkołach niemieckich, następnie w szkole Inżynierów w Petersburgu, zapewne nie dość dobrze władam językiem ojczystym.

Apologija, czyli obrona ks. Janusza Radziwiłła, o której Pan Dobrodziej piszesz, tylko z cytat innych autorów jest mi znaną; i pomimo starań nigdzie jej dostać nie mogłem. Zapewne jest ona stronnie napisaną, gdyż przez Kalwina i dworzanina ks. Janusza, a do tego za natchnieniem ks. Bogusława Radziwiłła, ale dla piszącego biografię ks. Janusza wielce ważną. Jeżeli ją Pan bę-

Chciejże Pan łaskaw mi je przysłać, wielce mu będę za to obowiązanym i po przejrzeniu w całości i z wdzięcznością zwrócę.—

Jeżeli to Pana utrudzać nie będzie, prosiłbym abyś mnie o odebraniu tego przy tem załączonego rękopismu, zawiadomić raczył, dla większej pewności.— Przytem łączę zapewnienie prawdziwego szacunku z którem pozostaję

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Edward Kotłubaj

Kuraliszki

1848 r. Marca 15 d.

P. S.— Ponieważ dnia 15. zmitrężyło się wysłanie listu tego, z powodu że na poczcie nie przyjęto posyłki większej nad jeden funt; więc rozcięłszy z odwłoki przysposobiłem jeszcze 3 rozdziały rękopismu ks. Albrychta Radziwiłła; które także Panu Dobr: przesyłam. W Rozdziale X, w opisaniu podróży Władysława najwięcej wiele nazwisk miast po łacinie, których znaczenia na właściwym języku, dociec nie mogłem, ani na Mappach znaleźć; przy tych położyłem zna-zapytania. Jeżeli Pan posiadasz dykcjonarz łaciński nazwisk geograficznych może będziesz Pan łaskaw nazwiska te sprostować.—

1848 r. Marca 22 d.—

E. Kotłubay 562

z 1848. 10 Czerwca

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Zbieg interessów, mianowicie czas kontraktowy nie dozwolił mi tak rychło przesłać Panu ciąg dalszy: Rysu Panowania Zygmunta. Dopiero kiedy mając nieco czasu wolniejszego mogłem się tem zająć i pospieszam z przesłaniem dokończenia Rysu. i pierwszego zeszytu listów do Jana III; które ciąg dalszy, jeżeli tylko Pan oręczysz iż mogą zająć miejsce w Atheneum, jak najprędzej będę się starał przygotować. W zeszycie w którym jest dokończenie Rysu; ponieważ zostawało kilka kart białych, umieściłem [illegible] diarjusza z roku 1694; który także jako materjał historyczny może być podany do wiadomości pracujących nad.

dziejami krajowemi. – Dwa pierwsze zeszyty Athaeneum otrzymałem za które bardzo Panu dziękuję. – Przytem tegoż wyso-kiego szacunku zostaję

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Kurcliszcz. Najniższy Sługa

1849 ~~Maj~~ Czerw. 10go. J. Kotschubey

E. Kotłubay 564.

Kwaliszki. 1848. Lipca 29 d.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

W przeszłym miesiącu przez księgarnię W. Glücksberga przesłałem Panu dokończenie Życia Panowania Zygmunta III. i pierwszy Zeszyt listów do Jana III. Dopiero tej samej księgi przesyłam Panu resztę listów do Jana III. Zdaje mi się że w tym roku więcej od Athenaeum pomieścić się nie da. Zajmę się dopiero przygotowaniem Rękopismu Zygmunta [illegible] polskiego; który więcej zabierze mi czasu, gdyż potrzebuje wiele sprostowań i objaśnień; lecz zdaje mi się że przy końcu tego roku w grudniu, będę go mógł Panu Dobrodziejowi przysłać. Jeżeli to Pana utrudzać nie będzie, prosiłbym o zawiadomienie czy Rękopisma posłane przez księgarnię W. Glücksberga doszły rąk pańskich, oraz o przysłanie mi [illegible] obiecanej Apologii ks. Janusza, za którą niezmiernie Panu obowiązanym

będę. Poczem załączając zapewnienie prawdziwego szacunku, pozostaję

Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą

E. Kottubay

Wielmożnemu J. M. Panu

Józefowi

Kraszewskiemu.

MMd. Panu i Dobrodziejowi

w Gródku pod Łuckiem.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Lat kilka upłynęło, jak miałem przyjemność, choć osobiście nieznajomy, korespondować z Panem Dobrodziejem, w owczas gdy byłeś łaskaw przyjąć do Athenaeum, kilka materiałów historycznych, wypisanych przezemnie w Nieświeżu.
Dziś nowy interes powoduje mię do utrudzania Pana znowu moją korespondencyą, a ten jest następny. Po zgonie ś. p. Antoniego Marcinowskiego, b. Redaktora Kuryera i innych pism perijodycznych w Wilnie, przez przyjaźń dla rodziny nieboszczyka, objąłem zarząd nad pozostałą po nim drukarnią.
Życzeniem mojem jest uczynić ją czynniejszą a nadewszystko użyteczniejszą niżeli była dotąd. W tym celu poczyniłem ulepszenia, aby druki z niej wychodzące, nie ustępowały drukom księgarni Zawadzkiego, ani też warszawskim. Żeby zaś odpowiadała w całej rozciągłości swemu celowi i pożytkowi ogółu: życzyłbym bardzo mieć nakładowe dzieła z celniejszych utworów naszej Litteratury. Dla tego więc zgłaszam się do Pana Dobrodzieja, abyś jeśli masz Pan wygotowane jakie nowe dzieło, raczył mi je zbyć dla ogłoszenia drukiem, z góry zgadzając się na naznaczone przez Pana honoraryum, równie jak i wszelkie podane warunki; albowiem zająłem się tą antrepryzą nie w celu szukania ogromnych zysków, podobnie in-

nym wydawcom, lecz jedynie w chęci rozszerzenia piśmiennictwa i prawdziwego zamiłowania w literaturze. Marzeniem moim było zawsze uczynić cenę książek przystępniejszą dla ogółu; słyszałem zawsze też że mała liczba czytających czyni to niepodobnem. Mnie się zaś zdaje że chciwość Panów Typografów jest główną przyczyną niepomiarkowanej ceny książek. Ze zniżeniem ich ceny i ogół czytelników by się powiększył. Żądaniem mojem wydania tan-nie kompaktne, w wielkim formacie i na dwie kolumny pomogłoby wiele do tanności dzieł. Dla tego więc proszę Pana Dobrodzieja abyś był łaskaw zawiadomić mię, na jakich warunkach zbyłeś Pan uprzednio wszystkie swe dzieła; albowiem jeżeliby te nie stały temu na przeszkodzie, życzyłbym można zrobić z Panem układ, dla wydania nowej Edycji kompaktnej wszystkich dzieł Pańskich. Mam nadzieję że jeśli Pan nie pogardzisz tym mojem zgłoszeniem się, i nadal nie będziesz Pan szukał innych, oprócz mnie wydawców. — Upraszając o odpowiedź na to pismo moje, pozostaję zawsze

Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

Wilno.
1855 r. Lutego 24 d.

Najniższym Sługą
E. Kołłubay. —

Adress mój
Edwardowi Kołłubajowi w Wilnie w domu Eljaszewicza przy ulicy Siemionowskiej, naprzeciwko Bonifratrów.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

List Pański z dnia 7. Marca, otrzymałem z prawdziwą przyjemnością i niezmiernie Panu obowiązany jestem za gotowość z jaką się Pan przychylił do propozycyi moich. Zupełnie nie zgadzam się ze zdaniem Pańskiem aby najpierw zacząć od wydawania Powieści. Ale lepszej zaby-ły projektuję o illustracyi, na wzór wydań Paryskich; [illegible] iż się zjadę na wsi z szanownym naszym Artystą obywatelem Antonim Zaleskim, który mi w tem swego współdziałania nie odmówi. Znaj-dą się w tem trudności, które usunąć przełamać i wytrwałość należy. Jest to przedsięwzięcie znacznie obszerne, jak Pan pisze, do którego z rozwagą przygotować się należy, ażeby dobrze poszło. Życzeniem mojem jest ażeby na samym wstępie rozpostrzeć.

nie stosunki i okazać działalność i wal-
kość znaczną pod moim Zarządem będzie
przez kilka wydań świeżych, jeszcze w o-
góle księgarskim nie bywałych. Zdaje mi się
w przeciągu Maja, będą się mogły ukazać
parę nowych poezyj Syrokomli i powtórna
edycja Zborowskich, illustrowana przez [illegible]
kiego. Nad tego to Pamiętniki Ochockiego
proponowane mi przez Pana rzeczą mnie
bardzo, gdy z drugiej strony ogromny ta
nakład, przyznam się Panu otwarcie, w
pierwszy początku, przestraszył mnie tro-
chę. Zwłaszcza że z początku, póki się nie
wiążę [illegible] stosunki i nie odbiorę
[illegible], którzy księgarzy po kraju się
[illegible], wybyt ich może być dosyć powol-
ny. — Mam więc nadzieję że Pan nie
weźmiesz mi za złe, jeśli prosić będę o nad-
zwyczaj [illegible] namysłu, a zwłaszcza abyś
[illegible] łaskaw przysłać mi bliższą wiadomość
o tem dziele, w jakim ono jest rodzaju.
Jeśli można życzyłbym chociaż pobieżnej treś-
ci, czego bym najusilniej pragnął, to gdybyś
Dobrodziej, wręczył mi powtórną edycję
wszystkich swych Powieści, które Pan do
Biblioteki Warszawskiej przysłać będzie

Co do warunków względem kompensacyi której
stawisz mię Pan w trudnem położeniu żądając
ich ode mnie, gdyż ja nie obeznany jeszcze ze zwy-
czajami jakie się zachowuję w obrotach księgar-
skich, nie umiem w tem nic stanowczego wyrzec.
To tylko wyrazić muszę, że sprawiedliwiej byłoby dla
mnie, traktować z Panem od tomu; lub jeżeli arku-
szem, żeby opłata mogła być rozłożoną na jedne
raty, w miarę postępu publikacyi. —
Niecierpliwie oczekiwać będę łaskawej odpowie-
dzi Pańskiej, a zostawszy bliższych szczegółów
o Obrocinie; tymczasem proszę przyjąć zapewnie-
nie głębokiego szacunku z którem pozostaję

WPana Dobrodzieja

najniższym sługą
E. Kottubay —

Wilno
1855. Mai. 20go —

570.

Wilno. 1855 Czerwca 24 dnia

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Nie otrzymując Łaskawej Jego odpowiedzi na ostatni list mój z dnia 5 Maja b. r. wnoszę zatem, że Pan Stach dojść nie musiał, zwłaszcza że pod moją niebytność w Wilnie przez kogoś innego wysłany. Nie mogę zasłużyć na opinję niesumienności, pośpieszam z tem powtórnem pismem. Bliższe i dokładne rozpatrzenie się w mojej entrepryzie, zwłaszcza przy rozmaitych pokusach ze strony współubiegających się, stawi mię na pozycji w niemożności uczynienia tak znacznego nakładu, jakim się Pa[illegible] Oleckiego. Postawienie drukarni na stopie lepszej wyciągnęłoby już znaczne summy, uważam więc za bezpieczniejsze postępować ostrożnie, a nie rzucać się na oślep, aby zapewnić sobie lepsze powodzenie. Stałego

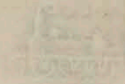
to nie opuszczając bynajmniej zamiaru
kompletnego wydania Dzieł Pańskich, czem
pewny jestem zrobić znakomitą przysługę
czytającej publiczności, zmuszony jestem
wstrzymać się z tem nieco, póki najpewniej
szczęście nie stanie; zwłaszcza że i czas bieżący
odwraca dopiero publiczność od litera-
tury. — Mam więc nadzieję iż Pan ocenią
słuszność tych uwag, zechcesz dla mnie
zachować i nadal Swoje względy, i jak tylko
będę w możności odnowić moje propozycje
z równem podtrzymaniem jak dotąd przyjąć
je będziesz raczył.

Przy tej sposobności miło mi jest przesłać
Panu w imieniu autora, najświeższe dzieło
Syrokomli, Chatka w lesie, nakładem księ-
garni Wileńskiego Assa wystawione w naszej dru-
karni. Wkrótce ukaże się część jej druga, pon[illegible]
na wydanie Zborowya i Łza w piersi. —
Łącząc przytem zapewnienie rzetelnego szacu-
nu pozostaję

WPana Dobrodzieja

najniższym sługą

[illegible]



Wilno. Listopada 25. 1857 r.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Korzystając ze zdarzonej sposobności, przez P. Jezierskiego, powracającego do Żytomierza, przesyłam Panu 4ry pierwsze Zeszyty, wydawanej przezemnie Galleryi Nieświezkiej portretów Radziwiłłowskich. Jest to owoc badań moich w Archiwum Radziwiłłowskiem podczas krótkiego mego pobytu w Nieświeżu. Gdybym mógł wyczerpnąć cały ogrom wiadomości historycznych, jakie się zawierają w tem Archiwum; zapewne mógłbym skreślić więcej dokładny i szczegółowy opis domu Radziwiłłowskiego; gdy atoli nie miałem na to dosyć swobodnego czasu, musiałem się ograniczyć dość treściwem ułożeniem życiorysów.- Czy praca moja cokolwiek warta, nie wiem! Chciałem chwile moje, swobodne

od innych koniecznych moich zatrudnień, użyć na coś pożytecznego. Jeślim oprócz mozolnej pracy, nic dobrego utworzyć nie potrafił; bolesnym byłoby dla mnie zawodem; tem więcej że do 150 rs. na nakład ważę. Czekam więc w tym względzie Łaskawego i Światłego sądu Pańskiego. Jeśli ten na korzyść moją wypadnie, możebyś Pan był tak dobry, wspomnieć o tej publikacji słów kilka, w Gazecie Warszawskiej. — Będzie to dla mnie zachętą, w dalszych moich pracach, które mam ochotę przedsięwziąć wkrótce po Nowym Roku, wyjdzie obszerne opisanie życia ks. Janusza Radziwiłła, o którem Panu uprzednio donosiłem. —

Polecając się łaskawej Jego pamięci, pozostaję z najgłębszym szacunkiem

WPana Dobrodzieja

Najniższym Sługą.

E. Kotłubay.





Wielmożnemu Jm Panu
Józefowi Kraszewskiemu
Mówcy i Dobrodziejowi

w Żytomierzu

Łaskawy Panie

Dobrodzieju!

Przesyłając Panu, ostatnie Zeszyty Gallerji Nieświezkiej, załączam też najczulsze podziękowanie, za łaskawy Jego artykuł o tem wydawnictwie w Gazecie Warszawskiej. Wiem bardzo dobrze iż grzeszy ono językiem. Wychowany w szkołach Niemieckich i Petersburskich, niestety, nie mogę tak władać językiem ojczystym, jak obecnie. Możebym nie powinien wyrywać się na widok publiczny; ale popęd do pracy, jest silniejszy jak wszelkie rozumowanie, a zagrzebywać się z pracą w zapomnieniu, także się nie chce. Przesyłam też Panu Exemplarz Życia Janusza Radziwiłła. Wbrew napiętnowanej o nim pamięci w Dziejach ojczystych, starałem się niejako oczyścić tego męża w oczach potomności. Powodowały mną jedynie, rozczytanie się w licznych współczesnych korrespondencjach, które w dodatkach, jako dowody mego twierdzenia umieściłem. Czy one są dostatecznemi, do sprostowania surowego sądu historji? należeć będzie do krytyki. — Pochlebiając sobie, iż Pan w korrespondencjach swoich nie zapomni o mnie, pozostaję zawsze z głębokiem szacunkiem.

WPana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

E. Kotłubay

Wilno.
1859 r. Marca 2 d.

Kotkowski

576

Szanowny Panie Kuratorze

Dobrodzieju!

Przyczyną Opóźnienia mego w przesłaniu Panu najpierwszego exemplarza pracy mojej jest to, że posełka niezastała już Pana w Żytomierzu, a Księgarnia nie umiała się rozporządzić o najrychlejsze odesłanie jej do Warszawy.

Na tém tracę we własnem zadowoleniu, bo szczerze pragnąłem, abyś Szanowny Panie Kuratorze Dobrodzieju! pierwszy zwrócił łaskawe oko na tę początkową, ale dawnego zakroju i namysłu pracę moję. Dziwić Pana tak skromne żądanie, sądzę, nie będzie; bo Któż u nas i pomiędzy nami tyle co Pan pracuje i tyle wytrwałości w pracy dowodów daje? Któż mi zresztą lepsze wsparcie, zdrowszą radę i naukę w przyszłych pracach moich zapewnić i udzielić może?

W nadziei że ze zwykłą sobie wspaniałomyślnością Szanowny Pan Kurator Dobrodziej tej prośby pokornej mojej nie zaniechasz,

Mam honor być Ufałana Dobrodzieja najniższym sługą

Dr Kotkowski.

1860. II. 18. Kijów

578

Koch Ludwik

Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Wydawcy dzieła pod tytułem Jerzy Kniaź PP: Kremer i Belke włożyli na mnie obowiązek przesłania Wielmożnemu Dobrodziejowi części pierwszej drugiego tomu która wyszła z pod prassy co wypełniając z prawdziwą przyjemnością

mam honor wyznać wszelkiej szacunku z którym zostaję

Wielmożnego Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Ludwik Koch

3. Junii
1854 r.
Żytomierz.

Korytkowski 580.

Wielmożny Panie Dobrodzieju! –

Skutkiem dwuletniej choroby z poprzednio zajmowanej przezemnie posady, otrzymawszy dymissyją, dotychczas pomimo nayusilniej=szych starań nigdzie pomieścić się niemogąc, przeto z Żoną i dziećmi naydotkliwszy znoszę niedostatek. – Niezaniechujący mnie, aby nareszcie dojść do tyle porządanego celu, uczyniłem przedstawienie do Kompanij francuzkiej, o pomieszczenie mnie przy drodze Żelaznej Petersburskiej, i takowe wraz z dowodami wypada przesłać pocztą do Petersburga. –

Kiedy iednak na ten cel nie posiadam odpowiedniej kwoty, dlatego znana i słynna dostateznie wspaniałomyślność Serca Wielmożnego Pana, ośmielam się Go naypokorniej w tem względzie upraszać, o nayłaskawsze udzielenie mi zasiłku na opłacenie portoryj do Petersburga, od czego przyszły byt całej mojej nieszczęśliwej rodziny zależy. – Mam nadzieję w dobroci duszy W. Pana iż w chwili kiedy chodzi o otarcie łez nieszczęśliwym, głuchym na głos niedoli niezostaniesz. –

A my wdzięczność do grobu z sobą poniesiem. –

Oddawczynią niniejszego jest moja Córka ktora na łaskawą odpowiedź oczekuje. – O co prosi

Naypokorniejszy Sługa
H. Korytkowski
b. Wojska polskiego Officer. –

/. Dowody przetłomaczone na Język francuzki załączam. –

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Nie maiąc zaszczytu być Mu znanym przymuszony iestem niepokoić Szanownego Pana Dobrodzieja, a to z następuiącego powodu. Opieka Radomyślska w skutku reskryptu Pana, zrobiła odezwę do władz [illegible], aby przymusiły mię działania w sprawie małoletnich Panien Bieleckich z ich Oicem, co się tycze odłączonego działu wsi Salwianek, od którego zawsze się uchylam. Rozkaz ten nie mało mię zdziwił, gdyż nie tylko się nie uchylam od działu, lecz najgoręcej go pragnę, gdyż wspólnie z człowiekiem, tak mało dbaiącym o stan maiątku Panien Bieleckich, iak Pan Rudnicki, ogromną mam stratę przynosi, o czym by się przekonał Szanowny Pan Dobrodziej osobiście, gdyby raz zechciał tu ziechać — a tylko przymuszonego mieszkać w Salwiankach, chciałbym również wiedzieć co należy do mnie, i urządzić to iak najlepiej, czego przy dzisieyszym stanie rzeczy dopełnić nie mogę. Nie podnosiłem tej kwestii, gdyż nie chciałem robić przykrości Szanownemu Panu, którego przy tylu zaięciach coś długi pobyt w tych stronach zapewne nie [illegible], lecz dziś gdy

istnie do Tego przymuszony, upraszam Go o niezwłoczne uwiadomienie m
kiedy przybędzie do Miasteczka Pani Wielickich, gdyż uprzedzam Szanownego
Pana że dział bez Jego bytności nie może przyjść do skutku dla ty
ca mogących wyniknąć kwestii, z wspólności domów, gorzelni, młynów i t. d.
Nakoniec wybaczy Pan Dobrodziej iżeli dodam że w tak delikatnym int
eresie, aby go skończyć prędko i pomyślnie, potrzeba koniecznie, aby o
dwie strony miały wzajemną ufność i szacunek, a że usunięcie Ple
nipotentowi się podług woli niepodobna, tym bardziej że Pan Rudnicki
rowi ubliżyć nie chcę, też muszę powiedzieć to szczerze, aby wystawić cały
interes w prawdziwym świetle / ma do naszej familii najniesłuszniejszą uraz
i do tego jest człowiekiem przykrym, niegrzecznym i z najmniejszego dro
biazgu robiącym wielką aferę — tak że mimo najszczerszej chęci, od
su jak to zaniechałem nie mogłem z nim ani zawiązać, ani u
trzymać stosunków, a daję Panu słowo honoru zupełnie nie z mojej
winy. Dla wspólnej więc naszej korzyści racz Pan przybyć do
Falmianek, a przedewszystkiem racz wybaczyć żołnierskiej otwartości
iakiej odważam się pisać do Niego. Trudno jest mówić o podobnym in
teresie będąc zupełnie nieznanym, bez reputacji Ojca mego, kto

Ich zięcia pracować na imię poczciwego Człowieka, mnie mi postrzegł przed Szanownym Panem za rekomendacyą, a intencyi Sierot, święty dla serca szlachetnego i wysoko cenić i poważanie iakie najwyższe Pana będzie w sercu każdego Polaka, co czuć i myśli umie, mnie postrzegł za rzeczmą, iż chcę tylko prędko i dobrze poprowadzić dział konieczny i do którego jestem przymuszony dzisiay, a nie coby przykrość dla Pana, a krzywdę dzieciom tak zacnego i Szanownego Człowieka jak ś.p. P. Wielicki.

Czekam z upragnieniem odpowiedzi Szanownego Pana, a tym czasem jeszcze raz pozwalam sobie wynurzyć słowa szacunku, czci i uwielbienia z jakiem mam honor pozostać na zawsze

Szanownego Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą
Ludwik Kowalczyk.

d. 30 Augusta
z Tolsiana

584

Alekirów, 20. Lipca, 1862. r.

Korźiński Jan

Do

Redakcyi Gazety Polskiéj

w Warszawie

Sprawozdanie z czynności Domu naszego po 1. Stycznia b. r. dołączając przy niniejszym, ośmielamy się prosić Szanowną Redakcyę o umieszczenie go w kolumnach Jéj Pisma. –

Z uszanowaniem
za Braci Gawrońscy, Skarzyński i Spółka
Jan Korźiński

Kontrymowicz

Wielmożny Panie Dobrodzieju.

Pod dniem 10 Listopada r. z. miałem honor przesłać WPanu Dobrodziejowi list mój i przy nim rękopism pod tytułem "Siedm Grzechów" najuprzejmiej prosząc o przejrzenie takowego. i jeżeli były WPan Dobrodziej uznał że może być z niego jaki pożytek duchowy klassie dla której jest napisany, upoważniłem moim listem do sprzedania takowego z obróceniem połowy funduszu na potrzeby Teatru Żytomierskiego, drugą zaś połowę jako obarczony dziećmi a małą mający pensyję pragnąłem zachować dla siebie, nadto tom drugi takiejże samej objętości który już jest gotowy obiecałem przesłać. —
Wiem że nawał różnorodnej pracy jaką WPan Dobrodziej przeciążony jesteś, mało zostawia czasu do czytania utworów nieznanego pióra, tem bardziej kiedy rzecz sama z siebie jako przeznaczona dla prostego ludu nie wielki może mieć interes. — Jeżeli jednakże raczyłeś WPan Dobrodziej znaleźć jaką dobrą chwilę na przejrzenie a rękopisma nie uznałeś godnym druku, najuprzejmiej upraszam o zwrot takowego na mój koszt do Warszawy a może przerobiony przyda się na co. — Jeżeli by zaś czego mam małą nadzieję inaczej w swej pobłażliwości osądziłeś i raczyłeś się zająć jego sprzedażą, to racz WPan Dobrodziej powiadomić mnie o tem a drugi tom bez zwłoki bym nadesłał i tytuł pierwotny zmienił na następujący "Powieści dla braci z ludu" — Adresować racz WPan Dobrodziej do biura Zarządu Żeglugi Parowej w Pałacu Hr. Andrzeja Zamoyskiego przy Ulicy Nowy Świat № 1254. — Najmocniej przepraszając za moją

śmiałość

śmiałość i natręctwo śmiem oczekiwać odpowiedzi, a kiedy obecnie cała Warszawa cieszy się miłą nadzieją przyjazdu WPa Dobrodzieja, spodziewam się że będę miał sposobność osobiście przeprosić za trud i podziękować za Tarkę — Być może że rękopism nie doszedł WPa Dobrodzieja lecz mam jednak nadzieję, że mnie raczysz o tem powiadomić. — Przejęty najwyższą czcią i szacunkiem śmiem pisać się Twoim Szlachetny Mężu niegodnym sługą i największym wielbicielem.

J. Kontrymowicz

W Warszawie
dnia 22 Kwietnia
1858 r.

Zacny Mężu – Kiedy cała myśląca Warszawa cieszy się i podnosi w dumę Twoją obecnością, pozwól niech i mój głos przyłączę do ogólnej harmonii, i wielbiąc w Tobie wielkiego męża, zaniosę Ci pozdrowienie od tych wszystkich, którzy równie jak ja nazwisko Twoje liczą do najdroższych własności narodu, jak potomność kiedyś policzy je do najszacowniejszych relikwii; a albo ich stanowisko społeczne, albo inne jakie okoliczności nie pozwalają im tego powiedzieć Ci osobiście; A wierzaj Mi Szanowny Panie, jest takich wielu, o bardzo nawet wielu; a są to reprezentanci najliczniejszej klassy czytających, u których serce i dążność autora, są najważniejszymi warunkami dzieła, Ci wszyscy czczą Cię i kochają; pozwól mi, najpokorniej o to proszę, i siebie do nich zaliczyć. –
Nie śmiem rozpisywać się w tej materyi, bojąc się ażebyś głosu wydobywającego się z głębi serca, nie policzył na karb inny; i przystępuję do interesu, którym (dziwię się dzisiaj sobie i czuję pewien wyrzut) miałem odwagę zatrudnić Ciebie Szanowny

ny. Męża, ale że pierwszy krok już zrobiony, więc i dalej iść wy

W Listopadzie r. z. przesłałem Szanownemu Panu do Żytomierza

rękopism "Siedm Grzechów, Powieści dla braci z ludu" z proś

o przejrzenie takowego i sprzedanie z przeznaczeniem połowy ceny

na korzyść Teatru Żytomierskiego; a że jako początkujący a

bardzo jestem przywiązany do mojego dzieła; najpokorniej

szam o powiadomienie mnie, jaki mu los przeznaczy

który zawsze uważać będę za stanowczy wyrok o mo

zawodzie piśmienniczym. —

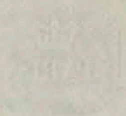
Przepraszając za moją śmiałość piszę się z najwyższą czcią.

sługą

J. Kontrymowicz

Warszawa dnia 22 Maja 1858 r.

Ulica Krzywe Koło No 187.



Warszawa 6 Czerwca 1857 / 590.

Kolberg

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Miło mi przesłać tyle zasłużonemu u nas mężowi książkę z pieśniami ludu które w ciągu lat kilkunastu udało mi się na naszej ziemi zebrać. Jest to tylko cząstka tego co posiadam w tece, bo brak tu ieszcze pieśni obrzędowych, weselnych, woiackich, żartobliwych, miłosnych i t. p. a które zespolone w iedno stanowiłyby dopiero całość wykazującą dosadnie ducha muzyki ludowej. Całość taka zapełniłaby z iakie 5 lub 6 tomów, a każdy objętości książki którą Pan masz przed sobą, gdyby tylko do wydania onych dostateczne były środki. Czy iednak przyjdę kiedyś do tyle pocieszającego rezultatu abym wszystkie moje zbiory widział w ręku publiczności, - tego wiedzieć ani spodziewać się nie mogę - tem mniej liczyć na korzyści iakieby mi praca moja

przynieść mogła — dosyć szczęśliwy jeżeli obojętność ogółu niebędzie moim udziałem. Koszta nakładu które sam ponoszę są znaczne; tém znaczniejsze stają się one dla urzędnika z pracy głowy i rąk żyjącego; nuty i ryciny największy pochłaniają tu kapitał, a bez nich się obejść niemożna. Żaden też Księgarz nic na to łożyć niechciał, mnie więc samemu obok trudów zbierania dostały się i trudy wydania i spieniężenia mojej publikacyi, a poniosłem je z zamiłowania do przedmiotu. Naturalnie, że od powodzenia pierwszej tej seryi zależeć będzie ukazanie się dalszych.

Ważność tego zbioru sam Pan Dobry najlepiej ocenisz, bo nikt może większej niezwracał dotąd uwagi na wszelkie ruchy umysłowości ludu, w rozlicznych publikacyach i broszurach objawiające się od czasu do czasu. Radbym bardzo posłyszeć zdanie

pańskie co do układu tego dzieła i syste-
mu jaki w rozgatunkowaniu pieśni przyją-
łem; zdaje mi się że taki był najwłaściwszym.
Co do muzyki, tu już rządziłem się jak we
własnym domu. Wszelako, wiedząc że nieobcą
Panu jest muzyka, a szczególniej nasza, swojska,
i pod tym względem przyjmę z wdzięcznością
uwagi Jego. Zdanie takie wpłynie na ulepsze-
nie ~~dalszych~~ układu dalszych seryj dzieła i da
mu rozgłos w prowincyi którą Pan zamieszku-
jesz a gdzie pamiątki narodowe więcej może
jak u nas są cenione i poszukiwane.
Nadmieniam tu jeszcze że prócz polskich, po-
siadam bogaty już zapas pieśni ruskich, bia-
łoruskich i litewskich i ciągle go pomnażam.
Widzę jak bliskie powinowactwo łączy je
z naszemi. Oby czas i okoliczności dozwoliły
mi na miejscu samem i ten zbiór skompletować
i wydać. Teraz są to moje pija desideria.

Co do sposobów zbierania i zdobywania
tych pieśni tyle tylko powiem, że niemało

przytém doznałem trudności, a nawet przykrości. Trudności te leżały w nieufności naszego ludu, w niechęci jaką ma do powierzania swoich śpiewów obcemu (tak nazywa każdego w paletocie lub surducie), w jego niecierpliwości okazywanej przy powtarzaniu kilkokrotnem jednejże zwrotki i t. p. Nieraz przyszło mi w brudnej izbie, przy obawie o własną skórę, wśród duszącego dymu, wyziewów i gwaru tłumnie zgromadzonego i cisnącego mnie ludu, bez światła prawie, stenografować ulatujące dźwięki skrzypka; nieraz w lesie na pniu drzewa lub w polu na własnem kolanie albo na karku towarzysza wędrówki spisywać nuty — a przytem usuwać podejrzenia nastręczające się często co do szkodliwych niby celów lub skutków tego zbierania i t. d. Ale dosyć o tém.

Racz Pan przyjąć wyrazy wysokiego poważania i prawdziwego szacunku z jakiemi pozostaję Jego sługa

Okolber

Adres.
Oskar Kolberg
Urzędnik Drogi żelaznej W.W.
w dworcu Kolei żelaz.

60) Korbutt 592

Drogi nam Panie Józefie!

Niedziw, że przy ogromie pracy, zapomniałeś Pan o tym, który się tak łaskawie odezwał do Pana z serca i duszy. Całem sercem odpuszczam Panu ten grzech obojętności i nawet nie śmiem prosić o poprawę, choćbym niezmiernie był rad z pół-słówka nawet J. I. Kraszewskiego.

Dziękuję za wydrukowanie mojej korrespondencyi.

Przyczem załączam do listu mego 1 br. na Gazetę Codzienną

który wci Pan Dobrodziej wysyłać
do Witebska, pod adressem:

WP. Adam Fijałkowski.
Въ Палатѣ Имуществъ.
Въ Витебскѣ.

Tylko proszę niezapomnieć o
pierwszych numerach teraznieysz
a jeśli łaska, to i o tych zeszło-
rocznych, w których rozpoczęta się powieść Pana: „~~Jasełka~~ Kopciuch"
dająca się we znaki Autorowi,
jakem się dowiedział — niestety! z
Kuryjera.

593

Powodzenia Panu i zdrowia!

Niezmajony przyjaciel

Eligi Franciszek U (Korbutt).

26/14 lut. 1864 r.

Witebsk.

Wołchłani (t.j. w kancellaryi).

438
3 Kw

594

Komar Tadeusz.

Jaśnie Wielmożny Kuratorze!

Jestem w ostatniej potrzebie!
Jeżelim zasłużył na odrobinę wiary u Pana Kuratora, tobym ośmielił się prosić o łaskawe pożyczenie mi 15 rubli, które przed Wielkanocą zwrócić mam niepłonną nadzieję. – Proszę wybaczyć moje natręctwo nie usprawiedliwione niczem, chyba ufnością w szlachetne serce Pana i przykremi okolicznościami w jakich się znajduję, ale i do kogoż innego ośmieliłbym się udać w podobnym razie, będąc prawie

zupełnie pozbawiony stosunków?
Natéraz cała nadzieja moja w dobroci
Pana, i wiarze Jego w moją rzetel-
ność, jeżeli zasłużyłem na taką wia-
rę. – Oczekując na odpowiedź, zostaję
z najżywszym szacunkiem.

Dnia 22. Lutego 1861 r.
Warszawa

Tadeusz Komar.

P.S. Mieszkam na Nowem Mieście
pod № 323, tam gdzie Ochronka.

Kowalewska

Jaśnie Wielmożny Kuratorze!

Opieka JW. Kuratora nad dziećmi naszemi, zaszczytne względy Jego dla ich rodziców i ufność powszechna w łaskawości osoby Jego, każą mnie się spodziewać, że gdym otrzymała łaskawą obietnicę JW. Kuratora co do pomocy pozwolenia Synowi moim złożenia na nowo examinu, prozba moja oto podana do Kijowa przez dzisiejszą pocztę, znajdzie wysoką Jego protekcyją

w Kijowie i w Żytomierzu, aby Czas
naznaczony do zdania examinów dla
synów moich, przez zatrzymanie re-
zolucyi nie uszedł, a wdzięczność
matki, nieznajdzie słów podziękowa-
nia, zamknie je tylko w swoim
sercu, przy obiecywaniu na każdém
miejscu Wysokiego uszanowania z ja-
kiem i teraz ma honor być:–

Pana Kuratora Dobrodzieja

Nayniższa Sługa –

Barbara Kowalewska.

1855 roku d. 25 Iunii
Stary Konstantynów



Szanowny Panie!

Kiedy przytoczony artykuł, według zdania Pana, zasługuje na to prawo o umieszczenie go w Gazecie Polskiej; chęć najlepsza powodowała mnie do jego napisania; niepoprawność w języku ojczystym, nad którym nie oddawna dopiero począłem się trudnić, z powodu odebranego w zakładach niemieckich wychowania, nie mogła mnie wstrzymać od wynurzenia swych postrzeżeń, gdzie mi się zdawało, że mogą one przynieść niejakąś korzyść społeczności; pomyłki przezemnie popełnione sprostuje korektura. Przepraszam wielce Pana zważać w moich uwagach, nie niema takiego co by się mogło stać wszytecznem, że się-

ośmieliłem go utrudzać i pozostaj[ę]
z prawdziwym szacunkiem

Nowogród
18 Lutego r. 1862.

najniższy sługa

Adam Kosmow[ski]

Adres: Adamowi Kosmowskiemu Pod[po-]
rucznikowi Półku Piechoty Wiel[ko-]
łuckiego w Nowogrodzie.

P.S. Pod artykułem prosiłbym [...]
tylko pierwsze litery wystawić.

Kosnowski 600

Szanowny Panie!

Wielcem wdzięczny, iż zamieszczając mój artykuł o sprowadzaniu robotników z zagranicy w № 61 swej gazety raczyłeś Pan znajść go godnym uwagi – również dziękować muszę za trud podjęty nad jego poprawieniem. Odczytując go spostrzegam jednak niejaką niedokładność i potrzebując zapełnić tą próżnię, aby postawić swe zdanie w prawdziwem świetle, z nieśmiałością odważam się raz jeszcze fatygować go swemi gryzmołami prosząc aby nie odmówił mnie swej względności dla umieszczenia ostatniego mego w tym przedmiocie sposobu widzenia. Zostaję z prawdziwym szacunkiem Wielmożnego Pana

najniższy sługa

Adam Kosnowski

M. Niedźwiedź
pod Nowogrodem
14 Kwietnia r. 1862.
Adres: Adamowi Kosnowskiemu Podporucznikowi Pułku Piechoty Wielikołuckiego w Miasteczku Niedźwiedziu Nowogrodzkiej Gubernii i Powiatu. P.S. Przeprowadzam

bardzo za ten przypisek i rozwagę ciekawości
pozostaje że w takiem oddaleniu od kraju mu-
szę się ograniczać bardzo niewielką liczbą pism
polskich — w nich to niezdarzało się mnie na-
potkać ani słowa o Kaszubach a pragnąłbym na-
wiedzieć czy też im się nikt nie zajął
ni obwarować od Niemczyzny czyli też oni
jak dawniej ulegną niemczyźnie: najpilniejszą
zdaje się potrzeba zwrócenia na nich uwagi
— zawsze z krain nadmorskich Niemcy wypar-
li naszych pobratymców oni jedni co jeszcze
ocaleli i łączą naród nasz z morzem: czy
dopuszczono by zniszczenia i tej ostatniej
podstawy? — — Z najgłębszym szacunkiem
mam honor być Pańskiego Dano-

najniższy sługa

Adam Kurnatowski

Korewo

602

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju

Najnieszczęśliwsza ofiara losu. rady sobie ni dzie-
ciom dać nie mogę. Dla przyjęcia jakkolwiek musiałam przyjąć miejsce u Pań-
stwa Kapitanostwa Rychlińskich przy dzieciach, cały pensyj mam Rs 240.
tyd wyznaję w żaden sposób utrzymać się nie mogę z dziećmi, Racz więc
JWPan Dobrodziej wejść w to żeby syn mój w naukowni towarzy-
wa mógł mieć jakiś przytułek przez czas świąteczny, ja go do siebie
tej wziąć nie mogę bo mam już jednego, w imię Boga w imię lud-
kości błagam JWPana nie odmawiaj nam swej opieki; ja w o-
bowiązku, w dodatek chora, ale biedne sieroty nie mają ni kogo
Racz JWPan Dobrodziej wejść w to żeby zapewnić tyż samego
Pana gdzie on był teraz na stancji zatowarzystwa mu za-
płacić, i czyni możnaby mu dać co rodzienia bo Bóg świad-
kiem sama nie mam za co sprawić — Polecając się wysokiej
łasce JWPana Dobrodzieja mam honor wyznać najgłębsze
uszanowanie z którym zostaję

JWPana Dobrodzieja

Najniższa Sługa

M Korewo

d. 19 grudnia

Równe —

Jaśnie wielmożnemu

Kraszewskiemu

Jaśnie wielmożnemu Kuratorowi

Dobrodziejowi

w Żytomierzu –

Kraniłowicz Antoni 604.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z największą przyjemnością spełniam żądanie Pańskie objawione mi w liście Jego pisanym do P. Alexandra Darowskiego. Upatrywałem tylko dobrej okazyi do przesłania żądanej genealogii domu Sapiehów, jakoż ta się nadarzyła teraz: jedzie albowiem z m. Hiniec do Żytomierza Hr. Włodzimierz Plater, i z rąk jego Pan otrzymasz żądaną genealogią: którą jako grosz wdowi, proszę przyjąć w ofiarze do

skła-

składu swoich rzadkości histo-
rycznych. Cieszę się niewymo-
wnie: że choć tą przysługą
mogę dowieść mojego najwyż-
szego szacunku i uwielbie-
nia dla koryfeussa naszej
dzisiejszej literatury.

Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
sługa najniższy
X. Antoni Kornitowicz.

m. Ilince
gub. Kijow.
pow. Lipowiec.
29 Stycznia 1855.

Gdy [illegible]
sh[illegible]
się [illegible]
zna[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Wincenty Hołłopajło. 606

R. 1848. 12 8bra

Wielmożny Mania
Dobrodzieju! —

Gdybym się Panu rekomendował, byłby to uważany skromnością pokory i dobrowolnem oskarżeniem się o niewiadomość natury serca ludzkiego — Pan znał mnie i wspomina, skoro byłbo zatrudniona dziewką Ma zajrzeć w przeszłość: znał mnie jako jeden ze szczegółów swojej młodości o który każdy z zamiłowaniem i pedantyczną ścisłością wspominać lubi-

Młodość na wszystko wylewa urok: jak wiosna, nawet miejsca nagie puste odludne upiększy: ostoni je trawą rzuci kilka ziółek pachnących — przyrzuci kilka nieza-biotliwych ptaszą — w końcu ozwie że tym przypomnieniem — ot i dość — i przykro —

Z wspomnieniem Twistery — gdy razem Hołowski starych grał w sadku za domem / na których też — uciem

gorzki owoc — batogi — przypominam aż i ja na pamięć —

Witam Pana dawną, dobrą bo młodości znajomością, ściskam Jego rękę po bratersku, szczerze —

Nie uśmiecha Pan wzroku — nie zrobiło zwykłych ocza z zadziwienia i przykrego uczucia jakiego doświadczamy na widok osoby którą śmy rozstali w pierwszej młodości a spotkali na przełomie życia, którą śmy zachowali w naszej wyobraźni całą, nieskazitelną — świeżą jak malinę w koszyku a ujrzeli — postarzałą — i ciemną szatą, z czołem pomarszczonem jakby karbami lat upłynionych, i przy głos mniej uciszych — Gdybym się Panu przedstawić w mojej już stępca trzydziestu pięciu z policzkami rumianemi, z okiem swawolnem; widział by i Pan dokończonego mężczyznę, wzrosło — człowieka który jak moralnie tak fizycznie przyjął pewne formy, którego chyba przeszedł na koni — który jest roz—

607.

wiązaną zagadką a zatem bez interesu dla innych.

Po wyjściu ze szkół osiadłem w domu, tam z nudy

rzuciłem się do książek od książek do pisania

wierszów — tajemnie mię pociąg — gniewałem się i

na [illegible]kiwy pisałem — rozhulałem aż i

Czas na swojej wspowli —
Szedł spać pod nic niewolić.

jak lazaroni literaccy przewalający się na brzegu morza

Ży[illegible]kując na pomyślną falę coby mi przyniosła

frutti di mari. — Wyspowiadałem się z mnóst.

grzechów boć na drodze poprawy bo czuję całą duszą

że praca uzacnia i uszczęśliwia że próżniak jest

to brud ciała społecznego; że godzi się go niszczyć

jako przyczynę konwulsyów, nudy, choroby spo-

łeczeństwa. —

Przesłałem przez Glücksberga — Nekrolog o

śmierci Marcina Cieplińskiego do Athenaeum

napisałem ten artykuł z poprzedniej wiarą i z
obowiązku jaki każdy mieć winien by oświadczyć
publicznie cześć dla ludzi którzy zasłużyli na
publiczny szacunek przez swoje prace literackie
i czyny - o ile możności dozwalała - na dobro
społeczne. Był to człowiek wielkiej [illegible] polityki
zdolności, wielkiego charakteru [illegible] naj-
poczciwszych zasad: choroba niedozwoliła [illegible]
rozwinąć się jego całej działalności - Wymie-
niony to, udaję się do Pana i proszę [illegible]
raczył przyjąć mój artykulik: jeśli by
on nie odpowiadał warunkom jakie się wy-
magają Pana redakcyja proszę bym o wy-
gładzenie i poprawę — Zostaję dla Pana
z prawdziwym szacunkiem i z najrzetelniejszą
najgorliwością — Sługa Wincenty Kotłopański —

1848 r. 12 Octo.

Adres. w Guber: Grodz: przez Słonim w Dziewiątk
— powiecznik —

Kalwarya dnia 3. Czerwca 1862 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Natura każdego obdarzyła człowieka darem myślenia i mówienia - a ponieważ i ja też jestem człowiekiem, a nikt zaprzeczyć mi tego nie może, bo by sam sobie tę własność zaprzeczył - przetoż natura także i we mnie ziarnko swojego niebieskiego daru zasiała; - i z tego powodu ośmielam się prosić Szanownego Redaktora o głos w szpaltach swojego czasopisma. Nie jest bynajmniej zamiarem moim popisać się w piśmiennictwie - nie posiadam bowiem do tego żadnej zdolności - obecne moje publiczne wystąpienie ma inny zupełnie cel. Już oddawnego bowiem czasu umysł mój ulega że tak rzekę pod brzemieniem jednej nieodstępującej myśli i przygniatającej mnie zarazem swojem nawet niemem żądaniem; lecz nie mogę uczynić zadosyć jej życzeniu, żąda bowiem oddzielnie rzeczy dla mnie niesłychane, a które przezemnie wykonanemi niestety być nie mogą. Dla zadosyćuczynienia jednak w czemkolwiek jej życzenia, ośmieliłem się jawnie wystąpić, prosząc aby nie dać wagi na styl pisma ale na treści jego.-

Wychodzi w naszym kraju wiele pism peryodycznych, tygodniowych i inne, - wszystkie one w ogólności są bardzo użyteczne i odpowiadają swojemi celowi, oświecają dzieci tego kraju tak pod względem moralnym jak pod względem fizycznym w moralnem znaczeniu brane, spajają ze sobą wszelkie odcienia obyczajów i zwyczajów, utrzymują braterską harmonię między różnorodnemi wyznawcami naszego kraju - słowem - przynoszą nam karm duchową, wskazują przeznaczenie nasze ✝ na tej ziemi i naprowadzają nas na drogę prawdy i oświecenia. Wszystko

~~to~~ jednak odnosi się do ogólnego zapatrywania się na
pisma nasze; co zaś się tyczy szczegółowego – natenczas nie
dostaje jeszcze naszemu krajowi jedno i najważniejsze
pismo, a mianowicie takie któreby więcej działało na ducha
niż na umysł pod względem fizycznym, więcej na erudycyę
niż na materyalizm, więcej na rozumu i rozsądku niż na
spryt i dowcipu – zgoła, pismo ~~całkem~~ całkiem naukowe
czyli filozoficzne. Wprawdzie we wszystkich pismach obecnie
w naszym kraju wychodzących natrafiać można na rozpra=
wy naukowe czasami nawet i na filozoficzne, lecz proszę mi
powiedzieć, czyż na tem marnem kawałku mniejszego lub
większego rozmiaru ma się zasadać cała mądrość ludzka?
a lubo każde pismo o czem innem traktuje, lecz, czyż można
~~ich~~ wszystkie pisma (~~przeczytać~~) prenumerować? a gdyby już nawet
i wszystkie prenumerować (przypuśćmy w towarzystwie) – czyż
można je wszystkie przeczytać, choćby nawet nie bez wielkiego
zastanowienia się? – wszak trzeba myśleć o zaspokojeniu potrze=
ciała, tego fizycznego i materyalnego myśliciela, tego prześla=
dowcy naszego ducha. – Weźmy dobrze pod uwagę pisma ty=
godniowe, a znajdziemy w każdej nie więcej nad jeden artykuł
lub traktujący o historyi lub literaturze, a to nie we wszyst=
numerach. Nie jest to bynajmniej wina Szanownych
Redaktorów, nie obowiązali się bowiem więcej i inaczej
pisać, i trzymają się raz powziętego systematu; jest to godne
naśladowania. Lecz dla czegoż nie mamy mieć także takie
pismo któregoby celem było zajmować się samemi tylko naukowemi
rozprawami, nie przyjmując i nie zamieszczając żadnych
odezw, projektów, napomnień, mowy, życiorysy, nekrologie, prze=

puszczenie przez przełaków i t. d i t. d. których mamy dosyć w innych pismach, a z których się z języka tylko skorzysta reszta zaś zostaje zapomniana, nawet główny przedmiot traktowany w tych pismach po większej części zostaje zapomniany, bo jakże to można wszystko spamiętać, kiedy codziennie mamy nowe tego rodzaju ogłoszenia; tymczasem przeczytając artykuł traktujący w erudycyi, oprócz języka skorzystam także z duchowej uczoności, które się spamięta na zawsze a niekiedy i wiecznie x bo przechodzi do potomności.

Mojem więc zdaniem jest aby przedsięwziąć także wydawnictwo takiego pisma które zawierałoby jak już wyżej nadmieniłem samo tylko przedmioty naukowe, szczególniej także z matematyki; bo ona jest mistrzynią i zarazem przewodniczką do wszystkich nauk i zaostrza rozum człowieka naprowadzając go na drogę rzeczywistości, a tym sposobem każda klasa każdy stan społeczeństwa czemciś odpowiednim sobie ~~się~~ zajmować by się miała.

Wzywam więc w imieniu ludzkości i w imieniu ducha naszego która jest cząstką ducha Bożkiego, a która x w opłakanym znajduje się stanie, — wszystkich mężów naszego kraju uposażonych temi wiadomościami — a jest ich nie mało liczba — aby litując się nad swoimi braćmi jednego Ojca i nie szczędzili dla nich nieco pokarmu duchowego które im (tym mężom) Bóg użyczał, — a nie tylko teraźniejsze ale także i przyszłe pokolenie błogosławić i ubóstwiać was będzie. —

Spodziewam się iż Szanowny Redaktor nie odmówi temu artykułowi lub tylko treści jego jakieś miejsce w szpaltach swojego pisma, a to spodziewając się zostaję na zawsze z należytym hołdem i szacunkiem

Józef Kobryner.

Konkowski Ludwik

610

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Wydawszy w końcu r: z: przygotowawczą broszurkę o potrzebie wprowadzenia w praktykę nowych, rachunek ułatwiających zasad leśnych, należną tegoż dokładność obok korzyści dla Rządu oraz pożytku ogólno-krajowego w przyszłości zapewnić mogących do dzieła p: n: Wykład poprawnej Rachunkowości leśnej do druku przygotowanego, i rozdawszy pewną liczbę egzemplarzy tejże broszurki między osoby bliżej mi znane, nie mogłem pominąć miłego obowiązku, w przesłaniu takiego egzemplarza WW Panu jako Zasłużonemu w literaturze krajowej, dobro ogólne na celu mającemu Mężowi. – W tym celu napisany list adresowy (+) z broszurką jako mieszkający na prowincyi przesłałem do

Warszawy /

(+) dotyczący mego zawodu i prac naukowych szczegółowo opisanych w tym liście.

do Warszawy na ręce W^o Kamionow-
skiego Wiktora Spółpracownika Re-
dakcyi Gazety Warsz w nadziei, iż
tym sposobem tem pewniej dojdzie
swego przeznaczenia, ile że poczty
są u nas bardzo zawodne.
Będąc teraz w Warszawie udałem
się do P Kamionowskiego który mnie
odesłał do P Patkie z zapewnieniem,
iż całą tę korrespondencyą Tenże
ma przesłać WW^u Panu Dobr do Żyt-
mierza wraz z innemi papierami
lecz gdym się zgłosił do Patkiego, Tenże
okazał mi tylko małą paczkę biletów
przedpłaty na dzieło które z wielką nie-
śmiałością do napisanego listu poważyłem
się połączyć przepraszając za mą
śmiałość – powtórnie więc uddziałem się
z P Kamion

z P. Kamionowskim który ponowiwszy
swe zapewnienie udał się zaraz do
Paticego u którego będąc nazajutrz do
wiedziałem się iż paczka moja odesłana
już została – Czyli więc list mój z bro
szurką doszedł do Szanownych Rąk Pań
skich zostaję w powątpiewaniu a zwła
szcza, iż mi już parę artykułów prze
słanych Redakcyi Gazety pomimo upo
minania się kilkakrotnie zaginęło. –
Gdyby tak być miało, tedy racz WWPan
Dobr. upomnieć się o list i broszurkę u
Redakcyi, zwłaszcza iż okoliczności w liście
tym przytoczone jako dobra ogółu dotyczące nie
będą pewnie dla Niego obojętne, a nawet
w Wysokiem Jego naukowem Stanowisku
nie powinny Mu być nieznane.
Ograniczam się tą razą na tém krótkiém
wyjaśnieniu przepraszając WWPana Dobr
za

Za moje natręctwo — i[illegible] tak już
po 1ej (po północy) a rano trzeba
biegać za interesami.
Oczekując Łaskawej wiadomości o
szczęśliwej przesyłce tejże, wyrazy pr
wdziwego uszanowania, z jakiem ważę
nie mający szczęścia być znanym
WW Panu Dobrodz zostawać pragn

Czcigodnego Pana

Najniższym sługą

Warszawa d. 5/2 858 r. Ludwik Konkowski

mieszkam w Radomiu jako Budowniczy
Gubł 26 lat przeszło zostający w tym sto-
pniu pomimo wyjątkowo — wyższej w zaw
dzie moim kwalifikacyi, oraz 35 letniej nie
skazitelnej służby — bo: „Vana sine viribus ira"
a do tego: „similis simili gaudet"

Kostelówna Anastazja

612

Jaśnie Wielmożny Panie

Panie Dobrodzieju.

Nieszczęścia moje tak mnie ośmieliły żem się odważyła zatrudniać Jaśnie Wielmożnego Pana pismem moim i moją najpokorniejszą prośbą,-

Jestem sama jedna na świecie, nimam żadnej rodziny i w razie nieszczęśliwym nimam się do kogo udać,- Sposób życia mego jest dawanie lekcyj początkowych na fortepianie, lecz już więcej jak pół roku nimam żadnej, więc nie mając z czego żyć wpadłam w długi, a szczególnie za pomieszkanie z którego teraz koniecznie ustąpić muszę i nimam z kąd, żadnej pracy prawie nie niemogę mieć, bo jestem w wieku podeszłym i wzrok mam bardzo słaby, więc błagam litości Jaśnie Wielmożnego Pana niech nieodmówi mi swej pomocy, a wszechmocny Stwórca widząc tak miłosierny uczynek Stokrotnie mu wynadgrodzi Błogosławieństwem Swoim, Zostaję z wysokiem szacunkiem Jaśnie Wielmożnego Pana

Najniższa Sługa Anastazja Kostelówna,

1858. rok.

16 maja

Ludwik Koczorowski
R. 1845. 27. 7bra.
614.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Prywatne wiadomości swiadków tego pożaru w Łucku sprawdziły się z opisem WP Dobrodzieja, oni przyznali że gwałtowne szerzenie się ognia odjęło mieszkańcom nadzieję ocalenia się, pozbawiło rodziców przytułku dla dzieci a dla niekże samych okropną rozpacz; zostawione familie możniejszych jak ubóstwa na Opatrzności Boga.

Ludzie dzieło Wszechmocnego, jest w nich cząstka pocieszającego bóstwa, ludzie przeznaczeni dla wzajemnego szczęścia, wzajemnie cierpią nad niedolą jednego lub wielu, wzajemnie ratują siebie w miarę swych dostatków. Bez szemrania na moje ubóstwo, dziękując Najwyższemu za to czem mnie obdarzył i obdarza i że jestem w możności mój grosz dołożyć dla bliźnich. Upraszam WPana Dobrodzieja o przyjęcie odemnie rubli srebr pięciu N 5. dla składki nieszczęśliwym pogorzelców. Nie powinni rozpaczać, są ludzie którym nie zbywa na chęciach dobrego uczynku, sam niedawno przez ogień pozbawiony byłem domu, i kilkonastoletnią pracą nabyte dostatki i materiały mojemu talentowi potrzebne utraciłem do szczętu. wzywałem śmierci prędzej niżeli życia.

Niespodzianie,

Niespodzianie odbieram składkę rs kilkaset, opatrzono mnie
chlebem i drzewem na budowę. Nie chcieli moi Dobro-
czyńcy abym wyjawił Ich imiona, lecz chciałbym Ich
przed W. Panem Dobrodziejem wymienić, dobre czyny
godne są stanu. Nie zamilczę mojego podziękowania
JW. Prulewiczowi b. Marszałkowi Ptu Olhopolskiego.
JWo Jurjewiczowi aktualnemu Marszałkowi tegoż powiatu.
W. Lipkowskiemu b. Sędziemu Ptu Hajsyńskiego
W. Lipkowskiemu z Krasnosiółki nad Bohem.
W. Brzozowskiemu z Posochowki w powiecie Humańskim.
W. Jałowickiemu z Sinnicy Ptu Humańskiego.
W. Spirze Doktorowi Medycyny w M: Ternowce. Ptu Hajs:
W. Zahorskiemu Stanowemu Przystawowi w tymże miasteczku.
W. Kubernejin Rządcy majątku Ternowskiego Ptu Hajsyń:
Takimi uczynkami różnią się światli i możni obywatele
od innych. Pisałem w Ternowce na Podolu d. 27. Września
1845 r. Ludwik Kaczorowski sculptor.

27/IX

Wrzesień 1860r z Czarnego Ostrowia.

Koziorowski 616

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Rok się skończył ostatnich dni Czerwca; od dnia, w którym miałem chlubę przesłać pz pocztę Płoskirowską do Żytomierza pod adressem JW Pana Dobrodzieja i Jemu ofiarowane niektóre pomniki rysowane w 1857 i 58. Nie odebrawszy żadnej wiadomości czy te doszły rąk Jego, dziś mam zaszczyt tem prosić JW Pana Dobrodzieja o uwiadomienie mnie jednem słowem tak lub nie.

O to jedno dobrodziejstwo dopra-
sza się stary pedagog w Czarnem-Ostro-
wiu nie przestający wysoko szano-
wać Jego osobę i z przynależnym
hołdem zostawać nazawsze

Jasnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

najniższy sługa

Mikołaj Koczorowski.

Ps Było 8 widełow -

Kosiński

618

Szanowny Panie Dobrodzieju

Od dziewięciu tygodni jestem mocno chory a
od trzech łóżka niemogę dźwignąć się i z
niego piszę do W. WPDob. prosząc jak naj
mocniej, czybyś niebył łaskaw odwiedzić
na chwilę — chciałbym bowiem pokazać Mu
parę bardzo ciekawych manuskryptów które
w tych czasach dostałem a które mogłyby się
do Gazety W. WPDob. przydać — Łaskawie zawiadomić
W. WPana Dob. czy nie odmówisz mej prośbie
i kiedy mniej więcej oczekiwać Go mogę

Wielmożnego WPana Dob. prawdziwy
Sługa

A. A. Kosiński

Hotel Rzymski N. 10.
30 Lipca 1860.

Kosiński I.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju.

Spieszę życzeniom pańskim
zawiadomieniem. Że na
uwolnienie Pana w urlop
za granicę nastąpiło już ze-
zwolenie Cesarskie, o czem
w tych dniach otrzymano u
nas w Departamencie zawia-
domienie Stats-Sekretarza
Tanejewa, zarządzającego
Inspektorskim Departamentem
Dostałbym teraz nowego

naczelnika. Na miejsce Na-
rowa mianowany Ministrem
Oświecenia Ewgraf Kowalew-
ski, który był dotąd Kura-
torem Moskiewskiego Okręgu
Naukowego. Ma być światły
i dobry człowiek — Uwolnio-
ny także od obowiązków i To-
warzysz Ministra X. Wiązem-
ski, ale na jego miejsce nikt
jeszcze nie przeznaczony.

Życzę panu Dobrodziejo-
wi pomyślnych skutków
z zagranicznej podróży

~~621.~~
621.

[illegible] serdecznie [illegible]

[illegible], z którymi zostaję

WMPana Dobrodzieja

najniższy sługa

J. Ko[illegible]ki.

27 Marca 1858 r.
Petersburg

Jaśnie Wielmożny Mci

Dobrodzieju —

Zaledwie mogłem się zdobyć na nędzną kopię, którą przy liście Panu posełam, bardziej dla dania Panu wyobrażenia o wielkości mogących się robić kopij, zwyczajnemi sztukami, niżeli z chęci popisa — Nie mając dogodnej galerii, dla zajmowania się fotografią, zimową porą, kilkakrotnie powtarzałem me próby, w pokoju dość źle oświeconym, a spekulując większą kopię, musiałem stawić sztych pański zanadto blisko objektiwu; cień kamery padający na rycinę, i tak już złym światłem oświeconą — dała mi na szkle, rysy niejasne, a co gorsza zlane, od długiego trzymania w kamerze — w przeciwnym razie żadnego najmniejszego odcienia odebrać nie mogłem. — Oczekuję [illegible] z niecierpliwością — i spodziewam się że z kopią Talbota będzie Pan zadowolony — [illegible] Moszyńskiego, stawiałem przed kamerą, lecz mi się jeszcze gorzej nie udał, z powodu że drobniejszego sztychu lepszego wymagającego oświecenia — Bardzo Pana przepraszam za mą nieakuratność lecz pozwalam sobie zatrzymać jeszcze na czas jakiś pański sztych, dla lepszego obeznania się z tego rodzaju pracą — Zdaje mi się że kolor [illegible] papieru fotografii najlepiej potrafi imitować stare sztychy — z czego najbardziej jestem kontent, to z ustawienia kamery — wszystkie bowiem cieniowania z jednakową ostrością dały się skopiować — i gdyby nie szczegóły brody, na którą byłem bardzo ciekawym, tobym prawą stronę kopii, mógł trochę wyraźniej odebrać — Dzieło Gray'a przeczytam wiosenne światło wszystkie niedogodności da zatrzeć — środków robienia Colodium'a jestem wszystkiem radów więcej mocno, oprócz

przekonany że Colodkim krajowe, nigdy zagranicznym wyrównać nie potrafi. —
Prosząc przyjąć zapewnienia najgłębszego szacunku z jakim mam honor być Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa [illegible]

23 Marca 1856 roku Doitulowo

P.S. Na piętnie tego prośby niesmotnie uwagi że to wady nieoprawnego jemu odłożyły —

adres
Херсонской Губерни Городъ Новомиргородъ

Kościszyński Zygmunt 624.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju —

Niniejszem wytłumaczyć się przed Panem, z tak długiego milczenia, – lecz proszę być spokojnym; sztychi pańskie znajdują się w ręku człowieka, który ich potrafi ocenić więcej odemnie, i lepszy zrobić użytek potrafi – Wszystkim i P. Adamowi Mieczyńskiemu, daleko bieglejszemu odemnie w fotograficznym zawodzie, a co mnie do tego nie mało dopomogło, to to: że go ani zrażenia, ani chęci nie obchodzą. My zaś tyle mamy w tym roku zatrudnień w gospodarstwie, i wielu innych, oprócz ciągłych utarczek z różnego rodzaju insektami, żadnej się nie zatrzymamy w Tanie. — Pan Mieczyński ma panu wysłać także kopię kościoła Świeckiego, która mu się nieźle udała. — Mężu proszę przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku z jakim mam honor być

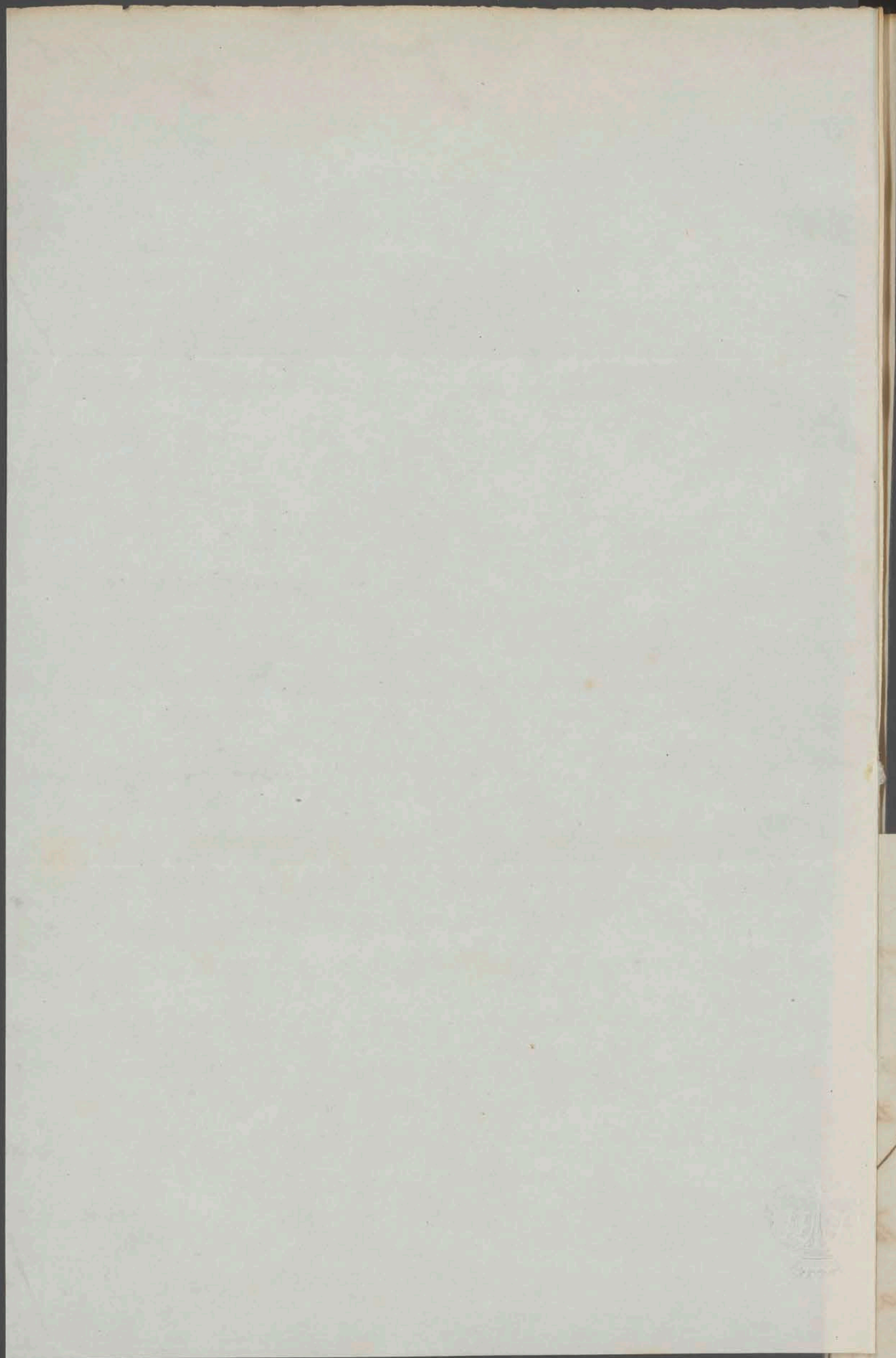
Wielmożnemu W. Panu Dobrodziejowi

Najniższy sługa

Z Kościszyński

14 Lipca





Kosikowa 626

Jaśnie Wielmożny Panie

i Dobrodzieju

Przy nadchodzącym Nowem Roku zechcij
JWW Pani przyjąć me powinszowanie,
aby Bóg najwyższy zlał swe błogosła-
wieństwa na całą Jego Rodzinę, i tyle
mu przydłużył lat i zdrowia o jakie
my codziennie błagamy Boga; Sy-
nowi mojemu któremu JWW Pan zastąpiłeś miejsca
Ojca, za instancyą Gratini Keller,
nadzieja w Bogu i pomocy Marszałka
że postąpi od Wakacyi na Szczat
Kareinnej; ale do Wakacyi muszę za
niego płacić, i tak zadłużyłam się
należy się za niego dziesięć Rubli sr: JWW Panie

tak jak przyrzekł Grafieni Keller swoją
opiekę nad Synem moim, tak mi
opuści go dziś i podaj sposób Jeżowi
do życia; dla JW Pana zasługa wielka
przed Bogiem, że go nie opuści; od
Nowego Roku do Wakacyj, trzeba zapła=
cić za niego 115 R. Sr. a drugie się za
niego należy to 25 rubli Sr. Ja już
nie błagam łaski jego tylko o tyle jak
sam mi przyrzekł po dwadzieścia R. Sr.
zapłacić, i tylez w przeszłym Roku
uipłacił za niego = okaż tyle tylko
zrobi miłosierdzia nad nim i nie
opuści go teraz, a od wakacyi już on
będzie przedzielony; JW Pani zlituy
się i dla Miłości Boga nie odmów
mojej i Syna mego prozbie, i racz
mi odpowiedzieć na moj list czy prozba
nasza będzie przyjęta lub nie żebym
wiedziała jak z nim zaręczać

powtarzając jeszcze raz moją prozbę

całuję nogi

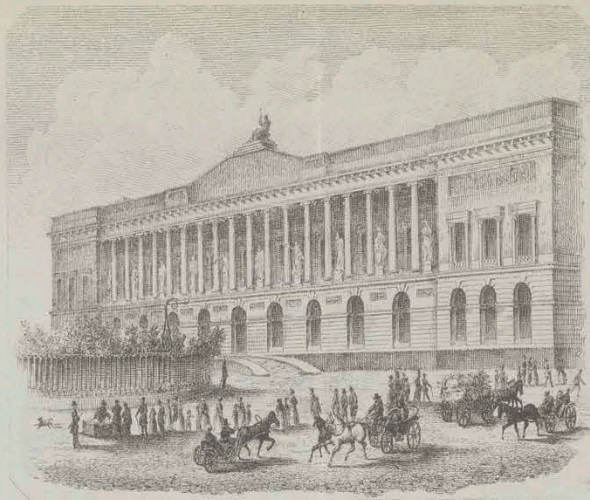
K: Kosikowa

Adres do mnie na Wasilkowskiej Ulicy w Domu Czasnego Pyrtawy Czerepanowa — Ja zamieszkałam w Kijowie z tej przyczyny że Xiężna Wasil-czykowa przyjęła dwoje dzieci małych przedtem na szereg Kosciumów —

D: 28 Decembra 1855 r

Kijów

Czekam rezolucyi od JW Pana z wielką niecierpliwością, gdyż blizki termin —



St Pétersbourg le 19/31 Mars 1859.

Monsieur,

La place distinguée que Vous occupez dans la littérature et l'autorité attachée à Votre nom, Vous ont acquis depuis longtemps l'estime de la Bibliothèque Impériale Publique et ont fait naître en même temps le désir de Vous compter au nombre de nos membres correspondants. En Vous offrant ce titre, nous ne doutons pas que la Bibliothèque Impériale

Mr Mr
J. Kraszewski.

pourra faire tourner l'honneur de ses relations avec Vous au profit tant des lettres et des arts en général, que de la littérature polonaise en particulier, si admirablement représentée dans nos collections.

Veuillez agréer les assurances de ma parfaite considération.

Baron M. de Korff

Directeur de la Bibliothèque Impériale Publique, Membre du Conseil de l'Empire et Secrétaire d'État.

K

Kojszer

Grodno dnia 2 Czerwca 1859 r. 630

Czcigodny Panie!

Dowiedziawszy się że W. Pan Dobrz. nabył księgarnie od P. J. Glücksberga w Wilnie i Kijowie, i że prócz tych mają się otworzyć nowe w Żytomierzu, Witebsku i Mohylewie nad Dnieprem, niniejszym mam honor upraszać o łaskawe zawiadomienie czy nie mógłbym znaleść w któréjkolwiek z tych Księgarni kondycyi pomocnika dla siebie. — Z mojéj strony uważam za święty obowiązek pracować szczerze, przychylnie i rzetelnie i spodziewam się, że skoro znalazłbym wspomnione [illegible] udowodnię to czynem, co teraz piśmiennie wyrażam. Świadectwa jakie dotychczas posiadam od moich uprzednich pryncypałów gdy będzie potrzeba w każdym razie złożyć jestem gotów. — Z prac literackich tyle głośnych tak w literaturze krajowéj jak również

również i zagranicznej Imie Czcigodne=
go Pana komuż nie jest znane? – a ja
pracując w księgarniach, miałem spo=
sobność najlepszą poznania téj ogól=
néj sympatyi publiczności jaka po
wyjściu każdego Dzieła z pod prasy
widzieć się jawnie dawała. – Otworze=
nie więc Księgarni przez Czcigodnego
Pana w celu umniejszenia cen ba=
jońskich, które tamują drogę do kształ=
cenia umysłów ludzi nie bogatych
w materyą – ukróci chciwość zarłocznych
żydów i przyniesie wielką korzyść Oj=
czyznie i będzie stanowić nową erę dla
Kraju. – A wskutek tego wszystkiego
ruch handlowy zyska bardzo wiele. – Bo
któż nie zechce dopomódz tak wznio=
słemu celowi? i któż zechce szukać
innéj księgarni – gdy będzie miał

tę

tę, Którą ozdobi Imię Czcigodnego Pana.—
Także więc byłbym szczęśliwy, skoro i ja
choć pracą swoją przyniosłbym dla wszytku
swojego Kraju grosz wdowi.—

To co napisałam nie wynikło z pochleb-
stwa, ale Bóg świadkiem mówim że z pra-
wdziwego uczucia, prawda ma swój
głos i każdy pozna czy jest rzeczywi-
ście rzetelną.—

Polecam się Pańskiej pamięci, a ocze-
kując względnej odpowiedzi mam so-
bie za miły obowiązek pozostać
z wysokim szacunkiem i pisać
się Czcigodnego Pana

najniższym sługą

Michał von Kajzer

Adres

Michałowi von Kajzer
Księgarzowi
przy Ulicy Brygidzkiej
No 515.
na przeciw Fary w Grodnie

Ps

O dokładny Adres Szczygodnego Pana upraszam jak najpokorniej. —

Korotyński

639

Jaśnie Wielmożny Panie!

Cześć, jaką ma dla Jaśnie Wielmożnego Pana wszystka Polska Boża czeladka, upoważnia mię do wynurzenia Mu mojéj czci osobistéj bez obawy zostania podejrzanym o jakiś interes familijny. Jako słaby wyraz téj czci, którą wyznawać mam zawsze dla się za zaszczyt największy, a którą powziąłem jeszcze w dziecinnych latach po pierwszém przeczytaniu Ostapa, tego ideału mojego życia, – przesyłam przy obecném do biblijoteki Jaśnie Wielmożnego Pana przed kilku dniami wyszłą moją powiastkę Tomiło, oraz kilka wierszyków, w roku przeszłym p. t. Czém chata bogata wydrukowanych, których exemplarz wraz po wyjściu z druku przez P. Syrokomlę dla Jaśnie Wielmożnego Pana przeznaczony, z winy wydawcy (któremu to było poruczone) niezostał odesłany w swoim czasie.

Znając dobrze zakulisowe tajemnice krytyki Warszawskiéj, ani się cieszyć jéj pochwałami, ani korzystać z zarzutów niemogę. A jednak jakże spragniony jestem zdrowéj porady! Jaśnie Wielmożny Pan jeden mógłbyś powiedzieć mi prawdę – słowo, które się staje ciałem w przyszłości; mógłbyś mię oświecić, co w mojéj pracy jest dziełem myśli, łtnącéj w powietrzu, którém oddycha społeczność, a co potwornym wyrodkiem mojéj choréj głowy, niedość ciemnéj żeby zostać nieczynną, niedość rozjaśnionéj żeby działać użytecznie. Ale wszystkie chwile Jaśnie Wielmożnego Pana są własnością ogółu; jednostki niemają prawa przywłaszczać je sobie niepopełniając ciężkiego grzechu: więc i ja niepowinienem przekładać Mu mojéj prośby.

Dość dla mnie będzie, jeżeli Jaśnie Wielmożny Pan przyjmiesz chętném sercem ten lichy wyraz hołdu, który Mu składa jeden z Jego najszczerszych wielbicieli.

Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
Najniższy sługa
Korotyński

Dnia 15 listopada 1857.
Wilno.

633

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

W czerwcu 1857 roku napisałem, opieraiąc się na prawie natury miłości Boga i bliźniego artykuł o zjednoczeniu wszystkich ludzi w jedności wiary i jeden Kościoł Pan- szechny, lecz gdy takowy z powodu cenzury duchowney niemógł być wydrukowany w Wilnie i Peters- burgu, posłałem 20 września 1858 r do zagranicznych Polskich gazet w Poznaniu, Krakowie i Lwowie lecz i dotąd żadney o nim wzmianki w żadnem z pism nieznayduię. W tym roku napisałem artykuł iże Wiara i miłość Boga iest nayważ- szem szczęściem a Fanatyzm i Samo- władztwo

635

największem nieszczęściem dla rodu ludzkiego: i takiemy 15 Czerwca 1861r. wysyłam Redaktorowi Kuryera Wileńskiego, od którego pod d. 18 Października otrzymałem list, iż dokładać starań jest dokładał starań, ażeby zgodnie z mojem żądaniem zadosyć uczynić, lecz w obecnych okolicznościach trudno i bardzo trudno. Otrzymałem od marszałka wezwanie, abym był w Wilnie na elekcjach, które mają zacząć się po nowym roku; racz Pan Dobrodziej przyjechać w tę porę do Wilna; po wysłuchaniu wiele dziwnego usłyszysz. ... Panu do wydrukowania artykuł napisany przezemnie jeszcze powiem Dziennikowi Francuzkiemu Constitutionelowi z d. 15 Czerwca 1861 roku, zamieszczonemu w Gazecie Warszawskiej № 147 o wskrzeszeniu

narodowości Polskiey — Jestem stary
i niedołężny, a co naywięcey zupełnie
nieobeznany z manipulacyią uczang-
Synowie moi służą na flocie i są
za granicą jeden w Bejrucie a drugi
na brzegach Japonii. Krewny muy
bardzo bliski, bo z rodzoney Siostry
Baltazar Kalinowski, który tey
lata był z Spaczowiczem u Pana
Dobrodzieja w Warszawie, zięć ze
mną w wielkiem nieporozumieniu
a tak cała moia iedyna nadzieja
na Panu, którego znam gruntownie
serce, duszę i [illegible] i zdaie się gdy
się poznamy będziemy przyiaciołmi
do śmierci — Krewna moia Kalinowska
prenumeruie gazetę Polską, do niey
raz Pan wdarzy swóy list a naypew-
niey rąk moich dojdzie

Nayniższy Sługa

15 Listopada
1861 roku

Adam Konarzewski —

Konarzewski 636

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając z pilnością Gazetę Codzienną, ile razy znalazłem w niej jakąś wzmiankę o Ojcu Świętym, o Jego władzy doczesnej, o Jego ministrach i t. p. tyle razy wielki smutek ogarnął mą duszę. Sprawa dotycząca się Papieża jest sprawą katolików, jest sprawą całego kościoła; - jaki ona weźmie obrót i jak się ostatecznie zakończy, to tylko BOGU najlepiej jest wiadome i On też ją niezawodnie rozsądzi. Dziś po ludzku mówiąc - widzimy iż źle się dzieje, kiedy własne dzieci poniewierają swym ojcem, kiedy katolicy rzucają się bezbożnie na Namiestnika Chrystusowego, wypędzają go z Jego dziedzictwa, odzierają Go z własności prawnie od tylu wieków nabytej i koniecznej tak dla Jego niezawisłości w działaniach duchownych, jako dla samych potrzeb doczesnych. Lecz nie Polacy to przyłożyli się do tego smutnego i upokarzającego stanu w jakim się znajduje obecnie Pius IX; nie łupieztwa to i napaści na Stolicę apostolską ale jej obrona, jej cześć i należny hołd były zawsze w sercu prawego Polaka - i to stanowiło naszą chlubę i najwyższą chwałę w obec całego Chrześcijaństwa.
Dziś z boleścią spostrzegać się daje jakieś oziębienie w sercach naszych dla Ojca wszystkich wiernych; - jakaż tego może być przyczyna? Podobno w liczbie innych niepoślednie zajmuje miejsce Dziennikarstwo niestojące zgoła po stronie uciśnionej - po stronie Ojca Świętego. Nie dziwię się Redakcyjom akatolickim, Dziennikom - przez odwiecznych i zadeklarowanych już wrogów Kościoła w świat puszczanych, bo tam inaczej być nie może; - lecz istotnie truchleję i zawrotu głowy dostaję, skoro w naszych - w naszych czysto Polskich pismach znajduję i to nader często tak jawne dowody niechęci, nieuszanowania i nieżyczliwości dla Ojca Św.. Rok już drugi upływa jak Naczelnika Chrystusowego zaczęto wśród białego dnia obdzierać z Jego własności, oraz ze czci i wiary, - prassa zagraniczna wylała nań potoki jadu, żółci, kłamstwa, potwarzy i wszelkiego rodzaju zniewag. Pisma Polskie nie schańbiły się wprawdzie tak niegodną napaścią, - alež i nie stanęły w obronie uciśnionego i pokrzywdzonego; napróżno zmucone i zbolałe serca Polskie biorąc Gazetę ojczystą śledziły w niej jakiego ustępu, wreszcie choćby słowa jednego na korzyść sprawy

ściśle połączonej z ich wiarą; — nie tylko nie znaleziono go, ale przeciwnie rzadkim był numer, w którym czytało w rubryce wiadomości zagranicznych, czy w korespondencyjach, czy w wiadomościach potatnych nie czytałoby się doniesień widoczną stronniczością nacechowanych, mówiących z zadowoleniem o tryumfach nieprzyjaciół Papieża, hańbiących Jego rządy, odzywających się o Jego obrońcach z gniewem lub szyderstwem, a o Nim samym zawsze widocznem ubliżeniem i nagannem lekceważeniem.

Nie pojmuję jak Polakowi nie zadrży ręka pisząc takie rzeczy, które nie tylko że nikomu pożytku żadnego nie przynoszą ale co gorsza nieobliczone szkody wyrządzić są zdolne. Gazetę, jako strawę codzienną każdy bierze do ręki, kto czytać umie; — jeżeli zaś w niej znajdować będzie same ubliżenia dla Głowy Kościoła, jeżeli krzywdy i zniewagi Jej wyrządzone znajdą w pismach publicznych aprobatę, obronę a nawet pochwałę — jakiegoż wówczas Wielki BOŻE zamętu umień, jakichże nowych przewrotnych wyobrażeń o prawach Boskich i ludzkich w umysłach czytelników spodziewać się należy! Dziś posłuchawszy choć na moment klassę rzemieślniczą, ubogą i nieoświeconą jak to ona już rozumuje o Papieżu, Jego władzy i Jego prawach, to istny strach bierze, — boleśno jest widzieć początki trucizny moralnej i duchownej — a truciznę tę pije lud nasz po części z nierozważnych zdań i opinii, jakie nierzadko znajduje po Gazetach.

Niech nas BÓG zachowa Panowie, abyśmy przykładali się czemkolwiek do osłabienia wiary w ubogich braciach naszych, abyśmy mieli zrywać ten święty związek jaki nas jednoczyć powinien bez przerwy z stolicą apostolską. Gazety nasze jeżeli nie chcą lub nie mogą w duchu staropolskiej cnoty, w duchu katolickim przemawiać, to przynajmniej powinnyby się strzedz owych ustępów, które tylko ranią serca, rozrywają jedność, osłabiają wiarę, niszczą szacunek i miłość ku temu, którego Zbawiciel Jezus tu na ziemi naszym przewodnikiem w drodze zbawienia, naszym ojcem i sędzią zarazem uczynił, i którego zniewag obecnie Mu zadawanych pewnie bezkarnie nie pozostawi.

Dla katów i morderców naszych, przyjemny to zapewnie widok gdy Polacy zdają się skłaniać do zerwania ze stolicą apostolską — z owym punktem jedności katolickiej i źródłem wiary prawdziwej. Schizma i protestantyzm dają oklaski patrząc jak ci którym po zbójecku wydarto byt narodowy i poćwiertowano ich ziemię — jak ci sami przykładają teraz rękę do osłabienia a może i zupełnego zniweczenia

nia najdroższej puścizny swych ojców, to jest Wiary Rzymsko-Katolickiej, za którą oni niegdyś dawali swe zdrowie i kładli życie. O! nie daj BOŻE aby życzenia wrogów naszych miały się spełnić, abyśmy u nich na ostatnie mieli przyjść szyderstwo i pośmiewisko.

Szanowny Redaktorze! Pan jesteś prawym Polakiem i wiernym synem Świętego Kościoła, Pan nie lubisz listów anonimów i żądasz tego aby ci każdy stanął oko w oko i śmiało myśl swoją wynurzył. Otóż staję przed tobą z pokorą i serdeczną prośbą – abyś raczył usunąć od twego Pisma – o ile można – to co katolika tylko drażni, niepokoi, zasmuca i poniża. Wypadków nie zatrzymamy w swym biegu; – Papież, jeżeli takie jest dopuszczenie BOŻE, – może przyjść z łaski swych dziatek, opiekunów i nieopiekunów – na ostatnią nędzę i poniewierkę, wszystko to być może i o tem czytać i na to patrzeć musimy; – lecz niechże nie widzimy tej radości bezbożnej nad upadłą wielkością w Polakach, którzy sami potrzebują w powstaniu swojem miłosierdzia Bożego, niech nie czytamy wyrażeń się o Ojcu Świętym lekkomyślnych, właściwych tylko nieprzyjaciołom Jego i naszym zarazem. Wrodzona dobroć serca, znana szlachetność duszy, miłość Kraju i Religii jakiemi się Pan szczycisz, podadzą mu środki dostateczne do redagowania Pisma swego, któremu wysokich zalet nikt nie odmawia, tak, iż nic do życzenia niepozostanie. Korespondenci pańscy zrozumiawszy potrzebę pisania nieco skromniej, może mniejszą dozę żółci, mieszać będą do swych wiadomości o Piusie IX, o Antonellim, o świętym Kolegium, o ultramontanach, o Klerykalnych, i t. d. i t. d.

Na zakończenie ~~tego~~, niech mi wolno będzie przytoczyć ustęp z Wiadomości Polskich (Nro 3. rok 1860) odnoszący się do przedmiotu o jaki mi idzie w liście niniejszym.

. . . . . „Jest w kwestyi obecnej wzgląd jeszcze inny, wzgląd dla Polaków arcyważny: cześć i wierność dla Głowy Kościoła. Ci z pomiędzy „nas, co tak pewni własnego rzeczy zgłębienia, dozwalają sobie nieuważ„nych sądów o Papieżu: czy zdali sobie sprawę jaką to siłą, obroną i „rękojmią jest, dla nas samych, uszanowanie dla Ojca Świętego?... „Owe dzienniki, które w Polskiej mowie i dla Polskich czytelników, „ogłaszają, z pism zagranicznych przejęte, lekkie słowa o Papieżu, czy „wiedzą jaką to truciznę wlewają w duszę narodu, czy pamiętają co nas „dziś jeszcze, w tylu ziemiach polskich, broni może najsilniej od przemo„cy wroga?... Kiedy księdza Polskiego otoczą moskiewscy urzędni„cy, i prośbą lub groźbą, orderami lub Sybirem, chcą na nim wyzys„kać, wyłudzić, wymęczyć jedną po drugiej koncesyę z katolickich pra„w i urządzeń – jedno po drugiem odstępstwo, – ksiądz Polski w swem

„ posłuszeństwie dla Papieża znajdzie, ile kroć zechce, tarczę od na-
„ mów zdradliwych, broń od własnego upadku, i siłę — choćby do męczeń
„ stwa! Bo zamknąć go mogą, pozbawić pensyi, wywieźć na Sybir
„ lub z kraju wypędzić: kusić i namawiać przestaną. To jedno słowo
„ przez kapłana Polskiego wyrzeczone: Papież nie pozwala, przeważy,
„ nawet wobec moskali, wszystkie argumenta S^{go} Synodu, wszystkie łaski
„ cesarskiego dworu. Ale nie przeważy z pewnością, jeśli w głębi duszy
„ już ważyć nie będzie, jeśli wolę jego i wezwanie jego rozbroi nasze własne
„ lekceważenie; jeśli z każdym nie ledwie dniem, rozchodzić się będą
„ po kraju Polskim niebaczne sądy i wyrażenia, które zaprawdę
„ pisarzom Polskim wcale nieprzystoją!... Cześć dla Głowy Kościo-
„ ła, to nie tylko nasz obowiązek, to pierwszy nasz interes. Jest między
„ Polską a Kościołem nić tajemnicza: w czyjem sercu ona nie drga,
„ dlatego wiele skarbów ducha narodowego zakrytych, ten głosu sumie-
„ nia Polskiego często niedosłyszy, naszych żądań niepojmie, naszych
„ niebezpieczeństw nie przeczuje, ten wpośród swoich będzie nieraz cudzo-
„ ziemcem. W Kościele znalazła Polska, krwią Wojciecha okupiony, swój
„ chrzest dziejowy, swoję wielkość Jagielońską, swą pieśń bojów i zwy-
„ cięstwa; z Kościoła wyniosła siłę do życia pogrobowego, pełnego też
„ i bólów, ale pełnego i chwały; i nie daj BOŻE, aby w nas kiedyś osta-
„ bło światło wiary i od niej nieodłączna cześć nasza dla Głowy Kościoła.
„ Wówczas w schyzmie moskiewskiej czy w germańskim racyonaliz-
„ mie, znaleźlibyśmy ostatnie słowo naszego bytu: śmierć
„ bez zmartwychwstania i grób bez chwały."

Racz Szanowny Panie Redaktorze przebaczyć mi iż Cię zatrudniam niniejszem pismem — i przyjąć szczere wyznanie, że jestem dla Jego Osoby z wysokim szacunkiem i poważaniem

Warszawa
dnia 22 Marca
1861 r.

K. Feliцyan Konarzewski
Dominikan.

Dnia 26 Maja 1861.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Prawdziwą niespodziankę i przyjemność zrobił mi P. Wiernikowski przesłaniem biletu, dowodzącym iż nie zapomniał o mnie, po tylu latach rozstania. — Jego Panu serdecznie winienem podziękować za pośrednictwo. — Nie wiem czy mogę Redakcyę utrudzać przyjęciem i przesyłaniem pieniędzy za prenumeratę, i jeśli będzie wolno, to pośpieszę z złożeniem takowej. — Jeżeli nie to upraszam o adres P. Wiernikowskiego. —

Zostaję z wysokiem poważaniem
Jego Pana Dob. najniższym sługą
Kochański

Koziradzki

639e

Докладная Записка Отставнаго Канцеляриста изъ Дворянъ Николай Максимиліяновича Козѣрадзкаго.

8е Ноября 1857е года.

Его Превосходительству Господину Волынскому Губернскому Предводителю Дворянства.

По распоряженію Его Свѣтлости Намѣстника Царства Польскаго Графа Паскевича Эриванскаго въ февралѣ 1849е года, я былъ высланъ въ Пермскую Губернію на 6. лѣтъ Гражданской Службы.

Въ послѣдствіи времени въ Январѣ 1857е года, Пермскій Гражданскій Губернаторъ объявилъ мнѣ Высочайшую волю, предоставляющую право возвратиться на родину.

Воспользовавшись Милостію Монарха прибывъ въ здѣшнюю Губернію, по 9е лѣт-

нимъ отсутствіемъ отъ мѣста родины потерялъ здоровіе и лучшіе годы моей жизни, возвратился рѣшительно не къ чему, такъ, что критическое мое положеніе, съ первой минуты моего пребыванія заставляетъ сыскивать трудами пропитаніе, и я находясь на Государственной службѣ такъ долгое время желаю и нынѣ продолжать таковую, а тѣмъ самымъ въ виду Вашего Превосходительства и Главнаго Губернскаго Начальства оправдать поведеніемъ и заслугами Милость моего Монарха.

Не имѣя въ пользу мою никакой протекціи и ручательства кромѣ личнаго моего поведенія и способности къ продолженію службы, не смѣя болѣе и разъяснять тягостное и критическое мое положеніе, ибо Ваше Превосходительство истинно поймете сущность отчаяннаго моего положенія, рѣшился обратиться съ моею просьбою непосредственно къ Вашему Превосходительству

какъ первому опекуну и главному представителю Дворянства, и покорнѣйше просить Вашего Превосходительства, предоставить мнѣ, самому, или посредствомъ Губернскаго Начальства должность, такъ, чтобы я могъ трудами снискивать себѣ и Матери приклоненной лѣтами съ 6. несовершеннолѣтними Сиротами существованіе, такъ какъ эта тяжкая, но вмѣстѣ съ тѣмъ и святая обязанность, какъ на старшемъ въ родѣ, неминуемо принадлежитъ мнѣ. —

Канцеляристъ изъ Дворянъ Николай Кочуродзкій.

Tom 9ty Lit. K. [Kl – Ko]

Spis listów w Tomie dziewiątym zawartych

K.

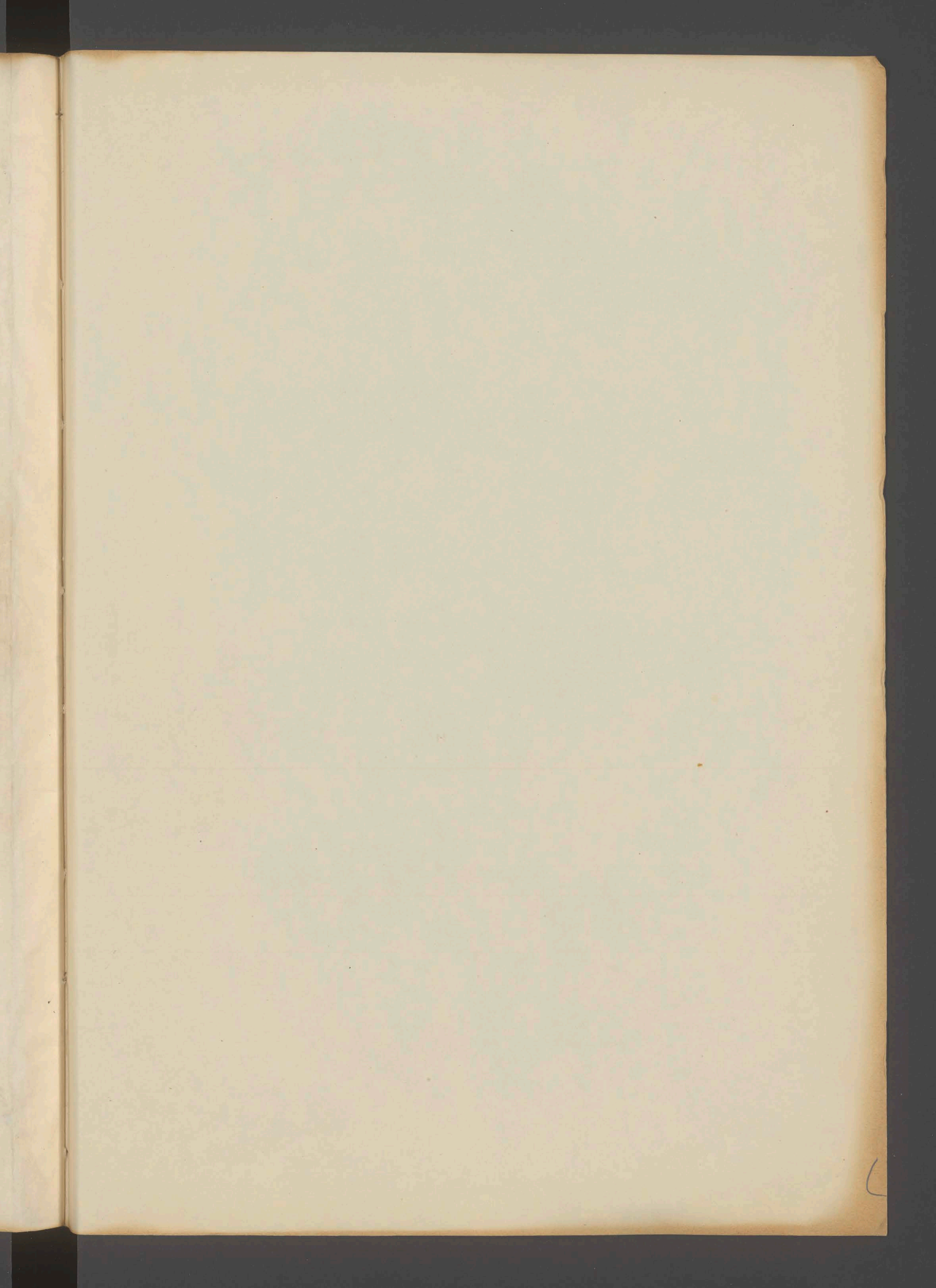
Klukowski Ign.	karta	1.	z lat	1847, 56
Klimański Napoleon	"	5	"	1862
Klimaszewski Hipolit *	"	7	"	1859, 1860, 61.
Kleczyński Anzelm	"	31	2. "	~~1859~~, 1860, 62
Kleczyński Bronisław	"	35	"	1857, 58, 59, 60, 62.
Klepacki Maciej	"	52	"	1860
Klonowski Romuald	"	54	"	1861.
Klaczko Sophie	"	56	"	1853, 55, 60.
Kiler Kłodziński Adam	"	po karcie 63 64	"	1858 1847, 48
Knoll Eligjusz	"	70	"	1856, 61.
Knoll J.	"	74	"	1858, 60, 61, 62
Kobylańskim Koeller Adalbert	"	po karcie 93 94	"	1854 1850
Koźmian A. E.	"	111	"	1857, 58, 60.
Koźmian Jan	"	129	"	1858
Kozłowska Anna	"	134	"	1855, 57, 58, 59, 60.
Kozłowski Stanisław	"	149	"	1859
Kościelski August	"	151	"	1860
Kossak Juljusz	"	155	"	1858
Kossecki Stanisław	"	157	"	1851, 58, 59, 60.
Kosacki A.	"	168	"	1857.
Kossakowski Stanisław	"	170	"	1860.
Komornicki A	"	172	"	1857, 61.
Komornicki Kazimierz	"	176	"	1844, 45, 48, 49, 51, 52, 53.
Druk zawiad. o śmierci K. Komornickiej; Komornicki	"	274 276	"	23 XI 1856 r. 1857
Korwin Teodozja / Rozalia	"	278	"	1860.
Koprowski Józef	"	280	"	1848
Korwell Karol	"	284	"	1845.
Komieżowski J.	"	287	"	1860
Ks. Wilhelm Kolb… Kotyszko	"	288 289	"	1853.
Kozakowski Józef	"	293	"	1849
Chorążewicz Mikołaj	"	28	"	1860

przewrócić

Kozakowski Klemens	karta 295	z lat	1849
Kowalski Franciszek (Kozłowski – po karcie 297)	" 299	"	1844, 45, 51, 52, 53, 55, 57, 58, 59, 60. (1859?)
Kocipiński Antoni	" 362	"	1856, 57, 58, 59, 62
Korycki Edward	" 393	"	1855, 56, 61.
Korycka	" 403	"	1859
Kossowski J.	" 421	"	1860
Kossowski Tytus (Kossowskij – po karcie 422)	" 423	"	1859, 60, 61, 62 (n.a.)
Komorowski Al. (Komornickij do A. Terctiatkowina – po k. 438)	" 439	"	1857. (1858) (notatka o Józefie nekrologiem)
Komorowski Józef	" 443	"	1857.
Komorowska	" 445	"	1861.
Konopacki Marjan	" 447	"	1860
Konopacki Szymon	" 449	"	1848, 50, 54, 55, 56, 57, 58, 59.
Korzeniowski Apollinary (mem. autograf na k. 471–473)	" 469	"	1854, 55, 57, 59, 60
Korzeniowska E.	" 500	"	
Korzeniowski Józef (rachunek Węgtera z 1857 r.)	" 502	"	1845, 49, 50, 53, 55, 57, 60, 61.
Korzeniowska M. R.	" 542	"	1848, 49
Korzeniowski ?	" 555	"	1858. (list do Korzeniowskiego
Kołłubay Edward	" 558	"	1847, 48, 55, 57, 59.
Kotkowski Jul.	" 576	"	1860
Koch Ludw.	" 578	"	1854.
Korytkowski	" 580	"	
Kownacki Lud.	" 582	"	
Kozerski Jan	" 584	"	1862
Kontrymowicz J.	" 586	"	1858
Kolberg O	" 590	"	1857.
Korbutt Eligi Fran.	" 592	"	1861
Komar Tad	" 594	"	1861.
Kowalewska Barbara	" 596	"	
Kornowski Adam (m)	" 598	"	1862
Korewo	" 602	"	
Kornitowicz Ant.	" 604	"	1855.
Kołłopajło Wincenty	" 606	"	1848
Kobryner Józef	" 608	"	1862
Konkowski Ludw.	" 610	"	1858

Kostełłówna Anastazja —	karta	612	z lat	1858.
Koczorowski Ludwik —	"	614	"	1845
Koczorowski Mikołaj —	"	616	"	1860
Kosiński A. — —	"	618	"	1860
Kosiński J — — —	"	620	"	1858
Kotiuzyński Zygmunt —	"	622	"	1856
Kosikowa — —	"	626	"	1855.
Korff M — —	"	628	"	1859
Kojszor Michał — —	"	630	"	1859
Korotyński — —	"	632	"	1857.
Konarzewski Adam —	"	634	"	1861.
Konarzewski Felicjan —	"	636	"	1861.
Kochański — —	"	638	"	1861.
Kozieradzki — —	po karcie	639	"	1857







LISTY
K (kl-ko)
9